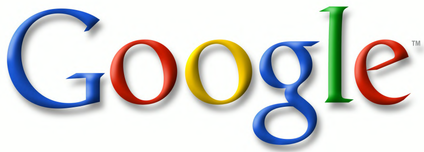





THE UNIVERSITY OF MICHIGAN
THE UNIVERSITY OF MICHIGAN
ARTES SCIENTIA VERITAS
1817
LIBRARIES

POWSTANIE ORGANIZACYI

KOŚCIOŁA ŁACIŃSKIEGO

NA RUSI.

I.

POWSTANIE ORGANIZACYI KOŚCIOŁA ŁACIŃSKIEGO NA RUSI

NAPISAŁ

WŁADYSŁAW ABRAHAM

TOM I.



WE LWOWIE
NAKŁADEM TOWARZYSTWA DLA POPIERANIA NAUKI POLSKIEJ
1904

W DRUKARNI UNIWERSYTETU JAGIELL. W KRAKOWIE.

PRZEDMOWA.

Kiedy przed laty przeszło dziesięciu ogłosiłem pracę o »Organizacyi Kościoła w Polsce do połowy wieku XII.«, pragnąłem zająć się następnie opracowaniem dalszych dziejów kształtowania się ustroju i prawa naszego Kościoła, aż po czasy najnowsze. Z kolei miał być przedmiotem najbliższej publikacyi okres walki Kościoła z władzą państwową i okres jego dążeń do zdobycia w państwie uprzywilejowanego stanowiska, wśród których urabiały się również szersze podstawy rozwoju partykularnego prawa. Niemal wszystkie studya i rozprawy moje z ostatnich lat były owocem badań nad tym tematem, pracą przygotowawczą do ujęcia całości. Lecz ostateczna redakcya tego następnego tomu »Organizacyi« opóźniła się dotąd, głównie z powodu trudności, jakie co krok spotykałem w badaniu stosunków ekonomicznych i społecznych Polski wieku XIII. i XIV., zbyt mało dotąd opracowanych, a posiadających przecież pierwszorzędną doniosłość dla zrozumienia dążeń Kościoła u nas i jego znaczenia na polu kultury, na polach politycznem, ekonomicznem i społecznem.

Tymczasem równocześnie przy opracowywaniu źródeł, gromadził mi się w ręku inny materyał, dotyczący dziejów Kościoła na Litwie i Rusi, a wzrósł on znacznie i wzbogacił się nowymi i nieznanymi zupełnie dokumentami, dzięki poszukiwaniom w Archiwum watykańskiem, które od szeregu lat prowadzę, jak również dzięki bliższemu zbadaniu innych archiwów i bibliotek krajowych. Postanowiłem więc już teraz z materyału tego skorzystać, zanim będę mógł urzeczywistnić plan dawniejszy.

Tak powstała praca niniejsza, a wchodzi ona w zupełności w ramy pierwotnego planu, i jest jednym z dalszych tomów »Organizacyi Kościoła w Polsce«, bo ta organizacya obejmowała dwie prowincye kościelne, gnieźnieńską i lwowską. Jak więc praca dawniejsza kreśliła dzieje powstania metropolii starszej, i aż po trzecią ćwierć wieku XIV. jedynej w Polsce, tak znowu ta praca zajmuje się powstaniem ustroju metropolii młodszej.

Urosła ona do dość obszernych rozmiarów, gdyż obejmuje dwa tomy. Tom pierwszy, który teraz ogłaszam, zamyka dzieje usiłowań zaszczepienia katolicyzmu rzymskiego w ziemiach ruskich (część I.) i dzieje pierwszych początków tamtejszej organizacyi Kościoła łacińskiego aż po czasy Jagiełły (część II.), którego panowanie stworzyło w dzielnicach ruskich w Polsce i na Litwie nowe, znacznie korzystniejsze warunki dla ugruntowania organizacyi i rozległych wływów Kościoła katolickiego. Tom drugi zajmie się

właśnie zbadaniem postępu tego procesu dziejowego i tych wpływów, a sięgać będzie aż do chwili ustalenia się kościelnej organizacyi łacińskiej w polskich i litewskich dzierżawach ruskich. Powinienbym właściwie zakończyć na czasach Jagiełły i Witołda; gdy jednak pewne doniosłe momenty organizacyjne datują się z czasów późniejszych, przeto tu i ówdzie trzeba będzie pójść w głąb dziejów wieku XV., a nawet potrącić nieraz o początkowe lata wieku XVI.

Praca ta nie różni się charakterem od dawniejszej mojej pracy, dotyczącej metropolii gnieźnieńskiej; i tu, jak tam, nie miałem zamiaru skreślić całej historyi Kościoła naszego, lecz tylko jednę, prawda że bardzo ważną i rozległą stronę jego życia, to jest zewnętrzne, prawne warunki jego bytu i rozwoju.

Omawiany tu przedmiot nie jest nowym; niema bowiem pracy, dotyczącej dziejów Kościoła polskiego czy ruskiego, lub dziejów politycznych Polski, Litwy i Rusi w tych czasach, któraby go nie poruszała. Czytać możemy o nim w licznych monografiach, odnoszących się do historyi biskupstw łacińskich na Litwie i Rusi, lub do dziejów polityki polskiej wobec tych ziem, a piszą o tem także artykuły encyklopedyj ogólnych, czy kościelnych. Pomimo tego temat ów nie został jeszcze wyczerpująco zbadany, nawet w tej literaturze nowszej, która wyłącznie nim się zajmuje. Dzieło hr. Dymitra Tołstoja, *Le catholicisme Romain en Russie*, Paryż I. 1863, II. 1864, o ile chodzi o wieki średnie, jest zupełnie niewystarczają-

cem, drobna praca Stadnickiego, *O początkach arcybiskupstwa i biskupstw katolickich łać. obrz. na Rusi halickiej i Wołyniu*, Lwów 1882, nic prawie nowego nie przynosi, a nauka opiera się dotąd niemal wyłącznie tylko na pracy Reifenkugla, *Die Gründung der römisch-katholischen Bisthümer in den Territorien Halicz und Wladimir* (*Archiv für österr. Geschichte LII.* i osobno Wiedeń 1874). Studyum to jest rzeczywiście najlepszem ze wszystkiego, co dotąd o tym przedmiocie pisano, lecz i ono już dziś wymagań naukowych zaspokoić nie zdoła. Dość obszerny, nowy, i po ukazaniu się tej pracy dopiero udostępniony materyał źródłowy, rzuca w niejednym kierunku nowe światło na dzieje Kościoła łacińskiego na Rusi, więc musi być w badania wciągnięty i krytycznie oceniony; gdy nadto autor ów, przy niezbyt rozległym zakresie źródeł, któremi rozporządzał, i przy nieuwzględnianiu przepisów prawa kanonicznego, niejedno pominął, a dlatego we wnioskowaniu nieraz popełniał błędy, przeto należało je sprostować; a wreszcie trzeba było oprzeć badania na szerszej podstawie przez to, że się uwzględniło w większej niż dotąd mierze oddziaływanie stosunków politycznych i ekonomicznych na dzieje kościelne.

Czy ta praca tym wymaganiom odpowie należycie, sąd nie do mnie należy. Starałem się oprzeć ją na jaknajobszerniejszej podstawie źródłowej i zwracać uwagę na wszystkie szczegóły, które jakiś związek z posuwaniem się Kościoła łacińskiego ku prawo-

sławnemu Wschodowi posiadać mogły. Nie polegałem przytem na dotychczasowem ocenianiu źródeł, ale starałem się przedewszystkiem na nowo cały materyał źródłowy zbadać i rozpatrzyć, i na wynikach tej pracy ugruntować moje twierdzenia, pozostawiając literaturę całą na drugim planie. Usiłowałem ją jednak również wyczerpująco wyzyskać, tak naszę, jak obcą; tylko co do literatury rosyjskiej nie posiadam pewności, czy wszystko uwzględniłem, bo trudno mi było często dostać nawet ważniejsze dzieła, i nieraz w braku nowszych wydań, musiałem się posługiwać tylko dawniejszemi publikacyami; sądzę jednak, że nie pominąłem żadnej pracy donioślejszej i bardziej zasadniczej.

Nie łudzę się wcale myślą, by ta praca załatwiła już ostatecznie wszystkie pytania, jakie poruszony przedmiot nasuwa, owszem sam najlepiej czuję jej niedostatki i wiem dobrze, że nie wszystkie twierdzenia moje mogą mieć znaczenie pewników. Dość obfity materyał źródłowy, jaki zebrałem, nie dawał na wszystko wystarczającej odpowiedzi, musiałem się więc nieraz zadowolić tylko nakreśleniem hypotez, lub wstrzymać się od wniosków ogólniejszych, albo niedopowiadać wszystkiego, gdyż do wyrażenia uzasadnionego poglądu brak było często w źródłach dostatecznych danych.

W ogóle jednak przypuszczam, że praca moja, z wyjątkiem może pierwszego rozdziału części I., który z powodu braku materyału źródłowego przed-

stawiał najmniej pola do nowych a pewnych wniosków, przyniesie nauce niejedno nowe zapatrywanie lub oświetlenie faktów, a także liczne nieznane szczegóły faktyczne. Przyczyni się więc może do częściowego przynajmniej wyświetlenia dziejowej prawdy, nie potrzebuję bowiem chyba dodawać, że pisząc ją, nie miałem żadnego innego celu na oku, jak tylko cel wyłącznie naukowy. W badaniach moich starałem się zawsze zachować stanowisko ściśle przedmiotowe, a jeżeli tu i ówdzie przebija przekonanie o doniosłości cywilizacyi zachodniej i korzyściach jej wpływu na kulturę Rusi, to jest ono również oparte na bezstronnych badaniach naukowych i na bezstronnem ocenianiu znaczenia czynników dziejowych.

Tyle o treści pracy; co do jej formy zaś nadmieniam, że podzieliłem ją na trzy części, obejmujące pewne chronologiczne okresy. Podział ten łączy się ściśle z przedmiotem i obejmuje równocześnie trzy okresy rozwoju. Przedstawienie faktów dziejowych, zawarte w tekście, poparłem dowodami w przypiskach; aby zaś nie zwiększać ich balastu, pomieściłem w nich przedewszystkiem odpowiednie wyjątki ze źródeł, pomijałem zaś przeważnie polemikę z literaturą, zwłaszcza, gdy chodziło o zdania zupełnie nieuzasadnione i już dawniej w nauce obalone, lub o takie, które wywodami w tekście i przytoczonymi dowodami zostały dostatecznie odparte. W czasie druku jednak, przy ostatecznej rewizyi materyału źródłowego i literatury, nasunęły mi się jeszcze pewne spo-

strzeżenia, które, jakkolwiek nie zmieniają poglądów w pracy wyrażonych, przyczynić się jednak mogą do uzupełnienia lub lepszego zrozumienia całości. Dlatego zamieściłem je przy końcu pracy w »Uzupełnieniach i sprostowaniach«, zwracając na tem miejscu uwagę łaskawego czytelnika na nie.

Szereg ważniejszych, przeważnie dotąd nieznanych dokumentów, zamieszczam przy końcu tego tomu.

Indeks nazw, osób i miejscowości będzie dodany w drugim tomie dla całej pracy.

We Lwowie, w grudniu 1903.

Autor.



SPIS RZECZY.

Dodatki.





CZĘŚĆ I.



DZIAŁALNOŚĆ MISYJNA.



ROZDZIAŁ I.

Stosunki Kijowa z Rzymem do początku XIII wieku.

Monarchia Karola W., ta wymarzona przez ludy dźwignia kultury i krzyża podpora, zachwiana i sponiewierana powrotną barbarzyństwa falą, rychło po krótkiej dobie świetności i blasku zdawała się rozpadać w gruzy. Lecz chwila jej odrodzenia nie była daleką, bo w osobie Ottona I. znalazł się spadkobierca idei, które powstały w chwili, gdy Leon III. u konfessyi św. Piotra w dzień Narodzenia Bożego wieńczył koroną skroń nowego cesarza Zachodu.

Pałace cezarów na Palatynie dawno opustoszały, wieki minęły, odkąd dawni mieszkańcy je opuścili — jedni zniknęli niepowrotnie z widowni dziejowej — inni podążyli dalej na Wschód nad Bosfor, gdzie się czuli bardziej na miejscu i starą stolicę świata pozostawili innemu władcy. A on wskrzesił inne cesarstwo, nie jako pana nad sobą, ale jako pomocnika w krzewieniu dzieła Bożego i wskazał mu władztwo całego świata, tak jak sam był władcą dusz wszystkich. To nowe państwo, na harmonii dwóch najwyższych władz oparte, miało się stać podstawą porządku światowego, miało ludzkości zapewnić wyśnione szczęście, ziścić królestwo Boże na ziemi, któreby objęło wszystkie narody wspólnym węzłem prawdy i miłości chrześciańskiej. Nadzieje były złudne — ideał pozostał nieziszczony, ale nie dziw, że się ku niemu zapalały umysły najlepsze i najszlachetniejsze tych czasów odległych, a tak jak Karol W., wierzył weń i Otton. I w jego planach i w jego czynie

przebija się zawsze owa dążność, aby powagę cesarstwa rzymskiego i panowanie krzyża ugruntować wszędzie, tem bardziej wśród ludów młodych, które się pojawiły dopiero u wrót historyi. Rozszerzając granice państwa, był zarazem najgorliwszym misyonarzem, a w jego radzie nieraz więcej o sprawach kościoła niż o polityce świeckiej mówiono, gdy się u dworu coraz to nowi zjawiali goście, ze stron, gdzie nie czczono imienia Chrystusa. Przychodzili najczęściej z północnego wschodu, lud z nad Łaby i Odry, z nad Warty lub Wisły, lud który dziejową koleją miał odtąd jako czynnik nowy wziąć udział w cywilizacyjnej pracy narodów starszych. W ślad za nimi przybyli i dalsi z nad Dniepru, z dalekiej i rozległej Rusi, a przybyli w chwili, kiedy Otton po uspokojeniu kraju i upokorzeniu Węgrów i Słowian nadłabskich myślał o wyprawie do Włoch, aby wreszcie sięgnąć po koronę cesarską. I pierwszy to raz wówczas, o ile wiadomo, zetknęło się owo dalekie, niedawne a już potężne państwo na wschodnich kresach Europy z Zachodem, z cesarstwem i kościołem rzymskim. Przybycie na dwór niemiecki tych wysłanników księżnej regentki Olgi z Kijowa zdawało się być ważnym wypadkiem; więc roczniki współczesne zapisały je skrzętnie, kładąc datę przybycia posłów jużto na rok 959, jużto 960. I o celu poselstwa dowiadujemy się z tych rocznikarskich zapisek, bo podają one zgodnie, że przyszło z prośbą o przysłanie biskupa i kapłanów, którzyby Rusi drogę prawdy wskazali i nawrócili naród na wiarę chrześciańską.

Chrześciaństwo oddawna już było znane na Rusi i krzewiło się zwolna, lecz stale. Przechowały się wieści, niepozbawione podstawy, że Rusini po pierwszej wyprawie na Carogród po r. 860 przyjęli chrzest; i to może było powodem, że równocześnie patryarcha carogrodzki zajął się organizacyą misyi na Ruś i wysłał tam biskupa, aby pozyskać dla patryarchatu te ziemie rozległe[1]. Późniejszy apostoł Słowian Cyryl-Konstanty

---

[1] O ile wiadomości te dotyczą przyjęcia chrztu przez Askolda i Dira, zob. Gołubiński, Istoria russkoj Cerkwi, wyd. 2. I. Cztenia w imper. Obszczestwie Istorii i drewnostej rossijskich pry moskowskom Uniwer-

już około r. 861 w podróży misyjnej do Chazarów znalazł na Krymie ewangelię i psałterz, »rosskiemi« pisane głoskami[1]. Chrześciaństwo nad Dnieprem od chwili swego początku oparło się o kościół grecki, po za którym stała polityka bizantyńskiego dworu, państwo ruskie bowiem wskutek swego położenia wiązało się coraz ściślej stosunkami politycznymi z cesarstwem wschodniem. W wieku X-tym obejmuje wiara chrześciańska, szerzona z Carogrodu, coraz szersze kręgi ludności ruskiej, w Kijowie rychło staje cerkiew św. Eliasza,

sitetie, Moskwa 1901, str. 35 i następn. Ów autor sądzi, że pierwszem biskupstwem, wówczas na Rusi ustanowionem, było biskupstwo w Tmutorokaniu, Ibid. str. 47 i nast. Niegdyś, od czasów cesarza Justyna I., istniała na wybrzeżach północnych morza Czarnego związana z Carogrodem prowincya metropolitalna Scytia, którą Stolica apostolska nieraz się zajmowała. O istnieniu zaś na Krymie już w VIII. w. obszernej greckiej prowincyi kościelnej, do której i Tmutorokań należał, zob. Kułakowskij, K'istorii gotskoj eparchii (w Krymu) w VIII wiekie, Żurnał Ministerstwa narodnago proswieszczenia 1898, fewrał str. 173—202, na podstawie publikowanych przez de Boora dodatków do dawnych greckich Notitiae episcopatuum w Zeitschrift für Kirchengeschichte XII. str. 303 i 519 i nast. i XIV. str. 587. Sporną również jest w nauce odpowiedź na pytanie, który z patryarchów wysłał misyonarzy na Ruś, czy twórca schyzmy, patryarcha Focyusz, jak o tem w swej encyklice z roku 866 wspomina, czy pozostający w związku z Rzymem Ignacy, któremu Konstanty Porfyrogeneta przypisuje zasługę nawrócenia Rusi. Zdania te stara się pogodzić autor najnowszej pracy w tym kierunku, A. Palmieri, La conversione dei Russi al cristianesimo e la testimonianza di Fozio, Studi religiosi II. 1901 str. 133 — 191; przeciw temu krytyk tej pracy w Byzantinische Zeitschrift XI. 1902 str. 257. Zob. także Hergenröther, Photius Patriarch von Constantinopel I. Regensburg 1867 str. 533 i nast. Sprawa ta jednak jest obojętną dla dalszego ocenienia stosunku Rusi do Rzymu, gdyż misye na Rusi pozostawały później pod wyłącznym wpływem kościoła greckiego i jego losy dzieliły, a przypuszczamy, że tak Ignacy jak i Focyusz tą ważną dla kościoła greckiego sprawą się zajmowali.

[1] Vita Constantini c. 8: »obrjet że tu jewangelije i psałtyr rośsky pismeny pisano i człowieka obrjet głagoljuszcza toju besiedoju« Dümmler und Miklosich, Die Legende vom heiligen Cyrillus, Denkschriften der Kais. Akademie der Wiss. Phil.-Classe XIX. B., Wien 1870 str. 219. Zapewne nie było to pismo słowiańskie.

a w traktacie, zawartym z Carogrodem w r. 944, wyraźnie jest mowa o Rusinach chrześcianach. Gdy zaś wdowa po księciu Igorze Olga, sprawując rządy w imieniu małoletniego syna Świętosława, sama chrzest przyjęła, zyskała ta nowa wiara niejako urzędową sankcyę. Rozumna i energiczna władczyni, jaką była księżna Olga, musiała sobie niewątpliwie zdawać sprawę z doniosłości wiary chrześciańskiej nie tylko pod względem cywilizacyjnym, lecz i politycznym, dla utwierdzenia budowy i organizacyi wewnętrznej państwa; więc ów krok jej był zapewne dobrze rozważonym i obmyślanym, a jej podróż w roku 957 do Carogrodu, chociaż w celach politycznych podjęta, pozostawała niewątpliwie w związku ze sprawą chrześciaństwa na Rusi. Nieposiadamy niestety wiadomości, gdzie i kiedy Olga chrzest przyjęła, czy w Kijowie, czy w Konstantynopolu, czy przed ową podróżą, czy po niej, pewnem jednak jest, że wyniki tej podróży nie odpowiedziały jej oczekiwaniom i że »archontissa« Rusi, jak ją nazwał cesarz literat, traktowana na dworze cesarskim prawie na równi z posłami syryjskimi, wróciła zawiedziona do kraju[1]. I niemal bezpośródnio po jej powrocie pojawia się poselstwo ruskie na dworze Ottona, trudno więc przypuścić, aby ta bliskość dat była czysto przypadkową, tak, jak trudno byłoby sądzić, że owo poselstwo było tylko aktem prostej grzeczności. O Ottonie i jego zamiarach co do korony cesarskiej i panowania we Włoszech, gdzie wówczas syn jego Ludolf walkę znowu rozpoczął, słyszała Olga zapewne często w Carogrodzie, słyszała również, że tam, we Włoszech, prędzej czy później, nastąpi starcie między cesarstwem wschodniem i zachodniem, więc jej stosunki z Ottonem mogły być

[1] W jej otoczeniu, gdy bawiła w Carogrodzie, znajdował się i kapłan ὁ παππᾶς Γρηγόριος, należący do jej dworu, który wraz z nią z Rusi przybył. Szczegół ten podaje Konstanty Porfyrogeneta w swej Ἔκθεσις τῆς βασιλείου τάξεως, opisie ceremoniałów przyjęcia na dworze bizantyńskim (Corpus scriptorum historiae Byzantinae, Bonnae 1829, VIII. str. 597), gdzie opowiada również o przyjęciu Olgi. Obecność tego kapłana świadczyćby mogła, że Olga, dla zapewnienia sobie większych względów na dworze cesarskim, już przed tą podróżą chrzest przyjęła.

bardzo skutecznym środkiem do wywarcia nacisku na dyplomacyę carogrodzką w jej odniesieniu do Rusi, dla Ottona zaś sprzymierzeniec, który się nieraz już groźnie pojawiał pod murami Konstantynopola, był także bardzo cennym nabytkiem. Domyślać się przeto można, że posłowie ruscy przybyli na dwór niemiecki z niejedną ważną sprawą polityczną, przyczem zapewne chodziło również o utrwalenie stosunków handlowych; źródła jednak niemieckie o tem wszystkiem milczą, a jedno tylko z naciskiem podnoszą, że Olga prosiła o misyonarzy, fakt ten więc musiał być wówczas najbardziej głośnym i nie może ulegać wątpliwości[1]. Wprawdzie współczesny rocznik, który to zdarzenie zapisuje, dodaje, że prośba ta, jak się później okazało, nie była szczerą[2], jednak w Niemczech jej nie podejrzywano, a Otton natychmiast pospieszył ją spełnić, bo dla kościoła zachodniego otwierały się nowe, rozległe obszary, nowe pole działalności, nowa i wydatna sfera wpływów dla cesarstwa. Na misyonarza Rusi, pierwszego jej biskupa łacińskiego, został wybrany niejaki Libucyusz, mnich z klasztoru Ś. Albana przed

[1] Najdawniejsze źródła ruskie opowiadają, że gdy po powrocie Olgi przybyli posłowie z Carogrodu do Kijowa, księżna wręcz odmówiła ich żądaniom o pomoc wojskową, dodając z przekąsem: »Powiedźcie cesarzowi, jeśli ty tak długo stać będziesz u mnie w Poczajnie, jak długo ja stałam w cieśninie (porcie carogrodzkim), wtedy spełnię twe życzenia«. Latopis pod r. 955, Mon. Pol. I. str. 605. Była to widocznie aluzya do przyjęcia, jakiego Olga na dworze bizantyńskim doznała. Por. Hruszewskij, Istoria Ukrainy-Rusi, Lwów, 1898 I. str. 284.

[2] Continuator Reginonis pod r. 959: Legati Helenae reginae Rugorum, quae sub Romano imperatore Constantinopoli baptizata est, ficte, ut post claruit, ad regem venientes, episcopum et presbyteros eidem genti ordinari petebant. Mon. Germ. SS. I. str. 624. Podobnie Annales Hildesheimenses pod r. 960: Venerunt legati Ruscie gentis ad regem Ottonem et deprecati sunt eum, ut aliquem suorum episcoporum transmitteret, qui eis ostenderet viam veritatis et prefessi sunt se velle recedere a paganico ritu et accipere religionem christianitatis. Et ille consensit deprecationi eorum et transmisit Adalbertum episcopum fide catholicum; illique per omnia mentiti sunt, sicut postea eventus rei probavit. Ibid. III. str. 60, taksamo Annales Quedlinburgenses i Lambert hersfeldeński, Ibid. str. 60 i 61.

bramami Moguncyi, a sakry biskupiej udzielił mu arcybiskup bremeński Adaldag, do którego jurysdykcyi miały należeć, w myśl dawnych tradycyj, ziemie północne i północno-wschodnie Europy. Lecz Libucyusz, zanim mógł się wybrać w drogę, zmarł w lutym r. 961 i wówczas w jego miejsce wysłano Adalberta, mnicha klasztoru Ś. Maksymina w Trewirze. Misya ta była powszechnie uważaną za bardzo niebezpieczną, a Adalbertowi powierzono ją głównie wskutek wpływów arcybiskupa moguncкiego Wilhelma, chociaż Adalbert wedle słów kronikarza »niczem arcybiskupowi nigdy nie zawinił«[1].

Otton sam wyprawiał misyonarza i zaopatrzył go we wszelkie potrzebne środki, a Adalbert podążył na Ruś drogą na Czechy, gdzie odwiedził dwór ojca św. Wojciecha i zapewne drogą na Polskę, gdzie się właśnie tworzyło inne potężne państwo słowiańskie. Lecz jego działalność na Rusi nie wydała żadnych owoców, misya nie powiodła się zupełnie. Już po roku wygnany przez pogan i zniechęcony powrócił do Niemiec, a w kilka lat później zajął nowo utworzoną stolicę metropolitalną w Magdeburgu[2], której celem miała być właśnie praca około nawracania Słowian. To niepowodzenie Adalberta na Rusi dało zapewne niejaką podstawę współczesnym do podawania w wątpliwość szczerości poselstwa księżnej Olgi; polegać jednak na tych podejrzeniach trudno. Być bowiem może, że się zmieniły widoki polityczne, które pierwotnie nasunęły księżnej

[1] Continuator Reginonis: A. d. i. 960 rex natalem domini Franconofurt celebravit, ubi Libutius ex coenobitis S. Albani a venerabili episcopo Adaldago genti Rugorum episcopus ordinatur... A. d. i. 961... Libutius priori anno quibusdam dilationibus ab itinere suspensus XV. kal. Martii anni presentis obiit, cui Adalbertus ex coenobitis A. Maximini, machinatione et consilio Willihelmi archiepiscopi, licet meliora in eum confisus fuerit et nihil unquam in eum deliquerit, peregre mittendus in ordinatione successit. Quem piissimus rex solita sibi misericordia omnibus quibus indigebat copiis instructum, genti Rugorum honorifice destinavit, Mon. Germ. SS. I. str. 624.

[2] Continuator Reginonis pod 962: Adalbertus Rugis ordinatus episcopus, nihil in his propter que missus fuerat, proficere valens, et inaniter se fatigatum videns, revertitur; et quibusdam ex suis redeundo

ruskiej myśl zbliżenia się do kościoła łacińskiego, niewątpliwie zaś wewnątrz kraju znalazło się dość przeszkód, które jej usiłowania łatwo udaremnić mogły. Przedewszystkiem jej już dorosły syn Świętosław nie sprzyjał wogóle chrześciaństwu, jak zapewne i znaczna część ludności, nadto zaś wpływy dworu bizantyńskiego były na Rusi zbyt silne, aby skutecznie ubezwładnić wpływy zachodnie, a wreszcie chrześciaństwo, o ile tam istniało, wżyło się już oddawna w formie obrządku greckiego, więc i z tej strony propaganda łacińska musiała się spotkać jeżeli już nie z jawnym oporem, to w każdym razie z zazdrosną nieufnością. Między Rusią a Zachodem leżała Polska; tutaj około r. 966 dopiero zjawia się pierwszy biskup misyonarz Jordan, brakło więc sposobności do bezpośredniego i ciągłego stykania się Rusi z kościołem zachodnim. Więc stosunki z Zachodem ledwo nawiązane, rychło się przerwały, a niedługo potem walczą zastępy ruskie na polach Apulii i Kalabryi wraz z wojskiem greckiem przeciw rycerstwu Ottonów[1].

Cesarski płaszcz władców z Bizancyum, choć mocno zszarzały, nie rozpadł się jeszcze w łachmany, a dawne tradycye cezarów i ich panowania nad światem były tam jeszcze dość żywe, aby wzbudzić silne współzawodnictwo z cesarstwem zachodniem i doprowadzić do starcia. A to starcie się i skrzyżowanie dwóch światów, różnych duchem i dążeniem, stworzyło na przyszłość warunki dalszego rozwoju cywilizacyi i dziejów

occisis, ipse cum magno labore vix evasit et ad regem veniens caritative suscipitur. Mon. Germ. SS. I. str. 624. O nim wyraża się również współczesny Thietmar: Imperator... Aethelbertumque Treverensem, professione monachum, sed Ruciae prius ordinatum presulem, et hinc a gentilibus expulsum, ad archiepiscopatus apicem... promovit. Chronicon II c. 14. Mon. Pol. I. str. 247. Z wzmianek tych wypływa, że usposobienie ludności na Rusi było dla tej pierwszej misyi łacińskiej wprost wrogie.

[1] Chronica Monasterii Cassinensis fratris Leonis Marsicani: Grecorum, qui non multo ante, a tempore scilicet primi Ottonis, Apuliam sibi Calabriamque sociatis in auxilium suum Danis, Russis et Gualanis vendicaverant. Mon. Ger. SS. VII. str. 652. O pomocy ruskiej dla Greków we Włoszech wspominają nadto później w l. 1027 i 1041 Annales Barenses, Ibid. V. str. 53 i 54.

Europy. Na dwóch punktach zetknęły się te dwa cesarstwa, nowe i stare, w walce o strzępy ziemi włoskiej i w staraniach o wpływy w Słowiańszczyźnie. I tu i tam cesarstwo zachodnie niezupełnie spełniło swe zadanie. Posiadło ziemię włoską, lecz pogrążyło ją w odmęt klęsk i nieszczęścia, a ziemia ta w zamian przyniosła klątwę cesarstwu, chociaż była błogosławieństwem dla ludzkości; nie zdołało także pozyskać całej Słowiańszczyzny dla Zachodu. Może zadanie było za wielkie, a ono samo jeszcze dość barbarzyńskie; może dla tego, że dążyło do celu podbojem oręża. Cesarstwo wschodnie już niemal do podbojów niezdolne, owładnęło jednak duchowo częścią Słowiańszczyzny i pozostawiło w tej zdobyczy światu spuściznę, która się głęboko wyryła na kartach historyi. Jej dzieje dotąd niezamknięte, a jej ostateczne następstwa nieznane. Kultura cesarstwa wschodniego z X. wieku, choć wyszydzana złośliwem i zawistnem piórem dworaka Ottonów Liudpranda, stała wówczas jeszcze bardzo wysoko. Nie była ona tą świetlaną i jasną kulturą złotego Augusta czasu, co przypomniana po wiekach stworzyła drugi wiek złoty renesansu, nie była i tą prostą i czystą, która wieje z kart ewangelii, ale chociaż w niej ewangelia i tradycye dawnej Hellady i Rzymu splotły się w dziwną całość z cezaryzmem wschodu, była ona pomimo treści, coraz więcej jałowej, jeszcze wyższą od zachodniej, a przytem dość wspaniałą i świetną, aby oddziaływać na cesarstwo zachodnie, a tem bardziej, aby olśnić i przynęcać młode ludy z północy. A wskutek częstych stosunków z Carogrodem, politycznych i ekonomicznych, pozostawało państwo ruskie pod ciągłem oddziaływaniem tej kultury, więc wpływy te nie dały się już odwrócić i zatrzeć, chociażby to chwilowym planom politycznym Rusi dogadzać mogło. Było to więc naturalnem następstwem działających wówczas przyczyn dziejowych, że misya, przez Ottona I. wysłana, spełzła na niczem i że następnie Ruś, przyjąwszy urzędownie chrzest za Włodzimierza W. w r. 988, przyjęła go w obrządku wschodnim i organizacyę swego kościoła nie o Rzym, lecz o carogrodzki patryarchat oparła.

Stosunki z Zachodem jednak nie zostały zupełnie zerwane.

Na sejmie w Kwedlinburgu w r. 973[1] pojawiają się znowu posłowie z Rusi, a latopisy ruskie wspominają nawet tak przed chrztem Włodzimierza pod r. 979 (może jeszcze za Jaropełka), 986 i 988, jak i po chrzcie pod r. 991 i 1000, o poselstwach papieża na Ruś[2]. Poselstwo z r. 988, przybyłe wówczas, kiedy właśnie przeważyła się sprawa chrztu Rusi, przyniosło ze sobą różne relikwie dla kościoła ruskiego. Pod r. 994 i 1001 czytamy znowu o poselstwach Włodzimierza do Rzymu[3]. O ile te wiadomości latopisów polegają na faktach rzeczywistych, niepodobna dziś stwierdzić, chociaż noszą na sobie wszelkie cechy prawdopodobieństwa. Próżne byłyby również domysły o treści instrukcyi tych poselstw, lecz możliwem jest bardzo, że z jednej strony Stolica apostolska starała się usilnie o pozyskanie wpływów na powstający kościół ruski, lub chociażby z początku tylko o pewne zbliżenie i zadzierżgnięcie węzłów, a z drugiej strony i Włodzimierz W. może obawiał się zawisłości kościelnej od Carogrodu, a przy budowie organizacyi kościoła starał się zapewne bliżej dowiedzieć, jak jest na Zachodzie; więc przy

[1] Lambert hersfeldeński pod r. 973: Otto imperator senior cum iuniore venit Quidelinburg, ibique celebravit sanctum Pascha X kal. Aprilis. Illucque venerunt legati plurimarum gentium, id est Romanorum, Graecorum, Beneventorum, Italorum, Ungariorum, Danorum, Sclavorum, Bulgariorum atque Ruscorum cum magnis muneribus, Mon. Germ. SS.

[2] Latopis Nikonowski pod r. 6487, 6494, 6496, 6499 i 6508. Połn. Sobr. russkich ljetopisej IX. Petersburg 1862, str. 39, 42, 57, 64 i 68.

[3] Ibid. pod r. 6502 i 6509 (l. c. str. 65 i 68). O stosunkach ówczesnych Rusi ze Stolicą apostolską zob. Woronow, O łatyńskich propowiednikach na Rusi kiewskoj w X. i XI. wiekach. Zob. Cztenia w istoriczeskom obszczestwie Nestora ljetopisca I. 1873—1877, Kiew 1879, str. 12 i Gołubińskij, Istoria russkoj Cerkwi, 2 wyd. I. 1. str. 222, 223 i I. 1. wyd., Moskwa 1881 str. 102 i nast. i str. 783 i 784. Oryginalnym jest fakt, że wiadomości, dotyczące stosunku Rusi z Rzymem, znachodzą się głównie tylko w jednym z latopisów, a to w kronice Nikonowskiej czyli patryarszej, która, jak zauważono, stoi w bliższym związku ze Stepenną knigą. Por. także Linniczenko, Wzaimnyja otnoszenia Rusi i Polszi do połowiny XIV. stol. I. Kijew 1884 str. 205, mięsza on jednak Adalberta, wysłanego na Ruś, ze św. Wojciechem.

tej sposobności i pewne znoszenia się z Rzymem mogły mieć miejsce. Legenda głosi, że przed chrztem swoim wysyłał książę ruski posłów w różne strony, aby zbadać różne religie i ich obrzędy, posłowie byli i w Niemczech, lecz nie znaleźli nic pięknego w służbie Bożej łacińskiej. W podaniu tem leży na dnie wiele prawdy, bo stwierdza ono, że Włodzimierz w tym czasie znosił się także z Zachodem, lecz uległ kulturze cesarstwa wschodniego. Wówczas na tronie niemieckim siedziała greczynka Teofanu i rządziła cesarstwem w imieniu swego małoletniego syna Ottona III. Znała ona dobrze stosunki carogrodzkie, wiedziała o Rusi i o jej zamiarach co do przyjęcia chrześciaństwa, a przy swoim wysokim zmyśle politycznym rozumiała doniosłość węzłów kościelnych Rusi z Carogrodem. Więc owe poselstwa papieskie z czasów jej regencyi niewątpliwie za jej wiedzą były wysłane, z określonym celem pozyskania Rusi dla Rzymu, a w ślad za tem dla wpływów cesarstwa zachodniego. Następnie i Otton III. i jego wielki nauczyciel Sylwester II, którzy wznieśli organizacyę kościelną rzymską wśród ludów na wschodzie Europy, na Węgrzech i w Polsce, byli bezwątpienia również gorącymi zwolennikami tej myśli. Otton w czasie pobytu w Gnieźnie w roku 1000 musiał pewnie starać się zapoznać ze stanem rzeczy na Rusi, dla nakreślenia dalej sięgających planów, a ci posłowie papiescy, którzy w tym roku wspólnie z posłami węgierskimi i czeskimi do Włodzimierza przybyli, może byli tymi samymi, co przedtem w uroczystościach gnieźnieńskich uczestniczyli. Lecz ze strony greckiej pracowano równocześnie, aby na Rusi zaszczepić niechęć do Zachodu, a jakkolwiek może niezupełnie w szczegółach odpowiada prawdzie historycznej opowieść latopisów ruskich o przestrogach przed wiarą łacinników, jakie biskup z Chersonu dawał Włodzimierzowi W. po przyjęciu chrztu, to przypuścić należy, że już wtedy głosów podobnych nie brakło, a wzmocniły się one z pewnością z chwilą, gdy między Włodzimierzem a Rzymem żywsze nastały znoszenia. W Konstantynopolu zaś współcześnie patryarcha carogrodzki Sergiusz (999—1019) rozszerzał manifest twórcy schy-

zmy Focyusza przeciw łacinnikom i wykreślił z dyptychów kościelnych imię biskupa starego Rzymu[1].

Trwałych więc i widocznych następstw owe stosunki z Rzymem i Zachodem, jeżeli rzeczywiście istniały, nie przyniosły, a nie wpłynęła również na stan kościoła na Rusi okoliczność, że około r. 1006 pojawił się na dworze Włodzimierza W. znowu misyonarz łaciński. Misyonarzem tym był arcybiskup Bruno z Querfurtu, krewny i przyjaciel cesarza Ottona III, wielbiciel św. Wojciecha, którego poznał dawniej w klasztorze na Awentynie, towarzysz i uczeń św. Romualda w Pereum pod Rawenną, osobistość nawskróś sympatyczna i szlachetna, znana ze swej działalności późniejszej w Polsce w dzierżawach Bolesława Chrobrego i ze śmierci męczeńskiej na granicy Rusi i Litwy[2]. Przybywszy z Ottonem III. w r. 996 do Rzymu, żył w klasztorze św. Aleksego w gronie najwybitniejszych mężów z ówczesnego świata zakonnego, Greków i Łacinników, ludzi przejętych do głębi ideałami kościoła aż do zupełnego zaparcia się siebie, i pełnych poświęcenia bez granic. Tam przylgnął całą duszą do św. Wojciecha i tam zapragnął pójść w jego ślady na wieść, że zginął śmiercią męczeńską wśród pogan pruskich. Uzyskawszy od papieża upoważnienie do misyi i palliusz arcybiskupi jako »archiepiscopus gentium«, przyjął około r. 1004 sakrę biskupią w obecności cesarza Henryka II. z rąk arcybiskupa magdeburskiego Taginona. Wyprawa jego misyjna opóźniła się znacznie. Z powodu stosunków politycznych nie mógł udać się do Prus, więc podążył na Węgry i tam powziął zamiar rozpocząć pracę misyjną wśród dzikiego narodu Pie-

---

[1] Napis grobowy papieża Jana XVIII. (1003—1009) opowiada wprawdzie, że zwyciężył Greków i zjednoczył kościoły, lecz te powodzenia były przemijające. Zob. Langen, Geschichte der röm. Kirche von Nikolaus I. bis Gregor VII., Bonn 1892, str. 402.

[2] Rocznik kwedlinburski pod r. 1009: Bruno... archiepiscopus et monachus 11 sue conversionis anno in confinio Ruscie et Litue a paganis capite plexus; Mon. Pol. II. str. 769. O życiu Brunona zob. Kolberg, Der h. Bruno v. Querfurt, zweiter Apostel der Preussen, Zeitschrift für die Geschichte und Alterthumskunde Ermlands VIII, r. 1886, str. 1—108.

czyngów, a ta myśl zaprowadziła go na dwór Włodzimierza W. Czy był to dawniejszy plan, omówiony może jeszcze z Sylwestrem II, trudno dziś stwierdzić. W liście do cesarza Henryka II. opowiada sam o swym pobycie na Rusi i dalszych swych losach. Książę przyjął go bardo życzliwie, zatrzymał miesiąc u siebie, starał się odwieść od powziętego zamiaru, przedstawiając niebezpieczeństwa, na jakie się naraża[1], wreszcie sam go do granic kraju Pieczyngów odprowadził. Po wielu przygodach powiodło się Brunonowi nawrócić pewną niewielką ilość tych pogan, a nadto załatwił skutecznie i inną sprawę, bo zapośredniczył zawarcie pokoju między Rusią a Pieczyngami[2]. Wracając, wyświęcił jednego ze swych towarzyszy na biskupa, aby rozpoczętą pracę dalej prowadził; Włodzimierz W. zaś dał dla utwierdzenia pokoju swego syna jako zakładnika i wraz z tym biskupem wysłał do Pieczyngów[3]. Z opowieści tej Brunona wypływa jednak, że jakkolwiek chętnie skorzystano na Rusi z jego usług w kierunku politycznym, to znowu w kierunku kościelnym w dzierżawach Włodzimierza nie wskazywano mu żadnego zakresu działania, ani też nie starano się o danie mu sposobności do wywarcia jakiegoś wpływu, gdyż organizacya kościelna była tam już urządzoną i na stałe z kościołem greckim związaną. Tego stanu nie zmieniły późniejsze wypadki

[1] Senior Ruzorum magnus regno et divitiis unum mensem retinuit me et retinens contra voluntatem, quasi qui sponte me perdere voluissem sategit mecum, ne ad tam inrationabilem gentem ambularem. Mon. Pol. I. str. 224.

[2] Circiter triginta animas christianitate facta, in digito dei fecimus pacem, quam ut illi dixerunt, nemo praeter nos facere posset. Ibid. str. 225.

[3] Hac ratione perveni ad seniorem Ruzorum, qui satisfaciens propter Deum dedit obsidem filium. Consecravimusque nos *episcopum* de nostris, quem simul cum filio posuit in terre medium. Ibid. Wobec tej treści listu Brunona, ani jednem słowem niedotykającej jego misyonarskiej działalności na Rusi, nie możemy przywiązywać wagi do wiadomości późniejszych Piotra Damiani w jego Żywocie św. Romualda lub kroniki Ademara, której dodatki, dotyczące Brunona, pochodzą dopiero z drugiej połowy XII wieku. Zob. Gołubińskij, Istorija russkoj Cerkwi, wyd. 2-gie I. 1. str. 216.

dziejowe wieku XI. ani przelotne zajęcie Kijowa przez Bolesława Chrobrego, ani stosunki polityczne Rusi z Zachodem, czy to za Włodzimierza W., czy za jego niemniej wielkiego następcy Jarosława[1]. Wówczas, kiedy sąsiednia Polska, przez którą mogły najłatwiej przechodzić ciągłe wpływy zachodnie na Ruś, targana reakcyą pogańską, rozpoczynała pracę około odbudowy wzniesionego dłonią Chrobrego gmachu państwowego i organizacyi kościelnej, Ruś obchodziła swój wiek złoty. Państwo utwierdzone i należycie urządzone, rozwijało się coraz bardziej, dobrobyt wzrastał, a wraz z potęgą państwa wzrastało znaczenie stolicy. Kijów stał się wielkiem ogniskiem kultury, a świetnością swą zdawał się współzawodniczyć z Carogrodem. Mnożyły się monastery i cerkwie, katedra zaś kijowska, sobor św. Zofii, stroił się we freski i mozaiki złociste. A chociaż to wszystko było owocem kultury greckiej, to jednak w kierunku rządów Jarosława z ostatnich lat jego panowania przebija wyraźnie dążność do związania się bliżej z Zachodem. Wielkie i silne państwo ruskie stara się widocznie wejść w stosunki ogólno-europejskie, a dom książęcy łączy się ścisłymi węzłami pokrewieństwa z rodami, panującymi na Zachodzie. Wprawdzie zamiar spokrewnienia się z domem cesarskim niemieckim przez małżeństwo córki Jarosława z cesarzem Henrykiem III. spełzł na niczem[2], lecz siostra księcia wyszła za polskiego Kazimie-

[1] Zgadzamy się w tej mierze z historykami ruskimi, że wysłany na Ruś z córką Bolesława Chrobrego biskup kołobrzeski Reinbern, który zmarł we więzieniu na Rusi, nie był misyonarzem łacińskim, ale miał jedynie powierzoną sobie misyę polityczną. Tak tylko można rozumieć podane o Reinbernie szczegóły w kronice Thietmara (VII c. 52). Idąc za Orłowskim, Defensa biskupstwa i dyecezyi kijowskiej, Lwów 1748, str. 78, Friesem, De episcopatu Kioviensi commentatio, Varsaviae 1763, str. 5—7, powtarza Dobszewicz, Wiadomość o biskupstwie kijowskiem rzymsko-katolickiem, Gniezno 1883 str. 108 i nast., wiadomość, że z inicyatywy Bolesława Chrobrego papież Benedykt VIII. wysłał w r. 1021 dla Rusi biskupa łacińskiego Aleksego bułgara. Wiadomość ta jednak nie posiada żadnej podstawy źródłowej.

[2] Lambert hersfeldeński, Annales pod r. 1043: Ibi (w Goslar) inter diversarum provinciarum legatos legati Ruscorum tristes redierunt,

wołod już w r. 1073 znowu pozbawili go tronu. Wypędzony, udał się ponownie o pomoc do Bolesława, tym razem na próżno, więc zwrócił się dalej na zachód do Niemiec, z którymi dawniej pozostawał w stosunkach [1]. W towarzystwie saskiego margrabiego Dedi przybywa w r. 1075 do Moguncyi, na dwór Henryka IV. z prośbą o pomoc cesarza. Względy czy wpływy, przemawiające za jego sprawą, musiały być dość znaczne, skoro cesarz postanowił go poprzeć i skoro wysłał na Ruś z poselstwem do księcia Świętosława, panującego w Kijowie, szwagra jego, Burcharda, proboszcza katedralnego z Trewiru [2]. Skutków tego pośrednictwa nie znamy, latopisy ruskie notują tylko przybycie posłów z Niemiec, nie podając szczegółów bliższych, w źródłach zachodnich zaś jest tylko wzmianka, że przywieźli z Rusi złoto i kosztowności, aby cesarza odwieść od związków z Izasławem [3]. Izasław, przytrzymywany w Niemczech, nie czekał

[1] Annalista Saxo (ekscerpt z Brunona) pod r. 1068 zapisuje wiadomość o poselstwie na Ruś. Quod rex considerans, causa non quesita misit eum (Fridericum palatinum) legatum ad regem Ruscie. Mon. Germ. SS. VI. str. 696; cf. Bruno de bello Saxonico c. 13. Ibid. V. str. 333.

[2] Lamberti Hersfeldensis annales pod r. 1075: Paucis post diebus (imperator) Mogontiam venit, ibique occurrit ei Ruzenorum rex Demetrius nomine, deferens ei inaestimabiles divitias in vasis aureis et argenteis et vestibus valde preciosis, petitque, ut auxilio sibi foret contra fratrem suum, qui se per vim regno expulisset et regnum tirannica immanitate occupasset. Missus est protinus a rege Burchardus Treverensis ecclesiae praepositus, agere cum illo de iniuriis, quas fratri intulerat, et commonere, ut regno, quod iniuste invasisset, ultro decederet; alioquin auctoritatem et arma Teutonici regni propediem experturum fore. Is legationi huic propterea oportunus videbatur, quod ille, ad quem mittebatur, sororem eius in coniugio habebat, et ipse hac de causa apud regem, ne quid in illum interim gravius decerneretur, summis precibus obtinuerat. Ruzenorum rex Dedi marchioni Saxonico, cuius ductu eo advenerat, a rege commissus est servandus, donec legati reverterentur. Mon. Germ. SS. V. str. 219. Podobnie Sigiberti Gemblacensis Chronica pod r. 1073. Ibid. VI. 362.

[3] Latopis pod r. 1075, Mon. Pol. I. str. 747; Lambert Hersf. r. 1075: Nec multo post Burchardus praepositus Treverensis ecclesiae, qui ad regem Ruzenorum legatione regia functus ierat, reversus est, tantum regi deferens auri et argenti et vestium pretiosarum, ut nulla retro memoria tantum regno Theutonico uno tempore illatum referatur. Qua regem mercede

powrotu posłów, lecz równocześnie szukał gdzieindziej pomocy. W tym samym roku bowiem, z wiosną, spotykamy w Rzymie syna jego Piotra Jaropełka z misyą, poruczoną mu przez ojca. Chodziło nietylko o to, aby papież wpłynął na Bolesława Śmiałego, który ograbił Izasława ze skarbów [1] i nie chciał mu udzielić pomocy, lecz także o inne sprawy wielkiej wagi, które dotyczyły stanowiska Rusi do Stolicy apostolskiej i jej ustroju państwowego. Dowiadujemy się o nich częściowo z listu Grzegorza VII. z 17 kwietnia 1075, wystosowanego do Izasława. Jaropełk w imieniu ojca ofiarował dzierżawy ojcowskie Stolicy apostolskiej, aby je jako królestwo napowrót otrzymać, przytem złożył należne zapewnienia wierności [2], a legaci papiescy,

ad hoc tantum redimere volebat Rex Ruzenorum, ut fratri suo, quem regno expulerat, adversum se non praeberet auxilium. Mon. Germ. SS. V. str. 230.

[1] W liście Grzegorza VII. do Bolesława Śmiałego z 25. kwietnia 1075 dotyka papież wyraźnie tej sprawy: inter omnia servanda vobis est caritas, quam, quod inviti dicimus, in pecunia, quam regi Russorum abstulistis, violasse videmini. Quapropter condolentes vobis, multum vos rogamus et admonemus, ut pro amore Dei et S. Petri, quidquid sibi a vobis vel vestris ablatum est, restitui faciatis. Kod. dypl. wielk.. I. nr. 4. To polecenie zwrotu było niewątpliwie następstwem zabiegów poselstwa ruskiego.

[2] Filius vester limina Apostolorum visitans ad nos venit, et quod regnum illud dono S. Petri per manus nostras vellet obtinere eidem b. Petro apostolorum principi, debita fidelitate exhibita, devotis precibus postulavit indubitanter asservans illam suam petitionem vestro consensu ratam fore, ac stabilem, si apostolice auctoritatis gratia ac munimine donaretur. Cuius votis et petitionibus, quia iusta videbantur, tum ex consensu vestro, tum ex devotione poscentis tandem assensum praebuimus et regni vestri gubernacula sibi ex parte b. Petri tradidimus. Turgeniew, Historica Russiae Monimenta I. Petropoli 1841 nr. 1. Uderzającem jest, że w liście tym ani słowem nie wspomniano o schizmie, tak, jakby Izasław i jego rodzina stale we wspólności z kościołem katolickim pozostawali. Że sobie Stolica apostolska z tego poddania się Rusi wiele obiecywała, świadczy fakt, że kardynał Deusdedit, układając swój zbiór prawa kościelnego niedługo po śmierci Grzegorza VII., zamieścił w dokumentach, odnoszących się do praw Stolicy rzymskiej, również i ów akt papieski. Deusdedit presbyteri Cardinalis tit. Apostolorum in Eudoxia Collectio canonum ed. Martinucci, Venetiis 1869, Lib. III. c. CL. str. 330.

w rzędzie których znajdował się przyjaciel i powiernik Izasława, mieli mu doręczyć to pismo i zarazem donieść ustnie o innych jeszcze zarządzeniach i postanowieniach papieża, w piśmie niedotkniętych[1]. Widocznie ostrożność nakazywała niejedną kwestyę roztrząsać poufnie. Lecz nie trudno się domyśleć, jakie były plany Izasława i Grzegorza VII. Książę ruski, widząc w podziałach kraju nieszczęście ojczyzny, starał się o wzmocnienie powagi tronu kijowskiego i o złamanie zasady senioratu, więc dążył do uzyskania korony królewskiej dla siebie i swego potomstwa, przez związanie swego interesu z interesem Stolicy papieskiej[2], Grzegorz VII. zaś pochwycił skwapliwie i z energią jemu właściwą nadarzającą się sposobność do związania kościoła ruskiego z rzymskim i dał swym legatom bezwątpienia odpowiednie po temu instrukcye. Dochowała się do dziś, jak gdyby ilustracya tych daleko sięgających planów i doniosłych treścią wypadków, w miniaturach starego modlitewnika łacińskiego, który pono z daru św. Elżbiety turyngskiej dostał się katedrze w Cividale[3]. Jestto spory rękopis pergaminowy, pochodzący w głównej swej części z końca w. X. z Trewiru, ozdobiony licznemi miniaturami artystów sławnej szkoły trewirskiej. Później doszyto do niego na początku kilka

---

[1] Preterea, ut haec et alia multa, quae litteris non continentur, cordibus vestris arctius infigantur, misimus hos nuncios nostros, quorum unus vester notus est et fidus amicus, qui et ea, quae litteris sunt, diligenter vobis exponent et quae minus sunt, viva voce explebunt... quae ibi ex auctoritate apostolicae sedis negocia tractare voluerint et statuere nullorum malo ingenio turbare permittatis, sed potius eos sincera charitate favendo iuvetis. L. c. Legaci ci więc mieli przybyć na Ruś w celu urządzenia tamtejszych spraw kościelnych.

[2] Zob. także Schiemann, Russland, Polen und Livland bis ins XVII. Jahrhundert I. Berlin 1886, str. 102 i 103.

[3] Sauerland und Haseloff, Der Psalter des Erzbischof Egbert von Trier, codex Gertrudianus in Cividale, Trier 1901; tudzież moją recenzyę o tej publikacyi Kwart. histor. Rocznik XVI, Lwów 1902 str. 90 do 101. Nieliczne inne recenzye, które dotąd się pojawiły, obejmują tylko wnioski na podstawie twierdzeń autorów publikacyi osnute, zresztą są bardzo mało krytyczne i nie polegają wcale na zbadaniu rękopisu.

kart, rozpoczynających się modlitwą do św. Piotra i ozdobionych miniaturami w stylu bizantyńskim. W modlitwach występuje jako osoba modląca się jakaś Gertruda i prosi o powodzenie dla swego syna Piotra, a z pośród miniatur dwie zwłaszcza, pierwsza i czwarta, zasługują na uwagę. Na pierwszej umieszczono wysoką postać św. Piotra z kluczami w ręku, a przed nim w kornej postawie dwie mniejsze postacie mężczyzny i kobiety, w bogatym purpurowym stroju, zdobnym złotem i klejnotami. U góry, ponad głowami tych osób, znajduje się napis ruski kirylicą: ІАРОПЪЛК. Trzecia zaś osoba, u dołu obrazu, całuje nogi św. Piotra, a zatarty napis również kirylicą, zdaje się wskazywać, że to matka Jaropełka. Na czwartej miniaturze znowu inną przedstawiono scenę. Oto na tronie siedzi Chrystus, mając obok siebie św. Piotra i św. Irenę, niżej zaś po obu stronach tronu stoi para książęca, w podobnych strojach jak na pierwszej miniaturze, Chrystus zaś trzyma nad głowami tej pary korony.

Nie może wobec wyraźnych napisów ulegać wątpliwości, że w tych miniaturach tkwi pewna styczność z wypadkami, dotyczącymi Rusi, a może i sprawami, przedłożonemi przez poselstwo ruskie Grzegorzowi VII. Owa obedyencya pary książęcej św. Piotrowi wyraża jak gdyby obedyencyą dla Stolicy Piotrowej, a te korony w rękach Zbawiciela są jakoby symbolem udzielenia korony królewskiej. A to wszystko w łacińskim modlitewniku nie samego Jaropełka, ale matki jego, nabywa tem większego znaczenia. Jaropełk nie był jej jedynym synem, więc miniatury, odnoszące się do jego osoby, mogłyby być tylko wtedy zrozumiałe, gdyby ich istnienie uzasadniało jakieś doniosłe zdarzenie, w którem on ważniejszą odegrał rolę, takie zaś zdarzenie zaszło rzeczywiście w roku 1075. W każdym jednak razie, w jakikolwiek sposób tłómaczylibyśmy znaczenie tych starych malowideł, jedno zdaje się być pewnem, że Izasław i jego najbliższa rodzina postanowili wówczas wejść w ścisły związek z kościołem zachodnim i nie uznawali niedawnego rozłamu. Uzupełnia ten wniosek jeszcze jeden ślad dawnego po Izasławie zabytku, napis łaciński na palliuszu, ofiarowanym przez tego księcia ko-

ściołowi gnieźnieńskiemu, zapewne dla okrycia relikwii[1]. Polityka Izasława zmierzała więc do związania kościoła ruskiego z Rzymem, lecz skutek nie uwieńczył usiłowań, bo dalsze wypadki dziejowe stanęły temu na przeszkodzie. Przy poparciu z zewnątrz, ta myśl mogła nawet posiadać pewne widoki powodzenia, gdyż trudno przypuścić, aby Ruś cała współcześnie zerwała stanowczo odrazu jedność kościelną. Wszak od wystąpienia Michała Cerularyusza tak niewiele lat upłynęło, a przedtem, zwłaszcza wobec licznych związków politycznych i rodzinnych z Zachodem, przyzwyczajono się na Rusi uważać kościół rzymski za jedno z greckim. I dla tego z góry już możnaby sądzić, że zerwanie jedności kościelnej ze strony kościoła ruskiego nie mogło się odbyć natychmiast w roku 1054, i to bez żadnej trudności, owszem przypuścićby należało, że trwał pewien okres neutralności, że się wtedy przez pewien czas różne łamały wpływy, których ślady są nawet w źródłach widoczne.

Kiedy legaci papiescy, kardynał Humbert, kanclerz Fryderyk (późniejszy papież Stefan IX.) i Piotr, arcybiskup z Amalfi, złożyli 16 lipca 1054 na ołtarzu kościoła św. Zofii w Konstantynopolu pismo, obejmujące ekskomunikę patryarchy, a próby pojednania ze strony cesarza Konstantyna Monomacha zawiodły, udali się legaci na Ruś[2], bezwątpienia w tym celu, aby ten wielki odłam kościoła greckiego skłonić do porzucenia patryarchy i utrzymania jedności. Tu ogłoszoną została również ekskomunika na Cerularyusza, a zapewne na dworze

[1] Zob. Lewicki, Napis na palliuszu z XI. wieku, Kwart. histor. Rocznik VII. Lwów 1893 str. 447 i 448.

[2] W kardynała legata Humberta »Commemoratio eorum, quae gesserunt apocrisiarii S. R. et. Ap. Sedis in regia urbe«, znajduje się ustęp, który dotyczy właśnie pobytu legatów na Rusi: Verum imperator post nuntios Romanos directis suis exemplar excommunicationis veracissimum a civitate Russorum remissum sibi accepit. Will, Acta et scripta de controversiis ecclesiae graecae et latinae saec. XI. composita, Lipsiae et Marburgi 1871, str. 152. Z tego ustępu wypływa również, że legaci pewien czas na Rusi bawili i może wyczekiwali tu wiadomości o dalszym przebiegu wypadków.

książęcym toczyły się nad zaszłymi wypadkami poważne narady. W Kijowie, tak jak i Carogrodzie, istniały prawdopodobnie kościoły łacińskie, małżonka następcy Jarosława należała do kościoła rzymskiego, a i kolonia obcych z Zachodu musiała być niemałą. Ważyły się wówczas dalsze losy kościoła na Rusi, a kto wie, czy znowu na dalszych losach Izasława nie odbiły się te wpływy, które wśród kościoła ruskiego zaczynały przeważać. Jakie było stanowisko metropolity kijowskiego wobec tej pierwszorzędnej sprawy kościelnej, nie wiadomo, nawet imię jego jest niepewne, czy był nim wówczas jeszcze Hilaryon, czy Efrem, który w latopisie nowogrodzkim pod rokiem 1055 występuje[1]; niewątpliwem jest jednak, że w sprawę pierwszego wygnania Izasława z Kijowa w r. 1068 był wmięszany Antoni, założyciel sławnego rychło na całą Ruś klasztoru peczerskiego, osobistość nadzwyczaj powszechnie wówczas w kraju poważana. Jego stosunki z Grecyą, a zwłaszcza ze świętą górą Athos[2], każą się domyślać, że skłaniał się na stronę carogrodzkiego patryarchy, więc prawdopodobnem być może, że te jego przekonania wpłynęły na usposobienie względem Izasława. Niechęć księcia do niego musiała być niemałą, skoro Antoni, po powrocie Izasława, uszedł z Kijowa do Czernichowa, do ks. Świętosława[3]. Monaster Peczerski brał zdaje się żywy udział w ówczesnych wypadkach politycznych i dla tego książę z późniejszym igumenem peczerskim Teodozym stara się usilnie jak najlepsze utrzymywać stosunki.

Teodozy został igumenem dla tego, że poprzedniego igumena przeniósł książę do innego klasztoru; odtąd między nimi istniała ciągła wymiana myśli, a kiedy Izasław został po raz

---

[1] Zob. co do tego szczegółu Poln. Sobr. III. str. 122, V. str. 139.

[2] Antoni tam właśnie postrzygł się na mnicha, Latopis, rok 1051 c. 57, Mon Pol. I. str. 704.

[3] Latopis opowiada pod r. 1074: W owym czasie zdarzyło się, że Izasław wrócił z Polski, począł się gniewać Izasław na Antoniego za Wszesława, a Świętosław w nocy przysławszy, wziął Antoniego do Czernichowa. Mon. Pol. I. str. 742.

drugi wypędzony z Kijowa, wówczas Teodozy stanął w jawnej opozycyi do ks. Świętosława i wzywał go do ustąpienia bratu[1].

Wtedy jeden z wybitniejszych mnichów peczerskich Nikon »z powodu tych waśni książęcych« opuścił monaster[2] i przeniósł się gdzieindziej, a powrócił do Ławry dopiero po śmierci Teodozego. Zapewne wśród braci zakonnych wytworzyły się jakieś wrogie stronnictwa, bo znowu następca Teodozego, Stefan, został wygnany, a na igumeństwo powołano właśnie owego Nikona. Czy w tych dziejach Ławry, na które widocznie stosunki polityczne silnie oddziaływały, odgrywała jaką rolę kwestya jedności kościelnej, niewiadomo, ale wykluczać tego nie można. Niestety źrodła nie objaśniają także bliżej stosunków księcia z późniejszym metropolitą Jerzym.

Ów Jerzy, występujący po raz pierwszy w źródłach pod r. 1072[3], był Grekiem, przysłanym przez patryarchę[4], więc zdaje się stanowczym przeciwnikiem kościoła łacińskiego. Wątpić należy, czy on był autorem traktatu, wyliczającego błędy łacinników, których przyczyną miało być zajęcie Rzymu przez Niemców, a więc zniszczenie cesarstwa zachodniego[5]; niepe-

[1] W żywocie igumena Teodozego, spisanym przez Nestora, mieści się bardzo wiele wzmianek o bliskich jego stosunkach z Izasławem, który często przychodził do monasteru dla widzenia się z igumenem. Kiedy zaś został po raz drugi wypędzonym z Kijowa, wówczas Teodozy nie chciał wcale przyjść do księcia Świętosława, wyrzucał mu, że nieprawnie zajął tron wielko-książęcy i pisał tej treści listy do księcia. Zob. Żytie Teodozya igumena peczerskago spisannie Nestora, wyd. Bodiańskij, Cztenia w imper. Obszczestwie istorii i drewnostej rossijskich pri moskowskom uniwersitetie, Moskwa 1858, kn. III, tekst karta 25 v.

[2] »Welikyj że Nikon widiew takoje smiatenie w kniazich suszcze otide s iniema dwiema czrnorizcema w prieże reczenyj ostrow«. Ibid. karta 26 v.

[3] Latopis, Mon. Pol. I. str. 730.

[4] Ibid. str. 708.

[5] Zob. Makarij, Istoria russkoj Cerkwi, S. Petersburg 1868, II. str. 347. (Stiazanie s Łatinoju metropolity Jerzego) i w dodatkach do Pawłowa recenzyi pracy Popowa o traktatach polemicznych ruskich przeciw łacinnikom, Otczet o dewiatnadcatom prisużdenii nagrad Grafa Uwa-

wnem jest również, czy można mu przypisywać pouczenie dla kleru i ludu (Zapowied światych otec ko ispowiedajuszczymsia synom i dszczerem, Ustaw biełeczeskij), w którem mieści się wyraźny ustęp tej treści[1], że nie godzi się z łacinnikami uczestniczyć w funkcyach duchownych, w modlitwach, ani pić z nimi z jednej czaszy, ani jeść, ani dawać im panagiów[2]; coby godziło wprost w istniejące na dworze książęcym stosunki, wszak księżna była łacinniczką — więcej daćby tylko mogła do myślenia notatka kronikarzy, z której wypływa, że kiedy Izasław powtórnie objął rządy w Kijowie, metropolita Jerzy opuścił niebawem Ruś i wrócił do Carogrodu[3], a Izasław został znowu wygnany.

Trudno jednak z notatki tej wnosić, dla braku bliższych wskazówek, że pomiędzy powodami wyjazdu Jerzego a wypędzeniem księcia, istnieje pewien związek przyczynowy, albo twierdzić, że on spowodował wyjazd czy wygnanie metropolity, a stronnictwo, o które się Jerzy opierał, wpłynęło na pozbawienie go tronu, że przeto do pewnych różnic politycznych przyłączyły się również kościelne. Lecz skoro wygnany książę udał się o pomoc na Zachód, do cesarza i do Rzymu, więc może i sprawa kościelna odegrała tu jakąś rolę, może

rowa, Petersburg 1878, str. 377 nr. IX. Ów autor wykazał niewątpliwie l. c. str. 243, że ten traktat, Jerzemu przypisywany, jest znacznie późniejszym.

[1] Gołubiński, Istoria russkoj Cerkwi, Moskwa 1880, wyd. 1. I. 1. str. 507, nr. 102. i wyd. 2 I. 1. str. 436. Ów autor sądzi stanowczo, że Jerzy jest autorem tych przepisów, lecz jedyna wskazówka, mieszcząca się w t. z. Woproszaniach Kiryka, gdzie przy analogicznych postanowieniach wspomniano o pouczeniach metropolity Jerzego, nie wydaje nam się jeszcze dostatecznym dowodem.

[2] T. j. officium elevationis panis, albo spożywanie po jedzeniu trójkątnej cząstki chleba wśród modlitw do Bogarodzicy, zob. Goar, Euchologion sive rituale Graecorum 2 ed. Venetiis 1730 str. 680 i nast. lub może dawanie do całowania krzyża biskupiego. Wetzer und Welte, Kirchenlexicon 2 Aufl. IX. str. 1328.

[3] Latopis pod r. 1073: Tegoż lata założona była cerkiew peczerska przez igumena Teodozego i biskupa Michała, metropolita Jerzy był wtedy w Grecyi, a Świętosław w Kijowie panował. Mon. Pol. I. str. 732.

książę mógł się powołać na to, że jedności kościelnej zawsze był oddany i że w sporze o tę jedność tkwił także jeden z powodów jego nieszczęść, a przyrzekał w razie powrotu do Kijowa, pracować, aby się ów związek ze Stolicą apostolską utrwalił. Ale kiedy ta chwila powrotu nadeszła, nie miał już sposobności ziścić swych planów, gdyż zaledwie po upływie roku, odkąd objął po raz trzeci rządy, poległ w bitwie z kniaziami dzielnicowymi (r. 1078); syn zaś jego Jaropełk, który w Rzymie zapewne także składał pewne zobowiązania, w swej niewielkiej dzielnicy włodzimierskiej, jaka mu się dostała, nie miał możności rozwinięcia polityki na szerszą skalę, podczas gdy drugi syn, Świętopełk, trzymał się już dawniej zdala od ojca, a zapewne i od polityki ojcowskiej [1].

Ze śmiercią Izasława i Jaropełka stronnictwu zachowania jedności kościelnej, o ile ono na Rusi istniało, zabrakło głównej podpory. Uderzającym jednak jest fakt, że najdawniejszy latopis ruski, odnosząc się do drugiej połowy wieku XI, nigdzie sprawy zerwania jedności kościelnej przez Cerularyusza nie dotyka, wspomniane zaś opowiadanie o chrzcie Włodzimierza W., przy którym biskup z Chersonu przestrzega księcia przed wiarą łacińską, nosi na sobie widoczne cechy późniejszej legendy [2]. Więc może później w klasztorze peczerskim, skąd najdawniejsze dziejopisarstwo ruskie wyszło, nie należało poruszać sprawy dokonanego w Carogrodzie rozłamu, aby nie budzić wspomnień z czasu, kiedy ona nie

[1] Kiedy Izasław po pierwszem wygnaniu powrócił, osadził swego syna Świętopełka w Połocku, skąd go w r. 1071 chwilowo wygnał Wszesław. W czasie długiej tułaczki ojca, Swiętopełk mu nie towarzyszył, występuje dopiero w r. 1078 jako książę w Nowogrodzie. Mon. Pol. I. str. 722, 723 i 749. Źródła nie podają żadnych szczegółów o tem, co się z nim w latach 1072—1078 działo.

[2] Latopis pod r. 988. Mon. Pol. I. str. 661. Treść tego pouczenia biskupa osnuta została na wzorach greckich, zob. Popow, Istoriko-literaturnyj obzor drewnerusskich polemiczeskich soczinenij protiw łatinian, Moskwa 1875, str. 5 i nast.

była na Rusi jeszcze zupełnie rozstrzygniętą, lub kiedy monaster zachowywał stanowisko wyczekujące. Stosunki Izasława i Jaropełka z Rzymem musiały być przecież w kraju znane, a jednak najstarsza kronika ruska nie oszczędza pochwał dla Izasława, bolejąc nad złą dolą, która go w życiu ścigała, chociaż był obyczajów nienagannych, miłował sprawiedliwość, złem za złe nie oddawał. I o Jaropełku, przy sposobności jego śmierci z ręki mordercy, mówi, że był skromny i łagodny, a co roku dawał dziesięcinę do cerkwi Bogarodzicy [1]. Tak samo Nestor, w swoim Żywocie igumena peczerskiego Teodozego, podnosi wszędzie gorącą wiarę księcia Izasława, a chociaż na tej podstawie [2] nie można wysnuwać wniosku o stanowisku ruskiego kleru wobec sprawy zerwania jedności kościelnej, to jednak wszystkie te drobne spostrzeżenia wskazują na pewne wahania się przekonań. Jak ta sprawa i po śmierci Izasława nie przestała być na Rusi wątpliwą, świadczyłby także fakt, że chwilowo zdawał się przebijać, zwłaszcza za panowania księcia Wszewołoda, kierunek więcej pojednawczy wobec kościoła zachodniego [3], i że stosunki ze Stolicą apostolską ciągle jeszcze trwają.

Następca Jerzego, metropolita Jan, jeden z najuczeńszych wówczas mężów na Rusi, w swych przepisach cerkiewnych dla Jakóba czarnoryzca, zastanawiając się również nad wspólnością z łacinnikami, jest o wiele mniej surowym niż inni, bo

---

[1] Mon. Pol. I. str. 750 i 756.

[2] Nestora żywot Teodozego: »iże po istinie bie tiepł na wieru«, wyd. Bodiańskiego, karta 22, podobnie na wielu innych miejscach.

[3] Wiadomo, że i wśród Greków w drugiej połowie w. XI. były podzielone zdania o dokonanym rozłamie, więc rzecz naturalna, że na Rusi, oddalonej od ogniska rozbudzonych namiętności, opinia większości mogła stać po stronie ideału jedności kościelnej, a w każdym razie chłodniejsze zajmować stanowisko. Zob. Pichler, Geschichte der kirchlichen Trennung zwischen Orient und Occident I. München 1864, str. 280 i nast.; Hergenröther, Handbuch der allgemeinen Kirchengeschichte 3 Aufl. II. Freiburg in Breisgau 1885, str. 150; Lebiediew, Oczerki istorii wizantijsko-wostocznoj cerkwi ot konca XI-go do połowiny XV-go wieka, Moskwa 1892, str. 126—133 i Gołubińskij, Istoria l. c. I. 2 str. 695 i 696.

mówi tylko, że nie należy z nimi uczestniczyć w służbie bożej, chociaż, aby uniknąć większego złego, jeść z nimi i pić dla miłości Chrystusa nie jest wzbronionem. Nie pochwala wprawdzie dawać zamąż do łacinników córek kniaziowskich, bo mąż i żona powinni być jednej prawowiernej wiary[1], lecz równocześnie wskutek stosunków, jakie łączyły ówczesnego księcia kijowskiego Wszewołoda z cesarzem Henrykiem IV., który właśnie zawarł związek małżeński z córką księcia[2], wchodzi w pewne rokowania w kwestyi jedności kościelnej, z wybranym za wpływem Henryka IV. antypapieżem Klemensem III. Wibertem z Rawenny (1084—1100). Wibert, który również z patryarchatem w Carogrodzie starał się wejść w stosunki[3], rozpoczął układy i wzywał kijowskiego metropolitę, za pośrednictwem wysłanego na Ruś biskupa, do jedności kościelnej. Odpowiedź metropolity zachowała się dotąd i w tekście greckim i w dawnem ruskim tłómaczeniu[4].

[1] Makarij, Istoria l. c. II. str. 370 i 372 (o osobie Jana wspomina latopis w latach 1086—1089, Mon. Pol. I. str. 755—757) i Pamiatniki drewne russkago kanoniczeskago prawa cz. I. Russkaja istoriczeskaja biblioteka izd. Archeograficzeskoju kommissieju VI. Petersburg 1880, nr. 1. cap. 4, 5 i 13.

[2] Zob. Annales Augustani r. 1089: Imperator Praxedem Ruthenorum regis filiam sibi in matrimonium sociavit. Mon. Germ. SS. III. str. 133. Ekkehardi Chronicon r. 1089, Ibid. VI. str. 207.

[3] Zob. grecki list Wiberta do biskupa Bazylego z Kalabryi (?), gdzie jest mowa wyraźnie o listach patryarchy konstantynopolitańskiego. Pitra, Analecta novissima, Spicilegii Solesmensis altera continuatio, Paris 1885, str. 409.

[4] Że list ten pisał metropolita Jan do antypapieża Klemensa III., wykazał Newolin, O mitropolitie Joannie II, kak soczinitelie posłania k archiepiskopu Rimskomu Klimentu o oprisnokach, Izwiestia imper. Akademii Nauk po 2 otdiel. II. str. 96 i nast., za nim Grigorowicz, Posłanie mitropolita Joanna II., Uczenyja zapiski wtorago otdiel. imper. Akademii nauk kn. I. S. Petersburg 1854, III. str. 1 i nast., który wydał również tekst grecki, jak i stare tłómaczenie ruskie. Ostatnie wydanie uskutecznił Pawłow we wspomnianej wyżej recenzyi pracy Popowa, wydanej także osobno: Krytyczeskije opyty po istorii drewniejszej grecko-russkoj polemiki protiw łatinian, S. Petersburg 1878, nr. VII.

Forma jej jest nader grzeczną i wylaną, a sprawia wrażenie, że chociażby metropolita nie pisał szczerze, to niewątpliwie istniały poważne powody (zapewne wzgląd na dwór książęcy), dla których należało nie szczędzić wyrazów oddania i najszczerszych chęci. Dziękując papieżowi za poselstwo, świadczące, że dotknął nawet daleką Ruś skrzydłami swej miłości, i za zapewnienie, że wyznaje dogmaty prawdziwej wiary, pozdrawia Jan jego poświęcaną głowę i całuje ją i ramiona jego, a wzywa Boga, aby sprawił, by przyszło do skutku pojednanie. Ruś zna łacinników i uznaje ich zawsze za chrześcian, ale wie także, że się w niejednem odróżniają. Prawosławna wiara opiera się na uchwałach siedmiu soborów powszechnych, na których współdziałali i rzymscy papieże, lecz wśród łacinników istnieją różne błędy, o których »słyszał«: post w soboty, niezachowywanie postu w pierwszą niedzielę wielkiego postu, bezżenność kleru, zastrzeżenie sprawowania sakramentu bierzmowania biskupom, używanie chleba niekwaszonego przy eucharystyi, a wreszcie dodanie do symbolu słów o pochodzeniu Ducha św. Błaga więc papieża, przypadając do jego nóg, aby oni porzucili te błędy, a zwłaszcza dwa ostatnie, o innych już, jak jedzeniu rzeczy nieczystych, lub spożywaniu mięsa przez mnichów, nie mówi, bo spodziewa się, że to wszystko w następstwie papież poprawi. Prosi o przebaczenie za to, co napisał, ale kierowała nim wielka miłość: prosi także aby papież zechciał napisać do patryarchy i jego soboru w tej samej sprawie, bo oni mogą w porozumieniu z papieżem wszystko załatwić. Jeśli to się stanie, niech go o tem zawiadomi. Wreszcie zasyła mu pozdrowienia od siebie i wszystkich swych biskupów, igumenów i całego kleru. To zakończenie mogłoby świadczyć, że nad treścią listu radzono na synodzie, a prośba o odpis wskazuje, że pismo to nie miało mieć znaczenia jedynie tylko grzecznej, dyplomatycznej, lecz wymijającej odpowiedzi, po której stosunki same przez się miałyby się przerwać; czy jednak potem wymieniono jeszcze jakie dalsze pisma, nie wiemy, Jan zaś umiera niebawem, zdaje się w r. 1089.

Następca jego Jan III. był przysłanym z Grecyi rzezańcem, a przywiodła go córka Wszewołoda Janka w r. 1090[1], wówczas zaś między dworem konstantynopolitańskim a Stolicą apostolską odbywała się ciągła wymiana listów, bo omawiano możliwość pojednania, czego wymownym dowodem były obrady synodu w Bari w r. 1098, w mieście, w którem od niedawna spoczywały relikwie św. Mikołaja, w bazylice, przez Urbana II. jeszcze w r. 1089 konsekrowanej[2]. I właśnie święto przeniesienia zwłok św. Mikołaja do Bari, nieznane kościołowi greckiemu, zostało przyjęte na Rusi[3], a jestto bez wątpienia następstwem pewnych stosunków Kijowa z Rzymem w końcu wieku XI. O stosunkach tych świadczy jeszcze jeden fakt, w ruskich latopisach zapisany. Oto w r. 1091 czy 1092, po śmierci metropolity Jana III., który żył tylko przez rok, przybywa do Kijowa z Rzymu od papieża z mnóstwem relikwii Grek Teodor »mitropolicz«, jakby się z tego wyrażenia domyślać należało, poseł metropolity[4]. I dziwnie się składa, że

[1] Latopis l. c. Mon. Pol. I. str. 757.

[2] Zob. Langen, Geschichte der römischen Kirche von Gregor VII. bis Innocenz III., Bonn 1893 str. 179; Pichler, Geschichte der kirchlichen Trennung l. c. I. str. 283.

[3] Z powodu wprowadzenia tego święta powstał w końcu wieku XI. lub w samym początku wieku XII. mały traktacik nieznanego autora p. t. Słowo o perenesenii moszczej swiatitelia Nikołaja, gdzie również jest mowa o ówczesnym papieżu rzymskim, mylnie nazwanym Germanem zam. Urbanem. Makarij, Istoria l. c. II. str. 343 i nast. Może owo wprowadzenie święta nie odbyło się bez wpływu Eupraksyi, córki Wszewołoda, która poróżniwszy się z mężem, cesarzem Henrykiem IV., uciekła się naprzód za wpływem Matyldy toskańskiej pod opiekę papieża Urbana (1093), a potem około r. 1095 wróciła na Ruś. Po jej powrocie porzucono może dawne stosunki z antypapieżem. Istnienie tego święta na Rusi da się odnieść z wszelką pewnością do końca wieku XI, bo zapisano je już w kalendarzu w r. 1144, a latopisy ruskie, tudzież inne notatki podają jako datę przeniesienia zwłok św. Mikołaja do Bari r. 1087, 1088, 1089 lub nawet 1095 i 1096, zob. Makarij, Istoria l. c. II. str. 237 i nast.

[4] Latopis Nikonowski pod r. 6599. Toho że ljeta prijde Feodor Grek mitropolicz ot papy iz Rima i prinese mnogo moszczej światych. Poln. Sobr. l. c. IX. str. 116. Gołubinskij, Istoria l. c. I. 1. str. 597 sądzi, że

właśnie w tym czasie latopisy ruskie nie zapisują nazwiska metropolity kijowskiego, a natomiast biskupa perejasławskiego Efrema nazywają metropolitą [1] i jego w późniejsze katalogi

ów Teodor był posłem Jana II. metropolity, posłanym do Klemensa III. antypapieża z odpowiedzią. Pominąwszy, że metropolita mógł swą odpowiedź dać biskupowi łacińskiemu, który od Klemensa do Kijowa przybył, domysł ów nie wydaje się także i z tego powodu trafnym, że w tekście latopisu nie użyto żadnego słowa, któreby wskazywało na powrót Teodora, nadto między jego przybyciem a śmiercią Jana zbyt wielki upłynął przeciąg czasu, aby go za posła jego uważać. Był chyba posłem Jana III.

[1] Pierwsza wzmianka o metropolicie kijowskim po śmierci Jana III. datuje się z r. 1097, natomiast wyraża się latopis pod r. 1090 że poświęcona była cerkiew perejasławska św. Michała przez Efrema, tejże cerkwi metropolitę. Mon. Pol. I. str. 757. Zdanie to umieszczone jest zaraz po zdaniu, w którem kronikarz opowiada o śmierci metropolity Jana III, tak jakby Efrem był jego następcą. W jednej redakcyi kroniki (lawrentyjskiej) mieści się dodatek, wyjaśniający ów tytuł Efrema tem, »że była dawniej w Perejasławiu metropolia« i dla tego twierdzi literatura dotychczasowa, że Efrem nie był metropolitą kijowskim, lecz tylko jako biskup perejasławski nosił honorowy tytuł metropolity, przysługujący biskupom perejasławskim, bo pono pierwotna metropolia ruska była utworzoną w Perejasławiu, a nie w Kijowie. Dowodem zaś tego ma być napis na niektórych rękopisach traktatu przeciw łacinnikom, przypisywanego drugiemu a raczej pierwszemu metropolicie Rusi Leonowi »Λέοντος μητροπολίτου τῆς ἐν Ρωσίᾳ Πριστλάβας«. Kwestya, czy ów metropolita Leon († 1008?) jest autorem tego traktatu, odnoszącego się głównie do używania chleba niekwaszonego przy eucharystyi, jak również, czy rzeczywiście pierwotna ruska metropolia była w Perejasławiu założoną, jest co najmniej bardzo wątpliwą. W niektórych rękopisach owego traktatu Leon nazwany jest albo arcybiskupem, albo wprost biskupem perejasławskim, więc już z tego powodu wydaje się prawdopodobnym wniosek, że ów traktat pochodzi nie od metropolity Leona, lecz od jakiegoś nieznanego biskupa perejasławskiego tegoż samego imienia, i że przepisywacze później tytuły zmieniali. A oprócz tej tytulatury, niema żadnego innego dowodu na to, aby metropolia pierwotnie w Perejasławiu była założoną, owszem wszystko przemawia przeciw temu. Godząc się na wątpliwości, podniesione z powodu tej kwestyi przez Hruszewskiego Istoria Ukrainy-Rusi l. c. I. str. 328, zwrócić jeszcze musimy uwagę na ustęp z kroniki, dobrze o stosunkach polsko-ruskich powiadomionego Thietmara, który opowiadając o zajęciu w r. 1018 Kijowa przez Bolesława Chrobrego, dodaje: Archiepiscopus civitatis illius cum reliquiis Sanctorum et ceteris ornatibus diversis hos advenientes (t. j. Bolesława i Świę-

jako metropolitę kijowskiego wciągają[1]. Mimowolnie więc nasuwa się myśl, że może po przybyciu Teodora dwór zwlekał z prośbą o przysłanie metropolity z Carogrodu, bo w sprawie unii znosił się z Rzymem, a Efrem, dawny mnich peczerski i ajent ko-

topełka) honoravit in sancto monasterio Sophie, quod in priori anno miserabiliter casu accidente combustum est. Mon. Pol. I. str. 317, cf. Latopis pod r. 1017, ibid. str. 691. Ustęp ten wspomina więc wyraźnie o metropolicie kijowskim, ale co więcej, o monasterze św. Zofii, gdzie bezwątpienia mieściła się katedra, bo wówczas na Zachodzie mieszkania biskupów i kleru katedralnego często zwano monasterium. Wobec tego twierdzenie, jakoby dopiero za Jarosława, gdy zbudowaną została cerkiew św. Zofii, do niej z Perejasławia przeniesiono metropolię, samo przez się upada, bo ta cerkiew istniała już przedtem, a on ją tylko po pożarze odbudował. Oprócz Efrema zaś, żaden z biskupów perejasławskich nie nosi tytułu metropolity, więc ów tytuł można tylko tłómaczyć pewnymi szczególnymi stosunkami, odnoszącemi się do katedry kijowskiej, t. j. że Efrem, dawny bojar, który porzucił niegdyś wysoki urząd na dworze Izasława, aby wstąpić do klasztoru, starał się faktycznie wykonywać prawa metropolitalne, gdy w czasie wakansu metropolii myślano o unii. I gdyby nie okoliczność, że nie mamy podstawy sądzić, jakoby w źródle, z którego korzystał rękopis Nikonowski w ustępie o Teodorze greku, znajdowało się pierwotnie »mitropolit« a nie »mitropolicz«, nie wahalibyśmy się nawet twierdzić, że ów Teodor był metropolitą unitą, przysłanym przez papieża, i że z tego właśnie powodu Efrem przybrał tytuł metropolity i nosił go chwilowo, dopokąd metropolita kijowski nie porzucił Rzymu, lub dokąd z Carogrodu nie przysłano innego. W źródłach współczesnych raz tylko, po śmierci Jana III., nosi on tytuł metropolity, później zawsze tytuł biskupa. Nestor, w swym żywocie Teodozego pisze wprawdzie, że Efrem w Konstantynopolu »postawlen byst mitropolitom w gorodi Perejasławli« (wyd. Bodjańskiego w Czteniach I. c. kar. 9), lecz słowa te właśnie można rozumieć w ten sposób, że patryarcha nadał mu prawa metropolitalne wtedy, kiedy w Kijowie rozstrząsano plany związania się z Rzymem. O wykonywaniu tych praw świadczyłoby może także jego współdziałanie z księciem Włodzimierzem Monomachem przy założeniu cerkwi Bogarodzicy w Suzdalu. Lat. lawrent. na podstawie tradycyi pod r. 1222.

[1] Latopis Nikonowski pod r. 1091, Połn. Sobr. l. c. IX. str. 116. Jedna z późniejszych kronik, Gustyńska, podaje nawet rok jego wyświęcenia na metropolitę kijowskiego 1092. Połn. Sobr. l. c. II. str. 278. Latopisy wszystkie wspominają o nim dopiero po wzmiance o śmierci Jana III., jużto pod r. 1089, 1090 lub 1091.

ścioła ruskiego w Konstantynopolu[1], jako głowa partyi przeciwnej, nietylko używał wówczas tytułu metropolity, ale nawet występował jako metropolita, może za zgodą patryarchy.

W każdym razie wzmianka owa świadczy nietylko o nawiązaniu znowu stosunków między Rusią a Rzymem, lecz także o tem, że sprawa jedności kościelnej, czy rozłamu, nie była, jeszcze w Kijowie osądzoną. Wpływ części duchowieństwa, zwłaszcza greckiego pochodzenia, lub takiego, które bliżej zetknęło się z Carogrodem, parł ku dokonaniu rozłamu, podczas gdy dwór, podobnie jak to w Carogrodzie miało miejsce[2], nie chciał dopuścić do wzniesienia owego muru od strony Zachodu, czując, żeby to i pod względem kulturalnym i ekonomicznym ujemne tylko skutki sprowadzić mogło.

O tego rodzaju ścieraniu się prądów sprzecznych na Rusi mogłoby przedewszystkiem świadczyć także owo wspomniane wprowadzenie święta translacyi św. Mikołaja, bo dowodzi ono niewątpliwie pewnych bliższych związków Kijowa z papieżem Urbanem II, który tak często w południowej, greckiej części Włoch przebywał. Lecz po śmierci w. ks. Wszewołoda w r. 1093, kiedy zasiadł na tronie wielko-książęcym Świętopełk Izasławicz, powoli zmieniają się stosunki, tak że z początkiem wieku XII. związki z kościołem zachodnim ustają zupełnie. Z Carogrodu wysyłano na Ruś pisma przeciw kościołowi łacińskiemu[3], do utwierdzenia zaś rozłamu przyczynił się głównie

---

[1] Kiedy przebywał w Konstantynopolu, w którymś z klasztorów, pisał do niego Teodozy peczerski, aby przysłał mu regułę klasztoru studyjskiego (atońsko-studyjską w miejsce dawnej rzymsko-studyjskiej?). Nestora Żywot Teodozego, wyd. Bodiańskiego karta 10 v. Reguła studyjska już dawniej za metropolity Jerzego dostała się do Kijowa (Latopis pod r. 1051), więc może później chodziło o jej zmianę.

[2] O ile schizma w XI. wieku nie odpowiadała widokom i planom politycznym cesarstwa wschodniego, zob. Bréhier, Le schisme oriental du XI. siécle, Paris 1899. str. 209 i nast.

[3] Pawłow, Krytyka pracy Popowa l. c. str. 251; Hergenröther, Photius l. c. III. str. 872.

metropolita Nicefor, z pochodzenia grek, który w czasie swych rządów (1104—1121) energicznem występowaniem przeciw wierze łacinników zapewnił w ziemiach ruskich stanowcze panowanie prawosławiu. Na zapytanie w. ks. Włodzimierza Monomacha, w jaki sposób kościół łaciński oddzielił się od greckiego i w czem polegają różnice obu obrządków, odpowiedział metropolita, w tonie namiętnym, wyliczeniem całego szeregu zarzutów przeciw wierze rzymskiej, powszechnie omawianych we wszystkich współczesnych traktatach polemistów greckich [1], składając przytem całą winę skażenia wiary na Niemców, którzy Rzym zajęli. »Książę niech czyta to pouczenie« pisze metropolita, »nie raz lub dwa, ale wielokrotnie, niech je czytają i synowie jego, aby znali dokładnie naukę Chrystusa i stali się podporami cerkwi« [2]. Drugie, podobnej treści pismo skierował Nicefor ku księciu wołyńskiemu Jarosławowi, synowi Świętopełka, zmarłemu w r. 1123, a to, jak sam wyraźnie zaznacza, dla tego, »ponieważ książę sąsiaduje z ziemią lacką, a ci co na niej żyją, przyjęli naukę łacińską i odstąpili od Apostolskiej cerkwi« [3]. Wskazano tu więc wyraźnie na wpływy łacińskie z Polski z przestrogą, aby się ich wystrzegać. I wpływy te rzeczywiście, wobec zupełnie już zdeklarowanego stanowiska kleru ruskiego, nie mogły wiele na kościół ruski oddziałać [4], pomimo

[1] Zob. Popow, Istoriko-literaturnyj obzor drewne-russkich polemiczeskich soczinenij protiw Łatinian (XI—XV w.) Moskwa 1875 i Pawłow, Krytyczeskije opyty po istorii drewniejszej greko-russkoj polemiki protiw Łatinian, S. Petersburg 1878 (osobne odbicie z powołanej wyżej recenzyi pracy Popowa). Obie te, uzupełniające się prace dają bardzo dobre zestawienie całej tej polemicznej literatury na Rusi.

[2] Wyd. Kalajdowicz, Pamiatniki rossijskoj słowesnosti XII. wieka, Moskwa 1821, str. 157—163.

[3] Makarij, Istoria l. c. II. str. 352—366. Popow, Istoriko-literaturnyj obzor l. c. str. 108 i nast.

[4] Przybyły około r. 1106 do Nowogrodu W. niejaki Antoni Rzymianin, który tam założył klasztor, nie był żadnym misyonarzem łacińskim, lecz przeciwnie był prawdopodobnie Grekiem z południowych Włoch. Opuścił też zapewne swój klasztor włoski dla tego, że był zwolennikiem schizmy.

częstych w wieku XII. związków małżeńskich między domem piastowskim a książętami ruskimi. Jeżeli zaś księżniczka polska, wychodząc zamąż na Ruś, mogła może zachować swoją wiarę, to fakt ten niewątpliwie dalszych następstw, w kierunku urabiania opinii przychylniejszej dla kościoła łacińskiego, za sobą nie pociągał.

Łacinników uważano już za innowierców, a jakkolwiek ich jeszcze, przy przejściu do kościoła greckiego na Rusi, po raz drugi nie chrzczono, to jednak przepisano osobny ceremoniał przyjęcia, wedle którego uważano takiego łacinnika za nowochrzczeńca. Ceremonia przyjęcia trwała przez ośm dni, wypełnionych modlitwami i postem. Przystępujący otrzymywał imię, a ósmego dnia, obleczony w czyste suknie, poddawał się obrzędowi bierzmowania (myropomazanie). Tak zakreślił ów ceremoniał Nifont, biskup nowogrodzki (1129—1156) na zapytanie Kiryka, hieramonacha i domestyka nowogrodzkiego antoniewskiego monasteru[1]. Współcześnie jednak inny mnich, Teodozy[2], wystąpił znowu z fanatycznem pouczeniem o wierze łacińskiej, przepełnionem wielu, wprost fałszywemi oskarżeniami, twierdząc, że wiara ta jest gorszą od żydowskiej, że więc należy się wystrzegać z łacinnikami wszelkiej wspólności, a gdyby im w potrzebie dało się jeść lub pić z własnego naczynia, to trzeba je potem wymyć i modlitwą oczyścić.

[1] C. 10. Ostatnie wydanie tych bardzo zajmujących pod względem kanonistycznym a i obszernych zapytań (woproszanij) Kiryka dokonane zostało przez zasłużonego badacza dziejów kościoła ruskiego, Pawłowa w Pamiatnikach drewne-russkago kanoniczeskago prawa. Cz. I. l. c. str. 21—62 nr. 2.

[2] Słowo o wierie krestianskoj i łatynskoj, Makarij, Istoria l. c. II. str. 337—339. To pouczenie uchodziło dawniej w literaturze za traktat Teodozego, igumena peczerskiego, wystosowany do księcia Izasława, lecz słusznie wykazał Gołubińskij, Istoria l. c. I. 1. str. 859 i nast., że należy je przypisać mnichowi Teodozemu grekowi, który żył na Rusi w połowie w. XII., gdyż podane przez autora szczegóły o jego stosunkach rodzinnych nie odpowiadają wcale takimże stosunkom igumena Teodozego.

Wobec tego stanu rzeczy na Rusi w wieku XII, dziwić może poniekąd wiadomość, mieszcząca się w latopisie Nikonowskim, że w r. 1169 przybyli posłowie papiescy do Kijowa[1]. Należałoby już z góry podejrzywać wiarygodność tej notatki, tem bardziej, że źródło, w którem się mieści, pochodzi z czasów późniejszych. A jednak wiadomość ta jest bardzo prawdopodobną, wytłómaczyć ją bowiem można z łatwością, chociaż jej prawdziwość nie zmieni w niczem sądu, wypowiedzianego właśnie o przeciwieństwach, zachodzących w wieku XII. między kościołem rzymskim a ruskim. W tym bowiem czasie, do którego się owa wiadomość odnosi, toczyła się na Zachodzie zacięta walka między cesarstwem Hohenstaufów a Stolicą apostolską, między Fryderykiem Rudobrodym a papieżem Aleksandrem III. Po stronie papieża stanął bardzo stanowczo cesarz bizantyński Manuel Komnen, ostatni może z pośród władców carogrodzkich, który sprzyjał łacinnikom. I nosił się on wówczas z planami daleko sięgającymi, bo marzył o zjednoczeniu cesarstwa zachodniego ze wschodniem, a tem samem i o połączeniu obu kościołów. Te plany, jak również widoki polityki włoskiej, zbliżyły go do Aleksandra III, któremu spieszył odtąd ze skuteczną pomocą, bo starał się zjednać papieża dla swej myśli. W nawiązaniu stosunków pośredniczył jeszcze w roku 1161 król francuski Ludwik VII., który w czasie swej wyprawy krzyżowej zetknął się bliżej z dworem bizantyńskim; stosunki te następnie między Manuelem a Aleksandrem III. ożywiają się coraz więcej. Papież wysyła legatów do Konstantynopola, wymiana listów odbywa się stale, a cesarz popiera papieża pieniądzmi i wojskiem we Włoszech[2]. Właśnie około r. 1168

[1] Połn. Sobr. l. c. IX. str. 237: »Toho że ljeta prijdosza posły ot rymskago papy«.

[2] Historyk grecki czasów Manuela, jego sekretarz Johannes Cinnamus, podaje nawet, że Manuel Aleksandra pomimo woli cesarza Fryderyka napowrót (t. j. po synodzie w Pawii) na tronie osadził: »Βασιλεὺς χρήμασί τε καὶ μηχαναῖς.. 'Αλέξανδρον ἐπὶ τοῦ θρόνου εἰσαῦθις κατασησάμενος« lib. V. c. 9. Corpus scriptorum Historiae Byzantinae, Bonnae 1836, XXI. str. 229. Zob. również Pichler, Geschichte der kirchlichen Trennung

lub 1169 przedłożył Manuel Aleksandrowi swe plany, aby mu papież przekazał koronę cesarską, którą Fryderyk Rudobrody wskutek klątwy Stolicy apostolskiej utracił. Lecz ze spełnieniem tego życzenia zawahał się Aleksander, i wysyłając z odpowiedzią dwóch kardynałów, polecił im głównie na sprawę unii nacisk położyć i starać się również o zapewnienie dalszej pomocy politycznej ze strony cesarza. Ci to posłowie przybyli może następnie z Konstantynopola na Ruś. W Kijowie panował wówczas z pewnemi przerwami Mścisław Izasławic, ożeniony z córką Bolesława Krzywoustego. Że propaganda unii na Rusi przez legatów papieskich niewiele mogła znaleść gruntu, już z góry należy przypuścić, i dla tego sądzimy, że ci posłowie, obok sprawy unii, mieli na oku raczej pewną misyą dyplomatyczną, w kierunku zawiązania ligi między w. ks. kijowskim a Polską przeciw Fryderykowi Rudobrodemu, tembardziej, że Polacy pomagali Mścisławowi w uzyskaniu tronu kijowskiego[1]. Ponieważ Mścisław wkrótce utracił panowanie w Kijowie, więc plany te ziścić się nie mogły, a tem mniej możnaby mówić o jakiemś powodzeniu legatów w sprawach kościelnych.

Myśl oparcia się o Zachód i o związek z kościołem zachodnim mogła się krzewić tylko na tle daleko sięgających planów politycznych o szerokim widnokręgu, w ciągu wieku

l. c. I. str. 288. o ówczesnem zbliżeniu między oboma kościołami zob. Hergenröther, Photius l. c. III. str. 789 i nast., a o przychylnem usposobieniu cesarza dla Zachodu Belin, Histoire de la Latinité de Constantinople 2 ed. Paris 1894, str. 35.

[1] Gołubińskij, Istoria l. c. I. 1. str. 597 domyśla się, że ci posłowie dążyli do Włodzimierza suzdalskiego, chcąc przyciągnąć na stronę Rzymu księcia Andrzeja Bogolubskiego, który wówczas poróżnił się z patryarchatem carogrodzkim, bo patryarchat nie chciał się zgodzić na utworzenie w Włodzimierzu osobnej metropolii. W źródłach brak podstawy do uzasadnienia tego domysłu, tem bardziej, że dotyczyłby on księstwa, które zawsze najbardziej z dala od rzymskiego Zachodu się trzymało, dlatego też uważamy jako prawdopodobniejsze tłómaczenie, że owo poselstwo papieskie było oparte głównie o sprawy w Carogrodzie. Tak samo nie mogą nam posłużyć do wyjaśnienia tego faktu dzieje metropolity Klemensa Smoliatycza, bo on wówczas był już stanowczo z metropolii usunięty i może nawet już nie żył.

XII. jednak, kiedy Ruś rozdrabniała się coraz więcej na drobne księstwa dzielnicowe, kiedy tron wielko-książęcy w Kijowie był przedmiotem ciągłych walk i zatargów różnych pretendentów, których polityka była wyrazem interesów małych i czysto egoistycznych, o ciasnym horyzoncie, brak było dla niej miejsca i odpowiedniego gruntu.

Był czas za Jarosława, kiedy Ruś po wybuchu schizmy w Carogrodzie, mogła nawet przyjąć na siebie rolę pośrednika między kościołem łacińskim a greckim, a stojąc w pośrodku między Wschodem i Zachodem, chłonąć wpływy z obu stron idące i przetwarzać je samoistnie dla postępu kultury. To wielkie zadanie, wskutek przedwczesnej śmierci Jarosława spadło następnie na Izasława, ale on go spełnić pomimo wysiłków nie zdołał; potem już było zapóźno, bo koło przeciwników Zachodu zbyt w siłę urosło. Kultura grecka nie weszła jednak wcale wgłąb narodu i nie dała Rusi tego, co jej mógł dać świat zachodni, ale za to fanatyzm religijnych polemistów greckich oddziałał na nią tak silnie, że, jak słusznie zauważono, stała się ona później bardziej wrogą Rzymowi, aniżeli kościół carogrodzki i podejrzywała czasem nawet Greków o zdradę prawosławia [1]. Więc coraz ostrzej występują różnice, dzielące kościół ruski od rzymskiego, a tylko tam, gdzie dzielnice ruskie stykały się bezpośrednio z Zachodem łacińskim, czy to z Polską, Węgrami, lub osadami niemieckiemi, pojawiać się mogły dążenia ku zbliżeniu się do kościoła zachodniego. Lecz datują się one już z czasu po strasznym napadzie Mongołów, a wychodziły nie z łona kleru ruskiego lub ludu, lecz z inicyatywy poszczególnych książąt. Usiłowania te były tylko przemijające, bo opierały się wyłącznie na tle chwilowych widoków politycznych.

W czasie zaś przed napadem Mongołów, pomiędzy Rusią a kościołem łacińskim, istnieje tylko, niemal po koniec XI. w., pewne poczucie wspólności religijnej; próby zadzierżgnięcia węzłów łączności prawnej nie powiodły się wcale.

---

[1] Gołubiński, Istoria l. c. I. 2. str. 690.

Ale chociaż Rzym nie zyskał na Rusi prawnie określonego stanowiska, zapytać się godzi, czy jednak przecież kościół zachodni w tym okresie faktycznie nie oddziaływał, lub nie oddziałał na ustrój, czy prawo kościoła ruskiego. Odpowiedź na to pytanie nie jest łatwą, bo brak źródeł, któreby najdawniejszą organizacyą kościoła ruskiego, lub jego prawo dokładniej w szczegółach określały, a opieranie się na materyale niewyczerpującym może prowadzić do błędnych domysłów lub nieuzasadnionych wniosków. Z zestawienia jednak istniejących źródeł musi się odnieść wrażenie, że tych wpływów na ogół było niewiele, wzorów przedewszystkiem dostarczała Grecya, a greckie nomokanony stały się również kodeksem prawa kościelnego, obowiązującego na Rusi. Lecz przecież tu i ówdzie przyjęła się jakaś myśl, właściwa ideom organizacyi kościoła zachodniego. Pomijając praktykę pokutną, z której niejedno z Zachodu dostać się mogło na Ruś, jednak nie wprost od kościoła zachodniego, ale za pośrednictwem Serbii lub Bułgaryi [1]; w dwóch zwłaszcza instytucyach można odnaleść ślady bezpośredniego oddziaływania pierwiastków, właściwych prawu kościoła zachodniego, a to w organizacyi kleru katedralnego i w określeniu kompetencyi sądów biskupich.

W kościele greckim, wedle dawniejszych urządzeń, u boku biskupa skupiało się presbyterium, jako stały synod biskupi dla spraw administracyi i sądownictwa; ku końcowi jednak

---

[1] W przepisach pokutnych t. z. »Zakona sudnago liudiam«, powstałego w Bułgaryi w wieku IX., jak również, w bułgarskiego pochodzenia t. z. »Zapowiedi św. otec« w 51 rozd., z której część mała dostała się do Zapowiedi, przypisywanej metropolicie Jerzemu. Na redakcyą tych przepisów wpłynęły księgi pokutne zachodnie. Zob. Suworow, Sljedy zapadno-katoliczeskago cerkownago prawa w pamiatnikach drewnago russkago prawa, Jarosławl 1888; przeciw temu Pawłow, Mnimyje sljedy katoliczeskago wlijania w drewniejszych pamiatnikach jugo-sławianskago i russkago cerkownago prawa, Cztenia w obszczestwie ljubitelej duchownago proświeszczenia z r. 1891 Nr. 11 i 12 i 1892 Nr. 1 i 2 tudzież odpowiedź Suworowa, K woprosu o zapadnom wlianii na drewne russkoje prawo, Wremiennik Demidowskago juridiczeskago Liceja, Jarosławl kn. 62—65.

wieku X-go w miejsce tego synodu wchodzą urzędnicy kuryi biskupiej, organizacyi zaś podobnej, jaką przedstawiały na Zachodzie kapituły, nie było[1]. Na Rusi natomiast spotykamy się z instytucyą pośrednią, więcej zbliżoną do Zachodu, istnieje tam bowiem presbyteryum, stanowiące jak gdyby osobną korporacyą, t. z. kliros albo kryłos. Począwszy od końca wieku XI. wiele wzmianek o tej instytucyi przechowały źródła[2], odróżniając zawsze ściśle ów kler katedralny od reszty duchowieństwa, jako odrębną korporacyą, n. p. »kliros swiataja Sofie i wsi popowe horodstii, igumeny i czernci«, »igumeny, So-

[1] Zob. Zhisman, Die Synoden und die Episcopalämter in der morgenländischen Kirche, Wien 1867 str. 91 i nast. Milaš, Das Kirchenrecht der morgenländischen Kirche, Zara 1897 str. 337 i nast. i Gołubińskij, l. c. I. 1. str. 373 i nast.

[2] W najstarszym latopisie ruskim zwykle jest mowa tylko o biskupie i prezbyteryach (np. pod r. 1072), najdawniejsza zaś wzmianka o klirosie kijowskim mieści się w Nestora Życiu Teodozego peczerskiego w wyliczeniu cudów. »I se że paky spowiedachu, jako jedin ot klirosa światyja i welikyja cerkwe, boljaszcziu jemu welmi«, (wyd. Bodiańskiego l. c. karta 30), następnie o smoleńskim w przywileju ks. Rościsława Mścisławicza z r. 1150 (Dopołnenia k' Aktam istoriczeskim sobr. i izd. Archeograf. kom. I. Petersburg 1846, str. 5. nr. 4) o nowogrodzkim pod r. 1156 (latopis nowogr., Połn. Sobr. l. c. III. str. 12) i 1193 (ibid. str. 21), we Włodzimierzu wołyńskim pod r. 1228 (został biskupem ugrowskim Iwan »ot klirosa wełykoe cerkwi św. Bogarodici«, Lietopis po Ipackomu spisku, S. Petersburg 1871 str. 494), w Włodzimierzu uusdalskim pod r. 1230 (Lietopis po Lawrentiewskomu spisku, S. Petersburg 1872 str. 430), w Rostowie pod r. 1189 (ibid. 387) i 1230 (ibid. str. 431) i t. d. Zob. nadto Gołubińskij l. c. I. 1. str. 377. Natomiast w tworzeniu cerkwi sobornych poza katedrą trudno się dopatrywać analogii z zachodniemi kolegiatami; o podobnem urządzeniu opowiada Nestor w Żywocie Borysa i Gleba, że metropolita w cerkwi, w której ich ciała leżały, »postawi popy i diakony i powelje im pjeti w cerkwi św., weczerniuju że i zautrniuju i św. liturgiu po wsia dni służiti, i postawi im stariejszinu«. Bodianskij, Cztenie o żitii i o pogubłenii i o cziudesiech św. i bł. strastoterpciu Borysa i Glieba spisanie Nestora, Cztenia w imperatorskom Obszczestwie istorii i drewnostej rossijskich pri moskowskom uniwersitetie, Moskwa 1859 kn. I. strona tekstu 17. Podobnie trudno, wobec skąpych wiadomości źródłowych, bliżej określić początek jak i istotę urzędu namiestników biskupich, wykonujących

fiany i popy«[1] »z igumeny i z czernci, z kliroszany, z popy« »igumeny i popowe i światyja zbornyja cerkwe kliros« lub »igumeny że i popowe i czernci i preswitłyj kliros zbornyja cerkwe św. Bogorodica[2]« jak gdyby »prześwietna kapituła«. Na czele tej korporacyi stał protopop i należał do niej protodyakon[3], a posiadała ona przekazane sobie różne dochody, n. p. z danin, dziesięcin i opłat w sądach biskupich[4], samo zaś stanowisko przy jej biskupie wskazuje, że jej członkowie mieli pełnić nie tylko obowiązki kościelne w katedrze, lecz i służyć biskupowi radą, a zarazem wyręczać go i pomagać w sprawowaniu rządów w dyecezyi. Wobec tego, chociaż jej wewnętrznego ustroju

sądownictwo biskupie, a umieszczonych tak w rezydencyi biskupiej, jak i w poszczególnych okręgach. Instytucya ta, zjawiająca się z w. XIII., może więcej przedstawia podobieństwa z zachodnimi wikaryuszami generalnymi i oficyałami biskupimi, aniżeli z greckimi synkellami, lecz trudno w tej mierze jakieś pewniejsze kreślić wnioski. Literaturę o ruskich klirosach zob, u Hruszewskiego, Istoria l. c. III. str. 615; odnosi się ona jednak (jak Łotockij, Soborni kryłosy na Ukrainita Bilij Rusi w XV.—XVI. w., Zapiski nauk. Tow. im. Szewczenka IX. 1896 str. 1—34) do czasów późniejszych.

[1] I. Latopis nowogr. r. 1156 i 1193, Połn. Sobr. III. str. 12 i 21,

[2] Latopis lawrent. r. 1189, 1230 i 1231, l. c. str. 387. 431 i 434.

[3] Wzmianka w Żywocie Awramia smoleńskiego, Gołubińskij Istoria l. c. I 1. str. 379. i Akta Grodz. i Ziem. II. nr. 9. Godności te odpowiają urzędom archipresbytera i archidyakona, łączonym na Zachodzie z godnością proboszcza i dziekana kapituły.

[4] Przywilej księcia Rościsława Mścisławicza z r. 1150 dla biskupstwa smoleńskiego, Dopołnenia k' Aktam istoriczeskim I. nr. 4 i »Posłanie« biskupa włodzimierskiego do miejscowego księcia z w. XIII, wedle którego książęta »ukrasili cerkow Božiju kliroszany i knigami i bogatili domy welikymi, desiatinami po wsiem gradom i sudy cerkownymi«, a opłaty sądowe dane są »kliroszanom na potrebu«, Pawłow, Pamiatniki drewno-russkago kanoniczeskago prawa l. c. nr. 9. W powołanym przywileju dla biskupstwa smoleńskiego zdaje się być wyraźnie przeprowadzonym podział, które daniny należą się cerkwi Bogarodzicy a więc klirosowi, które mają się dzielić między cerkiew i biskupa, a wreszcie te, które biskup sam ma pobierać. Prawdopodobnie postanowienie, że kliroszanom przypadają opłaty, składane przy wyższych święceniach, objęte

bliżej oznaczyć niepodobna, zdaje się nie ulegać wątpliwości, że instytucya ta była więcej zbliżoną do podobnych instytucyj kościoła łacińskiego, aniżeli greckiego. Początek jej jest również bardzo dawny, gdyż sądzimy, że możnaby ją odnieść do urządzeń Włodzimierza W. Thietmar merserburski opowiada pod r. 1018, że Bolesława Chrobrego w Kijowie »archiepiscopus civitatis illius honoravit in monasterio S. Sophiae[1]«, to znaczy, że go przyjął metropolita w swej siedzibie katedralnej. Wskutek organizacyi kapituł na Zachodzie, na podstawie reguły, która przepisywała wspólne pożycie, nazywano często mieszkania kleru katedralnego klasztorem, »monasterium« lub »claustrum«. Tych nazw używa również literatura ówczesna z końca X. i początku w. XI. w odniesieniu do stosunków sąsiedniej Rusi, Polski; i tak ten sam Thietmar nazywa biskupa Ungera pod r. 1012 »Posnaniensis coenobii pastor«[2], autor zaś cudów św. Wojciecha podaje, że Otton III. uwieńczył Bolesława Chrobrego dyademem »in monasterio Gneznensi«[3]; a jeszcze w r. 1202, w dacie dokumentu biskupa wrocławskiego Cypryana, zapisano »in Vrozlauia in monasterio S. Iohannis«[4]. Dla tego też i owo określenie przez pisarza zachodniego, dobrze ze stosunkami nawet na Rusi obeznanego, miejsca, w którem metropolita kijowski przyjmował Bolesława, każe się domyślać, że w Kijowie przy katedrze św. Zofii istniało podobne urządzenie, jak przy kościołach katedralnych na Zachodzie. Być więc łatwo może, że Włodzimierz W. oparł się w tej mierze na wzorach zachodnich, a gdy tam jeszcze wewnętrzna organizacya kapituł nie była w szczegółach wyrobioną i majątek ich przeważnie wspólną stanowił całość, przeto ten stan rzeczy utrzymał się i nadal w klirosach ruskich.

uchwałą soboru włodzimierskiego za metropolity Cyryla II. z r. 1274, c. 1. polega również na dawniejszych urządzeniach.

[1] Ks. VIII. c. 16.

[2] Ks. VI. c. 5.

[3] Miracula S. Adalberti c. 9, Mon. Pol. IV. str. 237.

[4] Grünhagen, Regesten zur schlesischen Geschichte I. 2 Aufl.

Wpływ prawa kościoła zachodniego na zakres sądownictwa biskupiego na Rusi uwydatnia się głównie w t. z. ustawach kościelnych Włodzimierza W. i Jarosława, które chociaż nieautentyczne, były podstawą dalszego rozwoju stosunków prawnych [1]. Ustawa Jarosława, późniejsza od pierwszej, gdyż jej znane redakcye pochodzą może najwcześniej z XIV. w., jest odbiciem myśli, że każde przestępstwo jako grzech podlega także jurysdykcyi karnej duchownej, i przypomina zasady właściwe księgom pokutnym i dawnemu ustawodawstwu czeskiemu i węgierskiemu, a może i polskiemu o współdziałaniu władzy duchownej i świeckiej przy wykonywaniu sądownictwa karnego; ustawa Włodzimierza zaś, której powstanie prawdopodobnie możnaby odnieść do wieku XII., gdyż jej najdawniejszy tekst przechowała nowogrodzka »Kormczaja kniga«, pisana w drugiej połowie wieku XIII., mieści w sobie znacznie więcej śladów wpływu zachodniego, i to w trzech kierunkach; ustawa ta bowiem naprzód poddaje sądom duchownym sprawy spadkowe [3], co w greckich ustawach było wprost wzbronione; następnie porucza biskupom pieczę nad miarami i wagami, podobnie jak to miało miejsce na Zachodzie, wedle przepisów, dotyczących odprawiania sądów wiecowych [4], wreszcie oddaje jurysdykcyi sądu duchownego

(Cod. dipl. Sil. T. VII.) Breslau 1884 nr. 77. Nadto moja Organizacya kościoła w Polsce do połowy w. XII. Lwów 1893, str. 139 i nast.

[1] Gołubińskij, Istorija l. c. I. str. 617—640. O tych wpływach zachodnich zob. Suworow, Sljedy zapadno-katoliczeskago cerkownago prawa w pamiatnikach drewnago russkago prawa l. c. rozd. V. str. 175—234 i Gołubińskij l. c. str. 407 i nast.

[2] Zob. Ulanowski, O pokucie publicznej w Polsce (odb. z T. XXIII. Rozpr. Wydz. hist. fil. Akademii Um.) Kraków 1888, str. 35 i nast.

[3] »Bratia ili djeti tiażiutsia o zadniciu«.

[4] »... ustawleno jest i poruczeno światym piskupiam gorodskyje i torgowyje wsiakaja mieriła i spudy i zwiesy«. O wpływie sądów wiecowych (Send) na rozszerzenie komptencyi sądów duchownych w tym kierunku zob. Hinschius, Kirchenrecht der Katholiken und Protestanten in Deutschland V. 1. Berlin 1893 str. 323. Odpowiednie postanowienie, zaczerpnięte z kapitularyów frankońskich, mieści się rzeczywiście w zbiorze Reginona Duo libri de synodalibus causis et disciplinis

»personas miserabiles«, wdowy, kaleki i zakłady dobroczynne, jak szpitale i przytułki[1].

Ustawa ta pojawia się naprzód w źródłach nowogrodzkich, a gdy właśnie w Nowogrodzie W. brak było silnej władzy książęcej, któraby broniła zakresu właściwości sądów książęcych, przeto słusznym wydaje się domysł, że powstała ona w tem mieście[2]. W takim razie owe wpływy zachodnie dostałyby się tutaj przez Szwecyą, lub z Niemiec północnych.

ecclesiasticis II. 435 i 436, ed. Wasserschleben, Lipsiae 1840 str. 385. Zobacz także Suworow l. c. str. 205 uw. 324. Podobne postanowienia dostały się i do zbiorów późniejszych prawa kanonicznego z wieku XI. i początku XII. jak Decretum Burcharda z Wormacyi ks. XIX c. 148 i Iwona z Chartres, ks. XV. c. 158. Ten szczegół mógłby naprowadzać na domysł, czy przypadkiem na owo określenie właściwości sądów biskupich w ustawie Włodzimierza W. nie wpłynęła jaka zachodnia instrukcya dla wizytatorów synodalnych.

[1] »Śliepeć, »chromeć, (dodane później: baba wdowica) bolnicie, gostinnici, strannopriemnicie«.

[2] Gołubińskij, Istoria I. 1. c. str. 408. Za wnioskiem tym przemawiałby również szczegół, że ustawa ta obejmuje wspomniane wyżej postanowienie o oddaniu pieczy biskupa miar i wag, co w grodzie handlowym, jak Nowogród, przedewszystkiem posiadało doniosłe znaczenie.

ROZDZIAŁ II.

Najstarsze kościoły łacińskie na Rusi nowogrodzkiej i kijowskiej.

Pomimo rozłamu między kościołem ruskim a zachodnim w wieku XII-tym, wiara łacinników, o ile chodziło o obcych, była w księstwach dzielnicowych ruskich tolerowaną, tak że nawet w znaczniejszych miastach istniały kościoły łacińskie. Przyczyna tego faktu tkwiła w rozwoju stosunków handlowych. Zanim jeszcze ustaliło się chrześciaństwo na Rusi, była ta ziemia od końca wieku VIII. do XI. ważnem miejscem zbytu i wielką drogą handlową handlu arabskiego, który dla futer i bursztynu, za pośrednictwem Chazarów lub Bułgarów nadwołżańskich, zmierzał przez Ruś ku północno-wschodnim wybrzeżom morza bałtyckiego. A wyspa Gotland na Bałtyku była znowu głównym placem targowym, gdzie kupiec niemiecki lub anglo-saski stykał się z produktami Wschodu. Dziś wielka ilość arabskich monet ze stemplem książąt z domu Samanidów z Samarkandy i Buchary, lub ze stemplem kalifów z Bagdadu, znajdywanych często w wykopaliskach na wielkiej przestrzeni od Wołgi między górnym biegiem Dniepru a jeziorem Ładogą aż po Gotlandyą, świadczy o rozległości i rozgałęzieniu tych stosunków handlowych, tudzież o bardzo żywym obrocie kupieckim. Cokolwiek później, powstaje druga wielka droga handlowa, idąca z południa na północ za biegiem Dniepru, Wołchowa i Newy ku Bałtykowi, a byłto szlak dla handlu z Carogrodem, który od końca wieku IX. począwszy coraz więcej się rozwija i wchodzi w styczność z Zachodem, jużto dawniejszą drogą

północną, jużto przez Polskę lub Węgry. Z pośród miast ruskich dwa zwłaszcza: Nowogród Wielki nad Wołchowem i Kijów nad Dnieprem, stają się świetnemi ogniskami ówczesnego europejskiego handlu i ściągają ku sobie karawany kupców z Zachodu, a w ślad za temi wyprawami powstają w tych miastach i innych, przy głównym szlaku leżących, stałe osady i dwory kupieckie[1]. Świetność Nowogrodu przetrwała blask i znaczenie Kijowa, a i stosunki odnoszące się do osad kupców zachodnich na północnej Rusi w tych dawnych czasach lepiej są znane. Posiadamy zupełnie pewne wiadomości, że już w XI. wieku Goci, t. j. kupcy skandynawscy i Niemcy przebywali w Nowogrodzie[2]. Punktem oparcia dla wypraw handlowych niemieckich do Rusi północnej było miasto Wisby[3] na wyspie Gotland, a handlem tym od XII. wieku, obok Lubeki, zajmowały się głównie miasta westfalskie Monaster, Soest i Dortmund. Arcybiskup koloński wydaje z tego powodu w r. 1165 postanowienia, dotyczące handlu z Rusią, podczas gdy książę Henryk Lew wysyła również w inte-

[1] Heyd, Geschichte des Levantenhandels im Mittelalter 2 t. Stuttgart 1879; Sartorius-Lappenberg, Urkundliche Geschichte des Ursprungs der deutschen Hanse 2 t. Hamburg 1830; Bereżkow, O torgowlie Rusi z Hanzoj do końca XV. wieka, S. Petersburg 1879, Zapiski istor. filolog. Fakulteta imp. S. Petersburskago Uniwersitieta czast III.; Wasilewskij Drewnaja torgowla Kiewa z Regensburgom, Żurnał Ministerstwa narodnago proswieszczenia VI desiatilietie czast CCL VIII. 1888 Jul. S. Petersburg str. 121—150; Riesenkampff, Der deutsche Hof zu Nowgorod bis zu seiner Schliessung durch Iwan Wasiljewitsch III. im J. 1494, Dorpat 1854; Buck, Der deutsche Handel in Nowgorod bis zur Mitte des XIV. Jahrh.. S. Petersburg 1895, Separatabdruck aus dem Jahresberichte der St. Annenschule 1894/1895.

[2] Zob. Buck. Der deutsche Handel in Nowgorod l. c. str. 3 i nast. Wiadomości te opierają się głównie na podaniu Adama Bremeńskiego, który oblicza, ile czasu potrzebują kupcy duńscy i obcy do przybycia do Nowogrodu, tudzież na postanowieniach Prawdy ruskiej Jarosława, wspominających o obcych kupcach.

[3] Istnieją pewne ślady, że już za czasów cesarza Lotara, jak i za księcia Henryka Lwa, utworzyło się na wyspie Gotland stowarzyszenie kupców niemieckich, zob. Sartorius-Lappenberg. Urk. Geschichte l. c. I. str. 6 i 108.

resie stosunków handlowych Lubeki poselstwo na Ruś[1], a już z czasu około r. 1195 datuje się pierwszy traktat handlowy Nowogrodu z łacinnikami[2], gdyż w ciągu w. XII. organizuje się tutaj faktorya kupców skandynawskich i powstaje dwór handlowy niemiecki (der deutsche Hof). W ślad za tem budują się kościoły łacińskie. Goci posiadali już wcześniej swój cmentarz i kościół pod wezwaniem św. Olafa, stojący przy placu targowym. Jak podają latopisy ruskie, spalił się on po raz pierwszy jeszcze w r. 1152[3], budowa świątyni niemieckiej zaś pod wezwaniem św. Piotra przypada na r. 1184[4]. Niezbyt przychylnie zachowała się wówczas ludność Nowogrodu wobec zamiaru budowania tego kościoła, a usposobienie jej znalazło wyraz w legendzie, która niebawem powstała[5]. »Oto, kiedy Niemcy przybyli z prośbą do władyki nowogrodzkiego, aby pozwolił na budowę katolickiego kościoła, odpowiedziano im: co za związek światła z ciemnością i jakżeż ma być w naszym grodzie wasza bożnica? Niemcy zwrócili się wówczas do posadnika Dobryni i zjednawszy go darami, uzyskali poradę, aby zagrozili kupcom nowogrodzkim, że jeżeli nie zezwolą na postawienie kościoła, w takim razie i Nowogrodzianie nie będą mogli mieć swoich cerkwi w miastach niemieckich. To poskutkowało. Nowogród ustąpił, a posadnik kazał pod kościół katolicki rozebrać drewnianą

[1] Zob. Hansisches Urkundenbuch I. nr. 17 tudzież uwagę ib. III. str. 393, a co do Henryka Lwa: Helmoldi Chronica Slavorum I. c. 85: Et transmisit dux nuncios ad civitates et regna aquilonis, Daniam, Suediam, Norvegiam, Ruciam, offerens eis pacem ut habersut liberum commeatum adeundi civitatem suam Lubike, Mon. Germ. SS. XXI. str. 79.

[2] Napiersky, Russisch-Livländische Urkunden, St. Petersburg 1868, nr. 1.

[3] Połn. Sobr. III. str. 11 i 18, Pierwsza kronika nowogrodzka: »cerkow wariazskaja«.

[4] Połn. Sobr. III. str. 216. Trzecia nowogrodzka kronika: W ljeto 6700 prenesli cerkow drewianu sw. Joanna Predteczi na inoje mjesto, a na tom mjestie postawisza niemeckuju ropatu i o tom byst czudo o posadniki Dobryni«.

[5] Bereżkow l. c. str. 59. O rzekomem istnieniu w Nowogrodzie trzeciego jeszcze kościoła katolickiego S. Mikołaja (Hanseracesse, ed. Koppmann I. Leipzig 1870, wstęp str. XXIX) zob. Bereżkow l. c. str. 61.

cerkiew Jana Chrzciciela, którą w inne miejsce przeniesiono. Lecz Bóg go pokarał, kiedy bowiem nazajutrz przejeżdżał przez Wołchów, powstał silny wicher i zatopił posadnika. Trupa jego ledwo odszukano i pozostawiono bez pogrzebu«.

W legendzie tej tkwi niewątpliwie część prawdy, bo kościoły łacińskie mogły istnieć w miastach ruskich jedynie za zapewnieniem wzajemności, że i kupcom z Rusi wolno będzie budować swe cerkwie w miastach zachodnich. Kościół wówczas zyskiwał wolność i nietykalność uświęconą traktatami [1], a duchowny wyższego stopnia święcenia, przy nim umieszczony, był chroniony wyższą podwójną nawiązką, podobnie jak olderman dworu handlowego lub poseł [2]. Za Nowogrodem poszły i inne miasta, Ładoga, gdzie stanął kościół niemiecki pod wezwaniem św. Mikołaja [3] i Smoleńsk, który posiadał kościół P. Maryi [4], a prawdopodobnie w Połocku, Pskowie i Witeb-

[1] Dodatkowe postanowienie do traktatu handlowego ze Smoleńskiem (Bunge, Liv-Est-Curl. Urkundenbuch I. nr. 101 str. 133), tudzież Projekt traktatu w uwadze następnej.

[2] Projekt traktatu handlowego z Nowogrodem z r. 1270 spisany »secundum iustitiam ab antiquis a mercatoribus inter Ruthenos Nogardiae habitam« w c. 19: Item si clericus in sacris ordinibus constitutus, oldermannus et nuntius malo casu occidantur, quod absit, dupli emenda satisfiet, scilicet XX. marc. argenti. W c. 24 mieści się nadto postanowienie o wolności kościoła skandynawskiego: Curia Gotensium cum ecclesia et cimeterium S. Olavi et prata adiacentia in omnibus libera erunt secundum iustitiam habitam ab antiquis. O prawie azylu wspomina wreszcie c. 9, że gdy kto się schroni w dworze handlowym, nie ma być wydany »sed placitari debet pro eo, ac si esset in propria ecclesia constitutus«. Bunge Liv-Est-Curl. Urkundenbuch I. nr. 414.

[3] W tymże samym projekcie c. 14: Sanctus Petrus et S. Nicolaus in Aldachen secundum iura antiqua rehabere debent sua prata. Ów S. Petrus, jestto niewątpliwie kościół niemiecki w Nowogrodzie, a S. Nicolaus w Ładodze.

[4] Traktat handlowy ze Smoleńskiem z r. 1229 c. 29, Bunge, Urkb. l. c. I. nr. 101, o wezwaniu zaś tego kościoła wspominają rachunki miasta Rygi pod r. 1289 w zapisce: Domus S. Spiritus tenetur Domino Arnoldo Crispo et Andree Parvo ex parte ecclesie b. Virginis in Smalancike XII. marc. arg., Bunge, Urkb. l. c. III. str. 196 nr. 126. W tym samym mniej więcej czasie (r. 1284) toczył się przed księciem smoleńskim spór



sku[1] istniały również łacińskie świątynie. Stosunki te rozwijały się pomyślniej i ustalały z chwilą, kiedy powstał związek hanzeatycki, który objął kierownictwo handlem niemieckim na Północy i Wschodzie. Ale dziwnie, wobec pojęć dzisiejszych, wyglądało urządzenie wewnętrzne stawianych na Rusi kościołów i dziwne było ich przeznaczenie. Służyły one tylko częściowo celom kultu, a zresztą były składem towarów, które w nich pod osłoną świętości miejsca i murów kamiennych znajdywały bezpieczne pomieszczenie[2]. Około ścian stały ustawione paki z towarami, obok ołtarza składano beczki z winem, a jedynie na ołtarzu nie wolno było nic składać[3]. Więc warty każdą noc przebywały w kościele. Nadto, w kościołach tych, mieściło się archiwum dworu kupieckiego i urzędowa waga i ciężarki. Drugą taką wagę, jak się dowiadujemy z postanowień obowiązujących w Smoleńsku, przechowywano również

o dzwon między Niemcem a Rusinem. Dzwon ten należał może do łacińskiego kościoła. Napiersky, Russisch-Livländische Urkunden, l. c. nr. 37. Osada niemiecka w Smoleńsku istniała już w r. 1210, i jej członkiem był ów Ludolf »vir prudens ac dives de Smalancike«, o którym wspomina w swej kronice Henryk Łotysz. Mon. Germ. SS. XXIII. str. 272.

[1] Traktat smoleński z r. 1229 odnosi się również do Połocka i Witebska c. 37, l. 35. Bunge, Urkb. I. str. 101. Co do Pskowa, możnaby może wnosić o istnieniu kościoła łacińskiego ze wzmianki w wykazie szkód, przez kupców niemieckich w początku w. XIV. poniesionych, »quodam anno Plescovenses cum Lethwinis in sacro XXV. marc. acceperunt«. Bunge, Urkb. l. c. VI. nr. 2804, str. 196. W układzie księcia smoleńskiego Mścisława Dawidowicza z r. 1229, c. 29, co do wagi na wosk. Bunge, Urkundenbuch I. nr. 101.

[2] Gdy w r. 1216 zgorzał kościół szwedzki w Nowogrodzie, spalił się w tej »wariazskoj bożnicie... towar bez czisła«. Pierwsza kronika nowogrodzka, Poln. Sobr. III. str. 35, pod r. 6725.

[3] Skra nowogrodzka IV. z pierwszej połowy w. XIV. zamieszcza wiele dotyczących postanowień, między innemi: Vortmer mach men dat altar gerne eren vnde setten de kannen vnde sodan dink van den altare, wente gote he gicht vppe dat altar he breke 1 marc. Vortmer sal men den win vlien bi dat altar, vat mens dar vlien mach, den anderen in des morneweges kameren bi 1 marc. Sartorius-Lappenberg Urk. Gschichte l. c. II. str. 268.

w cerkwi ruskiej, dla porównania w razie zepsucia się jakiej wagi na targu. Najdawniejsza Skra (statut) kupców nowogrodzkich z połowy wieku XIII. objaśnia także o niemniej oryginalnych urządzeniach, dotyczących zapewnienia służby bożej. Kapłan, który miał ją sprawować, nie był stale przy kościele umieszczony, lecz przybywał wspólnie z letniemi i zimowemi wyprawami kupieckiemi. Pozostawał tak długo na miejscu, jak długo bawiła wyprawa i wraz z nią powracał, bo inaczej musiał ustąpić temu, który z nową wyprawą przybył, a żadnemu z kupców nie wolno było przywodzić ze sobą duchownego na koszt dworu[1]. Gdy się z czasem stosunki handlowe tak rozwinęły, że kupcy pojedyńczo do Nowogrodu się wyprawiali, ustanawiano duchownego na rok, prawo to zaś wykonywali kolejno kupcy z Lubeki i z Wisby, a duchownym takim mógł być tylko ktoś pochodzący z Lubeki lub Gotlandyi[2]. W czasie wyprawy letniej musieli kupcy sami łożyć na utrzymanie kapłana, w zimie otrzymywali na

[1] Skra I. z połowy w. XIII. (wedle ocenienia Frensdorfa, Statutarisches Recht d. deutschen Kaufleute in Nowgorod, Göttingen 1887 I. str. 6 i Bucka l. c. str. 40 i nast.) postanawia: Negein man sal ienigen prester voeren to nogarden uppe sante peters kost. Welic prester so komet someruart ofte winteruart, de prester, den he vor sic vindet, de sal eme vntwiken, vnde an den, de mit someruart ofte vinteruart komet, solen se sic halden, de in deme houe sint. Dhe winteruare solen eren prester selue bekostigen bit in den hof, wan ne so he in den hof komet, vortmer sal man eme van sante peteres gode geuen L marc kunin to sines selues kost to haldende. So wanne de beschedene winteruare weder vte deme houe varet, so solen se ene weder bekostigen. Someruare solen eren prester selue bekostigen, beide uppe deme wege vnd in deme houe, dar enbouen so welike hoenescheit beide someruare vnde winteruare erme prestere doon willet, des sin se seluen weldich. Sartorius-Lappenberg, Urk. Geschichte l. c. II. str. 20 i 21.

[2] Skra IV. Vortmer de van Lubeke vnde de von gotlande scolen hir setten den prester maleh sin Jar, l. c. str. 276, tudzież Reces Hanzy w Lubece 24 czerwca r. 1363, sankcyonujący widocznie dawne zwyczaje c. 13: Item clricus debet eligi de civitate Lubecensi vel de Gutlandia ad curiam Neugardensem. Hanserecesse I. Die Recesse und andere Acten der Hansetage v. 1256—1430, I. Leipzig 1870, str. 236.

ten cel dodatek z wspólnej kasy dworu 50 grzywien. Później, bez względu na porę, obok utrzymania płacono mu 4 grzywny srebra z szosu królewskiego i koszta podróży, gdy zaś pozostawał cały rok przy kościele, pobierał tygodniowo pół wiardunka[1]. Pełnił on nadto, mimo zajęć duchownych, obowiązki pisarza[2], był używany do negocyacyj z władzami miasta, a przytem brał pewien udział w wykonywaniu sądownictwa[3]. Nie posiadamy jednak żadnych bliższych wiadomości, jakim wyższym władzom kościelnym byli poddani duchowni, ustanowieni przy kościele nowogrodzkim, lub przy innych kościołach na Rusi północnej.

Pytanie to pozostaje w ścisłym związku z dziejami misyi wśród ludów skandynawskich lub na wschodniem wybrzeżu Bałtyku, i tylko na podstawie zbadania tych stosunków da się w przybliżeniu rozwiązać. Handel wschodni, który przez dzisiejszą Rosyą docierał do Bałtyku, zwracał na owe ziemie północne baczniejszą uwagę polityki monarchii Karolingów w czasach Karola W. i Ludwika Pobożnego[4]. Wówczas to powzięto plan, poza którym kryły się niewątpliwie interesy

---

[1] Skra IV. Postanowienie z r. 1343: Vortmer dat men deme prestere scal geuen en half stucke in dat lant, vnde en half stucke vt deme lande vnde och io nicht min. Postanowienie z 1348: Vortmer to weme de prester in de mascop kust, de scolen ene vntfan vnde dat beste don; der mascop scal sante geuen tor weken enen verding vor den prester l. c. str. 287. Postanowienie z r. 1338: So wanne de wintervare willet eren prester begnaden, so scholen se eme geuen IV marc silueres van ereme koninges scote. Likerwis mach de somervare geuen ereme prestere IV marc silueres van ereme konings scote. We so mer geuen wille, de do dat ut sines selues bursen. Komet it oc also, dat dar is en prester twischen der winteruare vnde der somervare oder twischen der somervare vnde der wintervare, so mach men eme geuen enen baluen verdinc to der weken van des Koninges scote, mer seluen scolen se ene bekostigen, l. c. str. 352, dodatki do Skry.

[2] Za napisanie listu w sprawach handlowych pobierał duchowny 3 grzywny główek kun, wedle postanowienia z r. 1338, l. c. str. 352.

[3] Skra IV. Postanowienie z r. 1354 l. c. str. 268, por. Buck, D. deutsche Handel in Novgorod l. c. str. 58.

[4] Stosunki te kreśli wyczerpująco Dehio, Geschichte des Erzbis-

polityczne, zorganizowania wyprawy misyjnej dla tych ziem, a niedługo potem, kiedy rozpoczęta praca misyjna coraz lepsze przynosiła owoce, utworzono arcybiskupstwo w Hamburgu, dla poparcia krzewienia wiary chrześciańskiej na Północy. Pierwszym misyonarzem Skandynawii był mnich z klasztoru Corbie nad Sommą niedaleko Amiens, Ansgar. i on też został pierwszym arcybiskupem w Hamburgu. Stolica ta później ze stolicą bremeńską została złączoną. Do jego czasów odnosić się ma datowana z r. 831, powierzona jemu i jego następcom, legacya Grzegorza IV, wedle której władza stolicy hamburskiej miała się rozciągać na wszystkie ludy: »in omnibus circumquaque gentibus Danorum Sueonum Norvehorum Farrie, Gronlandon Halsingalondan, Islandan, Scridevindun, Slavorum nec non omnium septentrionalium et orientalium nationum[1]«. Autentyczność tego dokumentu jest bardzo wątpliwą, niemniej jednak pewnem jest, że treść jego stanowiła podstawę prawną działalności arcybiskupa Adaldaga za czasu Ottonów. Wówczas misye znowu znacznie się ożywiły. W końcu wieku X. przyjęło się chrześciaństwo stanowczo w Norwegii za króla św. Olafa, częściowo za wpływem misyonarzy anglosaskich; on miał również ugruntować chrześciaństwo na wyspie Gotlandyi i w mieście Wisby, a w Szwecyi, po dłuższem wahaniu, powstaje także biskupstwo katolickie w Skara, dla którego pierwszego biskupa wyświęcił arcybiskup hambursko-bremeński Unwan (1013—1030). Kościół szwedzki w wieku XI. podlega bezwarunkowo arcybiskupstwu bremeńskiemu, które za arcybiskupa Adalberta (1043—1072) rozwija dalsze plany misyjne, skierowane ku wschodnim wybrzeżom Bałtyku. Adalbert ustanowił nawet około r. 1060 dwu biskupów dla tych ziem, jednego dla Finów, dla których już pono św. Olaf miał założyć kościół, drugiego dla Kurów i Liwów, dokąd również już za czasów Kanuta W. miały się udawać misye, popierane później ze

thums Hamburg-Bremen bis zum Ausgang der Mission, Berlin 1877, I. str. 44, 51, 151, 197 i nast.

[1] Zob. Jaffé, Regesta Pontificum Rom. I. nr. 2574 i Dehio l. c. I. str. 65 i II. dodatek str. 38 i nast.

Szwecyi. Lecz wyświęcony przez Adalberta biskup dla Kurlandyi i Liwonii Hutin, opat z Gosek, po dwuletniej bezskutecznej pracy, porzucił swą dyecezyą [1]. Pomimo tego praca misyjna nie ustawała, a prowadzili ją wśród Finów biskupi szwedzcy, jak biskup Henryk z Upsali, który około r. 1150 poniósł tam śmierć męczeńską, w Estonii zaś arcybiskupi z Lundu, jak arcybiskup Eskill, który wyświęcił na biskupa Estów Francuza Fulkona, mnicha z klasztoru St. Moutier de la Celle koło Troyes [2]. Misyom tym jednak stanowczo się nie wiodło, ale owo krzyżowanie się różnych zabiegów w popieraniu chrześciaństwa wskazuje na pewne współzawodnictwo interesów między ludami skandynawskimi a Niemcami w owładnięciu wybrzeży morza bałtyckiego. Ku końcowi XII. wieku pojawiły się tu ponownie misye niemieckie. Z jedną z wypraw kupieckich, które rokrocznie z wiosną zmierzały do ujścia Dźwiny, wyprawił się mnich Meinhard, Augustyanin z klasztoru Segeberg w Holsztynie, niedaleko Lubeki, a uzyskawszy od Włodzimierza, księcia połockiego, któremu Liwowie podlegali, pozwolenie, rozpoczął głosić ewangelię [3]. W roku 1184 wybu-

[1] Zob. Dehio, l. c. I. str. 197 i 198. O tem, ilu biskupów wyświęcił Adalbert dla misyi, opowiada szeroko Adam Bremeński, Gesta Hammaburgensis ecclesiae pontificum III. c. 70, Mon. Germ. SS. VII. str. 365 i nast.

[2] Bunge, Liv-Est-Curl. Urkundenb. l. c. I. nr. 2 i 3 i VI. nr. 1 i 2 r. 1170; tudzież Dehio, l. c. II. str. 163.

[3] Henricus Lettus, Chronicon Lyvoniae, I. c. 2: Fuit vir vite venerabilis et venerande caniciei Meynardus, sacerdos ex ordine b. Augustini in coenobio Sigebergensi. Hic simpliciter pro Christo et predicandi tantum causa, cum comitatu mercatorum Lyvoniam venit. Theutonici enim mercatores, Lyvonibus familiaritate coniuncti, Lyvoniam frequenter navigio per Dune flumen adire solebant. Accepta itaque licencia, prefatus sacerdos a rege Woldemaro de Ploceke, cui Lyvones adhuc pagani tributa solvebant, simul et ab eo muneribus receptis, audacter divinum opus aggreditur, Lyvonibus predicando et ecclesiam in villa Ikescola construendo. Mon. Germ. SS. XXIII. str. 241. Że data tej wyprawy przypada właśnie na rok 1184, wypływa nietylko z opowiadania tej kroniki, tak bliskiej tym czasom, lecz także ze znanej daty konsekracyi Meinharda w r. 1186, która dopiero po paroletniej pracy misyjnej nastąpiła.

dowany został za jego staraniem w Uexkull pierwszy kościół, a niebawem arcybiskup bremeński Hartwig II. konsekrował go jako pierwszego biskupa tej nowej katedry[1]. Metropolii bremeńskiej zależało bardzo na ugruntowaniu, w myśl dawniejszych usiłowań, zwierzchnictwa na północy, podjęła więc gorliwe starania w tym kierunku w Rzymie, a nie bez skutku, papież Klemens III. bowiem, bullą z 25 września 1188, stwierdził, że do metropolii tej oprócz biskupstw w Ratzeburgu, Szwerynie i Lubece, należy również biskupstwo w Uexkull[2].

Jeżeli z temi staraniami misyjnemi wśród ścierających się wpływów zestawimy dzieje rozwoju stosunków handlowych na Rusi, a przedewszystkiem tę okoliczność, że już w wieku XII. istniały w miastach ruskich osobne kościoły katolickie skandynawskie, osobne niemieckie, nietrudno będzie oznaczyć, który z biskupów mógł w nich sprawować jurysdykcyą.

Wyprawy kupieckie szły do Nowogrodu z Lubeki i z Wisby. Wisby zaś, jak i cała Gotlandya, należało do dyecezyi szwedzkiej Linköping[3] tak, że biskup z Linköping sprawował nawet jurysdykcyą duchowną nad kościołami niemieckimi w Wisby[4]. Biskupstwo w Linköping należało naprzód do metropolii w Lund, później od r. 1164 do metropolii w Upsali, lecz arcybiskup z Lund zatrzymał i nadal zwierzchnictwo nad kościołami szwedzkimi, jako prymas Skandynawii[5]. Ruś nie była włączona do żadnej z katolickich dyecezyj, więc nad klerem katolickim zatrzymywał tam niewątpliwie jurysdykcyą ów biskup, do którego dyecezyi ten kler należał. Dla tego też

[1] Arnoldus Lubecensis, Chronica Slavorum, lib. V. c. 30, Mon. Ger. SS. XXI. str. 211. Zob. co do daty tej konsekracyi Dehio, l. c. II. str. 165.

[2] Jaffé, Regesta nr. 16325.

[3] Potthast, Regesta nr. 15138 i Bunge, Urkundenb. l. c. I. nr. 174.

[4] Sprawuje on jurysdykcyą nad kościołem w Wisby, należącym do patronatu arcybiskupa ryskiego (Bunge, Urkundenb. l. c. III. nr. 429 a), jak również nad kościołem kupców niemieckich (ibid. II. nr. 664).

[5] Jaffé, Regesta nr. 11047.

zapewne nad klerem wypraw kupieckich skandynawskich, a nawet niemieckich, o ile one wychodziły z Wisby, zachował jurysdykcyą najbliższy zresztą biskup z Linköping.

Że zaś jurysdykcyą tę usiłował w tych stronach wykonywać, jeszcze z początku wieku XIII, może świadczyć wiadomość, że biskup Karol z Linköping został w r. 1220 zabitym w Estonii, gdzie opowiadał ewangelię[1]. Owa jurysdykcya duchowna nie odpowiadała jednak widokom interesów niemieckich, i szczególnie się składa, że właśnie na czas wyprawy misyjnej Meinharda przypada data rozpoczęcia budowy kościoła niemieckiego w Nowogrodzie.

Wyprawa kupiecka więc, do której należał Meinhard, wybrała się w drogę już z określonym zamiarem, aby się starać o pozwolenie założenia osobnego tamże kościoła, a Meinhard niewątpliwie brał udział w tych staraniach i następnych rokowaniach, tak, jak układał się również w Połocku o dopuszczenie misyi w Liwonii. I on też zapewne poświęcił, już jako biskup, kościół nowogrodzki, wszak nie bez celu w kancelaryi papieskiej przedstawiono, że jego katedra leży na Rusi, że więc dla Rusi utworzoną została[2]. Lecz stosunki, dotyczące jurysdykcyi kościelnej, musiały doznać pewnej zmiany, kiedy

[1] Annales Sigtunenses pod r. 1220 i Chronicon rythmicum episcoporum Lincopensium, Scriptores rerum Svecicarum medii aevi III. Sectio I. Upsalae 1871 i 1876 str. 3, Sectio II. str. 105, podobnie inne roczniki szwedzkie ibid. I. Sec. I. str. 49, 62 i 85. Do tych wypadków odnosi się również opowiadanie Henryka Łotysza, Chronicon Lyvoniae XXIV. c. 3: et circumiverunt Sueci per provinciam docentes et baptisantes ex eis, et ecclesias edificantes. Mon. Germ. SS. XXIII. str. 310. Później powstała nawet tradycya, że biskup Karol został umęczonym przez Rusinów, zob. Gams, Series episcoporum ecclesiae catholicae, Ratisbonae 1873 str. 338.

[2] Wypływa to z pisma papieża Klemensa III. z 1 października 1188 do arcybiskupa bremeńskiego, w którem przysądzono mu: Ixcolanensem episcopatum, quem tu et clerus tue cure commissus per ministerium Meynardi sacerdotis, religiosi et discreti viri, in Ruthenia sancti spiritus gratia donante, acquisivisse dicimini. Bunge, Urkundenb. I. c. I. nr. 10.

w wieku XIII. na wschodniem wybrzeżu Bałtyku nowe stolice biskupie powstawać zaczęły, gdy nadto w miejsce dawnej katedry w Uexkull, drugi następca Meinharda, Albert, przeniósł swą siedzibę do Rygi, z zamiarem wytworzenia w tych ziemiach własnego państwa i własnej samoistnej metropolii. Dawne współzawodnictwo o zyskanie jurysdykcyi duchownej w tych ziemiach wstępuje w nową fazę. Założone właśnie biskupstwo w Finlandyi podlega w r. 1209 arcybiskupstwu w Lund, a metropolia ta stara się równocześnie w r. 1213 w Rzymie o pozwolenie założenia biskupstwa w Estonii, podczas gdy biskup ryski Albert, na mocy upoważnienia papieskiego, wyświęcił również w r. 1211 biskupa dla Estonii, w osobie Teodoryka, opata Cystersów w Dunamünde, którzy w sprawach misyi gorliwy udział brali [1]. Estonia pozostała jednak w sferze jurysdykcyi metropolii w Lund, do której powstałe biskupstwo w Rewalu, założone przez króla duńskiego Waldemara II. w r. 1220, włączone zostało [2]. Kościół zaś w Liwonii miał do walczenia równocześnie z dawniejszemi pretensyami bremeńskiemi, które wreszcie Stolica apostolska uchyliła [3], a istnieją nawet ślady, że i metropolia magdeburska, która także niegdyś dla krzewienia chrześciaństwa na Wschodzie słowiańskim utworzoną została, próbowała, chociaż bezskutecznie, z pomocą cesarską zyskać coś również w tych stronach, gdzie się tak świetne dla kościoła łacińskiego rozwijały widoki [4]. Z czasem wszystkie te pretensye dalekich

[1] Bunge, Urkundenbuch, l. c. I. nr. 50 i Hildenbrand, Livonica vornämlich aus den XIII Jahrh. im Vaticanischen Archiv, Riga 1887 nr. 3.

[2] Dehio l. c. II. str. 177 i 181.

[3] Bunge, Urkundenbuch l. c. I. nr. 44 (r. 1219), 57 (1223) i 96 (r. 1227). Hildenbrand, Livonica l. c. nr. 2; zob. również Dehio, l. c. II. str. 187 i nast.

[4] Pretensye te sięgały dalej, nawet po za Liwonią. Arcybiskup magdeburski Albert wyjednał bowiem u cesarza Fryderyka II. przywilej z daty 23 marca 1219 (Bunge, Urkundenb. l. c. III. nr. 42a), mocą którego miały do kościoła magdeburskiego należeć wszystkie ziemie pogan, grani-

metropolij niemieckich, które zresztą na dzieje kościoła łaciń-cińskiego na Rusi nie miały donioślejszego wpływu, nikną, a siłą swego istnienia poczęły oddziaływać na ziemie ruskie tylko najbliższe graniczne biskupstwa, zwłaszcza związane z kościołem ryskim w Liwonii, oparte o oręż Kawalerów mieczowych, a później Zakonu niemieckiego [1]. Czy się jednak wskutek tego zmieniły stosunki, dotyczące jurysdykcyi nad kościołami łacińskimi w miastach ruskich, ocenić trudno. O ile chodzi o kościoły skandynawskie, stan rzeczy dawniej istniejący mógł bez przeszkody trwać i nadal, nad kościołami zaś niemieckimi powinnaby była objąć zwierzchnictwo katedra ryska, w spadku po dawnej katedrze w Uexkull. Ryga weszła w stosunki handlowe z Rusią bardzo wcześnie, bo już w r. 1210 [2] i odtąd, we wszystkich traktatach handlowych z ziemiami ruskiemi, bierze udział wspólnie z Lubeką i Wisby.

Rygę jednak pomijano stale przy wyborach oldermanów dworu niemieckiego w Nowogrodzie [3], a tak samo postanawiano, że tylko Lubeka i Wisby oznaczają duchownego przy kościele św. Piotra [4]. Okoliczność ta mogłaby świadczyć, że istniała również dążność do uchylenia jurysdykcyi biskupów liwońskich nad nowogrodzkim kościołem dworu niemieckiego, brak jednak bliższych wskazówek źródłowych dla wytworze-

cące z Liwonią (a więc zdaje się chodziło o Litwę), nawrócone staraniem arcybiskupów magdeburskich: Magdeburgensi ecclesie in perpetuum regia auctoritate donamus omnes terras et provincias paganorum ultra Liwoniam et circa ipsius terminos constitutos, que ipso presente vel cooperante ad fidem converse fuerint christianam. Arcybiskup magdeburski jednak nie miał zapewne sposobności dopełnić wymienionego na końcu warunku.

[1] Połączenie Kawalerów mieczowych z Zakonem niemieckim zostało dokonane ostatecznie w r. 1237. Bunge, Der Orden der Schwertbrüder, Leipzig 1875, Baltische Geschichtsstudien II. str. 83.

[2] Henricus Lettus, Chronicon Lyvoniae XIV. 9, Mon. Germ. SS. XXIII. str. 272.

[3] Bunge, Urkundenb. l. c. II. nr. 907.

[4] Ibid. nr. 996.

nia uzasadnionego sądu o istniejących wówczas stosunkach[1]. Przeszkodę w wykonywaniu jurysdykcyi na Rusi przez biskupów Liwonii mogłyby stanowić chyba tylko dawne pretensye arcybiskupstwa bremeńskiego, jeśliby je ono za pośrednictwem biskupstwa w Lubece, nad duchownymi z Lubeki pochodzącymi, urzeczywistnić usiłowało; lecz interes kościoła wymagał, aby owę jurysdykcyą powierzyć biskupom najbliższym, tem bardziej, że wedle postanowień dawnych synodów, któreby tu mogły być zastosowane, jeżeli biskup dyecezyi nie utrzymuje podwładnych w jedności z kościołem rzymskim, mają najbliżsi biskupi wezwać go, aby spełniał swe obowiązki, w przeciwnym razie każdy biskup może zawładnąć jego dyecezyą[2].

A biskupem najbliższym od strony Pskowa i Nowogrodu był właśnie biskup w Dorpacie. Katedra ta, utworzona dawniej w Leal, została w roku 1224 do Dorpatu przeniesioną i sądzić należy, że ona rzeczywiście z czasem pewną jurysdykcyą nad kościołami niemieckimi na Rusi północnej zyskała[3], zwłaszcza, że Dorpat, w ówczesnych stosunkach handlowych w tych ziemiach, wybitniejszą grał rolę. Nie posiadamy zaś żadnej podstawy do sformułowania podobnych domysłów w odnie-

---

[1] Już w roku 1226 toczył się w Rydze, w obec legata Wilhelma, spór o to, czy ludność, przybywająca do Rygi, ma podlegać przymusowi parafialnemu kościołów parafialnych w Rydze. Legat wtedy orzekł, że tak samo jak studenci w Bolonii: mercatores et peregrini, dum ambulant supra pedes suos, liberi et absoluti sunt in omnibus supradictis. Si autem decubuerint infirmantes, illius, cuius est domus, quam inhabitant, quasi inhaerentes domui, parochiam sortiantur. Bunge, Urkundenb. l. c. III. nr. 82a.

[2] Postanowienie synodu Kartagińskiego z r. 418, zamieszczone w Dekrecie Gracyana jako c. 15. C. 16. q. 3.

[3] Biskup Fryderyk z Dorpatu występuje w r. 1268 w Lubece jako pośrednik w sprawie handlu z Rusią (Bunge, Urkundenbuch l. c. I. nr. 408), a Lubeka, prawda, że dopiero ku końcowi w. XIV. (r. 1372), odsyła kupców nowogrodzkich w sprawach, dotyczących tamtejszego dworu niemieckiego, do rady biskupa z Dorpatu. Bunge, Urkundenb. l. c. III. nr. 1084.

sieniu do innych współczesnych dyecezyj, z kościołem ryskim związanych, chociaż wedle rozgraniczenia dyecezyi, dokonanego przez legata Wilhelma w r. 1237, granice dyecezyi kurońskiej stykały się z Litwą, a Semigallii z granicami Połocka[1]. Kościoły łacińskie, na Rusi północnej istniejące, na ludność tamtejszą, należącą do kościoła greckiego, bardzo mało tylko oddziaływały. W wieku XII., kiedy istnienie ich nie przedstawiało dla panującego kościoła greckiego niebezpieczeństwa, wpływ jakiś mógł się uwydatnić w pewnem zbliżeniu Rusi do świata łacińskiego i w pewnem zwróceniu uwagi na kulturę zachodnią. Wymownym objawem tego był fakt, że w Nowogrodzie matki prawosławne nosiły nieraz dzieci swe do kapłanów łacińskich, (za co jednak nakładał kościół ruski sześciotygodniową pokutę[2]), a zezwolenie księcia połockiego dla Meinharda na misye łacińskie wśród pogańskich Liwów, nie świadczyło również o nieprzychylnem usposobieniu książąt ruskich wobec kościoła łacińskiego. Ale stan rzeczy zmienił się z chwilą, kiedy za biskupstwami łacińskiemi na wybrzeżu Bałtyku postępował zabór polityczny ziemi, którą Ruś zdawna uważała za swoję dzierżawę. Kościół ruski wobec pogan nadbałtyckich zachowywał się dotąd zupełnie obojętnie i nie myślał o ich nawracaniu, zapewne dla tego, aby ich nie burzyć przeciw Rusi. Ze strony łacinników padały z tego powodu

[1] Bunge, Urkundenb. l. c. I. nr. 153.

[2] Woproszania Kiryka: »a ože se nosili k wariażskomu popu dieti na molitwu«. Pamiatniki drewne russkago kanoniczeskago prawa I. l. c. str. 60. Natomiast o pojawiającej się w literaturze wiadomości, polegającej na podaniu Tatyszczewa, Istoria Rossijskaja III. Moskwa 1774 str. 238, jakoby książę Roman Mścisławicz około r. 1180 założył w Smoleńsku szkołę, gdzie uczono języka łacińskiego zob. Gołubińskij, Istoria l. c. wyd. 2 I. 1. str. 874 i nast. Również z Żywota księżniczki połockiej bł. Eufrozyny (zm. 1173), który bywa przytaczany jako dowód pewnej łączności Rusi z kościołem łacińskim (Pełesz, Geschichte der Union der ruthenischen Kirche mit Rom I. Wien 1878, str. 420 i 425), nie można, z powodu braku wszelkich podstaw źródłowych, wysnuwać podobnego wniosku.

nieraz dość szorstkie uwagi[1]; kiedy jednak Ruś spostrzegła, jak szybko za misyami postępują zdobycze niemieckie, postanowiono zorganizować własne misye. Na tle starcia misyj łacińskich[2] z ruskiemi wywiązały się coraz to częstsze starcia orężne i nie było już wtedy mowy o przychylnem usposobieniu na Rusi dla wiary zachodniej, ani o dalszem oddziaływaniu kościoła łacińskiego na ludność ruską. Mieszkańcy Pskowa wypędzili nawet swego księcia Włodzimierza za to że wydał swą córkę za brata biskupa liwońskiego Alberta[3]. Tam jeszcze tylko to oddziaływanie istnieć mogło, gdzie wskutek zajęcia pewnych ziem dostali się Rusini pod panowanie duńskie, szwedzkie, czy niemieckie[4], lub o ile sami osiedlali się w tych terytoryach. Do tych to właśnie Rusinów odnosi się zarządzenie papieża Honoryusza III. w roku 1222 wydane, aby ich skłaniać do zachowania obrządku łacińskiego, gdyż obrzędami swymi, różniącymi się od łacińskich i potępianiem chrztu łacinników mogą szerzyć zgorszenie wśród neofitów[5].

[1] Henricus Lettus, Chronicon Livoniae XXVIII. 4: mater Ruthenica sterilis semper et infecunda, que non spe regenerationis in fide Iesu Christi, sed spe tributorum et spoliorum, terras sibi subiugare conatur. Mon. Germ. SS. XXIII. str. 323; podobnie ibid. XVI. 2, l. c. str. 281.

[2] R. 1210 w Ugaunii (Henricus Lettus XIV. 2, l. c. str. 269), 1212 w Liwonii (ibid. XVI. 2 l. c. str. 281), w r. 1229 we Finlandyi (Bunge, Urkundenb. l. c. III. nr. 100a i Potthast, Regesta nr. 8327).

[3] W r. 1212, Henricus Lettus XV. 13, l. c. str. 280. Wiadomość o wypędzeniu tego księcia podaje także pierwsza kronika Nowogrodzka pod r. 6721. Połn. Sobr. III. str. 32.

[4] O zajmowaniu ziem podległych Rusi zob. Henricus Lettus, XII. 1. XIII. 1 i 4, tudzież Keussler, Das livische und lettische Dünagebiet und die Fürsten von Polock, Gercike und Kokenhusen am Ausgang des XII. und zu Beginn des XIII. Jahrh., Mittheilungen aus dem Gebiete der Geschichte Liv-Est- und Kurlands, herausg. von der Gesellschaft für Geschichte und Alterthumskunde der Ostsee-Provinzen Russlands XV. str. 1 51, Riga 1893.

[5] Turgeniew, Historica Russiae Mon. I. nr. 12: pro neophytorum scandalo evitando, ut predicti Rutheni Latinorum observantiis constringantur.

Wobec tych stosunków, zbytni zdaniem naszem optymizm przebija ze sprawozdań, wysyłanych do Rzymu przez legata papieskiego Wilhelma, biskupa z Modeny, który miał urządzić wówczas sprawy kościoła w Liwonii. Wilhelm, nader zręczny zresztą dyplomata, donosił papieżowi, że nawiązał z książętami Rusi tamtejszej ściślejsze węzły, tak, że go nawet zapraszali do swych dzierżaw i oświadczali gotowość połączenia się z kościołem rzymskim. Na doniesienie to wystosowała Stolica apostolska w roku 1227 osobne pismo do książąt ruskich, z wezwaniem o bezpośrednie odniesienie się do Rzymu i złożenie oświadczenia, czy życzą sobie wysłania do nich legata, któryby ich miał odpowiednio pouczyć. Nadto żądał papież od nich zachowania pokoju z chrześcianami Liwonii i Estonii i nieprzeszkadzania tam szerzeniu wiary[1]. Nie ma śladu, aby pismo to odniosło jakiś skutek, owszem, niedługo potem słyszymy znowu o zatargach z Rusią[2]. Kiedy legat Wilhelm bawił w Liwonii, przybyli do niego rzeczywiście posłowie z Nowogrodu i innych miast ruskich, lecz wątpić należy, czy to, co mówili wówczas o sprawie unii z Rzymem, było szczere[3]. Książęta ruscy obawiali się nowej potęgi niemieckiej, która im pod bokiem niespodzianie wyrosła, a wśród rokowań dyplo-

[1] Ibid. nr. 21: Gaudemus in Domino, quod sicut audivimus, nuncii vestri ad ven. fr. n. Mutinensem Episcopum Ap. Sedis legatum a latere nostro transmissi, eum humiliter rogaverunt, ut partes vestras personaliter visitaret, quia cupientes sana doctrina salubriter instrui, parati estis omnes errores penitus abnegare... Per vos itaque certificari volentes, an velitis habere ab ecclesia Romana legatum, ut suis salubribus monitis formati, catholice fidei sine qua nemo salvatur, amplectemini veritatem, Universitatem vestram rogamus... quatinus super hoc voluntatem vestram nobis per litteras et fideles nuncios intimetis.

[2] Ibid. nr. 28, r. 1231.

[3] Henricus Lettus, XXIX. 4. tak o tem poselstwie się wyraża: Audientes quoque Rutheni Nogardenses et alii de civitatibus aliis, Apostolice sedis in Riga legatum, miserunt ad eum suos, petentes ab eo pacis iam dudum a Theuthonicis facte confirmationem. Et exaudivit eos in huiusmodi petitionibus, fidem eorum etiam multis exhortationibus roborando, remisitque omnes in terram suam cum gaudio, l. c. str. 327.

matycznych starali się legata korzystnie usposobić, nasuwając mu widoki zjednoczenia z kościołem rzymskim, o czem w rzeczywistości nie myśleli.

Bądź co bądź jednak, o Rzymie i o stosunkach Zachodu zaczynano na Rusi północnej coraz więcej mówić, a może tu i ówdzie budziły one żywsze zajęcie. Świadczyłyby o tem dzieje księżniczki połockiej igumenii Parascewii, która miała, porzuciwszy swój klasztor, wybrać się do Rzymu, a przebywając tam przez lat kilka do swej śmierci w r. 1239, do kościoła łacińskiego przystąpić[1]. Ów fakt zresztą odosobniony i bez dalszych następstw, możnaby, gdyby się okazał zupełnie pewnym, tłómaczyć może propagandą Dominikanów, którzy już wówczas byli w Rydze[2], kiedy św. Jacek, po opuszczeniu Kijowa, przeniósł się do Gdańska i w te strony swą działalność skierował.

Dla ocenienia dziejów kościołów łacińskich z w. XII. i początku XIII. w Kijowie i Rusi południowej, brak tak dokładnych, jak dla Nowogrodu wiadomości; pomimo tego jednak, na podstawie pewnych, chociaż skąpych wzmianek źródłowych, jakie do nas doszły, możemy również i w tym kierunku pewien obraz na-

---

[1] Zob. Stebelski, Dwa wielkie światła czyli żywioty św. panien i matek Eufrozyny i Parascewii zakonnic i hegumenij, 2 wyd. Lwów 1866, str. 141—121. O wątpliwościach, odnoszących się do jej życia, a nawet istnienia, podniesionych przez Assemana, zob. Martinov S. J., Annus ecclesiasticus graeco-slavicus, Bruxelles 1863 str. 263. W księgach liturgicznych ruskich niema o niej wzmianki, nie wspominają jej również zestawienia świętych ruskich. Natomiast wspomina o niej i o jej podróży do Rzymu kronika litewska z XVI. w. t. z. Bychowca, podając: zobrałasia do Ryma, y w Ryme meszkajuczy Bohu służyła pilne, y meszkała kolkoś hod y oświatyła sia, kotoruju zowut świataje Praxedis a po rusku Paraskowia, kotoroj że w Ryme i kostel zbudowali, na imia jeje światoje. Narbutt, Pomniki do dziejów litewskich, Wilno 1864 str. 5. O tem, jak również o jej kanonizacyi przez Grzegorza X. opowiada Krzysztof Warszewicki, a za nim Kojałowicz, Miscellanea rerum ad statum ecclesiasticum in Magno Lituaniae ducatu pertinentium, Vilnae 1650 str. 7.

[2] Występują w Rydze już w początku r. 1238 w znaczniejszej liczbie. Bunge, Urkundenbuch l. c. III. nr. 159 a.

kreślić. I w południowych ziemiach ruskich, podobnie jak na północy, osiadały kolonie kupców zachodnich: Niemców, Polaków i Węgrów, a wyprawy kupieckie dążyły przedewszystkiem do Kijowa, który swem bogactwem i wspaniałością przewyższał niejedno z najświetniejszych miast Europy, a był głównym rynkiem handlowym, na którym można się było z łatwością zaopatrzyć w produkty przemysłu bizantyńskiego, jak i w płody i produkty dalekiego Wschodu [1]. Polska była znaną wówczas na Zachodzie głównie dla tego, że była drogą handlową na Ruś [2].

W ślad za wyprawami kupieckiemi musiały powstawać i tutaj dwory handlowe i kościoły łacińskie. Może kiedyś, pod wpływem fanatycznej agitacyi, po stanowczem zerwaniu z kościołem rzymskim, zamknięto je chwilowo, jak to zrobił Michał Cerularyusz w Konstantynopolu, jednak niebawem, w ciągu w. XII., musiały one powstać na nowo. Że było ich na Rusi dość wiele, świadczy jeden z rękopisów, t. j. »Zapowiedi św. otec« skoro obejmuje ogólny przepis, aby w łacińską cerkiew nie wchodzić [3], a mnich Teodozy z połowy XII. wieku narzeka, że napełniła się cała ziemia ruska tą wiarą łacińską [4].

W Perejasławiu jeszcze w roku 1154, w czasie napadu Połowców, spaliła się »lacka bożnica« [5], a w Kijowie wrota lackie [6] i węgierskie [7] wskazują ujście traktów handlowych z Polski i Węgier, a może także i miejsca osiedlenia się osad

---

[1] Heyd, Geschichte des Levantenhandels in Mittelalter, Stuttgard 1879 I. str. 77, 78, 82—84, 87, 328, 352, II. str. 718 i 719. Sokołowski, Studya i szkice z dziejów sztuki i cywilizacyi, Kraków 1899 I. r. X. Bizantyńska i ruska średniowieczna kultura, str. 408 i nast.

[2] Kronika Galla w przedmowie do pierwszej księgi: regio Polonorum ab itineribus peregrinorum est remota et nisi transeuntibus in Russiam pro mercimonio paucis nota.

[3] Rękopis biblioteki Undolskiego c. 102, Gołubińskij, Istoria l. c. wydanie I. l. 1, str. 519 uw. 3.

[4] Makarij, Istoria l. c. II. str. 338.

[5] Latop. hipac. pod r. 1154 l. c. str. 328.

[6] Ibid. pod r. 1151 l. c. str. 296 i 299.

[7] Ibid. pod r. 1151 str. 296.

kupieckich tych narodów. O łacinnikach, osiadłych w Kijowie, spotykamy wzmianki kronikarskie pod r. 1175 [1], kiedy na nich podatki nałożono, jak i pod r. 1203, kiedy to kupcy zagraniczni różnych narodowości, obawiając się rabunku przez wojska Ruryka Rościsławicza, który wówczas zdobył Kijów, zamknęli się w kościołach »hosti innozemcia, wsiakoho jazyka zatworiszasia w cerkwach[2]«. Czy to były cerkwie ruskie, czy kościoły łacińskie, których może w ówczesnym Kijowie, jakby przypuścić należało, było więcej, trudno dziś stwierdzić, pewną wiadomość posiadamy tylko o istnieniu tam jednego kościoła łacińskiego, pod wezwaniem Najśw. P. Maryi. Był to ten sam kościół, przy którym później osiedlił się św. Jacek z swą misyą dominikańską. Jednakowoż z góry już przypuścić należy, że i przed przybyciem Dominikanów osady kupców łacińskich i dwory kupieckie, jakie tu niewątpliwie powstały, starały się o zapewnienie należytej obsługi kościoła, kler zaś odpowiedni pochodził prawdopodobnie z tych ognisk handlowych, które najżywsze i najtrwalsze utrzymywały stosunki z Kijowem. Ogniskiem takiem była przedewszystkiem Ratyzbona. Stosunki handlowe między Kijowem a Ratyzboną musiały powstać od dawna [3], od początku w. XII. zaś posiadamy już pewne i stosunkowo liczne ślady ich istnienia.

Około r. 1120 słyszymy o kupcach idących z Kijowa do Ratyzbony[4]; w r. 1142 skarży się cesarz Konrad III. w li-

---

[1] Latop. lawrent. Ljetopis po lawr. spisku, wyd. 1872 str. 348.

[2] Pierwszy latop. Nowogrodzki pod r. 6711, Poln. Sobr. III. str. 26.

[3] Zob. Inama-Sternegg, Deutsche Wirtschaftsgeschichte II. Leipzig 1891 str. 386 o doniosłem znaczeniu handlu Ratyzbony z ziemiami wschodniemi, począwszy od czasów św. Stefana na Węgrzech. Że handel z Rusią istniał już w początku w. X., świadczyć może ustawa cłowa Ludwika Dziecięcia z lat 903—905, określająca cła wzdłuż Dunaju i wspominająca o handlu z ludem »Rugi«, a tak właśnie w X-tym w. nazywano Ruś. Regesta Imperii ed. Mühlbacher I. nr. 1961a, zob. także Wasilewskij, Drewnaja torgowlia l. c. str. 124—134.

[4] Zestawia te ślady stosunków handlowych Kijowa z Ratyzboną Wasilewskij, Drewniaja torgowlia l. c. str. 135 i nast.

ście datowanym z Ratyzbony, cesarzowi carogrodzkiemu, że na Rusi ograbiono jego poddanych[1]; około r. 1180 znowu niejaki Hartwig, mieszkający wraz z innymi kupcami niemieckimi w Kijowie, zapisuje kościołowi św. Emmerama w Ratyzbonie znaczniejszą kwotę pieniężną[2], a wreszcie z końca w. XII. dochowały się dokumenty książąt Styryi i Austryi, jeden dla miasta Anizy nad Dunajem, drugi dla Ratyzbony, w których oznaczono cła i opłaty handlowe, wspominając przytem wyraźnie o kupcach i towarach z Rusi[3]. Więc zapewne i duchowni, którzy dla osady kupców z Ratyzbony pełnili w Kijowie służbę bożą, również stamtąd pochodzili. I rzeczywiście w najdawniejszej wiadomości źródłowej o handlu Ratyzbony z Kijowem domysł ten znajduje wymowne poparcie. Wiadomość ta mieści się w Żywocie św. Mariana, opata klasztoru mnichów irlandzkich (Szkotów, jak ich zwykle zwano) w Ratyzbonie. Opowiada ona, że jeden z towarzyszy Mariana, Maurycy, wybrał się aż do Kijowa, skąd obdarzony hojnie przez króla i możnych kosztownemi futrami, wrócił z kupcami

[1] Gesta Friderici Ottona freisingeńskiego I. c. 23, Mon. Germ. SS. XX. str. 364. Sprawy ruskie były w dalszym ciągu przedmiotem korespondencyi między dworem niemieckim a carogrodzkim.

[2] Codex traditionum S. Emmeramensium: quidam huius ecclesie familiaris Hartuvic nomine, habitans in regione Ruscie in civitate Chiebe dicta, pro amore Dei et honore Patroni sui S. Emmerammi, causa etiam vel desiderio plenarie apud fratres eiusdem loci adipiscende fraternitatis, pecuniam suam X. videlicet et VIII. talenta, per manus civium huius urbis Grimoldi Heinrici et Chunradi, qui eius debitores erant, obtulit ecclesie nostre ea conditione et petitione, ut predium ex eadem pecunia coemeretur, quod pro sui memoria et salute anime sue in pauperum et peregrinorum consolationem ad Hospitale S. Emmerammi traderetur. Annuentibus itaque eius petitioni Peringero abbate... Pez, Thesaurus Anecdotorum novissimus, Augustae Vindelic. 1721—1729, I. Pars 3, str. 173. Ów opat Peringer jest niewątpliwie trzecim opatem tego imienia, który objął rządy klasztoru w r. 1177, zob. Mon. Germ. SS. XVII. str. 607.

[3] Plaustra in Ruziam vel de Ruzia tendentia XVI. denarios persolvant; lub: Ruziarii, quocunque tempore vadant, duo talenta solvant, et in reditu ex Ruzia dimidium talentum. Dokumenta z r. 1191 i 1192, Archiv für Kunde österr. Geschichts-Quellen X. Wien 1853, str. 92 i 95.

»cum negotiatoribus« do Ratyzbony. Cena uzyskana ze sprzedaży tych futer posłużyła na budowę klasztoru św. Jakóba[1]. Widocznie więc, podobnie jak na Rusi północnej, tak i wyprawy kupieckie do Kijowa zabierały ze sobą kapłana i wraz z nim następnie wracały[2], ale tak samo jak tam, tak i tutaj, już może nawet wcześniej, stosunki te musiały się coraz więcej ustalać, a kiedy w Kijowie powstał dwór kupców niemieckich, trzeba było pomyśleć o trwałem zapewnieniu posług duchownych. Fakt więc, opowiedziany w Żywocie św. Mariana, nie był z pewnością faktem odosobnionym lub pozbawionym dalszych następstw, a okoliczność, że kupcom z Ratyzbony towarzyszył właśnie mnich irlandzki, chociaż do Kijowa pierwotnie sam się wybrał, odpowiada znowu w zupełności charakterowi i zwyczajom tych zakonników. Wśród nich podówczas, jak to miało miejsce niegdyś dawniej, w w. VI. i VII. za czasów Kolumbana, Gallusa i Kiliana, obudziła się ponownie właściwa im dążność do pielgrzymki. W drugiej połowie wieku XI. przybywają do Niemiec liczne gromady Benedyktynów z Irlandyi i stąd rozchodzą się dalej, zakładając swe osady

[1] Vita b. Mariani Scoti Ord. S. Bened. († 1086), pisana przez Irlandczyka z Ratyzbony około r. 1185, opowiadając o zdarzeniach z czasów papieża Kaliksta II. i cesarza Henryka V. podaje: Tum quidam de fratribus loci eiusdem (klasztoru irlandzkiego w Ratyzbonie) vir industrius et in rebus agendis eruditissimus, nomine Mauricius, solus cum solo puero comite per deuia mundi... ad regem Russie perveniens, ab eodem rege ac principibus urbis ditissime Chios, de ferinis pellibus pretiosis valentibus centum marcas recepit, atque easdem vehiculis ferens, cum negotiatoribus Ratisbonam pacifice pervenit; ex quarum pretio claustri edificia, tectum quoque monasterii factum est. Acta SS. Boll. IX. Febr. II. str. 369.

[2] W cudach S. Godeharda, biskupa z Hildesheim, opowiedziano w odniesieniu do XII. wieku: quidam peregrinantes de Ruzia ad patrocinium b. Godehardi adventabant, et in die Palmarum quoddam desertum intrabant. Sed christiano more, cum divinum officium nituntur peragere, contingit, ut subito multitudo paganorum in eos irrueret et quotquot poterant neci traderent. Factum est ergo ut sacerdos, qui una cum ipsis fuerat, occumberet... Mon. Germ. SS. XII. str. 647. Ci pielgrzymi z Rusi szli również w towarzystwie duchownego łacińskiego.

i klasztory. Znanym jest list, pochodzący z ich klasztoru pod wezwaniem św. Jakóba w Ratyzbonie, pisany około r. 1090 do księcia czeskiego Wratysława z prośbą, aby dopomógł ich wysłannikowi w drodze do Polski, zapewne więc i tutaj, korzystając może z poparcia ówczesnego arcybiskupa gnieźnieńskiego Henryka, starali się osiedlić[1]. Ów Henryk bowiem był dawniej opatem klasztoru weltenburskiego, leżącego tuż pod Ratyzboną[2].

Może także z tego czasu datuje się założenie ich klasztoru w Oleśnicy na Śląsku[3], a istnieją również pewne ślady, że jeszcze ku końcowi wieku XII. ich wpływy oddziaływały na klasztor lubiński[4]. Że następnie i do Kijowa starali się dotrzeć, jest rzeczą zupełnie zrozumiałą, tem więcej, że ci biedni wędrowni mnisi, bardzo w Ratyzbonie lubiani, najlepiej się

[1] Deprecamur vos, ut per d. Albinum fidelem vestrum, regali vestro precepto pacifice nostrum nuntium in Poleniam deducere et reducere dignemini. Mon. Pol. I. str. 373.

[2] Ebbo, Vita Ottonis Bamb. I. 2 i 3, Mon. Pol. II. str. 33 i 34. Idziemy tu za zdaniem prof. Wojciechowskiego, że Henryk był opatem weltenburskim a nie würzburskim, jakby to z publikacyi tekstu Ebbona wypływało.

[3] Wattenbach, Die Congregation der Schottenklöster in Deutschland, Zeitschrift für christliche Archäologie und Kunst, herausg. v. F. v. Quast und H. Otte, I. B. Leipzig 1856, str. 51 i 54, przytacza z Repertorium Heliae we wrocławskiem prowincyonalnem archiwum, akt biskupa wrocławskiego Jana Turzo z początku w. XV. dotyczący tego klasztoru, gdzie go wyraźnie nazwano »abbatia quondam fratrum Scotorum Ordinis S. Benedicti in Olsna«.

[4] Rocznik lubiński zapisuje pod r. 1172: Columba abbas Lubinensis efficitur, a pod r. 1175: Iohannes abbas Lubinensis efficitur et Columba a fratribus inordinate eicitur. Mon. Pol. II. str. 775 i 776. Owo imię opata Columba jest typowem imieniem irlandzkiem i przez owych mnichów przez cześć dla św. Columby, misyonarza Szkocyi, często używanem. Zapiski te mogłyby nasuwać myśl, że część naszych klasztorów benedyktyńskich była wówczas przez Irlandczyków zajętą i że przy końcu w. XII. żywioł miejscowy, może wspólnie z Niemcami, zaczął ich wypierać. Zob. nadto Parczewski, Początki chrystyanizmu w Polsce i Misya irlandzka, Poznań 1902. Odb. z Roczn. Tow. przyj. nauk Pozn. XIX.

nadawali na duszpasterzy wędrownych wypraw kupieckich, miejscowy bowiem kler niemiecki, związany interesami w kraju, nie byłby z pewnością zbyt ochotnie dążył w dalekie strony, które dla duchownej karyery niewiele nastręczały widoków.

Irlandczycy przytem osiedlali się tylko po miastach i zespolili się z ludnością miejską, wypełniając tem samem lukę, jaka wskutek rozwoju miast w organizacyi służby kościelnej powstała. Dotychczasowe bowem klasztory, z wyjątkiem siedzib biskupich, szukały miejsc ustronnych dla swego kontemplacyjnego życia, a kler świecki zwiększonym potrzebom w miastach tylko w części mógł zaradzić. Od XIII. wieku objęły zadanie, które mnisi irlandzcy dotąd spełniali, zakony żebracze[1].

Kiedy ów mnich Maurycy przybył do Kijowa, panował tam wówczas Włodzimierz Monomach. Nie był on może, pod wpływem metropolity Nicefora, zbyt przychylnie usposobiony dla wiary łacińskiej, ale przypuszczać należy, że zależało mu bardzo na rozwoju i utwierdzeniu stosunków handlowych z Zachodem[2]. A jeżeli tak hojnie obdarzył irlandzkiego mnicha, domyślać się musimy, że się wtedy nawiązywały ściślejsze stosunki Kijowa z kupcami z Ratyzbony, że się toczyły prawdopodobnie pewne układy na temat praw, kupcom niemieckim przyznanych, że wreszcie w związku z tem musiała pozostawać sprawa kościoła łacińskiego w Kijowie i ustalenia przy nim służby bożej. Maurycy zaś zastępował w tym względzie interes kościelny, a skoro za jego pośrednictwem klasztor św. Jakóba w Ratyzbonie tak hojne zyskał dary, wnosić musimy, że służba przy kościele łacińskim kupców niemieckich w Kijowie miała być odtąd stale poruczona zakonnikom irlandzkim. Jak się jednak te stosunki następnie układały, niepodo-

[1] Wattenbach, Die Congregation der Schottenklöster l. c. str. 50.

[2] Monomach właśnie, w swej nauce do synów, każe im uczcić gościa, skądkolwiek przyjdzie, bo on potem podróżując, rozsławia człowieka po wszystkich ziemiach, bądź dobrze, bądź źle. Mon. Pol. I. str. 871.

bna bliżej określić, gdyż przez długi czas brak w źródłach jakichkolwiek dalszych w tej sprawie wiadomości; szczęśliwym jednak trafem dochował się pewien późniejszy dokument z końca pierwszej połowy w. XIII, który nietylko hypotezę o osiedleniu się mnichów irlandzkich w Kijowie stwierdza, ale dozwala nadto na pewne wnioski wsteczne, oświetlające ich dzieje na Rusi[1]. W r. 1242 dnia 4 stycznia wydaje »abbas montis S. Mariae Ordinis S. Benedicti« okólnik, polecający opiece innych klasztorów dwóch braci zakonnych, których z powodu najścia Tatarów »de claustro S. Mariae in Ruscia in Hyberniam transmittimus gratia commorandi«. List ów, datowany z Wiednia, pochodzi niewątpliwie od opata wiedeńskiego klasztoru irlandzkiego »Szkotów« pod wezwaniem N. P. Maryi, klasztor ten zaś był położony w tej dzielnicy miasta, którą przeważnie zamieszkiwali kupcy, przybyli z Ratyzbony[2].

Dokument ten stwierdza, że na Rusi, aż niemal do połowy XIII. w., istniał klasztor mnichów irlandzkich, również pod wezwaniem N. P. Maryi, i że klasztor ten pozostawał pod jurysdykcyą opata z Wiednia. Tożsamość wezwania obu klasztorów skłania nadto do wniosku, że ów klasztor na Rusi z Wiednia został założony i osadzony, a gdy fundacya klasztoru wiedeńskiego datuje się z r. 1159, więc stałe założenie owej osady na Rusi również niedługo potem musiało przyjść do skutku. Dokument opata wiedeńskiego nie wspomina wprawdzie bliżej o tem, gdzie się właściwie ta osada zakonna znajdowała, skoro jednak Kijów był największem

[1] Dokument ten mieści się w Historyi Mateusza z Paryża, publikowany również w Fejera, Cod. dipl. Hung. IV. 1. str. 235, Mon. Germ. SS. XXVIII. str. 209 i Erbena, Regesta Bohemiae et Moraviae I. nr. 1060. Na jego treść nikt dotąd, o ile wiemy, nie zwrócił uwagi, oprócz Daszkiewicza, Peregowory pap s Daniłom halickim ob unii jugo-zapadnoj Rusi s katoliczestwom, Pierwaja unia jugo-zapadnoj Rusi s katoliczestwom, Cztenia w obszczestwie Nestora Lietopisca 1883, str. 141, uw. 1, który jej jednak nie zrozumiał i do Irlandczyków nie odniósł.

[2] Wattenbach l. c. str. 50.

i najbardziej handlowem miastem ruskiem, gdy nadto posiadamy pewne wiadomości, że właśnie w Kijowie znajdował się kościół łaciński P. Maryi[1], gdy dawniejsze jeszcze stosunki Benedyktynów irlandzkich z Kijowem również nie ulegają wątpliwości, przeto z wszelką pewnością możemy przypuścić, że ów klasztor irlandzki właśnie w Kijowie się znajdował. Tłómaczy się to także przyczyną stanowczego opuszczenia przez mnichów tego klasztoru. Gdyby on istniał w któremś z większych miast ruskich, bliżej ku zachodowi położonych, gdzie napad Tatarów był w skutkach przemijającym, byliby ci mnisi napowrót wrócili; tymczasem Kijów zniszczony i wyludniony najazdem, znalazł się od razu wśród odmiennych a niekorzystnych warunków politycznych i ekonomicznych, tak że osady kupców zachodnich musiały go gromadnie opuszczać; handel prowadziły, chyba tylko znowu, jak niegdyś, dochodzące od czasu do czasu wyprawy. Więc i stała osada mnichów irlandzkich utraciła dawniejszą racyą bytu. A że klasztor ten pozostawał pod opieką i jurysdykcyą opata wiedeńskiego, również da się łatwo wytłómaczyć. Polityka celna książąt austryackich dążyła niewątpliwie do tego, aby dla swych dzierżaw, głównie dla Wiednia, stworzyć najlepsze warunki handlowe z ziemiami wschodniemi, a więc i z Rusią, dla tego też we Wiedniu osiadali kupcy z Ratyzbony, w których ręku dawniej ten handel się znajdował i wspólnie z kupcami wiedeńskimi handel ów prowadzili, a wśród osady kupieckiej w Kijowie musiało coraz więcej przebywać kupców z krajów austryackich[2]. Więc, jak dawniej za kupcami z Ratyzbony szli

[1] Z Żywotu św. Jacka dowiadujemy się właśnie, że Dominikanie, którzy do Kijowa przybyli, założyli klasztor przy kościele N. P. Maryi; Mon. Pol. IV. str. 857, podobnie Długosz. Kościół ten więc już przedtem istnieć musiał.

[2] Poseł papieski do Tatarów w r. 1245, Jan de Plano Carpini, wspominając w swej relacyi o kupcach zachodnich w Kijowie, wymienia z niemieckich, tylko kupców z Austryi. Recueil de Voyages et de Memoires publié per la société de Géographie IV. Paris 1839, str. 772: »mercatores... de Austria«.

na Ruś mnisi irlandzcy z tamtejszego klasztoru św. Jakóba, tak znowu za kupcami z Austryi lub Styryi szli Szkoci wiedeńscy. I chociaż w r. 1242 klasztor irlandzki w Kijowie został, jak się zdaje, na zawsze opuszczony[1], to jednak klasztor wiedeński nie porzucił dawnych z Rusią stosunków, wprawdzie już nie na polu kościelnem, ale na polu przedsiębiorstw handlowych. Jeszcze w XV. wieku bowiem słyszy się skargi, że wiedeńscy Szkoci prowadzą zyskowny handel futrami[2].

Stwierdzając istnienie kościołów łacińskich, a nawet klasztoru łacińskiego w Kijowie, musimy równocześnie zaznaczyć, że brak wszelkich wskazówek dalszych, któreby dawały podstawę do przypuszczeń w kierunku, jakiemu biskupowi (n. p. czy biskupowi z Passawy, do którego dyecezyi Wiedeń należał), kościoły te lub klasztory podlegały. Nie posiadamy również wiadomości, czy i o ile kupcy, przybyli z innych stron, n. p. z Węgier albo Polski, starali się o własną służbę duchowną. Handel Polski z Kijowem musiał się już dość wcześnie rozwinąć, lecz dopiero z wieku XIII. istnieją ślady wyraźniejsze tych stosunków. Z pośród miast polskich głównie Wrocław tym handlem się zajmował[3], i może ta okoliczność, aby kupców z Polski

---

[1] W liście swym wyraźnie wspomina opat wiedeński o przyczynie opuszczenia klasztoru irlandzkiego: Latores presentium B. I. sacerdotes, domus nostre monachos, vestre commendamus caritati, quos de claustro S. Marie in Ruscia in Hyberniam transmittimus gratia commorandi. Et hoc per inopinatum adventum Tartarorum, qui dicuntur Ysmaelite, proh dolor! compellimur faciendum (Mon. Germ. SS. XXVIII. str. 209), podczas gdy w liście Dominikanina R. i minoryty J. z tegoż czasu znajduje się wzmianka, odnosząca się wprost do Kijowa: inter quas sciatis Rusciam in magna parte vastatam, Rionam (Kiouiam) civitatem ac castrum ibi destructum est. Ibid. str. 207.

[2] Wattenbach l. c. str. 28 i 55.

[3] Jan de Plano Carpini przybył w r. 1245 do Kijowa z wyprawą kupiecką z Wrocławia, a opowiada przytem, że w Kijowie wówczas przebywali kupcy z Polski i Austryi, tudzież Włosi: Testes sunt mercatores Wratislaviae, qui usque in Kioviam venerunt nobiscum et sciverunt, quod nos manus intravimus Tartororum et multi alii mercatores, tam de Polonia, quam de Austria, qui venerunt in Kioviam, postquam ad Tartaros ieramus. Recueil de Voyages I. c. str. 772.

nie pozostawić bez własnej opieki duchownej, przyczyniła się do podjęcia późniejszej misyi św. Jacka i polskich Dominikanów, chociaż na wywołanie jej inne pobudki w pierwszym wpłynęły rzędzie.

Osobistość św. Jacka, którego tradycya darzy imieniem misyonarza Rusi, niewątpliwie bardzo wybitna, występuje na tle źródeł istniejących w najogólniejszych tylko konturach. Z jego życia, dwie lub trzy zaledwie daty dadzą się dokumentami stwierdzić, resztę wypełnia legenda, bo jego najdawniejszy Żywot, jaki posiadamy, polegający na ustnych podaniach, więcej obfituje w opisy cudów przez niego zdziałanych, aniżeli w szczegóły jego dziejów [1].

Z magnackiej rodziny Odrowążów pochodzący i związany węzłami pokrewieństwa z kanclerzem Leszka Białego, a potem biskupem krakowskim Iwonem, mógł się spodziewać w zawodzie duchownym świetnej przyszłości, tem bardziej, że stojąc blisko osoby kanclerza, miał sposobność zapoznać się z biegiem spraw politycznych i może zaprawiać w służbie publicznej w kancelaryi książęcej. Kanonia krakowskiej kapituły otwierała mu dalsze szczeble hierarchii kościelnej, ale zarazem nakładała i poważne obowiązki. Na jego czasy młodzieńcze przypadła w Polsce chwila doniosłej reformy kościelnej, podjętej przez arcybiskupa Henryka Kietlicza. Wyzwolić kościół z pod zawisłości świeckiej, a równocześnie podnieść i uszlachetnić życie kościelne i prowadzenie się kleru, to był program stronnictwa, które skupiło się około metropolity i coraz więcej liczyło zwolenników. W szeregach Kietlicza stanął Iwon, a te same poglądy przenikały zapewne umysł jego młodego krewniaka. I on swe powołanie duchowne z wyższego i szla-

---

[1] Literaturę, odnoszącą się do życia św. Jacka, zob. Finkel i Sawczyński, Bibliografia historyi polskiej Cz. I. nr. 6352—6368, tudzież przedmowę do wydania jego najdawniejszego Żywotu w Mon. Pol. przez Ćwiklińskiego T. IV. str. 818 i nast., nadto Małyszewskij, Dominikanec Jacek Odrowąż, mnimyj apostoł zemli russkoj, Trudy kiewskoj duchownoj Akademii 1867.

chetniejszego pojmował stanowiska, a wrażliwszy może niż inni, oddał się całą duszą ideałom, które mu przyświecały; lecz przedtem, wzorem Iwona, zapragnął podążyć do sławnych szkół ówczesnych, dla zdobycia wiedzy, koniecznej do późniejszego działania. Obok Paryża, gdzie się uczył Iwon, coraz głośniejszemi na Północy stawały się uniwersytety włoskie i nęciły ku sobie zamożniejszą młodzież, zwłaszcza tę, która obrała karyerę duchowną. Arcybiskup Henryk, w czasie swej kilkakrotnej podróży do Rzymu, przebywał i w Bolonii[1] z licznym zapewne orszakiem, więc sława tej szkoły szeroko się w kołach duchownych w Polsce rozniosła. W r. 1217 szło z Polski nowe poselstwo do Kuryi. Książę Leszek pospieszał złożyć obedyencyą nowo-obranemu papieżowi Honoryuszowi III, nadto niejedna sprawa polityczna miała być w kuryi poparta, a wreszcie i sprawa kościelna rezygnacyi biskupa krakowskiego Wincentego stanowiła doniosły przedmiot dla przedłożenia odpowiedniej prośby Stolicy apostolskiej. Kierownictwo poselstwa objął kanclerz krakowski i zabrał ze sobą swego krewnego[2]. We Włoszech szczególna panowała wów-

[1] O jego pobycie w Bolonii wspomina wyraźnie dokument Innocentego III. z 17. lipca 1211, dotyczący wyboru Pawła, biskupa poznańskiego, Kod. dypl. Wielkop. I. nr. 74: quod decretum (electionis) confectum et oblatum tibi apud Bononiam constituto.

[2] Wszelkie daty, podawane w żywotach św. Jacka, są zupełnie niepewne. Najdawniejszy Żywot, pisany przez Stanisława, lektora krakowskiego, około połowy w. XIV., polegający głównie na tradycyjnych podaniach, a częściowo na zapiskach Dominikanów krakowskich, może być uważany za źródło dość wiarygodne, o ile chodzi o poszczególne fakta, ale w oznaczeniu ich chronologii zawodzi i popełnia wiele anachronizmów. Długosz znowu zbyt mało podał szczegółów o św. Jacku, aby na nich pewniej można było się oprzeć, późniejsi pisarze zaś nie rozporządzali żadnym nowym, niepodejrzanej wartości materyałem. Na podstawie istniejących źródeł musimy przyjąć za wiarygodne fakta, że Jacek był krewnym Iwona, że był kanonikiem krakowskim, że bawił na jakimś zagranicznym uniwersytecie i wreszcie, że wraz z Iwonem odbył podróż do Rzymu, lecz chronologią tych faktów zgoła odmiennie układamy. Iwon został biskupem krakowskim w r. 1218 i w tym roku w Polsce został konsekrowanym, w r. 1219, jak świadczy list papieski o jego promocyi

czas atmosfera. Ześwieczczenie kleru, zdziczenie ogólne obyczajów, ciągłe walki i mordy, zbrodnie wybujałego egoizmu budziły w umysłach reakcyą zbawienną. Z małego kościółka pod Assyżem głosił dawno zapomniane prawdy ten, co dla Chrystusa i dobra bliźnich wyzbył się wszystkiego, co ziemskie, i ubóstwem i miłością szedł duszę świata zbawiać; podczas gdy jemu współczesny, drugi duch potężny a gorący, »młotem na karcerzy« zwany, modlitwą i kazaniem rozpoczął walkę z grzechem i niewiarą. Na dworze papieskim zrozumiano ich obu i poznano rychło, że niosą odrodzenie dla Kościoła; kardynałowie zajmują się żarliwie tym ruchem umysłów i osobami obu tych nowych apostołów, a Ugolino, kardynał biskup z Ostyi, późniejszy papież Grzegorz IX, marzy o zespoleniu idei Franciszka z Assyżu z dążeniami Dominika. Ugolino, to dawny to-

na arcybiskupstwo gnieźnieńskie, również z kraju się nie wydalał. Theiner, Mon. Pol. I. nr. 20. Wreszcie spotykamy go w Polsce dnia 18. października 1219 r. (Kod. dypl. Wielkop. I. nr. 106) i 2. grudnia 1220 r. (Kod. dypl. Małop. II. nr. 385), przypuścić więc należy, że jego podróż do Rzymu miała miejsce przed jego konsekracyą, a więc albo w r. 1217, co najprawdopodobniejsze, lub w początku r. 1218. Długosz, który podaje, że Iwon w sprawie rezygnacyi z biskupstwa krakowskiego Wincentego Kadłubka, wyprawił się do Rzymu, tem samem wskazuje na te same lata, gdyż owa rezygnacya ostatecznie w r. 1218 nastąpiła. Za przyjęciem r. 1217 jako daty pobytu Iwona w kuryi przemawia nadto fakt, że Leszek Biały rychło po objęciu rządów przez Honoryusza III. złożył mu obedyencyą, a list jego z obedyencyą, jako dokument ważny, został wciągnięty nawet w regesta papieskie pomiędzy listami z kwietnia r. 1217, zob. moją Organizacyą kościoła w Polsce l. c. str. 193. Że dla złożenia tej obedyencyi musiało być wysłane osobne znaczniejsze poselstwo, jest rzeczą niewątpliwą, a gdy posiadamy wiadomość o podróży Iwona do Rzymu, przeto wnosimy, że podróż owa właśnie wtedy się odbyła, i że wówczas Jacek Iwonowi towarzyszył. Kanonikiem krakowskim mógł Jacek zostać albo za biskupstwa Wincentego, albo rychło po objęciu rządów dyecezyi przez Iwona, przypuszczamy jednak, że skoro do Rzymu przybył w r. 1217, a jako Dominikanin wrócił do kraju około r. 1222, przeto na te czasy 1217—1222 przypada jego pobyt na uniwersytecie i następnie złożenie profesyi zakonnej.

warzysz Iwona[1] z ław uniwersyteckich w Paryżu, do niego też przedewszystkiem zwrócił się w Rzymie kanclerz krakowski, więc i otoczenie jego musiało się żywo przejąć owym ruchem i śledziło z zajęciem jego rozwój, czując, jak doniosły wpływ na dalsze losy Kościoła wywrzeć może. I Jacek przejął się bardzo tem, co widział i słyszał, bo może nawet pozostawał pod wpływem samej osoby św. Dominika. Raz powzięty kierunek myśli nie doznał zmiany i w czasie jego nauki uniwersyteckiej; wszak w Bolonii, wśród kół profesorskich, szerzyły się coraz więcej nowe ideje Dominika, a miasto to stało się główną metropolą Dominikanów.

Tam to zapewne postanowił ostatecznie Jacek porzucić kanonię krakowską, widoki zaszczytów i świetności, i poświęcić swe życie służbie dla wiary, w sukni kaznodziejskiego zakonu. Może nauczycielem jego w Bolonii był Paweł z Węgier, który wówczas porzucił katedrę dla nauki św. Dominika, może między nimi nawiązały się jakieś ściślejsze stosunki, bo późniejsze ich drogi zdają się stykać ze sobą, bo obaj skierowali swą działalność, wskazaną im przez założyciela zakonu, w te same strony, na wschód, ku Dnieprowi[2]. Misya węgierska Dominika-

---

[1] Zob. IV. Katalog biskupów krakowskich, Mon. Pol. III. str. 356.

[2] Jakkolwiek w różnych Żywotach św. Jacka mieszczą się wzmianki o jego pobycie w uniwersytecie bolońskim, jednak dowodu na to niema żadnego. Pomimo tego przyjmujemy ów fakt za prawdopodobny, gdyż Jacek uczył się w którymś z uniwersytetów zagranicznych, a w Bolonii najprędzej mógł się przejąć duchem św. Dominika. Do tego przypuszczenia skłania nas również pewna analogia między nim a Pawłem z Węgier, jedną bowiem obrali drogę i wspólne cele, tak jakby między nimi wywiązała się pewna wspólność myśli i dążeń, na podstawie wspólnie skreślonego planu. Św. Jacek, po przyjęciu profesyi, wraca przez Karyntyą, gdzie wedle tradycyi miał założyć osadę Dominikanów we Friesach; podobną drogę, wedle źródeł zupełnie wiarygodnych, obiera Paweł z Węgier i zakłada osadę w Lorch. W pracy misyjnej schodzą się również. Paweł zwraca się naprzód do Kumanów, następnie dalej »iuxta quendam fluvium, qui dicitur Deneper«, a w dziejach jego misyi wspomniana jest również »mulier Ruthenica«. Appendix z połowy XIII. w. do Vitae fratrum Gerarda de Fracheto, obejmujący początkowe dzieje prowincyi węgierskiej, Monumenta Ordinis Fratrum Praedicatorum, Romae·

nów dotyczyła w pierwszym rzędzie Kumanów, ale poszli oni i dalej ku krajom ruskim i poza nie. Jacek, zdaje się, naprzód przybył z kilku towarzyszami do Krakowa, gdzie Iwon, już wówczas jako biskup krakowski, zgotował im nader życzliwe przyjęcie i zapewnił możność założenia stałego domu zakonnego[1]. Tam to zapewne odbywały się narady nad dalszem szerzeniem propagandy zakonnej w Polsce i nad planem misyi, a może nie obyło się bez wpływu Iwona, że podjęto myśl o szerokim widnokręgu, aby daleko na Ruś nieść kulturę Zachodu i ideje katolicyzmu, zwłaszcza że Iwon musiał być duszą polityki ruskiej Leszka Białego, współzawodniczącej ze szczęśliwymi zabiegami węgierskimi. Czy misya polska na Rusi pozostawała w jakiejś łączności z misyą węgierską wśród Kumanów, stwierdzić się nie da, wszystko jednak przemawia za tem, że ziemie polskie przy pierwszem wyznaczeniu prowincyi dominikańskich do węgierskiej prowincyi włączono. W źródłach współczesnych nawet istnieją ślady, jakoby pierwsi Dominikanie do Polski z Węgier zostali wysłani[2]. Osobna

Stuttgardiae 1897 str. 306 i 308. Św. Jacek również na Ruś się wyprawił. Istnieje o nim nadto tradycya, w późniejszych jego Żywotach powtarzana, z powołaniem się na Żywot św. Dominika Konrada, raczej może Teodoryka de Apolda (powtarza ją Pirawski, Relatio status almae archidioecesis Leopoliensis ed. Heck, Lwów, 1893, str. 107), że św. Jacek z owym Pawłem zajmował się misyą wśród Kumanów; niektórzy pisarze (Pray, Specimen hierarchie Hungaricae P. I. Posonii et Cassoviae 1776 str. 417) powołują nawet na dowód pismo papieskie z daty VIII. Calend. Decembr. 1235, lecz pisma takiego nie posiadamy, a wiadomość ta Teoderykowi de Apolda również jest nieznaną, więc jej przyjmować jako pewnej nie możemy. Pomimo tego dość widoczną jest łączność między działalnością św. Jacka a Pawła z Węgier.

[1] Przybyli do Krakowa około r. 1222, po śmierci św. Dominika, Katalog IV. biskupów krak., Mon. Pol. III. str. 356 i Roczniki polskie Mon. Pol. II. str. 801, 837, 876 i t. d.

[2] Appendix do Vitae fratrum Ord. Pr. Gerarda de Fracheto: De mandato eciam d. Pape et auctoritate missi sunt fratres de provincia nostra (t. j. węgierskiej) ad Romaniam ad praedicandum scismaticis et intraverunt provincias scilicet Durachium, Arabaurum, Vernanicum, Po-

prowincya polska powstała jednak rychło, bo już w r. 1228 na kapitule jeneralnej w Paryżu[1], i do niej odtąd misya na Rusi należeć miała. Trudno jednak oznaczyć czas, kiedy się Jacek na Ruś wyprawił. Najdawniejszy jego Żywot opowiada, że wraz z braćmi Floryanem, Benedyktem i Godinem przybył już w r. 1222 do Kijowa, że zabawił tam lat przeszło cztery, a następnie powrócił do Krakowa, aby udać się dalej do Gdańska, lecz pozostawił Godina jako kierownika misyi kijowskiej[2]. Żywoty późniejsze kładą owę misyą na lata dalsze, r. 1228 lub 1230. Z dokumentów, w których imię Jacka się pojawia, stwierdzić można, że w roku 1228 we wrześniu znajdował się w Krakowie, w dominikańskim konwencie św. Trójcy[3], w r. zaś 1236 w lutym, w Marienwerder, a w r. 1238 w marcu, w Gnieźnie w charakterze głosiciela krucyaty na Prusaków[4]. Pisma jednak papieskie, w sprawach

---

loniam, in quibus diverse habitant naciones et sunt in maxima parte sub dominio scismaticorum. Mon. Ord. Fr. Praed. l. c. str. 308. Stolica apostolska, wówczas zwykle w sprawach kościelnych wysyłając n. p. legatów, łączyła Polskę, Czechy i Węgry, więc jest możliwem, że na wzór tego zwyczaju kuryi pierwsze prowincye dominikańskie zostały określone.

[1] Acta capitulorum Generalium ordinis Praedic. ed. Reichert I. Monumenta Ordinis Fratrum Praedic. III. Romae 1898 str. 3. Pełnych praw nabyła nasza prowincya ostatecznie na kapitule paryskiej r. 1241. Ibid. str. 18. Pisma papieskie, dotyczące prac Dominikanów na Rusi, adresowane były z reguły na ręce prowincyała polskiego: Priori provinciali Polonie et fratribus ordinis Predicatorum commorantibus in Ruscia, Theiner, Mon. Pol. I. nr. 44 i 48.

[2] Anno D. MCCXXII. venit S. Jazecho cum sua societate, videlicet fratre Godino et fr. Floriano et fr. Benedicto in Kyiow, ubi verbum vite disseminando et multis prodigiis ac miraculis corruscando, in eadem civitate conventum in honorem Virginis gloriosae fratrum Predicatorum recepit, ibique quatuor annis moram fecit... quinto vero anno inchoante iter versus Cracoviam arripuit, dimissoque fratre Godino in Kiyow, venit in Gdansk. Mon. Pol. IV. str. 857.

[3] Kod. dypl. kat. krak. I. nr. 21 w wyliczeniu świadków dokumentu: Gerardo priore, Iacone fratre de S. Trinitate.

[4] Perlbach, Preussische Regesten nr. 145 i 160, należy czytać

prac Dominikanów na Rusi wystosowane, datowane są już z marca z r. 1231[1], więc przypuścićby należało, że misya już przedtem dłuższy czas pracowała i pewne osiągnęła owoce, bo dopiero wtedy, gdy owoce te były wydatniejsze, zachodziła potrzeba oparcia się o Kuryą. Ten wzgląd skłaniałby tedy do przypuszczenia, że Jacek przebywał w Kijowie przed r. 1228. Na Rusi wiodło się Dominikanom zrazu[2] nadspodziewanie. Przy istniejącym kościele Benedyktynów irlandzkich N. P. Maryi

nie Ordinis predicti, tylko Ordinis predicatorum. Na jaki czas przypadła jego podróż na kapitułę generalną, o czem Długosz wspomina (Lib. benef. III. str. 450), oznaczyć nie można.

[1] Theiner, Mon. Pol. I. nr. 44, w tym czasie zaś Jacek przebywał, zdaje się co najmniej od r. 1231, w Prusiech, jak świadczy inne pismo papieskie z 9. lipca 1231 (Theiner l. c. nr. 43), wspominające o pracy Dominikanów w Pomezanii.

[2] Małyszewskij, Dominikanec Jacek l. c. str. 80 i 430 i nast., nie znając najdawniejszego Zywotu św. Jacka, twierdzi, z czem trudno polemizować, bo wszystkie źródła inaczej mówią, że podanie o jego misyi na Rusi jest prostem kłamstwem, chociaż przyjmuje, że Dominikanie w Kijowie przebywali, a jako datę przybycia ich do Kijowa oznacza r. 1228, opierając się na tem, że wówczas ks. Daniel Romanowicz wraz z pomocą Polaków walczył z księciem kijowskim Włodzimierzem (Latop. hipac. pod r. 1228 l. c. str. 503); więc gdy zawarto pokój, warunki, dotyczące swobód handlowych, mogły ułatwić przybycie Dominikanów do Kijowa. Być może, że owe zdarzenia polityczne przyczyniły się do wytworzenia korzystniejszych warunków dla misyi dominikańskiej, ale nie można im wyłącznie przepisywać otwarcia drogi dla misyonarzy łacińskich na Ruś, gdyż przedtem również istniały owe stosunki handlowe i kler łaciński w Kijowie przebywał. Prawdopodobniejszem nadto wydaje się, że Jacek podjął swą wyprawę za życia Leszka Białego, który na Rusi znaczny wpływ wywierał, aniżeli po tegoż śmierci, gdy w Małopolsce bardzo smutne nastały stosunki. Wreszcie należałoby zwrócić uwagę na pewien moment psychologiczny. Jacek przybył do Polski bezpośrednio pod wrażeniem św. Dominika i jego dążeń misyjnych. Św. Dominik sam miał zamiar głosić ewangelią wśród Kumanów, lecz śmierć przedwczesna stanęła temu na przeszkodzie, tem gorliwiej zaś jego uczniowie starali się podjąć plany mistrza. I Jacek zapewne marzył o ich urzeczywistnieniu, a po powrocie do Polski starał się jak najrychlej marzenia swe ziścić.

został założony konwent, który wzrastał i rozszerzał się coraz więcej. Po powrocie Jacka objął kierownictwo misyi brat Godin, a po nim brat Marcin z Sandomierza, gdzie w lat parę po konwencie krakowskim powstał również klasztor dominikański, osada zaś kupców katolickich odnosiła się zapewne chętnie do mnichów, którzy życiem swem stwierdzali ideały, jakie głosili. A nie ograniczyli się oni do pracy wśród katolickiej ludności, lecz starali się szerzyć propagandę katolicką między Rusinami i bronili zarazem katolików od odstępstwa. Akty papieskie z tego czasu wskazują, jak szeroko pojęli ci misyonarze swoje zadania. Wskutek ich starań niewątpliwie wydał Grzegorz IX. w r. 1231 nakaz, aby kobiety katoliczki nie zawierały małżeństw z Rusinami, bo tacy mężowie odwodzą żony od katolicyzmu[1], a r. 1232 nakazał klerowi polskiemu wpłynąć na książąt, aby nie szukali sprzymierzeńców w swych walkach u Rusinów[2], a nadto, aby nie uciskali ludności wiejskiej, która nie mogąc znieść niewoli, ucieka na Ruś i tam od wiary odpada[3]. Równocześnie uzyskali Dominikanie prowincyi polskiej na Rusi obszerne pełnomocnictwa w kierunku prawa absolucyi[4], tudzież w kierunku ścigania przebywających tam mnichów lub duchownych świeckich katolickich, którzy nie bacząc na swe obowiązki, prowadzą życie nieodpowiednie i pracy Dominikanów szkodzą[5]. Widocznie intrygi tego duchowieństwa, niezwiązanego kontrolą władzy duchownej i odwykłego od karności kościelnej, starały się ogół przeciw Dominikanom coraz bardziej nieprzyjaźnie

[1] Theiner, Mon. Pol. I. nr. 44.
[2] Ibid. nr. 46.
[3] Ibid. nr. 45.
[4] Ibid. nr. 48.
[5] Ibid. nr. 47: religiosi, religionem in se penitus absumentes ac exeuntes abiecto religionis habitu... quam quidem clerici seculares in minoribus ordinibus constituti, ac bigami, sacerdotum officium damnabiliter usurpantes, vobis et aliis ibidem evangelizantibus nomen Iesu Christi, multipliciter sunt infesti.

usposabiać, a gdy nadto misyonarze w gorliwości swej zbyt żywo może propagandę prowadzili, katastrofa stała się nieunikniona. Ówczesny książę kijowski Włodzimierz Rurykowicz, widząc w ich działalności ujmę dla swego obrządku, wypędził Dominikanów w r. 1233 z Kijowa i wzbronił im powrotu na przyszłość[1]. Tamtejsza kolonia kupców zachodnich i jej olderman Niemiec Ulryk, ujęła się wprawdzie energicznie za nimi, lecz spotkał ją za to, ze strony fanatycznie podnieconej ludności kijowskiej, cały szereg gwałtów i krzywd dotkliwych. Pisma papieskie niebawem wysłane w obronie katolików kijowskich, nie wpłynęły zapewne na wynagrodzenie im strat i szkód materyalnych, poniesionych wśród tych religijnych zamieszek, i nie skłoniły księcia do odwołania wyroku wygnania na Dominikanów[2], a niepomogły także i dalsze pełnomocnictwa duchowne, które papież pod datą 12 maja 1234 r. nadał Dominikanom na Rusi[3]. W Kijowie pozostali tylko na-

[1] Długosz, Historya pod r. 1233 (l. c. str. 240): Wladimirus Kyoviensis dux, veritus ritum suum Grecum per fratres Praedicatores, videlicet Martinum de Sandomiria, priorem Kyoviensem et alios fratres eius utpote viros religiosos et exemplares, pessundari et confundi, praefatos fratres de ecclesia S. Mariae in Kyow, ordini praefato consignata et circa quam habebant conventum, expellit, redeundi facultate eis interminata. Wiadomość ta polega widocznie na zapisce Dominikanów krakowskich lub sandomierskich.

[2] W piśmie z daty 15 czerwca 1234, zaadresowanem: Ulrico et fratribus eius eorumque concivibus Latinis in Kiow, bierze ich papież, stosownie do ich prośby, w opiekę św. Piotra, ponieważ: zelo fidei ac devotionis accensi vos murum defensionis opponatis in Ruscie partibus pro cultu divini nominis ampliando, et occasione huiusomodi a persecutoribus fidei Christiane, qui vobis assiduas ponunt insidias, sepius molestati, dampna sustinueritis et rapinas; drugie zaś pismo z tej samej daty, wystosowane do dziekana, proboszcza i scholastyka kapituły sandomierskiej, poleca im, aby rozciągnęli opiekę nad katolikami kijowskimi. Theiner, Mon. Pol. I. nr. 55 i 56.

[3] Akta grodz. i ziem. VII. nr. 2. Pismo to obejmuje pełnomocnictwo w kierunku prawa rozgrzeszania, absolucyi od cenzur i dyspens.

dal, aż do napadu Tatarów, Irlandczycy, a Dominikanie zwrócili się ku Rusi zachodniej, do ziem czerwieńskich, gdzie wpływy Zachodu były silniejsze i gdzie ich misyonarską działalność poprzeć mogły skuteczniej względy polityczne.



ROZDZIAŁ III.

Ziemie czerwieńskie.

Ze śmiercią Włodzimierza Monomacha w r. 1125 świetność Kijowa, wśród ciągłych zamieszek i walk książąt pretendentów do wielko-książęcego tronu, coraz szybciej blednąć poczyna, i coraz więcej upada dawne znaczenie stolicy Rusi. Punkt ciężkości życia politycznego i ekonomicznego przenosi się częścią na północ do Nowogrodu i Suzdala, częścią w ziemie czerwieńskie, a stolice tych dzielnic stają się nowemi ogniskami ruskiej kultury. Ziemie czerwono-ruskie, wysunięte na zachód, były też najwięcej na oddziaływanie Zachodu wystawione, a przez długi czas ścierają się tu wpływy polskie i węgierskie, dopokąd w połowie w. XIV. pierwsze stanowczo nie przeważyły. Wraz z tymi wpływami politycznymi szły równolegle wpływy kościoła zachodniego, lecz dopiero włączenie tych ziem do państwa polskiego umożliwiło kościołowi rzymskiemu ustalenie w nich swej organizacyi.

W źródłach dziejowych spotykamy po raz pierwszy wzmiankę o ziemiach tych pod r. 981, kiedy to Włodzimierz W., jak podaje kronikarz ruski, »szedł na Lachów i zajął grody ich: Przemyśl, Czerwień i inne grody[1]«. W r. 992 znowu zbiera się na walkę, między nim a Bolesławem Chrobrym[2], a wówczas właśnie, jak wieść niesie, miał Włodzimierz W. wyprawić się z dwoma biskupami ku Dniestrowi, aby nawró-

[1] Latopis, Mon. Pol. I. str. 624.
[2] Rocznik hildesheimski, Ibid. II. str. 762.

cić ludność tamtejszą, i zbudował w ziemi czerwieńskiej gród, który nazwał swem imieniem, ufundował tam cerkiew Matki Bożej i osadził przy niej pierwszego biskupa Stefana[1]. Taki miał być początek pierwszego biskupstwa na Czerwonej Rusi, we Włodzimierzu wołyńskim. Z podań tych wnosićby należało, że dotąd wiara chrześciańska niewielkie w tych stronach poczyniła postępy, pomimo że już przedtem mogły tam dochodzić wyprawy misyjne[2]. Czy usiłowania wielkiego apostoła Słowian, św. Metodego, które nad Wisłą przemijająco wydały pewne owoce, aż tu dotarły, nie można stwierdzić, ale prawdopodobnem się wydaje, że w skład utworzonej, czy to za św. Metodego, czy po jego śmierci, koło r. 900, łacińskiej prowincyi metropolitalnej wielko-morawskiej, weszła przynajmniej część tych ziem po Bug i Styr, jak to określono w odniesieniu do granic biskupstwa praskiego, w podrobionym dokumencie cesarza Henryka IV. z r. 1086, polegając może na dawniejszem określeniu prowincyi wielko-morawskiej[3]. Urządzenie bowiem tej prowincyi przez legatów papieża Jana IX., którzy w państwie morawskiem utworzyli metropolię i trzy biskupstwa, pomimo opozycyi biskupów prowincyi salzburskiej[4],

---

[1] Ów wyjątek z jakiejś kroniki podaje Tatyszczew w swej Historyi l. c. II. str. 78 pod r. 992. Zob. nadto Latopis Nikonowski pod r. 992, Poln. Sobr. IX. str. 65.

[2] N. p. do Tywerców i Ugliczów misye kościoła greckiego, zob. Gołubińskij, Istoria l. c. I. 1. wyd. 2 str. 14 i nast.

[3] Kronika Kosmasa II. c. 37. Fontes Rer. Bohem. II. str. 114 i Stumpf, Acta Imperii III. nr. 76.

[4] Zob. dwie skargi episkopatu niemieckiego z czasu około r. 900, dotyczące tej sprawy, a wniesione do Stolicy apostolskiej. W pierwszej skarży się arcybiskup salzburski wraz ze swymi sufraganami, że przybyli: de latere vestro tres episcopi, videlicet Ioannes archiepiscopus, Benedictus et Daniel episcopi in terram Sclauorum, qui Moravi dicuntur, quae regibus nostris et populo nostro nobis quoque cum habitatoribus suis subacta fuerat, tam in cultu religionis, quam in tributo substantiae saecularis... Intrantes cnim praedicti episcopi in nomine vestro, ut ipsi dixerunt, ordinaverunt in uno eodemque episcopatu unum archiepiscopum, si tamen in alterius episcopatu archiepiscopium esse potest et tres

mogło wówczas również włączyć te ziemie w organizacyą kościoła łacińskiego. O obrządku słowiańskim św. Metodego, prześladowanym zawiścią episkopatu niemieckiego, już więcej mowy nie było; jeżeli więc organizacya ta nowa aż po Bug sięgała, to dotarł tu tem samem i obrządek łaciński. Czy jednak któryś z uczniów św. Metodego, wypędzonych z Moraw, nie zabłąkał się tutaj, podczas gdy inni do Bułgarów podążyli, trudno stwierdzić; wszelkie domysły na ten temat, przy dzisiejszym stanie źródeł, bliżej uzasadnić się nie dadzą, a twierdzenia podobne, że w ziemiach tych obrządek słowiański znalazł schronienie i cały wiek X. przetrwał, pojawiające się często w literaturze, mogą być co najwyżej uznane za możliwą, lecz słabą hypotezę[1]. Jakiekolwiek jednak były nieznane nam bliżej losy kościoła w tych ziemiach w w. X., czy należały one do istniejącej w drugiej połowie tegoż wieku dyecezyi morawskiej, wówczas gdy Kraków w ręku Czechów się znajdował, czy docierała może tu praca misyjna biskupa poznańskiego Jordana, wtedy, gdy Mieszko I. czerwieńskie grody posiadał, pewnem jest tylko, że z chwilą zagarnięcia ich przez Włodzimierza W. stały się one częścią składową obszaru kościoła ruskiego w obrządku wschodnim, i pozostawały pod jurysdykcyą duchowną biskupa włodzimierskiego

suffraganeos eius episcopos, absque scientia archiepiscopi et consensu episcopi, in cuius fuere dioecesi. W drugiej zaś skardze popiera arcybiskup moguncki Hatto te protesty biskupów bawarskich. Erben, Regesta Bohemiae et Moraviae I. nr. 54 i 55. Charakterystyczną jest okoliczność, że w obu tych pismach nigdzie o obrządku słowiańskim nie wspomniano, widocznie więc legaci papiescy wprowadzili wyłącznie organizacyą łacińską, tem bardziej, że duchowni słowiańscy zostali już około r. 890 przez zarządzenie władzy państwowej odstawieni do Dunaju i z granic państwa wydaleni. Ginzel, Geschichte der Slavenapostel Cyrill und Method und der slavischen Liturgie, Wien 1861 str. 92 i nast; Goetz, Geschichte der Slavenapostel Konstantinus (Kyrillus) und Methodius, Gotha 1897, str. 131 i nast.; Pastrnek, Dějiny slovanskych apostolů Cyrilla a Methoda, Praha 1902, str. 131 i nast.; Jagić, Zur Entstehungsgeschichte der kirchenslavischen Sprache, Denkschriften der kais. Akademie d. Wissenschaften, Philos-hist. Classe. B. 47, Wien 1902 str. 51 i nast.

[1] Wobec rychłego rozszerzenia się czci św. Cyryla i Metodego

który już odtąd na zawsze się tu ustalił. W w. XI. jednak dwukrotnie powracały te dzierżawy do Polski, naprzód za Bolesława Chrobrego w r. 1018, następnie zdaje się za Bolesława Śmiałego w r. 1068, lecz nie na długo.

Pierwszy raz zajęte, były związane z Polską aż po r. 1031[1], a więc przez lat 12; zabór powtórny, jeżeli miał rzeczywiście miejsce, trwał krócej, bo już w r. 1077 Wołyń znajduje się w ręku Rusi, a w r. 1078, po śmierci Izasława, otrzymuje syn jego Jaropełk z rąk W. ks. Wszewołoda Włodzimierz[2], Przemyśl zaś również znajduje się dowodnie w r. 1087 pod panowaniem książąt ruskich[3].

Wobec tego wątpić można, aby w czasie obu tych zaborów zaszły w ziemiach czerwieńskich, na polu kościelnem, zmiany donioślejsze, tem bardziej, że niepodobna domyślać się jakiejś na szerszą skalę przedsięwziętej latynizacyi żywiołu miejsco-

---

w południowej Słowiańszczyźnie (zob. Petrow, Czestwowanie św. sławianskich apostołow Kiriłła i Metodia w drewne russkoj cerkwi po służebnym minejam i misiacesłowam do 1682 g. Christianskoje Cztenia 1893 nr. 3), ślady tych apostołów na Rusi, w literaturze kościelnej jak i w najdawniejszym latopisie, można łatwo wytłómaczyć wpływami południowosłowiańskimi (Pastrnek, Dějiny slovanskych apostolů l. c. str. 11). Tak samo istnienie dawnych legend czeskich na Rusi (Wattenbach, Die slavische Liturgie in Böhmen und die altrussische Legende vom h. Wenzel, Breslau 1857, Murko, Ein Beitrag zur Kenntnis böhmischer Heiliger bei den Russen, Archiv f. slav. Philologie XIV. str. 159), można wyjaśnić związkami z Czechami, zwłaszcza z XI. w., kiedy chwilowo w klasztorze sazawskim liturgia słowiańska istniała. Na odwrót nie należy się uciekać do wyjaśnienia śladów liturgii słowiańskiej w Czechach w X. w. do wpływów z Rusi przez Kraków (Vondrak, Zur Würdigung der altslovenischen Wenzelslegende und der Legende vom heil. Prokop, Sitzungsberichte d. phil-hist. Classe d. Akademie d. Wiss. Wien T. 127, 1892 str. 33), jak to słusznie podniósł Jagić, Zur Entstehungsgeschichte der kirchenslavischen Sprache l. c. str. 9.

[1] Latopis, Mon. Pol. I. str. 692 i 698.

[2] W r. 1077 książę Wszewołod zawiera na Wołyniu pokój z Izasławem, a w roku następnym, przy podziale ziem, Jaropełk otrzymuje Włodzimierz. Latopis l. c. str. 748 i 753.

[3] W r. 1087 w Przemyślu panuje książę Ruryk i na niego wyprawia się następnie Wszewołod, Ibid. str. 755 i 756.

wego. Za czasów Chrobrego i Mieszka II. istniała jeszcze jedność obu kościołów, więc ruski biskup włodzimierski mógł swą władzę bez przeszkody wykonywać, a nawet źródła dziejowe stwierdzają istnienie w obrębie ówczesnej Polski kościoła greckiego, co się właśnie do części zajętej przez Chrobrego odnosić może. Wspomina o tem księżna szwabska Matylda w liście do Mieszka II.[1], a źródła ruskie podają znowu wiadomość o pobycie mnicha z góry Athos w Polsce[2]. Prawda, że w źródłach tych równocześnie pojawiają się wzmianki o wypędzeniu przez Mieszka mnichów-czarnoryzców, coby świadczyć mogło o pewnem nieprzyjaznem przeciwko nim usposobieniu, lecz na tej jedynie podstawie trudno budować wnioski, że król starał się wyprzeć z kraju urządzenia kościoła greckiego lub zastąpić istniejące ruskie biskupstwo łacińskiem[3]. Może duchowieństwo łacińskie objawiało podobne dążenia, ale dowodu na to nie posiadamy[4], a zresztą chociażby nawet przedsięwzięto jakieś kroki w tym kierunku, to pozostały one bezwątpienia bez następstw, raz z powodu reakcyi pogańskiej, która w Polsce niebawem zniszczyła organizacyą kościelną, drugi raz z powodu odpadnięcia tych ziem do Rusi. Za czasów Bolesława Śmiałego ró-

[1] Cum in propria et in Latina Deum digne venerari posses, et in hoc tibi non satis Graecam superaddere maluisti, Mon. Pol. I. str. 323.

[2] W Żywocie Mojżesza Węgrzyna, Mon. Pol. IV. str. 810.

[3] W Żywocie Mojżesza Węgrzyna l. c. str. 815, podobnie w Pateryku peczerskim mieści się opowieść, że gdy mnisi peczerscy wskutek gniewu księcia Izasława na Nikona chcieli klasztor w Kijowie opuścić, wówczas żona księcia, córka Mieszka II., prosiła męża, aby nie gniewał się na mnichów, bo »gdy w krajach naszych odeszli byli zakonnicy tej reguły świętego Bazylego, tedy się bardzo wiele złego w ziemi naszej działo, o to się i ty obawiaj, żeby na cię coś podobnego od Boga nie przyszło«, (wydanie Kossowa Kijów 1635 str. 76). Także w Żywocie Teodozego, pisanym przez Nestora, jest ów fakt dotknięty (wyd. Bodiańskiego l. c. karta 8).

[4] Szczególnego rodzaju wiadomość zawiera rękopis diaka z Dubkowa, który go sporządził w r. 1494 w Pskowie, wypisując z ksiąg dawnych. Opowiedziano tam, że Metody nauczał Morawian, Lechów i Czechów,

wnież nie było sposobności do zaszczepienia tam organizacyi łacińskiej. Jeszcze w r. 1075 organizacya kościoła łacińskiego w Polsce nie była zupełnie przywróconą[1], mieli się tem bowiem dopiero zająć legaci przez Grzegorza VII. wysłani, gdy zaś w r. 1077 Wołyń już do Rusi należał, przeto nie mógł wejść w plany urządzeń kościelnych Bolesława. Jaropełk, który tam rządził, był wprawdzie związany z kościołem rzymskim, wątpić jednak należy, aby dążył do usunięcia kościoła greckiego. Z czasów jego panowania datuje się prawdopodobnie objęcie rządów biskupstwa włodzimierskiego przez wygnanego niegdyś przez mnichów igumena Ławry peczerskiej, Stefana[2], który założył w Kijowie odrębny klasztor na Kłowie. Był więc może ów Stefan zwolennikiem jedności kościelnej wspólnie z księciem, tem mniej zatem można się domyślać istnienia biskupstwa łacińskiego we Włodzimierzu. Brak również dostatecznych podstaw do przypuszczenia, że może w Przemyślu biskupstwo takie stworzono. Ta część dzierżaw Polski, jeżeli rzeczywiście do r. 1086 po Bug i Styr do Polski należała, mogłaby dla swej rozległości, tworzyć osobną dyecezyą, wątpić jednak należy, czyby Bolesław Śmiały dla samej tej ziemi ustanawiał biskupa łacińskiego, który w braku ludności obrządku łacińskiego nie posiadał tam żadnego punktu oparcia, oprócz załogi wojskowej. Należałoby mu chyba dodać

»potem gdy mnogo lat minęło, przyszedł Wojciech do Moraw i do Czech i do Lęchii, zniszczył wiarę prawdziwą i słowiańskie pismo odrzucił i zaprowadził pismo łacińskie i obrządek łaciński, obrazy wiary prawdziwej popalił, biskupów i księży jednych pozabijał, drugich rozegnał. Mon. Pol. I. str. 90.

[1] Kod. dypl. Wielkop. I. nr. 4.

[2] Stefan ów został igumenem peczerskim po śmierci Teodozego, zdaje się w r. 1074; kiedy został wypędzony, niewiadomo, lecz następca jego Nikon zmarł już w r. 1088. Niewiadomo również, jak długo był biskupem, zmarł zaś w kwietniu r. 1094. Latopis, Mon. Pol. I. str. 736, 757 i 776. O jego wypędzeniu z igumeństwa opowiada Pateryk w jego Żywocie (zob. wyd. Kossowa str. 58) i Żywot Teodozego l. c. karta 30.

część terytoryum sąsiedniej dyecezyi polskiej i w ten sposób jego stolicę ustalić. Dyecezya krakowska była zbyt wielką, więc jej podział wydawaćby się mógł rzeczą naturalną, lecz o jakichkolwiek nawet próbach jej okrojenia milczą tak źródła, jak i tradycya, bo zatrzymała ona i nadal niezmiennie swe dawne szerokie granice. Zresztą tworzenie łacińskiego biskupstwa w ziemiach czerwieńskich mogło wywołać bardzo ostrą ze strony ludności opozycyą, więc o wiele polityczniej byłoby znaleźć dla tych ziem biskupa greckiego, który nie zerwał jedności kościelnej; tem bardziej, że wyszukanie takiego, wśród chwiejnych jeszcze zapatrywań o rozdwojeniu, nie było niemożliwem. Wreszcie, co może najważniejsze, jedyna tradycya, jaką posiadamy, bardzo stanowczo sprzeciwia się wnioskowi, że w Przemyślu kiedykolwiek aż po wiek XIV. istniało biskupstwo łacińskie, wskazuje ona bowiem gdzie indziej, na Włodzimierz[1]. Tak samo wątpić należy, aby przelotne zajęcie przez Węgrów Przemyśla, lub części ziemi halickiej w latach 1099, 1123 i 1189[2], oddziałało w jakikolwiek sposób na stosunki kościelne na Rusi.

W ciągu wieku XII., wobec istniejących stosunków, przez dłuższy czas brakło sposobności do jakichkolwiek prób w kierunku zaszczepienia organizacyi łacińskiej w ziemiach czerwieńskich, natomiast rozwija się tam coraz więcej i wykształca organizacya kościoła greckiego, powstają bowiem dwa nowe biskupstwa, halickie i przemyskie. Najdawniejsza wzmianka o biskupstwie halickim pochodzi z r. 1157[3], o przemyskiem

---

[1] Opowiada o tem Stefan biskup lubuski, w swej prośbie do kuryi z r. 1327, Theiner, Mon. Pol. I. nr. 376, zob. niżej.

[2] Latopis hipacki (wyd. z r. 1871 str. 177, 206 i 445 i nast.) W r. 1099 Węgrzy stali pod Przemyślem, a w ich wojsku było nawet dwóch biskupów, z których jeden poległ, lecz trudno stąd wnosić o jakichkolwiek węgierskich planach kościelnych. Również i tytuł »rex Galliciae«, jaki się zjawia w tytulaturze królów węgierskich już w latach 1124 i 1189 (Fejér, Codex diplomaticus Hungariae II. str. 67 i V. 2 str. 247) nie posiadał rzeczywistej treści.

[3] Zob. Gołubińskij, Istoria, 2 wyd. l. c. I. 1, str. 694.

wspominają źródła ruskie dopiero pod r. 1220[1], lecz nie podlega wątpliwości, że ono już w ciągu w. XII. powstało. Ze strony kościoła łacińskiego jednak, zwłaszcza w Polsce, zwracano baczną na te ziemie uwagę, tem więcej, że się w nich schizma już w zupełności utrwaliła. Kiedy w połowie tego wieku docierały do Polski wieści o wpółczesnych wypadkach na Zachodzie i nawoływania do nowych wypraw krzyżowych, wówczas coraz częściej słyszano o nazwisku Bernarda z Clairvaux, o nauce i świętości tej wyjątkowej postaci, o jego żywej działalności na polu kościelnem i o wpływie, jaki wywierał na bieg ówczesnych dziejowych zagadnień. Sławę jego roznosiły klasztory Cystersów, więc i w Polsce o nim głośno mówiono, i z Polski również do niego dochodziły wieści. Bernard, który niedawno przyczynił się do zorganizowania kościoła w Szwecyi, a zajmował się także sprawą rozdwojenia kościelnego[2], zapragnął dowiedzieć się bliżej o stosunkach kościelnych w Polsce i o jej schizmatyckiem sąsiedztwie, a na tem tle rozwinęła się wymiana listów między nim a biskupem krakowskim Mateuszem, tudzież głośnym ze swych stosunków z Rusią i z licznych fundacyi kościelnych, magnatem polskim Piotrem Włostowicem.

Kto pierwszy rozpoczął korespondencyą, niewiadomo, może Bernard sam, lecz biskup krakowski wraz z Piotrem nader gorąco przyjęli jego poselstwo i odpowiedzieli listem, zapraszającym go usilnie do przybycia do Polski, dla pracy na Rusi, od kościoła katolickiego oderwanej[3]. O tem, aby opat

[1] Ibid. str. 698. W tym czasie arcybiskup nowogrodzki Antoni, złożony przez Nowogrodzian, otrzymał od metropolity biskupstwo przemyskie, które jednak po sześciu latach porzucił. Pierwsza kronika nowogrodzka pod r. 6728, a podobnie i inne latopisy, czasami pod r. 6727. Połn. Sobr. III. str. 38, 42, 128, 180, 219, I. 216, IV. 27, V. 172. VII. 128.

[2] W piśmie do papieża Eugeniusza III. De consideratione l. III. c. 1, nr. 4, por. Norden, Das Papsttum und Byzanz, Berlin 1903, str. 85.

[3] Data tego listu nie jest dokładnie znaną, w każdym razie pochodzi on z czasu między r. 1143, kiedy Mateusz objął biskupstwo kra-

z Clairvaux do Polski przybył, trudno było myśleć, ale przypuszczać należy, że ów list nie pozostał bez następstw, tem bardziej, że Ruś włodzimierska i halicka siłą stosunków coraz więcej do Zachodu się zbliżała i w polityce zachodniej udział brała, a pod r. 1165 notują nawet roczniki niemieckie, że na zjazd wiedeński przybył z królem czeskim dla złożenia hołdu Fryderykowi Rudobrodemu jeden z książąt ruskich, prawdopodobnie Jarosław halicki [1]. Domyślać się więc wypada, że Bernard Cystersom polskim odpowiednich udzielił wskazówek i poleceń, może starano się wówczas założyć misyjny klasztor Cystersów w okolicy Jasła, ale gdy działalność mnichów na przeszkody natrafiała, przeniesiono go następnie do Koprzywnicy [2]. Lecz myśl działalności misyjnej wśród Cyster-

kowskie, a r. 1153, kiedy zmarł Bernard. Pisze w tym liście biskup krakowski: Dilectus filius vester A. nos ex parte vestra consuluit, si quis posset et impios Ruthenorum ritus atque observantias extirpare. Posset quidem Domine, posset, sed solus ille homo, in quo potens gratia esset. Poczem następuje krótkie wymienienie błędów kościoła ruskiego. Całe brzmienie tego listu wskazuje, że tu właśnie chodzi o różnice między kościołem łacińskim a słowiańskim ruskim, i niema potrzeby uciekać się do tłómaczenia, jakoby list ten dotyczył szerzącej się na Rusi sekty Bogumiłów. Zob. Sokołowski, Studya i szkice z dziejów sztuki i cywilizacyi I. Kraków 1899, str. 419.

[1] Gesta Friderici pod r. 1165: Rex Bohemie quendam de regulis Ruthenorum sue presentie (t. j. cesarza) obtulit, eiusque illum ditioni subiecit. Mon. Germ. SS. XX. str. 492. Drugi raz później znowu syn Jarosława, książę halicki Włodzimierz, w r. 1189 szukał pomocy u Fryderyka Rudobrodego, przyrzekł uznać jego zwierzchnictwo i płacić roczną daninę. Lat. hip. pod r. 1190 (l. c. str. 448), co do daty zob. Górski, Stosunki Kazimierza Sprawiedliwego z Rusią, Lwów 1875. (odb. z Przewodnika nauk. i liter.) str. 27, uw. 1 i Szaraniewicz, Die Hypatios-Chronik, Lemberg 1872, str. 59.

[2] Myśl misyi na Rusi tłómaczymy dotacyą klasztoru w Koprzywnicy, polegającą na nadaniu Jasła i szeregu wsi, jużto w Jasielskiem, jużto nawet w Krośnieńskiem położonych. Kod. dypl. Małopol. I. nr. 60 i 93, dokumenty z lat 1262 i 1277. Posiadłości koprzywnickie sięgały i na drugą stronę Karpat, obejmując Bardyów z wsiami okolicznemi. Granice tych włości określa dokument z r. 1247. Fejer, Cod. dipl. Hung. IV. 1, str. 468.

sów polskich, zaszczepiona przez Bernarda, nie upadła w zupełności, lecz w inną, do Prus, zwróciła się stronę.

Na Rusi propaganda łacińska, wobec związanego z życiem ludności obrządku słowiańskiego, nie mogła wydatniej się krzewić, można było chybą tylko mówić o unii z zachowaniem liturgii, organizacya zaś kościoła łacińskiego była tam o tyle tylko wówczas możliwą, o ile chodziło o kolonistów zachodnich. I z chwilą, kiedy miasta Rusi wołyńskiej, czy halickiej, coraz więcej rozwijać się poczęły i ściągać osady kupców zachodnich, wówczas sprawa służby duchownej dla nich, tak jak już dawniej w Nowogrodzie i w Kijowie, musiała być odpowiednio urządzona.

Z pośród władców ziem czerwono-ruskich z końca wieku XII. na pierwszy plan występuje wybitna osobistość Romana Mścisławica. Wychowany w Polsce u Kazimierza Sprawiedliwego, niemal od kolebki [1], i związany politycznymi interesami z zachodnimi sąsiadami, nie mógł być nieprzychylnie usposobionym dla kościoła zachodniego. Stolica dzierżaw Romana, Włodzimierz, podnosiła sie za jego panowania coraz więcej, wzrastały kolonie handlowe przybyszów obcych, zwłaszcza Niemców, tak że później w w. XIII. zajęli oni w mieście bardzo poważne stanowisko, a niewątpliwie równocześnie i w innych miastach ruskich posiadali osady [2]. W ślad za tem musiały tam powstawać kościoły katolickie, które trzeba było

[1] Kronika Wincentego: Meminit namque idem Romanus, quanta erga se Casimiri fuerint beneficia, apud quem pene a cunabulis educatus, eodemque quo fungitur ab eo principatu est institutus. Mon. Pol. II. str. 433.

[2] Latopis hipacki opowiada, że takiego grodu, jak Włodzimierz, nie można zobaczyć i w Niemczech; wspomina często o mieszczanach Niemcach we Włodzimierzu w drugiej połowie w. XIII., tak jak gdyby tam osobną stanowili gminę, (l. c. str. 510, 573, 596 i 605 z r. 1268—1288). W Haliczu jedna z bram miejskich nosiła nazwę niemieckiej (ibid. str. 518 r. 1236), a Daniel halicki, zakładając miasto Chełm, przyzywał wprost Niemców i Polaków, ibid. str. 558 pod r. 1259.

konsekrować, a zarazem określić jurysdykcyą duchowną kleru łacińskiego i oddać ją jakiemuś biskupowi.

W r. 1257 wyszedł z kuryi papieskiej zagadkowy dokument. Papież Aleksander IV, na prośbę biskupa lubuskiego Wilhelma, stwierdza w nim, że od czasów jak pamięć ludzka sięga, do biskupów lubuskich należała jurysdykcya duchowna nad łacinnikami na Rusi[1], później zaś, w w. XIV., nieraz w dokumentach mieszczą się wzmianki, jakoby katedra lubuska niegdyś w tych ziemiach »ad Galathas« ustanowioną została[2], a biskup lubuski Stefan, w swej prośbie do kuryi z r. 1327, wyraźnie powiada, że to biskupstwo dawniej we Włodzimierzu miało swoją siedzibę, »quod ecclesia Lubucensis in partibus minoris Galathe, que Ruscia nuncupatur, in loco videlicet Flandemiria ab antiquo extitit situata«, i że tam jeszcze wówczas można było oglądać grobowce dawnych biskupów lubuskich[3]. O ile dowody, przedkładane Stolicy papieskiej przez biskupów lubuskich, były prawdziwe, nie można dziś stwierdzić, w każdym razie jednak owe akta świadczą o żywej tradycyi, że kiedyś rzeczywiście zaszły fakta, które uzasadniały prawa czy pretensye biskupstwa w Lubu-

[1] Ex parte tua fuit nobis humiliter supplicatum, ut cum Lubucenses episcopi predecessores tui, qui fuere pro tempore, in possessione spiritualis iurisdictionis super omnes Latinos in Russia, et aliorum legem colentium eorundem, fuerint a tempore, cuius memoria non existit. Theiner, Mon. Pol. I. nr. 144.

[2] W r. 1319 tytułują się dwaj kanonicy lubuscy w akcie Waldemara, margrabiego brandenburskiego, kanonikami: ecclesie quondam ad Galathas, nunc autem Lubusane (Wohlbrück, Geschichte des ehemaligen Bisthums Lebus, Berlin 1829, I. str. 49, uw. 1), a biskup lubuski Jan wyraża się w r. 1385: Quoniam ecclesia Lubucensis nobis divinitus commissa, que olim in Rusia sedem habebat cathedralem et ab inde per paganos et infideles expulsa et crudeliter profugata ab antiquis temporibus, quasi navis in maris fluctibus seu procellis nimis diu usque in presentiarum de loco ad locum vagabunda, quod dolenter referimus fluctuavit. Riedel, Codex diplomaticus Brandenburgensis I. 20, str. 242.

[3] Theiner, Mon. Pol. I. nr. 376.

szu do jurysdykcyi na Rusi, bo inaczej nie możnaby zgoła wytłómaczyć, dla czego właśnie to najdalej od ziem ruskich położone, nadodrzańskie biskupstwo polskie, pewne do tej jurysdykcyi rości sobie prawa.

Zdaje się więc nie podlegać wątpliwości, że owa tradycya posiadała jakąś prawdziwą podstawę, i że te wywody biskupów lubuskich w całości zmyślonymi nie były, ani też na nieporozumieniach nie polegały. Lecz pytanie, jakim mógł być początek tej jurysdykcyi, należy do najbardziej zawiłych zagadnień z dziejów naszego kościoła. Po raz pierwszy spotykamy w źródłach wzmiankę o biskupstwie lubuskiem pod r. 1133, wtedy ono już niewątpliwie istniało, i to jako biskupstwo lubuskie[1]. Domyślano się więc na podstawie przytoczonych właśnie wzmianek źródłowych, że ono kiedyś wcześniej na Rusi założonem zostało, a następnie do Lubusza przeniesionem, wówczas, gdy dalszy byt jego na Rusi okazał się niemożliwym. I tego rodzaju tradycya istniała w biskupstwie lubuskim w w. XIV[2]. Hypoteza ta wydawałaby się bardzo przekonywającą, lecz wykazaliśmy już wyżej, że brak dostatecznych podstaw do przypuszczenia, aby któryś z panujących polskich, bo tylko oni mogli się tem zająć, tworzył w w. XI. biskupstwo łacińskie w ziemiach ruskich, nadto istnienie samego biskupstwa lubuskiego w początku w. XII., jest więcej niż wątpliwe, dla tego i cała owa hypoteza o przeniesieniu biskupstwa z Rusi do Lubusza, chociaż najprawdopodobniejsza,

---

[1] W akcie papieża Innocentego II. przysądzającym prawo zwierzchnictwa nad kościołem polskim arcybiskupstwu magdeburskiemu. Kod. dypl. Wielkop. I. nr. 6.

[2] Tradycyą tę jednak łatwo wytłómaczyć z jednej strony tem, że biskupi lubuscy nie posiadali w ręku żadnego dowodu, wykazującego ich prawa do jurysdykcyi na Rusi, a z drugiej faktem, że już w XIII. w. (r. 1276), a następnie w XIV. w. starali się ci biskupi o przeniesienie swej stolicy do innej miejscowości, w dyecezyi lubuskiej, wskutek upadku i opustoszenia Lubusza. Wobec tych starań o przeniesienie katedry i tradycyi o jurysdykcyi na Rusi, łatwo mogło powstać mniemanie, że sama katedra lubuska niegdyś z Rusi nad Odrę przeniesioną została.

przy dzisiejszym stanie źródeł nie da się żadną miarą uzasadnić. Powód założenia biskupstwa lubuskiego jest sam przez się zupełnie zrozumiały, tak że nie potrzeba się uciekać do domysłów o translacyi. Dyecezya ta wprawdzie była najmniejszą z dyecezyj polskich, jak gdyby z konieczności utworzoną, ale stało się to w myśl daleko sięgających planów Bolesława Krzywoustego, który temu biskupstwu wskazał pracę około dalszego szerzenia chrześciaństwa na Pomorzu i wśród Słowian nadodrzańskich, a praca ta miała się przyczynić równocześnie do rozszerzenia granic dyecezyi. Plany te w rzeczywistości się nie ziściły, więc i biskupstwo na razie większego nie zyskało znaczenia. Że jednak jeszcze w połowie w. XII. nie posiadało ono żadnej na Rusi jurysdykcyi, świadczy wspomniany list biskupa krakowskiego Mateusza do Bernarda z Clairvaux o misyach na Rusi. Gdyby istniał biskup, do któregoby te misye z prawa należały, byłby zapewne biskup krakowski o nim wspomniał, chociażby dla zaznaczenia, że wskutek niekorzystnych warunków nic zdziałać nie może, tymczasem w całym liście o żadnym podobnym biskupie, tem mniej o lubuskim niema wzmianki, chociaż Mateusz w tym czasie z biskupem lubuskim Stefanem nawet osobiście się stykał[1].

Przypuszczamy więc, że początek jurysdykcyi lubuskiej na Rusi datuje się dopiero z drugiej połowy w. XII, i odnosimy go do czasów Romana, kiedy jeszcze Halicza nie posiadał, a nie sprzeciwia się temu wyrażenie aktu papieskiego z r. 1257, gdzie powiedziano o tej jurysdykcyi, że pochodzi »a tempore, cuius memoria non existit«, bo jeżeli jej początek datował się z przed lat 70, nikt z żyjących nie mógł stwierdzić, aby kiedykolwiek inny istniał stan rzeczy, tembardziej, że przed czasem Romana o wykonywaniu jurysdykcyi duchownej biskupa łacińskiego na Rusi nic nie było wiadomo. Lecz użycie tych słów w owym akcie papieskim, dokąd się

[1] We Wrocławiu w r. 1149. Grünhagen, Schles. Regesten I. nr. 33.

dostały z supliki biskupa lubuskiego, posiada jeszcze inne donioślejsze znaczenie.

Jestto bowiem zwykły zwrot ówczesnych aktów kanonistycznych, na wyrażenie dawności, sięgającej po za okres prawnego czasu przedawnienia czy zasiedzenia, dawności koniecznej do uzasadnienia domniemania, że jakieś szczególne prawo, nieulegające nabyciu przez zasiedzenie, w sposób prawny, a więc przez szczególne nadanie, t. j. przywilej powstało [1]. Jeżeli więc biskup lubuski tylko na ową dawność się powołał, to podobnego aktu nadania w ręku nie posiadał, ani też nie mógł przedstawić innej okoliczności, prawo swe uzasadniającej, jakąby niewątpliwie mogła stanowić tanslacya biskupstwa, gdyby rzeczywiście miała kiedykolwiek miejsce. Widocznie więc jurysdykcya jego na Rusi nie polegała ani na przeniesieniu biskupstwa, ani na szczególnem nadaniu jakimś dokumentem, ale opierała się jedynie na fakcie jej wykonywania, za wiedzą i ustnem dopuszczeniem panującego księcia ruskiego. O żadnym zaś z panujących książąt ruskich niekatolików nie dochowała się podobna wzmianka, jak o Romanie, zapisano go bowiem w nekrologu Benedyktynów klasztoru św. Piotra w Erfurcie jako dobrodzieja klasztoru, bo go obdarzył sumą 30 grzywien. Jakimkolwiek mógł być powód owej hojności księcia, fakt ten świadczy, że Roman odnosił się przychylnie do kleru łacińskiego, a dla Benedyktynów erfurckich posiadał jakieś szczególne powody zobowiązania [2]. Tru-

[1] Że takie jest znaczenie owego zwrotu, dowodzą odpowiednie ustępy urzędowych zbiorów prawa kanonicznego z w. XIII., a w szczególności c. 26, X. de verb. signif. (V. 40, Innocenty III.) i c. 1 in VI. de praescr. (II. 13). Glossa do c. 26, X. de verb. sign. wyraża się nawet: illa consuetudo, cuius non extat memoria, ius sive privilegium inducit... et per hoc videtur, quod cum talis consuetudo ius inducat, non sit necesse titulum allegare. O dowodzie przeciwnym mówi glossa do c. 1. in VI. de praescr.

[2] Necrologium S. Petri Erphordensis, pod datą bitwy pod Zawichostem 19. czerwca: Romanus rex Ruthenorum dedit nobis XXX. marcas, Schannat, Vindemiae litterariae, Fuldae et Lipsiae 1723, Coll. II. str.

dno sądzić, aby chwilowy, nieznany zresztą pobyt Romana w Erfurcie w sprawach politycznych dał powód do tej donacyi, domyślać się raczej należy pewnych trwalszych stosunków klasztoru z księciem. Może one były politycznej natury, niemniej jednak nie można wykluczać prawdopodobieństwa, że Erfurt pozostawał w stosunkach handlowych ze stolicą Wołynia, Włodzimierzem, i że może Benedyktyni tamtejsi, podobnie jak Irlandczycy z Ratyzbony lub z Wiednia, za wyprawami kupieckiemi na Ruś dążyli, i tam przy domach kupieckich się osiedlali[1]. A jeżeli chodziło o jurysdykcyą biskupią nad nimi, to najodpowiedniejszym mógł być biskup Niemiec, który sam był Benedyktynem. Takim biskupem w czasach Romana był właśnie biskup lubuski Arnold, dawny opat z Mogilna[2]. Poddanie jego władzy kościołów łacińskich na Wołyniu najbardziej się zalecać mogło. Biskup lubuski wówczas był tak, jak gdyby biskupem tytularnym, malutka jego dyecezya niewiele przedstawiała pola działania, tem bardziej, że pobyt w niej nie był bezpieczny wobec ciągłych zatargów politycznych z sąsiadami niemieckimi o tę graniczną ziemię, i wobec częstych zapewne napadów na pół pogańskich Słowian za Odrą, lub Pomorzan, napadów podobnych do tego, jaki zapisały roczniki nasze pod r. 1194[3].

Biskup lubuski więc mógł się z łatwością podjąć nowych

19, zob. również Neues Archiv der Gesellschaft für ältere deutsche Geschichtskunde r. 1876, XXII. Holder-Egger, Aus den Handschriften des Erfurter St. Petersklosters str. 517, który również podaje, że w najstarszych zapiskach klasztornych mieści się wśród dobrodziejów klasztoru zapisany »Romanus rex«.

[1] O znaczeniu Erfurtu, jako ważnego ogniska handlu wywozowego wyrobów płóciennych i garbarskich, tudzież jako miejsca składowego, leżącego na drodze handlowej między północnemi a południowemi Niemcami, zob. Beer, Allgemeine Geschichte des Welthandels, Wien 1860, I. str. 239.

[2] Kod. dypl. Wielkop. I. nr. 33.

[3] Rocznik wielkopolski pod r. 1194: Hilec castellanus obiit et terram Lubus Pomorani debellaverunt. Mon. Pol. III. str. 7.

obowiązków, dla Romana zaś z jego strony nie groziła obawa nieporozumień, coby łatwo mogło się zdarzyć, gdyby który z sąsiednich biskupów polskich, w szczególności krakowski, jurysdykcyą na Rusi objął, bo wówczas powstałyby niewątpliwie plany stałego rozszerzenia granic dyecezyi na Ruś, a w ślad za niemi podobne plany polityczne książąt polskich w kierunku rozszerzenia granic państwa. Biskupa Arnolda mógł zalecić Romanowi przedewszystkiem Mieszko Stary, bo właśnie około r. 1188 nastąpiło między nimi jakieś zbliżenie [1], i ono może, obok planów politycznych, objęło także plany kościelne.

Wyrażone tu domysły popierałby wreszcie fakt, że około roku 1191 jawi się w bliskości dzierżaw ruskich biskup Arnold w Sandomierzu, przy sposobności konsekracyi tamtejszego kościoła kollegiackiego. Bawił tam wówczas wprawdzie i Kazimierz Sprawiedliwy i arcybiskup gnieźnieński, wraz z biskupem płockim i włocławskim, ale brakło właśnie biskupów dyecezyj zachodnich, poznańskiego i wrocławskiego, tem bardziej więc pojawienie się Arnolda, którego dyecezya była najdalszą, i w dzierżawach Kazimierza nie leżała, uderzać musi [2]. Widocznie odbywał się równocześnie jakiś zjazd państwowy, może prowadzono jakie układy z Romanem, lecz Arnold musiał posiadać tam także jakieś ważniejsze interesa, które go do granic Rusi zbliżały.

Jeżeli do tych wszystkich drobnych wskazówek dodamy, że wedle tradycyi lubuskiej jurysdykcya biskupów tamtejszych z Włodzimierzem była powiązaną, a miasto to w w. XII. najwybitniejszą odgrywało rolę za czasów Romana, więc możemy

---

[1] Latop. Hipac. »Roman że biaszet pryszeł s Lachy na brata z Meżko ujem swoim«, l. c. str. 445.

[2] Anno MCLXXXXI. duce Casimiro in Polonia dominante, ad peticionem Cracouiensis episcopi d. Petrus Gneznensis archiepiscopus consecrauit ecclesiam S. Marie in Sandomiria coadiuuante d. Fulcone Cracouiensi episcopo d. Vito Mazouiensi episcopo et d. Stephano Cuiauiensi episcopo et d. Arnoldo Lubusensi episcopo. Kod. dypl. Małop. I. nr. 2.

sądzić, że hypotezę, jaką nakreśliliśmy, popiera stosunkowo najwięcej danych, których brak hypotezom dotychczasowym. Wobec bliskich stosunków Romana z Zachodem, tem większego prawdopodobieństwa nabiera podawana w wątpliwość wiadomość kroniki ruskiej, że papież (Innocenty III) przysłał do niego posłów, aby go skłonić do przyjęcia wiary łacińskiej i obiecywał koronę i pomoc swoję przy jego zamierzonych zdobyczach, że jednak Roman owe propozycye papieskie odrzucił [1]. Możliwość podobnego kroku ze strony Innocentego III., zwłaszcza po zajęciu Konstantynopola przez Krzyżowców w kwietniu r. 1204, jest prawdopodobną. Z powstaniem cesarstwa łacińskiego łączono w Rzymie daleko sięgające nadzieje, i to właśnie w kierunku obalenia schizmy, bo dla kościoła łacińskiego otwierały się widoki nowych zdobyczy, a podstawę do nich położył już wcześniej sam Innocenty III. pozyskaniem Bułgaryi i Armenii [2].

Byłoby więc rzeczą zupełnie naturalną, gdyby papież po upadku Konstantynopola zwrócił się do najpotężniejszego z książąt wiary greckiej na Rusi, aby go skłonić do przyjęcia katolicyzmu, tem bardziej, że ten książę sam był wówczas ożeniony z katoliczką [3], i w bliskich z Zachodem pozostawał

---

[1] Wiadomość ta, polegająca tylko na jednym rękopisie, powtarza się często w literaturze rosyjskiej, zob. Hruszewskij, Istoria l. c. III. str. 527. Autor ten uważa ją jednak za legendę, ale słusznie zauważył dawniej Petruszewicz, Istoriczeskoje izwiestie o cerkwi św. Pantałejmona bliz horoda Halicza, Lwów 1881 str. 47, że jest ona bardzo prawdopodobną wobec ówczesnych wypadków w Carogrodzie. Źródła zachodnie nazywają księcia Romana zawsze »rex«, a i latopis hipacki tytułuje go pod r. 1201 samodzierżcą wszej Rusi (l. c. str. 479), trudno jednak na tej podstawie twierdzić, że Roman uzyskał rzeczywiście od papieża koronę.

[2] Pismo papieskie z 21 stycznia 1205 z powodu wyboru patryarchy w Konstantynopolu, Pothast, Regesta Pontificum Rom. nr. 2382. W sprawie unii kościoła greckiego pisał papież już wcześniej w r. 1203 (Pothast nr. 1864) do arcybiskupa z Koloczy ze względu na kościół serbski, por. Norden, Papsttum u. Byzanz, l. c. str. 181 i nast.

[3] Księżnę Romanową nazywa latopis hipacki »jątrwią« Leszka

stosunkach. Za dalekoby nas może zaprowadziły domysły, że poselstwo papieskie do Romana dotyczyło również i spraw politycznych Europy, zwłaszcza najdonioślejszej niemieckiej, t. j. sporu między pretendentami do korony, Filipem szwabskim i Ottonem IV., istnieją jednak ślady we współczesnych źródłach niemieckich, któreby wskazywać mogły, że tragedya zawichostska rozegrała się nie na tle sporów granicznych między Polską a Rusią o Lublin, ale na tle daleko szerszem, sporu o koronę cesarską w Niemczech[1].

Białego i Andrzeja węgierskiego, a jakkolwiek nie jest znanem jej imię i pochodzenie, powszechne panuje przekonanie, że była księżniczką zachodnią. Zob. Szaraniewicz, Die Hypatios Chronik l. c. str. 42, Droba, Stosunki Leszka Białego z Rusią i Węgrami, Rozpr. i Spraw. z pos. wydz. hist. fil. Akad. Um. w Krakowie, XIII. r. 1881 str. 377 uw. 1, Hruszewskij, Istoria l. c. II. str. 174. O tem, że była katoliczką, i nazywała się Anną, mógłby świadczyć fakt, że nie pochowano jej w cerkwi, ale osobno w jakimś monasterze, a później dopiero w r. 1291 wnuk jej Mścisław postawił nad grobem kaplicę pod wezwaniem św. Anny. Lat. Hip. l. c. str. 616. Tatyszczew w swej Historyi III. str. 348 uważa ją za siostrę króla węgierskiego Andrzeja II. Za daleko jednak posuwa się w domysłach Szaraniewicz, O rezultatach poszukiwań archeologicznych w okolicy Halicza w r. 1884 i 1885, Lwów 1886 str. 46 i nast. mniemając, że księżna Romanowa po śmierci męża wstąpiła do łacińskiego klasztoru, gdyż brak na to jakiegokolwiek dowodu.

[1] Chron. Alberici Trium fontium pod r. 1205 podaje: Rex Russie Romanus nomine a finibus suis egressus et per Poloniam transire volens in Saxoniam et ecclesias destruere volens, sicut falsus Christianus, a duobus fratribus Polonie ducibus Listec et Conrado super Wisselam fluvium Dei iudicio percutitur et occiditur et omnes, quos secum aggregaverat, aut disperguntur aut interficiuntur. Mon. Germ. SS. XVI. str. 885. Alberyk, cysters z Trois-fontaines w okręgu Chalons-sur-Marne, pisał około r. 1232, lecz posiadał bardzo dobre informacye, zwłaszcza od kardynała Jakóba z Praeneste, który dawniej był opatem w Trois-fontaines i jako legat papieski w wielu miejscowościach, a głównie na Węgrzech bawił; zob. Wattenbach, Deutschlands Geschichtsquellen, Berlin 1885 I. str. 422. Że w sporze Filipa z Ottonem brały udział kraje ościenne, zob. Winkelmann, Philipp v. Schwaben und Otto IV. v. Braunschweig, Leipzig 1873 I. str. 327 i nast., a Chronicon Halberstadense podaje: Preterea rex propter favorem apostolicum fortior factus, Boemis et barbaris na-

Ze śmiercią Romana pod Zawichostem otwarły się jednak dla kościoła łacińskiego na Czerwonej Rusi jeszcze lepsze widoki, bo ziemia halicka dostała się w sferę wpływów korony węgierskiej. W r. 1206 król Andrzej II. jako opiekun synów Romana, Daniela i Wasylka, podejmuje tytuł króla Galiciae et Lodomeriae (czasem Wladimiriae)[1], pojawiający się już dawniej w tytule królów węgierskich, przy sposobności mięszania się czynnego Węgier w sprawy halickie, a w r. 1214, kładąc koniec wewnętrznym zamieszkom bojarów i walkom o tron, zajmuje Halicz i niebawem koronuje w nim swego syna Kolomana na króla tej dzielnicy.

Od tej pory panowanie węgierskie trwa w Haliczu, z pewnemi przerwami w latach 1219, 1222—1227 (królewicz węg. Andrzej posiadał jednak wówczas Przemyśl), i 1230, aż po rok 1234, więc i wpływy kościoła łacińskiego miały przez czas ten drogę otwartą. Już w r. 1207 papież Innocenty III., wysyłając na Węgry swego legata Grzegorza, kardynała presbytera tyt. S. Witalisa, powierzył mu Ruś[2] i wezwał równocześnie biskupów ruskich, aby porzucili schizmę, skoro już cesarstwo

tionibus sibi in adiutorium advocatis, terram undique est depopulatus, r. 1203 (Mon. Germ. SS. XXIII. str. 116), przez co możnaby może rozumieć ludy z północnego wschodu, a więc Rusinów.

[1] Fejer, Cod. dipl. Hung. l. c. III. 1. str. 31 i 32, r. 1206. Tytuł »Wlodimirie« r. 1209. Codex dipl. Arpadianus continuatus, Diplomatarium XI. ogólnego zb. XX. nr. 62.

[2] Do tej legacyi odnoszą się dwa pisma papieskie, jedno z adresem: Archiepiscopis, episcopis, abbatibus et aliis tam clericis quam laicis per Regnum Ungarie constitutis, pod datą 7 października 1207 (Fejer l. c. III. 1 str. 54-56), drugie z tej samej daty: Archiepiscopis, episcopis et universis tam clericis, quam laicis per »Rutheniam constitutis«. (Turgeniew, Historica Russiae Monimenta l. c. I. nr. 3). Ten drugi dokument rozpoczyna się słowami: Licet hactenus elongati fueritis ab uberibus matris vestre tamquam filii alieni, nos tamen, qui sumus in officio pastorali a Deo licet immeriti, constituti ad dandam scientiam plebi sue, non possumus affectus paternos exuere, quin vos sanis exhortationibus et doctrinis studeamus, tamquam membra, vestro capiti conformare, ut Efraim convertatur ad Iudam, et ad Ierusalem Samaria revertatur.

greckie i kościół carogrodzki wróciły do jedności kościelnej. Pozyskanie Rusi zdawało się więc być głównym celem legacyi papieskiej, ale niewiadomo, jakie były jej skutki, bo imię kardynała Grzegorza po r. 1207 niknie w aktach współczesnych; gdy jednakowoż w r. 1214 chodziło o wyjednanie u papieża zezwolenia na koronacyą i o przysłanie korony Kolomanowi, wówczas dwór węgierski zajął się znowu żywo sprawami kościoła ruskiego. W Rouleaux de Cluny, odpisach ważnych dla kuryi aktów, sporządzonych w czasie pierwszego soboru w Lugdunie, a złożonych następnie w klasztorze kluniackim, przechowały się dwa niedatowane listy Andrzeja do Innocentego III., dotyczące tych spraw. W pierwszym, pochodzącym prawdopodobnie z r. 1214, donosi król węgierski papieżowi, że panowie i ludność Halicza żądają, aby im syna swego Kolomana dał na króla i przyrzekają na przyszłość pozostać w jedności i obedyencyi kościoła rzymskiego, byleby ich obrządek został zachowany; gdy jednak sprawa ta nie cierpi zwłoki, prosi Andrzej, aby Innocenty, zamiast przysłania osobnego legata, polecił arcybiskupowi ostrzyhomskiemu dokonać obrzędu pomazania królewskiego i odebrać od Kolomana przysięgę obedyencyjną [1].

Widocznie Andrzej, dla ustalenia tronu swego syna, nie podnosił myśli latynizowania kościoła ruskiego, i dla tego nie chciał przysłania legata, lecz wywarł nacisk w kierunku doprowadzenia do unii i może uzyskał już co do niej pewne przyrzeczenia. Haliczanie jednak wkrótce porzucili młodego króla i oblęgli go w Haliczu, a z tego powodu wysłał Andrzej drugi list do papieża, z prośbą o skłonienie Leszka Białego do udzielenia pomocy Kolomanowi, tudzież o przysłanie mu

[1] Noverit igitur Sanctitas Vestra, quod Galicie principes et populus nostre dicioni subiecti, humiliter a nobis postularunt, ut filium nostrum Colomanum ipsis in regem preficeremus, in unitate et obedientia sacrosancte Romane ecclesie perseveraturis in posterum, salvo tamen eo, quod fas illis sit a ritu proprio non recedere. Theiner, Mon. Hung. I. nr. 1.

korony królewskiej. Nadto mieści się w tem piśmie doniosłe przyrzeczenie, że król bierze na siebie obowiązek wyprawienia biskupów ruskich na sobór[1]. Nie ulega wątpliwości, że jest tu mowa o czwartym soborze lateraneńskim, na którym również nad rozszerzeniem kościoła katolickiego na Wschodzie radzono, wątpić jednak należy, czy biskupi ruscy na nim się pojawili i żadnej też o tem nie posiadamy wiadomości. Owe ustępy o unii w listach Andrzeja, nie wspominające nic o trudnościach w przeprowadzeniu tego dzieła, więcej może miały na celu zjednać papieża dla planów węgierskich co do ziemi halickiej, aniżeli oddać wiernie rzeczywisty stan rzeczy.

Że jednak Andrzejowi na skłonieniu tej części cerkwi ruskiej do unii bardzo zależeć mogło, to pewne, lecz myśl ta odrazu nie dała się urzeczywistnić, dla tego równocześnie wprowadził Andrzej do ziemi halickiej liczny kler łaciński, a chociaż przesadzoną wydaje się opowieść latopisu woskreseńskiego, że król węgierski wygnał ruskich biskupów i duchownych z cerkwi, a przywiódł swoich księży łacińskich[2], niemniej przyjąć należy, że kler z Węgier przybyły musiał prowadzić usilnie propagandę katolicką. Arcybiskup ostrzyhomski, który koronował Kolomana[3], zajął się zapewne kierownictwem tej propagandy, w myśli rozszerzenia granic ko-

[1] Assumentes nobis, si Deus misericordiam nobiscum fecerit, onus transmittendi ad concilium episcopos Ruthenorum. Archiwum Watyk. Akta Zamku Anioła. Ord. II. fasc. 37, div. I. nr. 6, odpis z r. 1413. Dokument ten był dotąd drukowany wedle wydania Huillard-Breholles, Examen de chartes de l'Eglise Romaine dans les Rouleaux de Cluny Paris 1865, str. 83, z odpisu w. XVIII. dokonanego przez adwokata z Dijon Lamberta de Barive, także Codex dipl. Arpadianus continuatus l. c. VI. ogóln. zb. XI. nr. 227.

[2] Połn. Sobr. VI. str. 119. I. i X. str. 66 (Latop. Nikon.). Na tych ustępach może opiera się wiadomość u Tatyszczewa, Istoria Ross. l. c. III. str. 377, zaczerpnięta pono z nieznanej kroniki, że Koloman przywiódł ze sobą dwóch biskupów papieskich, którzy zaczęli uczyć Haliczan wiary papieskiej, że zabrano dwie cerkwie ruskie na kościoły i sponiewierano biskupa halickiego.

[3] Theiner, Mon. Hung. I. nr. 65.

ścioła węgierskiego na ziemie czerwonoruskie, a kler w dzierżawach Kolomana osiadły podlegał niewątpliwie episkopatowi węgierskiemu. O wykonywaniu tam jurysdykcyi jakiegoś innego biskupa, czy krakowskiego, który również miał być obecny przy koronacyi halickiego króla[1], czy lubuskiego, niema w tym czasie ni śladu, ni mowy, a trudno również odnaleść jakiś związek przyczynowy między możliwemi pretensyami biskupstwa lubuskiego do jurysdykcyi na Rusi, a napadem na Lubusz w r. 1225 ze strony zięcia króla Andrzeja, landgrafa Turyngii Ludwika, kiedy na tronie halickim miał zasiadać już brat Kolomana, Andrzej[2].

---

[1] Długosz, Historya pod r. 1208. Że Wincenty Kadłubek mógł tylko towarzyszyć arcybiskupowi ostrzyhomskiemu przy koronacyi, zauważył słusznie Droba, Stosunki Leszka Białego z Rusią i Węgrami l. c. str. 403.

[2] Z powodu ustępu w Annales Reinhardsbrunnenses pod r. 1226: Imperator... quia idem lantgravius (Ludwik) bene ad placitum sue voluntatis obsequium sibi prestiterat contulit (ei) iure pheodi marchiam Mysnensem et Lusatiam et terram Pruscie, quantum expugnare valeret et sue subicere potestati (Mon. Germ. SS. XXX. str. 605), skreślił Caro, Zu einer Stelle der Annales Reinhardsbrunenses 1226, Forchungen zur deutschen Geschichte XXIII. str. 329—335, nową hypotezę o początku jurysdykcyi biskupstwa lubuskiego na Rusi. Landgraf turyngski Ludwik, jako zięć Andrzeja, bawił około r. 1222, wedle wiadomości tych samych roczników (l. c. str. 597), u swego teścia wtedy, gdy na dworze węgierskim przyszło do skutku porozumienie z księciem Mścisławem co do Halicza — wobec tego zaś owo nadanie cesarskie nie dotyczy Prus, lecz Rusi, i tak to miejsce czytać należy. Gdy zaś Ludwik w r. 1225 (l. c. str. 601) podbił ziemię lubuską, przeto biskup lubuski na tej podstawie, jako biskup z dzierżaw Ludwika, rościł sobie pretensyą do jurysdykcyi na Rusi. Prawdą jest, że landgraf wówczas Lubusz zajął, że następnie arcybiskup gnieźnieński w tej sprawie pośredniczył, ale właśnie kiedy miało miejsce owo rzekome nadanie Rusi, w tym samym czasie cesarz nadał Lubusz arcybiskupowi magdeburskiemu. Więc trudno dopatrzyć jakiegokolwiek związku przyczynowego między tymi faktami a pretensyami Lubusza do jurysdykcyi na Rusi. Na podstawie tych faktów możnaby inny zupełnie wysnuć wniosek. Ludwik, zajmując Lubusz, mógł działać rzeczywiście w interesie dworu węgierskiego, ale w celu wywarcia nacisku na biskupa lubuskiego, aby się zrzekł swych pretensyj,

Rządy węgierskie w Haliczu trwały jednak zbyt krótko i zbyt często i gwałtownie były przerywane, aby wpływ kościoła łacińskiego w tych ziemiach mógł się ugruntować, lub chociaż trwalsze pociągnąć następstwa. Jedynym może śladem jego pozostał stary romański kościół w Haliczu, niegdyś cerkiew św. Pantalemona, później kościół łaciński pod wezwaniem św. Stanisława.

Zdaje się on pochodzić z tych czasów węgierskich, kiedy obok kościelnych i wpływy kultury zachodniej, a wraz z niemi i sztuka zachodnia szerzyły się na Czerwonej Rusi, bo z góry należałoby przypuścić, że panujący dwór katolicki starał się o wybudowanie w Haliczu wspanialszej katolickiej świątyni. Kościół, zapewne jeszcze niezupełnie skończony, został po upadku panowania węgierskiego na cerkiew przemieniony, chociaż stylem tak bardzo się różnił od świątyń ruskich[1].

---

bo król Andrzej mógł mieć zamiar poddania ziem ruskich pod jurysdykcyą episkopatu węgierskiego.

[1] Zajmujący ten zabytek architektury romańskiej na ziemi halickiej był przedmiotem wielu badań naukowych. Ks. Petruszewicz, Istoriczeskoje izwiestie o cerkwi św. Pantałejmona bliz horoda Hałycza, teper kostelie św. Stanisława, Lwow 1881 str. 8 i 16, wyraził zdanie, że kościół ten jako cerkiew św. Pantalemona wybudował ks. Daniel halicki, i że ją następnie w czasach Kazimierza Wielkiego na kościół łaciński pod wezwaniem św. Stanisława przemieniono, w późniejszej jednak swej pracy, O sobornoj Bohorodycznoj cerkwi w horodi Haliczie, Lwów 1899 str. 31, zmienił swe pierwotne przekonanie, twierdząc, że owa budowa pochodzi z czasów polskich z XIV. w. Łuszczkiewicz, Kościoł św. Stanisława pod Haliczem z resztami romańskiej cerkwi Pantalemona, Krakow 1880, sądzi, że pomnik ten pochodzi z początku w. XIII., i że był przeznaczony na cerkiew ruską, a domyśla się w niej dawnej cerkwi pod wezwaniem M. Bożej, w której się niegdyś bronił Koloman, w czasie oblężenia Halicza przez Mścisława. Zachariewicz znowu w opisie archeologicznym poszukiwań w Haliczu (Szaraniewicz, Trzy opisy staroksiążęcego grodu Halicza w r. 1860, 1880 i 1882, Lwów 1883 str. 171, 172 i 190), stanowczo przypuszcza, że ów kościół był z góry przeznaczony na świątynię łacińską, czego dowodem jest założenie absyd bez bocznego połączenia, że jednak był postawiony na fundamentach zniesionej cerkwi. Wreszcie Szaraniewicz, Die Franciskaner-

Ale i dążenia ze strony ruskiej do wyparcia panowania węgierskiego oddziałały także, chociaż w inny sposób, ubocznie na dzieje kościoła łacińskiego na Rusi, bo przyczyniły się do utworzenia osobnego biskupstwa dla Rusi. Głównym pretendentem do tronu halickiego, który wreszcie wyparł Węgrów, był starszy syn Romana, Daniel, od r. 1214 książę włodzimierski, i on to już w r. 1230 zajął na krótko Halicz. Może do tego czasu krótkiego panowania jego w Haliczu odnosi się dość zagadkowy list papieża Grzegorza IX., zaadresowany

Kirche in Halicz, Mittheil. d. Central Comission z. Erforsch. u. Erhalt. d. kunst. u. hist. Denkmale. N. F. XIV. str. 99 poczytuje ów kościół za cerkiew z początku w. XIII., która zburzona w czasie napadu Tatarów w r. 1241, została w kościół łaciński św. Stanisława przemieniona, wówczas gdy przyszła do skutku kanonizacya św. Stanisława, a Daniel halicki do kościoła katolickiego się skłaniał. Dzieje tego kościoła przed połową w. XVI., kiedy należał on do probostwa łacińskiego w Haliczu, zanim w r. 1596 przeszedł w posiadanie Franciszkanów (Petruszewicz, Istoiczeskoje Izwiestie l. c. str. 32, Łuszczkiewicz l. c. str. 4), są rzeczywiście bardzo ciemne, przechowała się tylko tradycya, wyrażona w aktach wizytacyi Halicza przez arcybiskupa lwowskiego Ignacego Wyżyckiego z 13 grudna 1740 (Petruszewicz l. c. str. 17), że proboszcz kapituły halickiej w XIV. w. nosił tytuł praepositus tituli S. Stanislai, więc możliwem jest, że kościół ów w tym czasie do katedry należał. Nie rozjaśnia to jednak jego powstania, lecz opierając się na faktach, że architektura kościoła jest romańską, o wpływach silnie zachodnich, podobną do tej, która jest właściwą wielu zabytkom budownictwa kościelnego z pierwszej połowy w. XIII. na Węgrzech, w Austryi, Karyntyi i Tyrolu (zob. Szaraniewicz l. c. str. 93, i Mittelalterliche Kunstdenkmale des österr. Kaiserstaates, Stuttgart Wien 1866 I. str. 82—94), że w założeniu absyd widocznym jest cel, aby służyły obrzędom łacińskiego kościoła, skłaniamy się do zapatrywania Zachariewicza, że kościół ten był pierwotnie łacińskim, ale stanął na fundamentach dawnej cerkwi i stąd pochodzą w nim pewne cechy budowli dośrodkowej. Jako czas, w którymby taka romańska świątynia na ziemi halickiej powstać mogła, przyjmujemy lata okupacyi węgierskiej, gdyż później Halicz przez książąt zupełnie został zaniedbany, Daniel budował i zdobił Chełm, jego następca Lwów, wątpić więc należy, czyby wtedy chciało im się w Haliczu podejmować tak wspaniałą stosunkowo budowlę. Po upadku panowania węgierskiego, a jeszcze prędzej po odpadnięciu Daniela od kościoła katolickiego, zamieniono prawdopodobnie świątynię tę na cerkiew

Illustri Regi Russie[1], z 18. lipca 1231, w którym papież poucza adresata o potrzebie jedności w wierze i w posłuszeństwie Stolicy apostolskiej, a ciesząc się, że on, jak donosi biskup pruski, oświadczył chęć złączenia się z Rzymem, wzywa go do przyjęcia wiary łacińskiej. Zdaje się być pewnem, że tym adresatem był Daniel, on bowiem jeden mógł pozostawać w bliższych stosunkach z biskupem pruskim Chrystyanem, który był jak gdyby biskupem nadwornym Konrada mazowieckiego, a Daniel z Konradem w ścisłych bardzo pozostawał niemal zawsze związkach. Myśl zbliżenia się do Stolicy apostolskiej była ze strony Daniela bardzo zręcznym krokiem politycznym, w celu pokrzyżowania akcyi węgierskiej. Papież, ujęty widokami unii przez księcia ruskiego, który łatwiej niż obcy, wśród ruskiej ludności mógł jej zapewnić przyjęcie, przestałby niewątpliwie popierać energiczniej plany polityki

pod tem samem wezwaniem św. Pantaleona, pod którem była konsekrowaną cerkiew Daniela w Chełmie, w XIV. wieku zaś znowu odebrano ją dla łacinników. Przypuszczenie Szaraniewicza, jakoby Daniel w czasie kanonizacyi św. Stanisława oddał dawną cerkiew klerowi łacińskiemu, nie wydaje mi się prawdopodobnem, gdyż on właśnie w tym czasie, pomimo koronacyi przez legatów papieskich, coraz bardziej od Rzymu się oddalał, a gdy akta w. XVI. (Petruszewicz l. c. str. 27) zachowały wiadomość, że ów kościół był niegdyś cerkwią Pantalemona, sądzimy, że ta tradycya odnosi się do czasów z drugiej połowy w. XIII., a nie do czasów przed panowaniem węgierskiem, że więc nie Daniel oddał cerkiew na kościół, ale że on w drugiej połowie w. XIII. w cerkiew został przemieniony.

[1] Turgeniew, Hist. Russiae Monim. I. nr. 33. W oryginalnych regestach papieskich brak imienia księcia, zob. Les Registres de Grégoire IX. ed Auvray, I. Paris 1896 str. 433 nr. 684. Główny ustęp tego listu, odnoszący się do omawianej sprawy, brzmi: Episcopo Pruthenorum referente, te intellexerimus esse principem Christianum sed observantem Grecorum ac Rutenorum mores et ritus, ac facientem in regno tuo ab aliis observari, Divina tamen gratia inspirante volentem accedere ad devotionem et obedientiam apostolice sedis et nostram, nos... Serenitatem tuam monemus et hortamur in Domino, quatinus sanam doctrinam non abnuens venerabiliter amplexari, ritus et mores christianorum latinorum devote accipias.

węgierskiej, a kto wie, czy nie było nawet możliwem uzyskanie pośrednictwa Stolicy apostolskiej u dworu węgierskiego na korzyść Daniela. Wszak w r. 1221 poprzednik Grzegorza IX. Honoryusz III. uznał za nieważną przysięgę króla węgierskiego, dotyczącą poparcia w Haliczu najmłodszego syna jego Andrzeja, kiedy sprawa starszego Kolomana upadła. Że właśnie biskup pruski, który niejednokrotnie bawił w Kuryi, nawet zdaje się w czasie soboru z r. 1215 [1], zajął się nawiązaniem zbliżenia Daniela do Rzymu, jest rzeczą zupełnie zrozumiałą. Nietylko bowiem stosunki, jakie zachodziły między Danielem a Konradem mazowieckim, lub wywołane niemi fakta tego rodzaju, jak ów, że Daniel przed niewielu laty orężnie popierał pod Ragnitą plany Konrada i Chrystyana w Prusiech [2], wpłynąć mogły na wzbudzenie większego zaufania po stronie księcia ruskiego do Chrystyana, ale także sama osobistość tegoż jako biskupa misyjnego, do podobnych układów bardzo się nadawała. Chrystyan był najwybitniejszym wówczas przedstawicielem tego ruchu, jaki się objawił wśród zakonu Cystersów, aby zająć się również szerzeniem chrześciaństwa, a co za tem idzie, i katolicyzmu [3]. Stolica apostolska gorliwie poparła ich

---

[1] Perlbach, Pr. Reg. str. 7 pod r. 1215 i nr. 18 i 19 i Ewald, D. Eroberung Preussens duch die Deutschen, Halle 1872 I. str. 56.

[2] Petri Dusburg Chronica Terrae Prussiae P. III. c. 181, Scriptores Rer. Pruss. I. str. 133: Scalovite habebant unum castrum circa Raganitam in quodam monte, in cuius obsidione Rutheni cum maximo exercitu fuerunt IX. annis ante ingressum fratrum domus Theutonice in terram Prussie. Podobnie Alberici Chronicon (ibid. str. 241) wspomina pod r. 1221 o królu ruskim Dawidzie (zdaje się pomyłka zamiast Daniela), który: de Prutenis quoque paganis absque numero interfecit. Daniel starał się równocześnie, jak wnosić możemy, o nawiązanie stosunków z cesarzem Fryderykiem II. Cesarz bowiem w skardze swej na Henryka austryackiego zarzuca temuż: Xenia quoque per ducem Russie nobis transmissa, nunciis eius in contumeliam et iniuriam nostram fecit auferri. Erben, Regesta Bohemiae I. nr. 765 r. 1230.

[3] O działalności misyjnej Cystersów na północy w Liwonii i w Prusiech, tudzież o osobistości Chrystyana z Oliwy zob. Winter, Die Cistercienser des nordöstlichen Deutschlands, Gotha 1868 I. str. 218—294.

usiłowania, a nakreślając ze swej strony daleko sięgające plany misyjne, starała się Cystersów w tym celu zużytkować. Okólnik, rozesłany do metropolitów katolickich przez Honoryusza III. w r. 1221[1], z wezwaniem o wybór misyonarzy, wyraźnie o Cystersach wspomina i członków tego zakonu jako najodpowiedniejszych do tej pracy poczytuje. Więc Chrystyan, idąc nadto za własnym popędem, starał się zapewne wyzyskać stosunki z Danielem w interesie katolicyzmu i w tej myśli niewątpliwie na niego oddziaływał. Ale wówczas właśnie inny zakon, dopiero co powstały, oddał się z niezwykłą gorliwością na usługi misyi, więc wywiązało się mimowolne współzawodnictwo na tem polu między Cystersami a Dominikanami. Echa tego współzawodnictwa obu zakonów odbiły się na dziejach kościoła łacińskiego na Rusi. W tym samym bowiem czasie, kiedy Chrystyan przedstawiał w Kuryi sprawę Daniela, bawił tam również elekt na opróżnione arcybiskupstwo gnieźnieńskie Pełka, jak również wysłannicy Dominikanów polskich, którzy również w interesie spraw ruskich przybyli. Powodzenie pracy św. Jacka w Kijowie, a niewątpliwie i w innych miejscowościach na Rusi, gdzie wiele już może kościołów łacińskich istniało, nasunęło im myśl ujęcia tamtejszej organizacyi kościoła łacińskiego w stalsze formy, przez utworzenie osobnego biskupstwa dla tych ziem, tem bardziej, że duchowni łacińscy tam przybywający, nie odznaczali się odpowiedniem zachowaniem. Z tym zamiarem udali się do Stolicy apostolskiej Dominikanie, a poparł ich Pełka. Pod datą 12. maja 1232 Grzegorz IX. wydał prowincyałowi Dominikanów w Polsce i braciom Jakubowi i Domasławowi polecenie, aby zbadali te stosunki, o ile utworzenie takiego biskupstwa

[1] Theiner, Monum. Hungar. I. nr. 49: fraternitati tue per apostolica scripta mandamus, quatenus in provincia tua quatuor viros opinionis sincere ac litterature probate, vel tres, vel saltem duos cuiuscunque religionis vel ordinis, et Cisterciensis presertim, cui Dominus benedixit a mari usque ad mare ipsius extendendo palmites, eligas. W roku następnym odnosi się papież znowu do Cystersów w sprawie misyi w Liwonii (19 marca 1222), Turgeniew, Hist. Rus. Mon. l. c. I. nr. 10.

jest możliwem i przedłożyli mu odpowiednie sprawozdanie [1]. Dominikanom polskim, którzy od r. 1228 tworzyli już osobną prowincyą, oddzieloną od węgierskiej [2], otwierały się widoki objęcia pracy na Rusi w miejsce Dominikanów węgierskich, a tem samem widoki ustalenia tam wpływów polskich. Biskupstwo dla Rusi rzeczywiście niebawem powstało, i spotykamy właśnie na ziemi polskiej pierwszego biskupa ruskiego Gerarda, ale Cystersa, nie Dominikanina [3]. Przypisujemy ów dziwny na

[1] Akta grodz. i ziem. VII. nr. 1: Significante.. Electo Gneznensi, nobis innotuit, quod cum in Ruscia... quamplures sint ecclesie Latinorum, pastorem aliquem non habentes..... unde prefatus archiepiscopus humiliter postulavit, ut in regione predicta creari episcopum mandaremus, per quem extirpatis vitiis, ritus ibi catholicus propagetur. Quocirca discretioni vestre per apostolica scripta mandamus, quatinus, si est ita.... que ad creationem episcopi videritis inquirenda et quod inveneritis, per vestras nobis litteras fideliter exponatis. Wprawdzie w piśmie tem wysuniętą jest na pierwszy plan prośba arcybiskupa, jednak wystosowanie pisma na ręce Dominikanów wskazuje, że w tej sprawie przedewszystkiem ich zabiegi były w grze. Możnaby się nawet domyślać, że ów Dominikanin Jakób, w adresie pisma papieskiego wymieniony, jest identyczną osobą ze św. Jackiem, te miana bowiem ze sobą mięszano, zob. Perlbach, Preussische Reg. nr. 145.

[2] O ile na uchwałę kapituły w Paryżu 1228 (Reichert, Acta capitulorum general. Ordinis Praedic. I. Monumenta Ordinis Fr. Praed. III. str. 3), wpływały zabiegi polityki polskiej, trudno ocenić.

[3] Wszystkie wzmianki w źródłach naszych, odnoszące się do tego Gerarda, nazywają go: Gerhardus primus episcopus Russie Ordinis Cisterciensis (Mon. Pol. II. str. 573, III. str. 23), i to właśnie przy sposobności, kiedy on przy publikacyi kanonizacyi św. Stanisława w Krakowie, z innymi biskupami, między którymi był i Dominikanin, występuje. Tradycya dominikańska, opierając się prawdopodobnie na podobieństwie imienia, uważa go za Dominikanina, byłego prowincyała w Krakowie. (Bullarium Ord. Praedicatorum l. c. I. str. 114). Gdyby jednak tak było, wspomniałby o nim nekrolog Dominikanów krakowskich, który współczesnego mu biskupa litewskiego Wita Dominikanina zamieścił, tymczasem w nekrologu tym oprócz suchej wzmianki pod datą 13 maja Ob. frater Geraldus, nic więcej nie znajdujemy. Zeissberg, Kleinere Geschichtsquellen Polens in Mittalalter, Wien 1877 str. 149. Tak samo milczy o nim nekrolog Dominikanów lwowskich, chociaż wspomina śmierć prowincyała Gerarda, w maju. Mon. Pol. V. str. 551.

pozór fakt działaniu Chrystyana, który skorzystał ze swych stosunków z Danielem.

Usiłowania Dominikanów w Kuryi były niewątpliwie w Polsce znane, a ich powodzenie usuwało Cystersów na drugi plan, więc Chrystyan w interesie swego zakonu, jak również dla zachowania wpływów w dzierżawach Daniela, postanowił ubiedz Dominikanów. Już dawniej w r. 1218 otrzymał pono od Honoryusza III. zezwolenie na tworzenie w kraju ludów nowonawróconych katedr biskupich i wyświęcania biskupów [1], a jakkolwiek to pełnomocnictwo w pierwszym rzędzie do Prus się zapewne odnosiło, jednak, wobec braku wyraźnych w niem ograniczeń, mogło być i tutaj spożytkowane. Jeżeli więc Chrystyan rzeczywiście takie pełnomocnictwo posiadał, mógł nawet sam, opierając się na niem, wyświęcić w asystencyi biskupów płockiego i kujawskiego, jako poddanych Konrada mazowieckiego, jednego z członków swego zakonu na biskupa Rusi, nie jest jednak również wykluczoną możliwość, że wpłynął odpowiednio na arcybiskupa, przychylnego tej myśli, który właśnie wrócił z Rzymu z pewnemi zapewnieniami ze strony Kuryi, że na myśl tę zasadniczo się zgodził. O zezwolenie zaś ze strony Daniela, na wybór osoby, mógł się sam Konrad wystarać. Datę owej konsekracyi biskupa Gerarda kładziemy na r. 1232, lub początek 1233 [2], dlatego, bo wtedy władał Konrad znaczną częścią Małopolski, więc mógł wraz z synem Bolesławem, podówczas księciem sandomierskim [3], poprzeć owo nowe biskupstwo materyalnie, wyznaczając mu jako dotacyą dawną posiadłość jakiegoś opactwa, upadły klasztor Benedyktyński, może Benedyktynów ir-

[1] Perlbach, Preussische Regesten nr. 25.

[2] Chrystyan około połowy r. 1233 dostał się do niewoli Prusaków (zob. Perlbach, Pr. Reg. nr. 120), a ponieważ jego wpływy zdają się tu być widoczne, przeto owę datę na czas przed jego niewolą położyliśmy.

[3] Kod. dypl. Małop. II. nr. 403, dokument Bolesława jako księcia sandomierskiego z 5 maja 1232, zob. nadto uwagi wydawcy do tego dokumentu, tudzież Smolka, Henryk Brodaty, Lwów 1872 str. 44.

landzkich w Opatowie, objęty chwilowo przez Cystersów, wraz z szeregiem włości okolicznych. W Opatowie znajdowała się odtąd rezydencya biskupa ruskiego, tam osiadł on przy kościele klasztornym, odrestaurowanym na modłę kościołów cysterskich [1], w otoczeniu kilku swych braci zakonnych, którym przedtem jako ich opat przewodził [2]. Starania równoczesne Dominikanów o utworzenie biskupstwa straciły tem samem podstawę, lecz pomimo tego nie ustawali oni w dalszej pracy misyonarskiej na Rusi. Wprawdzie z Kijowa ich osada została wygnaną, ale w to miejsce założyli klasztor nowy w Haliczu w r. 1238, a pełnomocnictwa, które przed tem na Rusi otrzymali, ułatwiały im dalszą pracę [3].

---

[1] Spostrzeżenia wszystkie, dotyczące architektury kościoła kolegialnego św. Marcina w Opatowie, wskazują na to, że kościół ten jest starszym od naszych kościołów cysterskich (Łuszczkiewicz, Kościół kollegiacki św. Marcina w Opatowie, studyum zabytku romańszczyzny XII. w. w Polsce, Sprawozdania Komisyi do badania historyi sztuki w Polsce IV, Kraków 1897 str. 32, 33 i 39), posiada jednak cechy, które »przypominają dziwnie« nasze cysterskie kościoły z XIII. w., w sąsiedztwie Opatowa położone (l. c. str. 32). Sądzimy więc, że kościół ten pierwotnie nie był kościołem Cystersów, ale zyskał później cechy ich kościołów, kiedy oni przy nim się osiedlili. Nie możemy się jednak zgodzić na dalsze twierdzenia Łuszczkiewicza, jakoby układ planu kościoła, a mianowicie jego zasada pułapowa i aparat form romańskich z epoki świetności stylowej wykluczały, aby to był dawniej kościół benedyktyński, lecz katedra, lub kollegiata. Autor ten wysnuwa swe wnioski głównie pod wpływem wiadomości źródłowej (Kod. dypl. Małop. I. nr. 9), wspominającej pod r. 1212 o Stefanie, dziekanie opatowskim, a więc dziekanie kollegiaty. W jakim celu ów kościół św. Marcina był budowany, dziś dociec trudno, niemniej jednak wydaje się być pewnem, że kollegiata opatowska pierwotnie przy kościele P. Maryi w Opatowie, który później stał się parafialnym (lecz stanowił dotacyą dziekana kollegiaty), była założoną, a dopiero później, po usunięciu Templaryuszów, do kościoła św. Marcina została przeniesioną. Wypływa to niewątpliwie z wiadomości, pozbieranych przez Długosza, Liber benef. I. Opera VII. Kraków 1873 str. 574 i nast.

[2] Kronika Wielkop. c. 61: monasterium Opatouiense, cuius monasterii abbas Gerhardus Ruthenorum episcopus pro catholicis ibi degentibus de novo fuerat creatus. Mon. Pol. II. str. 556.

[3] Długosz, Historia pod r. 1238. Przyjmujemy tę wiadomość jako

Dzięki ich usiłowaniom myśl połączenia się z kościołem zachodnim wśród Rusinów coraz więcej się krzewiła, a charakterystyczna w tej mierze jest odpowiedź, jaką dał książę Daniel, czy brat jego Wasylko, Mordwinom, którzy w tym czasie prosili o przysłanie misyonarza do ich siedzib między środkowym biegiem Wołgi a Dnieprem: »Nie jest to moją rzeczą, lecz papieża, wkrótce nadejdzie czas, kiedy przyjmiemy wszyscy wiarę rzymską« [1].

Jaką natomiast była działalność Gerarda, nie wiemy; wiadomo tylko, że rychło bardzo musiał się zacząć liczyć z pretensyami innego biskupa do jurysdykcyi na Rusi, a to biskupa lubuskiego. Jurysdykcya biskupów lubuskich, po śmierci

prawdziwą, gdyż polega ona zdaje się na zapiskach Dominikanów krakowskich, z których Długosz wydatnie korzystał (Liber benef. III. str. 450). Wiarogodność tej notatki Długosza popiera i ów fakt, że Długosz nie podaje zresztą żadnych innych, z czasów późniejszych XIII. w. wiadomości o Dominikanach na Rusi, a to dla tego, bo w aktach Dominikanów polskich z drugiej połowy w. XIII. tych wiadomości nie było, misye na Rusi bowiem już więcej prowincyałowi polskiemu nie podlegały. Czy odkryte niedawno fundamenta świątyni w Haliczu na t. zw. »kościelisku« należą do dawnego, pierwotnego kościoła Dominikanów, który również, jak późniejszy, miał nosić wezwanie św. Anny, stwierdzić trudno. Dowody, zestawione w pracy Szaraniewicza, O rezultatach poszukiwań archeologicznych w okolicy Halicza w r. 1884 i 1885, Lwów 1886 str. 7, 11, 31 i 32, przemawiają jednak za tem przypuszczeniem. Podanie Bzowskiego, Propago D. Hyacynthi seu de rebus Ord. Praedicatorum in provincia Poloniae, Venetiis 1606 str. 8 i 101, że za czasów św. Jacka zbudowany został klasztor Dominikanów w Przemyślu, nie znajduje w aktach współczesnych potwierdzenia.

[1] Wedle opowieści Dominikanina Ryszarda z Węgier, który wracając ze swej wyprawy dla odszukania pierwotnych siedzib Węgrów, przybył do Mordwinów: isti a prophetis suis accipientes, quod esse debeant Christiani, miserant ad ducem magne Sondemerie (Wlodomerie?) que est terra Ruthenorum illis vicina, quod eis mitteret sacerdotem, qui ipsis baptismum conferret. Qui respondit: non meum est hoc facere, sed pape Romani, prope enim est tempus, quod omnes fidem ecclesie Romane debemus suscipere et eius obediencie subiugari. Endlicher, Rerum Hungaricarum Monumenta Arpadiana, Sangalli 1849, Scriptores str. 254.

Romana, przestała zapewne istnieć, raz wobec ciągłych zamieszek na Rusi, drugi raz z powodu wpływów węgierskich. Biskupi lubuscy, zbyt oddaleni, nie mogli skutecznie zapobiedz konsekracyi Gerarda, która zapewne o Rzym się nie opierała, a to tem bardziej, że wchodziły tu w grę plany Konrada mazowieckiego, i dotacya biskupstwa ruskiego na ziemi, w jego dzierżawach leżącej, utworzoną została. Ale kiedy stosunki polityczne się zmieniły i ziemia sandomierska, w której leżał Opatów, wróciła do prawego dziedzica, nieletniego syna Leszka Białego, Bolesława, wówczas pretensye lubuskie mogły być skuteczniej podniesione.

Opiekunem małego Leszkowica był Henryk Brodaty, książę wrocławski i krakowski, związany węzłem przyjaznych nawet stosunków z ówczesnym biskupem lubuskim Wawrzyńcem, i on też ujął się za domniemanemi jego prawami. Kronika wielkopolska zanotowała fakt, dla zrozumienia tych wypadków pierwszorzędnej doniosłości. Czytamy tam bowiem, że Henryk Brodaty klasztór opatowski, którego opat Gerard został niedawno pierwszym biskupem na Rusi, oddał kościołowi lubuskiemu, inkorporując tem samem katedrze lubuskiej wszystkie dobra biskupstwa ruskiego, należące niegdyś do klasztoru w Opatowie[1]. Nie mamy żadnego powodu podawać w wątpliwość tej wiadomości, która zdaje się polegać na bardzo dobrych informacyach[2], a nie sprzeciwia się wcale znanym skądinąd datom dziejowym współczesnym.

[1] C. 61: Henricus cum barba dux Slesie.. Cracoviensem ducatum et partem terrae Sandomiriae, etiam consentiente Boleslao, pro se usurpavit. Iste namque Henricus monasterium Opatoviense, cuius monasterii abbas Gerhardus Ruthenorum episcopus pro catholicis ibi degentitus, de novo fuerat creatus, ad ecclesiam Lubucensem transtulit; omnia bona episcopatus Russaie, olim ad monasterium Opatoviense pertinentia, incorporando ecclesiae Lubucensi praedicto de facto. Mon. Pol. II. str. 556.

[2] Prof. Wojciechowski sądzi, i zdaje nam się słusznie, że autorem tej kroniki jest Janko z Czarnkowa, który pozostając w bliskich stosunkach z biskupem lubuskim Piotrem, mógł mieć od niego najlepsze informacye.

Henryk Brodaty, jako opiekun małoletniego księcia sandomierskiego Bolesława, czy nawet jako pan części ziemi sandomierskiej [1], mógł w interesie swego protegowanego biskupa lubuskiego przedsięwziąć tego rodzaju zarządzenie. Uznając pretensye lubuskie do jurysdykcyi na Rusi, przekazał mu, w czasie między r. 1235 a 1238 [2], z dóbr książęcych pocho-

[1] Kronika Wielkop. c. 61, w ustępie wyżej przytoczonym wyraźnie wspomina, że Henryk posiadał część ziemi sandomierskiej.

[2] Datę tę oznaczamy w ten sposób, że przyjmujemy jako chwilę, przed którą owa darowizna Opatowa na rzecz biskupa lubuskiego nie mogła mieć miejsca, ugodę ostateczną, zawartą między Henrykiem Brodatym a Konradem, którą papież Grzegorz IX. zatwierdził 19. czerwca 1235 (Grünhagen, Reg. nr. 473), Henryk Brodaty zaś zmarł 18. marca 1238. Długosz podaje jako datę darowizny dla Lubusza r. 1237, natomiast późna co prawda kompilacya, Annales Byssovienses (z początku XVII. w.), znajdująca się w rękopisie w bibliotece Raczyńskich w Poznaniu nr. 134, podaje rok 1235. Datę 1234—1238 przyjmował już Wohlbrück, Geschichte des ehemaligen Bisthums Lebus und des Landes dieses Namens B. I. Berlin 1829 str. 89. Roepell, Geschichte Polens I. Hamburg 1840 str. 649 i Reiffenkugel, Die Gründung der römisch katholischen Bisthümer in den Territorien Halicz und Wladimir, Wien 1877 str. 9 natomiast przypuszczają, że się to stało w r. 1232. Prawda, że 31 października 1232 (Kodeks dypl. Małop. II. nr. 406) biskup lubuski Wawrzyniec znajdował się w towarzystwie Henryka Brodatego, w czasie jego podróży dla układów z Konradem mazowieckim, lecz z tego jeszcze o darowiźnie Opatowa wnosić nie można. Być tylko może, że wówczas już Wawrzyniec z pewnemi pretensyami do biskupstwa ruskiego wobec Gerarda wystąpił; może ta sprawa była również wówczas omawianą. Tak samo nie wydaje nam się słusznem zdanie Daszkiewicza, Perwaja unia l. c. str. 142, jakoby Gerard został biskupem dopiero po 12 maja 1234 r., bo pod tą datą wydał papież Dominikanom pełnomocnictwo co do sprawowania pieczy dusz (sollicitudo animarum na Rusi. Akta grodz. i ziem. VII. nr. 2). Pominąwszy, że takie pełnomocnictwa dla misyonarzy dadzą się zupełnie dobrze pogodzić z istnieniem obok tego biskupów misyjnych, zwracamy uwagę, że w akcie tym wyraźnie jest mowa, że katolicy mogą korzystać z tych praw Dominikanów: de prelatorum suorum consilio, a słowo to »praelatus« ma właśnie znaczenie charakteryzujące zwierzchność biskupią, myli się więc Daszkiewicz, sądząc z tego, że na Rusi byli wówczas prałaci, a nie było biskupów.

dzącą dotacyą biskupstwa ruskiego, przyczem Gerardowi do końca życia pozostawiono może jakąś jej część, a może i pewną jurysdykcyą, jeżeli uznał prawa lubuskiej katedry, bo dalsze próby lubuskie, zmierzające do utwierdzenia praw na Rusi, datują się dopiero z czasu, gdy prawdopodobnie Gerard żyć przestał.

Henryk Brodaty zwiększył nadto dotacyą biskupstwa lubuskiego donacyą Krosna, majątku na ziemi dawniej do Rusi należącej, której część mała, z dawniejszych większych zdobyczy Leszka Białego, jeszcze przy Polsce pozostała [1]. Krosno miało więc być punktem oparcia działalności biskupa lubuskiego na Rusi halickiej, Opatów na Rusi włodzimierskiej [2].

---

[1] W przywileju Leszka Czarnego z 12 maja 1282 (Riedel, Cod. dipl. Brandenb. I. T. 20 str. 189 nr. 19) dla biskupstwa lubuskiego wymieniono wyraźnie wśród posiadłości biskupstwa Krosno. Dokument nie wspomina wcale, aby to była donacya tego właśnie księcia, dla tego należałoby przypuścić, że pochodzi ona z czasów wcześniejszych. Wśród zamieszek halickich z początku w. XIII. uzyskał jeszcze Leszek Biały Przemyśl, który jednak w r. 1215 lub 1216 (Latop. Hip. pod r. 1212, l. c. str. 489) utracił na rzecz Andrzeja węgierskiego, może jednak z dawnej zdobyczy pozostał przy Polsce okrąg krośnieński, którym Henryk Brodaty, jako książę krakowski, mógł rozrządzać.

[2] Katedra lubuska wstąpiła więc w prawa biskupstwa ruskiego Gerarda. Że ta jurysdykcya na całą Czerwoną Ruś i dalej na wschód rozciągać się miała tak, jak jurysdykcya Gerarda, nie podlega wątpliwości. Żadną też miarą nie da się uzasadnić twierdzenie Hruszewskiego, Istoria Ukrainy-Rusi l. c. III. str. 321, przeciw któremu słusznie wystąpił prof. Brückner (Archiv für slavische Philologie XXII. r. 1900 str. 294), jakoby Gerard był ustanowionym biskupem ruskim dla ludności ruskiej w ziemiach polskich, która przyjęła katolicyzm. Twierdzenie takie sprzeciwia się wprost zasadniczym pojęciom organizacyi kościoła łacińskiego. Ziemie te należały do dyecezyi krakowskiej, więc ustanawiając dla nich biskupa, musianoby je wyłączyć z tej dyecezyi, gdyż wedle dawnej zasady, dla jednej dyecezyi nigdy dwóch biskupów nie było wolno konsekrować, rozdziału zaś dyecezyi wedle narodowości prawo kościelne nigdy nie znało. A nawet gdyby chodziło o różność obrządków, to również o ustanowieniu dla tej samej

dyecezyi drugiego biskupa, chociaż innego obrządku, nie było wtedy mowy. W tym przypadku bowiem, wedle wyraźnego postanowienia IV. Soboru laterańskiego z r. 1215 c. 9, biskup powinien być jeden i to łaciński, a dla drugiego obrządku ma być ustanowiony wikaryusz, c. 14, X. de off. iud. ord. (I. 31), Gerarda zaś za takiego wikaryusza poczytywać nie można, bo był on niewątpliwie biskupem łacińskim.



ROZDZIAŁ IV.

Unia Daniela.

Przypisywalibyśmy niewątpliwie za wielkie znaczenie czy utworzeniu łacińskiego biskupstwa na Rusi, czy dalszemu utwierdzeniu praw biskupstwa lubuskiego do jurysdykcyi w tych ziemiach, gdybyśmy sądzili, że jedno lub drugie zaznaczyło nową jakąś fazę w postępie kościoła łacińskiego na Wschodzie Europy. Jeżeli stosunki te weszły w nową fazę, to głównie dzięki działalności Dominikanów, wpływ zaś biskupów, poza granicami tych ziem przebywajacych, był co najwyżej chwilowym i w każdym razie niezbyt daleko sięgał. Natomiast zakon Dominikanów, który rozrzucał swe stacye po wszystkich ważniejszych punktach kraju, pełnił nietylko stałą służbę duchowną dla ludności katolickiej, ale w myśl swej reguły starał się o szerzenie idei katolicyzmu. A pole jego działania zwiększało się znacznie, bo z ustaleniem władzy państwowej przez Daniela na Rusi wzrastał dobrobyt: uporządkowane stosunki nęciły coraz więcej przybyszów z Zachodu, granice zaś dzierżaw Daniela rozszerzały się również i objęły nawet chwilowo Kijów. Ale równocześnie z dalekiego Wschodu nadciągała burza, która groziła zalewem i zniszczeniem wiary i kultury europejskiej.

Straszny napad Tatarów w r. 1241 przemienił ziemię, przez którą przeszedł, w pustynię, znacząc swą drogę przez pożogę i mordy, a jakkolwiek oparłszy się o granice Niemiec, minął, pozostawił jednak po sobie grozę, która wstrząsnęła całą Europą do głębi. Najbardziej ucierpiała Ruś, Węgry

i Polska, Ruś tem więcej, że popadła w poddaństwo tatarskie; ale i nad państwami Zachodu zaciężyła obawa, że najazd się powtórzy, a hordy mongolskie rozleją się szerzej i dalej. Więc skupienie sił i rozważenie położenia było koniecznem, dla tego też sobór powszechny, który w r. 1245 zebrał się w Lugdunie, miał radzić również nad obmyśleniem środków obrony, i rzeczywiście pod wpływem smutnych wieści o zniszczeniach, dokonanych przez Tatarów na Węgrzech, w Polsce i na Rusi, uchwalił sobór, aby na drogach i przesmykach, którymi Tatarzy przyjść mogą, budować fortyfikacye i donosić papieżowi o ich zbliżaniu się. Papież zaś wezwie całe chrześciaństwo na pomoc, postara się o zebranie potrzebnych środków materyalnych, do których sam się przyczyni[1]. Przedtem jednak powziął Innocenty IV. myśl śmiałą, aby ze słowami miłości chrześciańskiej i nauką Chrystusa pójść między dzicz mongolską i krzyżem odwrócić grożącą zagładę, a tej niebezpiecznej misyi zbadania siły nieprzyjaciela i nawiązania z nim stosunków podjęli się mnisi żebracy, ożywieni duchem św. Franciszka z Assyżu, tej najczystszej i najidealniejszej może postaci wieków średnich[2].

[1] Cap. XVI: Sane Tartarorum gens impia Christianum populum subiugare sibi vel potius perimere appetens, collectis iamdudum suarum viribus nationum, Poloniam, Rusciam, Hungariam... inaudito ipsas exterminio devastarit. Ideo sacro suadente concilio... hortamur... mandantes, quatenus viam et additus, unde in terram nostram gens ipsa posset ingredi, sollertissime perscrutantes illos fossatis vel muris seu aliis edificiis aut artificiis... premunire curetis. Sed prius apostolice sedi suus denunciari possit adventus... nos enim in tam necessariis et utilibus expensis, quas ob id feceritis, contribuemus magnifice, ac ab omnibus Christianorum regionibus, cum per hoc occurratur communibus periculis proportionali, ter contribui faciemus et nibilominus super his aliis Christifidelibus, per quorum partes habere posset aditum gens predicta, litteras presentibus similes destinamus. Mansi, Sacrorum Conciliorum nova et amplissima collectio XXIII. Florentiae 1774. Zob. także Hefele-Knöpfler, Conciliengeschichte V. 2 wyd. Freiburg in Breisgau 1886, str. 1109, treść mowy papieskiej otwierającej sobór. Nie ulega wątpliwości, że wysłano również pismo, o jakiem wspomina przy końcu uchwała soboru, i do Rusi.

[2] Jeszcze przed napadem w r. 1241 wysyłał król węgierski Domi-

W Lugdunie wówczas pojawił się również jakiś arcybiskup ruski Piotr[3], nieznający innych języków, prócz swego, i był obecnym na soborze. Przybył z wiadomościami o Tatarach, więc jego opowieści podawano sobie z ust do ust i osoba jego budziła ogólne na Zachodzie zajęcie. Aż w angielskim roczniku zamieszczono o nim relacyą[1]. Pojawienie się tego arcybiskupa czy archimandryty ruskiego na soborze w Lugdunie dziwić nie powinno, wszak Ruś mogła wówczas widzieć sposób ocalenia przed niewolą tatarską jedynie w związku z Zachodem. A grunt po temu już był przygotowany przez misye dominikańskie. Więc Innocenty IV. ze swej strony myślał równocześnie o skłonieniu Rusi do unii z Rzymem, a przewi-

nikanów i Minorytów w stronę ku Tatarom »ad explorandum«, lecz ci pono przez Mordwinów zostali zabici. Fejer, Cod. dipl. Hung. IV. 1, str. 232.

[1] Annales Burtonenses pod r. 1245, Mon. Germ. SS. XXVI. str. 474: Inter ceteros mundi prelatos venit ad concilium apud Lugdunum archiepiscopus Ruthenus, nomine Petrus, qui, prout quidam asserebant de concilio venientes, neque Latinam neque Grecam, neque Hebraicam novit linguam et tamen per interpretem peroptime coram domino papa exposuit euangelium. Ipse etiam seorsum vocatus, cum domino papa ceterisque prelatis in divinis, sacris vestibus indutus, sed non eo modo quo ipsi, divinorum assistebat celebrationi. Requisitus Petrus archiepiscopus de Rusia super factis Tartarorum.... respondit... Kim ów arcybiskup Piotr był i skąd przyszedł, czy z własnej inicyatywy, czy jako poseł, oznaczyć się żadną miarą nie da. W literaturze ruskiej najrozmaitsze na ten temat czyniono domysły. Ks. Petruszewicz, Istoriczeskoje izwiestie o cerkwi św. Pantałejmona l. c. str. 54, poczytuje go za biskupa halickiego, Pełesz, Geschichte der Union l. c. I. str. 288, twierdzi, że był łacińskim biskupem Rusi in partibus, wreszcie Daszkiewicz, Perwaja unia, str. 151 sądzi, że był on wprawdzie biskupem ruskim, ale albo z Rusi węgierskiej, lub z Mołdawii. Żadno z tych zdań nie może być należycie uzasadnione. W źródłach ruskich współczesnych nie znajdujemy żadnego biskupa tego imienia, możnaby chyba sądzić, że był nieznanym biskupem którejś z dyecezyj północnych lub wschodnich, albo wreszcie biskupem przemyskim, bo tego imię z tego czasu również nie jest wiadome, lecz i tych domysłów uzasadnić nie można, pewnem wydaje się tylko, że był on jakimś wyższym duchownym z Rusi, bo roczniki z Burton wyraźnie zaznaczają, że pochodził »de Russia«.

dując, że jego poselstwo do Tatarów drogę na Ruś obierze, zaopatrzył je w odpowiednie pisma. Na czele tego poselstwa stanął Włoch z okolic Perugii, Jan Plano Carpini (dal Piano di Carpine), znany ze swej rozległej działalności w zakonie św. Franciszka na różnych stanowiskach w Niemczech, Hiszpani i Polsce, jako prowincyał w Saksonii, do której polscy Franciszkanie należeli, a towarzyszyli mu bracia Stefan z Czech i Benedykt z Polski, który jako tłómacz we Wrocławiu do poselstwa się przyłączył. Jan wyprawił się z Lugdunu w niedzielę 16. kwietnia r. 1245 i drogą na Czechy i Wrocław zdążył do księcia łęczyckiego Konrada, dokąd właśnie przybył brat Daniela halickiego, książę Wasylko. Z nim, obdarzony hojnie przez Konrada, księżnę Kingę i biskupa krakowskiego Prandotę, udał się na Ruś i zabawił na jego dworze czas jakiś. Tych chwil wypoczynku w podróży użył do spełnienia poleceń papieskich i odbył konferencyą z wezwanymi przez księcia biskupami ruskimi w sprawie unii, przedkładając im listy Innocentego IV. Ponieważ jednak wówczas książę Daniel, z powodu podróży do Tatarów, nie był obecny, więc ostateczną decyzyą odroczono do jego powrotu[1]. Ze słów opisu Jana wnosić mo-

[1] Data rozpoczęcia podróży Jana Plano Carpini jest dokładnie określoną w opowieści brata Benedykta Polaka (Recueil de Voyages et de Memoires l. c. str. 774 cf. Raynald, Annales eccl. 1245, nr. 15). Daszkiewicz, Perwaja unia l. c. str. 155 i nast. nie znał tego źródła i dla tego błądził w oznaczeniu tej daty. Relacya Jana jest bardzo cennem źródłem do ocenienia ówczesnego stanu umysłów na Rusi. Wstęp, dotyczący jego udziału w tej sprawie w czasie podróży ku Tatarom, opowiada: veniremus ad Lancisci ducem Conradum, quo tempore, nobis gratia Dei favente, venerat ibi dominus Wassilco dux Ruscie... ad subsidium vie nostre emi fecimus quasdam castorum pelles et quorundam etiam animalium diversorum. Dux Conradus et duxissa Cracovie et quidam milites et episcopus Cracovie hoc scientes, plures etiam huiusmodi nobis pelles donarunt. Dux etiam Conradus et filius eius et episcopus Cracovie rogaverunt multum attente ducem Vassilconem predictum, ut nos ad transeundem ad Tartaros iuvaret, in quantum posset, qui respondit, quod faceret hoc libenter. Unde nos secum duxit in terram ipsius, et cum detinuisset nos aliquot diebus in expensis eius, ut aliquantulum quiescere-

żna, że znalazł u biskupów ruskich usposobienie dla unii przychylne, a poruszona sprawa, pomimo jego dalszej podróży, nie poszła w odwłokę. Gdy bowiem Daniel, z którym Jan w drodze się spotkał[1], na Ruś przygnębiony powrócił, przyjrzawszy się z bliska potędze tatarskiej i oceniwszy, czego się stamtąd spodziewać może, powzięli obaj bracia stanowczy plan połączenia się z Rzymem, a kiedy Plano Carpini w połowie r. 1247 znowu przez ich dzierżawy przechodził, do ostatecznego porozumienia nie było daleko. Obaj książęta, Daniel i Wasylko, przyjęli go nader życzliwie i oznajmili, że zamierzają stanowczo poddać się papieżowi i kościołowi rzymskiemu. I episkopat ruski z ich dzierżaw skłaniał się ku temu, a jeden z igumenow Daniela zawiózł już do Kuryi odpowiednie oświadczenia. Plano Carpini otrzymał również od książąt podobnej treści listy do papieża[2]. W regestach Innocentego IV. dochowała się spora wiązanka pism, wysłanych na Ruś w trzech seryach: z 3 maja 1246, z końca sierpnia i z początku września 1247 i z początku 1248. Zaznaczają więc one poszcze-

mus et fecisset nobis venire episcopos suos de nostro rogatu, legimus eis litteras Domini Pape, in quibus monebat eos, quod deberent redire ad ecclesie unitatem sancte matris, nos etiam monuimus eos et etiam duximus, in quantum potuimus, tam ducem, quam episcopos et alios omnes, qui convenerant ad illud idem. Sed quia eodem tempore, quo dux predictus in Poloniam venit, frater eius dux Daniel iverat ad Bati et presens non erat, finaliter respondere non potuerunt, sed ad plenariam responsionem opportebat suum reditum expectare. Recueil de Voyages et de Memoires l. c. str. 734—736.

[1] Ibid. str. 770.

[2] Ibid. str. 769: Daniel et Wasilco frater eius fecerunt nobis magnum festum et tenuerunt nos contra voluntatem nostram bene octo dies; medio tempore inter se et cum episcopis et aliis probis viris consilium habentes super hiis, que locuti fueramus eisdem, quando ad Tartaros procedebamus, nobis responderunt communiter, dicentes, quod dominum Papam vellent habere in dominum specialem et in Patrem, et S. Romanam Ecclesiam in dominam et magistram; confirmantes etiam omnia, que de hac materia prius per suum abbatem transmiserant et super hoc etiam nobiscum ad Dominum Papam suas litteras et nuncios transmiserunt.

gólne stadya rokowań, a zarazem bliżej oświetlają tok prowadzonych układów i wymieniają osoby, biorące w nich udział. Ów wspomniany igumen-opat Daniela był niewątpliwie igumenem klasztoru w Ugrowsku, a wraz z nim występywali w sprawie unii na Rusi dwaj Dominikani prowincyi polskiej, pracujący przedtem w Czechach, Aleksy i Henryk, w Kuryi zaś pomagał im Niemiec, Hezelo de Wilstorf[1]. Przebieg układów i chronologia ich poszczególnych ważniejszych momentów, których ramy nakreśla Plano Carpini, na podstawie tych aktów Kuryi dadzą się dość dokładnie odtworzyć.

Plano Carpini, w czasie pierwszego pobytu na Rusi w drodze do Tatarów, nie posiadał zdaje się szczególnego polecenia do traktowania o unią z książętami ruskimi, lecz był zaopatrzony w pełnomocnictwa ogólne i odpowiednie pisma, wzywające chrześcian-niekatolików do połączenia się z kościołem katolickim. Takie też pismo, najprawdopodobniej owo zamie-

[1] W piśmie z 13 września 1247 r. mówi Innocenty IV. właśnie o prośbie posłów Daniela do Kuryi, w sprawie Hezela de Wilstorf o kanonią w Metz: Dil. fil. Gregorii abbatis de monte sancti Danielis et fratrum H. et A. de ordine fratrum Praedicatorum carissimi in Christo filii Danielis regis Russiae nuntiorum, cum quibus idem clericus pro sedis apostolice negotiis fideliter laboravit. Ponieważ Plano Carpini wyraźnie wspomina, że Daniel wysłał do Kuryi »abbatem suum«, a w Ugrowsku istniał właśnie klasztor pod wezwaniem św. Daniela, założony przez tego księcia (Latop. Hipac. str. 573), przeto sądzimy, że ów poseł był igumenem tego klasztoru. Daszkiewicz, Perwaja unia l. c. str. 162 uw. 3, odrzuca ten pomysł, zapewne z powodu nazwania klasztoru »mons S. Danielis«, ten wzgląd jednak rozstrzygającym być nie może, bo podobnie tytułuje się n. p. opat klasztoru wiedeńskich Szkotów: abbas Montis S. Mariae ord. S. Benedicti (Erben, Reg. Boh. I. nr. 1060), a podobnych przykładów istnieje w źródłach zachodnich wiele, n. p. klasztor Benedyktynów w Erfurcie (Mons S. Petri, zob. Grote, Lexicon deutscher Stifter, Klöster und Ordenshäuser I. Abt. Osterwiek 1881 str. 138). Owego Hezelona jednak nie uważamy za posła Daniela, bo nie znajdujemy podstawy, aby ocenić, w jakim charakterze on na Ruś mógł przybyć. Był to duchowny świecki, pochodzący z jakiejś nadreńskiej dyecezyi niemieckiej i prawdopodobnie służył posłom Daniela w Kuryi za pomocnika i pośrednika w ułatwianiu negocyacyj.

szczone w regestach papieskich pod datą 25 marca 1245[1], przedłożył on Wasylkowi i wezwanym przez tegoż biskupom. Posiadał jednak zapewne także ustne instrukcye, w myśl których miał zwracać uwagę na polityczne korzyści unii, w sprawie obrony przed Tatarami[2]. Rozmowy jego z Wasylkiem i biskupami ruskimi ugruntowały niewątpliwie podstawę do dalszych układów o unią i do sformułowania warunków, początek jednak nawiązania stosunków między Danielem[3] a Kuryą datuje się z czasów wcześniejszych, i zdaje

[1] Potthast, Reg. 11613. Mógł posiadać zresztą inne listy wprost do Rusi adresowane, które nie zostały wciągnięte do regestów, jak zwrócił na to słusznie uwagę Daszkiewicz, Perwaja unia l. c. str. 157.

[2] Skoro Plano Carpini wyjechał z Lugdunu w kwietniu r. 1245, a do Kijowa przybył w końcu stycznia 1246, więc w drodze musiał się gdzieś dłużej zatrzymywać, może w Pradze, lub w Polsce. Wówczas zaś wiedział już, jaką drogę do Tatarów obierze, posiadał więc dość czasu, aby o tem zawiadomić Stolicę apostolską i od niej dodatkowe otrzymać instrukcye. Decyzya jego co do drogi przez Ruś zapadła dopiero w Czechach, za poradą króla czeskiego. Receuil de Voyages l. c. str. 734.

[3] Rozpowszechnionem jest, zwłaszcza w literaturze rosyjskiej, zdanie, że nie Daniel pierwszy zwrócił się do Stolicy apostolskiej, lecz że papież sam rozpoczął z nim układy, a pierwszym krokiem ku temu miały być pisma, które przyniósł Plano Carpini, i że dopiero potem Daniel czy sam, czy za pośrednictwem legata Opizona, odniósł się do Kuryi. Jaki był początek nawiązania stosunków, nie wiemy, stwierdzić jednak możemy z wszelką pewnością, że zanim poseł papieski na Ruś przybył, Daniel już jakieś listy do Kuryi pisał przed swoją podróżą do Tatarów. Na te listy właśnie wygotowała Kurya odpowiedzi pod datą 3 maja 1246 (petitiones tuas quantum cum Deo possumus favorabiliter exaudimus). Pisma te papieskie zaś nie mogły być żadną miarą odpowiedzią na poselstwo Daniela, wysłane do Kuryi dopiero po jego powrocie. Plano Carpini wyjechał z Kijowa 4 lutego 1246, może nawet rozstawnemi końmi, i już dalej po za Kijowem spotkał wracającego Daniela. Trudno oznaczyć dokładnie miejsce tego spotkania, ale można to zrobić w przybliżeniu. Spotkanie nastąpiło, wedle słów Jana, niedaleko stacyi wodza tatarskiego Kartana (Daniel rex Rusciae cum omnibus militibus et hominibus scilicet qui venerunt secum, nos invenerunt prope stationes Cartan, qui habet sororem Bati in uxorem, l. c. str. 770). Na innem zaś miejscu, opowiadając o rozłożeniu stacyi wodzów tatarskich, podaje on, że na prawym brzegu Dniepru na ziemiach ruskich stoi Kuremsa, dalej Mauci, a nad Donem Kartan (primum Neper

się nie pozostawać w związku z akcyą Jana. Daniel bowiem, jak się domyślać możemy, po bitwie jarosławskiej z Węgrami, a przed swą podróżą do Tatarów, zwrócił się do Kuryi z pewnemi nieznanemi bliżej przyrzeczeniami i z prośbą przyjęcia jego dzierżaw pod opiekę Stolicy apostolskiej, chodziło mu zaś niewątpliwie o zabezpieczenie swego państwa podczas nieobecności przed nieprzyjacielskimi krokami sąsiadów, zwłaszcza Węgrów, popierających pretensye Rościsława. Kiedy więc Plano Carpini zetknął się z Danielem w drodze, mógł go tylko utwierdzić w powziętych dawniej zamiarach, a przyszło mu to tem łatwiej, że umysł księcia burzył się przeciw Tatarom, po doznanem od nich upokorzeniu. Na wieść o powrocie Daniela wysłano z Kuryi odpowiedź na jego poprzednie listy. Papież Innocenty IV. nietylko przyjął go w opiekę Stolicy Piotro-

apellatur, iuxta quod, ex parte Rusciae ambulabat Correnza, et ex parte altera per illa campestria Mauci, qui maior est quam Correnza; secundum Don, super quo ambulat quidam princeps, qui habet sororem Bati in uxorem, qui Cartan appellatur, l. c. str. 743), z tego więc wypływałoby, że miejsce spotkania leżało gdzieś bliżej Donu. Gdy zaś Plano Carpini wyjechał od Kuremsy do Batego 27 lutego, więc widział się z Danielem dopiero w marcu. Przypuśćmy jednak, że zjechał się z nim nawet w połowie lutego, to i tak Kurya nie mogła już 3 maja na poselstwo Daniela odpowiedzieć. Z Kijowa do Lugdunu w linii powietrznej trzeba liczyć około 2000 kilometrów, a rachując 40 kilometrów drogi dziennie, co na owe czasy, przy dalszej podróży, było cyfrą normalną (zob. Ludwig, Untersuchungen über die Reise und Marschgeschwindigkeit im XII. und XIII. Jahrhundert, Berlin 1897 str. 180), otrzymalibyśmy 50 dni drogi, braknie więc absolutnie czasu na to, aby Daniel we Włodzimierzu mógł całą sprawę omówić i aby Kurya należycie sprawę rozpatrzyła. Wiadomo zaś, że Stolica apostolska nie miała nigdy zwyczaju bardzo pospiesznie żadnej sprawy ważniejszej załatwiać. Jeżeli więc Daniel, wybierając się w podróż w październiku 1245 (Latop. Hipac. str. 535, co do daty Hruszewskij, Istoria Ukrainy-Rusi l. c. III. str. 159), wysłał wówczas posłów do Kuryi, to odpowiedź papieską pod dniem 3 maja 1246 nie można uważać za opóźnioną, Plano Carpini zaś zapewne w Czechach otrzymał z Kuryi, do której listy Daniela przyszły, instrukcyą, aby na miejscu przekonał się o stanie rzeczy. I jego sprawozdanie wpłynęło zapewne na odpowiedź papieską.

wej[1], lecz także udzielił, w myśl jego życzeń, wspomnianym dwom Dominikanom, z Czech na Ruś przybyłym, Aleksemu i Henrykowi, polecenie, aby mogli pozostać przy osobie księcia i nadał im te same pełnomocnictwa, jakie posiadali posłowie do Tatarów wysłani, a więc Plano Carpini[2]. Równocześnie rozszerzył legacyą Alberta, arcybiskupa Prus, na ziemie ruskie[3], dozwolił mu wyświęcać biskupów dla tych ziem[4] i wezwał, aby w sprawie unii natychmiast na Ruś się udał[5]. O legacyi tej został Daniel również zawiadomiony i do zawarcia unii wezwany[6]. Wszystkie te postanowienia papieskie noszą datę 3 maja 1246 roku, doszły więc zapewne do wiadomości Daniela gdzieś w lipcu, i wówczas rozpoczęły się na Rusi czerwonej obrady z udziałem książąt polskich i biskupa Prandoty, jak również dworu węgierskiego[7], w celu sformułowania ze strony

[1] Turgeniew l. c. nr 62.

[2] Ibid. nr. 63 i 64: volentes tue satisfacere voluntati, fratres Alexium et... socium eius, qui cum ipso fuit in Bohemia Ordinis Predicatorum tibi ad morandum tecum duximus concedendos, committentes eis auctoritate prefata eandem auctoritatem, quam habent hii, qui sunt ad Tartaros destinati. Jeden z listów późniejszych z września r. 1247 (ibid nr. 75) wspomina ich znowu: H. et A. de Ordine fratrum Predicatorum. Sądzimy, że imię towarzysza Aleksego było Henryk.

[3] Ibid. nr. 66.

[4] Ibid. nr. 61: Ut commissum tibi in Russie partibus legationis officium liberius exequaris, presentium tibi auctoritate concedimus, ut in eisdem partibus, prout expedire videris, tamquam Legatus Sedis Apostolice episcopos latinos... instituere ac ordinare valeas.

[5] Ibid. nr. 66.

[6] Ibid, nr. 65. W wydawnictwie Turgeniewa adres tego pisma brzmi wprawdzie »Ioanni regi Russie«, jestto mylka, bo w regestach oryginalnych niema żadnego imienia, zob. Potthast, Reg. 12097 i Berger, Les Registres d'Innocent IV. I. nr. 1817.

[7] Zajęcie się książąt polskich i biskupa Prandoty misyą Jana Plano Carpini, jak również częste stosunki obu książąt czerwono-ruskich z Polską, mogłyby o tem świadczyć. Do Węgier Daniel zaraz po powrocie od Tatarów przysłał Beli IV. opis swych spostrzeżeń (Codex dipl. Arpadianus continuatus VII. nr. 107, co do daty tego dokumentu zob. Wertner, D. Regierung Belas IV. Ungar. Revue 1893 XIII. str. 380), a nadto król węgierski w jednym ze swych listów do Kuryi wspomina:

ruskiej warunków unii, poczem Daniel wraz z bratem wysłał w początku r. 1247 do Lugdunu uroczyste poselstwo, złożone z igumena z Ugrowska i obu wspomnianych Dominikanów [1]. O przyjęciu obrządku łacińskiego, tak jak dawniej myślał Grzegorz IX., nie było mowy, Rusini żądali zachowania obrządku greckiego, uznając zwierzchnictwo Stolicy apostolskiej, a reszta warunków dotyczyła spraw politycznych, t. j. pomocy w walce z Tatarami i zezwolenia na zajmowanie krajów, zostających w rękach niewiernych, chodziło tu bowiem głównie o Litwę i Jadźwingów. Na to poselstwo odpowiedział Innocenty IV. znowu szeregiem pism, uwzględniających życzenia Rusi, datowanych 27 i 28 sierpnia, 7 i 12 września 1247. Wówczas wrócił już zapewne do Kuryi Plano Carpini z nowymi listami Daniela, tudzież własnem sprawozdaniem sprawę ruską zalecił. W kwestyi obrządku Kurya postąpiła bardzo oględnie, zgodziła się bowiem na obrządek grecki, dozwalając wyraźnie eucharystyi na kwaszonym chlebie i godząc się na wszelkie właściwości obrządku, o ile one nie sprzeciwiają się wierze rzymskiej [2]. Legat Prus Albert otrzymał nowe pełnomocnictwa

---

qualiter.. elaboravimus in revocatione Ruthenorum ad obedienciam Sedis Apostolice, quorum nuncii vel iam accesserunt vel sunt ad vos in proximo reverenter accessuri. Theiner, Mon. Hung. I. nr. 442. List ten pochodzi wprawdzie z czasów późniejszych, że jednak w r. 1246 dwór węgierski w tym duchu działał, dowodzić może traktująca się wówczas właśnie sprawa małżeństwa Lwa, syna Daniela, z córką Beli IV.

[1] Wyżej powołane pismo papieskie z 13 września 1247, Turgeniew l. c. nr. 75.

[2] Tuis supplicationibus inclinati, episcopis et aliis presbyteris de Russia, ut liceat eis more suo ex fermentato conficere, et alios eorum ritus, qui fidei catholice, quam ecclesia Romana tenet, non obviant, observare, auctoritate presentium indulgemus. Turgeniew l. c. nr. 68. Źródła wiarygodne nie wspomiają o żadnych nadto warunkach natury religijnej, od spełnienia których miałoby zależeć przystąpienie Daniela do katolicyzmu. A w szczególności z ustępu latopisu hipackiego pod r. 1255 (l. c. str. 548—549): Nekentij bo (t. j. Innocenty IV.) klniasze tiech chuliaszczim wieru Grieckuju prawowiernuju i chotiaszczu jemu sbor tworiti o prawoj wierie o wojedineni cerkwi, nie można wnosić, że Daniel nie przystąpił formalnie do związku z kościołem rzymskim, lecz tylko

co do udzielania dyspens, które mu miały ułatwić zadanie w kierunku wyświęcenia biskupów łacińskich dla Rusi i dobrania odpowiedniego kleru[1], a przytem został wezwany, aby osobiście udał się na Ruś i księcia, biskupów i bojarów, jeżeli trwają w zamiarze porzucenia schizmy i zaprzysięgną unią, przyjął do jedności kościoła rzymskiego[2]. Papież oddał więc dokończenie rozpoczętego dzieła w ręce legata, który miał nadto zająć się zorganizowaniem hierarchii kościoła łacińskiego na Rusi. Lecz nadzieje nie odpowiedziały oczekiwaniom.

---

obiecał to uczynić, gdy papież przeprowadzi unię z grekami (Gołubinskij, Istoria l. c. II. str. 86), ani też, że zawarcie tej unii miało być zawisłem od jakiegoś soboru. W toku układów z Danielem zapewne mówiono o tem, że sobór następny zajmie się sprawą unii z kościołem wschodnim, co rzeczywiście na najbliższym soborze powszechnym w r. 1274 nastąpiło, ale wątpić należy, aby Daniel podobny warunek stawiał, lub aby go Kurya przyjmowała.

[1] Franciszkanin Mikołaj de Curbio, spowiednik Innocentego IV., określa misyą Alberta w Żywocie tegoż papieża, w ten sposób: Ad Rutenos quoque, qui ad Romanam Curiam suos solemnes nuntios destinarunt, ut eis legatum mitteret, per quem iustruerentur et informarentur in fide catholica, cum more Grecorum et ritu viverent, missus est D. Albertus archiepiscopus Livonie et Prussie. Muratori, Rerum Italicarum scriptores III. Mediolani 1723 str. 592, cap. XVII. Pełnomocnictwa, udzielone mu przez papieża, dotyczą prawa dyspensowania kandydatów do stanu duchownego na Rusi, od wszystkich irregularitates (Turgeniew l. c. nr. 70), tudzież jednego kandydata do godności biskupiej od irreg. ex defectu natalium (ibid. nr. 71), nadane mu jednak prawo używania palliusza (ibid. nr. 73) nie odnosi się do Rusi i biskupstwa lubuskiego, jak mylnie sądzi Daszkiewicz, Perwaja unia l. c. str. 163 uw. 1, lecz do Prus (Berger, Les registres d'Innocent IV. l. c. nr. 3256) i do Lubeki, które to biskupstwo papież Albertowi w zarząd powierzył.

[2] Monemus, quatenus personaliter ad partes illas accedens, si prefatus rex in tam sancto proposito perseverans, tam ipse, quam archiepiscopi et episcopi et alii magnates Regni sui, scismate quolibet penitus abiurato promiserint et iuraverint, se de cetero in unitate fidei, quam ecclesia Romana predicat et observat, eiusque Romane ecclesie devotione perpetuo permansuros, eos auctoritate nostra et reconcilies, et tanquam speciales

Albert Suerbeer, z Kolonii rodem, były arcybiskup z Armagh w Irlandyi, wysoko ceniony przez Innocentego IV. na nowem stanowisku arcybiskupa Prus i legata, okazał się niezbyt odpowiednim.

Prawda, że poruczone mu w Prusiech zadanie urządzenia stosunków hierarchicznych, z powodu nieugiętego stanowiska Zakonu niemieckiego wobec żądań, w interesie władzy biskupiej stawianych, łatwem nie było, jednakże legat nie przyczynił się w niczem do rozwikłania i umorzenia nieporozumień. Nieporozumienia te i zatargi odbierały mu zaś wszelką swobodę działania, a przybierając coraz większe rozmiary, doprowadziły do tego, że Albert z ziem swej legacyi powierzonych wygnany, uchodzić musiał, stało się to zaś mniej więcej w tym czasie [1], kiedy miał się, w ślad poleceń papieskich, na Ruś udać i oddać się tam zadaniu, które kościołowi zachodniemu nową a wielką otwierało misyą, a na przyszłość nieobliczalne, a bardzo doniosłe pociągnąć mogło następstwa. Jeżeli był rzeczywiście na Rusi w r. 1248, to pobyt jego musiał trwać bardzo krótko [2] tak, że o jakiejś pracy, zmierzającej na podstawie obmyślanego planu, do utrwalenia dzieła unii i należytego urządzenia stosunków kościelnych, nie było mowy. Świadczy o tem jedyny pozostały ślad działalności jego w tych stronach, a było nim utworzenie biskupstwa dla Ja-

---

et devotos filios incorpores predicte Romane ecclesie... unitati. Turgeniew l. c. nr. 72.

[1] Papież wspomina o jego wygnaniu: extra provinciam suam sit eiectus (Theiner, Mon. Pol. I. nr. 98) w piśmie z kwietnia 1249, więc czas wygnania przypada na r. 1248.

[2] Albert 29 listopada 1247 bawił w Bremie (Perlbach, Reg. nr. 289), w styczniu r. 1248 w Lubece (ibid. nr. 292), 18 kwietnia 1249 znowu w Lubece (ibid. nr. 325), w drugiej połowie roku 1250 w Prusiech (ibid. nr. 349), 19 października i 13 grudnia 1251 w Lubece (ibid. nr. 379 i 380), w czerwcu 1252 w Prusiech (ibid. nr. 391, 392). Wobec tego podróż jego na Ruś, jeżeli do skutku przyszła, mogła mieć miejsce w r. 1248, o ile wygnanie jego nie stanęło na przeszkodzie, bo w r. 1249 miał się udać do Kuryi. Bunge, Urkundenb. I. nr. 204.

dźwingów, których ziemię zajmował powoli Daniel, wspólnie z książętami polskimi. Dla tej nowej dyecezyi zamianował on biskupem Dominikanina Henryka, prawdopodobnie tego samego, który był z Aleksym posłem Daniela do Kuryi, lecz nie mógł go nawet konsekrować z powodu swego wygnania[1]. Podobnie i resztę spraw na Rusi zaledwie może zaczął, ukończyć jednak niczego nie zdołał. A sprawy te, jak i cała zamierzona unia, na zbyt kruchych spoczywały podstawach, bo rokowania książąt ruskich z Rzymem płynęły nie z pobudek natury religijnej, lecz z powodów czysto politycznych, a Kurya w tym względzie miała ręce związane. Daniel, wychowany za młodu na Zachodzie, na dworze polskim i węgierskim, i niewątpliwie przejęty kulturą zachodnią, mógł się osobiście skłaniać ku niej, ale nie mógł marzyć o tem, aby zmienić odrazu zakorzenione przekonania i uprzedzenia swoich poddanych, przesiąkniętych owym fanatycznym antogonizmem kościoła wschodniego do zachodniego, bez wskazania donioślejszych korzyści politycznych unii. Wielką sprawą polityczną, nieobojętną dla ludów Zachodu, a najbardziej dotykającą Rusi, była kwestya obrony przed Tatarami; drugą, mniejszą, więcej lokalnej natury, ale dla książąt ruskich także ważną, stanowiły zamierzone podboje ziem, osiadłych przez pogańskie plemiona Jadźwingów i Litwinów. Skoro rozszerzenie dzierżaw ruskich w kierunku na wschód, wskutek zapory tatarskiej, było niemożliwe, przeto tylko w tych stronach mogli książęta Czerwonej Rusi ziścić to, co wówczas za główne zadanie polityki

[1] Theiner, Mon. Pol. I. nr. 98. O tem, że ów Henryk może być identyczną osobistością z owym bratem H., który z Aleksym bawił w Czechach i następnie do Daniela przybył, świadczyłby pośrednio fakt, że po upadku biskupstwa u Jadźwingów Henryk znowu przebywa w Czechach, w r. 1258 bawił we Wiedniu (Emler, Reg. Bohemiae II. nr. 184), a 25 grudnia 1261 brał udział w koronacyi Ottokara II. w Pradze (Perlbach, Preuss. Regesten str. 181 nr. 658). W r. 1248 miała się zaś odbyć jedna z wypraw Daniela przeciw Jadźwingom. Zob. Hruszewskij, Chronologia podij hałycko-wołyńskoj lietopisi. Odb. z Zapisok Naukowoho Towarystwa im. Szewczenka, Lwow 1901 str. 67.

państwowej uważano, robienie nowych zdobyczy, a to tem godziwiej, że te zabory zabezpieczały ich państwo od ciągłych rozbójniczych napadów. Jednak do ziem tych więcej było pretendentów. Obok książąt polskich, Zakon niemiecki, niedawno w tych stronach osiadły, coraz silniej i coraz głębiej wrzynał się w ziemie pogańskie, chodziło więc w pierwszym rzędzie o rozgraniczenie sfery interesów. Daniel i Wasylko spodziewali się, że Kurya papieska poprze ich żądania, i Innocenty IV., odpowiadając na poselstwo igumena z Ugrowska w r. 1247, o ile mógł, przychylił się do nich. Przyjął bowiem po raz drugi obu książąt wraz z ich ziemiami, które posiadali wówczas, lub w przyszłości w sposób prawny posiędą, pod protekcyą Stolicy apostolskiej, a zarazem upoważnił ich do odebrania siłą, cokolwiekby inni, nienależący do kościoła katolickiego, z ich dzierżaw zajęli, nadto postanowił, że do ziem przez nich nabytych, lub w przyszłości nabyć się mających, nikt z zakonu Krzyżaków lub z innych zakonów nie może sobie rościć praw żadnych, ani na nich osiadać bez zezwolenia Daniela[1].

Lecz te przywileje papieskie traciły częściowo na wartości wobec równoczesnych niemal przywilejów dla książąt polskich[2] i dawniejszych przywilejów Zakonu, które również zdobyczy w ziemiach pogan dotyczyły, wobec wreszcie przywileju protekcyjnego, jaki zyskał na Litwie niedługo potem w r. 1251 Mendog, kiedy się ochrzcił w obrządku łacińskim[3]. Dopiero w r. 1254, na mocy umowy z Zakonem niemieckim, zyskał Daniel wraz z Ziemowitem mazowieckim prawo do jednej trzeciej części ziemi Jadźwingów[4].

Daniel bez wątpienia poparciu papieskiemu i związkowi

[1] Turgeniew l. c. nr. 74 (12 września 1247), nr. 67 i 69 (27 sierpnia 1247).

[2] N. p. dla Bolesława Wstydliwego z 7 tutego 1247, Theiner Mon. Pol. l. nr. 88, i późniejszy z r. 1253, ibid. nr. 110.

[3] Turgeniew l. c. nr. 82.

[4] Codex dipl. Poloniae III. nr. 30.

z Rzymem zawdzięczał, że wogóle jego roszczenia do ziemi Jadźwingów częściowo były uznane i że go do podziału tej ziemi dopuszczono. Była to widoczna korzyść unii, lecz jego nadzieje zapewne dalej sięgały, i w tem może także tkwi pewien powód oziębienia stosunków ze Stolicą apostolską.

W użyczeniu natomiast pomocy Danielowi przeciw Tatarom była Stolica apostolska bezsilną. W podobnem położeniu jak Ruś, znajdowały się Węgry, żyjące ciągle w obawie nowego najazdu. Król Bela IV., który więcej posiadał stosunków na Zachodzie, niż Daniel, udawał się wszędzie o pomoc, ilekroć ze Wschodu nadchodziły wieści o ruszeniu się Tatarów, ale zawsze bezskutecznie. Cierpki list jego do Stolicy apostolskiej, około r. 1248 pisany, maluje jaskrawo zawody dworu węgierskiego w tych staraniach doznane. Król kołatał wszędzie, gdzie mógł się spodziewać, że będzie wysłuchany, i w Kuryi, i na dworze cesarskim i francuskim, nie szczędził przyrzeczeń i ofiar, nie bacząc na upokorzenie własne, lecz wszystko napróżno, nie zyskał nigdzie nic więcej prócz słów [1]. Dwory zachodnie zajmowały się żywo sprawą tatarską, kiedy dzicz doszła do granic Niemiec; gdy niebezpieczeństwo się oddaliło, wszyscy, zajęci najbliższemi sprawami, tracili z oczu cele dalej sięgające. Siły Zachodu rozdwajały się przytem wskutek ciągłych projektów wypraw krzyżowych dla odzyskania ziemi świętej, a wreszcie targała je namiętna walka cesarstwa z papiestwem, która była nieszczęściem ówczesnego społeczeństwa. Innocenty IV. byłby niewątpliwie jak najgoręcej starał się pomódz i Węgrom i Danielowi, gdyby te stosunki nie stawały mu na zawadzie i jego zamiarów nie krzyżowały. Wzywał wprawdzie książąt ruskich o donoszenie, czy to Kuryi, czy Zakonowi niemieckiemu, o zamierzonych wypra-

[1] De quibus omnibus nihil consolationis vel subsidii recepimus, nisi verba. Theiner, Monum. Hung. I. nr. 440, pod r. 1254, jednak co do daty zob. Wertner, Die Regierung Belas IV. Ungarische Revue T. XIII. str. 376.

wach Tatarów[1], ale zapobiedz im, lub przyczynić się do ich odparcia nie mógł. Z tych samych powodów nie mógł zapewne pospieszyć także z pomocą finansową, chociaż sobór w Lugdunie podobną pomoc przyrzekał. W stosunkach, na Zachodzie panujących, tkwi w znacznej części przyczyna, dla czego unia Daniela, w widokach politycznych podjęta, nie zdołała się utrwalić. Po szeregu pism papieskich z sierpnia i września r. 1247 urywa się dotąd ożywiona korespondencya między Kuryą a Danielem, o przychylnem jednak usposobieniu obu książąt Czerwonej Rusi dla unii świadczyć może fakt, że książę Wasylko w końcu r. 1247 udaje się do Stolicy apostolskiej o dyspenzę dla zawarcia małżeństwa z Dubrawką[2]. Daniel zaś, jeżeli legat Albert rzeczywiście na Ruś przybył, może wówczas wspólnie z bratem zaprzysiągł unię, bo przysięgę taką, jak świadczy późniejszy list papieża Aieksandra IV. z r. 1257, rzeczywiście złożył, ale brak zresztą dalszych śladów trwałego zbliżenia i zacieśnienia zadzierżgniętych węzłów. Tylko o Tatarach donosi jeszcze Daniel od czasu do czasu papieżowi[3]. Stolica apostolska czuła dobrze, że brak poparcia w tej najdonioślejszej sprawie osłabia całą akcyą o unię, więc starała się w inny sposób związać Daniela z kościołem rzymskim i wynagrodzić go za porzucenie schizmy przez nadanie korony królewskiej, która uprawniała jego panowanie wobec dawnych pretensyj węgierskich, a niewątpliwie przyczynić się mogła do otoczenia na Rusi osoby księcia halickiego większym blaskiem i do zwiększenia w tych stronach jego politycznego

---

[1] Turgeniew l. c. nr. 77 (list papieski z 22 stycznia 1248), nadto wzywał papież do krucyaty przeciw Tatarom w r. 1253 Bertolda, patryarchę akwilejskiego i króla Norwegii. Potthast, Reg. nr. 11106 i 11096

[2] Ibid. nr. 76, dokument z 5 grudnia 1247.

[3] Wspomina o tem Innocenty IV. w swym liście z 14 maja 1253: Sane nuper carissimo in Christo filio nostro Rege Ruscie illustri, quem loci vicinitas suorum secretorum plerumque reddit participem, per litteras suas accepimus, referente, prefatos Tartaros fore paratos ad delendas reliquias... Theiner, Mon. Pol. I. nr. 107.

znaczenia i wpływu[1]. W czasie bliżej niewiadomym, zdaje się jednak przed r. 1252, wysłał Innocenty IV. na Ruś, z oznakami godności królewskiej, dwóch biskupów, weroneńskiego i kamińskiego[2].

Daniel jednak nie chciał wówczas przyjąć korony z powodu obawy przed Tatarami, wiedział bowiem dobrze, że po pokłonie przed chanem przyjęce tytułu królewskiego, świadczące o dążeniu do zupełnej udzielności i niezawisłości, podrażni Tatarów i może wywołać nowy groźny napad, w któ-

[1] Jak sądzimy, nie bez głębszego znaczenia był fakt, że jeszcze w r. 1245 w Lugdunie, kiedy sporządzano odpisy ważnych dla Kuryi aktów, odpisano również oba listy króla węgierskiego Andrzeja, dotyczące koronacyi Kolomana w Haliczu. Zapewne już wtedy, kiedy z powodu Tatarów w Kuryi papieskiej o Rusi halickiej wiele mówiono, zwróciła na te pisma baczniejszą uwagę dyplomacya kuryalna.

[2] Latopis hipacki, który o tem donosi (l. c. str. 548), nie oznacza dokładnej chronologii wypadków. Opowiada najpierw, że posłowie papiescy, przynoszący koronę, czekali Daniela w Krakowie, aby go zobaczyć wracającego z wyprawy czeskiej. Gdy zaś ta wyprawa zdaje się na lato r. 1253 przypadła (Mon. Pol. II. str. 805), owo poselstwo było już poselstwem późniejszem legata Opizona. A że tak należy sądzić, świadczy dalszy tok opowiadania: Drewlie bo toho pryslał k nemu piskupa Berenskoho i Kameneckoho. To określenie posłów jest również niewystarczającem. Daszkiewicz, Pierwaja unia l. c. str. 169, słusznie sądzi, że jednym z posłów był biskup kamiński, zapewne biskup z Pomorza, ale niewłaściwie zdaje mi się, idąc za Szaraniewiczem, Hypatios-Chronik l. c. str. 82, poczytuje drugiego posła za biskupa berneńskiego czyli ołomunieckiego. Takiego tytułu biskup ołomuniecki nigdy nie używał, więc raczej przypuścić należy, że posłem tym był biskup z Werony, Jakób Braganza, który zajmował stolicę swoją w latach 1225—1253 (Ughelli, Italia sacra, Venetiis 1719, V. str. 838, Eubel, Hierarchia catholica medii aevi ab anno 1198 ad a. 1431, Monasterii 1899, str. 553 i Potthast, Regesta Pont. nr. 15167), był on wskutek ówczesnych walk we Włoszech wygnańcem i zapewne przebywał w Kuryi (Gams, Series episcoporum ecclesiae catholicae, Ratisbonae 1873 str. 806), podobnie jak jego następca, zamianowany wskutek zarządzenia papieskiego z 4 sierpnia 1255 (Bourel de la Roncière, de Loye et Coulon, Les Registres d'Alexandre IV. I. Paris 1902 nr. 666 i 695).

rym Ruś utonie[1]. Innocenty IV. rozumiał również te powody, a chcąc okazać swe najlepsze chęci, ogłosił krucyatę na Tatarów, powierzając ją nowemu legatowi, opatowi benedyktyńskiemu z klasztoru św. Pawła w Mezano, Opizonowi[2], i poruczył mu zarazem misyą dokonania koronacyi Daniela. Opizo bawił już dawniej w Polsce i znał tamtejsze stosunki, udało mu się też z pomocą ksiażąt polskich i księżnej Romanowej, matki Daniela, nakłonić go do przyjęcia daru papieskiego[3]. Koronacya odbyła się w r. 1253 w Drohiczynie[4], a nie obyło się tam pewno bez nowych przyrzeczeń lub nowych przysiąg co do unii, przyrzeczenia te jednak i przysięgi nie miały już

[1] Latop. hip. l. c. str. 548.

[2] Theiner, Monum. Polon. I. nr. 107, pod datą 14 maja 1253.

[3] Latop. hipac. l. c. str. 548. Z książąt polskich, Bolesław i Ziemowit mieli go do tego nakłaniać, obiecując pomoc przeciw Tatarom. Namowy te miały zapewne miejsce w Krakowie, gdzie Opizo czekał na Daniela.

[4] Jakkolwiek poselstwo z koroną spotkało Daniela w Krakowie, nie chciał on go wówczas przyjąć na obcej ziemi, lecz wezwał do swego państwa. I rzeczywiście koronacya odbyła się w Drohiczynie, który wówczas do Daniela należał. Jej data dokładna nie jest pewna. W końcu r. 1254 wicelandmistrz pruski nazywa Daniela primus rex Ruthenorum (Cod. dipl. Pol. III. nr. 30), w rocznikach polskich zaś rocznik Krasińskich podaje datę 1253 (Mon. Pol. III. str. 132). Wobec tego nie da się utrzymać data, podana w latopisie hipackim 6763 (1255), a przyjąć należy stanowczo datę 1253, gdyż ona zgadza się z itinerarium Opizona. Bawił on 28 września i 1 października we Włocławku (Perlbach, Reg. nr. 429 i 430), 19 października i 18 listopada 1253 we Wrocławiu (ibid. nr. 433 i Grünhagen, Reg. nr. 853), 10 lutego 1254 w Czerwińsku (Cod. dipl. Pol. I. nr. 43), 28 marca, 18 i 25 kwietnia we Wrocławiu (Grünhagen, nr. 865, 868, 869), a w maju na uroczystości św. Stanisława w Krakowie. Najprawdopodobniej więc koronacya odbyła się w końcu sierpnia, we wrześniu, lub w grudniu r. 1253. Opizo, spotkawszy Daniela w Krakowie, udał się z nim do Drohiczyna, a następnie stamtąd przez Mazowsze podążył do Włocławka lub do Czerwińska. Mikołaj de Curbio w swym Żywocie Innocentego IV. nie podaje daty koronacyi, stwierdza tylko sam fakt: Ubi quidem ad regem (Ruthenorum) subsequenter ab Apostolica sede legatus missus dom. Abbas de Mazario, qui coronavit eundem. Muratori, Rer. Italic. Script. l. c. III. str. 592, cap. XVII.

treści [1]. Bardzo rychło, bo w trzy lata zaledwie po tej koronacyi, doszły do Rzymu wieści o zupełnem zerwaniu unii przez Daniela, pomimo widocznych na przyszłość korzyści politycznych, jakie mu na Rusi zapewniał tytuł królewski, i pomimo odniesionych dotąd sukcesów w zaborze części ziemi Jadźwingów. Aleksander IV., gdyż on już wówczas panował, w liście z 13 lutego 1257, czyniąc mu gorżkie wyrzuty, że niepomny złożonej przysięgi, niepomny tego, ile Stolica apostolska nad jego wyniesieniem pracowała, przyrzeczeń swoich co do posłuszeństwa Stolicy rzymskiej i zachowania wiary katolickiej nie dotrzymał, wzywa go, aby zawrócił z tej drogi i poleca biskupom ołomunieckiemu i wrocławskiemu skłonić go do tego cenzurami kościelnemi [2]. Że Kurya nie wyzyskała Daniela, to pewne, ale widocznie on już nie spodziewał się żadnych dalszych od niej darów, skoro w czasie między rokiem 1254 lub 1255, kiedy jeszcze biskup krakowski Prandota pośredniczył w zawarciu pokoju między Polską, Danielem i Czechami [3], a rokiem 1257, zaszły fakta, które świadczyły o porzuceniu unii na Czerwonej Rusi i o zmianie uspo-

---

[1] Po koronacyi wysłał prawdopodobnie Daniel osobne poselstwo do papieża i o niem to zapewne wspomina list Beli IV. z 11 maja 1254 (Theiner, Mon. Hung. I. nr. 442): Ruthenorum... quorum nuncii vel iam ascesserunt, vel sunt ad vos in proximo reverenter accessuri. Mogli się więc wybrać w drogę w początku r. 1254.

[2] Sed tu, sicut ad audientiam nostram non sine cordis turbatione pervenit, tam spiritualium quam temporalium beneficiorum ipsius Ecclesie immemor, tanteque gratie prorsus ingratus, prestiti iuramenti religione contempta, id quod circa obedientiam eiusdem Ecclesie ac predicte observationem fidei promisisse dinosceris, observare postmodum non curasti... Magnitudinem tuam monendum duximus attentius et hortandum, quatinus ad tuam memoriam revocans, quanto studio, quantaque sollicitudine circa exaltationem tuam Sedes apostolica laboravit... perditionis viam qua graderis, non differas abiurare, et id, quod de ipsius observatione fidei et de predicte Ecclesie obedientia iuramento prestito promisisti, inviolabiliter observare procures. Turgeniew l. c. nr. 95.

[3] Archiv für Kunde österr. Geschichtsq. XXXIX. str. 186 i Dogiel, Codex dipl. Regni Poloniae I. nr. 1.

sobienia Daniela. W czem się ta zmiana uwydatniła, niewiadomo, zadziwiać jednak musi, że tak szybko po koronacyi się dokonała. Obawa przed Tatarami, ich groźną postawą z powodu łączenia się Rusi z Zachodem, lub może niezadowolenie z przywilejów, jakiemi obsypywała Stolica apostolska pierwszego króla Litwy, dozwalając mu na zdobycze w ziemiach ruskich w nadziei korzyści dla kościoła [1], nie tłómaczą wszystkiego; widocznie wchodziły tu w grę inne jeszcze czynniki, które ostatecznie tak rychło przeważyły szalę na stronę unii przeciwną.

W tym samym mniej więcej czasie, kiedy Stolica apostolska z Danielem prowadziła ożywione układy, otwierały się widoki unii w innej jeszcze stronie Rusi. I tu znowu osobą Jana Plano Carpini na pierwszy plan się wysuwa. W czasie podróży i pobytu wśród Tatarów miał on sposobność zetknąć się bliżej z różnymi książętami ruskimi, a między nimi również z księciem suzdalskim Jarosławem, który na dwór chana został wezwany.

Obaj omawiali nieraz smutne położenie, w jakim się właśnie Ruś znalazła, a mnich franciszkański przedstawiał księciu, aby zbliżył się do Zachodu i kościoła katolickiego, bo tam może znaleść obronę. Jarosław skłaniał się do tej myśli i pono ślubował posłowi papieskiemu, w obecności jednego ze swych dworzan, obedyencyą dla Rzymu, lecz szerszemu urzeczywistnieniu tych przyrzeczeń przeszkodził rychły zgon księcia, bo u Tatarów zmarł śmiercią nagłą, zdaje się otruty. Plano Carpini, po powrocie, opowiedział papieżowi o zamiarach Jarosława, a wówczas Innocenty IV., powołując się na to, zwrócił się do syna jego Aleksandra Newskiego z wezwaniem, aby wypełnił śluby ojca, a zarazem związał się ze Stolicą apostolską

[1] Turgeniew l. c. nr. 93, dokument Aleksandra IV. z daty Neapol 6 marca 1255. List ten niewątpliwie w pierwszym rzędzie dotyczył północnej Rusi, ale jest skierowany ogólnie: contra Regnum Russiae ipsiusque inhabitatores in infidelitatis devio constitutos.

w akcyi przeciw Tatarom[1]. Aleksander nie był dalekim od spełnienia życzeń papieskich, gdyż niebawem Kurya otrzymała listy legata Alberta, w których donosił, że książę Nowogrodu ma nietylko zamiar przyjęcia unii, lecz nawet zażądał utworzenia łacińskiego biskupstwa w Pskowie. Papież z radością czytał te wiadomości i zachęcił księcia do wytrwania w zamiarach, przyczem zapowiedział mu przybycie legata, który zamierza osobiście go odwiedzić[2]. Ten list papieski jednak nie zastał już, zdaje się, Aleksandra w Nowogrodzie, bo udał się on właśnie do Tatarów, a wrócił od nich po paroletnim tam pobycie, z zupełnie odmiennemi myślami. Rozpatrzywszy położenie, widział on teraz ocalenie Rusi jedynie w powolności dla Ordy, a więc porzucił projekty związków z Zachodem, które,

[1] List Innocentego IV. do Aleksandra z 23 stycznia 1248: fratre Iohanne de Plano Carpino de Ordine fratrum Minorum protonotario nostro ad gentem Tartaricam destinato referente, dedicimus idem pater tuus novum hominem affectans induere, de consciencia Iemeris militis consiliarii sui, obedientie Romane ecclesie matris sue, in eiusdem fratris manibus devote ac humiliter se devovit, quod quidem confestim claruisset hominibus, nisi tam subito quam infeliciter mors eum de medio subduxisset... Hinc est quod nobilitatem tuam rogamus... quatinus Romanam ecclesiam matrem recognoscere et ipsius Pontifici obedire, ac ad Apostolice sedis obedientiam subditos tuos efficaciter studeas invitare... quam cito tibi constiterit, quod Tartarorum exercitus versus Christianos dirigat gressus suos, id quamtocius fratribus de domo Theutonica in Livonia commorantibus intimare procures. Turgeniew l. c. nr. 78. Plano Carpini często bardzo wspomina w sprawozdaniu swem o ojcu Aleksandra, Jarosławie. Recueil de Voyages l. c. str. 702, 749, 756, 761 i 764.

[2] List Innocentego IV. z 15 września 1248: Archiepiscopo Pruscie, Apostolice sedis legato, accepimus intimante, tu... uniri per veram obedientiam, tamquam membrum capiti, eidem ecclesie devotissime postulasti in ipsius obedientie signum affectans in Pleskowe civitate tua, Latinorum ecclesiam erigere cathedralem. Theiner, Mon. Pol. I. nr. 96. Że list ten tylko do Aleksandra Newskiego mógł być pisany, świadczy jego adres: »Aleksandro regi Novogardie«. Nie stoi temu na zawadzie wiadomość Latopisu lawrent. (Połn. Sobr. I. str. 201 i 202, wyd. z r. 1872 str. 448), że Aleksander w r. 6755 (1247) podążył do Tatarów, bo ta data kronikarska tak bardzo pewną nie jest, a zresztą list ten mógł się minąć z wiadomością o wyjeździe Aleksandra.

jak wskazywały doświadczenia Daniela, niewiele pomocy użyczyć mogły. A znalazł stanowczego zwolennika tej polityki w osobie ówczesnego metropolity Rusi Cyryla II. (III). Była to bezsprzecznie jedna z najwybitniejszych postaci wśród episkopatu ruskiego. Zdaje się Haliczanin z pochodzenia, został zamianowany metropolitą, gdy Daniel władał Kijowem[1] i przez szereg lat stał wiernie u boku księcia halickiego, pośrednicząc nieraz w różnych sprawach politycznych, jak w sprawie zawarcia małżeństwa między synem Daniela Lwem, a Konstancyą, córką Beli IV[2]. Lecz w czasie, kiedy się toczyły rokowania o unię, nie był obecny na Rusi, bo wybrał się właśnie do patryarchy do Nicei po zatwierdzenie na metropolię, w czem mu król węgierski przyrzekł pomagać, przez swe związki rodzinne z greckim domem cesarskim[3]. Przypuszczać jednak należy, że dobrze wiedział o zamiarach Daniela i może z tem również udał się do Nicei. Tam zaś usłyszał niejedną radę, która na dalsze jego postępowanie wpłynęła. W Małej Azyi także odczuwano grożące od Tatarów niebezpieczeństwo, ale zarazem wiedziano, że na razie siłą potęgi mongolskiej złamać nie można, i że związek z Zachodem nie wiele w tym względzie przyniesie pożytku. Wprawdzie cesarz Jan Dukas (Vataces) i patryarcha Manuel II. prowadzili z Innocentym IV. układy o unię, lecz ich cele były znacznie bliższe i łatwiej

[1] Hruszewskij, Istoria Ukrainy-Rusi l. c. III. str. 161 i 300 i Gołubińskij, Istoria II. Moskwa 1900 str. 51 i nast. Latopis hipac. wspomina go po raz pierwszy pod r. 1243 (l. c. str. 528).

[2] Latop. hipac. l. c. str. 536.

[3] Ibid. pod r. 1250. Data ta jednak zdaje się jest o lat 5 za późną. Latopis gustyński (Połn. Sobr. II. str. 342), pod tym samym rokiem 1250 podaje, że został wyświęcony przez patryarchę Germana. Patryarcha ten jednak zmarł około r. 1240—1243 (Le Quien, Oriens Christianus, Parisiis 1740, I. str. 279; Lebediew, Oczerki istorii wizantijsko-wostocznoj Cerkwi, Moskwa 1892 str. 320 i nast.), więc jestto oczywista myłka, bo kiedy Cyryl wybrał się do Grecyi (około r. 1246), był wówczas patryarchą Manuel II.; należałoby chyba przypuścić, że to była druga jego podróż.

osiągnąć się dające, bo chodziło o odosobnienie cesarstwa łacińskiego. A trudno nawet wierzyć w szczerość przyrzeczeń greckich, skoro ich warunkiem było, aby papież porzucił stronę łacinników, władnących w Carogrodzie[1]. Że metropolitę Cyryla wtajemniczono w różne zamysły ówczesnej dyplomacyi greckiej, jest bardzo prawdopodobnem. I rzecz dziwna, że metropolita po powrocie porzucił zupełnie dwór Daniela, bo nigdy go odtąd w otoczeniu króla halickiego nie spotykamy, a natomiast ściśle bardzo złączył się z Aleksandrem Newskim i jego polityką[2]. I jak on uległością wobec Tatarów ubezpieczył swe panowanie na Rusi, tak znowu metropolita wyjednał u chana jarliki, które uznawały i poręczały prawa kościoła ruskiego i wolność duchowieństwa i jego poddanych od wszelkich danin, naturalnie w przypuszczeniu, że cerkiew ta z kościołem zachodnim nie będzie związaną[3]. Ani wątpić nie można, że metropolita w Nicei otrzymał wskazówki, aby kościół ru-

---

[1] Pachymeres w swej Historyi Michała Paleologa opowiada, że cesarz, aby skłonić patryarchę do unii, powoływał się na te układy: προυβάλλετο μὲν τὸν Δούκαν Ἰοάννην καὶ βασιλέα καὶ τοὺς ἀμφ' ἐκεῖνον ἀρχιερεῖς καὶ τῶν πατριάρχην σφῶν Μανουὴλ, ὅπως ἐνεδίδου ἀπελόντας ἀρχιερεῖς λειτουργεῖν τε καὶ μνημονεύειν. εἰ μόνον ὁ πάπας τῆς πρὸς τοὺς ἐν τῇ πόλει βοηθείας ἀπόσχοιτο. Corpus Scriptorum Historiae Byzantinae, Georgius Pachymeres I. str. 374, cf. Norden, Papsttum u. Byzanz l. c. str. 369 i nast.

[2] Od r. 1250, kiedy wrócił z Grecyi, stale i bardzo często styka się z Aleksandrem Newskim, co liczne kroniki ruskie zapisały. Połn. Sobr. I. str. 202, III. 54, 129 i 220, IV. 38, V. 186, VII. 159.

[3] Pierwszy znany jarlik tej treści pochodzi z r. 1267 (1279?) lecz w nim już jest mowa o dawniejszych podobnych jarlikach, zob. Makarij, Istoria l. c. IV. str. 12 i Gołubińskij, Istoria II. l. c. str. 33. Jarliki te rozszerzały nawet znacznie prawa, które kościół ruski w państwach ruskich posiadał. Metropolita Cyryl wyjednał nadto u Ordy pozwolenie na utworzenie biskupstwa prawosławnego w stolicy tatarskiej Saraju i wyświęcił dla niej już w r. 1261 biskupa Mitrofana (Latop. lawrent. wyd. z r. 1872 l. c. str. 452). Metropolici następnie często w Ordzie przebywali i uzyskiwali nowe przywileje. Ta szczególna przychylność chanów dla cerkwi ruskiej miała niewątpliwie cel polityczny na oku, aby duchowieństwo ruskie pogodzić z panowaniem tatarskiem i odciągnąć je od wszelkiej przeciw niemu agitacyi.

ski tylko łącznie z patryarchatem zawierał unię[1], więc stosownie do tego musiał wpływać Cyryl na kler sobie poddany. Agitacya przeciw unii ze strony kleru szerzyła się coraz silniej w państwie Daniela, dla tego także ociągał się on z przyjęciem korony, a koronował się wśród obozu, zdala od stolicy, gdzie umysły były już wzburzone, wreszcie sam nie mógł dłużej opinii ogólnej się oprzeć. Stanowisko, jakie zajął metropolita, było ostateczną przyczyną, dla której unia halicka, po kilkoletniem zaledwie trwaniu, już w r. 1256 stanowczo upadła.

Jej upadek nie objawił się prawdopodobnie żadnym gwałtownym aktem wobec kościoła łacińskiego, ale zapewne w ten sposób, że za zgodą Daniela przestano w cerkwiach wspominać w modłach imię papieża, odmawiać symbolu we formie przez kościół zachodni wskazanej i że zerwano stosunki z klerem łacińskim[2], bo wskutek upadku unii musiały się zmienić tem samem i stosunki kościoła łacińskiego na Rusi Czerwonej. W czasie, kiedy związek z Rzymem istniał, kler łaciński posiadał zapewne na Rusi możność dość szerokiego działania, myślano może nawet o ustaleniu dla tych ziem organizacyi kościelnej łacińskiej. Wszak żył wówczas pierwszy łaciński biskup Rusi Gerard, i w r. 1254 brał udział w Kra-

[1] Metropolita Cyryl wiązał się ściśle z polityką dworu bizantyńskiego, i istnieją nawet ślady, że on był głównym pośrednikiem w sprawach politycznych między dworem chanów tatarskich a dworem greckim. Stałym ajentem tych spraw był zaś biskup w Saraju Teognost, następca od r. 1269 Mitrofana, w latopisie nikonowskim bowiem zapisano pod r. 1279, że Teognost przybył po raz trzeci wówczas z Grecyi, dokąd go wysyłał metropolita Cyryl i chan tatarski do patryarchy i cesarza z listami i upominkami. Poln. Sobr. X. str. 157, toż samo VII. str. 174.

[2] Aleksander IV. we wspomnianem piśmie nie wymienia żadnego faktu, któryby świadczył, że Daniel odpadł od kościoła rzymskiego, wyraził się tylko ogólnie: Sed tu prestiti iuramenti religione contempta, id quod circa obedientiam eiusdem ecclesie ac predicte observationem fidei promisisse dinosceris, observare postmodum non curasti; sądzimy więc, że na odrzuceniu zewnętrznych form, które miały świadczyć o istnieniu unii, polegało głównie jej zerwanie, i że o tem następnie kler łaciński, zapewne Dominikanie lub Franciszkanie, do Rzymu donieśli.

kowie w uroczystości z powodu kanonizacyi św. Stanisława, po której sobie wiele obiecywano, że i na Ruś oddziaływać będzie[1], lecz te wszystkie plany nie mogły już odtąd się spełnić. W aktach papieskich spotykamy tylko parę razy listy, które uwzględniają istnienie biskupstwa łacińskiego na Rusi, są to jednak okólniki w sprawach ogólniejszej natury, nieprzynoszące żadnych nowych wiadomości o działalności biskupa Rusi Gerarda[2]. Po r. 1253 już i takich dokumentów nie znajdujemy, a z chwilą zerwania unii kościół łaciński w państwie Daniela i Wasylka musiał utracić uzyskane już w czasie związków z Zachodem korzystne stanowisko.

I w dzierżawach Aleksandra Newskiego Rzym nowych zdobyczy nie zrobił, bo państwo suzdalskie zdawna wszelkiej myśli łączenia się z latynizmem było wrogie. Dominikanie, którzy aż tam dotarli, stwierdzają, że książę suzdalski, niewiadomo który, ale zdaje się bezpośredni poprzednik Jarosława, ojca

[1] Nadziejom tym dał papież wyraz w poleceniu, wystosowanem do Franciszkanina Jakóba z Velletri (z 26 maja 1252, Potthast, Regesta nr. 14604), aby zbadał na miejscu wszystkie względy, przemawiające za tą kanonizacyą, a między innemi: utrum Cracoviensis diocesis paganis et Ruthenis scismaticis sit confinis, ut per hoc ex ipsorum confinio lucrum provenire valeat animarum. Długosz, Historya pod r. 1250. O obecności Gerarda przy uroczystości kanonizacyjnej w Krakowie wspomina kronika wielkopolska i rocznik wielkopolski (Mon. Pol. II. str. 573, i III. str. 28), tudzież Katalog biskupów krakowskich (Mon. Pol. III. str. 360).

[2] Potthast, Reg. nr. 11811 i 11878, tak samo Berger, Les Registres d'Innocent IV. I. l. c. nr. 1876 i 1878 pod datą 18 sierpnia i 17 września 1245. Są to listy, wzywające episkopat do chronienia Franciszkanów i Dominikanów przed jakimkolwiek uciskiem. W adresach wymienieni są arcybiskupi i biskupi per Regnum Bohemie, Polonie, Russiam, Prussiam, Cossubiam et Pomoraniam, tudzież per Hungariam, Serviam, Galiciam, Sclavoniam i t. d., albo Bohemie, Suetie, Norwegie, Polonie, Livonie, Slavie, Russie. Nadto ogłoszenie krucyaty przeciw Tatarom 14 maja 1253 posiada adres dla odrębnej ekspedycyi: In eundem modum archiepiscopis et episcopis et aliis universis Christi fidelibus per Rusciam constitutis (Theiner, Mon. Pol. I. nr. 107), ten adres jednak wobec unii Daniela, mógł się odnosić do biskupów ruskich.

Aleksandra, Jerzy Wszewołodowicz, zabronił im nawet sąsiednim ludom pogańskim opowiadać wiarą rzymską i z tych misyj ich odwołał [1]. Aleksander chwilowo w celach politycznych robił może jakieś przyrzeczenia legatowi Prus, ale po powrocie z Ordy już więcej o nich nie myślał. A kiedy, jak opowiadają ruskie latopisy, posłowie papiescy na jego dwór z wezwaniem do unii przybyli i zapowiadali nowe poselstwo, z dwóch kardynałów złożone, Aleksander odprawił ich z niczem, oświadczając, że żadnego pouczenia z tej strony nie potrzebuje [2].

W r. 1257 papież Aleksander IV. w dwóch dokumentach wspomina już nawet o wyprawach krzyżowych przeciw

[1] Zob. list o Tatarach Dominikanina Juliana z Węgier do legata Salwiusza, biskupa z Perugii: Dux de Sudal indignantibus fratribus predictis revocatis inhibuit, ne legem Romanam predicarent Ungaris memoratis (w Ungaria Magna) et propter hoc expulit fratres predictos de terra sua. Dudik, Iter Romanum I. Wien 1855 str. 327.

[2] Sofijskaja pierwaja ljetopis pod r. 1251 (Poln. Sobr. V. str. 187). Latopis podaje nawet imiona kardynałów, że miano przysłać dwóch najuczeńszych »Golda i Gemonta«, lecz takich, ani podobnych nawet imion wśród kardynałów z czasów Innocentego IV. lub Aleksandra IV., a także i później, nie znajdujemy. Metropolita Cyryl, oparty o Aleksandra Newskiego, pracował bardzo nad utwierdzeniem karności w cerkwi ruskiej. Wystarał się w Bułgaryi o słowiańskie tłómaczenie przepisów wschodniego prawa kościelnego, wchodzących w skład Kormczej Knigi, od niego też pochodzą przepisy kanoniczne, wydane na soborze włodzimierskim w r. 1274. Pamiatniki drewne ruskago-kanoniczeskago prawa l. c. nr. 6. O wpływie kościoła zachodniego na tę prawodawczą działalność metropolity nie można mówić. Wprawdzie postanowienia synodu z r. 1274 wykazują tu i ówdzie bliższą analogią z przepisami prawa kościelnego na Zachodzie (cap. 1 cf. c. 39 X. de sim. (V. 3) Tit. 21. X. de big. non ord. I., c. 1. X. de cler. peregr. (I. 22), c. 2 X. de serv. non ord. (I. 18); c. 14 X. de aetate et qual. (I. 14); c. 3 cf. c. 9 fin X. ne clerici (III. 50); c. 1. X. de torneam. (V. 13) i c. 1. X. de cler. pugn. (V. 14); cap. 4 cf. c. 2 X. de cler. non ord. (V. 28); cap. 5 cf. c. 14 X. de vita et hon. cler. (III. 1); jednak owo podobieństwo tłómaczyćby można podobieństwem przedmiotu i analogią wielu przepisów prawa wschodniego. Prawdopodobnie Cyryl znał kodyfikacyą Grzegorza IX., nie można jednak wykazać, aby nią w swej pracy ustawodawczej się powodował.

Rusi, raz w związku z wyprawą przeciw Jadźwingom i Litwinom [1], drugi raz przeciw Tatarom, którzy zapewne wówczas w połączeniu z Rusią nowym napadem grozili [2]. Ruś zerwała widocznie na całej linii wszelkie stosunki z Rzymem.

[1] 5 kwietnia 1257, Emler, Regesta Bohemiae II. nr. 146, także Perlbach, Preussische Regesten nr. 541.

[2] Bunge, Urkundenbuch VI. l. c. Reg. str. 18 nr. 329 d, bez daty dziennej, tylko anno 3: indulget omnibus sumentibus signum crucis et contra Tartaros Ruthenosque proficiscentibus eandem veniam, quae ab ipsa sede Apostolica proficiscentibus in subsidium terrae Livoniae et Prussiae est concessa.



ROZDZIAŁ V.

Biskupstwa misyjne.

Widoki unii na Rusi, czy to halicko-włodzimierskiej, czy nowogrodzkiej, zbyt prędko się rozwiały, lecz rozbudzona pod wpływem chwilowych nadziei działalność misyjna kościoła łacińskiego nie porzuciła tych ziem. Katolicyzm znalazł się wprawdzie od razu w położeniu mniej korzystnem i musiał wrócić do warunków, wśród których istniał przed unią, nie myślał jednak opuszczać zajętego gruntu. W drugiej połowie w. XIII. pojawia się zwłaszcza w krajach północnych i zachodnich Europy, graniczących z Rusią, szersza organizacya misyjna w licznych stosunkowo, nowych biskupstwach misyjnych, z których niejedno miało lub mogło i na ludność ruską oddziaływać. Istnienie ich nie było trwałe, rychło po swem powstaniu nieraz upadały, a inne w ich miejsce się zjawiają, bywały chwile, że ich było więcej, a znowu czasem, jak w początkach w. XIV., o żadnem z nich prawie niema wieści. Prąd misyjny dążył wytrwale ku ruskiemu Wschodowi, lecz nieraz musiał się cofać i łamać o trudne do przezwyciężenia przeszkody. Ową dążność do posuwania się organizacyi kościoła łacińskiego na Wschód, lub ku Północy, aby zająć przynajmniej wszystkie nieruskie ludy, popierała głównie polityka arcybiskupstwa ryskiego i Zakonu niemieckiego, chociaż nieraz sobie wroga, częściowo także polityka książąt polskich. Gra w tych zabiegach z początku wybitną rolę legat Albert Suerbeer, sama zaś praca misyjna polegała przedewszystkiem na ruchliwej działalności Dominikanów i Franciszkanów.

Kolonizacya niemiecka nad Dźwiną wrzyna się od początku w. XIII. coraz dalej wgłąb kraju, zajmując jedną po drugiej ziemię nadbałtyckich pogan, z których dotąd Ruś dań pobierała. I niedługo potem pojawiają się zaborcze zabiegi niemieckie w granicach samej Rusi. Około r. 1248 słyszy się nawet, że jakiś król Jarosław połowę dzielnicy pskowskiej kościołowi w Dorpacie ofiarował. Ta dość zagadkowa darowizna, jeżeli rzeczywiście miała miejsce, mogła pochodzić od ks. Jarosława Włodzimierzowica, który wspólnie z Niemcami i biskupem dorpackim wojował Nowogród [1]. Gdy jednak następnie Aleksander Newski wyparł Niemców z Pskowa, wówczas ze sprawą tej darowizny, czy jej odwołania, mogła pozostawać w związku wspomniana wyżej myśl założenia biskupstwa łacińskiego w Pskowie przez Aleksandra. Jak się dalej stosunki ułożyły, nie wiemy, ale przecież zdaje się, że legat Albert wyświęcił biskupa dla Pskowa, a to biskupstwo nowe zyskało nazwę biskupstwa ruskiego. Owa katedra ruska »Rutheniensis« istnieje dalej urzędownie [2], bo w r. 1255, kiedy organizowano

[1] Bunge, Liv-Est-Curl. Urkundenbuch l. c. III. nr. 200 a. Jestto akt byłego opata z klasztoru Dargun, wicelegata arcyb. Alberta, legata Prus i Rusi, znany z transsumptu, dokonanego w r. 1299, a więc jeszcze w czasie, kiedy prawdziwy stan rzeczy mógł być znany. A darowiznę samą wyraźnie określono w akcie, że obejmuje ona : dimidietatem regni quod Plescekowe nominatur, a rege Ghereslawo eiusdem regni herede, supradicte ecclesie Tharbatensi collati. O pewnych pretensyach niemieckich do Pskowa wspominają i kroniki ruskie, podając, że około r. 1240 Niemcy zajęli Psków i zatrzymali go pod swoją zwierzchnością, dopóki Aleksander Newski ich stamtąd nie wyparł (Poln. Sobr. III. str. 53 i 54, IV. str. 179). Pomimo tego sprawa tej darowizny jest dość ciemną, a i treść samego dokumentu b. opata z Dargun dość zagadkową, chociaż względy, mające przemawiać przeciw jego autentyczności, podniesione w wydawnictwie Bungego l. c. str. 16, a w szczególności użycie tytułu »archiepiscopus« w odniesieniu do biskupa dorpackiego, nie wydają się trafne, gdyż tytuł ten odnosi się do arcybiskupa Alberta, jak słusznie zauważył Bonnell, Russisch-Livländische Chronographie von der Mitte des neunten Jahrh. bis zum J. 1410, S. Petersburg 1862, str. 85 nr. 3.

[2] Theiner, Mon. Pol. I. nr. 124. W rzędzie biskupstw, poddanych metropolii ryskiej, wymienił papież wyraźnie »episcopatum Ruthenensem«

metropolią ryską, do niej włączoną została. Sądzimy jednak, że już wtedy musiała być tylko tytularną [1], gdyż z aktów z po-

chociaż istniała już dyecezya, posiadająca taką samą nazwę w południowej Francyi (Rodez). Nazwano ją tak zapewne dla nazwy miejscowej ludności ruskiej, bo brak dostatecznych podstaw, aby przyjąć, że to biskupstwo było założone w mieście Rusi (Staraja Rusa), w pobliżu jeziora Ilmen. Wniosek, że to biskupstwo zostało w Pskowie założone, opieramy na następujących dowodach: 1) że w czasie panowania Aleksandra Newskiego była mowa o założeniu biskupstwa w Pskowie; 2) że biskupstwo ruskie właśnie w tym czasie się pojawia, a nie znajdujemy wzmianki o biskupstwie pskowskiem; 3) że kiedy w początku wieku XIV. skarżył się arcybiskup ryski w Kuryi na Zakon, że przez jego intrygi upadło owo biskupstwo »Ruthenensis«, wówczas bronił się on tem, że biskupstwo w Pskowie (Ploscoviensis — a w ruskich kronikach nowogrodzkich, Psków nazywano wówczas zawsze Plsków) upadło już bardzo dawno przed stu laty, co było naturalnie przesadą (Dogiel, Codex diplomaticus Regni Pol. et Lithuaniae V. str. 34 nr. 37; Theiner. Mon. Pol. I. nr.204 i Bunge, Urkundenbuch l. c. II. str. 15, Reg. nr. 714). Z tej obrony Zakonu wypływa więc niewątpliwie wniosek, że katedra »Rutheniensis«, która w r. 1255 istniała, a »Plescoviensis«, która gdzieś około tego czasu upadła, będzie jedną i tą samą. W późniejszym akcie papieża Klemensa V. z r. 1310 zaznaczono, że dyecezya ta leżała kiedyś w dzierżawach połockich »regnum Polochense« (Plotheh). Zob. Dogiel, Codex diplomaticus Regni Poloniae et Lithuaniae l. c.; Theiner, Mon. Pol. l. c.; jest to nawet prawdopodobne, że w chwili, kiedy miano ją założyć, dzierżawy połockie sięgały Pskowa.

[1] Schoettgen et Kreysig Diplomataria et scriptores Germanici medii aevi, Altenburg 1753, I. str. 771 mieści notatkę, że w r. 1285 w Erfurcie przebywał Teodoryk z zakonu Eremitów św. Augustyna, episcopus Rutheniensis, jako vicesgerens in pontificalibus arcybiskupa moguncкiego (cf. Koch, Die Erfurter Weihbischöfe, Zeitschr. d. Vereines für Thüringische Geschichte und Alterthumskunde VI. Jena 1865 str. 65), lecz zachodzi wątpliwość, czy niema tu pomyłki w dacie i czy ów akt nie odnosi się do innego Teodoryka biskupa »ruskiego« z końca w. XIV. Arcybiskup moguncki Adolf mianuje bowiem dnia 8 czerwca 1384: den Erwirdigen in Got Vatter Herrn Diederich Bischoff zu Russen, zu unserem Vicario in Pontificalibus. Gudenus, Codex diplomaticus anecdotorum res Moguntinas etc. illustrantium V., Francofurti et Lipsiae 1758, str. 809. Na prawdopodobieństwo tej pomyłki zwraca słusznie uwagę Bender, De Livoniae, Estoniae, Prusiae vicinarumque terrarum episcopis saec. XIII. apud Germaniae Ordinarios peregrinantibus commentatio

czątku w. XIV. wypływa, że już bardzo dawno upadła[1]. Jak przedstawił w swej skardze na Zakon niemiecki arcybiskup ryski, upadek ów spowodowała przewrotna polityka Zakonu niemieckiego.

Lecz nietylko w tym względzie miał Zakon zawinić, arcybiskup bowiem oskarżał go nadto, że wskutek jego postępowania upadło w ogóle siedem biskupstw, które dawniej do metropolii ryskiej należały, tak, że kiedy niegdyś posiadała 14 dyecezyj, obecnie już jej tylko siedem pozostało. Położenie tych dyecezyj da się mniej więcej oznaczyć [2], a niektóre z nich, obok owej ruskiej, posiadały również bliższą styczność z Rusią.

Dwie z nich leżały dalej ku północy w stronie Finlandyi. Jeszcze około r. 1240 urządzili Niemcy wyprawę w tę stronę, zajęli część kraju i założyli zamek w okolicy Koporje, między Narwią a dzisiejszym Petersburgiem [3]. Chociaż o posiadanie tej ziemi ciągle między Rusią nowogrodzką a Niemcami toczyła się walka, to jednak kościół ryski starał się następnie o utworzenie tam katedry łacińskiej. Wskutek tych starań zezwolił papież Aleksander IV. postanowieniem z 3-go sierpnia 1255, aby arcybiskup wyświęcił dla Watlandyi, Ingryi

(Index lectionum Licei Hosiani per aestatem 1867 str. 6), podaje natomiast innego biskupa, konsekrowanego na tę dyecezyą, a to sufragana trewirskiego z r. 1264 »Henricum episcopum Rossmensem«, sądzi bowiem, że nazwę tę należy czytać »Rossinensem«. Henryk jednak nie był wcale biskupem ruskim, ale biskupem in partibus, wyświęconym na jednę z dyecezyj greckich, która wedle urzędowego Provinciale nosiła tytuł »Russionensis«, Tangl, D. päpstlichen Kanzleiordnungen v. 1200—1500, Innsbruck 1894 str. 28.

[1] Wyżej powołany list papieża Klemensa V. z 19 czerwca 1310. Dogiel l. c. Theiner l. c.

[2] Zob. Bender, De Livoniae, Estoniae, Prussiae vicinarumque terrarum episcopis saec. XIII. apud Germaniae Ordinarios peregrinantibus commentatio (Index lectionum Licei Hosiani per aestatem 1867 instituendarum Braunsbergae) i Bunge, Livland die Wiege der deutschen Weihbischöfe, Leipzig 1875.

[3] Pierwsza kronika nowogrodzka, Połn. Sobr. III. str. 53.

i Karelii, które to ziemie właśnie w tej stronie leżały, osobnego biskupa[1]. Lecz arcybiskup utworzył tam, zdaje się, dwie dyecezye, Watland i Karelią, gdyż pod r. 1262 spotykamy osobnego biskupa Watland[2], a w r. 1268 biskupa Karelii, czyli Koporje[3]. Z obu tych dyecezyj znani są tylko ci dwaj biskupi pod temi datami, i może ich nawet więcej nie było. Biskup Henryk z Watland przebywał bowiem w Niemczech, biskup z Koporje, Fryderyk, przeniesiony został na stolicę biskupią w Dorpacie.

Wreszcie losy jeszcze jednego biskupstwa, które mogło na ziemie ruskie oddziaływać, stoją w bliższym związku z polityką litewską arcybiskupstwa ryskiego i Zakonu w czasie, kiedy książęta litewscy owładnęli Połockiem, Białą i Czarną Rusią. Popierając sprawę chrześciaństwa na Litwie i wiążąc się z Mendogiem, starał się Zakon o przyłączenie na drodze pokojowej części ruskich dzierżaw Litwy do swego państwa liwońskiego. A postępował w tej mierze na podstawie z góry ułożonego i dobrze obmyślanego, nawet pod względem polityki kościelnej, planu. Prawdopodobnie jeszcze w r. 1259 musiał Zakon posiadać nadzieję, że zyska jakieś ziemie ruskie i postanowił się naprzód w ich posiadaniu ubezpieczyć. Skutkiem odpowiednich przedłożeń w Kuryi przyjął papież Aleksander IV. pod datą 25 stycznia 1260 pod opiekę Stolicy apostolskiej wszystkie ziemie, które Zakon na Rusi, lub na Tatarach, jako zwierzchnikach Rusi, zdobędzie, o ile zostaną

[1] Bunge, Urkundenb. l. c. III. nr. 283 b., w związku z tem ibid. I. nr. 281.

[2] Udziela odpustów z powodu poświęcenia kaplicy P. Maryi w Helmgersperge w dyecezyi passawskiej (Henrico episcopo Watlandie). Dokument, zamieszczony w dodatku do Annales Hermanni abbatis Altahensis, Mon. Germ. SS. XVII. str. 380.

[3] Bunge, Urkundenb. l. c. I. nr. 409: Fredericus d. g. Kapoliensis episcopus, Tharbatensis postulatus, i ibid. VI. nr. 2746: Fridericus d. g. Kardiensis (Kareliensis) ep., zob. nadto Bunge, Livland die Wiege der deutschen Weihbischöfe, Leipzig 1875, Baltische Geschichtsstudien I. str. 77 i nast.

nabyte w sposób prawny za zgodą tych, do których dawniej należały, a zarazem rozporządził, aby biskupi greccy i kler w tych ziemiach, skoro powrócą do jedności kościelnej, zatrzymali nadal rząd spraw duchownych [1]. W cztery lata potem przedłożył Zakon Kuryi rzeczywiście do zatwierdzenia darowiznę, jaką uzyskał od księcia Konstantyna, władającego w Połocku i Witebsku [2]. Darowizna ta, zdaje się pierwotnie obszerniejsza, po śmierci Konstantyna, przez innych książąt zaczepioną została, a na mocy ugody, zawartej za pośrednictwem księcia Gerdena, zatrzymał Zakon tylko ziemię letygolską, a zrzekł się pretensyj do Połocka [3]. Pomimo tego jednak uwydatnił się w Połocku szerszy wpływ katolicyzmu, przyczem arcybiskup ryski nabył tam pewne dalej sięgające prawa. Czy rzeczywiście, jak twierdził później, uzyskał nawet od księcia połockiego darowiznę całej ziemi [4], niewiadomo, ale zdaje się nie ulegać wątpliwości, że książę połocki, może nawet ten sam Konstantyn,

[1] Bunge, Urkundenb. l. c. I. nr. 345. List do mistrza Zakonu: nos vestris supplicationibus inclinati omnes terras castra villas seu oppida et quecunque loca, que vobis ab illis, ad quos pertinent, data sunt aut legitime dari contigerit in Ruscia vel ea, que sunt illic a Tartaris inpiis occupata, si ea poteritis de ipsorum manibus eripere, accedente tamen consensu illorum, ad quos ipsa spectare noscuntur, ex nunc in ius et proprietatem B. Petri suscipimus... Volumas tamen quod diocesanis et allis ecclesiarum prelatis seu clericis de predicta Ruscia, qui Grecis scismaticis adherere ac ritum eorum servare dampnabiliter non verentur, postquam ad unitatem fidei et obedientiam S. Romane ecclesie precise redierint, spiritualia in illis integre dimittatis.

[2] Bunge, Urkundenbuch l. c. I. 380, VI. 2884 str. 217.

[3] Ibid. VI. nr. 3036 i Napiersky, Russich-Livländische Urkunden l. c. nr. 25 a.

[4] W bulli Klemensa V. z r. 1310 (Dogiel l. c. Theiner, Mon. Pol. I. nr. 204) wyrażono na podstawie skargi arcybiskupa ryskiego, że Krzyżacy: Regnum Polochense, quod quondam rex Polochensis ad fidem Christi conversus, prolem non habens legitimam, eidem ecclesie Rigensi contulerat pro anime sue salute dictis paganis, non absque iactura multitudinis innumerose fidelium, dimiserunt (t. j. Krzyżacy). Zakon jednak twierdził stanowczo, że Połock zawsze znajdował się w rękach Rusi. Bunge, Urkundenbuch l. c. II. str. 16, Reg. nr. 714.

przyjął wraz z częścią ludności katolicyzm i posiadał w swem państwie biskupów i kler łaciński[1]. Wtedy to zapewne obok dawniejszej dyecezyi ruskiej, »Rutheniensis«, inne jeszcze biskupstwo, należące do prowincyi ryskiej, rozszerzyło na państwo połockie swoję działalność. Było niem biskupstwo selońskie, zmienione później w semigolskie, którego granice już w r. 1237, co wyżej zaznaczyliśmy, do ziem połockich dochodziły[2]. Jak należy wnosić z bulli Klemensa V. z 19 czerwca 1310, dyecezya ta, wspólnie z powyższą ruską, wskutek napadu pogańskiej Litwy, przeciw Zakonowi skierowanego, jeszcze w w. XIII. upadła[3].

[1] W procesie przeciw Zakonowi niemieckiemu, jaki się niebawem wskutek skargi arcybiskupa ryskiego przed sędziami delegowanymi przez papieża rozpoczął, zeznawali świadkowie i o sprawie Połocka. Jeden z nich, przeor klasztoru w Falkenau, zeznał: quod audivit dici a quodam converso sui ordinis, qui erat tunc Plochek, et a multis aliis probis viris, quod cum rex Ploschek et homines regni sui essent ad fidem conversi, et episcopos et prelatos et alios clericos haberent, fratres predicti in tantum oppresserunt homines dicti regni, quod ipsi invocaverunt paganos, a inny świadek, również Cysters z tego klasztoru, dodał wprost, że rzeczywiście owa darowizna Połocka miała miejsce. Bunge, Urkundenb. l. c. II. nr. 638 art. XIV. i regesta nr. 737 str. 31. Kim był ten książę połocki, niewiadomo, czy Towtywiłł, czy ów Konstanty. Syn tego ostatniego, zdaje się prawy, występuje pod r. 1300 jako książę Witebska. Ibid. VI. nr. 3059.

[2] Bunge, Urkundenb. l. c. I. nr. 81 i 153.

[3] Dogiel l. c. V. str. 34, w wydaniu dotyczącej bulli papieskiej, której oryginał znajdował się w archiwum państwa w Polsce, nazwał biskupstwo to »Colomensis«. Długosz zamieścił ową bullę również w swej Historyi pod r. 1312, kiedy oryginał znajdował się jeszcze w Rydze, a więc zapewne na podstawie nadesłanego sobie odpisu i nazwę tej dyecezyi podał »Zeloviensis« (t. j. Selonensis), wreszcie Theiner, Mon. Pol. I. nr. 204, jak również Benedyktyni, wydawcy regestów Klemensa V. (Regestum Clementis PP. V. Romae 1887 V. ep. 412 str. 170), zamieścili tę nazwę zgodnie z regestami »Goloviensis«, tak jak zamiast nazwy ep. Rutheniensis »Puchniensis«. Nie ulega wątpliwości, że tekst regestów jest błędny co do nazw obu. Obecnie istniejące pergaminowe regesta Klemensa V. są odpisami z oryginalnych regestów papierowych, w które znowu odpisano dokumenty z minut lub orygi-

Na ziemie ruskie mogło było wywrzeć dalej wpływ pewien biskupstwo litewskie, które jeszcze w końcu pontyfikatu Innocentego IV. powstało, gdyby istnienie jego nie było zbyt

nałów, dla tego więc co do nazw, zwłaszcza obcych, nie włoskich lub francuskich, nie dają pewności. Dochował się jednak oryginał tej bulli, gdyż z archiwum państwa dostał się do zbiorów XX. Czartoryskich w Krakowie, gdzie wśród innych dokumentów nosi sygnaturę: Szuflada 2, nr. 85. Lecz w oryginale tym właśnie nazwa w mowie będąca nastręcza pole do najrozmaitszych domysłów, bo tekst jest podskrobany i poprawiany. Wydaje nam się rzeczą pewną, że pierwotnie napisane było słowo »Goloviensis«, tak jak w regestach, lecz następnie dwie pierwsze litery »Go« starto, a w ich miejsce wpisano »Ze«, dziś więc rzeczywiście słowo to brzmi Zelouiensis lub Zeloniensis. Jak sądzimy, poprawkę tę dokonała jakaś ręka współczesna, a tekst dzisiejszy istniał także już niewątpliwie za czasów Długosza, więc z tym faktem liczyć się należy. Możnaby więc przypuszczać, że zaszło tu jakieś umyślne fałszerstwo, domysł taki jednak nie wydaje nam się trafnym. Dokument ten cały został spisany na podstawie tekstu skargi arcybiskupa ryskiego, więc i nazwy wszystkie stamtąd zaczerpnięto. Skoro następnie bulla znalazła się w archiwum katedry ryskiej, to tem bardziej należy wykluczyć fałszerstwo, któreby, podając nazwę ze skargą arcybiskupa niezgodną, raczej interesom ryskim zaszkodzić, niż pomódz mogło. Nie może być mowy o jakichś ubocznych interesach biskupstwa selońskiego, które już w w. XIV. dawno nie istniało, a wobec tego twierdzimy, że owa poprawka nie jest sfałszowaniem tekstu, lecz rzeczywistą poprawką i że już może w Kuryi została dokonaną, zapewne w chwili, kiedy przed przywieszeniem pieczęci jeszcze raz tekst cały sprawdzano (cf. 85 reguła kancelaryi papieskiej Grzegorza XI, Ottenthal, Die päpstlichen Kanzleiregeln v. Johannes XXII. bis Nicolaus V. Innsbruck 1888 str. 44). Ponieważ dokument ten nie był przywilejem, ale zarządzał śledztwo sądowe, przeto gdy ajent strony interesowanej zoczył pomyłkę w nazwie podrzędnej, poprawiono ją wprost i dokumentu nie przepisywano. Możliwem jest także, że dopiero w Rydze spostrzeżono omyłkę i tam ją poprawiono, ale w każdym razie sądzimy, że tekst obecny jest tekstem poprawnym, podczas gdy pierwotny był błędnym. Stwierdza to w sposób niepodlegający żadnej wątpliwości wspomniana już odpowiedź prokuratora Zakonu niemieckiego na apelacyą arcybiskupa w r. 1306, w której jest mowa tylko o upadłem biskupstwie litewskiem, pskowskiem i semigolskiem, a więc selońskiem, a niema wzmianki o jakiemkolwiek biskupstwie »Goloviensis«. Bunge, Urkundenb. II. Reg. nr. 714.

krótkie. Pierwszym biskupem litewskim został dobrze znany w Polsce Dominikanin, stojący blisko osoby św. Jacka, Wit. Wyświęcił go w r. 1253 arcybiskup gnieźnieński Pełka w Kozłowie, wsi ks. mazowieckiego Ziemowita [1]. Konsekracya ta świadczy niewątpliwie o pewnych zamysłach po stronie książąt polskich i episkopatu polskiego, aby rozszerzyć wpływy polskie na Litwę wówczas, kiedy tam coraz więcej wciskał się wpływ niemiecki. Starano się więc również wciągnąć przyszłą organizacyą kościoła litewskiego w obręb organizacyi kościoła w Polsce. Myśl taka istniała w Polsce i w odniesieniu do Prus. Pierwszego biskupa pruskiego Chrystyana uważano za członka episkopatu polskiego, a i później Henryk biskup chełmiński, który w r. 1248 zasiada na synodzie biskupów polskich we Wrocławiu, zdawał się poczuwać do łączności z metropolią gnieźnieńską. Lecz jak urzeczywistnienie tych planów, co do kościoła w Prusiech, napotkało wówczas na poważne trudności, tak również i plany co do Litwy, urzeczywistnione dopiero za Władysława Jagiełły, udaremniła w połowie w. XIII. polityka Zakonu niemieckiego.

Próba jednak, podjęta przez konsekracyą Wita, świadczy o wysokim zmyśle politycznym ówczesnego kościoła polskiego, który wówczas sam jeden w tej epoce podziałów i upadku państwa był przedstawicielem jego jedności i jego żywotnych interesów. Być bardzo może, że na ów pomysł konsekracyi biskupa litewskiego wpłynęli również Dominikanie polscy, sam św. Jacek, lub jego otoczenie [2].

[1] Rocznik Wielkopolski, Mon. Pol. III. str. 22 i kronika Wielkop. c. 102. Ibid. II. str. 572.

[2] Wit miał być uczniem św. Jacka, który jeszcze wówczas, gdy się sprawa tej konsekracyi toczyła, był przy życiu. Latkowski, Mendog. Rozp. Akad. Um. wydz. hist. fil. XXVIII. 1892. str. 366 sądzi, że tą konsekracyą Wita chciał się przysłużyć polityce polskiej Henryk biskup chełmiński, który jeszcze w r. 1251 otrzymał od papieża polecenie (Theiner, Mon. Pol. I. nr. 105) mianowania i konsekrowania biskupa litewskiego. Nie znajdujemy jednak w źródłach żadnej wzmianki, któraby to przypuszczenie poparła. Prędzej przypuścić należy, że wiedział coś

Lecz Wit, jak sądzić możemy, nigdy nie objął swej dyecezyi. W tym samym bowiem roku, kiedy go Pełka wyświęcił, odbyła się druga konsekracya biskupa dla Litwy, a dokonał jej legat Albert. Na wyraźne żądanie Mendoga, na które niewątpliwie wpłynął Zakon, chcąc na tem ważnem dla polityki niemieckiej stanowisku mieć osobistość sobie najzupełniej oddaną, został biskupem litewskim rzeczywistym Chrystyan, członek Zakonu niemieckiego w Inflantach [1].

Konsekracya jego nastąpiła, zdaje się, trochę później, niż konsekracya Wita [2], ów zbieg jednak obu konsekracyj świadczy wymownie, że w grzę były jakieś dwa ścierające się wpływy, z których jeden starał się uprzedzić drugi. Czy jednak Wit miał również odpowiadać planom polityki litewskiej obu czerwono-ruskich książąt Romanowiców, należy wątpić. Zabiegi niemieckie, które król litewski popierał, zwyciężyły i Wit musiał ustąpić. Dnia 1 marca 1255 przyjął papież Aleksander

o tem legat Opizo, Wit bowiem zdaje się był już dawniej misyonarzem na Litwie, jakby wnosić można z wiadomości (Wiszniewski, Historya literatury polskiej II. str. 158), że w bibliotece Dominikanów krakowskich istniał jego traktat, własnoręcznie na pergaminie pisany: De Christianorum in Lithovia conditione deplorabili ad S. et B. P. D. Innocentium pp. IV.

[1] Theiner, Mon. Pol. I. nr. 120.

[2] Pierwsze polecenie papieskie do arcybiskupa Alberta, nieokreślające wcale osoby kandydata na biskupstwo litewskie, posiada datę 24 czerwca 1253 (Theiner l. c. nr. 111), z wymienieniem Chrystyana 21 sierpnia 1253 (Potthast, Reg. nr. 15098), w piśmie zaś papieskiem z dnia 3 września 1254 (Theiner l. c. nr. 120) wspomina dopiero papież o dokonanej konsekracyi Chrystyana, Piotr zaś biskup poznański, który razem z Witem był konsekrowany, został wybrany 23 marca r. 1253 (Długosz, Vitae episcoporum Posn. Opera I. str. 493), gdy się zaś sprawa jego konfirmacyi trochę przeciągnęła, a nawet o legata Opizona, przebywającego wówczas we Wrocławiu, oparła (w dokumentach pobyt jego tam jest poświadczony 19 października i 18 listopada 1253, Perlbach, Reg. nr. 433, Grünhagen, Reg. nr. 853), przeto mógł wraz z Witem być wyświęcony już w październiku lub listopadzie r. 1253. Konsekracya zaś Chrystyana, wobec zestawienia dat powyższych pism papieskich. żadną miarą wcześniej odbyć się nie mogła.

IV. jego rezygnacyą z biskupstwa litewskiego [1], a odtąd przebywał on w Polsce, przeważnie na Śląsku, jako biskup tytularny [2]. Mendog zaś, jakkolwiek zgodził się na kandydata Zakonu, wyraził w Kuryi stanowcze życzenie, aby nowoutworzone biskupstwo litewskie nie podlegało żadnej metropolii, ale wprost Stolicy apostolskiej było poddane. Lecz legat Albert inne miał plany, kiedy bowiem konsekrował Chrystyana, odebrał od niego, pomimo wskazówek papieskich, przysięgę na uległość własnej metropolii, papież zaś, uwzględniając prośby Mendoga, unieważnił tę przysięgę i polecił biskupowi naumburskiemu, aby, nowymi ślubami, poddał Chrystyana wprost Stolicy rzymskiej [3]. Biskupstwo litewskie zyskało dość hojną dotacyą ze strony króla, ale kapituły na razie nie urządzono [4]. Chrystyan w rządzie dyecezyi, jak i w szerzeniu chrześciaństwa, napotykał wśród ludności pogańskiej na ciągły opór, a niebawem wskutek powstania przeciw Zakonowi na Żmudzi, gdzie wła-

[1] Vito quondam episcopo Litovie. Olim nobis cum instantia supplicasti, ut cessionen tuam, volens non dignitati resignare sed loco, recipi faceremus. Nos igitur licet inviti, tuum in hac parte desiderium de fratrum nostrorum consilio adimplentes per ven. fr. n. ep. Tusculanum a te vice nostra pontificalis oneris non honoris recipi fecimus cessionem. Bourel de la Roncière, Les Registres d'Alexandre IV. I. str. 55 nr. 199. Ton tego pisma papieskiego zdawałby się świadczyć, że papież dość niechętnie na rezygnacyą Wita się zgodził, co wobec równoczesnych żywych stosunków z Mendogiem jest dość niezrozumiałem.

[2] Grünhagen, Reg. nr. 982 (r. 1257) 1067 (r. 1260) 1143 (r. 1262) i Mon. Pol. III. str. 34 pod r. 1262 (Rocznik Wielkop.) Ta ostatnia wzmianka o Wicie w Roczniku Wielkopolskim obala również dawniejsze domysły, jakoby on został biskupem lubuskiem. Zmarł około r. 1260 (Baracz, Rys dziejów Zakonu kaznodziejskiego w Polsce, Lwów 1861 II. str. 29), a pochowany został w kościele Dominikanów w Krakowie (Nekrolog Dominik. Krak. Zeissberg, Kleinere Geschichtsquellen Polens im Mittelalter l. c. str. 150) i był czczony wspólnie ze św. Jackiem.

[3] Theiner, Monum. Pol. I. nr. 120 i 121.

[4] Dokument donacyjny z daty 12 marca 1254, Raczyński, Codex diplomaticus Lithuaniae, Wratislaviae 1845 nr. 2. Zob. nadto Latkowski, Mendog l. c. str. 352 i 364.

śnie leżała po większej części dotacya biskupstwa, a następnie, wskutek zerwania Mendoga z Zakonem, utracił zupełnie swobodę działania, i stanowisko jego na Litwie stało się wprost niemożliwem. Opuścił więc zapewne już wówczas swą dyecezyą i nie wrócił do niej po śmierci Mendoga[1], nawet wtedy, gdy tron objął syn jego Wojsiełk, wprawdzie chrześcianin, ale wschodniego obrządku. W r. 1259 spotykamy go w Niemczech, biorącego udział przy poświęceniu kościoła klasztornego Floridi Orti (Witte-Werum) w dyecezyi monasterskiej, w r. 1262 przebywa w Moguncyi; we wrześniu 1268 konsekruje kościół w Porta coeli (Pforte) w biskupstwie naumburskiem[2]. Od Zakonu niemieckiego uzyskał dochody pewnych dóbr w dyecezyi monasterskiej, skąd prawdopodobnie pochodził, a zmarł 9 lutego[3], niewiadomego roku, w każdym razie przed 3 grudnia 1271. Chociaż umierając był już tylko biskupem in partibus, konsekrowano mu następcę w osobie Jana, również członka Zakonu niemieckiego. Zakon starał się w ten sposób o zabezpieczenie swych wpływów, lecz Jan prawdopodobnie swej dyecezyi nigdy nie oglądał, lecz także przebywał w Niemczech. Spotykamy go naprzód w sierpniu r. 1273 w Heitersheim, w r. 1275 w Selingenstadt, przy poświęceniu ołtarza, w r. 1276 nadaje pewne odpusty dla klasztoru Volkerode, a w r. 1278 dla klasztoru Arendsee. W r. 1280 bawi

[1] Jedno ze źródeł późniejszych, lecz w każdym razie z początku w. XIV. (1306), wspomina, że Mendog niedługo przed swą śmiercią był osobiście w Rzymie (obrona Zakonu przeciw apelacyi arcybiskupa ryskiego, Bunge, Urkundenbuch l. c. II. str. 16' Reg. nr. 714); jeżeliby to było prawdą, to wówczas biskup Chrystyan byłby mu zapewne towarzyszył w tej podróży.

[2] Zob. Script. Rer. Pruss. II. str. 43, 136—139, Grünhagen, Regesten nr. 1312, Tibus, Geschichtliche Nachrichten über die Weihbischöfe von Münster, Münster 1862 str. 11, (wedle Chronic. Menconis Math. annal. vet. aevi II. p. 158, A. D. 1259 consecrata est ecclesia Floridi orti a d. Christiano Lecoviensi episcopo), Koch, Die Erfurter Weihbischöfe l. c. str. 65.

[3] Koch l. c. str. 65.

w Norymberdze, w r. 1281 w Orvieto, zapewne na dworze papieskim, w r. 1284 jest znowu z powrotem w Niemczech, we Fryburgu w Bryzgowii, w r. 1285 w Colmar, gdzie nadaje odpusty dla kościoła franciszkańskiego w Rotenburgu, wreszcie od r. 1287 do 1288 występuje jako vicesgerens Rudolfa, biskupa Konstancyi [1].

Nieco wcześniej, aniżeli biskupstwo litewskie, powstało biskupstwo dla Jadźwingów. Dla Rusi nie przedstawiało ono szerszej doniosłości, chyba o tyle, o ile książęta ruscy Daniel i Wasylko ziemie, przez to pogańskie plemię zamieszkałe, powoli podbijali. Jak wyżej wspomnieliśmy, pierwszego biskupa dla Jadźwingów, Dominikanina Henryka, zamianował legat Albert, jeszcze gdzieś około r. 1248. Na mocy polecenia papieskiego z dnia 11 kwietnia 1249 [2] został on konsekrowany, nie pozostawił jednak żadnych śladów swej działalności wśród pogan, i rychło bardzo opuścił te strony. W r. 1258 12 maja bawi we Wiedniu, 30 lipca 1259 w Saarburg [3], a 24 grudnia 1261 w Pradze w czasie koronacyi Ottokara II. [4], wrócił więc prawdopodobnie do Czech, skąd może pochodził. Do Stolicy apostolskiej jednak doniesiono o tem, że dyecezyą swą porzucił, i dla niej nie pracuje, a wskutek tego wyszło bardzo stanowcze polecenie z Kuryi do biskupa praskiego, aby go skłonił do powrotu, a w razie nieusłuchania zasuspendował [5]. Wezwanie to, jak świadczą powołane akta,

---

[1] Schoettgen et Kreysig, Diplomataria l. c. I. str. 768, Riedel, Codex dipl. Brandenburg. I. 22 str. 9 nr. 13, Eubel, Hierarchia catholica medii aevi I. str. 316 i Script. Rer. Pruss. II. str. 43, 139, 802 i 803.

[2] Theiner, Mon. Pol. I. nr. 98.

[3] Emler, Reg. Bohemiae II. nr. 184 (Henricus ep. Witsaciensis in Litouia) i Script. Rer. Pruss. II. str. 43, 138, 139 i 178.

[4] Perlbach, Preussische Regesten l. c. str. 181 i nr. 658 uw. Jeszcze 30 lipca 1262 udziela on odpustu dla kaplicy P. Maryi w Helmgersperge w dyecezyi passawskiej, Script. Rer. Pruss. II. str. 90 uw. 4.

[5] Dokument ten niedatowany podał Marino de Ebulo w swym formularzu, zob. Dodatek nr. I. Wobec ówczesnych zabiegów polskich

bezskuteczne, zostało zapewne wywołane jakąś akcyą ze strony polskiej. Bolesław Wstydliwy, polegając na zezwoleniach Stolicy apostolskiej, starał się również o zajęcie części ziemi Jadźwingów, aby się od ich ciągłych napadów uchronić, dla utwierdzenia zaś swych zdobyczy usiłował zaszczepić tam wiarę chrześcijańską i ująć zajęte ziemie w organizacyą kościelną. Przywilej papieski, jaki wspólnie z ks. łęczyckim[1] co do części ziemi pruskiej (Galindyi) uzyskał, aby terytorya zdobyte mogły być przyłączane do sąsiednich dyecezyj polskich, nie był wystarczającym[2], bo nie obejmował ziemi Jadźwingów, a nadto podobne przyłączanie nowych okręgów do istniejącej, a zbyt obszernej dyecezyi krakowskiej, mijało się z głównym jego celem prowadzenia energicznej kościelnej akcyi. Odniósł się przeto do Stolicy apostolskiej o utworzenie osobnego biskupstwa dla Jadźwingów, podległego naturalnie metropolii gnieźnieńskiej, a Aleksander IV., zastrzegając możliwe prawa innych biskupów, polecił arcybiskupowi gnieźnieńskiemu, aby w myśl prośby Bolesława odpowiednie przedsięwziął kroki[3].

o utworzenie biskupstwa w tych stronach, które opierały się również na tem, że Henryk swych obowiązków nie pełnił, wnosić należy, że pismo to pochodzi z początków panowania Aleksandra IV., przed r. 1287.

[1] O swych staraniach w nawracaniu mieszkańców tych ziem wspomina Konrad ks. kujawski i łęczycki w dokumencie z 29 września 1252 (Ulanowski, Dokumenty kujawskie i mazowieckie l. c. str. 157 nr. 11) mówiąc o Stwórcy: qui non nostrorum intuitu meritorum sed solum dono solite pietatis et virtute sancte crucis gentilium compescuit feritatem et fidem Christianam in parte ducatus nostri, que Zaborouo nuncupatur, penitus iam extinctam, dignatus est nostris temporibus reformare.

[2] Theiner, Mon. Pol. I. nr. 109.

[3] Dokument ten bez daty, mieści się również w zbiorze formuł pism z kancelaryi papieskiej z XIII. w. Marina de Ebulo, a zamieścił go także Długosz w swej Historyi pod mylnym rokiem 1264 (Opera XI. str. 390). Skoro i on daty nie podaje, należy przypuścić, że czerpał z formularza Marina. Natomiast w Bullar. Francisc. II. str. 172 dokument ten opatrzono datą r. 1256 listopad, lub grudzień. Data ta zdaje się być do rzeczywistej bliżoną. Reiffenkugel, Die Gründung der römisch katholischen Bisthümer in den Territorien Halicz und Wladimir,

Pomimo tego jednak do utworzenia owego biskupstwa nie przyszło, gdyż starania polskie krzyżowały wpływy Zakonu niemieckiego, w interesie jego planów co do ziemi Jadźwingów, a nadto żyjący biskup Henryk stanowczo temu zapewne się opierał, poparty może przez dwór czeski, który za Ottokara II. bardzo wydatnie wspomagał Zakon w jego walce z sąsiednimi, pogańskimi szczepami. Dlatego też polityka polska, licząc się z temi trudnościami, prowadziła równocześnie z akcyą co do biskupstwa Jadźwingów, starania o utworzenie innego biskupstwa, które nietylko dla tego plemienia, ale i dla ziem ruskich mogło posiadać wybitniejsze znaczenie.

Jeszcze za czasów Innocentego IV. starania te rozpoczęto prawdopodobnie w porozumieniu z legatem Opizonem, gdyż na jego ręce było wystosowane odpowiednie polecenie papieskie, z dnia 13 lipca 1254[1].

Chodziło tu o okrojenie pewnej cząstki rozległej dyecezyi krakowskiej, o te okręgi najdalej na północ wysunięte, wrzynające się między ziemię drohiczyńską, do Rusi należącą, a pobliskie siedziby Jadźwingów. Papież podnosi wyraźnie, że w okręgu tym, którego stolicą był gród Łuków, mieszkają wprawdzie chrześcianie, ale chrześcianie raczej tylko z imienia, bo wskutek zbytniej odległości od kościoła katedralnego w Krakowie służba duchowna jest tam zaniedbaną, a nawet wielu z pośród ludności tam osiadłej umiera bez chrztu. Legat więc winien wezwać biskupa krakowskiego, aby tym niedostatkom zaradził, gdyby to zaś biskupowi przychodziło z trudnością, wskutek położenia tej odległej ziemi, ma w porozumieniu z metropolitą i biskupami polskimi, za zezwoleniem biskupa krakowskiego, utworzyć tam osobną dyecezyą i wyznaczyć dla niej z pośród zakonu Minorytów osobnego biskupa. Widocznie w sprawie tej działała w interesie misyj ręka Franciszkanów, a ze źródeł ówczesnych można z łatwo-

Wien 1874 str. 10 nr. 5, nie znając formularza Marina, mylnie uznał ów akt za falsyfikat.

[1] Theiner, Monum. Pol. I. nr. 119.

ścią oznaczyć nawet osobę owego członka zakonu św. Franciszka, który około urzeczywistnienia tego projektu głównie się krzątał. Był nim magister Bartłomiej z Pragi, nieznanego bliżej pochodzenia. Występuje on po raz pierwszy w źródłach dziejowych polskich przy sposobności układów o bardzo doniosłą dla Bolesława Wstydliwego sprawę przywilejów katedry krakowskiej, odegrał zaś przytem rolę pierwszorzędną. Jako pośrednik między księciem a kapitułą, przeprowadził porozumienie do skutku z zadowoleniem stron obu[1], tak, że one tem samem zaciągnęły wobec niego pewien dług wdzięczności. A w sprawie tej, dotyczącej względów zasadniczych, bo rozszerzenia przywilejów kościelnych, krył się także i cel uboczny, zjednania kapituły krakowskiej dla planów misyj franciszkańskich, jak również dla planów utworzenia nowego biskupstwa.

Niedługo bowiem po nadaniu przez księcia przywilejów kapitule, uzyskuje Bartłomiej od Aleksandra IV. pod datą 6 i 7 sierpnia 1255, rozległe pełnomocnictwa do głoszenia krucyaty przeciw Litwinom, Jadźwingom i schizmatykom[2], wolał on jednak, w przeciwieństwie do taktyki Zakonu niemieckiego, działać środkami pokojowymi, i to nie bez pewnych widocznych skutków, które poważnie zagrażały planom krzyżackim. Ze strony polskiej na bezwzględne postępowanie Zakonu z poganami skarżono się w Kuryi bardzo, wskazując, że Zakon nawet tych, którzy dobrowolnie chcą przyjąć chrze-

[1] Kod. dypl. kat. krak. I. nr. 42. Przywilej ten, sporządzony na wiecu w Zawichoście 17 kwietnia 1255, obejmuje jako klauzulę końcową słowa: Presentibus Martino abbate de Wanchosch Cisterciensis Ordinis fratre et Magistro Bartholomeo de Praga et fratre Alberto Ordinis Minorum, quibus mediantibus supradicta omnia sunt completa. Przywilej zaś drugi z 18 maja 1255 (ibid. nr. 43), wprost był wystawiony per manum fratris Bartholomei Ordinis Minorum mediatoris inter nos ex una parte et capitulum Cracoviense ex altera parte. Akta papieskie nazywają go Bartłomiejem de Bohemia.

[2] Theiner, Monum. Pol. I. nr. 126 i Emler, Reg. Boh. II. nr. 61—65.

ścijaństwo, napada i gwałtem poddaje ich swemu panowaniu. Z tego powodu legat Opizo wyklął Zakon, a jego ekskomunikę potwierdził Aleksander IV.[1], polecając jeszcze przedtem biskupowi wrocławskiemu, tudzież przeorowi Dominikanów chełmińskich i Bartłomiejowi, aby owych pogan, którzy z własnej woli chcą się ochrzcić, tak przeciwko Zakonowi, jak i komukolwiek, wzięli w opiekę[2]. Leżało to również i w interesie polityki polskiej, która przygotowując wprawdzie wyprawę wojenną[3], drogą pokojową starała się pozyskać te ludy, tępione mieczem rycerzy zakonnych, a politykę tę prawdopodobnie popierał opat z Mezano. Wówczas właśnie, kiedy Kurya potwierdziła cenzury Opizona, na Zakon nałożone, przebywał Bartłomiej w Rzymie, niewątpliwie w interesie spraw polskich[4]. Papież ponowił jego dawniejsze pełnomocnictwa[5], lecz co ważniejsza, na ponowną prośbę Bolesława Wstydliwego i jego siostry Salomei, tudzież mistrza Zakonu Templaryuszów w Niemczech i Slawonii, polecił arcybiskupowi gnieźnieńskiemu i biskupowi krakowskiemu utworzyć dyecezyą łukowską i powierzyć ją właśne bratu Bartłomiejowi, jako pierwszemu jej biskupowi, z zastrzeżeniem jednak, o ile przez to prawa Zakonu niemieckiego i innych nie zostaną naruszone[6].

Biskupstwo to miało mieć, zdaje się, szerzej zakreślone zadanie. Wówczas zapewne, jak świadczą podniesione właśnie

---

[1] Theiner, Mon. Pol. I. nr. 141.

[2] Ibid. nr. 139.

[3] Ibid. nr. 142 i Emler, Reg. Boh. II. nr. 128.

[4] Dnia 9 stycznia 1257 występuje jako świadek przy akcie, dotyczącym kościoła w Niepławicach w ziemi opawskiej, sporządzonym w pałacu papieskim w Lateranie. Emler, Reg. Boh. II. nr. 131. List de securo conductu z Rzymu otrzymał od Aleksandra IV. pod datą 29 stycznia 1257. Ibid. nr. 134.

[5] Emler l. c. nr. 134.

[6] Theiner, Mon. Pol. I. nr. 143. Mistrz Templaryuszów popierał tę sprawę raz dla tego, że gród Łuków należał do tego Zakonu, a następnie niewątpliwie przez pewne współzawodnictwo z Zakonem niemieckim. Akt ten ma datę 1 lutego 1257.

pretensye biskupa lubuskiego, zmarł biskup Rusi Gerard, więc biskupstwo łukowskie mogło objąć jego spuściznę, tem bardziej, że zapewne Daniel nie miał zamiaru godzić się na dopuszczenie w swem państwie nowego biskupa łacińskiego. I może Bartłomiej był właśnie tym, który doniósł Kuryi o zmianie usposobienia Daniela i o porzuceniu unii. Zastrzeżenie końcowe jednak w piśmie papieskiem wskazuje, że w Kuryi pracowano równocześnie nad udaremnieniem zamysłów polskich i Bartłomieja, o ile chodziło o utworzenie biskupstwa, które pokojową, misyonarską pracą miało na sąsiednie ludy oddziaływać.

I te wpływy przeciwne, działając wytrwale i konsekwentnie, nawet zwyciężyły i udaremniły plany polskie. Jeszcze 5 kwietnia 1257 rozszerza Aleksander IV. pełnomocnictwa udzielone Bartłomiejowi[1], ale już w kilka miesięcy potem, 8 sierpnia tegoż roku, odbiera mu je niemal w zupełności, a to dla tego, aby głoszona przez niego krucyata nie przeszkadzała wyprawie krzyżowej do Prus i Liwonii, gdzie Zakon niemiecki poniósł dotkliwe straty i gwałtownie pomocy potrzebuje[2]. Owo zarządzenie papieskie widymował biskup włocławski 28 listopada 1257[3], i odtąd znika zupełnie Bartłomiej z widowni dziejowej, a z nim wszelkie ślady myśli utworzenia biskupstwa łukowskiego. I kiedy w niewiele lat później chodziło znowu o misye na Litwie i wśród szczepów ościennych, zwrócił się już Urban IV. (były dawniej legat w Polsce

---

[1] Emler, Regesta Bohemiae II. nr. 146. Jestto pełnomocnictwo co do prawa absolucyi.

[2] Potthast, Reg. 16966. Odwołanie to dotyczy Czech, Polski, Moraw, Pomorza i innych krajów, przeznaczonych do poparcia krzyżowej wyprawy do Prus i Liwonii. Gdy zaś dawniejsze pełnomocnictwa Bartłomieja odnosiły się do Czech, Polski, Moraw i Austryi, przeto tem samem obecnie zupełnie je utracił.

[3] Perlbach, Reg. nr. 570. Franciszkanin Bartłomiej, lektor z Berna, któremu Aleksander IV. 17 kwietnia 1257 r. zlecił inkwizycyą w Czechach i Polsce przeciw heretykom (Emler, Reg. Boh. II. nr. 151), zdaje się być inną osobą.

Jakób, archidyakon z Liège) do biskupa krakowskiego, aby on zajął się kierownictwem pracy misyjnej i tworzeniem nowych kościołów[1].

[1] Theiner, Mon. Pol. I. nr. 148. O istnieniu w drugiej połowie w. XIII. i w początku w. XIV. jakichkolwiek biskupów łacińskich na Rusi, lub dla Rusi wyświęconych, milczą źródła współczesne. Dopiero późniejsza literatura, zwłaszcza Zakonu Dominikanów, wymienia dwóch Bernardów arcybiskupów halickich, jednego z r. 1233, drugiego z r. 1317 (Bullarium Ordinis Praedicatorum ed. Ripoll et Bremond I. Romae 1729 str. 112, II. str. 205), którzy obaj mieli zginąć śmiercią męczeńską. Nadto miał być arcybiskupem halickim Antoni ze Sieny i Nikodem Taranowski w czasie bliżej nieoznaczonym. Wszystkie te jednak wiadomości polegają jużto na mylnem korzystaniu ze źródeł, jużto na zbyt późnej tradycyi, tak, że im żadnego znaczenia przypisać nie można. Bezzasadność ich, jak również dat, podanych przez Maciejowskiego, Pamiętniki o dziejach, piśmiennictwie i prawodawstwie Słowian, Petersburg i Lipsk 1839, I. str. 188, o dwóch biskupach ruskich, Gerardzie i Jakóbie, wyczerpująco wykazał Reiffenkugel, Die Gründung der röm. kath. Bisthümer l. c. str. 17 i 18, powołując odpowiednią literaturę. Natomiast dalszym jego wywodom na temat istnienia biskupstw na Rusi l. c. str. 19, brak dostatecznej podstawy, bo niczego nie dowodzi powoływana nieraz wedle Okolskiego, Russia Florida, Leopoli 1646 str. 12 bulla Jana XXII. z r. 1318, która arcybiskupom i biskupom z Zakonu Dominikanów różne prawa nadaje. Jestto niewątpliwie bulla z 1 maja 1318, »Gratias agimus« (Bullarium Praedicat. II. str. 136), wystosowana w ogóle do misyonarzy dominikańskich, niewspominająca wcale o biskupstwach na Rusi. Przytoczony również przez Reiffenkugla za Bar ączem, Rys dziejów Zakonu kaznodziejskiego w Polsce l. c. II. str. 4 uw. 1. wyjątek z rękopisu archiwum Dominikanów podkamienieckich tej treści: Primo tempore catholicae religionis in Oriente maxime in Russia per fratres religiosos Ordinis Praedicatorum a Sede apostolica, Gregorio nono directos, seminatae, unus ex eis archiepiscopus, alii vero episcopi constituebantur, certas sedes nullas habentes, nie dowodzi także istnienia więcej biskupów ruskich. Ów wyjątek, który ma pochodzić z Liber beneficiorum archidiocesis Leopoliensis, został wzięty niewątpliwie z pracy Pirawskiego z r. 1615, w której dosłownie się mieści (Relatio status almae archidiocesis Leopoliensis ed. Heck, Lwów 1893 str. 106). Znamiennem jest, że Pirawski znał tylko jednego Bernarda arcybiskupa halickiego z r. 1317, natomiast nie znał wcale rzeczywistego arcybiskupa Bernarda, poprzednika Jakóba przed r. 1391.

Wśród wszystkich znanych biskupów misyjnych XIII. w. nie znajdujemy tedy żadnego, o którym by przypuścić można, że działał na Rusi Czerwonej. Widocznie więc Gerard nie posiadał następcy, a odtąd do jurysdykcyi w dzierżawach halickich i włodzimierskich rości sobie pretensye biskup lubuski, zarazem sprzymierzeniec Zakonu niemieckiego [1]. Może jednak pomimo tego, kiedyś wówczas któryś z członków Zakonów misyjnych uzyskał sakrę biskupią dla tych ziem, chociaż o tem źródła milczą. W jednym tylko z dokumentów, sporządzonych w Kuryi w r. 1278, w Viterbo, pojawia się jako świadek jakiś »episcopus Gallicensis« [2], jak gdyby biskup halicki, może po układach o unią z kościołem wschodnim na soborze lugduńskim II. 1274, dla Rusi halickiej zamianowany. Nie możemy jednak stwierdzić, czy rzeczywiście był on biskupem misyjnym halickim, bo nawet imienia jego nie znamy, a nadto oprócz tej jednej wzmianki nie posiadamy żadnych innych śladów ani jego działalności, ani nawet istnienia.

[1] Działał on wówczas właśnie w interesie Zakonu niemieckiego, pośrednicząc na korzyść rycerzy pruskich w ich sprawie z Kazimierzem łęczyckim. Philippi, Preussisches Urkundenbuch nr. 303, dokument z 24 grudnia 1254 i Perlbach, Regesten nr. 545, dokument z 14 maja 1257. F. Potkański, Granice biskupstwa krakowskiego, Rocznik krak. 1900 str. 230.

[2] Jest on świadkiem dokumentu z 30 czerwca 1278, dotyczącego odczytania w konsystorzu papieskim Mikołaja III. aktu Rudolfa z Habsburga z daty Wiedeń IV Kal. Junii 1278. (Archiwum Watyk. Instrumenta miscellaea). O dokumencie samym zob. Kehr, Die Kaiserurkunden des Vaticanischen Archivs, Neues Archiv d. Gesellschaft f. ältere deutsche Geschichtskunde XIV. 1889 str. 358. cf. Böhmer, Regesta Imperii, VI. ed. Redlich nr. 955. Natomiast przytoczony u Okolskiego, Russia Florida l. c. str. 59 Dominikanin: Petrus de armis Powała episcopus Camenecensis 1302, ut in arce Czarnokozinensi adnotatur, był biskupem kamińskim, a nie kamienieckim.

ROZDZIAŁ VI.

Dominikanie i Franciszkanie.

Po za temi biskupstwami misyjnemi, których krótki byt świadczył o braku warunków do ustalenia organizacyi kościoła łacińskiego, praca misyjna nie ustawała. Trudne, ale i wdzięczne pole działania przedstawiała przedewszystkiem Litwa, rozszerzająca swe granice w stronę Rusi i poddana tem samem wpływom ruskim, nawet na polu kościelnem. Tu więc musiało, prędzej czy później, nastąpić starcie z kościołem wschodnim, bo chodziło nietylko o nawracanie pogan, ale i o uchylenie tych dla łacińskiego kościoła nieprzyjaznych wpływów. Na samej Rusi zaś, gdzie widoki unii nawet i po soborze lugduńskim były bardzo wątpliwe [1], chodziło o utrzy-

[1] Na tym soborze, wedle Kroniki Marcina Polaka (Liber pontificalis ed. Duchesne II. Paris 1892 str. 456), byli obecni i nuncii Tartarorum, którzy »infra concilium baptisati ad propria redierunt«, cf. Hefele-Knöpler, Conciliengeschichte VI. str. 144; czy byli tam i Rusini, niewiadomo, ale może pewien ślad przyjęcia ich wówczas do wspólności wiary podaje zapiska Kroniki Zbraslawskiej (Font. Rer. Bohemic. IV. str. 70), opowiadając, że na dwór króla Wacława II. przychodzili duchowni z Grecyi i clerici de Russia, quorum quidem barbam, alii comam more barbarico nutrientes suo ritu in Greco, quandoque etiam in Slavico idiomate celebraverunt missarum solemnia sepius coram rege. O pobycie Lwa halickiego na dworze Wacława w Bernie w r. 1299 mówi rocznik Jindřicha Heimburskiego (Font. Rer. Boh. III. str. 321). O zawarciu unii z Grekami na soborze lugduńskim wspomina także Rocznik Traski, Mon. Pol. II. str. 842, nic jednak nie dodaje, coby wskazywać mogło, że unia ta i na Ruś oddziałała.

manie zajętego stanowiska tem usilnej, że szerząca się coraz więcej w ziemiach czerwieńskich kolonizacya kraju żywiołem zachodnim i katolickim nastręczała wiele pola dla pracy. Od połowy wieku XIII. rozpoczęła się epoka wielkich wypraw misyjnych i niemniej daleko sięgających usiłowań papieży do zarzucenia sieci organizacyi kościoła katolickiego na wschód cały i nie zamknęła się tak rychło; usiłowania te zwiększają się nawet w w. XIV., więc i nadal Ruś w tych planach musiała być uwzględnioną, a żywa działalność obu młodych zakonów misyjnych, prowadzona z prawdziwie młodzieńczym ogniem gorącej wiary w osiągnięcie zamierzonego celu, i o te ziemie w dalszym ciągu się opierała.

Zdawna osiedli tam Dominikanie, o ile wnosić możemy, i po zerwaniu unii nie zostali wyparci, a w ślad za nimi pojawili się Franciszkanie.

Zakon Dominikanów od czasu, kiedy generał Zakonu Jordan z Niemiec, wnikając w myśl św. Dominika, szeroko zakreślił plan prac misyjnych [1], zyskiwał w tem zadaniu coraz więcej ze strony Stolicy apostolskiej poparcia, a znalazło ono wyraz w całym szeregu bardzo doniosłych przywilejów, wyposażających misyonarzy licznemi prawami, przechodzącemi zakres władzy zwykłych kapłanów. I Dominikanie, idący na Ruś z inicyatywy św. Jacka, korzystali z tych ogólnych pełnomocnictw, które oddawały im w rękę jakoby całą pieczę dusz »sollicitudinem animarum« nad wiernymi tam mieszkającymi. Postanowił tak już Grzegorz IX. w swym przywileju z 26 lipca 1233 [2] i 12 maja 1234 [3], przyczem wy-

---

[1] Codex Arpad. cont. XI. (Monumenta Hungariae historica XX.) nr. 147 str. 206: Anno MCCXXV. cum dilatandi evangelii ac propagande religionis studio ex decreto beati Iordani secundi Ordinis Generalis magistri, nostri predicatores in universas orbis regiones perrexissent. Jestto zapiska z lat 1225—1228, dotycząca dziejów dominikańskich w Raguzie.

[2] Bullar. Praedicat. I. str. 58.

[3] Akta grodz. i ziem. VII. nr. 2.

raźnie wymienił Dominikanów, pracujących na Rusi. Za tymi przywilejami przyszły dalsze, jeszcze obszerniejsze, tegoż Grzegorza z 15 lutego 1235, Innocentego IV. z 22 marca 1244[1] i 23 lipca 1253[2] i Aleksandra IV. z 13 lutego 1258[3], przez następców ich zatwierdzane. Na Rusi w tym czasie ciągle jeszcze pracowali Dominikanie prowincyi polskiej, i do nich właśnie skierował Aleksander IV. pod datą 13 lutego 1258[4] wezwanie, którem polecił prowincyałowi Polski wyznaczyć odpowiednich misyonarzy dla Rusi i ziem pogańskich, a zarazem wyposażył ich bardzo daleko idącemi prawami. Nie ulega wątpliwości, że papież w akcie tym miał na myśli stosunki, jakie powstały na Rusi po zerwaniu unii.

Obok nadania uprawnień co do duszpasterstwa, co do prawa dyspensy, tudzież udzielania niższych święceń, wyraźnie on podnosi, że ci misyonarze mogą zezwalać wszystkim, którzy przyjmą unią, aby mogli wśród swoich, chociaż innowierców, mieszkać, nadto mogą duchownym, wyznającym publicznie obedyencyą Stolicy rzymskiej, przyznać używanie

[1] Bullar. Praedic. I. str. 73, 74 i 136.

[2] Ibid. I. str. 237.

[3] Ibid. VII. str. 36.

[4] Ibid. VII. str. 36 i 37. Akt ów ma adres: Priori provinciali fratrum Predicatorum in provincia Polonie. W wydaniu uchwał kapituł jeneralnych Zakonu Dominikanów w dziele Martène et Durand, Thesaurus novus anecdotorum IV. Parisiis 1717 str. 1693, w uchwałach kapituły w Montpellier z r. 1247, wydrukowano w jednym ustępie: Absolvimus priores provinciales Lombardie, Ruscie, Ungarie, Polonie, Grecie. Z tego mogłoby wypływać, że dawniej w r. 1247 istniała osobna ruska prowincya dominikańska. Zdaje się jednak nie ulegać wątpliwości, że zaszedł tutaj błąd, bo zamiast »Ruscie« powinno być »Tuscie«, wskazuje na to zaraz następny ustęp uchwał, zaczynający się od słów: Volumus, quod fratres Lombardos, Tuscos et Ungaros, nadto porządek w jakim wymieniono prowincye, a wreszcie wzgląd, że »provincia Romana« była często nazywaną »Tuscia«. O. Reichert, obecny wydawca aktów kapituł jeneralnych (Monumenta Ordinis fratrum Praedicatorum historica III. Acta Capitulorum generalium I. Romae 1898 str. 40), zamieścił słusznie zamiast »Ruscie«, »Tuscie«.

przywilejów stanu duchownego, jak również absolwować od cenzur tych, którzy od unii odpadli, a obecnie szczerze chcą do niej powrócić. Przytem nadał im prawo dyspensowania od irregularitates, dalej nawet sięgające, aniżeli prawa legatów, prawo absolucyi osób, które duchownych lub zakonników życia pozbawiły, prawo sądzenia spraw małżeńskich i dyspensowania od przeszkód, o ile nie pochodzą z prawa boskiego, możność fundowania kościołów i rekoncyliacyi sprofanowanych świątyń, tudzież ustanawiania przy nich duszpasterzy. Wreszcie zezwolił im przyjmować święcenia od jakiegokolwiek katolickiego biskupa, a tych, którzy posiadają święcenia kapłańskie, upoważnił w braku biskupa błogosławić ołtarze i szaty kościelne[1]. Obszerne te prawa misyonarzy zastępowały prawidłową jurysdykcyą biskupią w całym szeregu najważniejszych spraw kościelnych, a wobec nich brak biskupa, któryby na ziemię tę

---

[1] Illis quoque fratribus dispensare liceat, ut hi, qui ad Catholice ecclesie redierunt unitatem, inter suos habitent, eisque communicent, nec non quod clerici nationum ipsarum, publice ad obedientiam S. Sedis redeuntes eodem gaudeant privilegio clericali.... Cum irregularibus autem partium earundem in casibus, in quibus solent legati Sedis apostolice dispensare ac etiam cum clericis ipsarum partium patientibus defectum natalium... sit fratribus prefatis dispensandi facultas, quam circa illos similiter habeant, qui ab unitate ecclesie catholice seu religione vel clericali ordine discesserunt, si humiliter redire voluerint... Ad hoc sit memoratis fratribus absolvendi facultas occisores clericorum et religiosarum personarum in predictis partibus constitutos, fundandi de novo ibidem ecclesias et reconciliandi ipsas, que sunt casu aliquo profanate, ac de novo fundatis rectores idoneos providendi et illis de gentibus schismaticis, qui noviter sunt conversi, dandi licentiam, ut uxores suas primas, cum quibus in gradibus a lege divina non prohibitis contraxerunt, valeant retinere. De causis matrimonialibus, quas in partibus illis, ad audientiam ipsorum deferri contigerit, legitime cognoscendi... Ceterum fratribus prefatis concedimus, quod a catholicis patriarchis, archiepiscopis et episcopis possint ordines et alia ecclesiastica sacramenta suscipere ac vestes sacerdotales, altaris pallas, corporalia nec non altaria per eos, qui ex fratribus ipsis sunt presbyteri, cum eis necesse fuerit, benedicere, ubi catholicorum episcoporum copia non habetur.

rozciągał swoją władzą, nie dawał się ludności tak dotkliwie uczuwać.

Już przedtem uzyskali Dominikanie prowincyi polskiej od legata Hugona, kardynała biskupa z Ostyi, obok przywileju »de promovendo a quocunque«, prawo, że mogą prosić o konsekracyą swych kościołów któregokolwiek z przejeżdżających biskupów[1], bez względu zatem na władzę dyecezyalną, a prawo to na Rusi mogło być o tyle korzystnem, że dominikańscy misyonarze nie potrzebowali się oglądać na możliwe pretensye, podnoszone ze strony innych biskupów do jurysdykcyi w tych ziemiach.

Od naczelnej władzy w kościele zyskali przeto rozległą, a silną podstawę dla rozwinięcia szerokiej działalności misyjnej, lecz, co dziwnie uderza, skutki jej nie zostały w źródłach współczesnych zanotowane. Wprawdzie na kapitule generalnej Zakonu w Bordeaux z r. 1277[2] zezwolono prowincyi polskiej na założenie nowych dwóch domów zakonnych w pobliżu Rusi »versus Russiam«, lecz na tej jedynej wzmiance kończy się wszelki ślad oddziaływania Dominikanów polskich na Ruś przez czas bardzo długi, bo niemal przez wiek cały. I Długosz, który o początkowych pracach ich w tej ziemi, za czasów św. Jacka, podaje pewne wiadomości[3], niewątpliwie na podstawie zapisek Dominikanów krakowskich, później zupełnie o tem milczy, bo w źródłach, w których korzystał, nic podobnego nie znalazł. Więc domyślać się należy, że Dominikanie polscy od czasu zerwania unii przez Daniela dawniejsze rozległe swe wpływy na Rusi rzeczywiście coraz więcej tracą, a nietrudno będzie odgadnąć przyczyny, które owo usunięcie na drugi plan prowincyi polskiej spowodowały. Tkwiły

---

[1] Przywilej z daty 24 czerwca 1253, Grünhagen, Regesten nr. 845.

[2] Concedimus provinciae Poloniae II. domos versus Russiam collocandas, Monumenta Ordinis Fr. Praedicatorum, Acta capitulorum generalium ed. Reichert I. str. 192.

[3] Zwłaszcza w Liber benef. dioc. Cracov. Opera IX. Lib. benef. III. str. 450 i nast.

one z jednej strony we wzmożeniu się innych wpływów politycznych w miejsce dawnych polskich, a z drugiej w powstaniu w obrębie Zakonu Dominikanów nowej organizacyi misyjnej, która działalność misyjną wyjmowała z pod oddziaływania miejscowego pewnej jakiejś prowincyi zakonnej.

O ile chodzi o wpływy polityczne, ze śmiercią Daniela, kiedy syn jego Lew, ożeniony z Konstancyą, córką Beli IV., objął rządy na dworze książęcym, siłą stosunków musiał przeważać wpływ węgierski. I jeżeli słyszymy o fundacyi w nowo założonej stolicy państwa Lwowie, kościółka Dominikanów pod wezwaniem misyjnem św. Jana Chrzciciela[1], to przypuścić należy, że była to fundacya księżnej, raczej dla Dominikanów węgierskich, niż polskich utworzona. Położenie i rozmiary tego kościółka wskazują, że był on właściwie kaplicą pałacową dla księżnej i jej katolickiego dworu[2], tam ona została pochowaną, wedle tradycyi bowiem miał jej grób znajdować się w kościele dominikańskim i rychło zasłynął cudami[3]. Przy kościółku tym więc musimy szukać siedziby głównej stacyi misyjnej dominikańskiej na Rusi Czerwonej. Za życia księżnej Konstancyi nie było przy nim jeszcze klasztoru, ale powstał on niebawem, a zapiski i dziś

[1] Ów kościółek ma być wedle tradycyi najstarszym kościołem katolickim we Lwowie. Pirawski w swej Relatio status almae archidioecesis Leopoliensis l. c. str. 115 nazywa go: ecclesia vetustissima, quam circa annum 1250, nescio, qui eremitae S. Basilii rexerunt. Zdanie, jakoby ów kościółek już w r. 1234 został założony (Widmann, Kościół św. Jana Chrzciciela we Lwowie, Lwów 1869, str. 32), jest oczywiście mylne, gdyż Lwów jeszcze wówczas nie istniał. Może jednak śladem daty fundacyi czy konsekracyi, jest napis, znajdujący się w środku kościoła na wystawie z muru, dzielącej małe presbyteryum od właściwego kościoła pod samem sklepieniem, tej treści: Visitavit dominus et erexit anno 1270 (Widmann l. c. str. 49). Napis ten obecnie został, zdaje się w czasie ostatniej restauracyi, zamalowany, gdyż go odszukać nie mogłem.

[2] Słusznie domyśla się tego Papée, Historya miasta Lwowa, Lwów 1894, str. 17.

[3] Pirawski, Relatio status almae archidiocesis Leopoliensis l. c. str. 109, zob. nadto Żywot św. Kingi, Mon. Pol. IV. str. 684.

jeszcze istniejące w konwencie Dominikanów lwowskich objaśniają, że »monasterium fundatum est ante an. D. 1297 in curia principis«[1]. Że już wtedy konwent lwowski istniał i zajmował się sprawami misyi, świadczy nadto fakt, że dotąd przechował się w archiwum konwentu sporządzony w Rzymie 10 marca 1300 odpis bulli Klemensa IV. z daty Perugia, 15 maja 1265 »Cum hora« dla misyonarzy dominikańskich. Widocznie Dominikanie lwowscy przybyli do Rzymu na jubileusz, ogłoszony przez Bonifacego VIII. i tam starali się o zebranie dokumentów, na których pod względem prawnym mogli oprzeć swoję działalność[2]. Trudno ocenić, czy ci Dominikanie wówczas pochodzili także z Węgier, czy do innej należeli narodowości, bo obok węgierskiego wzmagał się na Rusi ciągle wpływ niemiecki, ze strony Zakonu Krzyżaków. Już niewątpliwie na czasy Daniela przypada ścisłe nawiązanie stosunków handlowych między Rusią a grodami zakonnymi, a z pośród miast pruskich handel z Rusią znajdował się głównie w rękach Torunia. Z Prus prowadziła ku ziemiom ruskim osobna droga ruska[3], a w znaczniejszych miastach ruskich, we Lwowie lub Włodzimierzu, kolonia kupców niemieckich ciągle wzrastała i stawała się coraz więcej wpływową.

---

[1] Zapiska ta mieści się w aktach archiwum na początku w fascykule aktów De causa Armenorum pod sygnaturą XII. 473, dodano tam jednak bałamutnie, co się tłómaczy stosunkami poźniejszymi z w. XIV., że ów konwent został założony: in curia principis et coenobii loco S. Basilii monachorum. Religiosi erant peregrinantes. Bazylianie ormiańscy posiadali rzeczywiście ów kościółek w w. XIV.

[2] Akt ten ma sygnaturę II. 26.

[3] Prowadziła w Prusiech koło Drwęcy. Woelky, Urkundenbuch des Bisthums Culm I. Danzig 1885 nr. 261 pod r. 1338. W archiwum toruńskiem dochowały się szczegółowe opisy ceł i dróg z połowy w. XIV. z Torunia do Włodzimierza i Lwowa i na odwrót. Hansisches Urkundenbuch ed. Höhlbaum III. Hallae 1882—1886 nr. 539. Zob. nadto Oesterreich, Die Handelswege Thorns im Mittelater, Danzig 1890 str. 19—25. Do handlu Torunia z Rusią odnosi się również przywilej Łokietka z 18 maja 1286 (Ulanowski, Dokumenty kujawskie i mazowieckie l. c. str. 221 nr. 47), zob. także Oesterreich, Die Handelsbe-

Lwów posiadał już za czasów Lwa kolonią niemiecką, na której czele stał osobny wójt[1], a znamienną jest wiadomość, podana w kronice ruskiej pod r. 1268 o uczcie, jaką we Włodzimierzu wyprawił dla książąt tamtejszy Niemiec Marchołt[2], lub wzmianka dokumentów o stosunkach handlowych tego miasta z Flandryą i ze Stralsundem[3]. I najdawniejsze dokumenty książąt czerwono-ruskich, odnoszące się do stosunków z Zachodem, dotyczą przeważnie związków z Zakonem niemieckim jużto politycznych, jużto handlowych, a tylko jeden przywilej odnosi się do spraw handlowych z Krakowem, a jeden obejmuje nadanie prawa niemieckiego dla miasta Sanoka[4]. Za kupcem niemieckim zaś szedł kapłan Niemiec, a kupcy z miast polskich, wówczas na Ruś przychodzący, również z reguły byli Niemcami.

Kościół polski w tym czasie, chociaż rozwija żywą działalność na polu ustawodawstwa partykularnego, nie zajmuje się wcale sąsiednią cerkwią ruską. W statutach synodów prowincyonalnych z XIII. i XIV. w. mieszczą się tylko dwa postanowienia, uwzględniające Rusinów, oba wydane nie przez sam kościół polski, lecz przez legatów papieskich, a sformułowane nie w myśli oddziaływania na Ruś prawosławną, lecz przeciwnie, w zamiarze zupełnego odgraniczenia się od niej na polu kościelnem. Pierwsze z tych postanowień pochodzi

---

ziehungen der Stadt Thorn zu Polen (Zeitschrift des Westpreussischen Geschichtsvereines, Heft XXVIII, Danzig 1890, str. 7 i nast.), Kutrzeba, Handel Krakowa w wiekach średnich na tle stosunków handlowych Polski, Rozpr. Akad. Um. Wydz. hist. fil. II. S. XIX. 1903.

[1] W dokumencie Kazimierza W. z 22 sierpnia 1352 wymieniony jest szereg niemieckich wójtów lwowskich, począwszy od czasów księcia Lwa (Akta grodz. i ziem. II. nr. 1), nie ulega więc wątpliwości, że wówczas już istniała zorganizowana osada kupców niemieckich, posiadająca pewną autonomią.

[2] Latop. hipac. l. c. str. 573.

[3] Hans. Ukdbuch II. nr. 420, dokument z 3 maja 1324, zob. również Kutrzeba, Handel Polski ze Wschodem w wiekach średnich, Przegląd polski, maj 1903 str. 197 i nast.

[4] Zestawia te dokumenty, jak również i całą literaturę, odnoszącą

od legata Filipa, biskupa z Fermo z r. 1279[1], i jest wymierzone przeciwko schizmatyckiemu duchowieństwu, aby w ziemiach polskich nie mogło pełnić służby w kościołach. Nie pozwolono im także posiadać ani budować nowych oratoryów lub kaplic bez zezwolenia biskupów dyecezyalnych, a katolikom wzbroniono uczestniczyć w funkcyach duchownych przez nich sprawowanych, lub przyjmować z ich rąk sakramenta. Drugie postanowienie[2] wydał legat Gentilis na synodzie w Preszburgu w r. 1309 i zakazał w niem pod grozą ekskomuniki wydawać katoliczkę zamąż za schizmatyka.

Próby przywrócenia wpływów polskich na Rusi, przynajmniej na polu politycznem, ponawiają się dopiero silniej za czasów Łokietka. Naprzód w r. 1308, po śmierci syna Lwa

się do dziejów ostatnich książąt czerwono-ruskich, w swej Historyi Ukrainy-Rusi, Hruszewski (l. c. III. str. 562 i 563). Dokumentów tych jest ogółem ośm: 1) Dokument Andrzeja i Lwa z daty Włodzimierz 9 sierpnia 1316 w sprawie przymierza z Zakonem, drukowany u Voigta. Codex. dipl. Pruss. II. n. 75, u Karamzina, Narbutta i Zubrzyckiego. 2) Andrzeja z daty Włodzimierz 27 sierpnia 1320 (Turgieniew, Historica Russiae Monimenta, Supplementum nr. 38), nadający różne swobody kupcom toruńskim. 3) Tegoż Andrzeja z tej samej daty dla kupców krakowskich (Kod. dypl. m. Krakowa I. nr. 12). 4) Jerzego II. z r. 1325 w sprawie przymierza z Zakonem (Karamzin, Voigt l. c. nr. 116, i później kilkakrotnie). 5) Tegoż z daty Włodzimierz 9 marca 1327, w tej samej sprawie (Voigt l. c. nr. 119). 6) Tegoż z daty Lwów 11 lutego 1334 w tej samej sprawie (Voigt l. c. nr. 145). 7) Tegoż z daty Włodzimierz 20 października 1335 tej samej treści (Kotzebue, Preussens ältere Geschichte II. 1808 str. 397-398, Karamzin, Narbutt i t. d.). 8) Tegoż z daty Włodzimierz 20 stycznia 1339 nadający prawo niemieckie dla miasta Sanoka (Cod. dipl. Pol. III. nr. 88, str. 197 i nast.)

[1] c. 126. De sacerdotibus schismaticis, Hube, Atniquissimae constitutiones synodales provinciae Gneznensis, Petropoli 1856, str. 162 i Helcel, Starodawne prawa polskiego pomniki I.

[2] c. 12. Ne aliqua fidelis alicui infideli matrimonialiter copuletur, Moje Statuta legata Gentilisa, wydane dla Polski 10 listopada 1309, Kraków 1893 odb. z T. V. Archiwum kom. prawn. Akad. um. str. 22, i Helcel l. c. str. 39 c. 8.

księcia Jerzego I., który z papieżem Klemensem V. układał się pono o unią[1], ożenionego z siostrą Władysława, wmięszał się on czynnie w sprawy ruskie, zapewne w tym celu, aby objąć opiekę nad małoletnimi synami Jerzego. Opiekę prawdopodobnie objął, lecz przepłacił to powodzenie utratą Gdańska. Zakon niemiecki pomógł wówczas nietylko do ucieczki z więzienia na Rusi ks. Ottonowi, pretendentowi bawarskiemu do korony węgierskiej, ale równocześnie korzystając z tego, że Łokietek na Rusi walką był zajęty, owładnął, chociaż wezwany przez Polaków na pomoc przeciw Brandenburgii, Gdańskiem i zatrzymał go dla siebie, niewątpliwie jako rękojmię, aby wpływy polskie w ziemiach czerwono-ruskich nie zaszkodziły wpływom niemieckim, jak również handlowi niemieckiemu; wszak Gdańsk był także ujściem ważnych dróg handlowych z Rusi[2]. I drugi raz jeszcze po śmierci synów Jerzego,

---

[1] Długosz, Historya, pod r. 1309 (Opera XII. str. 43): Clemens papa V. ad Ruthenorum regem nuntiis insignibus missis, hortatur et requirit eum, ut iuxta pollicitationen suam per nuntios et litteras factam ad obedientiam et unionen ecclesiae Romanae venire non negligat. Qui nuntios apostolicos vacuos remittens in schismate inveterato perseveravit. Jest tu więc nawet mowa o poprzedniem poselstwie Jerzego do papieża. Źródło, z którego Długosz tę wiadomość zaczerpnął, nie jest znanem, lecz uderza fakt, że Jerzy I. podjął nadany przez papieża tytuł królewski i że wyjednał w Carogrodzie utworzenie osobnej metropolii halickiej.

[2] Śmierć Jerzego I. nastąpiła niewątpliwie 24 kwietnia 1308 (Balzer, Genealogia Piastów str. 348), a równocześnie z tą datą schodzi się ucieczka Ottona z Rusi drogą na Prusy, Continuatio Zwettlensis III. pod r. 1308 i Continuatio Sancrucensis tertia, pod tą samą datą r. 1308 (Mon. Germ. SS. IX. str. 672 i 734), tudzież Annales Osterhovenses pod tym samym rokiem. Otto rex Ungarie et dux Bavarie mirabiliter a captivitate Ungarica liberatus per Prusciam et Rusciam ad terram suam rediens (Mon. Germ. SS. XXVIII. str. 555). Wobec tego wątpliwszą wydaje się wiadomość rymowanej kroniki austryackiej o jego gościnnem przyjęciu u Jerzego (Ottokar v. Steier, Mon. Germ. Deutsche Chroniken V. 2 str. 1154 i 1155). Gdy do tego dodamy wiadomość, że Krzyżacy zajęli Gdańsk »duce in remotis agente et contra scismaticos pugnante«, (zeznania biskupa włocławskiego Gerarda w procesie z Zakonem, Lites ac res gestae inter Polonos Ordinemque Craciferorum I. wyd. 2 str.

Andrzeja i Lwa, stara się Łokietek nawet o zajęcie Rusi, lecz bezskutecznie [1], papież jednak wezwał go niedługo potem, aby wpłynął na nowego księcia Bolesława Trojdenowica (Jerzego II.) w celu skłonienia go do powrotu do kościoła katolickiego [2]. Gdyby więc wpływy polskie znowu oddziaływać zaczęły, mogliby i Dominikanie polscy znaleść przystęp na Ruś, a Łokietek właśnie sprzyjał bardzo temu Żakonowi [3]. Lecz

---

19, cf. Kod. dypl. Małop. II. str. 215 nr. 547), wówczas pewien związek między tymi faktami będzie widoczny. Sądzimy więc, że Łokietek starał się wtedy o ugruntowanie wpływu polskiego na Czerwonej Rusi jako opiekun swych siostrzeńców. Że ową opiekę objął, świadczyć poniekąd może akt z 24 czerwca 1315, w którym Łokietek wiąże się przeciw Brandenburgii z państwami skandynawskiemi, książętami Rugii, Szleswiku i Meklenburga, przyczem ręczy za dotrzymanie przymierza »pro nostris nepotibus Russie principibus«. Kod. dypl. Wielkop. II. nr. 976.

[1] Zaraz po śmierci obu książąt ruskich udał się Łokietek do Kuryi w liście z 21 maja 1323 z prośbą o pomoc przeciw Tatarom, którzy niewątpliwie zajmą Ruś. Raynald, Annales eccl. XV. nr. 53 str. 295, zapewne na podstawie odpisu z Archiwum Watyk., sporządzonego w Inwentarzu dokumentów archiwum papieskiego z czasów Urbana V. Arm. XXXV. nr. 9. Dokument ów wedle rękopisu bibl. paryskiej narod. nr. 4038 B, f. 192 wydał też Prochaska, W sprawie zajęcia Rusi przez Kazimierza W., Kwartalnik hist. VI. 1892 str. 29. Nie sądzimy, aby Łokietkowi chodziło tylko o ochronę granic Polski przed Tatarami, jak się powszechnie domyśla dotychczasowa literatura, lecz przypuszczamy, że posiadał dalej idące zamiary. Równocześnie dawny pretendent do korony polskiej, ks. Henryk głogowski, tytułuje się w r. 1324 księciem Halicza (Raynald l. c. str. 295), a ten fakt świadczy o owych planach Łokietka. Ów książę śląski nie mógł mieć żadnych do Rusi pretensyj, ale skoro tytułował się dziedzicem Polski, więc w chwili, gdy Polska Ruś zajmowała, przybrał do dawnego tytułu nowy, odpowiedni. Łokietek chwilowo musiał więc zająć jakąś część Rusi i ślad tego pozostał w tym tytule Henryka.

[2] Theiner, Mon. Pol. I. nr. 383.

[3] Spowiednik jego był Dominikaninem (Długosz, Historya, Opera XII. str. 159), a nekrolog Dominikanów krakowskich nazywa go »amator fratrum« (Zeissberg, Kleinere Geschichtsquellen Polens I. str. 151), również kapituła generalna Zakonu zarządziła w r. 1330 za

o tem, aby Ruś mogła być wówczas wciągniętą w polską prowincyą dominikańską, tak jak dawniej aż po rok 1258, już mowy nie było, bo stała temu na zawadzie nowa organizacya misyjna zakonna.

Dla skuteczniejszego i należycie obmyślanego prowadzenia misyj powstaje wówczas w łonie obu zakonów misyjnych rodzaj jak gdyby osobnej kongregacyi Braci pielgrzymujących dla Chrystusa w ziemiach niewiernych, »Societas fratrum peregrinantium propter Christum inter Gentes«. Kongregacya ta, poddana władzom naczelnym zakonu, posiadała jednak własnego wikaryusza, a członków stowarzyszenia wyznaczały poszczególne prowincye zakonne za aprobatą generała. Stowarzyszenie całe, oparte o wielkie przywileje wspomnione, udzielone misyonarzom przez Stolicę apostolską, stanowiło potężną instytucyą, wyposażoną rozległemi prawami. Działalność misyjna więc nie zależała już dalej od poszczególnych prowincyj zakonnych, lecz od naczelnej władzy zakonu i stowarzyszenia, a misyonarze pochodzili z różnych krajów i najrozmaitszej byli narodowości. Bliższa organizacya Stowarzyszenia przypada na koniec w. XIII. i początek XIV. [1]. Na kapitule ge-

niego modły, Mon. fr. Praed. IV. Acta Capitulorum II. l. c str. 199.

[1] Zdarza się często czytać, nawet w najnowszej literaturze, że owo Stowarzyszenie utworzył Innocenty IV. w r. 1252, zob. Michel, Les Missions latines en Orient, Revue d'orient Chrétien, I. 1896 str. 93, lecz kiedy generał Humbert w r. 1255 zachęca braci do uczenia się, w celach pracy misyjnej, obcych języków, lub kiedy w r. 1256 zdaje kapitule sprawę z postępów misyi (Monum. fr. Praedic. V. Litterae encyclicae magistrorum Gener. nr. 5 i 8 bis), nie wspomina jeszcze o organizacyi Stowarzyszenia. Rozwijała się ona stopniowo, naprzód w ten sposób, że dla większej liczby misyonarzy mianowano wikaryusza, a dopiero w początku wieku XIV. utworzono jednę wielką organizacyą, i dla niej zamianowano wikaryusza generalnego. Pierwszym takim wikaryuszem miał być Andreas cognomento della Terza z Urbino, jak o nim zanotowano w starym nekrologu: Iste fuit primus vicarius generalis societatis peregrinantium propter Christum et postmodum inquisitor inter Saracenos et infideles. Obiit 1343 Trapezunte. Po nim nastąpił w r. 1327 Bartholomeus Parvus

neralnej Dominikanów w Tuluzie w r. 1304 radzono nad tem, o ile bracia, idący na misye, mogą sobie dobrać towarzyszy [1], a generał zakonu Berengar de Landorra wydał 20 października 1312 [2] w Montpellier obszerne zarządzenia w sprawie Societatis peregrinantium, zmierzające do usunięcia wielu wad, jakie się wkradły, i określające bliżej ustrój samego Stowarzyszenia. Późniejsze zaś kapituły generalne często niem się zajmują. Wikaryusza generalnego Societatis mianował generał zakonu lub kapituła generalna, mogła go jednak wybrać większość członków Stowarzyszenia, lecz wybór ulegał zatwierdzeniu generała. Wikaryuszy zaś dla poszczególnych okręgów misyjnych mianował wikaryusz generalny za radą braci tego okręgu. Wreszcie prowincyałowie poszczególnych prowincyj mieli wyznaczać pewną ilość członków dla celów stowarzyszenia, wedle określenia uchwałą kapituły generalnej zakonu [3].

Wikaryuszem generalnym był zwykle któryś z włoskich Dominikanów, bo i osady kupieckie włoskie, na Wschodzie rozrzucone, dawały głównie oparcie misyonarzom, najważniejszemi zaś ich stacyami była Pera w Konstantynopolu i Kaffa na Krymie. Późniejsi papieże, a zwłaszcza Jan XXII., obdarzają ich znowu rozległymi przywilejami [4].

---

z Bononii, trzecim był od r. 1333 Laurentius Hungarus (zob. Massetti, Monumenta et antiquitates veteris disciplinae Ordinis Praedicatorum ab a. 1216. ad a. 1348 I. Romae 1864, str. 357 i nast.). Daty te jednak nie wydają się być dokładne, bo wedle współczesnych urzędowych dokumentów już w r. 1312 wikaryuszem takim był Franco z Perugii (Monum. Fr. Praedic. l. c. V. str. 313), a w r. 1340 Jakób de Fossano z konwentu genueńskiego (Ibid. IV. str. 268).

[1] Monum. Fr. Praedic. IV. Acta Capitulorum II. l. c. str. 5.

[2] Monum. Fr. Praedic. V. Litterae encyclicae l. c. str. 313—320.

[3] Zob. uchwały kapituł generalnych z r. 1327, 1335, 1339 i 1343, (Monum. Fr. Praedic. IV. Acta capitulorum II. l. c. str. 171, 174, 175, 232, 254 i 289). W r. 1340 kapituła sama ustanowiła wikaryusza Stowarzyszenia. Ibid. str. 268.

[4] Bulle z 23 października 1321 i 1 października 1329, Bullar. Praedic. II. str. 154 i 184.

Oczekiwalibyśmy wobec tego liczniejszych wzmianek współczesnych o działalności »Societatis fratrum peregrinantium« w ziemiach ruskich. Jednakże na Rusi nie spotykamy śladów tej organizacyi misyjnej, ani w czasie, kiedy się toczyły rozprawy nad unią, w roku 1274, ani długo później, a wśród biskupów z zakonu Dominikanów, wyświęcanych wówczas aż nazbyt licznie na tytuły misyjne »ad titulos vagos«[1], nie spotykamy, z wyjątkiem w r. 1320, ani jednego, wyświęconego dla którejś z ziem ruskich. I wielka prowincya misyjna kościoła łacińskiego, powstała dzięki działalności misyjnej na wschodzie Europy, oparta o kolonie genueńskie na Krymie, metropolia Kercz (Vosprum), z sufraganiami w Kaffie, Chersonie, Sebastapolu, Trapezuncie i Perze[2], nie obejmowała żadnego z biskupstw na Rusi. Gdyby one istniały, niewątpliwie wspomniałyby o nich źródła dziejowe dominikańskie, czy franciszkańskie, czy regesta papieskie, tak jak wspominają nawet w początkach w. XIV. o biskupstwie łacińskiem w stolicy tatarskiej Saraju[3].

Wymienieni biskupi misyjni od czasu do czasu na Rusi zjawiać się mogli, ale tylko przelotnie, gdyż jurysdykcya biskupów metropolii Kercz nie rozciągała się, jakby wnosić należało, na kościoły łacińskie na Rusi, chociaż Jan XXII. poruczał temuż arcybiskupstwu, tudzież biskupowi w Chersonie, staranie około skłonienia ludności, należącej do kościoła greckiego, do unii[4]. Tak samo granice biskupstwa w Kaffie, wedle określenia papieskiego z r. 1318, szły tylko do granic Rusi[5]. Dzia-

[1] O tem nadawaniu tytułów misyjnych wspominają kapituły generalne z r. 1313 i 1314; Monum. Fr. Praed. IV. Acta Capitulorum II. str. 63 i 72.

[2] Theiner, Monum. Pol. I. nr. 458 r. 1333.

[3] Bullar. Francis. V. nr. 445 r. 1321.

[4] Theiner, Monum. Pol. I. nr. 462.

[5] Bullar. Francis. V. nr. 303. Dyecezya ta była w ten sposób określoną: a villa de Varia (Varna?) in Bulgaria usque Saray inclusive in longitudine et a mari Pontico usque ad terram Ruthenorum in latitudine.

łalność Societatis peregrinantium Dominikanów trzymała się więc głównie kolonij włoskich; gdzie ich nie było, rzadko tylko pojawiali się ci misyonarze zakonni, a w każdym razie żaden ze spisów osad zakonnych nie wymienia osad na Rusi [1]. Kiedy w r. 1358 sporządzono urzędowy wykaz domów zakonnych i osad Dominikanów, wówczas zaznaczono, że Societas peregrinantium posiada dwa konwenty, ośm domów zakonnych i jeden klasztor żeński w Perze [2]. Jeżeli weźmiemy na uwagę, jak daleko na wschód były wysunięte misye dominikańskie, to trudno nawet przypuścić, aby w tej szczupłej ilości mieścił się więcej jak jeden dom na Rusi, może tylko ten, który we Lwowie przez Konstancyą został założony i spełniał posługi duchowne dla tamtejszej kolonii niemieckiej.

Więcej już śladów pozostawiła z tego czasu działalność Franciszkanów. W Polsce bardzo przychylnie przyjęci, popierani przez Bolesława Wstydliwego i jego żonę Kingę, pojawili się tu po raz pierwszy w r. 1237. Polska nie tworzyła wtedy

[1] W spisie z r. 1303 (Quetif et Echard, Scriptores ordinis Praedicatorum I. Lutetiae Parisiorum 1719, str. XI.), między konwentami prowincyi polskiej wymieniono konwent »Levinensis«, wątpić jednak należy aby to była nazwa Lwowa. Między konwentami prowincyi węgierskiej wymienione są jako leżące »citra Danubium« konwenty Caffa, Budruc, Francavilla.

[2] Zapiskę tę znalazłem w centralnem Archiwum Dominikanów w Rzymie, w rękopisie oznaczonym Liber LII. Jestto odpis późny z w. XVIII. rękopisów dawniejszych. Na stronie 88 tej księgi zamieszczono wykaz prowincyj dominikańskich z podaniem liczby konwentów (w Polsce 38 męskich i 3 żeńskie), a dalej zapisano: Societas peregrinantium propter Christum habet duos conventus fratrum et habet octo loca vel domos et unum monasterium sororum in Pera. Predicta fuerunt computata et scripta in Avenione in hospitio Reverendissimi in Christo Patris et Domini Cardinalis Aragonensis de mense Decembri anno a nativ. Dom. 1358. Wiadomość nekrologu Dominikanów lwowskich o zamordowaniu przez Tatarów dwóch Dominikanów we Włodzimierzu (Mon. Pol. V. str. 556) nie da się bliżej chronologicznie oznaczyć, bo może ona się również dobrze odnosić do w. XV., n. p. do najścia Tatarów ze Świdrygiełłą.

osobnej prowincyi franciszkańskiej, lecz niektóre kustodye należały do prowincyi saskiej, kustodya zaś krakowska jużto chwilowo należała do węgierskiej, jużto do czeskiej [1]. Franciszkanie, poświęcając się w myśl postanowień swej reguły również pracy misyjnej, rozwinęli na tem polu bardzo żywą działalność i współzawodniczyli wyraźnie z Dominikanami. Ich misyonarze zyskali od Stolicy apostolskiej podobne przywileje [2], jak tamci, a wśród nich również tworzy się analogiczna »Societas peregrinantium«, chociaż nie tak ściśle zorganizowana, bo na poszczególne wikarye rozbita [3]. Rychło po przybyciu do Polski, pracują obok Dominikanów wśród sąsiednich ludów pogańskich, Jadźwingów i Litwinów [4].

Na Litwie zwłaszcza występuje wyraźnie ich współzawodnictwo z Dominikanami, i tutaj stali się oni aktorami szczególnego w swoim rodzaju dramatu politycznego, którego osią było przyrzeczenie przyjęcia chrztu przez Gedymina, a tłem intrygi polityczne Zakonu niemieckiego.

Litwa, jedyna jeszcze w tych stronach ziemia pogańska, otoczona zewsząd ludami chrześcijańskimi, musiała nęcić misyonarzy zachodnich tem bardziej, że przekształcając się powoli w wielkie państwo litewsko-ruskie, otwierała drogę kościołowi zachodniemu do skutecznego oddziaływania na kościół

[1] Kronika Zakonu Franciszkanów Mikołaja Glassbergera. Anal. Francisc. II. str. 86.

[2] Aleksander IV. w bulli z 19 kwietnia 1258 (Bullar. Francisc. II. str. 285, Wadding, Annales Minorum IV. str. 84), Klemens V. 23 lipca 1307 (Wadding l. c. VI. str. 97), Jan XXII. 23 października 1321 (Wadding l. c. str. 367). Pisma te były wystosowane ogólnie i do misyonarzy na Rusi, cf. Turgeniew, Hist. Rusiae Monim. I. nr. 100.

[3] Marcellino da Civezza, Storia universale delle missioni Francescane, I. Roma 1857 str. 461 i nast.

[4] Wedle wzmianek w dokumentach Mendoga z lat 1253 i 1260, w spisie świadków, Raczyński, Codex d. Lithuaniae nr. 8 i 12, tudzież Woelky, Urkundenbuch d. Bisth. Culm I. l. c. I. Ur. 32 i 60. Tu należy również skreślona wyżej działalność Bartłomieja z Pragi w odniesieniu do Jadźwingów.

wschodni, w granicach dzierżaw litewskich istniejący. Pomimo zerwania z chrześciaństwem ze śmiercią Mendoga, stara się kościół łaciński znowu o nawiązanie stosunków z tem państwem. Około r. 1282 słyszy się o poselstwach arcybiskupa ryskiego na Litwę, przyczem naturalnie sprawa przyjęcia chrześciaństwa na pierwszy plan występuje[1], a przez cały ciąg rządów Witenesa istnieje ścisła łączność na polu politycznem między Litwą a kościołem ryskim i miastem Rygą[2]. Przymierze to było skierowane przeciw wspólnemu wrogowi, Zakonowi niemieckiemu, którego zaborcze dążenia i okrucieństwa, jak mówił książę litewski, były główną przeszkodą do przyjęcia chrześciaństwa przez Litwinów[3]. Łączność ta jednak bezwątpienia byłaby skuteczniejszą, gdyby Litwa była chrześciańską, bo wówczas upadałby podnoszony przez Zakon, wobec Kuryi i Zachodu, zarzut wielkiego wówczas znaczenia, że arcybiskup wiąże się z poganami przeciw chrześcianom[4].

Wiedziano o tem dobrze i w Rydze i na Litwie, a Witenes, jak wnosić należy, pod wpływem poselstw arcybisku-

[1] W procesie między arcybiskupem ryskim a Zakonem niemieckim w r. 1312 zeznał jeden ze świadków, że przed laty 30-tu ojciec jego był posłem arcybiskupa do króla litewskiego: qui rex inter alia dixit predictis nunciis, quod ideo nolebat ad fidem converti, quia timeret exemplum Semigallorum, ne videlicet fratres facerent sibi et suis sicut fecerunt illis de Semigallia. Bunge, Urkundenbuch l. c. II, nr. 638, artykuł XXXIV. str. 66. Przytoczony przez Narbutta, Dzieje narodu litewskiego, Wilno 1838 IV. dodatek IX., dokument z roku 1268, wystawiony przez miasto Kraków, katolikowi Litwinowi Janowi Sulninisowi »de provincia Auxestecia in Lithuania«, jako glejt na podróż do Rzymu, wydaje nam się, z formy jego sądząc, znacznie późniejszym.

[2] Petri de Dusburg Chronica 269, Script. Rer. Pruss. I. str. 163. Listy miasta Rygi do Gedymina z r. 1322, wspominające o stosunkach z Witenesem, Bunge, Urkundenbuch VI. nr. 3068 II., cf. Prochaska, Stosunki Krzyżaków z Gedyminem i Łokietkiem, Kwart. hist. 1896 str. 6.

[3] Wyżej powołane zeznanie świadka w procesie z r. 1312, artykuł XXXIV. Bunge, Urkb. II. nr. 638 str. 66.

[4] Obrona Zakonu u Stolicy apostolskiej około r. 1306. Bunge, Urkundenb. II. Reg. 714 str. 18.

pich, myśli przyjęcia chrześciaństwa nie był przeciwny, i około r. 1298 nawet pewne w tym względzie złożył arcybiskupowi oświadczenie. Oświadczenie to było zbyt cennym środkiem obrony wobec podnoszonych przez Zakon oskarżeń, więc rajcy miasta Rygi, kapituła katedralna, opat Cystersów z Dünamünde, Dominikanie, Franciszkanie, posłowie miast hanzeatyckich, obecni w Rydze, jak również wszyscy »peregrini«, rycerze przybyli dla walki z niewiernymi wraz z swym dowódcą, stwierdzili w osobnym dokumencie, że przyszli właśnie wysłannicy pogan, aby wyrazić stanowczo wolę przyjęcia chrześciaństwa, jak to niegdyś uczynił ich król Mindowe[1]. Do spełnienia tego oświadczenia jednak nie przyszło; Zakon szerzył dalej swe zarzuty, a nawet opowiadano, że Witenes w czasie napadu na ziemie Zakonu w r. 1311 sam osobiście znieważył hostyą, podeptał ją i wyśmiewał Boga chrześcian[2].

Czy to było prawdą, nie wiemy, ale to pewna, że gdy do Rygi w tym właśnie czasie przybył nuncyusz papieski Franciszek de Moliano, dla rozsądzenia sporu między arcybiskupem a Zakonem niemieckim, wówczas Witenes znowu udał się do nuncyusza i do arcybiskupa z prośbą o przysłanie dwóch Franciszkanów, którym chce oddać klasztor i już wybudowany kościół[3]. Może ta prośba, jak i dawniejsze oświadczenia, były tylko dyplomatycznymi wybiegami litewskiego księcia, zdaje się jednak, że w Rydze im wierzono, skoro nie-

[1] Bunge, Urkundenb. I. nr. 570, dokument z 30 marca 1298.

[2] Dusburg l. c. III. c. 310 nie opowiada jeszcze nic o znieważeniu hostyi, tylko o bluźnieniu Bogu Chrześcian, że jest bezsilny i że: Witenes ecclesiis, vestibus sacris et vasis, ministris et ecclesie sacramentis verecundiam magnam fecit, natomiast późniejsi, jak Wigand z Marburga, opowiadają już wprost o deptaniu hostyi. Script. Rer. Pruss. I. str. 176 i II. str. 456.

[3] Wspomina o tem list Gedymina do Jana XXII. Bunge, Urkundenb. l. c. II. nr. 687: rex Viten misit litteras suas domino legato Francisco et dom. archiepiscopo Friederico rogans, ut sibi duos fratres de ordine Minorum Fratrum mitterent, assignans eis locum et ecclesiam iam constructam.

dawno postarał się arcybiskup u Stolicy apostolskiej o przywilej, zezwalający mu na zakładanie w swej prowincyi klasztorów dominikańskich i franciszkańskich, aby poprzeć działalność misyjną tych zakonów [1].

Wybudowany jednak przez Witenesa kościół dla Franciszkanów spalili zawistni rycerze zakonni [2], lecz pomimo tego w lat niewiele później, za czasów Gedymina, Dominikanie i Franciszkanie zdołali się osiedlić na Litwie na stałe, bo jak się wydaje, kolonia chrześciańska musiała tam być dość liczną. W Wilnie oba te zakony posiadały swoje kościoły, a nadto w Nowogródku istniał jeszcze jeden kościół franciszkański [3].

Zakonnicy ci byli używani do poselstw książęcych i na dworze nieraz przebywali w charakterze zaufanych księcia, jak n. p. niejaki Dominikanin Mikołaj [4]. Jakkolwiek ogół ludności litewskiej wobec ciągłej i strasznej walki z Zakonem niemieckim, nie musiał sprzyjać chrześciaństwu, zwłaszcza, że je starali się mieczem zaszczepić rycerze krzyżaccy, to jednak Gedymin tolerował inne wyznania w swym kraju [5], a tem samem otworzy wstęp duchowieństwu katolickiemu. Do niego to, po śmierci Witenesa, wystosował jeszcze w r. 1317 papież Jan

[1] Bunge, Urkundenb. l. c. VI. nr. 2769, dokument z 17 lutego 1311 roku.

[2] List Gedymina do papieża, Bunge l. c. II. nr. 687.

[3] Listy Gedymina do miast hanzeatyckich z 26 maja 1323, Bunge l. c. II. nr. 690: duas ecclesias Fratrum Minorum, unam in civitate nostra regia Vilna dicta et aliam in Norgardis habemus erectas, et terciam Fratrum predicatorum. Podobnie list z 25 stycznia 1323, Bunge l. c. VI. nr. 3069.

[4] Sprawozdanie posłów, wysłanych przez legatów papieskich do Wilna w r. 1324. Napiersky, Russisch-Livländische Urkunden l. c. nr. 67 str. 47.

[5] Wedle powołanego sprawozdania l. c. str. 46, Gedymin oświadczył posłom: quod vellet Christianos facere Deum suum colere secundum morem suum, Ruthenos secundum ritum suum, Polonos secundum morem suum.

XXII. wezwanie do przyjęcia wiary chrześciańskiej [1], wtedy, gdy wzmagający się na Litwie wpływ ruski groził działalnośc misyonarzy zachodnich, zmierzając, i to nawet dość skutecznie, ku temu samemu co oni celowi, lecz naturalnie w interesie kościoła wschodniego. Ów wpływ ruski był stanowczo silniejszym, bo zdołał skłonić nieraz w widokach politycznych do wiary chrześciańskiej członków domu panującego [2], a podczas gdy niejeden z książąt litewskich przyjmował chrzest z rąk duchowieństwa ruskiego, kościół łaciński zbyt mało zyskiwał wyznawców, najczęściej tylko wśród tych Litwinów, którzy się z Zakonem niemieckim wiązali [3].

Naczelny książę trzymał się wprawdzie wiary swego ludu, ale zdawał sobie sprawę ze znaczenia kultury zachodniej i kościoła łacińskiego i niewątpliwie niejednę miał chwilę, w której myśl przyjęcia chrześciaństwa tak w interesie politycznym, jak i w interesie podniesienia cywilizacyi narodu, umysł jego poważnie zaprzątać musiała. I może w takiej chwili powstały te dwukrotnie pisane listy do papieża, listy do miast hanzeatyckich i obu zakonów misyjnych, w których przyrzekał przyjąć chrzest, byle zyskał wobec Krzyżaków ochronę [4]. Papież

[1] Archiwum Watyk. Regesta Vatic. Jana XXII. T. 63 f. 358 v. nr. 104, zob. Dodatek nr. III.

[2] Misye kościoła wschodniego na Litwie posiadały również swoich męczenników, Antoniego, Jana i Eustachego, zmarłych w r. 1342, Acta Sanctor. Bol. XIV. Aprilis str. 265 i nast., Martinow, Annus ecclesiasticus l. c. str. 109.

[3] Dusburg, Chronica Terrae Prussiae T. III. c. 290, Script. Rer. Pruss. l. c. I str. 171.

[4] Są to owe znane listy z lat 1322 i 1323, niejednokrotnie drukowane: Bunge, Urkundenb. l. c. II. nr. 687—690 i VI. nr. 3069, Raczyński, Codex diplom. Lithuaniae l. c. nr. 2, nadto Daniłowicz, Skarbiec l. c. I. nr. 297—300 i 307, str. 27—32 i Napiersky, Russisch. Livl. Urkunden l. c. nr. 56. Odpowiedź papieska: ad Gedeminne regem Letwinorum et multorum Ruthenorum, niema daty (Turgieniew, Hist. Russiae Mon. l. c. I. nr. 108, Theiner, Mon. Pol. I. nr. 293), natomiast część listów do legatów papieskich, Bartłomieja biskupa z Alet

przyjął pismo z uniesieniem i wysłał natychmiast legatów, a nawet pospieszył podzielić się z królem francuskim tą radosną nowiną [1]. Listy te, jak głosili Krzyżacy, miały być jednak fałszerstwem Franciszkanów, z namowy Ryżan dokonanem [2], bo książę sam zaprzeczył później wobec wysłanników legatów papieskich, jakoby polecał komuś pisać, że chce zostać chrześcianinem, lecz z zeznań świadków, przez tych wysłanników w Wilnie słuchanych, wypływa, że zresztą cała pozostała treść tych listów była zgodna z prawdą i poleceniami księcia [3], a nadto, że on sam wówczas, kiedy listy te pisano, był skłonnym do przyjęcia wiary chrześciańskiej. Tak

i Bernarda, opata klasztoru Benedyktynów T. Teofryda, obejmujących instrukcye i pełnomocnictwa, które jednak nie mogły być wykonane, nosi datę 28 maja i 1 czerwca 1324, Turgieniew l. c. I. nr. 101, 103—107, 109—111, Theiner l. c. I. nr. 290—292, 294, 295, 297—300.

[1] Pod datą 7 listopada 1323. O Gedyminie pisze papież, qui se regem Letthovie et Rutenorum intitulat, Bunge, Urkundenb. l. c. II. nr. 697.

[2] Bunge, Urkundenb. l. c. VI. nr. 3072. W literaturze historycznej sprawa fałszerstwa tych listów różnie jest tłómaczoną; niektórzy (Voigt, Geschichte Preussens IV. str. 393 i 626, Napiersky, Russisch-Livl. Urkunden l. c. str. 44) odrzucają wprost autentyczność listów, inni (Bunge, Urkundenb. l. c. II. Reg. 808 str. 55, Bonnel, Russisch-Livländische Chronographie l. c. str. 167) nie wyrażają się stanowczo. Poglądy te zestawia krytycznie praca Prochaski, O prawdziwości listów Gedymina, Kraków 1895 (odb. z T. XXXII. Rozpr. Akad. Um. Wydz. hist. fil.) i dochodzi do wniosku, że listy były bezwarunkowo autentyczne, lecz że Gedymin później swe dawne zamiary zmienił. To zdanie wydaje się nam być, wobec wyniku śledztwa, przez posłów legatów papieskich w Wilnie współcześnie przeprowadzonego, którego żadną miarą podejrzywać nie można, jedynie uzasadnione.

[3] Wysłannicy legatów mówili o tych listach z samym Gedyminem, a on: tenorem literarum totaliter confirmabat, excepto solo baptismo (Napiersky, Russisch-Livl. Urk. l. c. nr. 67, str. 46), a więc tem samem przyznał, że kazał napisać papieżowi, że chce przyjąć biskupów, kapłanów i zakonników, że będzie się opiekował prawami kościoła, szerzył cześć boską i szanował duchownych.

zeznał w tajemnicy tłómacz książęcy Hennekin, a Franciszkanie wileńscy Bertold i Henryk, autorowie listów, obwiniali Dominikanina Mikołaja, że on wpłynął na zmianę usposobienia Gedymina[1]. Potrącono mimowolnie niemiłą nutę współzawodnictwa, często zazdrosnego, między oboma zakonami, ale nie dopowiedziano reszty. Ów brat Mikołaj, siedząc raz z Gedyminem przy stole, miał zwracać uwagę księcia, że złego sobie wybrał sprzymierzeńca w osobie arcybiskupa ryskiego, który go przed Zakonem niemieckim nie obroni, a papież jest bardzo daleko, więc lepiejby zrobił, gdyby się udał do któregoś z potężniejszych władców, do króla czeskiego lub węgierskiego[2]. Zerwanie związków z zaciętym wrogiem Krzyżaków, arcybiskupem Rygi, mogło wyjść tylko na korzyść Zakonu, a do Wilna dochodziły również wieści, że bracia zakonni z Prus nie szczędzili podarków, hojnie na Żmudzi rozdzielanych w tym celu, aby Żmudzini zagrozili rokoszem księciu, gdyby chciał przyjąć chrześciaństwo.

I Rusini rownież z podobnemi wystąpili groźbami, zapewne na wypadek przyjęcia chrztu w kościele łacińskim[3]. Jeżeli tak było rzeczywiście, to niewątpliwie prawdę tylko na-

[1] Sprawozdanie tych posłów opowiada w dalszym ciągu o Franciszkanach, że o bracie Mikołaju: habebant suspicionem eius mali et aversionem propositi boni. Hennekin zaś zeznał: Ego scio, quod rex firmus fuit in proposito sue conversionis, quia cum magno desiderio fecit conscribi litteras, sed qualiter est aversus, ignoro. Napiersky l. c. str. 45 i 48.

[2] Ibid. str. 48.

[3] Posłowie piszą dalej , że słyszeli nietylko od Franciszkanów Henryka i Bertolda, lecz także: ab aliis fratribus et eciam laicis, quod fratres de Pruscia dederunt multas tunicas et bona potentioribus de Sameytis ita, quod ipsi insurrexerunt contra regem dicendo, si ipse reciperet fidem, ipsi vellent eum, filios et omnes sibi adherentes expugnare et una cum fratibus de domo Theutonica expellere de suo regno et totaliter extirpare. Ista verba minatoria multoties isto anno loquebantur in facie regis, et similia verba minatoria habuerunt Rutheni contra eum. Napiersky l. c. str. 47.

pisali Franciszkanie, lecz książę, zagrożony intrygami krzyżackiemi, które go zewsząd otoczyły i tron pod nim podminować chciały, od swych dawnych zamiarów odstąpić musiał, a nawet zaprzeczał, aby kiedykolwiek o czemś podobnem myślał. Lecz rzekomi fałszerze pozostali i nadal bezpiecznie w Wilnie, a Gedymin rychło potem korzysta znowu z usług Franciszkanów. Ci Franciszkanie, jak i Dominikanie, którzy wówczas w Wilnie byli osiedli, nie należeli do Societas peregrinantium, lecz do prowincyi saskiej, bo wpływy chrześciaństwa zachodniego szły wówczas na Litwę z Rygi[1], ale niezadługo stan rzeczy się zmienił. Gedymin już w swym liście do Franciszkanów prosił o przysłanie misyonarzy, którzyby znali język polski, ruski, lub pruski[2], a później rzeczywiście spotykamy w współczesnych prawie kronikach franciszkańskich zapiski, że Litwa należy do prowincyi czeskiej, która wówczas i Polskę obejmowała[3]. Widocznie zmieniły się wpływy, może od r. 1325, kiedy Gedymin, nie szukając dalekich królów, węgierskiego lub czeskiego, znalazł innego sprzymierzeńca, związanego z nim silnie wspólnym interesem — Władysława Łokietka[4]. Lecz zdaje się, że ku końcowi panowania Gedymina dawna jego tolerancya wobec kościoła łacińskiego znika, że nie mógł, czy nie chciał wstrzymywać fanatycznych wybuchów pospólstwa, wrogiego chrześcianom. Tradycya franciszkańska, a prawdopodobnie i lokalna wileńska, w odniesieniu do tych

[1] W r. 1324 wysłał Gedymin znowu do Rygi, jako swego posła, Franciszkanina Gerarda. Bunge, Urkundenb. l. c. II. nr. 710 str. 191.

[2] Świadczą o tem powyższe listy Gedymina, pisane właśnie do Franciszkanów i Dominikanów prowincyi saskiej, a nadto Franciszkanie tejże prowincyi udają się do papieża w sprawie objęcia dwóch klasztorów na Litwie. Pismo Jana XXII. z 12 listopada 1224, Archiwum Watyk. Regesta Avig. T. 22 f. 238 nr. 440.

[3] Ad quas (ecclesias) nobis hoc anno quatuor fratres, scientes Polonicum, Semigallicum ac Ruthenicum ordinetis. Bunge, Urkundenb. II. nr. 689.

[4] Kronika 24 generałów tak się wyraża: in ducatu Livonie provincie Bohemie in Vilna castro, Anal. Francisc. III. str. 535.

czasów na Litwie, pełną jest smutnych opowieści. W r. 1333 miało w Wilnie zginąć męczeńską śmiercią 14 Franciszkanów z Rusi i Podola, a niedługo potem, w r. 1341 24 maja, miano wymordować aż 36, wraz z kilkoma Dominikanami, a wśród nich wielu Polaków, jak Stanisława z Krakowa, Marcina z Drohobycza, Izydora z Kijowa, Ireneusza z Jarosławia i dwóch Litwinów zakonników. Książę Olgierd miał nawet srogo pokarać zabójców[1].

Współczesne źródła w skromniejszych rozmiarach przedstawiają te dzieje. Datująca się z XIV. w. kronika 24 generałów zakonu Franciszkanów, niewątpliwie na podstawie sprawozdań, generałom przysyłanych, podaje, że w czasie generalatu Geralda de Châteauroux (1329—1342) dwóch braci Ulryk de Adlechonvitz i Marcin de Ahp ponieśli w Wilnie, z rozkazu Gedymina, śmierć męczeńską. Jak z tej opowieści wnosić można, nie posiadali oni pozwolenia na przybycie do Wilna, a przytem prawdopodobnie zbyt wyzywająco zachowywali się wobec ludności, potępiając w kazaniach, na ulicach miasta, kult panujący[2]. W każdym razie ta niewątpliwie autentyczna opowieść stwierdza, że na dnie późniejszych legend franciszkańskich leży część prawdy. W legendach tych nadto pojawia się często imię możnego Litwina, pono wojewody podolskiego, czy wołyńskiego, Piotra Gasztołda, który właśnie sam ochrzczony, miał sprowadzić do Wilna naprzód owych 14 Franciszkanów i zbudował dla nich kościół św. Krzyża, przy którym pochowani zostali, a następnie po ich

[1] Wadding, Annales Minorum l. c. VII. str. 249 i 298, Biernacki, Speculum Minorum, Cracoviae 1688 str. 250—253.

[2] Ulryk: sumpto crucis vexillo accessit ad plateam et multis paganis congregatis cum fervore maximo predicavit hortans eos, ut Deum vivum et verum adorarent, deos falsos et superstitiosa alia relinquentes. Nadto przyprowadzony przed księcia, wprost: eorum ritum abominabilem proclamaret. Że nie posiadali zezwolenia książęcego na pobyt w Wilnie, wypływa z tego, że książę miał się spytać Marcina: qua de causa venerat ad illam civitatem. Anal. Francisc. l. c. III. str. 535.

śmierci sprowadził drugich 36 i dla nich również ufundował kościół P. Maryi na Piasku[1]. Wraz z nimi miał on wedle jednej wersyi wspólnie ponieść śmierć męczeńską[2], wedle innej znowu został nawet biskupem wileńskim[3]. Późniejsza z XVI. w. kompilacya kroniki litewskiej wspomina również o tym Gasztołdzie, że jako starosta kamieniecki starał się o rękę polki, córki pana z Buczacza, i dla tego przyjął lacką wiarę, a gdy potem książę Olgierd ustanowił go wojewodą we Wilnie, wówczas przywiódł z Lachów 14 mnichów franciszkańskich i założył za zezwoleniem księcia klasztor M. Bożej na swojem dworzyszczu, gdzie stanął później dwór biskupi, a swój dwór przeniósł na miejsce na Piaskach, gdzie teraz jest klasztor Matki Boskiej.

I ten Piotr Gasztołd, dodaje kronikarz, pierwszy przyjął wiarę rzymską i do Litwy ją przyniósł[4]. Trudno określić należycie chronologią tych wypadków i stwierdzić ich rzeczywistą podstawę. Zdaje się jednak, że rodzina Gasztołdów pierwsza na Litwie z pośród rodzin magnackich skłoniła się do kościoła łacińskiego i zaopiekowała się misyonarzami, o czem żywa w klasztorach franciszkańskich pozostała tradycya, ale co więcej, w aktach z tego czasu mieszczą się ślady, że i owe niejasne i chwiejne wiadomości o istnieniu wówczas jakiegoś wileńskiego biskupa Piotra, nie mijają się z prawdą. Imię bowiem Piotra, biskupa wileńskiego, mieści się rzeczywiście wśród imion innych biskupów w dokumencie, dotyczącym nadania odpustów dla kościoła parafialnego w mieście Halli nad Salą.

Dokument był wystawiony 24 marca 1359 r. w Awinionie[5]. Działo się to więc w czasie, kiedy od śmierci Gedy-

---

[1] Biernacki, Speculum Minorum l. c. str. 250—253.

[2] Ibid. str. 253.

[3] Wadding, Annales Minorum l. c. VII. str. 249 i 298.

[4] Kronika litewska Bychowca c. 38, Narbutt, Pomniki do dziejów litewskich Wilno, 1846, str. 20.

[5] Wyraźnie »Petrus Vilnensis«, Ludewig, Reliquiae manuscri-

mina lat wiele upłynęło, kiedy wpływy zachodnie coraz silniej wciskały się na Litwę, kiedy więc w ślad za tem postarały się zakony misyjne o litewskiego misyjnego biskupa. Czy został nim właśnie Gasztołd, powiedzieć nie umiemy [1].

Równie wybitną, a może skuteczniejszą nawet była praca misyjna Franciszkanów na Rusi południowej. Osiedli oni już zdawna na Krymie i w Saraju [2], a co do Czerwonej Rusi istnieje tradycya, że już dość wcześnie przybyli do Przemyśla [3]. Pono w Krzemieńcu na Wołyniu zabili Tatarzy około

ptorum, Hallae salicae 1737 XI. str. 506 nr. 17. Nie sądzimy, żeby tu zaszła pomyłka w odczytaniu, raz dla tego, że istnienie takiego biskupa popiera tradycya franciszkańska, a następnie, że w katalogach biskupów współczesnych nie znaleźliśmy żadnej siedziby o podobnem do nazwy Wilna brzmieniu, na którejby właśnie zasiadał biskup Piotr.

[1] W jednym z dokumentów, mieszczących się w formularzu biblioteki seminaryjnej w Pelplinie (Woelky, Urkundenbuch d. Bisthums Culm I. l. c. nr. 246), odnoszącym się do czasu 1332—1344, zapisany został między biskupami pruskimi »Petrus Rohozinensis« (z Rohożna?) Czy był to jaki biskup misyjny litewski, czy inny, trudno oznaczyć, niewykluczoną jest także możliwość, że nazwa ta jest przekręconą lub wprost zmyśloną, w formularzu bowiem były tego rodzaju nazwy obojętne.

[2] Zajmującym jest w tej mierze niewyzyskany dotąd w literaturze list kustosza na Krymie Włodzisława do brata Wawrzyńca, wysłanego do generała Zakonu, pisany w Kaffie 11 kwietnia 1287, Mittheilungen aus dem Vaticanischen Archive B. II. Eine Wiener Briefsammlung, herausg. v. O. Redlich, Wien 1894 str. 248—250. W liście z r. 1318 prosi Jan XXII. Chana Usbeka, aby pozwolił napowrót używać chrześcianom dzwonów, Bull. Franc. V. l. c. nr. 318. O misyach franciszkańskich na wschodzie Europy i wśród Tatarów opowiada często Chronica XXIV. Generalium Ordinis Minorum, Anal. Francisc. III. ad Claras Aquas (Quarecti) 1897 str. 417 i 515. W Saraju około r. 1334 był gwardyanem Henryk Czech. Ibid. str. 518.

[3] Zachariasiewicz, Vitae episcorum Premisliensium, Viennae 1844 str. 6, opowiada wedle zapisek z Archiwum franciszkańskiego w Przemyślu, że pierwsi Franciszkanie Jakób Lackara i Maciej Roś przybyli na Ruś już w r. 1235, wysłani przez Grzegorza IX., i że otrzymali w darze od nawróconego schizmatyka mieszczanina, imieniem Seren, dom

r. 1247 dwóch Franciszkanów [1], tradycya zakonna wspomina również około r. 1241 o Stanisławie z Przemyśla, gwardyanie lwowskim, również przez Tatarów umęczonym [2]; pewnem jest tylko, że dość szybko zdołali się tutaj stale osiedlić. Nie można też wątpić, że starali się coraz dalej pójść w głąb tej

murowany w Przemyślu, przy którym wybudowali kościół drewniany, poświęcony następnie pod wezwaniem apostołów Piotra i Pawła przez biskupa lubuskiego. Inna znowu zapiska archiwalna mówi, że: nulli alii reperiebantur religiosi in hac civitate preter missionarios ordinis nostri. O ile ta druga zapiska jest widocznie błędną, o tyle pierwsza przechowała bezwątpienia ślady dawniejszej tradycyi, którąby jednak, jak sądzimy, należało odnieść do wieku XIV. Por. Reiffenkugel, Die Gründung der röm.-kath. Bisthümer l. c. str. 15 nr. 1. O ile rzeczywiście już w XIII. wieku posiadali Franciszkanie domy zakonne w Przemyślu, Haliczu i Lwowie, jak podaje Zachariasiewicz i Pawłowski, Premislia sacra sive series et gesta episcoporum r. l. Premislensium, Cracovie 1869, str. 24, stwierdzić trudno. Pisarz franciszkański Marek Korona, Speculum Provinciae Russiae et M. D. Lithuaniae Ordinis S. Francisci Fr. minorum conventualium, Vilnae 1637, ma nawet wiadomość, że w r. 1236 (!) P. Martinus Russiae vicarius generalis et P. Iacobus guardianus suscepti sunt ab Bernardo archiepiscopo Haliceni et collocati sunt in Lemburga. Wątpić należy, czy prawdziwą jest wiadomość o osiedleniu się Franciszkanów w Haliczu już w r. 1238, jak sądzi Petruszewicz na podstawie rękopisu dawnego profesora w Akademii zamojskiej, Brodowskiego, Acta conventus s. Crucis Haliciensis ordinis Minorum. Wiadomość ta oparta jest tylko na świadectwie Gwagnina. Petruszewicz, Istoryczeskoe izwiestie o cerkwi św. Pantalejmona l. c. str. 43.

[1] Wadding, Annales Minorum III, str. 190, na podstawie Marcina Baroniusza. Zob. nadto Biernackiego, Speculum Min. l. c. str. 224.

[2] Wadding l. c. str. 67. Biernacki l. c. 223, opowiada za Baroniuszem, że Innocenty IV. w r. 1243 i Honoryusz IV. w r. 1287 mieli postanowić, aby dzień tego męczeństwa, 8 października, był odtąd uroczyście obchodzony w konwencie lwowskim. Bulle te miały się znajdować w archiwum konwentu. Zdarzenie to jednak zdaje się odnosić do czasów późniejszych, może do r. 1341, pod którą to datą podobna mieści się w rocznikach franciszkańskich wiadomość. Biernacki l. c. str. 298. O ile na osady zakonów misyjnych wpłynął napad Tatarów, opowiada list Jordana, wiceministra prowincyi Polonie, z konwentu praskiego z 20 kwietnia 1242: propulsis fratribus predicatoribus et nostris ceterisque fidelibus a gente

ziemi, pomimo że księżna Konstancya, w przeciwieństwie do swej siostry Kingi, mniej im sprzyjała [1].

Spis osad franciszkańskich, odnoszony do r. 1260, wymienia już bowiem kustodyą ruską, a należała ona do wikaryatu Bośnii, a więc leżała w sferze wpływów węgierskich [2]. Znaczenie jej rośnie coraz więcej, bo nawet córka ks. Lwa i Konstancyi, Świętosława, wstąpiła do klasztoru Klarysek w Nowym Sączu, gdzie zmarła w r. 1302 [3].

Stolica apostolska, starając się ciągle o pozyskanie tu odpowiedniego dla rozwoju kościoła łacińskiego gruntu, wysyłała również franciszkańskich misyonarzy [4]. W czasie napadu Tatarów w r. 1343 mieli wedle podań zakonnych utracić życie Minoryci konwentu lwowskiego [5], a na parę lat przedtem, w r. 1341, miał znowu książę kijowski oddać czterech Franciszkanów na śmierć męczeńską [6]. Pomijając jednak te nie-

---

Tartarica.... deletis namque multis nationibus incognitis, exterminata quoque Russia nobis cognita.... noveritis etiam quod iam quinque conventus, Predicatorum et due custodie de fratribus nostris sunt pene destructe.... Mon. Germ. SS. XXVIII. str. 209. Zob. nadto Strakosch-Grassmann, Der Einfall der Mongolen in Mitteleuropa in den Jahren 1241 und 1242, Innsbruck 1893, str. 47.

[1] Żywot św. Kingi opowiada, że kiedy ks. Konstancya przybyła w odwiedziny do klasztoru swej siostry, starała się Kinga usposobić ją przychylnie dla Franciszkanów, quatenus ob reverentiam beatissimi patris Francisci filios ipsius in reverentia habeat et nullatenus ipsos reprehendat. Mon. Pol. IV. str. 716.

[2] Wikaryat Bośnii obejmował wówczas ośm kustodyj: Dulmae, Grabensem, Bosnae, Ussojae, Machovae, Bulgariae, Covini i Russiae. Wadding, Annales Minorum l. c. IV. str. 134

[3] Fakt ów zapisały liczne nasze roczniki. Mon. Pol. II. str. 853, 879, III. 188, 189.

[4] W r. 1329. Wadding, Annales Minorum l. c. VII. str. 129.

[5] Ibid. str. 298.

[6] Ibid. tudzież Biernacki, Speculum Minorum l. c. str. 256. Wszystkie te wiadomości, odnoszące się do ówczesnych dziejów franciszkańskich na Rusi i Litwie, zaczerpnięte są z dzieła Marcina Baroniusza z Jarosławia, Icones et miracula Sanctorum Poloniae, drukowa

zbyt pewne wiadomości, stwierdzić w każdym razie należy, że działalność Minorytów na Czerwonej Rusi w ciągu pierwszych czterech dziesiątków lat XIV. w. ciągle się wzmaga, tak że ziemie te tworzą już w r. 1345 osobną, samoistną wikaryą franciszkańską, »vicaria Russiae«, która wedle ówczesnego urzędowego wykazu[1] obejmowała kustodye lub domy we Lwowie, (Lamburge), w Gródku (de Grodech), w Haliczu (de Galciff), w Kołomyi (de Colomia) i w Śniatynie (de Nostin), oprócz osad w Mołdawii.

Na ten znaczny rozrost zakonu św. Franciszka na Rusi halickiej wpłynęło z wszelką pewnością stanowisko, jakie zajmował wobec kościoła katolickiego ostatni książę czerwonoruski Jerzy II. Jeszcze za panowania jego obu poprzedników, Andrzeja i Lwa, papież Jan XXII, natychmiast po objęciu Stolicy papieskiej, wystosował do nich wezwanie do przyjęcia unii[2], lecz ono wówczas nie wywołało żadnych następstw, bo obok niechęci Rusinów do unii nie byliby na nią zezwolili Tatarzy, zwierzchni panowie Rusi. Zmieniły się jednak stosunki, gdy tron halicko-włodzimierski zajął książę z dynastyi katolickiej, Piastów mazowieckich. Musiał on wprawdzie zrazu, aby utorować sobie drogę do tronu, przyjąć prawosławną wiarę i stąd pochodzi jego imię ruskie Jerzy, lecz pomimo tego został w głębi duszy katolikiem i starał się zapewnić katolicyzmowi na Rusi wybitniejsze miejsce.

Łokietek, dążąc po śmierci Andrzeja i Lwa do zajęcia księstw czerwono-ruskich, prosił papieża o zezwolenie na krucyatę przeciw Tatarom i schizmatykom, czemu papież częściowo, przez udzielenie odpustów dla walczących, zadość uczynił[3], lecz Bolesław Trojdenowic pomimo tego zdołał się

---

nego kilkakrotnie w samym początku wieku XVII, które jednak jest dziś taką rzadkością bibliograficzną, że jej nigdzie znaleść nie mogłem.

[1] Bullar. Francisc. V. str. 602.

[2] Archiwum Watyk. Reg. Vatic. T. 63. f. 357 v., nr. 102. Reg. Avig. T. 2. f. 3 v., nr. 82. Zob. Dodatek nr. II.

[3] Theiner, Mon. Pol. I. nr. 334 i 338.

na Rusi utwierdzić, i niedługo potem pospieszył zapewnić papieża o swej przychylności dla kościoła rzymskiego. Następstwem tego kroku były dwa listy papieskie z czerwca 1327 [1]. W jednym z nich, do Bolesława wystosowanym, wyraża papież radość swoję z powodu, że dowiedział się o jego zamiarze przyjęcia unii, w drugim zaś wzywa Łokietka, aby księcia ruskiego w zamiarach tych utrzymać się starał. Z Polską jednak pozostawał wówczas Bolesław w złych stosunkach, natomiast bardzo ściśle wiązał się z Zakonem w Prusiech. Może więc ze strony Zakonu informowano w ten sposób papieża, a spodziewać się należy, że Zakon bądź co bądź popierał również katolicyzm na Rusi, a tak samo nie brakło tego poparcia ze strony węgierskiej [2].

Bolesław żonę swą, córkę Gedymina, a siostrę żony następcy tronu polskiego, ochrzcił w Płocku niewątpliwie we wierze łacińskiej, protegował na każdym kroku katolicyzm, a przez kolonizacyą ludnością z Zachodu sprowadzoną, Czechami, Niemcami, Polakami lub Węgrami, wzmacniał żywioł katolicki w kraju [3]. Powstawały wskutek tego na Rusi nowe kościoły, i wówczas to misyonarze łacińscy, zwłaszcza ruchliwi Franci-

---

[1] Ibid. nr. 383 i 384.

[2] O pracy Franciszkanów węgierskich na Rusi po za Karpatami »propter montes asperos positos inter populum et religiosos predictos« świadczy list Benedykta XII. z 6 września 1340. Theiner, Mon. Hung. I. nr. 963.

[3] Osobą tego księcia zajęła się w nowszych czasach żywo literatura historyczna, a obok prac pisarzy rosyjskich (Linniczenki, Longinowa, Filewicza, Iwanowa, Leontowicza), omawiających dzieje Czerwonej Rusi w tym czasie, które trochę stosunkowo nowych spostrzeżeń przyniosły, najbardziej zasługują na uwagę prace: Řežabek, Jiři II. posledni kniže veškeré Malé Rusi (Časopis Musea Království českého 1883, Ročnik LVII v Praze, str. 120—141), Prochaska, W sprawie zajęcia Rusi przez Kazimierza W. (Kwartalnik historyczny 1892 str. 1—33) i Hruszewskij, Istoria Ukrainy-Rusi l. c. III. str. 196—204. O ślubie Bolesława z córką Gedymina w Płocku w r. 1331 donosi Długosz, Historya l. c. XII. str. 155, jak się zdaje, na podstawie jakiegoś nie-

szkanie, mogli rozszerzyć znacznie swą działalność na Rusi i pomnożyć tam swe osady zakonne; wówczas również, dzięki związkom panującego księcia, jak i obu jego poprzedników, z Zakonem niemieckim, mógł urzeczywistnić swą jurysdykcyą na Rusi ów biskup łaciński, który z dawna rościł sobie do niej pretensye.

znanego mazowieckiego źródła. Semkowicz, Krytyczny rozbiór dziejów polskich J. Długosza, str. 352. O sprowadzaniu przybyszów z Zachodu świadczą jego dokumenty, jak również relacye współczesne o powodach jego śmierci.



ROZDZIAŁ VII.

Biskupstwo lubuskie.

Równocześnie prawie, gdy papież Aleksander IV., uwzględniając starania polskie, zezwolił na utworzenie biskupstwa w Łukowie, wyszedł z Kuryi papieskiej akt, który rozszerzeniu dyecezyi łukowskiej w stronę Rusi mógł stawiać zaporę.

Jestto ów wspomniany już wyżej akt zagadkowy z daty 11 lutego 1257, odnoszący się do praw biskupstwa lubuskiego na Rusi, różniący się datą od dokumentu w sprawie Łukowa tylko o 10 dni. Nie może więc ulegać wątpliwości, że przed załatwieniem prośby polskiej w Rzymie ścierały się ze sobą najrozmaitsze wpływy, a jakkolwiek papież przychylnie ją załatwił, uznał zarazem za właściwe, w ogólnej chociażby formie, zawarować podnoszone skądinąd pretensye. Dla czego jednak biskup lubuski ze swemi roszczeniami dopiero teraz wystąpił, a nie postarał się już wcześniej o ich ubezpieczenie, tłómaczyć może chyba fakt, że wówczas właśnie, około r. 1256, zmarł prawdopodobnie Gerard, pierwszy biskup Rusi. Z tego powodu i ze strony polskiej poparto gorliwiej sprawę biskupstwa łukowskiego, i dla tego również biskup lubuski, opierając się na układach, kiedyś przy nadaniu Opatowa przeprowadzonych, zapragnął uzyskać porękę Kuryi w obawie, że projektowane biskupstwo łukowskie widocznie i na ziemie ruskie było obliczone.

Biskup lubuski swych praw do Rusi w Kuryi nie udowodnił, powołał się bowiem tylko na domniemanie prawnego ich nabycia, oparte na posiadaniu i wykonywaniu ich od niepamiętnych czasów, prosił jednak, aby je Stolica apostolska

13*

uznała jako nieprzedawnione, pomimo że dla rozległości kraju, niewiary książąt i złośliwości mieszkańców, nie może tej dyecezyi ruskiej swobodnie odwiedzać.

Aleksander IV. w postanowieniu swojem nie zatwierdził też wcale praw jego do jurysdykcyi nad łacinnikami Rusi, lecz polegając na podanem przedstawieniu rzeczy, zarządził, że z powodu nienależytego wizytowania tych ziem żadna dla jego praw nie może powstać szkoda[1]. Sprawa więc zasadnicza, komu rzeczywiście ta jurysdykcya przysługuje, nie była rozstrzyganą i pozostała nadal w zawieszeniu. O ile zaś prawdziwą była podana w prośbie biskupa lubuskiego okoliczność, że on w chwili wniesienia prośby znajdował się w posiadaniu tej jurysdykcyi, dla braku źródeł stwierdzić niepodobna, ale wykluczonem by to nie było. Po śmierci Gerarda bowiem, aby wejść w posiadanie praw, mógł biskup lubuski wykonać jakiś akt jurysdykcyjny dla Rusi, a jeden nawet taki fakt wystarczałby do wskazania, że znajduje się w posiadaniu tej jurysdykcyi.

Oceniając więc pismo Aleksandra IV., zaznaczyć należy, że chociaż ono praw biskupstwa lubuskiego do jurysdykcyi nad łacinnikami na Rusi nie zatwierdziło, to jednak, stwierdzając ich posiadanie, stworzyło nową podstawę, na której dalsze pretensye i plany mogły być budowane. A wątpić nie można, że po otrzymaniu tego pisma starał się biskup lubuski

[1] Ex parte tua fuit nobis humiliter supplicatum, ut cum Lubucenses episcopi, predecessores tui, qui fuere pro tempore in possessione spiritualis iurisdictionis super omnes Latinos existentes in Ruscia, et aliorum legem colentium eorundem, fuerint a tempore, cuius memoria non existit, et tu etiam in possessione adhuc existas eadem, ac propter magnam diffusionem terre ac perfidiam dominorum ipsius, nec non malitiam habitantium in eadem non possis commode predictam diocesim visitare, providere in hac parte tibi et ecclesie tue, ne ex hoc ius ipsius ecclesie deperire contingat, apostolica diligentia curaremus. Nos igitur tuis supplicationibus inclinati, tibi et eidem ecclesie, ut nullam hac occasione vobis in posterum super ipsa iurisdictione preiudicium generetur auctoritate presentium indulgemus. Theiner, Mon. Pol. I. nr. 144.

Wilhelm usilnie ugruntować na Rusi swe roszczenia i ustalić tam swą władzę. Jego własna mała dyecezya nie dawała mu dostatecznego oparcia, popadła ona bowiem wskutek nadań cesarskich jeszcze od czasów króla Filipa, zatwierdzonych przez Fryderyka II.[1], w terytoryalną zawisłość od arcybiskupstwa magdeburskiego, a przytem biskup nie miał właściwej siedziby. Nic więc dziwnego, że wszelkiemi siłami starał się znaleść gdzieindziej lepsze widoki dla przyszłości biskupstwa, tam, gdzie niegdyś przemijająco biskupi lubuscy już pewne prawa duchowne wykonywali, na dalekiej Rusi. Własność opatowska w Polsce i krośnieńska na granicach Rusi, zbliżały go do tych ziem, a wzmagająca się kolonizacya z Zachodu mogła budzić nadzieję, że z czasem wytworzy się tam stała, wielka, a nawet pod względem materyalnym wydatna dyecezya.

O tych projektach lubuskich mogłyby jeszcze lepiej objaśnić nieznane niestety plany Zakonu niemieckiego wobec tych wschodnich stron Europy, w które biskupi lubuscy niewątpliwie byli wtajemniczeni. Działalność ich jednak na Rusi w drugiej połowie w. XIII. i w początku w. XIV. znaną nie jest, niewiadomo, czy i o ile książęta tamtejsi dopuszczali ich do wykonywania jurysdykcyi duchownej, czy i o ile zdołali tam swe prawa ustalić. Biskup Wilhelm prawdopodobnie w r. 1259 bawił osobiście w Kuryi, jak się tego domyślać można z wystosowanych na jego imię ważnych zarządzeń papieskich, odnoszących się do wewnętrznych spraw polskich[2], czy zaś

---

[1] Przywilej Fryderyka II z czerwca r. 1226, Riedel, Codex dipl. Brandenburg. I. T. XX. str. 178 nr. 2. Zob. nadto Breitenbach, Das Land Lebus unter den Piasten, Fürstenwalde 1890 str. 35.

[2] Dokumenty kujawskie i mazowieckie wyd. Ulanowski (Script. Rer. Polon. XII Archiwum Komisyi historycznej IV. Kraków 1888, str. 196 i 197, nr. 22 i 23). Poprzednik jego Nanker odwiedził Kraków w r. 1250, w czasie zjazdu opatów cysterskich i był obecny wraz z nimi, tudzież arcybiskupem Pełką i biskupem Prandotą, przy jakiejś naradzie w refektarzu Domnikanów krakowskich. Kod. Mogilski, nr. 23.

brał udział w obradach drugiego soboru lateraneńskiego z r. 1274, na którym był obecnym biskup wrocławski Tomasz[1], gdy doniosła sprawa połączenia kościoła wschodniego z Rzymem była jednym z głównych punktów programu prac soboru, niewiadomo.

W Opatowie przebywali biskupi lubuscy często[2]. Dla obrony tych posiadłości sprowadzili, podobnie jak to książę w Łukowie uczynił, Templaryuszów[3], gdyż na osadę Zakonu niemieckiego byłby niewątpliwie Bolesław Wstydliwy nie zezwolił, zaokrąglali drogą zamiany wsi klucz opatowski[4], a przytem starali się o poręczenie swych majętności małopolskich i przywiązanych do nich praw, przez coraz nowe nadania książęce. Leszek Czarny w obszernym przywileju z 12 maja 1282, nadanym biskupowi Wilhelmowi, potwierdził nietylko dawne przywileje biskupstwa, ale pomnożył je nowemi nadaniami, wymie-

---

[1] Stenzel, Urkunden zur Geschichte des Bisthums Breslau im Mittelalter, Breslau 1845, nr. 62 i 209.

[2] Około r. 1300 napadnięto na biskupa lubuskiego, przebywającego koło Opatowa. Nakielski, Miechovia sive promptuarum antiquitatum monasterii Miechoviensis I. Cracoviae 1634, str. 339.

[3] Długosz w swem Liber beneficiorum l. c. I. str. 575 i nast. wyraża bardzo stanowczo tradycyą, że Templaryusze przebywali w Opatowie i że następnie po zniesieniu Zakonu, prebendy kapituły kollegialnej opatowskiej dawnymi dochodami Templaryuszów zostały dotowane. Biskupi lubuscy mogli rzeczywiście sprowadzić do Opatowa tych rycerzy, dla obrony swych majętności, gdyż ziemia ta na częste napady czy to Tatarów, czy Jadźwingów i Litwinów była wystawioną. O przychylnem usposobieniu biskupów lubuskich do Zakonu Templaryuszów świadczą stosunkowo częste nadania dla nich (Riedel, Cod. dipl. Brand. I. T. XX. str. 180 r. 1229 przez biskupa Wawrzyńca, 182 r. 1244 przez biskupa Henryka). A to osadzenie Templaryuszów w Opatowie mogło być dokonane dopiero po nabyciu tych dóbr, zapewne w czasie, kiedy Bolesław Wstydliwy osadził ów Zakon w Łukowie, o czem pod r. 1257 mieści się w źródłach wiadomość. Theiner, Mon. Pol. I. nr. 143. W celu ubezpieczenia swych praw udali się biskupi lubuscy podówczas do legata Opizona i Stolicy papieskiej, zob. Grünhagen, Reg. nr. 853 i Bullar. Francisc. II. str. 179.

[4] Kod. dypl. Wielkop. I. nr. 405 r. 1262.

niając przytem wyraźnie posiadłość Krosno »versus Russiam«[1]. Przywilej ten zatwierdził następnie biskupowi Fryderykowi Łokietek 10 stycznia r. 1305[2], coby świadczyć mogło o pewnem zbliżeniu biskupa lubuskiego do księcia, który bliskimi stosunkami rodzinnymi, a i politycznymi był związany z synem Lwa Jerzym I[3]. Ale dopiero z czasów bezpośredniego następcy Fryderyka, Stefana, posiadamy wyraźne dowody, że roszczone prawa biskupów lubuskich do jurysdykcyi na Rusi zostały urzeczywistnione.

Kiedy po śmierci biskupa Fryderyka w r. 1316 przystąpiła kapituła lubuska do wyboru następcy, nie było zgody. Większa część głosów padła na Mikołaja, kantora kościoła św. Krzyża we Wrocławiu, inni zaś kanonicy głosowali na Stefana, dziekana kapituły. Wybór odbył się w czasie nieobecności elekta gnieźnieńskiego Borysława, więc w zastępstwie ówczesny jego wikaryusz i administrator archidyecezyi, kustosz gnieznieński Mikołaj, zatwierdził wybór kantora św. Krzyża. Stefan jednak w sposób niewyjaśniony uzyskał nieco później zatwierdzenie od Andrzeja, dziekana gnieźnieńskiego, Piotra dziekana i Filipa archydyakona poznańskiego jako wikaryuszy kapituły gnieźnieńskiej, a wobec tego sprawa musiała się oprzeć o Stolicę apostolską, do której elekt Mikołaj apelował[4].

Kurya wystosowała cytacyą do stron pod datą 31 maja

---

[1] Riedel, Cod. dipl. Brand. I. T. XX. str. 189 nr. 19.

[2] Ibid. str. 197 nr. 25. Data tego dokumentu skłania do pewnych podejrzeń, gdyż brak nam dowodów, aby Łokietek 10 stycznia r. 1305 mógł przebywać w Krakowie, gdzie dokument wystawiono, chociaż faktu tego nie można uważać wprost za niemożliwy.

[3] Balzer, Genealogia Piastów l. c. str. 347 i nast.

[4] Dzieje tej elekcyi skreśliliśmy już dawniej w pracy: Stanowisko Kuryi papieskiej wobec koronacyi Łokietka, Lwów 1900 (Księga pamiątkowa Uniwersytetu lwowskiego) str. 19, a dadzą się one odtworzyć na podstawie aktów, ogłoszonych w Theinera Mon. Pol. I. nr. 251 i w Codex dipl. Siles. V. Das Formelbuch des Domherrn Arnold v. Protzan str. 116, 215 i 231.

1320. Tymczasem Stefan, nie czekając wyroku Kuryi, postanowił postarać się o sakrę biskupią, a gdy żaden z biskupów polskich udzielić mu jej nie chciał, udał się do Prus i tam rzeczywiście przez któregoś z biskupów pruskich został konsekrowany[1], ufny w poparcie margrabiego brandenburskiego Waldemara[2]. W Prusiech, które właśnie zawarły ścisłe przymierze z książętami Czerwonej Rusi, Andrzejem i Lwem[3], musiały się między nim a władzami Zakonu niemieckiego toczyć jakieś narady w sprawach ruskich, bo już w tym czasie zaznacza się wyraźnie dążność Stefana do silnego zaakcentowania praw lubuskich do jurysdykcyi na Rusi. Za uzyskanie sakry miał więc służyć Zakonowi w jego planach politycznych na Wschodzie.

Wspominaliśmy wyżej, że już w r. 1319, przy pewnym akcie margrabiego Waldemara, tytułują się dwaj kanonicy lubuscy kanonikami »ecclesie quondam ad Galathas, nunc autem Lubusane«[4]. Stefan zaś osobiście udał się na Ruś i dotarł prawdopodobnie aż do Kijowa[5], a powołując się na rzekomy

[1] Biskup wrocławski Henryk, który popierał jego przeciwnika, pisze o tem do arcybiskupa gnieźnieńskiego: in Prussia, prout accepimus, in aggravacionem sui status et doloris consecrari se fecit et utinam non exsecrari. Cod. dipl. Siles. V. str. 217.

[2] Wohlbrück, Geschichte des ehemaligen Bisthums Lebus I. Berlin 1829, str. 150.

[3] Dokumentem z 9 sierpnia 1316, Voigt, Codex dipl. Prussicus II. str. 175.

[4] Wolhbrück, Geschichte des ehem. B. Lebus l. c. str. 49

[5] Podawana wiadomość (Wolhbrück, l. c. str. 150), jakoby Stefan 3 lipca r. 1320 poświęcił kościół Franciszkanów w Kamieńcu podolskim, polega na dokumencie, publikowanym u Skrobiszewskiego, Vitae Archiepiscoporum Halicensium et Leopoliensium, Leopoli 1628, cap. IV. str. 13. Dokument ten został wystawiony »in Camenecia« i obejmuje odpusty dla kościoła »fratrum Minorum in Camenecia«, które nadali obecni arcybiskup gnieźnieński, biskupi Nanker krakowski, Gerward włocławski, Benedykt z Canad na Węgrzech i Stefan lubuski. Niemożliwem jest, aby ci wszyscy biskupi byli wówczas obecni razem w Kamieńcu podolskim, nie ulega więc wątpliwości, że to jest miejscowość inna, a najpewniej

przywilej papieski, który biskupom lubuskim miał zezwalać na mianowanie biskupów dla ziem, ze schizmy nawróconych, powołując się nadto na żądanie mieszkańców Kijowa, zamianował dla tego miasta biskupa w osobie pracującego tam może w misyi Niemca z Bawaryi, Dominikanina Henryka, lektora klasztoru w Porwalle (Pasewalk) z pomorskiej dyecezyi kamińskiej [1].

Z tego postępowania Stefana wypływa widoczny plan wytworzenia z ziem ruskich wielkiej prowincyi kościelnej, zapewne metropolitalnej, której zamianowany Henryk miał być pierwszym sufraganem, lecz do wykonania tego planu było jeszcze bardzo daleko. Henryk, pierwszy znany łaciński biskup kijowski, otrzymawszy nominacyą z rąk Stefana, powątpiewał w jego prawa do ustanawiania biskupów na Rusi tem bardziej, że mu tych praw nie wykazano i tego rzekomego przywileju papieskiego nie przedstawiono, udał się więc sam do Kuryi i zrezygnował ze swych możliwych praw [2]. Jan XXII., przyjąwszy rezygnacyą i nie wdając się w ocenienie uroszczeń Stefana, co do których, jak zaznaczył, Henryk miał słu-

Kamienica, z której powstał później Nowy Sącz, gdzie już dawniej była osada Franciszkanów. Zob. dokument z 10 kwietnia 1311, Kod. dypl. Małopol. II. nr. 552, gdzie zaznaczono, że pewna apelacya była czytaną: in Kamienicza apud Fratres Minores.

[1] Theiner, Mon. Pol. I. nr. 252: Stephanus episcopus Lubucensis asserens sibi fore per speciale privilegium Apostolice sedis indultum, ut possit ecclesiis dictarum partium, que de scismate redemit ad S. Matris ecclesie unitatem, de pontificibus providere, consideransque, quod tu tunc lector fratrum ordinis predicatorum in Porwalle Caminensis diocesis in dictis civitate et diocesi, ubi et habitantibus in eis salubriter proficere poteras verbo pariter et exemplo, clero etiam et populo civitatis et diocesis sibi patrem et pastorem animarum suarum implorantibus ab episcopo antedicto concedi, de te pretextu dicti privilegii eidem ecclesie Kyoviensi providit.

[2] Tu vero de privilegio ipso merito hesitans, cum fides tibi facta non fuerit de eodem, tueque saluti consulere cupiens, ad sedem predictam personaliter accessisti et iuri, quod tibi ex provisione huiusmodi competebat, cessisti libere. Ibid.

szne wątpliwości, sam z własnej woli ponowił 15 grudnia 1320 prowizyą i polecił kardynałowi Berengarowi, biskupowi z Porto, wyświęcić Henryka na biskupa kijowskiego[1]. Lecz Kurya, wysyłając Henryka pod datą 18 lutego 1321 na stolicę biskupią w Kijowie, łudziła się może także zbyt daleko idącemi nadziejami, ta nowa próba bowiem utworzenia łacińskiej hierarchii na dalekiej Rusi spełzła na niczem. Jakiemi były dalsze stosunki Henryka ze Stefanem, nie wiemy, ale możemy z wszelkiem prawdopodobieństwem przypuszczać, że chociaż może na czas krótki przybył do Kijowa, co jednak jest bardzo watpliwe, jego działalność na Rusi żadnego nie posiadała znaczenia, gdyż w aktach współczesnych występuje on jako biskup misyjny bez dyecezyi i bawi stale daleko od Rusi. Po powrocie z Kuryi pojawia się on naprzód w r. 1321 w Quedlinburgu, gdy udzielił odpustów kościołowi w Perstorp, tudzież kościołowi klasztornemu w Hillersleben. Dnia 14 września 1322 r. poświęcił kościół klasztorny w Eilwotestorp w dyecezyi Halberstadt, w tym samym roku bawi w Bambergu i udziela następnie odpustów zakładowi dla ubogich w Salzwedel w biskupstwie werdeńskiem. Odtąd, zdaje się, przebywa w Brandenburgii, zakupił tam bowiem posiadłość we wsi Königsmark, ze względu na którą uzyskał ze strony margrabiego Ludwika i księżnej wrocławskiej, a pani na Arneburg, Anny, w latach 1325 i 1327 pewne nadania. Później spotykamy go dopiero w r. 1332 jako biskupa pomocniczego i generalnego wikaryusza dyecezyi augsburskiej, wkrótce jednak ciężką złożony chorobą przybył do klasztoru Fürstenfeld i tam sporządził testament, w którym niewielki swój majątek, złożony z 4 koni, dwóch pierścieni biskupich i trochę gotówki, temuż klasztorowi zapisał. Choroba ta była zdaje się przyczyną jego śmierci, gdyż w jednym z dokumentów z 27 września r. 1334 jest już wspomniany jako episcopus Kyoviensis »venerandae memoriae«. Wobec tych dat z jego

[1] Theiner l. c. I. nr. 252 i 255.

życia trudno nawet przypuścić, aby kiedykolwiek działał na Rusi[1].

Biskup lubuski Stefan jednak starał się w dalszym ciągu gorliwie o utwierdzenie swej jurysdykcyi w ziemiach ruskich. Sprawa jego elekcyi była ciągle jeszcze nierozstrzygniętą, i dla niej to wyprawiał się dwa razy do Awinionu. Podróż pierwsza, dość długo trwająca, przypadająca na r. 1321—1323[2], niewiele mu przyniosła korzyści, a proces w Kuryi, pomimo śmierci drugiego elekta, przewlekał się w nieskończoność, i dopiero za drugą bytnością w Kuryi, w r. 1326 i 1327[3], zdołał Stefan usunąć pozostałe wątpliwości lub przeszkody, przez zupełne zrzeczenie się wszelkich praw z wyboru kapituły. Za to uzyskał już papieską prowizyą[4], a wraz z nią dalsze po-

---

[1] Pewne daty, dotyczące pochodzenia Henryka, udziału w uroczystościach duchownych, jego testamentu i śmierci, na podstawie dokumentów, zestawił Geiss w pracy: Heinrich Bischof von Kiew und die Wallfarth St. Leonhard (Oberbayerisches Archiv für vaterländische Geschichte XXI. München 1859 str. 73—76), niektóre znowu szczegóły, temu autorowi nieznane, mieszczą się w Historyi biskupstwa lubuskiego Wolhbrücka (l. c. I. str. 441), skąd je powtórzył Reiffenkugel, resztę zaś dat zebraliśmy z aktów, ogłoszonych w Riedla Codex dipl. Brandenb. l. c. I. T. VI. str. 350, XIV. str. 140, XVII. str. 480 i 488 i XXII str. 31 i 444. Przyjmujemy, że zmarł około r. 1334, opierając się na wywodach Geissa, chociaż akt pewien z 1 stycznia 1337 (Riedel l. c. XVII str. 488), mówiąc o nim, nie obejmuje dodatku wskazującego, że już nie żył, gdy jednak akt ten dotyczy rozrządzenia dawną posiadłością Henryka (sicut Henricus ep. Kijoviensis possedit), przeto nie sprzeciwia się przyjęciu daty powyższej.

[2] Kod. dypl. m. Krakowa nr. 370 i Emler, Regesta Bohemiae III. nr. 943.

[3] Emler l. c. III. nr. 1220. Że była to jego druga podróż, dowodzą pewne ślady wskazujące, że w r. 1325 przebywał w swej dyecezyi i tu przez mieszczan z Frankfurtu nad Odrą został napadnięty i uwięziony. Wohlbrück, Geschichte des ehem. Bisth. Lebus l. c. I. str. 442.

[4] Theiner, Mon. Pol. I. nr. 379 pod datą 23 marca 1327, chociaż akt był już przygotowany i nawet do regestów wciągnięty pod datą 17 października 1326 (Archiwum Watyk. Reg. Vatic. T. 82 f. 233 nr. 570 i Reg. Avig. T. 26 f. 303 nr. 406); wstrzymano go jednak zapewne dla uskutecznienia pewnych zmian tekstu.

parcie roszczeń do jurysdykcyi na Rusi. Stefan przedłożył bowiem papieżowi memoryał, że stolica biskupia lubuska niegdyś we Włodzimierzu istniała, że on sam dłużej na Rusi przebywał (zapewne przed r. 1320 i w czasie między r. 1323 a 1325) i tam fundował kościoły, konsekrował ołtarze, wyświęcał duchownych, chrzcił i bierzmował, a zarazem obsadzał urzędy kościelne, wykonując całą jurysdykcyą biskupią, lecz biskupi sąsiedni wdzierają się w jego prawa i starają się Ruś pod swoję władzę zagarnąć, prosi więc papieża, aby im raz na zawsze tego czynić zabronił[1].

Polegając na tej prośbie, zarządził Jan XXII. dochodzenie przedstawionych faktów przez arcybiskupa gnieźnieńskiego, a jakkolwiek wyniku dochodzenia nie znamy, przypuszczać jednak możemy, że owo polecenie papieskie posłużyło biskupowi lubuskiemu do skutecznego przeciwstawienia innym polskim biskupom, a zwłaszcza krakowskiemu, swych domniemanych praw. Było to wówczas tem łatwiej możliwem, że nastąpiło między biskupem Stefanem a Włodzisławem Łokietkiem pewne zbliżenie[2]. Jeszcze w r. 1326 napadł Łokietek wraz z Litwą na Brandenburgią, występując wrogo przeciw Ludwikowi, synowi cesarza Ludwika bawarskiego, a ów Ludwik wówczas zaznaczył wyraźnie swe wrogie wobec biskupa lubuskiego stanowisko[3]. I Jan XXII., zapewne na prośbę Stefana, poleca go gorąco królowi polskiemu[4], i nie bezskutecznie, bo rychło potem, w maju r. 1329, nadał mu Łokietek obszerny przywilej, poręczający posiadłości biskupstwa lubuskiego w Polsce i zwiększający dawne prawa i immunitety[5]. W cztery lata potem wzięła królowa Jadwiga dobra biskupstwa pod

---

[1] Ibid. I. nr. 376.

[2] Ibid. wyraża się papież: quia vero nobis non constitit de premissis.

[3] Wohlbrück l. c. str. 442 i nast. Caro, Geschichte Polens II. Gotha 1863, str. 117 i nast.

[4] Theiner, Mon. Pol I. nr. 377, 1 marca 1327.

[5] Kod. dypl. Wielkop. II. nr. 1088.

swoję szczególną opieką[1], a gdy na tron polski wstąpił Kazimierz W., biskup Stefan zbliża się znowu do dworu polskiego, biorąc udział w koronacyi[2]. W przywilejach Łokietka i Jadwigi nie było wprawdzie wzmianki o prawach lubuskich na Rusi, lecz wątpić nie można, że one ze strony polskiej również doznały pewnego poparcia, bo przez panującego na Rusi księcia, katolicyzmowi przychylnego, także były uznane.

Chociaż Jerzy II. wbrew widokom polityki Łokietka zdołał się na Rusi utrzymać, chociaż między nim a Zakonem niemieckim stale aż po r. 1335 ścisłe istnieją stosunki, to jednak w jego późniejszej polityce widocznym jest pewien zwrot ku Polsce, a jeżeli biskup lubuski zrazu na wpływach krzyżackich polegał, później, ulegając stosunkom, ku dworowi polskiemu zwrócić się musiał.

Nie wiele wprawdzie przywiązujemy znaczenia do listu Jana XXII. do Łokietka, w którym mu papież polecił, aby wpływał na księcia Czerwonej Rusi w sprawie powrotu do katolicyzmu[3], ale stwierdzić musimy, że w ostatnich latach rządów Jerzego przyszło do skutku niewątpliwie między nim a Kazimierzem W. pewne ścisłe porozumienie, które dotyczyło nietylko wzajemnych stosunków, ale również i losów Czerwonej Rusi po śmierci księcia.

Dotąd przeważnie nie umiano sobie zdać sprawy z podstawy prawnej, na której się oparły późniejsze pretensye króla polskiego do zajęcia tych ziem, bo stosunki pokrewieństwa Kazimierza z Jerzym II. lub jego poprzednikami, synami rodzonej ciotki króla, nie tłómaczą rzekomo wszystkiego, a gdy do Rusi rościły sobie prawa również i Węgry, opiera co najwyżej wypadki późniejsze o układ wyszehradzki z r. 1339, w którym król Karol Robert ustąpić miał Ruś Kazimierzowi, gdy równocześnie Ludwik, syn jego, zyskał warunkowe prawo do na-

---

[1] Ibid. II. nr. 1120.

[2] Kronika Janka z Czarnkowa c. 2. Mon. Pol. II. str. 619, i Kalendarz krakowski, Ibid. str. 920.

[3] Theiner, Mon. Pol. I. nr. 383.

stępstwa tronu w Polsce [1]. Że na zjeździe obu królów o sprawach ruskich mówiono, nie można wątpić, ale również trudnoby przypuścić, aby się to działo bez wiedzy Jerzego. Ów książę ruski Lothka, który wedle wiadomości kroniki budzińskiej przybył na dwór węgierski do Wyszegradu 29 czerwca 1338 [2], wydaje się właśnie księciem halickim i włodzimierskim (Lothka przekręcone Bolko?) i on z pewnością w prowadzonych układach miał udział i na późniejsze następstwo Kazimierza na Rusi się godził, pomimo możliwych pretensyj litewskiego Lubarta [3]. Polityka jego wewnętrzna w kolonizacyi kraju

[1] Prochaska, W sprawie zajęcia Rusi l. c. str. 19. Tylko Balzer, O następstwie tronu w Polsce, str. 142 trafnie określił zasadniczą podstawę sukcesyi Kazimierza na Rusi, zaznaczając zarazem, że Jerzy wykonał tu prawo wyznaczenia następcy.

[2] A. d. 1338. Circa festum ap. Petri et Pauli dominus Lothka dux Ruthenorum venit in Vysegrad cum electo populo militum suorum ad regem Karolum Hungarie, promittens ei omnis amicicie incrementum. Historiae Hungaricae Fontes domestici ed. Florianus III. Chronicon Dubnicense str. 128. O tem, aby jakiś inny z książąt ruskich podejmował tę podróż dla utwierdzenia ściślejszych związków z Węgrami, trudno myśleć, przypuścić natomiast można, że pisarz Kroniki przekręcił imię księcia.

[3] Niejasną jest też podstawa uroszczeń Lubarta do następstwa po Jerzym II. Nauka dotychczasowa opiera je o fakt, że Lubart był ożeniony z księżniczką czerwonoruską, ale czyją ona była córką, niewiadomo. Poczytują ją powszechnie za córkę któregoś z synów Jerzego I., lecz w takim razie trudnoby wytłómaczyć, dla czego po ich śmierci nie nastąpił na tron wprost Lubart, ale Bolesław Trojdenowic. Co więcej, nawet o ówczesnych pretensyach Lubarta źródła zupełnie milczą (rzekomy akt Lubarta z r. 1322, w którym on występuje jako książę wołyński, jest bezwarunkowo falsyfikatem). W ostatnich czasach Hruszewskij w swej Historyi Ukrainy-Rusi (l. c. III. str. 200 i 573), na podstawie jednego z ustępów kroniki litewsko-ruskiej, skreślił hypotezę, że żona Lubarta była córką Jerzego II. Pominąwszy, że chodziłoby tu o małżeństwo z kilkoletniem dzieckiem, i do tego z siostrzenicą Lubarta (a takie małżeństwa i kościół katolicki zabrania) nie można tej hypotezy przyjmować bezwarunkowo dla tego, że brak jakichkolwiek wskazówek w źródłach współczesnych, któreby ją popierały. Że Lubart w jakimś stosunku pokrewieństwa z domem panującym w Czerwonej Rusi pozostawał, zdaje się być prawdopodobnem, zresztą zapewne był on upatrzonym następcą tronu ze strony bojarów, i mo-

opiera się również o Polskę, a dowodem tego lokacya niemiecka miasta Sanoka na ręce Bartka z Sandomierza, w obecności wójtów z Bochni i Warszawy[1]. Ale co dziwniejsza, w jednym z dokumentów z 24 czerwca 1337 tytułuje się Kazimierz dziedzicem i panem całej ziemi ruskiej, a gdy nie mamy dotąd powodu wątpić w autentyczność tego aktu[2], więc musimy w nim widzieć jakiś ślad ówczesnej dyplomatycznej akcyi, na którą odpowiedzią był bezpośredni potem napad na ziemię lubelską Tatarów, dla utrzymania ich praw zwierzchnictwa nad Rusią[3]. I że już w tym czasie czyniono ze strony polskiej poważne przygotowania do zajęcia po śmierci Jerzego II. jego dzierżaw, wykazują niezbicie starania, jakie za wiedzą dworu węgierskiego prowadził Kazimierz W. w Kuryi, w sprawie biskupstwa lubuskiego. Kiedy bowiem Stolicy apostolskiej przedłożoną została treść pierwszego traktatu wyszehradzkiego z r. 1335, zawartego na świetnym zjeździe Kazimierza z Janem czeskim i Karolem Robertem, wówczas papież Benedykt XII., w odpowiedzi swej z 12 grudnia 1336, załatwił przychylnie dalszą prośbę jego o obsadzenie biskupstwa lubuskiego po śmierci Stefana, wprost przez rezerwacyą papieską, z pominięciem kapituły, osobą, któraby była kościołowi i królowi polskiemu oddaną i uległą.

A zgodził się papież na to życzenie Kazimierza, podając

żliwem jest nawet, że pod ich naciskiem Jerzy II. pewnie w tym kierunku z nim prowadził układy, co jednak nie przeszkadzało do przerzucenia się następnie w stronę państw katolickich.

[1] Cod. dipl. Poloniae III. nr. 88, wójt z Bochni Adalbert występuje w aktach współczesnych w latach 1327 i 1346. Kod. dypl. Małop. I. nr. 175 i 221.

[2] Jestto przywilej Kazimierza W., wystawiony w Wiślicy, a dotyczący wsi Żukowice. Kod. dypl. Małop. III. nr. 651 i Chmiel, Zbiór dokumentów w bibliotece hr. Przeździeckich w Warszawie, nr. 4. Obaj wydawcy nie podnoszą żadnych wątpliwości co do autentyczności tego dokumentu, a pomyłka w tytule jednego ze świadków da się łatwo usprawiedliwić.

[3] Rocznik świętokrzyski pod r. 1337: Thartari cum Ruthenis castrum Lublin vallavarunt. Mon. Pol. III. str. 78.

charakterystyczny powód, że chciałby, aby król i jego państwo obfitowało w powodzenia, i że stara się chronić je od przeciwności [1]. Wobec brzmienia tej odpowiedzi papieskiej sądzić musimy, że już na pierwszym zjeździe wyszehradzkim sprawy ruskie między Karolem Robertem a Kazimierzem zostały wyczerpująco omówione, gdyż inaczej trudnoby było pojąć, jaki cel mógł już w r. 1336 posiadać Kazimierz W. w doborze kandydata na biskupstwo lubuskie, który mu w innych planach politycznych na Zachodzie wobec Brandenburgii nie wielką mógł być pomocą. Biskup Stefan widocznie, jak przedkładał Stolicy apostolskiej, zdołał swą jurysdykcyą na Rusi utrwalić w porozumieniu z dworem polskim, a za poparciem Jerzego II., podczas gdy Kazimierz, mając widoki objęcia Rusi i odpowiednie plany dalszej swej polityki kościelnej w tych ziemiach, dążył do zapewnienia sobie powolnego w osobie następcy Stefana pomocnika. Złożyły się więc w ten sposób stosunki, że polityka polska, potrzebując współdziałania biskupa lubuskiego, przyczyniła się tem samem do utwierdzenia jego na Rusi stanowiska.

Wszystkie te zaś zamysły i projekty, w których Kurya niewątpliwie także pewien udział miała, nie mogły być również osnute bez wiedzy Jerzego II., owszem sądzimy, że o nich wiedział i plany te podzielał [2]. I niedalekim może od

---

[1] Rursus, quia te Regnumque tuum prosperis habundare successibus et ab adversitatibus cupimus custodiri, causis pro reservatione Lubucensis ecclesie nobis expositis intellectis, ipsam ecclesiam duximus ea vice nobis et sedis predicte specialiter reservandam, intendentes, cum eam primo vacare contigerit, nisi forsan persona eidem perutilis ac nobis et tibi devota eligeretur, ibidem canonice per circumspectionem dicte sedis prelibate ecclesie de pastore ydoneo provideri. Theiner, Monum. Hung. I. nr. 910.

[2] Pewną wskazówkę tej zmiany polityki Jerzego widzimy w jego ostatnim dokumencie z 20 października 1335, dotyczącym odnowienia przymierza z Zakonem niemieckim. Akt ten został wystawiony zaledwie po upływie półtora roku od dawniejszego aktu tej samej treści z 11 lutego 1334, a z brzmienia jego wypływa, że ponowiono przymierze, aby uchy-

prawdy będzie wniosek, że właśnie w tem zbliżeniu się księcia do Polski tkwił powód wrogiego usposobienia dla niego, jakie się niebawem zaznaczyło wśród bojarów, którzy właśnie dążyli do uzyskania większego wpływu na rządy kraju[1]. Dla szerszego ogółu podawano i rozszerzano inne powody, które o politykę księcia potrącały, a mogły skutecznie wzniecić ferment wśród ludności ruskiej. Księżna była katoliczką, książę popierał widocznie katolicyzm, nienawistną ludowi wiarę, bo sprowadzał z różnych stron duchownych, aby szerzyli zasady katolickie, wreszcie otaczał się cudzoziemcami, których znaczenie na dworze wzrastało. A chociaż brak dowodów, aby, jak niektórzy współcześni podają, uciskał ludność lub występował nieprzyjaźnie wobec religii panującej, czy usiłował ją poniżyć, lub narzucić unią[2], to jednak wiele pozorów świadczyło przeciw niemu, a stronnictwo, nieprzychylne jego dążeniom przekształcenia Czerwonej Rusi w państwo zachodnie, umiało w celach agitacyi je wyzyskać, rozszerzając o księciu przesadne wieści, które aż daleko na Zachód dotarły[3]. Fanatyzm religijny dokonał reszty; wzburzenie i roz-

lić wszelkie podejrzenia, że się stosunki zmieniły (volentes litium dispendia equitatis et unionis conpendio coartare, ut per hoc zizanie scrupulus evitari, pacisque et concordie tranquillitas possit eo ferventius augmentari). Wydaje nam się niewątpliwem, że Zakon krzyżacki, wróg Polski, dowiedział się o układach z Rusią, a podejrzywając Jerzego, zażądał od niego ponowienia sojuszu.

[1] Hruszewskij, Istoria l. c. III. str. 203.

[2] Zwraca na to uwagę Hruszewskij, Istoria l. c. III. str. 200 i 201. O ile do zachwiania stanowiska księcia mogła się przyczynić akcya metropolity kijowsko-moskiewskiego, greka Teognosta, zmierzająca do zniesienia istniejącej metropolii halickiej, z powodu braku bliższych wiadomości oznaczyć się nie da.

[3] Wypadki te i przyczyny śmierci księcia opisują: Jan Winterturski (Vitoduranus), opowiadając o napadzie Tatarów na Polskę: Causam adventus horum paganorum aliqui aliter assignant dicentes, quod imperator Tartarorum duos paganos breviter ante ista tempora reges satis ydoneos (Andrzej i Lew) Ruthenis prefecerat, quibus successive ab eis per venenum extinctis, procuravit eis christianum latinum (Bolko Trojde-

drażnienie rosło, aż doprowadziło do tragicznej katastrofy, otrucia księcia i utopienia księżnej. Nienawiść długo agitacyą podsycana, zwróciła się i przeciw obcym przybyszom, łacinnikom, których wielu zabito lub rozpędzono, a na tron, nie bez zgody Tatarów, powołano Lubarta, księcia oddanego zupełnie cerkwi wschodniej i zapewne schlebiającego bojarom[1].

Kiedy w Kijowie przed stu przeszło laty wygnano Dominikanów, nie obyło się również bez gwałtów wobec ludności katolickiej, ale nie mogą one iść w porównanie z tem, co dokonała burza fanatycznej namiętności, rozszalała ze śmiercią Jerzego II. na ziemi czerwono-ruskiej, bo zwróciła się ona przeciw wszystkiemu, co przyszło z Zachodu. Jak zamordowano parę książęcą, tak również mordowano tych, co na polu oświaty, przemysłu i handlu pracowali dla dobra tej

nowic) si illi parcere vellent, ut videret. Qui dum regni gubernacula per plura annorum curricula strenue gessisset, tandem cum numerum et ritum latinorum ilic multiplicasset et hoc Ruthenis displicuisset, illum intoxicabant... Eccard, Corpus historic. medii aevi I. str. 1862.

[1] Franciszek praski pisze o śmierci Jerzego: Qui quidem dux, zelo ductus fidei orthodoxae, accersiri iussit fidei catholicae sacerdotes et de diversis terris viros in theologia eruditos, volens germen verae fidei seminare et extirpare scismaticum errorem Ruthenorum, qui dolentes relinquere sectam eorum, ducem veneno necantes, multos christianos ferro et modis variis extinxerunt. Fontes Rerum Bohem. IV. str. 430 c. VI. (XIV). Takiż sam powód podaje Janko z Czarnkowa: qui legem et fidem ipsorum immutare nitebatur, Mon. Pol. II. str. 629; a w liście papieża Benedykta XII. z 29 czerwca 1341 potwierdza się szczegół o mordowaniu katolików po śmierci księcia: dudum gens scismatica Ruthenorum quondam Boleslaum ducem Russie, ipsius regis (Casimiri) consanguineum germanum, de fidelibus procreatum parentibus, veneno impie ac nonnulos Christi fideles, eidem duci, dum viveret, obsequentes, immaniter occidissent, Theiner, Mon. Pol. I. 566. Tylko Rocznik Traski składa katastrofę na srogość księcia i jego rozwiązłe życie, dodaje jednak: »necnon alias gentes, sicut Bohemos et Almannos super ipsos inducens«, Mon. Pol. II. str. 860. Książę zginął 7 kwietnia 1340, a żona jego Eufemia została wrzuconą przez Rusinów pod lód na Wiśle pod Zawichostem 5 lutego 1342. Balzer, Genealogia Piastów, l. c. str. 455 i 457.

ziemi. Miał to być akt obrony przeciw wciskającej się coraz silniej kulturze Zachodu, po za którą stał kościół katolicki.

W takiej to chwili przełomowej wystąpił Kazimierz W. ze swemi roszczeniami, i poparł je całą siłą potężnego swego państwa, a fakt ten oddziałał, że posiew kultury, zroszony obficie krwią tych, co ją nieśli, nie poszedł na marne, a zarazem rozstrzygnął stanowczo o dalszych losach kościoła łacińskiego na Rusi Czerwonej, bo zapewnił mu odtąd na stałe korzystne warunki rozwoju i ustalenia tam swej organizacyi; lecz z tą chwilą zmieniły się również stanowczo stosunki na niekorzyść pretensyj biskupstwa lubuskiego do jurysdykcyi na Rusi.





CZĘŚĆ II.



POCZĄTKI ORGANIZACYI.

ROZDZIAŁ I.

Zajęcie Rusi Czerwonej przez Kazimierza Wielkiego i jego polityka kościelna.

Prawa Kazimierza do Rusi Czerwonej opierały się więc, zdaniem naszem, o jakiś układ o następstwo, zawarty z ostatnim księciem, Jerzym II. Układ ów został równocześnie, w granicach bliżej nam niewiadomych, uznany przez dwór węgierski, za cenę podobnego układu, ale na większą skalę zawartego, zapewniającego synowi Karola Roberta warunkowe następstwo na tron polski, podobnie z wyłączeniem reszty książąt z domu panującego. Nabyte w ten sposób prawa Kazimierza do ziem czerwieńskich zyskały później, w r. 1350, w umowie z Ludwikiem węgierskim, nową prawną podstawę, gdyż Ludwik wyraźnie darował Ruś Kazimierzowi, warując tylko, że gdyby król polski miał syna, wówczas wolno będzie Ludwikowi odkupić ją u niego, lub u jego męskich potomków, nie zaś od samego Kazimierza, za cenę 100.000 flor.[1] Nadto zdołał Kazimierz W. uchylić pretensye książąt mazowieckich do następstwa po bracie i umiał nawet zjednać sobie ich pomoc w polityce ruskiej [2].

[1] Dokument Ludwika węg. z 4 kwietnia 1350. Prochaska W sprawie zajęcia Rusi przez Kazimierza W. Kwartalnik histor. VI. 1892, str. 30 i 31.

[2] Już w r. 1340, w drugiej wyprawie Kazimierza na Ruś w czerwcu, znajdowały się pośród wojska polskiego zastępy Mazowszan. Rocznik Traski pod r. 1340, Mon. Pol. II. str. 861; por. Gorzycki, Połączenie

Jerzy II. zdawał sobie niewątpliwie sprawę, jak trudnem będzie utrzymanie samodzielności księstwa, wobec ciążącej coraz więcej nad Rusią Litwy, wobec groźnego zwierzchnictwa Tatarów, tudzież wobec zwróconej ku tej ziemi polityki wielkich ościennych państw katolickich, Polski i Węgier; rozumiał również, ze rządy państwa, na modłę europejską, przy tradycyjnie niespokojnym elemencie bojarstwa, staną się rychło niemożliwemi, bo bojarstwo to dla odwrócenia zamierzonych reform będzie się wiązać z nieprzyjaciółmi przeciw własnemu księciu; dlatego porzucając myśl zachowania udzielności księstwa, a przejęty zadaniem przeobrażenia kraju w państwo zachodnie, chciał przedewszystkiem zapewnić kulturze Zachodu wpływ stanowczy na Czerwonej Rusi. Nie miał więc innego wyboru, jak oprzeć ją, jako odrębną całość państwową, o jedno z sąsiednich państw zachodnich. Ta jego polityka świadczy nietylko o jego gorącem oddaniu się sprawie szerzenia cywilizacyi zachodniej, lecz także i o tem, że przerastał on o wiele przeciętną miarę książąt współczesnych, i że umysł jego szersze obejmował widnokręgi, dążąc ku idealnym celom kulturalnego postępu. Idea odrębności narodowościowej, słabo jeszcze w tych czasach rozwinięta, nie mogła tworzyć dla jego dążeń poważnej przeszkody; wszak ona wówczas w sprawach politycznych niemal żadnej wybitniejszej nie odgrywała roli. Lecz i z nią liczył się Jerzy, bo dla ziszczenia swych planów wybrał państwo szczepowo pokrewne i jemu Ruś oddał, a spełnienie jego programu spadło po nim na Kazimierza W.

Na Rusi Czerwonej, w ostatnich latach przed śmiercią Jerzego II., wrzenie umysłów zapowiadało otwarty rokosz, który musiał wybuchnąć wskutek groźnego starcia się wrogich prądów, reprezentujących dwie odrębne kultury. Książę był na to przygotowanym i sądził, że może liczyć na pomoc w pierwszym rzędzie Polski, w drugim Węgier. Wypadki oka-

Rusi Czerwonej z Polską przez Kazimierza W., Lwów 1889, str. 17. W traktatach z Litwą o Ruś Czerwoną występują Trojdenowice, bracia Jerzego II., Ziemowit i Kazimierz, wspólnie z Kazimierzem W.

zały, że nadzieje byłyby się ziściły, gdyby nie gwałtowna i niespodziewana śmierć księcia, bo w Polsce przygotowywano się do udzielenia mu czynnego poparcia [1]. Jerzy II. zginął 7 kwietnia 1340 r., a już około 16 kwietnia, zaledwie otrzymawszy wiadomość o tem, wkroczył Kazimierz W. na Ruś i zajął Lwów [2]. Być może, że nie miał jeszcze zebranych wszystkich zaciągów, i dlatego chwilowo powrócił do Polski, aby niebawem z pomocą węgierską, w czerwcu tegoż roku, nową podjąć wyprawę. Stronnictwo nieprzychylne Polsce i Zachodowi, na którego czele stanął starosta przemyski, Dymitr Detko [3], oparło się o Lubarta Gedyminowica i przywołało na pomoc Tatarów, jako zwierzchników Rusi. Potężny chan Usbek pospieszył na obronę swych praw zwierzchniczych, a Polska i Węgry, pod grozą nawały tatarskiej, zwróciły się do Stolicy apostolskiej i Zachodu z prośbą o pomoc. Cesarz Ludwik zbył prośbę ironią i brutalną odpowiedzią [4], lecz w Awinionie życzliwie ją wysłuchano. List papieski do Usbeka niewiele wprawdzie mógł przynieść pożytku, lecz ogłoszona 1 sierpnia 1340 krucyata na Tatarów nie pozostała bez wpływu, gdyż z Zachodu napłynęły do Polski gromady krzyżowców i akcyą wojenną Polski i Węgier poparły. Ta pomoc i sroga zima z roku 1341 [5], jak może wreszcie i wieść o śmierci Usbeka, skłoniły

[1] Prochaska, W sprawie zajęcia Rusi l. c. str. 18 i 19, tudzież Lewicki, Jeszcze w kwestyi zajęcia Rusi Czerwonej przez Kazimierza W., Kwartalnik histor. IX. 1895 str. 483.

[2] Rocznik Traski pod r. 1340, Mon. Pol. II. str. 860. Antonowicz, Monografii po istorii zapadnoj i jugozapadnoj Rossii I. Kiew 1885 str. 74 sądzi, że Kazimierz zajął naprzód Przemyśl, co jest zresztą dość prawdopodobnem.

[3] Kronika Janka z Czarnkowa c. 2. Mon. Pol. II. str. 622.

[4] Johannes Vitoduranus pod r. 1341: Cum autem imperator epistolam hanc (Kazimierza i Ludwika węg. o pomoc) perspexisset, subridens ait: cum sint reges potentes et fortes, se ipsos defendant ab infidelium incursu. Jeszcze bezwzględniej wyraził się w odniesieniu do Ludwika węg. Eccardus, Corpus historicum medii aevi I. Francofurti et Lipsiae, 1743, str. 1861.

[5] List do Usbeka. Theiner, Mon. Hung. I. nr. 960, ogłoszenie kru-

Tatarów do odwrotu, a Dymitr Detko, pozbawiony ich pomocy, postanowił wejść w porozumienie z królem polskim. Kazimierz zaprzysiągł zachować całą ziemię w jej prawach i szanować obrządek cerkwi ruskiej [1], a Detko zatrzymał rząd kraju, jako namiestnik »capitaneus« z ramienia Kazimierza i Ludwika [2].

cyaty 1 sierpnia 1340, ibid. nr. 958. O napływie krzyżowców do Polski, tudzież o srogiej zimie opowiada Kronika Franciszka praskiego c. VI. (XIV), Fontes Rer. Bohem. IV. str. 430 i 431. W grudniu 1340 obawiał się nawet mistrz Zakonu niemieckiego, aby zagony tatarskie nie przeszły poza Polskę na zachód. Voigt, Cod. dipl. Prussicus III. nr. 21.

[1] Treść tej umowy podaje list papieski z 29 czerwca 1341, Theiner, Mon. Pol. I. nr. 566: Inter que quidem conventiones et pacta prefatus rex (Kazimierz) prestito iuramanto promisit, quod capitaneum (Detka) et gentem predictos in omnibus tueri debebat ipsosque in eorum ritibus, iuribus et consuetudinibus conservare.

[2] Detko po owej ugodzie poręczył kupcom Torunia wolność handlu z Rusią, przyczem nazwał się »provisor ceu capitaneus terre Russie«, dodając: discordiam a diabolica suggestione seminatam inter dominum Kazimirum regem Polonie et nos, ex inspiratione almi pneumatis postergantes temptatorem humanum, concordie inivimus unionem. Voigt, Codex dipl. Prussicus III. nr. 61 i V. nr. 6. Jeżeli te wyrażenia zestawimy z treścią umowy Detka z Kazimierzem (Theiner, Mon. Pol I. nr. 566), który przyrzekł szanować prawa Rusi, to musimy wnosić, że Detko jako »capitaneus« Kazimierza sprawował tam rządy, gdyby bowiem miał być zupełnie niezawisłym, wówczas ta cała umowa, poręczająca prawa i obrządek cerkwi, nie miałaby celu. Istnieje jednak list Ludwika węgierskiego z r. 1344 do Detka w sprawach kupców koszyckich, gdzie król węgierski pisze do niego: fideli suo viro magnifico Dethk, capitaneo Ruthenorum, i poleca mu, aby nie pobierał wyższych ceł od kupców węgierskich, aniżeli od kupców polskich. Fejér, Codex dipl. Hungariae IX. 1. str. 209. Skoro Ludwik wydaje mu polecenia, więc zapewne posiadał do tego prawną podstawę, ale właśnie owa treść listu wskazuje, że Węgry i Polska miały stać na równem stanowisku wobec Czerwonej Rusi, dlatego też porzucamy zdanie, pojawiające się w literaturze, że Detko był od r. 1344 starostą Ludwika, i sądzimy, że został osadzony z ramienia Polski i Węgier, między któremi jeszcze co do Czerwonej Rusi ostateczna umowa zawartą nie została. Ustanawianie zarządcy kraju z ramienia dwóch państw, jeżeli terytoryum było sporne, praktykowało się wówczas, i niedługo później miało miejsce w umowie między Polską i Litwą w odniesieniu do Krzemieńca. Ten stosunek Detka do Polski i Węgier istniał już zapewne od ugody z r. 1341, a wobec tego, jak sądzę, nie da się uzasa-

Władza jego obejmowała jedynie dawne księstwo halickie, zaś Bełz, Chełm, Włodzimierz i Łuck znajdowały się w ręku Lubarta i książąt litewskich. Jako rządca księstwa, zajmował Detko stanowisko prawie udzielne, zawierał samoistnie traktaty handlowe i pobierał opłaty celne[1], a przez czas jego rządów, które w tym charakterze trwały, zdaje się, do r. 1346 a może 1349, Kazimierz co najwyżej posiadał chyba tylko ziemię sanocką i przemyską[2]. Od roku 1346 począwszy przybrał jednak król polski tytuł dziedzica Rusi[3], a świadczyćby to mogło, że w nowych układach z Ludwikiem zyskał dalszą podstawę prawną do używania tego tytułu, i że na Rusi halickiej zwierzchnictwo jego było uznawane. Korzystając zaś z klęski, jaką Litwa w r. 1349 poniosła nad Strawą, w walce z Zakonem niemieckim, wtargnął na Ruś i zajął ją wraz z częścią Wołynia i miastem Włodzimierzem[4], a nawet zdołał

dnić zdanie Filewicza, Borba Polszi i Litwy-Rusi za Halicko-władimirskoje nasledie, Petersburg 1890 str. 80, za którem poszedł Iwanow, Istoriczeskija sudby wołynskoj zemli z drewniejskich wremen do końca XIV w., Odessa 1885, str. 235, jakoby Detko do roku 1344 był udzielnym panem Rusi czerwonej.

[1] Powołany wyżej przywilej dla kupców toruńskich. Dzwon w katedrze św. Jura we Lwowie, odlany w r. 1341 »pry kniazi Dimitri« może pochodzić od Lubarta, zob. Gorzycki, Połączenie Rusi czerwonej z Polską przez Kazimierza W. Lwów 1889, str. 32.

[2] W dokumencie z 9 maja 1345 (Kod. dypl. Małop. I. nr. 218) wyraża się Kazimierz W. w ten sposób, jak gdyby Sanok do niego należał. Zob. także Filewicz, Borba Polszi i Litwy-Rusi l. c. str. 87 i Milkowicz, Studia kriticzni nad istorieju rusko-polskoju I. Lwów 1893 str. 44 i nast.

[3] W dokumentach z 2 lutego 1346 (Akta grodz. i ziem. VII. nr. 6) i 18 listopada 1346 (Cod. dipl. Pol. II. nr. 278 i 497). Być może, że w r. 1345 odbyła się jakaś wyprawa w sprawie Rusi przeciw Litwie i Tatarom, gdyż kronika dubnicka c. 153 (Florianus, Historiae Hungaricae fontes domestici III. str. 143) wspomina wyraźnie o wyprawie Ludwika w drugiej połowie r. 1345 contra Lithuanos paganos. Por. Huber, Ludwig d. I. von Ungarn und die ungarischen Vasallenländer, Archiv für österreichische Geschichte LXVI. str. 16 i 17.

[4] Kronika Janka z Czarnkowa c. 3. Mon. Pol. II. str. 629.

ująć, w którymś ze zamków, Lubarta. Zdawało się chwilowo, że to zwycięstwo utrwali panowanie polskie we wszystkich ziemiach, należących dawniej do książąt czerwonoruskich. Kiejstut i jego bracia, pod wpływem podwójnej klęski, od Zakonu i Polski poniesionej, złożyli obietnice daleko idące, przyrzekali bowiem przyjąć wraz z narodem wiarę chrześciańską, a nawet jeden z książąt litewskich z dworem swoim rzeczywiście się ochrzcił[1]. Uwiadomiona o tem przez Kazimierza Kurya papieska, zajęła się żywo otwierającemi się dla Kościoła widokami. Klemens VI., w osobnym do Kiejstuta liście, zachęcał go, aby wytrwał w zamiarach, przyrzekł mu opiekę Stolicy apostolskiej i koronę królewską[2], arcybiskupa gnieźnieńskiego zaś wezwał, by wysłał na Litwę odpowiednich misyonarzy i zajął się gorliwie tą sprawą[3]. Lecz te nadzieje rychło zniknęły, bo owoce zwycięstwa Kazimierza niebawem zmiarniały. Litwa napadła w r. 1350 znowu Ruś czerwoną, Lwów został spustoszony[4], a wyprawa polska, z pomocą Ludwika węgierskiego podjęta przeciw Kiejstutowi w czerwcu r. 1351 pomimo choroby Kazimierza, chociaż zwycięska, nie przyniosła

[1] List papieża Klemensa VI. z 16 września 1349, tudzież późniejszy z 14 marca 1351, Theiner, Mon. Pol. I. nr. 691 i 702. Literatura dotychczasowa domyśla się, że tym księciem, który wówczas się ochrzcił, był Aleksander Koryatowicz, dowodu jednak na to nie ma żadnego. Janko z Czarnkowa donosi również, że w r. 1349 Kazimierz W. zajął całą Ruś czerwoną aż po Łuck, Mon. Pol. II. str. 629. Kazimierz dnia 5 grudnia 1349 nadaje kupcom z Torunia przywileje dla handlu z Rusią, przyczem wyraża się o Włodzimierzu: Ladimiriam nostram civitatem. Caro, Geschichte Polens II. Gotha 1863, str. 285 uw. O ujęciu Lubarta przez Kazimierza w jakimś zamku opowiada Chronicon Dubnicense c. 169, Florianus, Historiae Hungaricae fontes domestici, III. l. c. str. 162 i Lewicki, Kilka przyczynków do dziejów Kazimierza W., Kwartalnik histor. III. 1889 str. 209. Ponieważ źródło to nie wspomina o schwytaniu Lubarta w czasie wyprawy w r. 1351, przeto odnosimy ów fakt do roku 1349.

[2] Theiner, Mon. Pol. I. nr. 693.

[3] Ibid. I. nr. 692.

[4] Janko z Czarnkowa c. 3, Mon. Pol. II. str. 630 i Rocznik miechowski, ibid. str. 885.

wiele korzyści[1]. Kiejstut bowiem zdołał skłonić Ludwika do odwrotu, a nawet do uwolnienia Lubarta[2], przez ponowienie dawniejszych przyrzeczeń wiecznego przymierza, przyjęcia wiary chrześciańskiej i zezwolenia na utworzenie na Litwie arcybiskupstw i biskupstw łacińskich, tudzież na osiedlenie się zakonów, byle go tylko przed Zakonem niemieckim i Tatarami Polska i Węgry broniły[3]. Jaką wartość posiadały te litewskie przysięgi, okazało się natychmiast, gdy Kiejstut, który miał z Ludwikiem razem jechać do Budy dla przyjęcia chrztu, w drodze potajemnie uszedł[4]. W czasie układów powyższych już istniało przymierze ściste między Litwą a Tatarami, zagony ich pojawiły się niebawem aż w ziemi lubelskiej[5]; Wołyń

---

[1] Rocznik miechowski, l. c.

[2] Chronicon Dubnicense ed. Florianus l. c. str. 162, Lewicki l. c. 209.

[3] Owa Kronika Dubnicka podaje szczegółowo warunki pokoju: Primo, quod dictus Kestutus cum suis fratribus et populis universis vellet baptizari, si a papa coronam regiam rex Hungarie posset obtinere. Secundo, quod semper vellet ire ad exercitum regis Hungarie cum propriis laboribus et expensis, sic tamen, quod reges Hungarie et Polonie terram Lithuanorum per Cruciferos occupatam eis redderent et contra eosdem Cruciferos et Tartaros semper defenderent. Tercio, *quod in terra Lithuanorum archiepiscopatus et episcopatus et claustra religiosorum ordinarent.* Quarto, quod Kestutus cum rege Hungarie usque ad Budam veniret et ibi se baptizari permitteret ab eodem. Quinto, quod regna Lithuanorum Hungarie et Polonorum in omni pacis tranquillitate iugiter premanerent... Ową treść układu stwierdzają tak polskie źródła, Spominki płockie pod r. 1351: promiserat dux Kyenstuth baptizari cum omnibus fratribus suis et Lithuanis (Mon. Pol. III. str. 120), jak i niemieckie, n. p. Henryk von Diessenhoffen, który wspominając o wyprawie Ludwika i Kazimierza na Litwę, dodaje: Sed rex Litowie cum ipsis convenit, quod fidem Christi susciperet (Boehmer, Fontes rerum Germanicarum. IV. Stuttgart 1868 str. 82). O odpowiednich ustępach dzieła Piotra Suchenwirtha, odnoszących się do tych wypadków, zob. Huber, Ludwig der I. v. Ungarn und die ung. Vasallenländer, Archiv f. österr. Gesch. LXVI. l. c. str. 12 i nast.

[4] Chronicon Dubnicense l. c. i Spominki płockie l. c.

[5] Rocznik miechowski pod r. 1352, Mon. Pol. II. str. 885. O tej pomocy tatarskiej wspomina również Henryk z Rebdorf, Continuatio Cro-

znowu został stracony. Nowa wyprawa Kazimierza i Ludwika w r. 1352 spełzła na daremnem oblęganiu zamku bełzkiego[1], a Polska wyczerpana wojną, od roku 1349 trwającą, musiała się zgodzić na niekorzystny rozejm dwuletni, w którym zrzekła się znacznej części zdobyczy z roku 1349. Kazimierzowi przyznano jedynie ziemię lwowską, a więc dawne księstwo halickie, przy Litwie zaś pozostały ziemie: włodzimierska, łucka, bełzka, chełmska i brzeska. Krzemieniec natomiast miał dzierżyć aż do zawarcia stanowczego pokoju książę litewski, Jerzy Narymuntowicz, w imieniu króla i książąt litewskich[2]. Lecz i tego rozejmu Litwa nie dochowała, Lubart napadł znowu w r. 1353 na ziemię lwowską i dotarł aż do Halicza[3], a Kazimierz W., który tymczasem postąpił pod Bełz[4], zdołał jedynie wstrzymać dalszy pochód Litwy. Nie pozostawało więc nic innego, jak tylko podjąć w obronie posiadania ziem ruskich

nice Matthie Nüwenburgensis, pod tym samym rokiem, Boehmer, Fontes l. c. IV. str. 284 i 539.

[1] Chronicon Dubnicense c. 170, Florianus l. c. str. 163, Lewicki l. c. str. 210.

[2] Janko z Czarnkowa c. 3, Mon. Pol. II. str. 630. Treść jego opowiadania zgadza się w zupełności z treścią niedatowanego aktu pokoju, zawartego między Kazimierzem W., Ziemowitem i Kazimierzem mazowieckimi z jednej, a książętami litewskimi Jawnutem, Kiejstutem, Olgierdem, Jerzym Narymuntowiczem i Koryatowiczem z drugiej strony, Stronczyński, Wzory pism dawnych w przerysach wystawione, Warszawa 1839, nr. 90. Akty otnosiaszcziesia k istorii zapadnoj Rossii I. Petersburg 1846, nr. 1 i reg. Daniłowicz, Skarbiec Diplomatów I. nr. 361, ustęp o Krzemieńcu u Daniłowicza mylnie streszczony, brzmi on bowiem: »a Kremianeć deržaty Juriu Narymontowiczu ot kniazij litowskych i ot korolia za 2 lit«. Krzemieniec pozostał, zdaje się, póżniej przy Polsce, skoro w r. 1361 w otoczeniu króla znajduje się wojewoda krzemieniecki. Akta grodz. i ziem. I. nr. 5.

[3] Rocznik miechowski pod r. 1353, Mon. Pol. II. str. 885. O postąpieniu pod Halicz donosi Długosz pod tym samym rokiem, Opera, XII. str. 246.

[4] Kazimierz znajduje się pod Bełzem »in statione prope Beldsz in terra Russye« 23 października 1353. Kodeks dypl. Małop. III. nr. 702.

nową wielką wyprawę. Przygotowania do niej rozpoczął Kazimierz na wielką skalę. Nie bez znacznej ofiary, bo za cenę trybutu, zabezpieczyła sobie Polska, dzięki poselstwu Jana, syna Pakosława[1], który odtąd gra wybitną rolę w stosunkach czerwonoruskich, nietylko pokój ze strony Tatarów, lecz nawet zjednała sobie ich pomoc przeciw Litwie[2]. I Ludwik węgierski przyrzekł poparcie, a podobnie i zięć królewski, Ludwik, margrabia brandenburski, który w r. 1355 bawił osobiście w Polsce[3], Stolica apostolska zaś przyznała królowi na cele wyprawy wydatniejsze środki materyalne[4]. Kazimierz starał

---

[1] Innocenty VI. w liście z 24 stycznia 1357, na podstawie oskarżenia Zakonu niemieckiego, wyrzuca Kazimierzowi, że zawarł przymierze z Tatarami i że: pro certa parte terre Ruthenorum scismaticorum, eorundem Tartarorum regi in non modici annui census prestatione tributarium te fecisti. Theiner, Mon. Pol. I. nr. 776. O poselstwie Jana, syna Pakosława, do Tatarów wspomina Kazimierz W. w przywileju dla niego z 19 stycznia 1354, Cod. dipl. Pol. I. nr. 119. O jego stosunkach rodzinnych, zob. Krzyżanowski, Poselstwo Kazimierza W. do Awinionu i pierwsze uniwersyteckie przywileje, Rocznik krakowski IV. 1900 str. 5 i nast.

[2] Doniósł o tem Kazimierz W. mistrzowi zakonu niemieckiego z prośbą o współdziałanie. List jest bez daty, ale niewątpliwie należy go odnieść do r. 1355, kiedy Kazimierz wiąże się z Ludwikiem węgierskim i z Ludwikiem brandenburskim przeciw Litwie. Voigt, Cod. dipl. Pruss. III. nr. 83. Reg. u Daniłowicza, Skarbiec I. nr. 411.

[3] Przyrzeczenie Ludwika, dotyczące pomocy przeciw Litwie, pochodzi z 24 stycznia r. 1355, Dogiel, Codex diplomaticus Regni Poloniae et M. D. Litvaniae I. Vilnae 1758, Hungaria nr. 1 str. 37 i 38. W związku z niem pozostaje przedłużenie zapłaty zaciągniętego przez Kazimierza u Ludwika długu, dopokąd nie odzyska całej Rusi, ibid. O stanowisku Ludwika brandenburskiego i o jego pobycie w Polsce świadczy jego list do W. Mistrza Krzyżaków, który również z uwagi na owe dokumenty Ludwika węgierskiego, do r. 1355 się odnosi. Voigt, Cod. dipl. Pruss. III. nr. 84 i Daniłowicz, Skarbiec. I. nr. 410. Voigt, Geschichte Preussens V. Koenigsberg 1832, str. 120 i 121, a za nim Daniłowicz, odnoszą ów list, jak i wspomniany wyżej list Kazimierza do W. Mistrza, do roku 1356.

[4] Bulla z 12 lutego 1355. Theiner, Mon. Pol. I. nr. 742.

się wciągnąć w ową ligę i Zakon krzyżacki[1], lecz próżne były jego zabiegi. Dwuznaczna polityka Zakonu, który przyrzekając pomoc Litwie, oskarżał równocześnie w Awinionie Kazimierza, że wiąże się z Tatarami[2], była może nawet powodem, że się owe wielkie plany pogromu Litwy rozbiły, i że zamierzona wielka wyprawa nie przyszła do skutku. Więc i stan posiadania, określony w rozejmie z r. 1352, nie doznał zmiany, lecz owszem został, zdaje się w nowym stanowczym traktacie, nadal utrwalony[3], a między Kazimierzem i książętami litewskimi widocznem jest nawet pewne ściślejsze nawiązanie stosunków przyjaznych, konieczne wskutek groźnego dla obu państw sąsiedztwa Zakonu. W r. 1357 Zakon znowu uderzył na Żmudź, a wówczas książęta litewscy wystąpili wobec Zachodu z nowemi przyrzeczeniami przyjęcia chrztu. W lipcu roku 1357 pojawił się jeden z Gedyminowiców na dworze

---

[1] Wyżej powołany list Kazimierza, Daniłowicz, Skarbiec I. nr. 411.

[2] Theiner, Mon. Pol. I. nr. 776. Że Zakon wówczas zawarł nawet przymierze z Litwą przeciw Kazimierzowi, świadczy skarga tegoż do Stolicy apostolskiej (list Innocentego VI. z 17 września 1356, Theiner, Mon. Pol. I. nr. 769). Kazimierz w tej skardze wyraźnie obwinia Zakon, że wówczas, kiedy go prosił o pomoc, on tajemnie wsparł Litwę bronią i posiłkami, otworzył jej przejścia, budował mosty i odwrócił drogę handlową od Polski, a że to było prawdą, dowodzi list miasta Wrocławia do cesarza Karola IV. z 20 listopada 1355, w którym wyraźnie jest mowa o traktacie Zakonu z Litwą, że wskutek niego otwarła się handlowi niemieckiemu nowa droga na Ruś z ominięciem Polski. Korn, Breslauer Urkundenbuch I. Breslau 1870 nr. 189 str. 172. Zakon widocznie starał się nie dopuścić do wzmocnienia państwa Kazimierza i do udziału w pogromie Litwy, i chociaż sam niedługo potem (w r. 1357) urządził wyprawę na Żmudź, nie chciał, aby Polska odniosła stąd jakąkolwiek korzyść. Kazimierz odpowiedział na to zawarciem przymierza z Karolem IV. pod datą Praga 1 maja 1356 (Ludewig, Reliquiae manuscriptorum V. str. 496), które przeciw Zakonowi było skierowane, jak również zawarciem pokoju z Litwą (na co się później w Awinionie Zakon uskarżał, Theiner, Mon. Pol. I. nr. 776). Wskutek owej polityki Zakonu musiał porzucić Kazimierz plany wojenne w celu odebrania Wołynia.

[3] Theiner, Mon. Pol. I. nr. 776.

Karola IV. na sejmie w Norymberdze i złożył w imieniu braci owe zapewnienia, wskutek czego Karol IV. wysłał na Litwę osobne poselstwo, na którego czele stanął arcybiskup praski, Arnest z Pardubic, Jan, książę opawski i mistrz Zakonu niemieckiego dla Niemiec, Wolfram von Nellenburg. Książęta litewscy przyrzekli przybyć osobiście w końcu r. 1358 do Wrocławia, aby przyjąć wiarę chrześciańską, lecz cesarz napróżno ich czekał. Otrzymał tylko odpowiedź, że dopełnią przyrzeczenia, jeżeli Zakon niemiecki zwróci im wszystkie zdobycze na Litwie dokonane, i jeżeli zostanie przesiedlony na granice tatarskie, aby tam bronić chrześciaństwa przed niewiernymi[1]. Niewątpliwie te przyrzeczenia litewskie były tylko wznowieniem dawnej gry dyplomatycznej, aby na chwilę wstrzymać

[1] Najdokładniej opisuje te wypadki Henryk, mnich z klasztoru Rebdorf, koło Eichstädt: Anno domini 1358 de mense Iulii rex Liphonie gentilis misit fratrem suum ad prescriptum dominum imperatorem Karolum, tunc Nurenberg constitutum, asserens se et terram suam velle recipere fidem Christianam et petens se baptizari. Super quo negotio imperator dirigit archiepiscopum Pragensem et superiorem magistrem domus Theutonice in Alamania et alios quam plures in Litphoniam. Hic rex spondet baptizari et venire in Vratislaviam in festo Nativitatis domini. Et cum imperator solemni apparatu venisset ad locum, rex non venit et rescribit: se nolle baptizari, nisi terra evicta ab eo et suis antecessoribus per fratres domus Theutonice in Prussia restituatur eidem. Boehmer, Fontes l. c. IV. str. 544 i 545, tudzież Hermann von Wartberge, Chronicon Livoniae, który podaje dokładnie osoby, w skład poselstwa do Litwinów wchodzące, tudzież żądania Litwy co do granic, które mają być przywrócone, jak i co do przesiedlenia Zakonu. Script. Rer. Pruss. II. l. c. str. 79 i 80. Nadto wspominają o tem Iohannes Vitoduranus i Andreas Ratisbonensis (Eccard, Corpus hist. l. c. I. str. 1874 i 2113), Henryk v. Diessenhofen (Boehmer, Fontes l. c, IV. str. 112) i późniejsza notatka w archiwum królewieckiem (Voigt, Gesch. Preuss. l. c. V. str. 128 uw. 1). Do poselstwa Arnesta z Pardubic odnosi się list Karola IV., zamieszczony w jego Summa cancellariae, ed. Tadra, Historický Archiv I. tr. České Akademie w Praze 1895, nr. 115 str. 80. Nazwisko tego księcia litewskiego, który prowadził owe układy z cesarzem, nie jest znane, być może, że był to Olgierd. Literatura dotychczasowa nie wyzyskała należycie i nie uwzględniła dokładnie razem wszystkich tych ustępów źródłowych.

Zachód od czynnego popierania Zakonu, które właśnie w czasie jego ostatniej wyprawy na Żmudź było bardzo wydatne[1]. Do Wrocławia przybył jednak w początku r. 1359 także Kazimierz W.[2] i wówczas zapewne między nim a Karolem IV. toczyć się musiały narady, tak na temat stosunków z Zakonem, jak i z Litwą. Król polski bowiem już wtedy, dążąc do porozumienia z książętami litewskimi, wpływał na nich w kierunku przyjęcia chrześciaństwa. Jeszcze w końcu roku 1357 doniósł papieżowi o swych nadziejach, że jego starania przynajmniej w części nie będą daremne, i prosił Stolicę apostolską, aby wezwała tak cesarza Karola IV., jak i króla węgierskiego Ludwika, do pomagania mu w obronie neofitów litewskich przed resztą, trwającą w pogaństwie[3]. Czy te usiłowania Kazimierza pozostawały w jakimś związku z poselstwem Litwy do Norymbergi, niewiadomo, ale pewnem się być zdaje, że owe nadzieje króla polskiego nie opierały się na błędnych informacyach, w drugiej bowiem prośbie, równocześnie w Awinionie przedłożonej, dotkniętą była nawet sprawa organizacyi kościelnej w nawróconych ziemiach, a w szczególności żądał król polski, aby tam założyć się mające kościoły katedralne, tudzież inne kościoły i klasztory, podlegały na zawsze władzy metropolitalnej arcybiskupa gnieźnieńskiego[4]. Chodziło mu więc o uchylenie na przyszłość wpływów obcych, a myśl związania Litwy z Polską już wtedy związkiem kościelnym, miała być zadatkiem związków politycznych. O zjednoczeniu obu państw nie mógł Kazimierz jeszcze wówczas myśleć, ale owa polityka polska była, chociaż częściowo może bezwiednie, wyrazem potrzeb korzystnego rozwoju dziejowego obu tych tak różnych organizmów państwowych, łączonych jednak siłą konieczności

---

[1] Voigt, Gesch. Preuss. l. c. V. str. 125.

[2] Kazimierz jest świadkiem dokumentu Karola IV., wystawionego we Wrocławiu 19 stycznia 1359, Regesta Imperii VIII. Huber, Reg. Karls IV. nr. 2888.

[3] Archiwum watykańskie, Regesta supplicationum Innocentii VI. 27 fol. 310. Dodatek nr. IV. 1.

[4] Ibid. Dodatek nr. IV. 2.

wzajemnymi interesami, po stronie polskiej politycznymi i ekonomicznymi, po stronie litewskiej również politycznymi i cywilizacyjnymi.

Z książąt litewskich najwybitniejszy i najzdolniejszy polityk Olgierd, najwięcej się skłaniał do związku z Polską, która Litwie w ciągłej walce z Zakonem niezmierne mogła oddać usługi. On to prawdopodobnie rozpoczął układy z Karolem IV. w r. 1358 i on również wszedł w ściślejsze stosunki z Kazimierzem, a nieobojętną może dla ocenienia tych wypadków będzie okoliczność, że właśnie w tym czasie, t. j. w r. 1359, przebywa w Awinionie wspomniany już biskup wileński Piotr. W r. 1360 przychodzi nawet do skutku małżeństwo między dziesięcioletnią córką Olgierda, która na chrzcie w obrządku łacińskim przyjęła imię Joanny, a dziewięcioletnim wnukiem króla, Kazimierzem szczecińskim. Lecz ponieważ para ta była ze sobą w trzecim stopniu spokrewnioną, trzeba było wyjednać dyspenzę papieską. Dwór polski udał się z tą sprawą do Awinionu, a w przedłożonej papieżowi prośbie podniósł wyraźnie, że się z tem małżeństwem dalsze łączą nadzieje, widoki nawrócenia Litwy[1]. Że małżeństwo to rzeczywiście posiadało znaczenie polityczne, dowodzą nader bliskie i serdeczne węzły, łączące młodego Kazimierza z dziadkiem. Do tego syna ukochanej swej córki był król czule przywiązany i otaczał go ciągłem staraniem. A byłby on go pewno wolał mieć następcą po sobie, gdyby nie stały temu na zawadzie układy z Ludwikiem węgierskim za cenę Czerwonej Rusi. Ale śmierć Ludwika przed Kazimierzem, bez pozostawienia męskiego potomka, mogła zmienić stan rzeczy.

Jak owo zbliżenie między Olgierdem a Kazimierzem oddziałało na stosunki ruskie, w braku bliższych wskazówek źródłowych ocenić trudno. Lubart, a może i Kiejstut, co przy-

---

[1] Archiwum watykańskie, Regesta supplicationum Innocentii VI. 31 fol. 203. Dod. nr. VIII. 1. Imię jej «Kenna«, podane przez kalendarz krakowski (Mon. Pol. II. str. 920), należy więc sprostować na Joanna. O tem małżeństwie zob. Balzer, Genealogia Piastów I. c. str. 471.

puszczać można, trzymali się zdala od bliższych z dworem polskim związków, a sprawa o Wołyń była ciągle w zawieszeniu. Kazimierz jednak nie porzucił myśli odzyskania dziedzictwa Jerzego II. i od r. 1363, kiedy papież Urban V. na jego prośbę nadał odpusty dla wszystkich, którzyby poparli króla w obronie państwa przeciw Litwinom, Tatarom i schizmatykom [1], przygotowywał znowu wyprawę wojenną. W niespełna rok potem rozpatrywał papież nową prośbę Kazimierza o zwolnienie z wszystkich zaprzysiężonych traktatów, zawartych na szkodę państwa, tak z chrześcianami, jak z niewiernymi [2]. Nie pozostała ta suplika tajną ówczesnej zachodniej dyplomacyi, i w odpisie dostała się rychło do Czech, a zapewne i do Malborga. Na kopii, która się obecnie znajduje w Archiwum wrocławskiem, jakaś współczesna ręka dopisała, że prośba ta wymierzoną jest przeciwko Czechom z powodu Śląska, przeciw Zakonowi z powodu ziem przez niego zajętych, tudzież przeciw Olgierdowi, Kiejstutowi, Lubartowi i innym książętom litewskim, z powodu ziemi włodzimierskiej, brzeskiej i chełmskiej [3]. Papież prośby nie załatwił zaraz, ale zarządził dochodzenie sprawy, w Polsce zaś tymczasem przygotowania wojenne nie ustawały, a Kazimierz nawet znalazł w obozie litewskim sprzymierzeńca w osobie księcia bełzkiego i chełmskiego, Jerzego Narymuntowicza. Bawi on na dworze polskim w r. 1365 i 1366 [4], może ze swej dziel-

[1] Postanowienie papieskie z daty 8 lipca 1363. Theiner, Mon. Pol. I. nr. 833.

[2] Archiwum watykańskie. Regesta supplicationum Urbana V. 40 fol. 112 v., data 20 kwietnia 1364.

[3] We Wrocławiu posiadał jej odpis Jan z Budziszyna, a dopisano oprócz wzmianki o Czechach i Zakonie niemieckim, że nią zagrożono również: Olgerdo, Kerstuto, Lubardo et ceteris principibus Lythwanorum de ducatu et terra Wlodimiriensi, Brestensi, Chelmensi. Mosbach, Wiadomości do dziejów polskich w Archiwum prowincyi śląskiej. Ostrów 1860 str. 43, lecz odnosi ją mylnie do r. 1354. Za nim Caro, Gesch. Polens II. l. c. str. 299 uw. 1.

[4] Przy dokumencie, wystawionym przez Kazimierza w Bobrownikach 9 marca 1365 występuje jako świadek Georgius Livonie (!) dux,

nicy wyzuty, i może jego właśnie sprawa dała powód do rozpoczęcia kroków nieprzyjacielskich. Walka wybuchła w roku 1366, a Lubart, niepopierany, zdaje się, silniej przez braci, został pobity [1]. W zawartym niebawem pokoju, zaprzysiężonym przez Olgierda, Kiejstuta, Jawnuta i Lubarta, zyskał Kazimierz nowy, znaczny obszar ziemi ruskiej. Litwa odstąpiła Polsce grody: Krzemieniec, Boreml, Olesko, Bełz, Grabowiec, Chełm, Szczebrzeszyn, Łopatyn, tudzież Włodzimierz wraz z Horodłem, Lubowlą, Turzyskiem, Ratnem, Koszerem i Owłoczymem. Lubart zaś zatrzymał ziemię łucką i pozostał nadal w posiadaniu niektórych włości włodzimierskich, jako to Wiełły, Lubiąża, Czerneczhorodka, Kamienia i Mielnicy, podczas gdy do Kiejstuta należeć miały Brześć litewski, Kamiance, Drohiczyn, Mielnik, Bielsk i Kobryń [2]. W wykonaniu tego traktatu nastąpiło wkrótce rozgraniczenie dzierżaw między Polską a dzielnicą Lubarta [3].

Pozyskaną ziemię chełmską i bełzką, jak również włodzimierską, nie zatrzymał Kazimierz wprost pod swem bezpośredniem panowaniem, lecz dwie pierwsze powierzył znowu Jerzemu Narymuntowiczowi, Włodzimierz zaś Aleksandrowi Koryatowiczowi, wiernemu swemu stronnikowi [4], który

---

a tak samo 21 marca 1366 w Gnieźnie. Mosbach, Wiadomości do dziejów polskich l. c. str. 46 i Kod. dypl. Wielk. III. nr. 1557. Cf. Janko z Czarnkowa c. 3: cuius servitio dux Georgius de Bełz se subdidit sub fraude, ut postea patuit manifeste. Mon. Pol. II. str. 630.

[1] Janko z Czarnkowa, ibid. Dnia 28 sierpnia 1366 wystawia król już dokument we Włodzimierzu. Akta grodz.. i ziem. III. nr. 16.

[2] Tekst traktatu podaje Czuczyński, Traktat książąt litewskich z Kazimierzem W. z roku 1366. Kwart. hist. IV. 1890 str. 513 i nast.

[3] Tekst tego aktu zamieszczony w wydawnictwie Archiwum Sanguszków l. Lwów 1887 nr. 1. Co do daty i znaczenia obu aktów zob. Downar-Zapolskij, Iz Istorii litowsko-polskoj borby za Wołyń, Kiew 1896.

[4] Janko z Czarnkowa c. 3. Mon. Pol. II. str. 631. Zdaje się, że pomimo tego jeszcze później około r. 1368 nastąpił napad Litwinów na Lwów. Akta grodz. i ziem. III. nr. 19. O napadzie na Mazowsze w tym czasie opowiada Kronika Janka z Czarnkowa l. c.

prawdopodobnie już dawniej przyjął katolicyzm. Stan posiadania, ustalony w roku 1366, nie zmienił się już odtąd aż do śmierci króla.

W miarę postępu zdobyczy Kazimierza na Czerwonej Rusi, postępowała również jego praca nad zorganizowaniem tych ziem pod względem administracyi państwowej, praca nad utwierdzeniem w nich dobrobytu, podniesieniem miast i rozszerzeniem handlu, a wraz z nią i dalsza praca cywilizacyjna, która objęła daleko sięgające plany kościelne. W swej polityce ruskiej znalazł Kazimierz silnego sprzymierzeńca w Kuryi apostolskiej, a chociaż ona ku końcowi jego rządów zachowuje się wobec niektórych planów polskich z pewną rezerwą, to jednak zawsze tylko Kazimierza jako władcę tych ziem uznawała i wspierała gorliwie jego przedsięwzięcia w kierunku zajęcia Czerwonej Rusi nietylko głoszeniem krucyat, lecz nawet przyznaniem wydatniejszych środków finansowych, pochodzących z opłat, należących się Kuryi od duchowieństwa polskiego [1]. Kazimierz zapewniał Stolicę apostolską niejednokrotnie, że zdobycze jego oręża na Rusi będą zdobyczami kościoła katolickiego, a w Awinionie wiedziano dobrze, że tym zapewnieniom króla, na andegaweńskim chowanego dworze, pomimo rzucanych nań podejrzeń przez Zakon niemiecki, można zaufać. Kiedy w r. 1349 akcyą Kazimierza nadspodziewane uwieńczyło powodzenie, doniósł on natychmiast o niem Kuryi, dodając, że w zajętym przez niego kraju można będzie założyć siedm wielkich biskupstw wraz z metropolią [2]. Kazimierz, średniowieczny monarcha katolicki, chociaż mu nie były obce

---

[1] Theiner, Mon. Hung. I. nr. 958, II. nr. 18 i Theiner, Mon. Pol. I. nr. 604, 605, 739, 742 i 833.

[2] Wypływa to z listu papieskiego z 14 marca 1351, Theiner, Mon. Pol. I. nr. 702: Verum... pro parte... Casimiri regis Poloniae per certos ipsius nuncios propositum extitit eoram nobis, idem rex, divino mediante auxilio, non sine gravibus sumptibus et expensis infidelium Ruthenorum terras sive ducatus, in quibus possunt constitui et creari septem diffusi episcopatus cum suo metropolitano, sue potestati et dominio iam subiecit.

nowsze ideje o zadaniach państwa, był wyrazem ducha swych czasów, w których cele kościelne stały jeszcze ciągle na pierwszym planie polityki państwowej. Lecz schodziły się one z ogółem interesów politycznych króla w nabytych dzierżawach, więc troska o utworzenie i ustalenie organizacyi kościoła katolickiego na Rusi musiała być także jedną z głównych, przewodnich myśli jego polityki. W latopisach ruskich mieści się wzmianka, z jednego i tego samego niewątpliwie pochodząca źródła, że w r. 1349 przyszedł na Ruś król krakowski, zajął podstępnie ziemię wołyńską i wiele zła chrześcianom wyrządził, a święte cerkwie przetworzył na obmierzłą Bogu, łacińską służbę[1]; zdawałoby się więc, że Kazimierz natychmiast, z gorliwością fanatyka, rozpoczął ucisk ruskiej cerkwi i walkę z prawosławiem. Tak jednak nie było; postępowanie Kazimierza na polu polityki kościelnej wykazuje przeciwnie wiele umiarkowania, rozumu i taktu, płynącego z przeświadczenia, że gwałtowne tępienie i wypieranie panującej na Rusi wiary oddalić go tylko może od utwierdzenia tam swego panowania, a tem samem od urzeczywistnienia dalszych jego planów. Nie posiadamy w źródłach współczesnych ani jednego śladu, któryby ową zapiskę latopisów poparł, a ona sama zdaje się być raczej wypływem haseł, jakie rzucano wówczas wśród agitacyi przeciw polskiemu panowaniu. Już w ugodzie z Detkiem zaprzysiągł Kazimierz szanować dawne prawa i zwyczaje na Rusi, tudzież obrządek cerkwi ruskiej, a jakkolwiek od przysięgi tej, na swe żądanie, przez papieża został zwolniony, to przecież brak wskazówek, aby ze zwolnienia tego, o ile chodzi o cerkiew ruską, korzystał. Może tu i ówdzie, w toku walk zacięcie prowadzonych, zdarzały się czasem gwałty, to jednak nie wypływały one z wszelką pewnością z systemu. Cerkiew ruska i jej biskupi zażywają pod rządem Kazimierza zupełnego spokoju, co więcej, król przedsiębierze kroki w Ca-

---

[1] Latopis nowogrodzki I. Połn. Sobr. III. str. 84, nowogrodzki IV., ibid. IV. str. 59, sofijski ibid. V. str. 226, woskreseński ibid. VIII. str. 215, gustyński, ibid. II. str. 350 i nikonowski, ibid. X. str. 221.

rogrodzie, dążące do wewnętrznego zorganizowania tej cerkwi przez ponowne utworzenie osobnej, prawosławnej metropolii halickiej [1], zniesionej w r. 1347 [2]. A w liście swym do patryarchy wyraźnie prosi o zatwierdzenie obranego metropolity, »aby zakon Rusi nie zaginął«, gdyż wskutek braku metropolii »przyjdzie potrzeba chrzcić na wiarę łacińską Rusinów«. Owa groźba miała skłonić patryarchę do spełnienia aktu, który utrwalał prawosławną hierarchią na Rusi. I nie ma nawet śladów, aby Kazimierz W. propagował z jakimkolwiek naciskiem myśl unii kościoła ruskiego z rzymskim, sprzeciwia się bowiem takiemu wnioskowi również fakt owych starań o utworzenie metropolii z ramienia Carogrodu. Być może, że osobna a samoistna organizacya kościoła ruskiego w dzierżawach Kazimierza, niezawisła od władzy metropolity, poza granicami Polski rezydującego, a równocześnie wystawiona na wpływy katolickie, mogła łatwiej się poddać dążeniom do unii, lecz trudno dziś stwierdzić, aby taka myśl kierowała postępowaniem króla, zwłaszcza że działała w tym wypadku inna, bliższa przyczyna, a były nią równoległe usiłowania Litwy do utrzymania utworzonej już dawniej metropolii dla krajów ruskich pod panowaniem litewskiem, opróżnionej w r. 1362 ze śmiercią metropolity Romana, do której biskupi czerwono-ruscy siłą faktów ciążyli, i której na mocy aktów synodu patryarchalnego byli prawnie poddani [3]. Kazimierz W., korzystając z wakansu, dąży więc do rozbicia tej zawisłości. Nie wdając

---

[1] Mon. Pol. II. str. 627.

[2] Zob. Acta Patriarchatus Constantinopolitani MCCCXV—MCCCCII. ed. Miklosich et Müller, Vindobonae 1860, I. str. 577—580.

[3] Ta przynależność biskupstw czerwonoruskich do metropolii litewskiej, co odpowiadało polityce książąt litewskich, została wyrzeczona w uchwałach synodu patryarchalnego z r. 1355/6, na którego orzeczeniu oparły się dalsze postanowienia synodalne z r. 1361 t. z. πρᾶξις τῆς Ῥωσίας καὶ τοῦ μητροπολίτου Λιτβῶν, i pismo do metropolity litewskiego Romana w sprawie wysłania na Ruś delegatów dla rozsądzenia sporów między nim a metropolitą moskiewskim Aleksym. Postanowiono wówczas, że do metropolii litewskiej, oprócz biskupstwa połockiego i turowskiego wraz

się jednak w dalsze, trudne do docieczenia plany Kazimierza co do cerkwi ruskiej, stwierdzić tedy musimy, że cieszyła się ona za jego rządów urzędową opieką, a jego polityka kościelna na Rusi, obliczona bezsprzecznie i na Rusinów, innymi szła tory, aniżeli użyciem gwałtów lub szerzeniem rozprzężenia wśród ruskiej cerkwi. Kazimierz inne miał zamiary, starał się wzmacniać, o ile się da, żywioł katolicki w kraju, zyskać dla niego łacińską organizacyą kościelną i otworzyć jej drogę do propagandy pokojowej i oddziaływania na Ruś siłą idei zachodniej cywilizacyi. Przywileje dla miast, jużto udzielające autonomią prawa magdeburskiego, jak dla Lwowa w r. 1356, lub Sanoka w r. 1366[1], jużto popierające rozwój stosunków handlowych[2], ściągały niewątpliwie coraz więcej przybyszów z Zachodu. Z obszernych królewszczyzn, zwiększonych jeszcze skonfiskowanemi dobrami opornych bojarów[3], uzyskiwali prawie wyłącznie coraz częściej hojne nadania Polacy, Niemcy lub Węgrzy, tak, że żywioł katolicki dość szybko się wzmagał. W ziemi przemyskiej już w roku 1352

z katedrą metropolitalną w Nowogródku, włącza się τὰς τῆς Μικρᾶς Ῥωσίας ἐπισκοπάς. Dokumenty te zob. Miklosich, Acta patriarchatus l. c. str. 425—430 i 434—436. Wraz z tłómaczeniem rosyjskiem przedrukowano je w Pamiatnikach drewne-russkago kanoniczeskago prawa l. c. Dodatek 69—92.

[1] Akta gr. i ziem. III. nr. 5 i 15, także dla Rzeszowa i Kołomyi.

[2] Oprócz szeregu innych zarządzeń, do jego czasu odnieść należy urządzenie nowej drogi handlowej z Torunia na Ruś do Lwowa, na Sandomierz, Jarosław i Przemyśl, obok dawnej, która szła na Lubaczów i Gródek. Hansisches Urkundenbuch l. c. III. nr. 559 str. 313 i 314. Ze Lwowa znowu szła dalej wielka droga »magna via« do Trembowli, Kod. dypl. Małop. III. nr. 816 r. 1368. O polityce handlowej Kazimierza w odniesieniu do ziem czerwono-ruskich zob. Kutrzeba, Handel Krakowa w wiekach średnich. Rozpr. Akad. Um. wydz. hist.-filoz. S. II. XIX. 1903 str. 106 i nast.

[3] N. p. dobra Sulimów w Żółkiewskiem, skonfiskowane »ob infidelitatem Vaskonis et Jaczkonis dictorum Butwicz«. Kod. dypl. Małop. III. nr. 739.

był osiedlony znaczny zastęp ziemian polskich [1]. A możnowładcze wielkie rody polskie, biorąc żywy udział w polityce ruskiej Kazimierza, starały się również o nabycie tam większych obszarów ziemi. Za właścicielem wsi, katolikiem, przybywali i osadnicy z Zachodu [2], tak że z czasem nietylko ludność miejska, ale tu i ówdzie nawet wiejska mogła stanowić punkt oparcia dla działalności kościoła łacińskiego.

W początkach panowania polskiego głównie w ręku zakonów misyjnych skupiała się piecza dusz nad katolikami na Rusi; nieliczny kler świecki, i to prawie wyłącznie niemiecki, zajmował się tylko służbą Bożą po miastach, w których mieszczaństwo niemieckie było dość liczne, jak we Lwowie, Przemyślu, Sanoku, Haliczu lub Jarosławiu. Że król starał się ile możności pracę kleru łacińskiego, a zwłaszcza zakonów wesprzeć, nie ulega wątpliwości. Najwięcej jednak darzył Kazimierz swymi względami Franciszkanów, z którego to zakonu wybierał sobie spowiedników [3]; spodziewał się bowiem, że on celom misyi najlepiej odpowie, gdyż mnisi ci potrafili sobie zjednać przychylność wśród innowierców. Z tego powodu, chociaż Franciszkanie już około roku 1345 mieli swoje osady

[1] W tym roku starosta ziemi ruskiej, Ota Pilecki, dokonał rozgraniczenia pewnych włości z »zemliany ruskiemi y laczkiemi obapolnemi Przemyskiey wołosty«. Prochaska, Dokument graniczny czerwono-ruski z r. 1352. Kwart. hist. XIV. 1900 str. 54.

[2] Zob. liczne nadania i lokacye wsi niemieckich i miasteczek, Akta grodz. i ziem. II. nr. 2, III. nr. 9 i 16, VIII. nr. 1, 2, 4, 6, 7 i Kod. dypl. Małop. I. nr. 252 i III. nr. 715, 721, 739, 741, 807, 812 i 816. Wójt jarosławski Michno i mieszczanin Knefl występują pod r. 1351. Akty otnosiaszcziesia k istorii zapadnoj Rossii I. l. c. nr. 3 str. 20. Zob. także Szaraniewicza, Istoria halicko-wołodimirskoj Rusi, Lwów 1863, str. 197 i nast.

[3] Spowiednikiem króla był Franciszkanin Jakób Bobola, Archiwum watykańskie, Regesta supplicationum 36, Urbanus V. An. I. f. 85 v. Został on honorowym kapelanem papieskim 22 lipca 1366, Arch. wat. Regesta Av. 198 f. 442 v. O pracy Franciszkanów nad unią w kościele greckim zob. Bullar. Francisc. VI. nr. 229 (rok 1343), 533 (1350), 1022 (1367) i 1070 (1369).

we Lwowie, Gródku, Haliczu, Kołomyi i Śniatynie, prosił nawet król w r. 1360 papieża, aby mu dozwolił w różnych stronach swego państwa ufundować jeszcze ośm kościołów i klasztorów franciszkańskich, sześć pod wezwaniem misyjnem dwunastu apostołów, jeden pod wezwaniem św. Hieronima, a drugi królów św. Ludwika i Stefana. Przyrzekł wyposażyć owe fundacye we wszystkie potrzebne sprzęty i budynki, zastrzegając tylko, aby te nowe klasztory należały do prowincyi »Poloniae et Bohemiae«, a tem samem, aby pozostawały w sferze wpływów polskich, wyjęte z pod jurysdykcyi obcych wikaryuszów misyjnych[1]. Z osadami franciszkańskiemi łatwiej dało się to przeprowadzić, aniżeli z dominikańskiemi, gdyż organizacya »Societatis peregrinantium« u Dominikanów o wiele ściślej i wyłączniej była urządzoną. Dzięki poparciu króla działalność Franciszkanów na Rusi coraz więcej się rozwija, a kieruje nią głównie konwent lwowski, i on to wnosi do władz państwowych prośby, gdy chodzi o budowę nowych kościołów lub domów zakonnych, jak to n. p. miało miejsce w r. 1367 w sprawie budowy w Haliczu[2].

Działalnością Dominikanów zaś usiłował zrazu kierować konwent sandomierski, jak to wnosić należy stąd, że w roku 1353 biskupem przemyskim został przeor tego klasztoru, który zapewne w dziełach misyi się odznaczył; później jednak czer-

---

[1] Archiwum watykańskie, Regesta supplicationum, 31, Innocentius VI. an. VIII. fol. 204. Dodatek nr. VIII. 2. W związku z tem pozostają fundacye dla Dominikanów i Franciszkanów »versus metas Russie et Ungarie«, Theiner, Mon. Pol. I. nr. 866.

[2] Akt Oty Pileckiego starosty Rusi z 30 listopada 1367, wystosowany do Henryka, wojewody halickiego, wójta i mieszczan z poleceniem, aby oddali w mieście Haliczu Franciszkanom pod kościół, który zamierzają wybudować, »locum quem elegerunt«. Na wstępie aktu zaznaczono udział Franciszkanów w słowach: Devotio fratrum minorum ordinis S. Francisci conventus Lemburgensis nobis supplicabat humillime, ut eis basilicam seu ecclesiam edificandi in Halicz daremus licentiam. Dokument ów wydrukował X. Petruszewicz w swej pracy: Istoriczeskoje izwiestie o cerkwi św. Pantełejmona l. c. str. 18 i 19.

wonoruskie osady dominikańskie zostały bezwarunkowo ujęte w obręb »Societatis peregrinantium«, co stwierdził w r. 1378 wyraźnie papież Grzegorz XI., postanawiając na prośbę Heliasza, wikaryusza »Societatis«, że konwenty we Lwowie, Kamieńcu, Smotryczu, Łańcucie, Przemyślu i Serecie do tej organizacyi należą[1]. Owa znaczna stosunkowo ilość konwentów świadczy, że działalność tego zakonu w czasie rządów Kazimierza W. była również bardzo wydatną. I tym to franciszkańskim i dominikańskim misyonarzom prawdopodobnie, obok przyciągającego wpływu, jaki dwór wywierał, zawdzięczać należy, że, o ile wnosić możemy, niektóre rody ruskie przyjęły już wówczas katolicyzm we formie łacińskiego obrządku[2]. Wobec wzmagania się jednak żywiołu katolickiego

---

[1] Turgeniew, Supplementum ad historica Russiae Monumenta, Petropoli 1848, nr. 39 str. 127; także Bullarium Praedicat. II. str. 292.

[2] Stwierdza to wyraźnie bulla Grzegorza XI. z r. 1375, przytaczając, że już za czasów Kazimierza W.: multe persone utriusque sexus dictarum parcium ex gratia Dei miserentis pereuntium animarum et operatione dicti regis, nec non prelatorum, clericorum et religiosorum eiusdem regni, relictis scismate et erroribus prelibatis, ad orthodoxam fidem et obedientiam, ac unitatem sancte catholice et apostolice ecclesie converse fuerant et reducte. Theiner, Mon. Pol. I. nr. 964. Mówi o tem następnie w r. 1392 arcybiskup halicki Jakób, powtarzając słowa tej bulli i dodając: quia nonulle gentes diversorum generum lingwagio in ibidem congregati (we Lwowie) temere cecitatis erroribus et dampnosis velaminibus postpositis ad orthodoxe fidei claritatem despecto perniciose crudelitatis devio, devota mentis devotione sunt conversi, et iam per diuturnitatem temporis velut probati in fide sunt stabiles inventi. Akta grodz. i ziem. III. nr. 55. Do rzędu tych rodzin należy niewątpliwie ród Chodka, Piotra i Ostaszka, synów Iwana, którzy uzyskali znaczne nadania w Małopolsce w r. 1353 (Kod. dypl. Małop. III. nr. 701), lub ród Gorayskich w osobach Dymitra podskarbiego i Iwana (ibid. nr. 893), w roku 1366 bowiem podkanclerzy Jan z Buska prosi w Kuryi o nadanie pewnych odpustów »Demetrio de Russia vicethesaurario domini regis«. Arch. watyk. Reg. suppl. 42 fol. 45. Tak samo później Hryczko Kierdeyowicz, występujący w aktach w latach 1404, 1405 i 1411 (Akta grodz. i ziem. II. nr. 31 i 32 i IV. nr. 27), musiał już być łacinnikiem, skoro wybrał

w kraju działalność zakonów misyjnych wystarczyćby potrzebom ludności nie mogła, trzeba więc było pomyśleć równocześnie o utworzeniu stałej, prawidłowej organizacyi kościelnej z biskupstwami i stałym podziałem parafialnym.

sobie grób w kościele Dominikanów lwowskich. Dokument zob. W i s z n i e w s k i, Historya literatury polskiej, V. str. 364.



ROZDZIAŁ II.

Pierwsze biskupstwa.

Myśl utworzenia na Rusi czerwonej stałej organizacyi kościoła łacińskiego zaprzątała umysł Kazimierza Wielkiego od chwili, kiedy ta ziemia znalazła się pod jego panowaniem. Urzeczywistnić mógł on ją jednak tylko stopniowo, w miarę swoich zdobyczy.

Najwcześniej, jak zaznaczyliśmy, przyłączoną została do Polski ziemia sanocka i przemyska, i one najgęściej przez ludność katolicką były, zapewne od dawna, zaludnione; od tej ziemi więc przedewszystkiem mogła się rozpocząć praca organizacyjna Kazimierza W. na polu kościelnem. I rzeczywiście już pod datą r. 1352 czytamy w dokumentach współczesnych o śmierci katolickiego biskupa przemyskiego Iwana[1], która zdaje się jeszcze w r. 1351 nastąpiła[2], a wnosić stąd wypada,

[1] Bulla papieska z 18 stycznia 1353 r. wyraża się: Clemens papa VI. predecessor noster, cupiens ecclesie Premisliensi ad dictam Romanam ecclesiam nullo medio pertinenti, cuius tunc regimini b. m. Yvanus Premisliensis episcopus presidebat, cum eam vacare contingeret, operationis sue ministerio utilem presidere personam, provisionem eiusdem ecclesie ordinationi et dispositioni sue duxit ea vice specialiter reservandam, decernendo extunc irritum et inane, si secus super hiis per quorumque quavis auctoritate scientes vel ignorantes contingeret attemptari. Theiner, Mon. Pol. I. nr. 720.

[2] Taż sama bulla, dotycząca ponownego obsadzenia biskupstwa przemyskiego, pochodząca od Innocentego VI., dodaje, że już Klemens VI. pod datą II. Idus Maii pontificatus sui anno decimo, a więc 14 maja 1352 dokonał nowej nominacyi, wobec czego należy przypuścić, że śmierć

że biskup ten już dawniej katedrę przemyską zajął. Kim on był, skąd pochodził, i kiedy został biskupem, milczą źródła. Z treści przedłożeń, jakie w 50 lat później, w końcu w. XIV., wnosił do Stolicy apostolskiej ówczesny biskup przemyski Maciej, domyślaćby się należało, że biskupstwo to powstało jeszcze w czasach Jerzego II., zanim Kazimierz W. tę ziemię zajął, i że już wówczas dyecezya przemyska zyskała oznaczone granice[1]. Że tak się rzecz miała w istocie, nie byłoby niemożliwem, chociaż skądinąd fakt ów poświadczonym nie jest. Już bowiem Jerzy II. w akcyi swej, dążącej do przeobrażenia kraju na modłę zachodnią i do zapewnienia kościołowi łacińskiemu dominującego stanowiska, mógł przedsięwziąć odpowiednie kroki, aby w ziemi granicznej, najbliższej katolickiej Polski i żywiołem zachodnim dość gęsto osadzonej, utworzyć biskupstwo łacińskie, któreby i na resztę ziem jego księstwa działalność swą rozszerzyć mogło. Być może także, że na tę stolicę wybrano nawet krajowca, jakby z imienia poniekąd sądzić można. Domysłom tym nie sprzeciwiają się wcale fakta, zupełnie pewne, że biskupstwo łacińskie w Przemyślu już w pierwszych czasach panowania polskiego na Rusi istniało, że już wtedy uznanem było jako wyjęte ze związków metropolitalnych i bezpośrednio Stolicy apostolskiej poddane, i że równocześnie papież za życia biskupa Iwana zastrzegł sobie wyłącznie następne obsadzenie biskupstwa, z wyłączeniem wszelkich czynników, któreby sobie w tej mierze jakieś prawa rościły[2]. O ile owa rezerwacya Stolicy apostolskiej mogła być

Iwana nastąpiła zapewne w roku 1351. Klemens VI., o ile stwierdzić możemy, datował lata swego pontyfikatu od dnia koronacyi 19 maja, a nie od dnia wyboru 7 maja.

[1] Bonifacy IX. w piśmie z 8 czerwca 1397 przytacza słowa, wyjęte niewątpliwie z prośby biskupa Macieja: quod licet antequam clare memorie Kazimirus rex Polonie partes illas, que per infideles detinebantur, ad sinceritatem catholice fidei et unitatem sacre Romane ecclesie potenter reduxisset, ecclesia Premisliensis certam limitatam diocesim habuerit. Akta grodz. i ziem. VII. nr. 20.

[2] Bulla z 18 stycznia 1353 l. c. uwaga 1. na stronie poprzedzającej.

wypływem prośby Kazimierza, który w ten sposób myślał uchylić możliwe pretensye biskupa lubuskiego, a zarazem zapewnić sobie dobór osoby odpowiedniej na przyszłego biskupa przemyskiego, o tyle znowu poddanie tego biskupstwa bezpośrednio Stolicy apostolskiej zdawałoby się świadczyć, że ono jeszcze przed r. 1340 powstało. Kazimierz W. bowiem, jak to wyżej o jego planach kościelnych co do nawróconych ziem litewskich wspomnieliśmy, możeby się starał początki organizacyi kościelnej na Rusi związać z metropolią gnieźnieńską, dopokądby się nie znalazły odpowiednie warunki do wytworzenia osobnej prowincyi kościelnej; natomiast Jerzy II., tworząc biskupstwo łacińskie w czasie, kiedy jeszcze bliżej nie związał się z Polską, wolałby je poddać bezpośrednio Stolicy apostolskiej, dla zawarowania samoistności organizacyi kościelnej w swem państwie. Lecz wyznać musimy, że nie można wykluczyć i wniosku przeciwnego, że Kazimierz W. właśnie, mając do walczenia z pretensyami lubuskiemi, które lada chwila odżyć mogły, starał się oprzeć powstałe biskupstwo wprost o Stolicę apostolską. Dokąd nowe jakieś źródła nie rzucą więcej światła na te pytania, nie można ani jednego, ani drugiego wniosku bezwarunkowo przyjmować lub odrzucać, chociaż wobec wspomnianej tradycyi, istniejącej w końcu wieku XIV. w dyecezyi przemyskiej o określeniu jej granic jeszcze przed zajęciem Rusi przez Kazimierza W., dalej wobec faktu, że następne biskupstwo, założone przez tegoż na Rusi, metropolii gnieźnieńskiej zostało poddane, skłonni bylibyśmy raczej oświadczyć się za wnioskiem, że już Jerzy II. znosił

Okoliczność ta sprzeciwia się również twierdzeniu (Reiffenkugel, Die Gründung l. c. str. 29 i nast.), jakoby pierwszego biskupa przemyskiego mianował biskup lubuski. Zresztą ustępu tej bulli, dotyczącego rezerwacyi obsadzenia katedry wprost przez Stolicę apostolską, nie można żadną miarą tłómaczyć, jakoby posiadał szczególne znaczenie i był skierowany przeciw biskupowi lubuskiemu, bo słowa tam użyte powtarzają się jako zwykła formuła we wszystkich aktach rezerwacyj.

się ze Stolicą apostolską w tej sprawie, i że już wtedy stanowisko tego biskupstwa zostało określone [1].

Z działalności Iwana nie dochowały się żadne ślady. Wiadomość o jego śmierci, która zdaje się w Polsce lub na Rusi nastąpiła, doszła do Awinionu zapewne już w końcu r. 1351, i wówczas przedłożono w Kuryi wnioski co do upatrzonego kandydata na tę katedrę, Mikołaja Rusina, czy z Rusi pochodzącego, przeora dominikańskiego klasztoru w Sandomierzu. Sprawa jego prowizyi przeciągnęła się jednak niezwykle długo. Już Klemens VI. zamianował go biskupem przemyskim na konsystorzu 14 maja 1352, lecz odpowiednie dokumenty za życia tegoż papieża, a więc aż do 6 grudnia roku 1352 nie zostały wygotowane. Może zawezwano Mikołaja, aby osobiście do Kuryi przybył, i wówczas Innocenty VI. ponowił jego prowizyą pod datą 18 stycznia 1353 [2]. Lecz pomimo tego bawi on jeszcze długo na dworze papieskim. Dnia 12

[1] Filewicz, Borba Polszy i Litwy-Rusi l. c. str. 155 sądzi, że ów Iwan był czysto tytularnym biskupem in partibus, podobnie Arndt, Die ersten Bischöfe v. Przemyśl r. lat. bis 1375, Zeitschr f. kath. Theologie 1890, str. 384. Wniosek jednak taki, wobec zbyt wyraźnie określonego stanowiska prawnego biskupstwa do Stolicy apostolskiej, wydaje się nieuzasadnionym.

[2] O losach Iwana i dziejach nominacyi następnej wyraża się ta bulla: Postmodum vero prefata ecslesia per obitum eiusdem Yvani episcopi, qui in partibus illis debitum nature persolvit, pastoris solacio destituta, idem predecessor (Klemens VI.) vacatione huiusmodi fidedignis relatibus intellecta, ad provisionem ipsius ecclesie... solerter intendens... ad te priorem Fratrum ordinis Predicatorum Sandomiriensium Cracoviensis diocesis in sacerdotio constitutum... direxit oculos sue mentis... de persona tua ipsi Premisliensi ecclesie... II. Idus Maii pontificatus sui anno X. auctoritate apostolica providit... Cum autem predecessor ipse, litteris apostolicis super hiis non confectis, fuerit... morte preventus, nos... discretioni tue per apostolica scripta mandamus, quatenus... curam et administrationem predictas sic exercere studeas... quod ipsa ecclesia Premisliensis gubernatori provido et fructuoso administratori gaudeat se commissam. Bulla drukowana u Theinera, Mon. Pol. I. str. 720.

sierpnia r. 1354 uzyskał dopiero pozwolenie przyjęcia sakry biskupiej z rąk któregokolwiek katolickiego biskupa[1], a chociaż rzeczywiście w Awinionie przez Jakóba biskupa karmińskiego został konsekrowany, i na mocy polecenia papieskiego z 23 sierpnia tegoż roku do dyecezyi swej odesłany[2], nie opuścił Awinionu, bo spotykamy go tam nadto w lipcu 1355 r., kiedy przed kamerą papieską, uwolniony z powodu ubóstwa swej katedry od opłaty communis servitii, złożył przyrzeczenie, że w razie, gdyby ze strony króla Kazimierza, lub skąd inąd otrzymał dotacyą w wysokości 100 fl., wówczas wniesie jednę trzecią część tej sumy do skarbu papieskiego[3]. To przyrzeczenie jego wskazuje, że chociaż biskupstwo przemyskie już od pewnego czasu istniało, to jednak dotacya jego nie była dotąd należycie określoną, a więc i byt biskupstwa na stałe nieubezpieczony. Kiedy biskup Mikołaj do swej dyecezyi przybył, nie wiemy, niewiadomo również, w jaki sposób wypełniał swe obowiązki lub dyecezyą się zajmował. Dwa szczegóły tylko, odnoszące się do jego późniejszych dziejów, można było w źródłach wynaleść, a mianowicie, że w styczniu r. 1357 był obecnym na synodzie prowincyonalnym w Kaliszu, chociaż nie posiadał tam głosu stanowczego[4], tudzież że

[1] Ibid. I. nr. 736.

[2] Ibid. I. nr. 737.

[3] Archiwum watykańskie, Libri oblig. et solutionum comm. serv. 22 f. 173 v.: In camera apostolica presentibus... Nicolaus episcopus Primisclauiensis in Russia propter paupertatem modernam fuit a prestatione communis servitii liberatus. Promisit tamen et iuravit, quod si contingat tempore suo per regem Polonie vel alium quemcunque dictam suam ecclesiam dotari de summa 100 fl. vel maiori... assignabit realiter camere apost. et collegio dnorum Cardinalium... infra unum annum a die dotationis huiusmodi inantea computando, tertiam partem summe illius, de qua eadem ecclesia, ut predicitur, dotabitur... et V. consueta servitia familiaria et officio Dni Pape et dnorum cardinalium.

[4] W czasie tegoż synodu był świadkiem wraz z innymi biskupami polskimi przy wygotowaniu odpisu statutu synodów prowincyonalnych polskich dla biskupa wrocławskiego, Kod. dypl. Wielkop. III. nr. 1350. Że zaś nie posiadał głosu stanowczego na synodzie, wskazuje wstęp

powierzono mu, zapewne jako tymczasową dotacyą biskupstwa, opactwo kanoników regularnych w Trzemesznie. W tym charakterze, jako »gubernator tam in spiritualibus, quam in temporalibus domus Tremesnensis«, zawiera on 5 września r. 1358 umowę z opatem z Mogilna co do zamiany dziesięcin kilku wsi klasztornych[1]. Być może, że sprawował on zarazem obowiązki biskupa pomocniczego w dyecezyi gnieźnieńskiej, coby świadczyło, że pobyt jego w dyecezyi własnej nie był zbyt łatwy. Zresztą brak o nim jakichkolwiek dalszych wiadomości.

W kilka lat poźniej, kiedy Mikołaj opuścił Awinion, zjawił się w Kuryi kandydat na inne biskupstwo na Rusi. Był nim Tomasz, syn Ninogniewa z Sienna, franciszkanin, a przybył po prowizyą na biskupstwo chełmskie. Wówczas widocznie Kazimierz W. musiał wejść w bliższe stosunki z Jerzym Narymuntowiczem, który może przyjął nawet zwierzchnictwo Polski, a zarazem zgodził się na dopuszczenie do swych dzierżaw łacińskiego biskupa. Chociaż imię Ninogniewa nieraz się w aktach ówczesnych spotyka[2], trudno odnaleść ojca Tomasza, a tem samem rodzinę, z której pochodził. Był niewątpliwie Polakiem, więc wnosić należy, że był również kandydatem po myśli Kazimierza. Zamianowanym został na biskupstwo

do statutów synodalnych kaliskich z r. 1357, gdyż go w rzędzie biskupów, wchodzących w skład synodu, nie wymieniono. Ibid. III. nr. 1349. Nie można też ocenić, czy ów synod kaliski zajmował się sprawą organizacyi kościoła łacińskiego w ziemiach ruskich, czy nie, gdyż jego znane uchwały żadnej w tym względzie nie podają wskazówki. Prawdopodobnie o sprawie tej radzono, ale nie powzięto żadnych postanowień, bo to przechodziłoby kompetencyą synodu.

[1] Kod. dypl. Wielk. III. nr. 1390.

[2] N. p. w r. 1357 występuje niejaki Nynogneus de Tarnoue (Ulanowski, Dokumenty kujawskie i mazowieckie, Archiwum komisyi hist. Akad. umiej. IV. Kraków 1888 str. 255 nr. 78), a w 1428 Nynogneus de Dobra, Cod. dipl. Pol. III. nr. 199. Imię to nosił również opat łysogórski, pojawiający się w aktach w r. 1361 (Kod. dypl. Małop. III. nr. 742), a w r. 1371 był kanonikiem krakowskim Zawisza, syn Ninogniewa, Archiwum watykańskie, Reg. Avin. 174 f. 153, cf. Reg. Vatic. 273 f. 37.

chełmskie przez papieża Innocentego VI. pod datą 20 maja 1359 [1], a już przedtem jako »electus Chelmensis« 26 lipca 1358 uwolniony na ten raz od zapłacenia »communis servitii« [2]. Treść jego nominacyi wskazuje, że w Chełmie przedtem nigdy jeszcze łacińskiego biskupa nie było, że więc on był pierwszym biskupem chełmskim. Ważną jest jednak nadto dalsza ekspedycya papieska, wystosowana pod adresem arcybiskupa gnieźnieńskiego, w której Stolica apostolska poleca metropolicie Tomasza, jako podwładnego i do prowincyi gnieźnieńskiej należącego biskupa [3]. Że się to stało za wiedzą Kazimierza, wątpić nie można. Wówczas, kiedy Chełm i Wołyń znajdowały się w ręku Litwy, nie miał on zapewne jeszcze zamiaru starać się o utworzenie osobnej metropolii na Czerwonej Rusi, lecz usiłował wciągnąć te ziemie w obręb organizacyi kościoła polskiego, aby je i pod tym względem przygotować do zespolenia z resztą państwa.

W czasie pobytu swego w Kuryi uzyskał Tomasz, może ze względu na króla, godność kapelana papieskiego, i starał się o nadanie kanonii poznańskiej dla Chwaliboga, syna Grzegorza z Piłaszkowa, kapłana dyecezyi poznańskiej, jak również o beneficyum w dyecezyi krakowskiej dla Rafała, syna Jana

---

[1] Archiwum watykańskie, Regesta Vatic. 234 fol. 37 v. nr. 34 i Reg. Avin. 140 f. 111. W regestach watykańskich adres brzmi: Thome Ninogney del Senno, electo Chelmensi, w awiniońskich tak samo, ze zmianą w miejscu pochodzenia: del Seyno. Zob. Dodatek nr. VI. Bulla ta była drukowaną w skróceniu u Waddinga, Annales Minorum l. c. VIII. str. 483, lecz mylnie tam odczytano nazwisko elekta: Thome Himpergney de Seyno. Stąd jako Tomasz Himpergney ze Sieny przeszedł on do literatury dotychczasowej, por. Reiffenkugel, Die Gründung l. c. str. 33. W publikacyi tego aktu w Bullar. Francisc. w t. VI., wydanym przez Eubla w r. 1902 pod nr. 770 odczytano już dobrze imię Tomasza, ale pominięto ekspedycye dodatkowe, dlatego ogłaszamy ten akt ponownie.

[2] Archiwum watykańskie, Libri obl. et solut. com. serv. 22, fol. 240: 1358 die 26 Iulii Dnus frater Thomas electus Cielmensis hac vice fuit a prestatione communis servitii liberatus et est in regno Pollonie.

[3] Zob. Dodatek nr. VI.

z Kołaczowic[1]. Byli to pewnie jego krewniacy, więc papież obie prośby uwzględnił. Po swym powrocie do kraju znalazł się Tomasz w podobnem położeniu, jak biskup przemyski Mikołaj. I on w swej dyecezyi nie znajdował oparcia, i dlatego, co już jest w źródłach stwierdzone, został biskupem pomocniczym w dyecezyi krakowskiej. Jako taki żył jeszcze w r. 1365, w którym dokonał poświęcenia kaplicy św. Doroty przy kościele św. Katarzyny w Krakowie[2]. Zmarł przed r. 1383, bo już dnia 30 czerwca tegoż roku pojawia się w dokumentach ówczesnych jego następca[3]. Oba te więc biskupstwa, przemyskie i chełmskie nie odpowiedziały złączonym z ich utworzeniem oczekiwaniom.

Za panowania Kazimierza W. spotykamy w aktach papieskich jeszcze dwie nominacye na biskupstwa w ziemi halicko-włodzimierskiej: jednę z 2 maja 1358 dla Włodzimierza[4], drugą z 11 stycznia 1359 dla Lwowa.

Szczególnego rodzaju były dzieje pierwszej nominacyi dla dominikanina Piotra[5]. Został on bowiem naprzód zamia-

[1] Zob. Dodatek nr. VII. 1 i 2.

[2] Zwrócił już na to uwagę Reiffenkugel, Die Gründung l. c. str. 33 na podstawie wiadomości, którą zamieścił Dryiacki, Żywot pobożny sługi bożego b. Izajasza Bonera w Kazimierzu przy Krakowie 1670. »Było poświęcenie Kaplice Doroty s. y trzech ołtarzy tamże będących, która teraz za Kapitularz jest rozumiana, tam gdzie zakonnicy pogrzeby swoje miewają, przez J. M. X. Tomasza Biskupa Chełmskiego a J. M. X. Biskupa Krakowskiego Bożęty suffragana na Instancię W. O. Mikołaja Przeora y konwentu jego R. P. 1365 26 Decembris«. W spisie dokumentów kościoła św. Katarzyny, zestawionym w pracy W. P., Wiadomość o kościele św. Katarzyny na Kazimierzu przy Krakowie, Bibl. Warsz. 1854 IV. str. 6, oznaczono ten dokument mylnie datą r. 1395.

[3] Kod. dypl. Wielk. III. nr. 1809.

[4] Theiner, Mon. Pol. I. nr. 786.

[5] Opowiada je bulla prekonizacyjna: Dudum siquidem ecclesia Ladimiriensis tanto et tam longevo tempore pastoris solatio destituta, quod eius disposicio et provisio esset, prout est, ad Sedem apostolicam secundum generalis statuta concilii legitime devoluta, sed cum ultimi eciam Ladimiriensis episcopi, qui eidem ecclesie prefuit, noticia seu memoria non

nowany biskupem we Włodzimierzu, gdzie dotąd także katolickiego biskupstwa nie było, przez Augustyna, biskupa z Salubryi, na podstawie zlecenia łacińskiego patryarchy konstantynopolitańskiego, Wilhelma, który nie wiedząc o tem, że ta dyecezya z dawien dawna nie była obsadzaną, że więc jej obsadzenie do Stolicy apostolskiej należy, uznał w tym wypadku swą kompetencyą do prowizyi. Piotr, uzyskawszy ją, również w dobrej wierze, to jest także nie wiedząc o prawie Stolicy apostolskiej, wystarał się o pozwolenie swych przełożonych zakonnych i udał się do Jana, biskupa miśnijskiego, który go na biskupa włodzimierskiego wyświęcił. Następnie jednak, gdy się dowiedział, że jego nominacya wykraczała przeciw prawom Stolicy apostolskiej, przybył osobiście do Kuryi [1] i przedłożył swą sprawę papieżowi. Papież stwierdził nieważność nominacyi, lecz ponowił ją od siebie. Ów stan rzeczy, przedstawiony w ten sposób w piśmie papieskiem, a więc

habeatur... Augustinus episcopus Salubriensis cui... Guillelmus Patriarcha Constantinopolitanus credens, ut dicitur, provisionem ipsius Ladimiriensis ecclesie ad eum ea vice pertinere, providendi eidem ecclesie de pastore ydoneo dederat potestatem, ignorans, prout asseritur, provisionem ipsius ecclesie ad sedem predictam fore, ut premittitur, devolutam, auctoritate potestatis predicte de te ordinis Fratrum Predicatorum professore in sacerdotio constituto, prefate ecclesie... providit... tuque devolucionis huiusmodi eciam inscius, tui superioris super hoc obtenta licencia, provisioni predicte de te, ut premittitur, facte, consensisti, et demum per... Iohannem episcopum Misnensem pretextu commissionis super hoc ei facte, ut dicitur, per ipsum Patriarcham, in diocesi Misnensi obtinuisti tibi munus consecrationis impendi, et deinde huiusmodi devolucione ad tuam deducta noticiam, tu ad predictam sedem personaliter accessisti et huiusmodi provisionis... negocium... proponi fecisti in consistorio coram nobis. Nos igitur provisionem et prefectionem huiusmodi, prout erant, irritas reputavimus et inanes et ad provisionem ipsius ecclesie... intendentes... ad te... direximus oculos nostre mentis... Theiner, Monum. Pol. I. nr. 786.

[1] Świadczą o tem w poprzedniej uwadze przytoczone słowa: Tu ad predictam sedem personaliter accessisti. Reiffenkugel, Die Gründung l. c. str. 31 zrozumiał je mylnie i wyprowadził z nich wniosek, że Piotr przybył osobiście do swojej dyecezyi.

wiernie, nasuwa różne pytania i wątpliwości. Kto owego Piotra na to biskupstwo zalecał? Czy można było wówczas myśleć o podobnem zalecaniu ze strony Lubarta, do którego Włodzimierz należał, czy był to może wpływ Kazimierza W., któryby w takim razie dziwnych dróg używał, omijając Stolicę apostolską? Skąd łaciński patryarcha konstantynopolitański mógł sądzić, że ta prowizya do niego należy? Dlaczego konsekracya odbyła się w dyecezyi miśnijskiej? Jak wreszcie rozumieć fakt, że patryarcha i kandydat nie znali przepisów, uzasadniających w tej sprawie właściwość Stolicy apostolskiej? Pytania te i wątpliwości dadzą się jednak z wielką łatwością rozwiązać, gdy zwrócimy uwagę na owę przez papieża stwierdzoną, rzeczywistą czy pozorną, dobrą wiarę patryarchy i Piotra co do nieświadomości kompetencyi Stolicy apostolskiej. Widocznie ani jeden, ani drugi nie mieli jasnego pojęcia o stosunkach kościelnych, istniejących na Wołyniu, wiedzieli chyba tylko tyle, że tam panują schizmatycy, i że chodzi o nominacyą biskupa in partibus infidelium, w dalszej sukcesyi tego rodzaju biskupów włodzimierskich, a gdy władyka we Włodzimierzu poddany był jurysdykcyi greckiego patryarchy w Carogrodzie, przeto łaciński patryarcha dokonał nominacyi. Skoro tak było, więc stąd dalszy wniosek, że o tej sprawie ani Lubart, ani Kazimierz nic nie wiedzieli, tak jeden jak i drugi bowiem nie byliby szukali patryarchy, lecz przedstawili Kuryi wraz ze swem życzeniem właściwy stan rzeczy. Domyślanie się wpływów Kazimierza wyklucza nadto fakt konsekracyi Piotra w Miśnii, a zresztą o życzeniach któregoś z panujących z pewnością byłby papież w swem piśmie nie zapomniał. Wobec tych uwag nie trudno odgadnąć, kto właściwie popierał promocyą Piotra, lub z czyjej ona wyszła inicyatywy. Byli tu w grze Dominikanie. Członkowie tego zakonu już od dawna ubiegali się o sakry biskupie na dyecezye in partibus infidelium »ad titulos vagos«, jak się źródła ówczesne wyrażają, i już od początku wieku XIV. zapadają na kapitułach generalnych zakonu raz po raz uchwały, zmierzające do ukrócenia nadużyć w tym

kierunku [1]. Ci, w ten sposób konsekrowani biskupi, już rzadko kiedy wówczas oddawali się obowiązkom biskupów misyjnych w terytoryach, na które zostali wyświęceni, a najczęściej przyjmowali sakrę biskupią po to, aby wyjść z pod dyscypliny zakonnej i przyjąć obowiązki biskupa pomocniczego w jakiejś dyecezyi. I Piotr, który od innych Dominikanów słyszał o biskupstwie schizmatyckiem we Włodzimierzu, wybrał sobie ten, niezajęty dotąd tytuł, po to, aby najprawdopodobniej zostać sufraganem w dyecezyi miśnijskiej, bez zamiaru odwiedzania kiedykolwiek Włodzimierza. Dla takiej nominacyi nie przeprowadzała Kurya żadnych dochodzeń, a zwykle tak się działo, że kiedy katedra tytularna miała być przekształcona w rzeczywistą, wówczas biskup tytularny ustępował miejsca rzeczywistemu biskupowi i uzyskiwał tytuł inny. Właśnie późniejsze dzieje katedry włodzimierskiej dostarczają na to dowodu. Piotr więc z łatwością mógł uzyskać prowizyą papieską, bo ona praw niczyich nie naruszała. O jego zaś pobycie w Polsce, czy na Rusi, nie ma śladu w aktach współczesnych.

Zupełnie podobny charakter posiadała nominacya na biskupstwo lwowskie. Pierwszym biskupem tej dyecezyi został Tomasz de Illeye (?), również Dominikanin, i tak samo wyraża się akt jego nominacyi, że katedra ta od tak długiego czasu

[1] Uchwała kapituły jeneralnej w r. 1313 w Metz: Cum ex provisione seu promocione fratrum ordinis nostri ad titulos vagos episcopatuum ordo noster veniat in contemptum, caveant priores provinciales diligenter, ne ad quorumcunque requisitionem vel preces fratribus quibuscunque licencias huiusmodi dare presumant, generali capitulo inconsulto. Nec talibus episcopis seu quibuscunque aliis de ordine socios ullos concedant, nisi discretos et maturos, vita et moribus approbatos. Si qui autem episcopi ordinis inventi fuerint minus honeste in gravamen nostrum et scandalum conversari, socios eis deputatos studeant quam cicius ad ordinem revocare. Podobna uchwała zapadła na kapitule w Londynie r. 1314 i w Pampelunie 1317, Monum. Ord. Praedic. Hist. IV. Acta capitulorum generalium, II. str. 63, 72 i 105. Pomimo tego w ciągu XIV. w. mnoży się coraz więcej liczba owych tytułów błędnych i spotykamy wówczas wiele tego rodzaju tytułów biskupich, które raz tylko lub parę razy się pojawiają, a których dziś nawet oznaczyć niepodobna.

jest opróżnioną, że nawet imię ostatniego biskupa jest nieznane. . Wprawdzie prowizya Tomasza nie posiadała tak zawiłej historyi, jak prowizya włodzimierska,. jednak między niemi zachodzi jeszcze jeden punkt styczny. Jak bowiem tam łaciński patryarcha konstantynopolitański pierwszy nadał Piotrowi prowizyą, tak znowu tutaj, kiedy nominacya wprost od papieża wyszła, poddała Stolica apostolska Tomasza pod jurysdykcyą tegoż patryarchy [1]. Fakt ten rozprasza przedewszystkiem wszelkie wątpliwości, któreby można podnieść w kierunku, czy w tym przypadku rzeczywiście o nominacyą na lwowskie biskupstwo chodziło, a przytem objaśnia, że tak Dominikanie jak i Kurya przyjęli zapatrywanie, że ziemie halicko-włodzimierskie, zostające pod jurysdykcyą greckiego patryarchy w Carogrodzie, o ile chodzi o kościół łaciński, patryarsze łacińskiemu winny być poddane.

Jak Piotr, tak i Tomasz nigdy w swej dyecezyi się nie pojawił, został on bowiem biskupem pomocniczym w Anglii, w Londynie. Jeszcze w czasie pobytu swego w Awinionie rozsądzać miał na mocy polecenia papieskiego pewne sprawy z dyecezyj angielskich, a i później odnosił się do Kuryi za pośrednictwem duchownych tamtejszych [2].

Że jego nominacya wypłynęła jedynie z ambicyj, istnie-

[1] Bulla ta jest pomieszczona w Archiwum watyk. Regesta Av. 141 fol. 40 zob. Dodatek nr. V.

[2] Tego Tomasza, co było zwykłą formalnością przy mianowaniu biskupów, wysłał papież po konsekracyi, dokonanej przez biskupa z Palestriny, do jego dyecezyi pod datą III. Id. Marcii a. VII. (13 marca 1359), lecz później pod datą II. Id. Septembris a. VII. (12 września 1359) polecił mu, aby wspólnie z innymi duchownymi rozsądził pewną sprawę z Anglii. Archiwum watyk. Reg. Avign. 140 f. 712 i 141 f. 643 v. Wreszcie w księgach skarbowych tegoż Archiwum, w zapiskach dotyczących obowiązku biskupów przybywania do Kuryi, zanotowano owego Tomasza episcopum Lamburgensem pod datą 23 maja 1362 i 27 listopada 1363. Odnosił się on wtedy do Kuryi przez magistra Wilhelma Margarete, który równocześnie zastępywał Jana, opata klasztoru św. Tomasza pod Dublinem. Libri oblig. et solut. 31. Registr. Camer. et Visitation. praelat. fol. 641 i 80 v., zob. nadto Eubel, Hierarchia II. l. c. str. 303.

jących wśród członków zakonu Dominikanów, które znachodziły oparcie tak w tem, że Kurya potrzebowała wielu funkcyonaryuszów ze święceniem biskupiem, jak również, że biskupi dyecezyalni, zajmując się z reguły więcej sprawami politycznemi, niż rządem dyecezyi, chętnie przyjmowali pomocników biskupów, dowodzi także ta okoliczność, że niezawiśle od tej nominacyi rozpoczyna Kazimierz W. w kilka lat później starania w Kuryi o utworzenie rzeczywistej dyecezyi lwowskiej. Być może bardzo, że się w Polsce dowiedziano o nominacyi tytularnego biskupa lwowskiego, i fakt ten wpłynął na powstanie podobnej myśli na dworze polskim, nie jest jednak wykluczonem, że myśl taka istniała już dawniej, lub samoistnie powstała, bo dość było przyczyn, które króla na nią naprowadzić mogły. Lwów był stolicą zajętej ziemi, podnosił się szybko pod względem ekonomicznym, a wśród jego mieszkańców zaczynał przeważać element katolicki. Tu skupiały się interesa polityczne i gospodarcze całej ziemi, więc miasto to przed innemi nadawało się na stolicę biskupią. I wówczas, kiedy chodziło o założenie uniwersytetu w Krakowie, nowego ogniska cywilizacyi zachodniej na całą Polskę, wpłynęła również do Kuryi prośba Kazimierza W., aby we Lwowie utworzyć katedrę łacińską, która również miała być stacyą dla postępu kultury Zachodu Pisał w tej prośbie król, że ślubował ufundować ze swego majątku biskupstwo w ziemi schizmatyckiej we Lwowie, mieście, które nie należy do żadnej dyecezyi, i prosił, aby papież fundacyą tę przyjął, zgodził się na utworzenie tej katedry i zezwolił arcybiskupowi gnieźnieńskiemu, tego miejsca metropolicie, wyświęcić przedstawionego przez króla na to biskupstwo kandydata z pośród członków Zakonu kaznodziejskiego lub Franciszkanów, bez względu na jakiekolwiek przeciwne postanowienia, dawniej w tym względzie wydane [1].

---

[1] Archiwum watyk., Regesta suppl. 36. fol. 85 v. Zob. Dodatek nr. IX. Z regestu tego wypuszczono słowa wskazujące, że Lwów do żadnej nie należy dyecezyi, że się one jednak w prośbie króla mieściły,

Lwów, w którym osada niemiecka już od bardzo dawna istniała, musiał zapewne mieć w swoich murach kilka kościołów łacińskich. Tradycya późniejsza podaje, że kiedy Kazimierz w roku 1340 zajął to miasto, nie znalazł tam żadnej świątyni, w którejby mógł złożyć Bogu dzięki za odniesione zwycięstwo, i dlatego wybudował kościółek drewniany pod wezwaniem Matki Bożej, który istniał tylko do r. 1349, w roku 1350 bowiem, kiedy dla budowy miasta nowe wyznaczono miejsca, położył król fundamenta pod kościół katedralny; natomiast Niemcy, we Lwowie osiedli, wybudowali poza murami miasta kościół N. P. Maryi Śnieżnej [1]. Dat tych dziś sprawdzić nie można, ale nie we wszystkiem tradycya ta wydaje się być wierną. Dawny kościółek św. Jana przetrwał zapewne aż do

---

dowodzi zarządzenie, wydane przez papieża z powodu tej prośby, Theiner, Mon. Pol. I. nr. 826, gdzie wyraźnie powiedziano, że król prosi o założenie katedry: in quadam villa sua Lamburga nuncupata in terra Russie consistente, que nullius diocesis existit.

[1] Daty te mają polegać na jakimś bardzo starym kodeksie rękopiśmiennym, znajdującym się niegdyś w Archiwum miasta Lwowa. Przytoczono je za arcybiskupa Sierakowskiego w procesie z miastem: ratione capellae Domagaliczianae, na podstawie przedstawienia Jana Wierzbickiego, plebana kościoła N. P. Maryi w r. 1776: Casimirus Magnus a. 1340 Leopolim expugnaturus venit, quam per spontaneam incolarum deditionem recepit et partem Russiae usque ad Halicz subegit. Reportata victoria, quum Leopoli nullum templum invenisset, ubi sacrificium gratiarum actionis Deo offerret, in medio veteris illius Leopolis ecclesiam sub titulo B. Mariae V. ligneam erigi fecit, quae tamen novem modo annis ad 1349 perstitit, anno 1350, quum novae struendae urbis, ut superius dictum est, locum designasset, eodem anno exstruendae cathedralis fundamenta iecit. Verum plerique Germani sub signis militantibus Casimiri M. existentes, domicilia sua hic figentes, collatis oblationibus extra moenia urbis ecclesiam B. M. V. ad nives reaedificarunt. Wyjątek ten zamieścił Zachariasiewicz, Vitae episcoporum Premisliensium l. c. str. XXXII., tudzież w pracy: Początki katedralnego kościoła obrządku łacińskiego we Lwowie, Czasopism naukowy księgozbioru publicznego im. Ossolińskich II. 1829, Lwów str. 79., także Reiffenkugel, Die Gründung l. c. str. 24 uw. 3. Wątpliwem nam się jednak wydaje, aby ten kościół dla niemieckiej załogi Lwowa był wybudowanym, sądzimy raczej, że postarało się o to mieszczaństwo.

tych czasów, osiedli przy nim Dominikanie rozpoczęli zaś niebawem budowę nowego kościoła i klasztoru, Franciszkanie także już około roku 1345 musieli posiadać swój kościół lub kaplicę, dla których król starał się w roku 1363 o szczególne przywileje odpustowe[1], a mieszczaństwo niemieckie niewątpliwie postarało się o budowę własnego kościoła. Ów kościół P. Maryi Śnieżnej był ich fundacyą i podlegał może patronatowi miasta, skoro miasto zajmuje się w r. 1354 jego sprawami majątkowemi, i skoro pisarz miejski Grzegorz objął przy nim stanowisko plebana[2], bo kościół ten stał się kościołem parafialnym Lwowa. Który biskup udzielał temu plebanowi instytucyi kanonicznej, niestety nie wiadomo, więc trudno także ocenić, o ile plany Kazimierza co do biskupstwa pozostawały w zgodzie z planami miasta, pewnem jednak się być wydaje, jak to stwierdza także powyższa tradycya, że król już wówczas, gdy wnosił swą prośbę do Kuryi, położył kamień węgielny w fundamentach pod nową katedrę, która miała się stać punktem środkowym całej organizacyi kościoła łacińskiego na Rusi i dalej nawet w Mołdawii. Na razie starał się król nie o utworzenie metropolii, lecz zwykłego biskupstwa, a zdawałoby się nawet, że jeszcze wówczas nie istniał w jego umyśle określony plan założenia tutaj tej wielkiej prowincyi kościelnej, o której niegdyś w r. 1349 do Stolicy apostolskiej pisał, świadczy zaś o tem ów ustęp jego supliki, gdzie prosi, aby arcybiskup gnieźnieński, jako »loci metropolitanus«, zajął się konsekracyą pierwszego biskupa lwowskiego. Tak samo więc postępował król co do utworzyć się mającej dyecezyi lwowskiej, jak dawniej co do chełmskiej, obie miały na razie wejść w skład prowincyi gnieźnieńskiej, dopokąd nie

---

[1] Archiiwum watyk., Regesta Suppl. 38. fol. 162. Zob. Dodatek nr. X.

[2] Dokument rajców miasta Lwowa z 10 stycznia 1359, stwierdzający zarządzenia wydane w r. 1353. Akt był wydany: per manus Gregorii notarii civitatis annis supra scriptis (t. j. 1353), plebani autem annis infra scriptis (t. j. 1359). Akta grodz. i ziem. III. nr. 7.

wytworzą się odpowiedniejsze i korzystniejsze warunki dla założenia nowej metropolii, tak pod względem terytoryalnym jak i pod względem usunięcia istniejących przeszkód, polegających na roszczeniach skądinąd do jurysdykcyi kościelnej na Rusi podnoszonych. Znamienne są dwa zwroty powyższej prośby Kazimierza: twierdzenie, że Lwów do żadnej dyecezyi nie należy, i żądanie, aby papież uwzględnił życzenia króla »non obstantibus constitutionibus, statutis et privilegiis in contrarium editis«. Zwroty te wskazują wyraźnie, że dwór polski wiedział o możliwych jakichś pretensyach, z tą supliką pozostających w sprzeczności, że jednak starał się o ich usunięcie za pośrednictwem Stolicy apostolskiej, bo uważał je za nieuzasadnione. Rozumie się samo przez się, że temi pretensyami były rzekome prawa biskupa lubuskiego do jurysdykcyi na Rusi, i one stanowiły ową główną przeszkodę w dalszym rozwoju organizacyi kościoła łacińskiego w ziemiach ruskich, a w Polsce dowiedziano się niebawem, że biskup lubuski swych roszczeń porzucić nie myślał. Ową prośbę Kazimierza, tak jak równoczesną suplikę o założenie uniwersytetu w Krakowie, przesłał papież, wedle przyjętej praktyki Kuryi, do sprawozdania arcybiskupowi gnieźnieńskiemu[1]. Treści tego sprawozdania nie znamy, ale kiedy prośba o uniwersytet już w następnym roku uwieńczoną została pomyślnym wynikiem, prośba o biskupstwo we Lwowie nie doczekała się załatwienia.

[1] Theiner, Mon. Pol. I. nr. 826. 6 kwietnia 1363 Urban V. wezwał arcybiskupa, aby zbadał: an dicta villa insignis existat, ac clerum et populum habeat sufficientes, et an territorium competens pro latitudine diocesis poterit assignari, nec non de quantitate et qualitate dotis.



ROZDZIAŁ III.

Plany założenia metropolii.

Po nieudałej próbie w r. 1320 co do nominacyi biskupa kijowskiego Henryka, biskupi lubuscy już więcej biskupów dla Rusi nie mianowali, a wszelkie domysły w tym kierunku, pojawiające się w literaturze historycznej, polegają albo na dowolnem tłómaczeniu źródeł, lub na ich niezupełnem zrozumieniu [1]. Jak się to we wspomnianym roku okazało, biskupi lubuscy żadnego przywileju od Stolicy apostolskiej na wyświęcanie biskupów nie posiadali, Kurya zaś w wieku XIV. strzegła usilnie swych praw wyłącznych do prowizyi nowych stolic biskupich, a prawa te poręczały nietylko przepisy prawa powszechnego, polegające na postanowieniu ekumenicznego soboru

---

[1] Reiffenkugel, Die Gründung l. c. str. 27 i nast. twierdzi, że natychmiast po zajęciu Rusi przez Kazimierza W. biskup lubuski wystąpił z pretensyami do nominacyi biskupów na Rusi, że rzeczywiście mianował pierwszego biskupa przemyskiego, że wreszcie Kurya z temi jego uroszczeniami starała się współzawodniczyć przez bezpośrednie obsadzenia. Wszystkim tym wnioskom brak jakiejkolwiek podstawy źródłowej, bo nigdzie w żadnym z aktów współczesnych, czy późniejszych, nie ma śladu, aby biskupi lubuscy prawa podobne wykonywali, albo podobne pretensye podnosili. Biskupom lubuskim chodziło o co innego, o uzyskanie uznania, że ziemie czerwono-ruskie należą pod ich jurysdykcyą, a ta jurysdykcya stałaby się czysto pozorną, gdyby tam powstały inne dyecezye, choćby z ramienia biskupów lubuskich. I dlatego biskupi lubuscy wprost zaprzeczali w Kuryi, jakoby Przemyśl, Włodzimierz lub Halicz były stolicami biskupiemi.

lateraǹskiego IV.[1], lecz także i statuta zakonne, zwłaszcza zakonów misyjnych, z których właśnie na podobne biskupstwa wybierano kandydatów. Jeszcze w r. 1317 zapadła podobna uchwała na kapitule jeneralnej zakonu Dominikanów w Pampelunie [2]. Pomimo tego jednak starali się biskupi lubuscy w inny sposób utrzymać swe roszczone prawa do jurysdykcyi na Rusi. Jak wyżej wspomnieliśmy, w czasie panowania Łokietka, a zwłaszcza podczas rządów Jerzego II., wszedł biskup Stefan, może nawet przy poparciu dworu polskiego, w rzeczywiste wykonywanie tej jurysdykcyi. Ale kiedy Polska zajęła Ruś Czerwoną, zmienić się musiał stan rzeczy. Mięszanie się w sprawy kościelne biskupa Niemca, niezupełnie od króla polskiego zawisłego, nie mogło odpowiadać ani politycznym, ani kościelnym planom Polski, i to tak ze względu na niemiecką kolonizacyą ziem czerwonoruskich i na ściślejsze związanie ich z resztą państwa, jako też ze względu na zamierzoną organizacyą kościoła łacińskiego w tych ziemiach, co dla postępu katolicyzmu i zaszczepienia i ugruntowania idei zachodnich pierwszorzędne przedstawiało zadanie. Dla tego naprzód przewidując to wszystko, starał się Kazimierz W. jeszcze za życia biskupa Stefana w Kuryi, aby biskupstwo lubuskie po jego zgonie, z pominięciem wyboru kapituły, bezpośrednio przez Stolicę apostolską było obsadzone kandydatem po myśli

---

[1] c. 23. IV-go soboru Later. z r. 1215 c. 41 X. de elect. (I. 6) zarządza w razie nieobsadzenia katedry w przeciągu 3 miesięcy dewolucyą na najbliższego wyższego zwierzchnika kościelnego, który w dalszych 3 miesiącach ma to prawo wykonać. Stąd wypływa, że w razie dłuższego wakansu przechodzi to prawo na papieża, i dla tego we formule bulli, dotyczącej obsadzenia takich biskupstw, mieści się stale zwrot: Dudum ecclesia N. tanto et tam longevo tempore pastoris solatio destituta, quod eius dispositio et provisio esset, prout est, ad sedem apostolicam secundum generalis statuta concilii legitime devoluta.

[2] Quod nullus nisi solus papa possit dare licenciam acceptandi episcopatum, non habentem subditum christianum populum atque clerum, Mon. Ord. Fr. Praed. l. c. Acta capitulorum II. str. 105.

króla polskiego[1]. I rzeczywiście po śmierci Stefana w r. 1345 zamianował papież wprost 19 października tegoż roku, biskupem lubuskim Apeczka von Frankenstein[2], scholastyka i oficyała wrocławskiego, a zarazem kanonika lubuskiego, tego samego, który w r. 1339 towarzyszył biskupowi wrocławskiemu Nankerowi, gdy ten wtargnął do mieszkania króla Jana luksemburskiego z żądaniem zwrotu zabranych biskupstwu posiadłości, i gdy równocześnie rzucił klątwę na króla[3]. I z miastem Wrocławiem pozostawał Apeczko w rozterce, ale widocznie musiał odpowiadać ówczesnej polityce polskiej. Być może nawet, że o ile chodzi o ziemie ruskie, uzyskał od niego Kazimierz jakieś zapewnienia, niestety jednak Apeczko bardzo rychło, bo już w r. 1352 dnia 13 kwietnia zmarł. Następcą jego został 7 stycznia r. 1353 Henryk, archidyakon lignicki[4]. I za życia Apeczka również papież Klemens VI. zastrzegł sobie, za wpływem dworu polskiego, obsadzenie biskupstwa, kapituła lubuska jednak, jak później twierdziła, nie wiedząc o tem postanowieniu, przystąpiła do wyboru i wybrała Henryka[5]. Jakie z powodu tej elekcyi krzyżowały się zabiegi w Kuryi, nie wiemy, lecz widocznie przeważyły wpływy Polsce nieprzychylne, bo papież zamianował elekta kapituły biskupem. Wtedy to właśnie toczyła się także w Kuryi sprawa nominacyi

---

[1] Wyżej w Cz. I. powołany dokument, Theiner, Mon. Hung. I. nr. 910.

[2] Theiner, Mon. Pol. I. nr. 629. Apeczko był wówczas osobiście w Kuryi obecnym. Ibid. nr. 637. Nie sądzimy jednak, aby dalszy list papieski, ibid. 647, do kapituły lubuskiej, w sprawie przeniesienia katedry w inne miejsce z powodu spustoszenia Göritz, gdzie dawniej istniała, stał w jakimkolwiek związku ze sprawami ruskiemi, bo o nich najmniejszej nie zawiera wzmianki.

[3] Wohlbrück, Geschichte des ehemaligen Bisthums Lebus l. c. I. str. 463 i nast. Heyne, Dokumentirte Geschichte des Bisthums und Hochstiftes Breslau. I. Breslau 1860 str. 743 i nast.

[4] Theiner, Mon. Pol. I. nr. 718.

[5] W akcie tym czytamy: Dudum siquidem fel. record. Clemens papa VI.... cupiens ecclesie Lubucensi, cuius tunc regimini b. m.

biskupa przemyskiego Mikołaja, i możliwem jest bardzo, że papież, rozrządzając wbrew życzeniom polskim biskupstwem lubuskiem, uczynił im za to zadość w sprawie przemyskiej. Ale musiały zajść jakieś szczególne okoliczności, że konsekracya Mikołaja tak długo się w Awinionie przeciągała. Sądzimy, że powodem tego były pretensye lubuskie, które Henryk podniósł, bo jak stwierdzają dokumenty, wytoczył on wspólnie z kapitułą u Stolicy apostolskiej królowi polskiemu olbrzymi proces. Papież zezwolił wprawdzie po półtorarocznem wahaniu na konsekracyą biskupa przemyskiego, ale przekazał równocześnie pretensye lubuskie do rozpatrzenia jednemu z kardynałów. Ani treści skargi Henryka, ani przebiegu procesu nie znamy, dowiadujemy się tylko, że trwał bardzo długo, za czasów Innocentego VI. i Urbana V., i że się skończył przegraną Kazimierza. Dokument późniejszy, już po tym wyroku sporządzony, opowiada, że biskup Henryk wytoczył sprawę o zajęcie, zatrzymanie i ograbienie dóbr, wsi, praw i jurysdykcyi kościoła lubuskiego w Królestwie polskiem i w ziemiach jemu podległych, a wnosić stąd można, że jakkolwiek biskupowi lubuskiemu chodziło w pierwszym rzędzie o prawa jurysdykcyjne na Rusi, to jednak do tej sprawy przyłączyły się niebawem i inne żałoby, i te na pierwszy plan wysunięte zostały [1].

Apetzko Lubucensis episcopus presidebat, cum eam quovis modo vacare contigerit, per Apostolice sedis providentiam ydoneam preesse personam, provisionem ipsius ecclesie dispositioni sue ea vice duxit specialiter reservandum. Postmodum vero prefata ecclesia per obitum eiusdem Apetzkonis... pastoris solacio destituta... dil. filii capitulum eiusdem ecclesie reservationis et decreti predictorum, ut fertur, ignari, te Legnicensis ecclesie Wratisliaviensis diocesis archidiaconum in presbiteratus ordine constitutum, in Lubucensem episcopum de facto concorditer elegerunt...

[1] Akt Piotra biskupa lubuskiego z 25 stycznia 1369 opowiada: quod orta dudum inter d. Henricum b. m. episcopum Lubucensem predecessorem nostrum et capitulum Lubucense ab una, ac S. P. D. Kazimirum regem Polonie ill. parte ab altera, materia questionis super occupatione, detencione seu spolacione bonorum, villarum, iurium, iurisdictionum ecclesie nostre Lubucensis in ipsius regis Polonie dominio et regno constitutis et in Romana curia diutius ventilata, quamvis pro predicto prede-

Kiedy bowiem Henryk występował z dawnemi uroszczeniami biskupów lubuskich, król niewątpliwie przedsięwziął szereg środków represyjnych przeciwko dobrom tego biskupstwa w Polsce, aby zmusić biskupa do uległości. Środki te jednak nie pomogły, rozpoczęty proces stanął na zawadzie dalszym staraniom Kazimierza około założenia biskupstwa we Lwowie, a wyrok, jaki w Kuryi zapadł, naruszał zdaje się dotkliwie interesa Polski, i to nietylko pod względem finansowym. Król wprawdzie przeciw wyrokowi zaapelował, lecz stał on się kulą u nogi Kazimierza w dalszych jego planach, które powstały po pomyślnym przebiegu wyprawy wojennej w r. 1366 i po zajęciu Włodzimierza wraz z częścią Wołynia. O ile się domyślać możemy, Polska w obronie przeciwko pretensyom lubuskim podniosła jeden ważny zarzut, porzucając równocześnie sprawę biskupstwa lwowskiego. Zarzut ów polegał na przeciwstawieniu pretensyom lubuskim faktu, że na ziemi czerwonoruskiej istniały stałe katedry, zajęte przez biskupów schizmatyckich, że więc we wszystkich tych miejscowościach winny się znajdować siedziby biskupów łacińskich. Czy zarzut ten w owym procesie wpływał na ocenienie sprawy, nie wiemy, chociaż później Kurya w swych zarządzeniach co do organizacyi kościoła łacińskiego w tych ziemiach przyjęła ten sam punkt widzenia, odpowiadający zresztą zapatrywaniom i zasadom prawa kanonicznego. Śmierć biskupa lubuskiego Henryka, po 30 sierpnia 1365 r.,[1] poprawiła jednak sprawę polską. Jego następca Piotr, dawny oficyał wrocławski, zamianowany 8 czerwca r. 1366[2], był więcej skłonnym do poro-

cessore nostro et capitulo ipsius, ac contra dominum regem predictum lata fuerit sentencia definitiva per r. p. d. Nicolaum olim episcopum Tusculanum cardinalem, cui eadem causa tum per s. p. d. Innocentium papam VI. tum per dominum Urbanum papam V... fuerat delegata. Kod. dypl. Wielk. III. nr. 1613.

[1] Eubel, Hierarchia catholica medii aevi l. c. I. str. 326.

[2] Archiwum watyk. Regesta Avin. 162 f. 63 v. I w tym wypadku miała miejsce rezerwacya papieska, a kapituła, rzekomo nie wiedząc o niej, wybrała Piotra. Papież, unieważniając wybór kapituły, za-

zumienia. I rzeczywiście 10 stycznia 1368 została zawartą w Kaliszu, za pośrednictwem arcybiskupa gnieźnieńskiego i biskupów krakowskiego i poznańskiego, między nim a królem ugoda, przy której współdziałał i król Ludwik, o warunkach bliżej nam nieznanych, bo jej tekst nie dochował się nigdzie. Że treść jej była bardzo doniosła, świadczy udział Ludwika i najwyższych dostojników kościoła polskiego. Dowiadujemy się zaś o niej tylko z późniejszego dokumentu Piotra z 25 czerwca 1369, w którym dodatkowo do tej ugody zrzekł się wszelkich pretensyi z tytułu korzystnego wyroku, jaki jeszcze za jego poprzednika w sporze lubuskim w Kuryi zapadł, nie domagał się żadnego wynagrodzenia, lecz pozostawił wszystko wspaniałomyślności króla[1], a król rzeczywiście nie poskąpił mu przywilejów[2].

Co krok niemal w badaniu ówczesnych stosunków na Rusi potrącamy o ważne pytania, które jednak niestety

---

mianował go jednak sam biskupem. Powtórzyło się więc tutaj to samo, co przy wyborze Henryka, więc zapewne te same wpływy znowu oddziaływać musiały.

[1] W akcie tym wyraża się biskup Piotr: nos una cum capitulo nostro volentes nobis et ecclesie nostre consulcius providere, mediantibus r. p. Jaroslao Archiepisco Gneznensi nec non Floriano Cracoviensi et Iohanne Poznaniensi episcopis, per concordiam in Kalis, quarta feria infra octavas Epyphanie Domini sub Anno Nativitatis eiusdem millesimo trecentesimo sexagesimo octavo, presentibus et consencientibus... canonicis ecclesie et procuratoribus capituli Lubucensis et sub sigillis regalibus ser. principum dominorum regum Hungarie et Polonie nec non nostris et capituli nostri Lubucensis predicti roboratam, omnem materiam questionis duximus sopiendam; a dalej, gdzie mowa o wyroku zapadłym w Kuryi, dodano: prefate sententie renunciavimus et renunciamus per presentes. Item recognoscimus dictum dominum regem Polonie, nostrum et ecclesie nostre Lubucensis, racione bonorum in regno et dominio dicti domini regis constitutorum, verum dominum et patronum et ideo percepta omnia et singula ac expensas, ad quas dictus dominus rex nobis et capitulo nostro predicto per dictam sententiam fuerat condempnatus, ponimus in gratiam eiusdem domini regis... Kod. dypl. Wielk. III. nr. 1613.

[2] W styczniu r. 1370 nadał król biskupowi lubuskiemu przywilej na targi i prawo magdeburskie dla miasta Kazimierza. Ibid. III. nr. 1623.

z trudnością tylko, i to jedynie w przybliżeniu rozwiązać można. Fragmentaryczny materyał źródłowy, jakim w odniesieniu do tych dziejów nauka rozporządzać może, oświetla czasem ten i ów moment dziejowy, ale pozostają w cieniu nieraz najważniejsze fakta, któreby objaśnić mogły rzeczywisty stan rzeczy, charakter i dążenia polityki ówczesnej, a zarazem dozwoliły wglądnąć w cały przebieg gry zakulisowej, kryjącej się poza nielicznemi a suchemi treścią dokumentami prawnymi i dyplomatycznymi. I co do ugody lubuskiej w tem samem jesteśmy położeniu. Wypadki późniejsze, wskazujące na wielkie zbliżenie się biskupa Piotra do dworu polskiego, jego częsty pobyt w Krakowie, udział w egzekwiach na pogrzebie Kazimierza, lub w akcie koronacyi jego następcy, dowodzą, że nastąpiło jakieś porozumienie, i że Piotr był w zupełności zadowolonym z ugody. Czego się jednak zrzekł, i co w zamian otrzymał, o tem żadna zapiska kronikarska ani żaden dokument nie wspominają. A jednak to sprawa pierwszorzędnej wagi dla zrozumienia dziejów organizacyi kościoła łacińskiego na Rusi. Spróbujemy przynajmniej częściowo, o ile się da, odpowiedzieć na nie. Gdy w ciągu sporu udawały się do Kuryi osoby jakieś ze Lwowa, wówczas w urzędowych aktach papieskich oznaczano to miasto jako należące do dyecezyi lubuskiej. Dwa takie przykłady znajdujemy w regestach suplik, jeden z grudnia r. 1361[1], drugi z września r. 1363[2], i to nawet w suplice królewskiej; dziwnem jednak już się wydaje, że po zawarciu ugody to oznaczenie, nawet na miejscu, we Lwo-

[1] Archiwum watyk. Reg. suppl. 33 f. 309 v. Poseł Kazimierza w Kuryi, podkanclerzy Jan, prosi: quatenus Alberto Petri de Scarbimiria, presbytero Cracoviensis diocesis de vicaria perpetua ecclesie in Xegnicz Cracoviensis diocesis spectante ad provisionem abbatis et conventus monasterii Thinciensis, ordinis Cluniacensis, dicte diocesis, vacantem per mortem Theodorici clerici de Lemburga, Lubucensis diocesis, qui in curia Romana diem clausit extremum, dignemini misericorditer providere. Czy ów Teodoryk w sprawach kościoła łacińskiego na Rusi bawił w Kuryi, nie wiemy.

[2] Zob. Dodatek nr. X.

wie, nie znika. Przy jednym bowiem odpisie notaryalnym, który tam został sporządzony 4 sierpnia 1371 r., notaryusz, pochodzący ze Lwowa, określił siebie samego, że jest duchownym, należącym do dyecezyi lubuskiej[1]. Jeżeli do tego dodamy wiadomość, że ów biskup Piotr nadał odpusty dla nowego kościoła Dominikanów we Lwowie[2], i że następca jego Jan zakłada we Lwowie w r. 1387[3] przy kościele parafialnym bractwo pod wezwaniem N. P. Maryi, że następnie jeszcze w r. 1393 ten sam biskup lubuski Jan zezwala na założenie parafii w Przeworsku i rozrządza dziesięcinami tego miasta, wyrażając się przytem, że miasto to leży w powiecie jarosławskim, należącym do dyecezyi lubuskiej[4], to musimy przyjąć, że ugoda biskupa Piotra z Kazimierzem wszelkich praw biskupstwa lubuskiego do Rusi nie usunęła, że owszem prawa te może zostały uszczuplone, lecz musiały być przynajmniej częściowo ponownie uznane. W szczególności zdaje się być pewnem, że okręg lwowski i jarosławski, oba z powodu licznych mieszkańców

[1] Theiner, Mon. Pol. I. nr. 894: Andreas quondam Henrici de Lemberga, clericus Lubicensis diocesis.

[2] Szczegół ten mieści się w dokumencie Jakóba, arcybiskupa halickiego, z 14 listopada 1394, który wydrukował Skrobiszewski, Vitae archiepiscoporum Halicensium et Leopoliensium l. c. przy żywocie Jakóba.

[3] Stwierdzają to niewątpliwie na podstawie dokumentu, opatrzonego datą 29 września r. 1387: Pirawski w swej Relatio Status Almae Archidiocesis Leopoliensis l. c. str. 92 i Skrobiszewski Vitae Archiepiscorum l. c. cap. V. fin.

[4] Dnia 18 kwietnia 1393 biskup Jan za zezwoleniem kapituły lubuskiej postanawia: concedimus, assentimus et indulgemus, ut in hereditate seu oppido dicto Przeworsko, sito in districtu Jaroslaviensi, appropriato nostre Lubucensi diocesi, nova parochialis ecclesia... per D. Iohannem de Tharnov palatinum Sandomiriensem, tunc capitaneum terre Russie fundetur et de novo erigatur, omnes decimas, que de ipsa hereditate seu opido Przeworsko... nobis et mense nostre episcopali debentur... in toto indulgemus et remittimus. Wohlbrück, Geschichte des ehem. Bisthums Lebus l. c. II. str. 20 i Riedel, Cod. dipl. Brand. I. 20 str. 244 nr. 79. Sprawa tych dziesięcin była już wówczas bardzo wątpliwą, skoro równocześnie rozrządza niemi biskup przemyski Maciej, Akta grodz. i ziem. VIII. nr. 22.

katolickich przedstawiające największy interes, z pod jurysdykcyi lubuskiej nie zostały wyjęte. Spodziewaćby się jednak należało, że w zamian za to zrzeknie się biskup lubuski dalszych swych pretensyj i zaręczy, że nie będzie przeszkadzał utworzeniu dyecezyj i katedr biskupich na Rusi; sądzimy jednak, że takiego oświadczenia wyraźnie nie złożył, i że ta sprawa wówczas nie została ostatecznie załatwioną, bo i później jeszcze ciągle pretensye te się pojawiają. Kazimierz tylko osobiście uzyskał, zdaje się, podobne zapewnienia ze strony samego biskupa Piotra, i to dozwoliło mu zająć się dalszą pracą nad utworzeniem kościoła łacińskiego na Rusi. We Włodzimierzu postanowił również założyć biskupstwo i ufundował katedrę pod wezwaniem N. P. Maryi w obrębie murów wzniesionego przez siebie nowego zamku[1], i na jego to może zalecenie, gdy dawny tytularny biskup włodzimierski zmarł, zamianował papież jego następcą czecha Hynka, syna Bukonona z zakonu eremitów św. Augustyna. Nominacya ta, z datą 5 maja 1371, nastąpiła już po śmierci króla[2], jest ona jednak z innego względu bardzo cennym dokumentem, w niej bowiem po raz pierwszy urzędownie spotykamy wzmiankę o łacińskiem arcybiskupstwie halickiem, w osobnej ekspedycyi, w której papież tego arcybiskupa, jako metropolitę, uwiadamia o dokonanem obsadzeniu biskupstwa włodzimierskiego[3]. Akt ten więc

[1] Janko z Czarnkowa opowiada c. 9, że we Włodzimierzu: rex Kazimirus... in monte alterius castri regalis, in quo ecclesia cathedralis in honorem beatae Virginis de coctis lateribus est fundata, de muro fortissimo... aedificaverat. Katedra ta należała widocznie do ceglanych, gotyckich budowli kazimierzowskich. Mon. Pol. II. str. 643.

[2] Theiner, Mon. Pol. I. nr. 890.

[3] Ibid. Theiner jednak mylnie podał adres tej ekspedycyi »Archiepiscopo Haliciensi« bo w oryginale jest »Archiepiscopo Galiacensi«, Arch. watyk. Reg Avig. 173, f. 193. Jest to jednak to samo. Że ta nominacya miała posiadać rzeczywiste znaczenie, t. j. że nie była nominacyą biskupa tytularnego, świadczy właśnie ta ekspedycya do metropolity, tudzież druga do kapituły, kleru i ludu. Przy poprzedniej nominacyi biskupa Piotra takich ekspedycyj nie było.

stwierdza wyraźnie to, co o dziełach kościelnych Kazimierza na Rusi donosiły źródła późniejsze i późniejsza tradycya.

Po szczęśliwym przebiegu wojny z r. 1366, kiedy odebrany Lubartowi obszar kraju nie o wiele był mniejszy od zdobyczy z r. 1349, mogły odżyć projekty, o których dawniej donosił Kazimierz do Kuryi. Nie było tam wprawdzie miejsca na metropolię wraz z siedmiu sufraganiami, ale w każdym razie terytoryum to było dość wielkie, aby na niem utworzyć obok katedry metropolitalnej jeszcze przynajmniej trzy inne biskupstwa. I tak daleko tylko sięgały wówczas plany Kazimierza. Porzucił on widocznie zamiar tworzenia nowego zupełnie biskupstwa we Lwowie, ale natomiast wszędzie tam, gdzie istniały katedry prawosławne, starał się stworzyć równoległe łacińskie. Tej treści plan został prawdopodobnie przedłożony Stolicy apostolskiej, trzeba było jednak nadto uzasadnić prawnie założenie metropolii. W Haliczu wówczas istniało tylko biskupstwo, ale jeszcze w początkach panowania Kazimierza na Rusi Czerwonej była tam metropolia greckiego wyznania, kilkakrotnie erygowana i znoszona, zwinięta ostatecznie na podstawie chryzobullon cesarza Jana Kantakuzena z sierpnia r. 1347 na żądanie W. księcia włodzimiersko-moskiewskiego Szymona Iwanowicza i metropolity Teognosta[1]. O ile w interesie spraw kościoła ruskiego należało Kazimierzowi dążyć do utworzenia odrębnej dla niego organizacyi w swoich dzierżawach, niezawisłej od zwierzchników kościelnych poza granicami państwa, na Rusi istniejących, o tyle także przywrócenie prawosławnej metropolii halickiej mogło poprzeć sprawę łacińskiego arcybiskupstwa halickiego w Kuryi. Dlatego też równocześnie, kiedy do Carogrodu szły listy Kazimierza, aby Halicz stał się znowu stolicą metropolii, toczyły się podobne rokowania w Awinionie, a przypuścić można, że nie robiono tam tajemnicy ze starań u cesarza bizantyńskiego i patryarchy. Bacząc na interes kościoła, powinienby był Urban V.

[1] Miklosich et Müller, Acta Patriarchatus Constantinopolitani, I., l. c. str. 261—271.

jak najszybciej uwzględnić prośbę Kazimierza, wszak chodziło o zdobycie ziem schizmatyckich; tymczasem nie ma śladu, aby Kurya zarządziła owo ustanowienie metropolii halickiej, owszem wszystko przemawia za tem, ze w Polsce nadaremnie na podobną bullę oczekiwano. Gdyby ona istniała, niewątpliwie byłyby o niej wspomniały akta późniejsze, które powstaniem tej metropolii się zajmowały. Co było przyczyną tej zwłoki, niewiadomo, zapewne jednak oddziałał na nią proces biskupa lubuskiego z królem, a jeszcze więcej równoczesne procesy, jakie biskup lubuski Henryk rozpoczął z zamianowanymi przez Stolicę apostolską biskupami na dyecezye czerwonoruskie [1]. Procesy owe przeciągały się również długo, a Kurya nie mogła się zdobyć na krok stanowczy. Mianowała sama biskupów wedle życzenia króla polskiego, ale pozostawiała prawne określenie ustanowienia dyecezyj w zawieszeniu, wyczekując wyniku procesów. Biskup zaś lubuski Piotr widocznie w ugodzie z Kazimierzem procesów tych nie umorzył, wstrzymał się może tylko z energiczniejszem ich popieraniem. I w tych właśnie procesach, a nie w tamtym z królem, tkwił punkt ciężkości całej sprawy. Dlatego też i w kwestyi utworzenia łacińskiej metropolii halickiej postąpiła Kurya połowicznie. Zgodziła się

[1] W późniejszej bulli Grzegorza XI. z 13 lutego 1375 czytamy: quod Haliczìensis, Premisliensis, Landimiriensis et Chelmensis ecclesie, que in illis partibus consistebant, prout consistunt, cathedrales erant, et ante acquisitionem huiusmodi per scismaticos et hereticos antistites detinebantur, quodque aliqui predecessores nostri Romani pontifices ipsis ecclesiis de personis catholicis providerant, preficiendo eas illis in episcopos et pastores, et quod V. f. n. episcopus Lubucensis, asserens dictas ecclesias non cathedrales, sed dumtaxat parochiales et sibi iure diocesano subiectas fore, seque esse in earum possessione vel quasi, provisionibus huiusmodi se opposuerat, prout tunc etiam opponebat; ortaque super hiis inter episcopos per eosdem predecessores promotos, seu aliquos ex eisdem ex una parte, et prefatum episcopum Lubucensem ex altera, materia questionis, et causa seu causis huiusmodi in Romana curia ex concessionibus apostolicis diutius ventilata seu ventilatis.... Theiner, Mon. Pol. I. nr. 964.

na konsekracyą arcybiskupa halickiego [1], odnosiła się do niego w aktach urzędowych, ale wstrzymywała się z wydaniem aktu, któryby orzekł założenie i urządzenie tej nowej prowincyi kościelnej. Komuś zależało widocznie na krzyżowaniu zabiegów polskich, była tu jakaś skryta robota dyplomatyczna, która wskazuje, że poza biskupem lubuskim stał ktoś trzeci, przeciwnik posiadający w oczach ówczesnej dyplomacyi awiniońskiej więcej ceny i wagi, niż król polski. Inaczej bowiem trudnoby było zrozumieć, dlaczego to, co tak opornie szło Kazimierzowi, w lat pięć po jego śmierci, i to we formie bardzo stanowczej, stało się faktem dokonanym. Rzekome prawa biskupstwa lubuskiego, polegające jedynie na nielicznych, rzadko bardzo na Rusi wykonywanych prawach jurysdykcyjnych [2], dałyby się w interesie kościoła łatwo uchylić, tem bardziej, że już wówczas wyszła z użycia potrzeba zasięgania zezwolenia na utworzenie nowego biskupstwa ze strony interesowanych biskupów [3]. Stolica apostolska w takich przypadkach kierowała się tylko interesem kościoła, i swojem postanowieniem wszelkie usiłowania protestów łamała. Może się nie pomylimy, jeżeli będziemy podejrzywać Zakon niemiecki o taje-

[1] Z przytoczonego w powyższej uwadze ustępu bulli Grzegorza XI. wypływa, że nie jeden z jego poprzedników, lecz dwóch, lub więcej dokonało prekonizacyi biskupów łacińskich dla Rusi. Biskup przemyski Mikołaj, chełmski Tomasz i włodzimierski Piotr byli zamianowani przez jednego i tego samego papieża Innocentego VI, Hynka włodzimierskiego zamianował sam Grzegorz; wobec tego, ponieważ trudno przypuścić, aby ów ustęp uwzględniał jeszcze dawną nominacyą na Przemyśl Iwana, należałoby raczej mniemać, że papież miał tu na myśli jakąś nominacyą Urbana V., a skoro wyraził się bez jakiegokolwiek ograniczenia, że ci jego poprzednicy wszystkie kościoły katedralne na Rusi biskupami obsadzili, a więc obok wymienionych także i katedrę halicką, więc należałoby wnosić, że Urban V. tę właśnie nominacyą dokonał.

[2] Charakteryzują te prawa wyrażenia bulli Grzegorza XI., odnoszące się do twierdzeń biskupa lubuskiego w sposób bardzo ogólny. Theiner, Mon. Pol. I. nr. 964.

[3] Hinschius, Kirchenrecht der Katholiken und Protestanten, II. Berlin 1878, str. 383.

mne popieranie biskupa lubuskiego, obok tego zaś może również cesarz Karol IV. postępował nieszczerze, wszak biskup lubuski był już wtedy raczej brandenburskim, niż polskim biskupem, a polityka dworu luksemburskiego kierowała się już wówczas niewątpliwie widokami zajęcia Brandenburgii, co niebawem rzeczywiście nastąpiło[1]. Niestety jednak w należytem ocenieniu tych wypadków zawodzi nas materyał archiwalny Watykanu, chociaż z czasów awiniońskich, dzięki ówczesnym urządzeniom kancelaryi papieskiej i następnemu przechowaniu, jest on stosunkowo bardzo obfity. Zaginęły jednak regesta suplik z ostatnich lat panowania Urbana V., tak jak i późniejsze Grzegorza XI., a ten materyał nietylko uzupełnia inny w regestach pism papieskich zawarty, ale nadto sam przez się jest bardzo cennem źródłem, bo objaśnia o różnorodnych zabiegach, jakie się w Kuryi skupiały lub krzyżowały. I chociaż akta papieskie w nominacyi biskupa włodzimierskiego Hynka przechowały ślad istnienia arcybiskupstwa halickiego w r. 1371 i ślad uznania jego stanowiska metropolitalnego ze strony Kuryi, to jednak brak po za tem innych wskazówek, któreby dozwoliły oznaczyć chwilę, w której ta nowa metropolia powstała i określić osobę pierwszego metropolity halickiego[2].

W braku odpowiedniego materyału musimy się tedy w odpowiedzi na poruszone pytania oprzeć jedynie na mate-

---

[1] Ostatecznie w roku 1373. Zabiegi jednak Karola IV. o nabycie Brandenburgii datowały się z czasów wcześniejszych, Prutz, Preussische Geschichte, I. Stuttgart 1900, str. 123.

[2] W zbiorze praw Łaskiego, pod r. 1369, we wstępie do ordynacyi dziesięcinnej biskupa krakowskiego Bodzanty (Vol. Leg. I. 98), zaznaczono, że arcybiskup gnieźnieński Jarosław wizytował wówczas dyecezyą krakowską: auctoritate metropolitica et primatiali. Z tego ustępu wysnuto wniosek (Rittner, Prawo kościelne katolickie, wyd. 2, I. Kraków 1889, str. 156), że Jarosław w roku 1369 używał tytułu prymasa. Gdyby to było prawdą, to szczegół ten poparłby bardzo domysły o utworzeniu w tym czasie metropolii halickiej, świadczyłby bowiem, że arcybiskup gnieźnieński, jako głowa dotychczasowej organizacyi kościelnej

ryale znacznie późniejszym, a więc na źródłach podejrzanej wartości.

W pierwszym rzędzie najdawniejszy Długosz podaje tak datę założenia metropolii halickiej, jak i imię pierwszego arcybiskupa, opowiadając pod r. 1361, że wskutek poselstwa Kazimierza do Awinionu Urban V. 6 kwietnia zezwolił na utworzenie metropolii we Lwowie. Wskutek tego ówczesny arcybiskup gnieźnieński, Jakób Świnka, wezwany przez króla, przybył osobiście do Lwowa, i tamtejszy kościół parafialny przekształcił w katedrę metropolitalną, po zapewnieniu odpowiedniej przez króla i rycerstwo dotacyi, a jako pierwszego arcybiskupa tej metropolii wyświęcił Krystyna, pochodzącego z rodu szlacheckiego[1]. Pomijając widocznie pomylone imię arcybiskupa gnieźnieńskiego, głównem źródłem tej wiadomości

państwa, właśnie wtedy, wobec utworzenia nowej metropolii, starał się i nadal zachować sobie stanowisko kierujące, tak w interesie całej organizacyi kościoła polskiego, jak również w tym celu, aby mógł wglądać w sprawy kościoła łacińskiego na Rusi. Dotąd jednak nie posiadamy podstawy do podobnych wniosków, gdyż nigdzie zresztą w aktach ówczesnych w związku z Jarosławem owego tytułu prymasa nie spotykamy, a jakkolwiek tu i ówdzie król nazywa arcybiskupa: princeps noster, Kod. dypl. Wielk. III. nr. 1416 i 1420 r. 1360 i Korytkowski, Arcybiskupi gnieźnieńscy, I. Poznań 1888, str. 611, to tytuł ten mógłby posiadać raczej znaczenie prawno-państwowe, aniżeli kościelne. Nadto zachodzi wszelkie prawdopodobieństwo, że owo określenie w powołanym na wstępie akcie jest dodatkiem Łaskiego, który także datę ordynacyi Bodzanty pomylił. A w czasach Łaskiego chodziło właśnie arcybiskupom gnieźnieńskim o tytuł prymasa.

[1] Rex Kazimirus.... per eosdem nuntios et oratores suos in Avinionem missos, ecclesiam metropolitanam in civitate principali Leopoliensi per Urbanum Papam quintum octavo Idus Aprilis obtinuit ad dotationem suam sufficientem erigi et fundari. Praefatus enim Iacobus Szwinka Gneznensis archiepiscopus, literis apostolicis sibi praesentatis, a Kazimiro Poloniae Rege requisitus, ivit personaliter Leopolim, et ex parochiali ecclesia Leopoliensi metropolitanam, inspectante Kazimiro Rege et universa militia eius et dotem sufficientem largiente, erexit, et in primum archiepiscopum dictae sedis Cristinum virum nobilem instituit et consecravit. Historia Ks. IX., Opera XII. str. 287.

Długosza było z jednej strony polecenie Urbana V. z 6 kwietnia 1363 (rok ten również został pomylony) do metropolity gnieźnieńskiego, aby się przekonał, czy istnieją odpowiednie warunki do założenia biskupstwa we Lwowie[1], z drugiej zaś jakaś nieznana bliżej zapiska o wyświęceniu Krystyna na metropolitę łacińskiego w ziemiach czerwonoruskich[2]. Ta druga wiadomość, odnosząca się naturalnie do katedry halickiej, a nie lwowskiej, zdaje się polegać na jakiemś źródle archiwalnem, które dostało się w ręce kronikarza, źródło to więc mogłoby być zupełnie wiarygodnem.

Literatura późniejsza, zwłaszcza z początku wieku XVII., dotycząca dziejów metropolii lwowskiej, oparła się również, za pośrednictwem kroniki Kromera, na owych wiadomościach Długosza, poprawiając i imię arcybiskupa gnieźnieńskiego, jak również samą nazwę utworzonej metropolii, lecz znowu oprócz innych błędów, w które popadła, przywodzi nowe szczegóły, i to zaczerpnięte z jakichś dawniejszych źródeł rękopiśmiennych. I tak w Liber privilegiorum Franciszkanów lwowskich miała istnieć krótka zapiska: »Illustrissimus D. Cristinus archiepiscopus Haliciensis 1367«, a znowu roczniki lwowskiej kapituły zawierały wiadomość, że Krystyn, pierwszy arcybiskup halicki, wybudował w Haliczu katedrę metropolitalną pod wezwaniem św. Maryi Magdaleny, udotował ją i ustanowił prałatów i kanoników, a gdy nie było dla nich odpowiednich prebend, sam łożył na ich utrzymanie. Miał być człowiekiem uczonym, dobrym pasterzem, pełnym dobrych uczyn-

---

[1] Theiner, Mon. Pol. I. nr. 826.

[2] Zastanawia, jak mógł Długosz, który bardzo sumiennie ze źródeł korzystał, znając dokładnie daty rządów arcybiskupa Jarosława (Opera XII. str. 200 i 366), umieścić pod r. 1361 Jakóba Świnkę. Musimy to złożyć chyba na karb prostej omyłki pisarskiej, gdyż w innym razie musielibyśmy sądzić, że Długosz miał przed oczyma rzeczywiście źródło, które wspominało o wyświęceniu arcybiskupa halickiego przez Jakóba Świnkę. Czyż miałyby to być jakieś próby tworzenia organizacyi kościoła łacińskiego jeszcze w czasach Jerzego I.? Widocznie i tu musiałaby zachodzić pomyłka.

ków[1]. Inny znowu pisarz bliższe jeszcze co do zarządzeń Krystyna w Haliczu podaje szczegóły, że rządził bez kanoników, lecz zamianował tylko trzech tytularnych bez prebend prałatów, proboszcz miał tytuł św. Stanisława, może od kaplicy tego wezwania w katedrze, obok niego był jeszcze kustosz i dziekan i któryś z nich posiadał tytuł św. Gaudentego[2]. Nadto pojawia się także w tej literaturze nazwisko rodowe Krystyna »z Ostrowa«. Niewątpliwie, przed laty trzystu, mogły istnieć, zwłaszcza we Lwowie, jakieś dokumenty lub zapiski, które podając dzieje powstania metropolii halickiej, opierały się czy to na faktach rzeczywistych, czy na źródłach autentycznych. Wydzielając to, co z Długosza przeszło do literatury późniejszej, pomijając także oznaczenie ro-

---

[1] Skrobiszewski, Vitae Archiep. Halic. et Leopol c. XII., opisując żywot Krystyna, dodaje: Ego vero diligentius inquirendo, atque haec et illa monimenta revoluendo, non inveni, nisi haec pauca verba: Illustrissimus D. Cristinus archiepiscopus Haliciensis 1367. Quae quidem verba, Leopoli apud Fratres conventuales Ordinis S. Francisci in libro privilegiorum scripta legi, ubi et alii recensentur archiepiscopi Halicienses, verum originale huius scripturae nusquam reperire potui, quamvis studiose scrutatus fuerim. Nostri autem Annales de hoc archiepiscopo ista tantum habent: Cristinus primus Archiepiscopus Haliciensis ecclesiam metropolitanam S. Mariae Magdalenae Haliciae construxit, et prout facultates ferebant, dotavit, praelatos et canonicos instituit; et quoniam nudos titulos gerebant, de mensa sua alebat. Egenos et pupillos sustentabat, doctrinaque clarus, ac bonis operibus plenus obiit. Ceterum, quo anno assumptus fuerit, quo mortuus, ubi sepultus, siletur.

[2] Pirawski, Relatio Status almae Archid. Leopol. l. c. str. 40: Rexit tunc cathedram suam absque canonicis, tribus tantum in specie praelatis ad inanes titulos nominatis, quos de mensa sua alebat, praeposito tituli S. Stanislai in sacello forte eiusdem ecclesiae S. Mariae Magdalenae, custode ac decano (eo enim ordine referuntur) et nescio cui illorum alius titulus S. Gaudentii adscribitur. Pirawski podaje w tym ustępie datę konsekracyi Krystyna 1361 octavo Idus Aprilis. Jest to bezwarunkowo błąd, polegający na Długoszu, który tę datę, pod jaką papież zarządził dochodzenie w sprawie utworzenia biskupstwa we Lwowie, przyjął jako datę utworzenia metropolii, a Pirawski jako datę konsekracyi arcybiskupa.

dziny, z której pochodził Krystyn, opierające się na istnieniu w końcu wieku XIV. kasztelana sandomierskiego Krystyna z Ostrowa, a pochodzące z właściwej czasom tym tendencyi dorabiania genealogii osobom, wybitniejsze w dziejach zajmującym stanowisko, stwierdzić musimy, że w tych wiadomościach pisarzy z wieku XVII. kryją się zdaniem naszem ślady wiadomości dawniejszych, opartych na materyale wiarygodnym. Owe szczegóły, dotyczące urządzenia pierwotnej kapituły halickiej i budowy katedry, chociaż może nie pochodzą z czasów Krystyna, to w każdym razie odnoszą się do pierwszych początków metropolii halickiej z końca wieku XIV., a również posiada wszelkie cechy autentyczności notatka rękopisu Franciszkanów lwowskich, niepozostająca widocznie w żadnej zawisłości od Długosza. I data w niej podana, rok 1367, wydaje się bardzo prawdopodobną, a imię arcybiskupa, poświadczone tak w tej zapisce, jak i przez Długosza, tem bardziej wydaje się być pewnem. Wobec tego, wstrzymując się od dalej idących wniosków, któreby mogły już na błędne prowadzić drogi, stwierdzamy tylko, co można przyjąć jako prawdę historyczną, a mianowicie, że około r. 1367 został niejaki Krystyn wyświęcony na łacińskiego arcybiskupa halickiego[1], i że już wówczas kościołem katedralnym halickim był kościół św. Maryi Magdaleny. Do tych wniosków możnaby co najwyżej dodać jeszcze, że skoro osobą Krystyna zajmują się źródła franciszkańskie, więc nie jest wykluczoną możliwość, że należał do tego zakonu. Utworzenie metropolii halickiej nie musiało jednak wyprzedzać na długo śmierć Kazimierza, bo jeszcze w lipcu roku 1370 Urban V., wydając postanowienie co do erekcyi biskupstwa w Mołdawii, przytacza treść prośby tamtejszego księcia, która najwyżej z r. 1368 lub 1369 pochodzić mogła, że Mołdawia należy do dyecezyi halickiej, lecz że na jej czele stoi biskup schizmatycki[2], a wątpić należy, aby

---

[1] Dnia 3 lutego r. 1367 bawił król Kazimierz we Lwowie. Kod. dypl. Małop. III. nr. 797.

[2] Oppidum Ceretense, Halecensis diocesis, spacio magno terrarum

ów książę podawał w wątpliwość zarządzenia Kazimierza W., gdyby rzeczywiście istniały. Krystyn chyba musiał umrzeć bardzo rychło, skoro niedługo po Kazimierzu, bo 17 stycznia roku 1372 Grzegorz XI., wydając zarządzenie co do administracyi biskupstwa halickiego, mówi również tylko o tamtejszym biskupie schizmatyckim, nie wspominając o jakiemkolwiek istnieniu biskupa łacińskiego [1]. Albo takie wnioski muszą być z tych aktów wysnute, albo trzebaby przypuścić, że Kurya wobec zarządzeń Kazimierza ciągle zajmowała chwiejne stanowisko, raz je uznawała, drugi raz znowu przechodziła nad niemi do porządku dziennego, jak gdyby wcale nie istniały.

---

diffuse, cui preest episcopus scismaticus, cuius ecclesia Halecensis est in Russie partibus, scismaticorum videlicet constituta. Theiner, Mon. Hung. II. nr. 197. Wyznajemy, że wszystkie te dowody o istnieniu Krystyna i założeniu metropolii halickiej wobec tego aktu są dość kruche, bo polegające na źródłach, przeważnie z drugiej czerpanych ręki, i dla tego, gdyby nie owa ekspedycya w akcie papieskim przy nominacyi biskupa włodzimierskiego, inną miarę krytyczną do nich byśmy przyłożyli. Wobec jednak tej ekspedycyi, o której przypuścić trudno, że na mylnych opierała się podstawach, lub że dotyczyła instytucyi dopiero zamierzonej, ale jeszcze nieutworzonej, wobec tego dalej, że dążenie do utworzenia tej metropolii wypływało konsekwentnie z planów kościelnych Kazimierza W., porzucamy wątpliwości, jakie tak na podstawie tego aktu, jak również drugiego, w następnej uwadze powołanego, powstaćby mogły, i usiłujemy brzmienie tych wszystkich aktów z powyższymi wnioskami pogodzić.

[1] Administracya ta została powierzoną biskupowi z Seretu, Andrzejowi, główne zaś ustępy odnośnego pisma papieskiego opiewają: Ad nostrum auditum fidedigna relatione pervenit, quod in civitate et diocesi Haliciensi, quibus episcopus scismaticus de facto preesse dinoscitur, sunt nonnule seculares persone catholice utriusque sexus, tanquam oves sine pastore episcopum catholicum non habentes, propter quod nonnulle ipsarum in schismatis et diversorum errorum devium, animarumque suarum pericula sepius prolabuntur. Nos igitur... huiusmodi obviare periculis cupientes, Fraternitati tue... curam et regimen animarum quarumcunque personarum Christifidelium utriusque sexus, tam clericorum, etiam regularium, quam laicorum, cuiusque ordinis, status vel conditionis existant, cum illa potestate, quam habes a iure super populum tuarum civitatis et diocesis Ceretensis, usque ad nostrum beneplacitum committimus per presentes. Bullar. Francisc. VI. nr. 1165.

Tak więc w chwili zgonu króla, cała jego długa praca na polu kościelnem na Rusi nie doprowadziła pomimo wszelkich usiłowań do ustalenia stosunków. Istniały widocznie

W odniesieniu do dziejów metropolii halickiej niedawno Rattinger, wydawca Liber provisionum praelatorum Urbani V. (Historisches Jahrbuch d. Görres Ges. XV. 1894 str. 88 uw. 108) z powodu zapiski, że niejaki Thomas, archiepiscopus Galaadensis został przeniesiony pod datą 28 lutego 1368 na arcybiskupstwo Sultanieh w Persyi, wyraził zdanie, że ów tytuł »Galaadensis« jest bezwątpienia tym samym, co tytuł ad Galathas, że więc odnosi się do czerwonoruskiego Halicza, a fakt ten może rzucić światło na dzieje początków halickiej metropolii. Niestety domysł ten nie może wytrzymać krytyki. Naprzód ów Tomasz de Taurisio, dominikanin, jak świadczy akt jego nominacyi w regestach papieskich Urbana V. (zob. Eubel, Hierarchia I. l. c. str. 269 i 481) nie był wcale arcybiskupem, lecz tylko biskupem, tytuł zaś biskupstwa »Galaadensis« albo »Galatensis« in partibus, zdaje się odnosić do ziemi Galaad za Jordanem, biskupstwo zaś samo liczono urzędownie do sufraganij Aleksandryi. Obsadzono je po rok 1355 raz Ormianinem unitą, raz Dominikaninem, a wobec tego mamy tu zapewne do czynienia znowu z nominacyą albo czysto tytularną, albo z biskupstwem misyjnem wśród Ormian, na coby także wskazywało pochodzenie owego Tomasza »de Taurisio«, a więc z Krymu. W każdym razie zaś nie można w owym tytule upatrywać śladu początków metropolii halickiej, zwanej wówczas w Kuryi »Galiacensis«, tem mniej śladów akcyi Kazimierza W., bo pierwsza nominacya na owo biskupstwo posiada datę 1 czerwca 1351 i była udzieloną Ormianinowi, druga zaś dla Tomasza pochodzi z 27 lutego 1355, więc z czasu, kiedy Kazimierz myślał poddać tworzone powoli w zajętej ziemi biskupstwa arcybiskupowi gnieźnieńskiemu. Ale chociażby się nawet odniosło ów tytuł do Halicza, to możnaby jedynie upatrywać w tych nominacyach, które po roku 1355 ustają, co najwyżej prowizye dla Ormian unitów, lub prowizye analogiczne do pierwszej włodzimierskiej lub lwowskiej, które obie z akcyą kościelną Kazimierza na Czerwonej Rusi w żadnym nie pozostawały związku i żadnego na nią wpływu nie wywarły. Hypoteza, że ów Tomasz był biskupem halickim, mogłaby być zużytkowaną tylko o tyle, że możnaby nią poniekąd poprzeć wnioski o utworzeniu metropolii w końcu panowania Kazimierza. Ów Tomasz, który był biskupem in partibus, albo biskupem dla Ormian, chociażby halickich, musiał może w początku r. 1368 być przeniesionym na inny tytuł, dlatego, że jego dawniejszy tytuł w tym właśnie czasie przekształcił się w rzeczywistą dyecezyą. Z uwagi jednak na względy wyżej przytoczone nie posiadamy dla wniosku tego dostatecznej podstawy.

przeszkody bardzo poważne, które jego pracę pozbawiały wydatniejszych owoców. Tych, co z zewnątrz pochodziły, możemy się poniekąd domyślać, jak to wyżej zaznaczyliśmy, ale zapewne i wewnątrz kraju nie wszystko szło po myśli królewskiej. Może trzeba się jeszcze było liczyć z usposobieniem ludności niekatolickiej, a może brak było większych środków materyalnych, któreby na te cele poświęcić można. To, co Kazimierz zyskał i co przeprowadzić zdołał, było z jednej strony wytyczeniem kierunku, z drugiej przygotowaniem dla zamierzonej budowy organizacyi kościoła łacińskiego w tych ziemiach. Prawda, że było to już dość wiele, ale w chwili jego śmierci cała sprawa była jeszcze otwartą[1].

A plany króla na tem co osiągnął się nie kończyły, sięgały one dalej, jak zawsze wysoko dążył ów umysł niezwykły, i aby je poznać w całości, musimy jeszcze dotknąć dziejów powstania kościoła łacińskiego w Mołdawii[2].

[1] Zimorowicz w swej Kronice Lwowa (Zimorowicz, Pisma do dziejów Lwowa odnoszące się, wyd. Heck, Lwów 1899, str. 69) zamieszcza pod datą r. 1360 następujący ustęp: Proëpiscopi. Rex Casimirus animos etiam Russorum sceptro suo subiugare allaborans, cum firmiorem ansam ad mentes eorum capiendas prae vinculis legis Christianae non inveniret, haec etiam Russis ut suaviter iniceret, ab Urbano V. proëpiscopos delegatos impetravit, quorum praeceptis salutaribus multi instructi, plures exemplis, tamquam via compendiosiore, in orbitam recti deducti. O podobnych zastępcach biskupach przez Stolicę apostolską delegowanych nigdzie źródła współczesne nie wspominają, więc zapewne Zimorowicz oparł swą zapiskę albo na jakiejś wiadomości o biskupach misyjnych, lub o biskupach tytularnych.

[2] W regestach Urbana V. (Reg. Avin. 155 f. 202 v.) mieści się pewien akt dość zagadkowy. Papież bowiem mianując pod datą 22 lipca 1363 minorytę, niejakiego Jana Speculi, biskupem »ecclesiae Mayeriensis«, zawiadamia o tem osobno Kazimierza W. i dodaje: Serenitatem Regiam rogamus et hortamur attente, quatenus eundem electum et prefatam Mayeriensem ecclesiam sue cure commissam habens pro apostolice Sedis et nostra reverentia commendatos, ipsos benigni favoris auxilio prosequaris ita, quod idem electus tue Celsitudinis fultus auxilio in commisso sib cure pastoralis officio possit Deo propicio prosperari ac tibi exinde a Deo perennis vite premium et a nobis condigna proveniat actio gratiarum.

Coby to była za katedra biskupia, niewiadomo. Eubel (Hierarchia I. l. c. str. 337 i Bullar. Francisc. VI. nr. 215, gdzie wydano akt nominacyi, a pominięto owo pismo do króla) sądzi, że to było jakieś biskupstwo na wschodzie Europy, in »Tartaria«. Stąd byłby wniosek, że w te strony rozciągała się sfera wpływów Kazimierza W., a zarazem jego działalność na polu szerzenia organizacyi kościoła łacińskiego. Nam się jednak wydaje, że nominacya ta zupełnie inne posiada znaczenie i z polityką misyjną Kazimierza nie pozostaje w związku. Ów tytuł Mayeriensis bowiem jest bezwątpienia tytułem in partibus, a że nigdy nie posiadał treści, świadczą o tem późniejsze nominacye, a zwłaszcza nominacya następcy Jana, Dominikanina Mikołaja z Naumburga, dokonana 8 czerwca 1366. Był on bowiem w latach 1370—1377 stale nuncyuszem w Niemczech i Polsce, a o jego działalności we Wrocławiu wspomina także Długosz pod r. 1376 (Opera XII. str. 364—366; zob. o nim i o tym tytule Rattinger, Der Liber provisionum praelatorum Urbani V. Hist. Jahrb. Görr. XV. str. 88 nr. 77). W r. 1377 został biskupem w Lubece, później w Miśnii. Jako nuncyusz więc uzyskał tytuł biskupi in partibus i żadnej dyecezyi nie posiadał. I dzieje biskupstwa owego Jana są podobne. Jest on niewątpliwie owym nuncyuszem minorytą Janem, który wedle wiadomości dobrze o tych czasach powiadomionego Długosza, był wysłany w r. 1363 przez Urbana V. dla zagodzenia grożącej wówczas między Karolem IV. a Kazimierzem i Ludwikiem węgierskim wojny (Opera XII. str. 292). Więc i on, jako nuncyusz, został tytułem biskupim odznaczony i z tego powodu polecony królowi polskiemu, w którego państwie właśnie bawił. W piśmie użyto zaś zwykłej formy polecenia, używanej przy nominacyach biskupich. Stąd owo pismo w regestach.

ROZDZIAŁ IV.

Biskupstwo w Serecie.

Polityka polska już w czasach Kazimierza W. zwróciła baczną uwagę na powstające na wschodnich kresach ziemi halickiej księstwo mołdawskie, do którego równocześnie rościła sobie prawa zwierzchnicze korona węgierska. O ile te dwa wpływy, polski i węgierski, na polu politycznem się ścierały, o tyle na polu kościelnem zaznaczył się głównie wpływ polski, bo o niego oparł się początek organizacyi kościoła łacińskiego w Mołdawii[1]. Ziemie, zamieszkałe dziś przez szczep rumuński, zanim się na nich zawiązały i ustaliły państewka rodzime wołoskie, przez nader zmienne i burzliwe przechodziły koleje. Była to droga, po której przewalały się hordy najrozmaitszych pogańskich ludów wschodnich, zmierzających ku Bałkanom lub ku Zachodowi, więc roiło się tam nieraz nowymi przybyszami, przybyłymi na krótszy lub dłuższy pobyt, a nieraz po

[1] Literaturę, dotyczącą dziejów kościoła łacińskiego w Mołdawii, rozpoczyna przedewszystkiem praca byłego prowincyała i gwardyana lwowskiego klasztoru Franciszkanów, Barnaby Kędzierskiego p. t. Wiadomość o krzewieniu wiary świętej w Mołdawii i Wołoszczyźnie, ustanowieniu katedry i następowaniu biskupów Cereteńskich, potem Bakowskich. Lwów 1774. Na wynikach badań O. Kędzierskiego i na zestawionej przez niego liście biskupów mołdawskich oparły się również odpowiednie ustępy w dziele Sulzera: Geschichte des transalpinischen Daciens. Wien 1782. III. str. 546 i nast., jak i cała dawniejsza literatura, w szczególności i odrębne monografie: Waśniewski, Krótki rys dziejów

nich pozostawały pustki, zamieszkałe tylko przez rozbójnicze watahy. Niegdyś za czasów rzymskich dochodziła tutaj organizacya kościelna, później przerwała się tradycya [1], lecz i w tych

biskupstwa katolickiego w Multanach. (Sześć tygodni na Wschodzie, Kraków 1851 str. 237—287) i Kemeny, Ueber das Bisthum und das Franziskaner-Kloster zu Bakow in der Moldau, (Kurz, Magazin für Geschichte etc. Siebenbürgens II. Kronstadt 1846 str. 1—82), chociaż ta ostatnia praca dodała na podstawie poszukiwań archiwalnych różne nowe szczegóły. Obok tych więcej lub mniej obszernych omówień, przedmiotem tym w czasach nowszych zajął się szerzej Schmidt, poświęcając mu osobną większą rozprawę p. t. Romano-catholici per Moldaviam episcopatus et rei Romano-catholicae res gestae. Budapest 1887. Praca ta jednak już w chwili, kiedy się ukazała, nie odpowiadała wymaganiom naukowym, zwłaszcza o ile chodziło o dzieje wieków średnich, była bowiem nietylko mało krytyczną, lecz przytem w bardzo szczupłej mierze opierała się na podstawie źródłowej, chociaż nowsze wydawnictwa źródłowe aktów i dokumentów, dotyczących spraw Polski i Węgier, wiele ważnego dla dziejów kościoła w Mołdawii obejmowały materyału. Nadto już wówczas był przystępny materyał źródłowy Archiwum watykańskiego, który w tym kierunku pierwszorzędne posiada znaczenie. Jak dalece niewystarczającą była praca Schmidta, okazała właśnie oparta na materyale watykańskim niedawno ogłoszona rozprawa Franciszkanina O. Eubla, Zur Geschichte der röm. kath. Kirche in der Moldau (Römische Quartalschrift z r. 1898, XII. str. 107—126), przynosząca nowe i ważne wiadomości i zmieniająca z gruntu dotychczasowe poglądy. Wykazała bowiem istnienie w Mołdawii dwóch biskupstw i podała zupełnie inną listę biskupów. Uwzględniając tę pracę, tudzież źródła do dziejów Rumunii, skreślił profesor uniwersytetu w Bukareszcie N. Jorga w przedmowie do swej publikacyi Studii si documente cu privire la istoria Romanîlor I. i II. Bucuresti 1901, w krótkości dzieje kościoła łacińskiego w Mołdawii i Wołoszczyźnie; lecz i ta praca, jakkolwiek bardzo dobra i poważna, jeszcze nie wyczerpuje przedmiotu. Źródła bowiem dziejowe polskie niezupełnie zostały w niej wyzyskane, a nadto udało mi się wynaleść w materyale watykańskim pewne nowe akta, które częściowo nowe na dzieje te rzucają światło.

[1] Le Quien, Oriens christianus, l. c. 1, str. 1211 i nast. (Prov. Scythiae). Makarij, Istoria christianstwa w Rossii do rawnoapostolnago kniazia Władimira, Petersburg 1868, str. 38 i nast. C. Erbiceanu, Istoria Mitropoliei Moldaviei si Sucevei si a catedralei mitropolitane din Jasi, Bucuresti 1888, str. XXI. i nast. A. Xénopol, Histoire des Roumains de la Dacie Trajane I. Paris 1896, str. 144 i nast.

zmiennych czasach przenikał od czasu do czasu wpływ chrześciaństwa nawet z Zachodu, chociaż wobec nieustalonych stosunków nie mógł szerszych objąć kręgów i głębiej się wszczepić. W wieku XI., kiedy te zachodnio-północne wybrzeża Morza Czarnego zamieszkiwali Pieczyngowie, dotarł do nich, jak to już wyżej wspomnieliśmy, Bruno z Querfurtu, i pozostawił im nawet biskupa łacińskiego; później wpływy Rusi, czy to kijowskiej z północy, czy halickiej z zachodu, lub wpływy bułgarskie z południa, krzewiły misye kościoła wschodniego, aż pokąd znowu pogańskie plemię Kumanów nie rozsiadło się tu na dłużej. Przeciwko nim Andrzej II. węgierski sprowadza Zakon niemiecki, osiedlając go przemijająco w ziemi Burza, a następnie starają się królowie węgierscy przez szerzenie chrześciaństwa pozyskać ich dla kultury. I w tej mierze działalność Dominikanów zaraz w początku istnienia ich zakonu świetnie się zaznaczyła i usiłowania królów poparła. Już w latach dwudziestych XIII. wieku, kiedy po bitwie nad Kałką, pod naporem Tatarów, nowe hordy Kumanów w te ziemie przybyły, zakon Dominikanów wysyła do nich swoich misyonarzy, a praca misyjna musiała dość szybko postępować, skoro już w roku 1227 wyświęcił arcybiskup ostrzyhomski, jako legat papieski, pierwszego biskupa łacińskiego dla Kumanów. Został nim wówczas niejaki Teodoryk, od lat pięciu prowincyał Dominikanów, prowincyi węgierskiej [1], do której pierwotnie i Polska należała. Owo biskupstwo kumańskie, gdy Kumanowie w granice Węgier zostali sprowadzeni, straciło pierwotną racyą bytu, chociaż o niem i później jeszcze w latach 1283, a nawet 1317 są wzmianki, kiedy już prawdopodobnie było raczej tytularnem [2]; ale działalność jego w ciągu wieku XIII. zaznaczyć się miała i wobec Wołochów, pozostałych w tej ziemi po przesiedleniu Kumanów. Papież Grzegorz IX., który sprawą misyi kumańskich żywo się przejął, postanowił i ziemie, przez plemię wołoskie zamieszkałe, wciągnąć w obręb

[1] **Theiner, Monum. Hung. I. nr. 155.**
[2] **Fejér, Cod. dipl. Hung. V. 3. str. 192 i VIII. 3. str. 241.**

organizacyi kościoła łacińskiego, a list jego do Beli IV. z 14 listopada 1234 r. zajmuje się wyłącznie urzeczywistnieniem tej myśli. Lud wołoski, który w wieku XII. zajmował już swe dzisiejsze siedziby[1], należał do kościoła greckiego wskutek wpływów dawniejszych, a Węgrzy i Niemcy, którzy tam w celach handlowych przebywali i na dłużej się osiedlali, nie posiadając własnych duchownych, przyjmowali sakramenta z rąk biskupów greckich i kleru greckiego, i tem samem od kościoła łacińskiego odpadali. Celem zapobieżenia temu wezwał papież biskupa Kumanów[2], aby na ziemie te rozszerzył swą pracę i wyświęcił dla Wołochów, wedle przepisu IV. Soboru lateraneńskiego, biskupa łacińskiego, jako swego wikaryusza, królowi zaś węgierskiemu polecił, aby ich w razie potrzeby zmusił do przyjęcia ustanowionego biskupa. Z wszelkiem prawdopodobieństwem przypuszczać możemy, że życzenie papieża spełniono, chociaż to nowe łacińskie biskupstwo wołoskie niedługo trwało. Straszny napad Tatarów w r. 1241, którzy, przeszedłszy rzekę Seret, zalali i tę »terram episcopi Comanorum«[3], zniszczyć musiał początki organizacyi kościoła łacińskiego w tych zie-

---

[1] Onciul, Bukowina, Geschichte, Die österreichisch-ungarische Monarchie in Wort und Bild, Wien 1899, str. 62.

[2] Theiner, Mon. Hung. I. nr. 225: In Cumanorum episcopatu, sicut accepimus, quidam populi, qui Walachi vocantur, existunt... a quibusdam pseudoepiscopis Grecorum ritum tenentibus, universa recipiunt ecclesiastica sacramenta et nonnulli de regno Ungarie; tam Ungari, quam Theutonici et alii orthodoxi morandi causa cum ipsis transeunt ad eosdem, et sic cum eis, quia populus unus facti cum eisdem Walachis... premissa recipiunt sacramenta... ne prefati Walachi materiam habeant pro defectu sacramentorum ad scismaticos episcopos accedendi, eidem episcopo (Cumanorum) nostris damus litteris in mandatis, ut catholicum eis episcopum illi nationi conformem provida deliberatione constituat sibi iuxta generalis statuta concilii vicarium in predictis, qui ei per omnia sit obediens et subiectus.

[3] Mag. Rogerii, Miserabile Carmen c. 20: Bochetor autem cum aliis regibus fluvium, qui Serech dicitur, transeuntes pervenerunt ad terram episcopi Comanorum et... coeperunt terram totaliter occupare. Florianus, Historiae Hungaricae fontes domestici, l. c. IV. str. 59.

miach. Spustoszone i wyludnione, nie nęciły już one przybyszów z Zachodu. Dopiero później, gdy wróciły stosunki normalne i czasy spokojniejsze, dawniejsze tradycye odżyły. Wysłany do Polski i Węgier legat papieski Filip, biskup z Fermo, otrzymał w tym celu od Mikołaja III. w r. 1278 odpowiednie pełnomocnictwa. Obok Dominikanów zajmowali się wówczas coraz gorliwiej pracą misyjną w tych stronach Franciszkanie, więc polegając na ich sprawozdaniach, postanowił papież ożywić nietylko misye wśród Kumanów, lecz również polecił legatowi, aby zbadał, czy w mieście Milkowie, zniweczonem przez Tatarów, gdzie już od lat 40 nie było biskupa katolickiego, istnieją warunki dla wznowienia łacińskiej dyecezyi [1]. Owo miasto Milków, położone nad rzeką tegoż samego imienia, w środku niemal między północną a południową połacią ziemi wołoskiej, było zapewne tem samem, w którem niegdyś rezydował pierwszy przez biskupa Kumanów ustanowiony biskup. Lecz sprawozdanie legata Filipa nie musiało być bardzo korzystne, bo sprawa przywrócenia biskupstwa milkowskiego przeciągnęła się dłużej. Wprawdzie w ciągu lat następnych powracają w pismach papieskich wzmianki o Wołochach, lecz dopiero w roku 1332 zamianował Jan XXII. nowego biskupa milkowskiego w osobie franciszkanina Wita de Monteferreo [2]. On jednak prawdopodobnie nie objął tej stolicy, gdyż w roku 1347 Klemens VI. przy ponownem jej obsadzeniu wspomina wyraźnie o jej wakowaniu od czasu napadów tatarskich. Zamianowany wówczas tym biskupem kapelan królewskiej pary węgierskiej Tomasz de Nympti, lektor zakonu eremitów św. Augustyna, stał blisko dworu i był używany w poselstwach zagranicznych, brak jednak śladów jego działalności we własnej

[1] Theiner, Mon. Hung. I. nr. 552. Jorga, Studii l. c. str. XIX. uw. 2. słusznie czyta zamiast »civitas de multo« »civitas de milco«. Że ów akt do tej ziemi się odnosi, dowodzić może pośrednio dokument z tego czasu, zamieszczony u Fejéra, Cod. dipl. IV. 2 str. 67, opisujący wyludnienie tych stron.

[2] Fejér, Codex dipl. VIII. 3, str. 635.

dyecezyi[1]. Niknie on rychło z widowni dziejowej, a w niespełna lat 10 spotykamy już jego następcę, Bernarda. Postać tego trzeciego z rzędu biskupa milkowskiego łączy się bliżej z dziejami Polski. Wśród walk z Litwą czy Rusią, może już za rządów Kazimierza W., wpadło raz miasto Sandomierz w ręce najeźdzców przez zdradę, a zdrajcę Mazowszanina spotkała za to banicya po wieczne czasy wraz z potomstwem do trzeciego pokolenia. Jeden z jego synów, Bernard, niewiadomo, czy pod wpływem smutnych losów rodziny, czy może już przedtem, wstąpił do zakonu Dominikanów, gdzie widocznie zdolnościami lub zręcznością musiał się odznaczyć, skoro został biskupem w Milkowie. Lecz niebawem, ufny w swe dostojeństwo duchowne, zapragnął pod jego osłoną wrócić do rodzinnej ziemi, i kiedy zawakowało biskupstwo płockie, przedstawił mylnie papieżowi, że jestto stolica skąpo dotowana, raczej tytularna, i zyskał na nią w r. 1357 prowizyą. Kazimierz Wielki wszelkiemi siłami starał się niedopuścić potomka zdradzieckiego rodu, tem bardziej, że Bernard począł się wiązać z Krzyżakami. Raz po raz szły supliki z Polski do Awinionu, dopokąd król nie dopiął celu. Proces, wytoczony w Kuryi Bernardowi, skończył się dla niego smutno; pozbawiony biskupstwa płockiego, nie wrócił nawet do Milkowa[2], bo sto-

[1] Theiner, Mon. Hung. I. nr. 1107 i Jorga, Studii l. c. str. XX. W tym samym czasie Klemens VI. wzywa ministra Minorytów prowincyi węgierskiej, aby się zajął misyami w tych stronach. Bullar. Francisc. VI. nr. 462.

[2] Długosz, Opera I., str. 549 w swym spisie biskupów płockich nazywa go Bernhardus de Masovia fr. Ord. Praed. Sprawy całej dotyczą dokumenty papieskie, umieszczone u Theinera, Mon. Pol. I. nr. 780 (nominacya na biskupstwo płockie z 11 października 1357), nr. 801 z 14 lipca 1360 (akt obejmujący zarządzenia na skargę Bernarda przeciw kapitule płockiej, że go dopuścić nie chce), nr. 802 z 31 lipca 1360 (zarządzający wobec prośby Kazimierza W. dochodzenie przeciw Bernardowi), uzupełniony dokumentem z 12 sierpnia 1360, umieszczonym w dziejach Długosza pod r. 1357 (Opera XII. str. 267 i n.), a zawieszającym Bernarda w pełnieniu jego jurysdykcyi, wreszcie dwa akty, dotyczące cenzur

licę tę zajmował już inny biskup, Albert. Lecz zdaje się i ten, podobnie jak jego poprzednicy, w rzeczywistości w dyecezyi swej nie rezydował, dotacyą zaś biskupstwa, przez koronę węgierską wyznaczoną, zajął tymczasem arcybiskup ostrzyhomski, pomimo że biskupstwo to do prowincyi metropolitalnej w Kaloczy należało. Dopiero, gdy po śmierci Alberta w roku 1371 zamianował papież biskupem milkowskim Mikołaja z Budy, z zakonu eremitów św. Augustyna, pochodzącego z tamtych stron, zapewne potomka katolickich kolonistów [1], przedsięwzięła Kurya energiczne kroki, aby umożliwić biskupowi zajęcie dyecezyi; Grzegorz XI. bowiem w osobnym liście wezwał króla Ludwika, by mu dopomógł do odzyskania praw i dóbr, przywiązanych do jego stolicy. Wezwanie to jednak nie wywołało echa, Mikołaj dyecezyi swej nie objął, lecz został biskupem pomocniczym w Chebie [2]. I jego dalsi następcy przez wiek XV. byli również tylko biskupami tytularnymi, bo punkt ciężkości życia politycznego na Wołoszczyźnie przeniósł się z Milkowa gdzieindziej, a w ślad za tem powstały w tym samym właśnie czasie inne dwa wołoskie biskupstwa łacińskie, jedno dla Wołoszczyzny większej, południowej, w Argiszowie [3], gdzie Klara, macocha wojewody, ka-

przez Bernarda na swych przeciwników nałożone, Theiner l. c. I. nr. 805 i 827. W ostatnim wspomniano właśnie, że ostatecznie Innocenty VI. usunął go »a dignitate episcopali«. Nadto w Archiwum watykańskiem w Regestach supplicationum mieszczą się dotąd nieznane trzy supliki Kazimierza W. przeciw Bernardowi, pozostające w związku z powyższymi aktami. Archiwum wat., Regesta Suppl. 31, f. 176 (Innoc. VI. a. VIII.) 32, f. 79 (Innoc. VI. a. IX) i 36, f. 85 v. (Urban V. a. I.). W pierwszej z nich, wśród innych zarzutów, podniósł król, że Bernard po zamianowaniu »non ad presentiam dicti regis... nec ad ecclesiam Plocensem per se vel alium, ut fidelis et pastor bonus, sed velut hostis et mercenarius, ad Cruciferos ordinis B. Marie Theutonicorum inimicos notorios capitales Regis eiusdem se transferens«.

[1] Theiner, Mon. Hung. II. nr. 216 i 217 i Monum. Slav. Merid. I. nr. 373.

[2] Zob. Jorga, Studii l. c. str. XXI.

[3] Zob. w sprawie założenia biskupstwa na Wołoszczyźnie pismo

toliczka, wspierała misye katolickie i wpływała w tym duchu na swego pasierba, drugie dla Wołoszczyzny mniejszej, Mołdawii, z siedzibą w Serecie.

Akcya kościelna, zmierzająca do ustalenia organizacyi łacińskiej wśród Wołochów, szła w parze z oddziaływaniem politycznem sąsiednich wielkich państw, Węgier i Polski. Przez długie czasy, aż do połowy wieku XIV., wyłącznym był wpływ węgierski, tak pod względem politycznym, jak i kościelnym, gdyż Polskę od ziem tych oddzielało księstwo halickie. Ale kiedy ziemie czerwonoruskie trwale do Polski przyłączone zostały, podzieliła się sfera wpływów. Wołoszczyzna południowa pozostała i nadal w sferze węgierskiej, natomiast północna, gdzie właśnie w tym czasie wbrew widokom polityki węgierskiej powstało osobne księstwo mołdawskie, siłą rzeczy zbliżała się coraz więcej ku Polsce. Odtąd ważą się tutaj oba wpływy, polski przeważa niemal do połowy wieku XV., później znowu zyskuje więcej gruntu węgierski; a to ścieranie się polityki obu państw odbija się również na dziejach kościoła łacińskiego w Mołdawii. Gdyby biskupstwo milkowskie odpowiedziało swemu zadaniu, byłoby niewątpliwie oddziaływało na ziemię mołdawską, ponieważ jednak nie zyskało ono nigdy wybitniejszego znaczenia, przeto stosunki kościelne w Mołdawii kształtowały się zupełnie niezawiśle od istnienia tego biskupstwa. Powstanie księstwa mołdawskiego ściągało zapewne z Zachodu coraz więcej przybyszów, szukających zysków i fortuny, a wraz z nimi zjawili się niebawem misyonarze katoliccy.

Grzegorza XI. z 13 października 1374. Bullar. Francisc. VI. nr. 1351. Biskupstwo w Argiszowie utworzył wreszcie dopiero Urban VI. postanowieniem z 12. maja 1381, jak stwierdza dodatek do Provinciale, które zamieścił w swem Liber cancellariae apostolicae Dietrich v. Nieheim: Dominus noster d. Urbanus pp. VI. VII. Id. Maii an. IV. erexit locum de Argos in Walachia maiori in civitatem et constituit ibi ecclesiam cathedralem, cui prefecit in episcopum fr. Nicolaum Antonii Ordinis praedicatorum et vocatur ecclesia Argensis in provincia Colocensi. Erler, Der Liber Cancellariae apostolicae v. Jahre 1380, Leipzig 1888, str. 26 uw. 1 i Tangl, Die päpstlichen Kanzleiordnungen l. c. str. 12.

Dawna tradycya, że jeszcze w r. 1326 franciszkańscy misyonarze z Polski zginęli w Serecie śmiercią męczeńską [1], jest zdaje się mylną co do daty, ale już w połowie wieku XIV. w ziemi tej gęsto były rozsiane osady misyjne Franciszkanów, którzy po Dominikanach obejmują spuściznę, a spis osad i konwentów franciszkańskich z r. 1345 wymienia jako należące do wikaryatu Russiae osady w miejscowościach Cereth, Moldaviae, Scothorix (?), Cotham (Chocim?), Licostoni (Wilkowo) i Albi Castri (Białogród), Akerman [2].

Wszystkie więc ważniejsze grody mołdawskie, od granic Polski aż po wybrzeża morza Czarnego, posiadały stacye misyjne franciszkańskie. Ci Minoryci przygotowywali zwolna rolę pod posiew katolicyzmu wówczas, kiedy za wpływem wychodźców z nad Marmoroszu tworzyło się państwo mołdawskie, i kiedy założyciel jego, pierwszy książę Bogdan i jego synowie, bronili samoistności tej ziemi wobec Polski i Węgier. Katolicyzm począł robić coraz szybsze postępy, misye spełniały swe zadanie nietylko wśród katolickich przybyszów, coraz liczniej zwłaszcza z Niemiec, z krajów saskich, do Mołdawii napływających [3], ale oddziałały i na ludność miejscową i na dwór

---

[1] Wadding, Annales Minorum, VII. str. 65 i Biernacki, Speculum Minorum l. c. 247, który opowiada, że w tym roku: duo fratres Poloni Min. Convent. Lucas et Valentinus, ob praedicationem fidei catholicae, post dira suppliciorum genera, a barbaris in Liuonia (!) occisi sunt, sepulti ibidem in civitate Cereth (!) 12 Febr. miraculis clari, cf. ibid. str. 262. Ta tradycya zdaje się polegać na fakcie rzeczywistym, który zanotował współczesny Bartholomeus Pisanus, Liber conformitatum l. c. f. 80 v. In Cereth Valachie minoris a dictis infidelibus circa annum Domini MCCCLXXVIII. duo fratres sunt martirio coronati. Przez omyłki przepisywaczy data ta zmienioną została na rok 1326.

[2] Bull. Franc. V. str. 602.

[3] Kaindl, Geschichte der Bukowina II. (Der Buchenwald nr. 8) Czernowitz 1895. II. str. 28. W Mołdawii, a głównie w Serecie osiedli liczni Niemcy pozostawali w żywych stosunkach z mieszczaństwem lwowskiem, Czołowski, Pomniki dziejowe Lwowa I. Najstarsza księga miejska 1382—1389. Lwów 1892 nr. 168, 255—7, 259, 404, 413, 437, 558, 586 i 41, 73, 84, 354, 534 i 583.

książęcy. Około r. 1369 tron mołdawski zajmował wojewoda Laczko, może jeden ze synów Bogdana, i pracował w dalszym ciągu nad ugruntowaniem i ustaleniem państwa, kościół zaś zachodni znalazł w nim bardzo gorącego zwolennika. Wołosi mołdawscy, jakkolwiek należący do kościoła wschodniego, nie posiadali jeszcze w swem niedawno powstałem państwie żadnego biskupstwa, podczas gdy Wołosi południowi i węgierscy mieli swoję metropolią. Jurysdykcya jednak tej metropolii na Mołdawię nie sięgała, lecz ziemia mołdawska wraz ze stolicą Seretem była zdawna uważana jako podległa biskupstwu halickiemu, a więc jako należąca w obręb organizacyi kościoła ruskiego. Laczko powziął myśl uwolnienia swej ziemi z pod zawisłości od hierarchii wschodniej i postanowił nadać jej odrębną hierarchią i to łacińską. Oceniał widocznie znaczenie polityczne takiego kroku, sądząc, że przyjęcie katolicyzmu przez Mołdawię we formie obrządku łacińskiego zabezpieczyć ją może przed polityką zaborczą katolickich sąsiadów, bo i Stolica apostolska stanie w razie potrzeby chętnie w jego obronie[1]. Ze strony polskiej, gdzie właśnie Kazimierz W. tak usilnie starał się o utworzenie organizacyi kościoła łacińskiego w swych ruskich dzierżawach, zamiary takie mogły liczyć na poparcie, a Franciszkanie, w Mołdawii przebywający, którzy, jakkolwiek w przeważnej części niemieckiej narodowości, z Polski głównie pochodzili, może sami myśl taką Laczkowi poddali, a w każdym razie ofiarowali się pomagać do jej urzeczywistnienia[2]. Jeszcze za życia papieża Urbana V., kiedy się toczyła sprawa urządzenia nowej łacińskiej metropolii w Haliczu, przybyło na dwór papieski w roku 1369 poselstwo

[1] Onciul, Bukowina, Geschichte l. c, str. 69.

[2] O istnieniu w tych stronach już w roku 1310 biskupstwa kamienieckiego z rezydencyą w Chocimiu, jak się domyśla Jorga, Studii l. c. str. XXV. na podstawie rachunków legata Gentilisa, trudno mówić, w ustępie tym bowiem »avemo comtanti per lo vescovo di Chocina da Chochino suo chapelano« (Monum. Hung. Vatic. Ser. I. 2, str. 456) nazwa biskupstwa przez Włocha pisarza, widocznie jest przekręconą. Bi-

wojewody mołdawskiego. Posłowie jego, dwaj franciszkanie, Mikołaj Melsak i Paweł ze Świdnicy, złożyli w imieniu księcia oświadczenie, że gotów jest przyjąć katolicyzm, a zarazem przedłożyli prośbę o utworzenie dla Mołdawii katolickiego biskupstwa w Serecie. Papież chętnie prośbę wysłuchał i dla przeprowadzenia sprawy i urządzenia dyecezyi wyznaczył jako egzekutorów arcybiskupa praskiego tudzież biskupów wrocławskiego i krakowskiego, polecając im, aby się zajęli zbadaniem stosunków miejscowych i odpowiednio do tego, co znajdą, postąpili. Należało im więc: przekonać się o usposobieniu wojewody i ludności, o ile do kościoła katolickiego się skłaniają, następnie określić dyecezyą, która miała objąć całą ziemię Laczka, wreszcie wybrać kościół katedralny, ustalić dotacyą biskupstwa i urządzić kapitułę. Wykonania jednak tego mandatu podjął się tylko jeden z egzekutorów, biskup krakowski, a fakt ten świadczy, że ze strony polskiej właśnie popierano usiłowania mołdawskie, i że niemi się gorąco zajęto. Dowodzi tego również osoba kandydata, na biskupstwo w Serecie przeznaczonego, gdyż posłowie wojewody przyszli do Kuryi, jak wnosić możemy, z określonem życzeniem, aby poruczyć rząd nowej dyecezyi Polakowi, Andrzejowi z Krakowa, Franciszkaninowi, na co papież natychmiast się zgodził[1]. Andrzej pochodził z możnego rodu Jastrzębców, osiadłego w Małopolsce[2], możnaby nawet sądzić, że był potomkiem wojewody

skupstwo w Chocimiu, gdyby wówczas istniało, byłoby tylko misyjnem, a biskupi misyjni prokuracyi dla legata pewno nie opłacali. Nazwa ta oznacza zapewne biskupa kujawskiego, o którym pisarz rachunków wyżej wspomniał »vescovo di Coauia«.

[1] Do sprawy tej odnosi się szereg obszernych pism u Theinera, Mon. Hung. II. nr. 197 i 198 i Mon. Pol. I. nr. 891 i 894.

[2] Długosz, Historia pod r. 1387 pisze o nim: Andream Vaszilo natione Polonum, genere nobilem de domo accipitrum seu Jastrzambczonum, professione fratrem ordinis minorum olim Elisabeth Hungariae reginae confessorem. Ów przydomek, czy drugie imię »Vaszilo« powstało może na podstawie znanego prawdopodobnie Długoszowi aktu ruskiego z r. 1390, gdzie występuje kniaź (ksiądz?) Andrzej Wasilo, Daniłowicz,

krakowskiego Mikołaja, który w r. 1270 nabywa wieś Zabłocie koło Wieliczki, którą biskup Andrzej, nazwany w akcie Andreas de Zabłocie, w r. 1377 sprzedaje proboszczowi u św. Floryana w Krakowie Bodzancie [1], podobnie jak w roku 1378 sprzedaje znowu swą wieś rodzinną Moszczenice w Sądeckiem Ilikowi z Mieszkowy [2]. Zdaje się już wówczas, kiedy utworzono biskupstwo w Serecie, był on spowiednikiem królowej Elżbiety, więc i jego stosunki do dworu węgierskiego mogły go tem bardziej zalecać na godność biskupią w Mołdawii. Sakrę uzyskał w Krakowie 9 marca 1371 z rąk biskupa krakowskiego Floryana, przyczem złożył przepisane wyznanie wiary papieżowi, a rychło potem wybrał się drogą na Lwów do swojej dyecezyi [3], aby ją odpowiednio urządzić. Pomyślał już nawet o utworzeniu kapituły, bo pod dniem 21 kwietnia 1371 r. pojawia się w aktach ówczesnych niejaki Derslaus Segnei de Przezwod z tytułem kanonika sereckiego [4].

Tak więc pierwszem biskupstwem w Mołdawii było biskupstwo łacińskie, a powstało ono, jak sądzimy, nie bez wiedzy, a zapewne i nie bez poparcia Kazimierza W., chociaż zarządzenie Stolicy apostolskiej, przy egzekucyi tej katedry, znowu niezupełnie odpowiadało prawdopodobnym planom ówczesnej polityki polskiej. Lecz zapewne rozstrzygał tu tylko interes kościoła. Urban V. bowiem w swem poleceniu do wyżej wspomnianych biskupów wyraźnie zaznaczył, że dyecezya serecka ma być wyjętą z innych związków kościelnych i bez-

Skarbiec diplomatów I. nr. 577. Imię to jednak zjawia się współcześnie w Polsce, nosił je propozyt Bożogrobców u św. Jana pod Gnieznem »Wasilo prepositus hospitalis Domus S. Iohannis prope Gneznam Ordinis S. Augustini Domus Iherosolimitane« r. 1363 i 1366. Kod. dypl. Wielkop. III. nr. 1502 i 1563.

[1] Długosz, Liber beneficiorum I. Opera VII. str. 499 i Kod. dypl. Małop. I. nr. 80.

[2] Kod. dypl. Małop. III. nr. 905.

[3] Theiner, Monum. Pol. I. nr. 894.

[4] Ibid. I. str. 904.

pośrednio Stolicy apostolskiej poddaną [1]. Powtórzył się tu ten sam fakt, jaki zaszedł prawdopodobnie niegdyś przy utworzeniu biskupstwa przemyskiego. Uwzględniając życzenia dworu mołdawskiego, aby związek organizacyjny kościelny nie oddziałał ujemnie na samoistność polityczną księstwa, zapewnił papież biskupstwu sereckiemu samoistność kościelną, a być może, że to był jeden z głównych warunków, jakie stawiała Mołdawia, godząc się na przyjęcie organizacyi kościoła łacińskiego. Osoba jednak pierwszego biskupa sereckiego wpływów z Polski idących nie wykluczała.

[1] Dictum oppidum Ceretense ac totam predictam terram seu ducatum Moldaviensem ab omni potestate, dominio, superioritate et iurisdictione ordinaria et diocesana et subiectione episcopali prefati episcopi Halecensis, seu gerentis se pro episcopo Halecensi, ac ecclesie Halecensis et cuiuslibet alterius persone ecclesiastice, in ipsius oppido et terra seu ducatu quamcumque spiritualem seu ecclesiasticam potestatem, sive iurisdictionem se pretendenti habere, et eius ecclesie seu dignitatis, totaliter in perpetuum eximatis et etiam liberetis, constituentes et ordinantes, quod solum et immediate S. Sedi apostolice in spiritualibus subsit, Theiner, Mon. Hung. II. nr. 197.

ROZDZIAŁ V.

Metropolia halicka.

W chwili śmierci Kazimierza W. stosunki kościelne na Rusi Czerwonej były bardzo niepewne, ani stolice biskupie nie zostały ustalone, ani byt metropolii zabezpieczony, a przytem wrogi kościołowi łacińskiemu sąsiad z północy czekał tylko sposobności, aby odebrać, co niedawno utracił.

Na wieść, że król żyć przestał, ruszyła się Litwa; Włodzimierz został zajęty i do dzierżaw łuckich Lubarta przyłączony [1]. Lecz na tem się nie skończyło, bo w kilka lat później, w październiku roku 1376, nastąpił ponowny straszny napad książąt litewskich w porozumieniu z Jerzym bełzkim na Polskę [2], ale nie przyniósł im spodziewanych korzyści, gdyż Ludwik węgierski w wyprawie w lecie r. 1377 wraz z rycerstwem węgierskiem i polskiem podjętej [3], zdołał powetować klęskę. Zajął wówczas grody: Bełz, Chełm, Horodło, Grabowiec i Lubaczów [4], a zarazem zmusił Litwę do pokoju, który

---

[1] Kronika Janka z Czarnkowa c. 9, Mon. Pol. II. str. 643.

[2] Ibid. c. 31. l. c. str. 674. W napadzie brali udział książęta litewscy: Keystut de Troky... cum suo fratre Lubardo de Luczko et Georgio de Belz filiastro eorum.

[3] Ludwik znajduje się w obozie pod Bełzem dnia 26 lipca 1377, a obóz polski, w którym się znajdowali książęta Włodzisław i Bolesław Opolscy, tudzież Konrad Oleśnicki, znajduje się tam jeszcze 9 września tegoż roku. Kod. dypl. Małop. III. nr. 893 i 894.

[4] Kronika Janka z Czarnkowa c. 34. Mon. Pol. II. str. 678 i Rocznik kujawski, Mon. Pol. III. str. 212. Ostatni gród, jak czyta wydawca,

zapewnił Czerwonej Rusi, a zwłaszcza Lwowu, ważne korzyści handlowe [1]. Książęta litewscy, prawdopodobnie Lubart i Jerzy, uznali nawet zwierzchnictwo Ludwika [2], a Jerzy w zamian za utratę księstwa otrzymał Lubaczów i sto grzywien dochodu na żupach bocheńskich [3]. Lubart jednak nie mógł przeboleć straty, a korzystając ze śmierci Ludwika, drogą przekupstwa i zdrady urzędników węgierskich na Rusi, odebrał napowrót grody: Krzemieniec, Olesko, Peremyl (Boreml) Horodło, Łopatyn i Śniatyn [4], a więc prawie wszystkie, które niegdyś Kazimierzowi W. musiano w pokoju z r. 1336 odstąpić. Granice z r. 1382 określały aż do czasów Jagiełły dzierżawy, pozyskane dla Polski przez Kazimierza W. na Rusi Czerwonej.

Rządy w tej ziemi aż po r. 1372 znajdowały się w rękach polskich [5], potem oddał Ludwik Ruś Czerwoną jako lenno księciu Władysławowi Opolskiemu, lecz odebrał mu ją niebawem, w końcu roku 1378 [6], z zamiarem przyłączenia jej na stałe do Węgier. Również i po śmierci Ludwika trwało

---

nazwany »Sewoloż« w wydaniu Sommersberga, Scriptores Rer. Silesiacarum II. str. 94 »Selwilcz«; sądzimy, że to ma być Lubaczów.

[1] Zob. przywilej na skład towarów we Lwowie, wydany przez Lubarta, który się tytułuje księciem włodzimierskim i łuckim, z daty Łuck, 18 listopada 1379. Akta grodz. i ziem. III. nr. 30.

[2] Kronika Hermana v. Wartberge opowiada, że i Lubart wraz z innym księciem poddali się Ludwikowi: committentis se gratie sue, fecerunt sibi homagium et iuramentum fidelitatis. Script. Rer. Pruss. II. str. 115. Janko z Czarnkowa c. 34 wspomina tylko o poddaniu się Jerzego bełzkiego; Lubart jednak w powołanym wyżej przywileju dla Lwowa wyraża się o Ludwiku »unser Herre der Konig«, coby stanowczo świadczyło o jakimś stosunku zależności. Prawdopodobnie Lubart przyjął od Ludwika w lenno zajęty po śmierci Kazimierza Włodzimierz. Cf. Prochaska, Podole lennem Korony. Rozprawy Wydz. hist. fil. XXXII. str. 258.

[3] Janko z Czarnkowa c. 34 l. c.

[4] Ibid. c. 61. Mon. Pol. II. str. 722. Wymienienie Śniatyna wskazywałoby, że w sprawie okrawywania ziemi czerwonoruskiej mieli także pewien udział Koryatowicze, władcy Podola.

[5] Akta grodz. i ziem. II. nr. 3 i III. nr. 20.

[6] Ibid. III. nr. 27 i 28 i V. nr. 14.

tam nadal panowanie węgierskie w imieniu królowej Maryi, aż dopokąd Jadwiga w roku 1387 nie połączyła całego tego terytoryum napowrót z Polską.

O ile rządy węgierskie w tych ziemiach, tak jak i w Polsce, nie zaznaczyły się zbyt dodatnio, o tyle znowu czas, kiedy władał Czerwoną Rusią Włodzisław Opolski, był dla niej chwilą wielkiego rozwoju i rozkwitu. Z szeregu aktów, które po tym »księciu Rusi«[1] pozostały, przebija wszędzie dbałość o wzorową administracyą kraju i o podniesienie go tak pod względem dobrobytu, jak i kultury[2]. Starał się on budować dalej na tych podwalinach, które położył Kazimierz. Kraj słabo zaludniony mało miał jeszcze rąk do pracy, więc sprowadzał kolonistów z Zachodu, opiekował się handlem, a nadając włości przybyszom zachodnim, kładł wyraźny warunek, aby w nich zamieszkali. Z wzmaganiem się żywiołu zachodniego szła bezsprzecznie w parze i kultura zachodnia, a tem samem układały się coraz to korzystniej warunki dla ustalenia bytu kościoła łacińskiego, tak że Włodzisław mógł z większą łatwością urzeczywistnić również dawne plany Kazimierzowe.

Zanim Ludwik powierzył księstwo czerwonoruskie Włodzisławowi, stosunki kościoła łacińskiego w tych ziemiach przez pierwsze dwa lata po śmierci Kazimierza, może nie bez winy władzy państwowej, uległy wielkiemu rozprzężeniu. Jakkolwiek mógł żyć jeszcze biskup przemyski Mikołaj i biskup chełmski Tomasz, tudzież świeżo zamianowany Hyńko włodzimierski, to jednak żaden z nich rządów kościelnych w swej dyecezyi nie sprawował, a nawet w niej nie przebywał[3]; byt kościoła

---

[1] Tytułuje się sam naj[illegible] »Russie [illegible] heres«, albo dux Opoliensis, Velunensis et [illegible]

[2] Takie pochwa[illegible] współ[illegible]ko z Czarnkowa c. 36. Mon. Pol. I[illegible] Polens II. str. 400, Breiter, Włady[illegible], Lwów [illegible] III, Lewicki, Dzieje narod[illegible] Warsz[illegible], 133 i in.

[3] W[illegible] 1390 [illegible] szczegółów, poda-

łacińskiego polegał tam znowu na działalności zakonów misyjnych. Akcya, zwłaszcza Franciszkanów na Rusi, szła w parze z ich akcyą, prowadzoną w sferze wpływów węgierskich, wśród południowych Słowian w Bośnii i Serbii, którą kierował Bartłomiej de Alverna, wikaryusz w Bośnii. Franciszkanie ci przedstawiali wówczas Stolicy apostolskiej o Rusi bardzo ujemne sprawozdanie, że nie ma tam ani kościołów katedralnych ani parafii obsadzonych, a przewagę posiadają schizmatycy[1], dlatego też zajęli się gorliwie pracą misyjną w tych stronach, i jak mogli, starali się zaradzić brakowi duchowieństwa, sprawującego duszpasterstwo. Jeszcze w ostatnim roku

nych przez arcybiskupa halickiego, papież Bonifacy IX. wyrażając się: quod debiti modus et forma divini officii celebrandi in eadem Haliciensi et cathedralibus ac aliis sibi subiectis ecclesiis dicte provincie non servabantur, nec suffraganei dicte Haliciensis ecclesie residebant in cathedralibus ecclesiis. Akta grodz. i ziem. III. nr. 51; podobnie wyraża się co do katedry przemyskiej biskup Eryk w r. 1390, ibid. VIII. nr. 20, że tam: nullus unquam ante nos personaliter katholicus sponsus scilicet pontifex habitavit. Por. Reiffenkugel, Die Gründung l. c. str. 43.

[1] Skrobiszewski, Vitae archiep. Leopol. l. c. c. VI. powołuje pismo papieża Grzegorza XI. z daty X. kal. Iunii a. II. zaczynające się od słów: ad procurandam salutem animarum, a polegające na sprawozdaniach Bartłomieja de Alverna, w których miał się znajdować ustęp o Rusi tej treści: non erant ecclesiae cathedrales et parochiales in Russia, nec rectores earum, quibus cura immineret animarum et tanta multitudo infidelium et schismaticorum, ut paucae personae reputarentur fideles respectu multitudinis errantium. Pismo to miał ów autor znaleść w archiwum franciszkanów lwowskich. W tym czasie Stolica apostolska z powodu działalności Bartłomieja i Minorytów wśród południowych Słowian wysłała kilka pism, nadających im obszerne pełnomocnictwa (Wadding, Annales Min. VIII. str. 262—265), a wśród nich jedno, odpowiadające zupełnie słowami początkowemi, główną treścią i datą temu, które przytoczył Skrobiszewski. Jest tam jednak tylko mowa o stosunkach w Bośnii, bez wzmianki o Rusi, lecz zdaje się, że rownocześnie takie samo pismo zostało wystosowane na temat stosunków ruskich i ono do Lwowa przyszło. Że tak rzeczywiście było, świadczy inny akt papieski z daty 5 listopada 1373, pozostający z poprzednim w związku, bo również odnoszący się do rozstrzygnienia różnych wątpliwości niewymienionych, podniesio-

19*

panowania Kazimierza uzyskali oni dla misyj nowe pełnomocnictwa w kierunku udzielania dyspenz małżeńskich[1], a ów Mikołaj Melsak z Krosna, który tak wielce się krzątał około zjednoczenia Mołdawii z kościołem łacińskim, otrzymał jako wikaryusz dla Rusi, Litwy i Wołoszczyzny jeszcze od Urbana V. pod datą 4 sierpnia 1370 pełnomocnictwo, na podstawie którego mógł sobie dobrać 25 braci zakonnych jakiejkolwiek narodowości i z jakichkolwiek konwentów dla pracy misyjnej w ziemiach sobie powierzonych[2]. Gdy jednak wielu z tych misyonarzy, albo porzuciło misye z powodu zbyt ciężkiego zadania lub zmarło, przeto zezwolił mu Grzegorz XI. postanowieniem z 16 listopada 1371 na dobranie sobie 30 braci[3]. Nadto, zapewne wskutek sprawozdań Franciszkanów, oddał papież, pomijając zupełnie możliwe prawa biskupa lubuskiego, aż

nych przez Bartłomieja, a nasuwających się przy pracy misyjnej, które rozstrzygnęła osobna komisya, przez papieża ustanowiona. W akcie tym wyraźnie poleca papież, aby owo rozstrzygnienie zostało zastosowane w Korsyce, krajach zamorskich i na Rusi. Theiner, Monum. Hung. II. nr. 279, cf. Mon. Pol. V. str. 134.

[1] Chodziło o pewne ulgi przy zawieraniu małżeństw z krewnymi w dalszych stopniach, gdyż wskutek surowego przestrzegania przepisów, nawróceni na katolicyzm, zmuszeni udawać się do Stolicy apostolskiej o dyspenzę, odpadali od kościoła katolickiego i zawierali związki małżeńskie z niekatolikami. Theiner, Mon. Hung. II. nr, 188. Pełnomocnictwa te dotyczyły w ogóle wszystkich misyi franciszkańskich.

[2] Theiner, Mon. Hung. II. nr. 201.

[3] Theiner, Mon. Pol. I. nr. 726. Akt ten wydrukował Theiner jako pochodzący od Innocentego VI. i dał mu datę roku 1353. Nie ulega wątpliwości, że ze względu na inny akt Grzęgorza XI. (ibid. nr. 900 i 909) należy go odnieść do r. 1371. Pomyłka Theinera stąd pochodzi, że zaczerpnął ów dokument w Archiwum watykańskiem z działu Archetypa epistolarum Innocentii VI., który obejmuje minuty listów papieskich z różnych czasów od Klemensa VI. do Grzegorza XI. Gdy jednak minuty te prawidłowo nie podają imienia papieża, a tylko niektóre z czasów Innocentego VI. są jako jego oznaczone, przeto przy porządkowaniu tych minut oprawiono je razem i opatrzono sygnaturą, jak gdyby wszystkie pochodziły od Innocentego VI. Dziś trzeba, aby uniknąć błędów, badać każdy akt z osobna i dochodzić jego daty.

do dalszego odwołania, rozporządzeniem z 17 stycznia 1372, zarząd dyecezyi halickiej, w której schizmatycki biskup rządy sprawuje, Franciszkaninowi, biskupowi Andrzejowi z Seretu[1]. Smutny stan kościoła łacińskiego na Czerwonej Rusi musiał częściowo przynajmniej być wpływem agitacyi ze strony niekatolickiej, w której zapewne brali udział biskupi ruscy, tem bowiem jedynie możnaby wyjaśnić udzielone niemal równocześnie z paszportem dla opuszczającego Kuryą Mikołaja z Krosna[2] polecenie, do biskupa krakowskiego wystosowane, aby pod powagą Stolicy apostolskiej usunął biskupów schizmatyckich na Rusi z zajętych przez nich katedr[3], co naturalnie wykonalnem nie było.

Że wówczas rozwinęła się rzeczywiście jakaś gwałtowna reakcya ze strony ruskiej przeciw kościołowi łacińskiemu, świadczy także okoliczność, że schizmatycy zajmowali majątki, kościołowi przekazane, a nawet, jak w Przemyślu, sam kośció katedralny zabrali[4].

---

[1] Wyżej powołany akt, Bullar. Francisc. VI. nr. 1165.

[2] Theiner, Mon. Pol. I. nr. 909, 14 lipca 1372. Owego Mikołaja z Krosna uważamy za jednę i tę samą osobę z Mikołajem Melsakiem, trudno bowiem przypuścić, aby w kierownictwie Franciszkanami w tych stronach, w tak krótkim czasie, bo w przeciągu roku, zaszły wybitniejsze zmiany osobiste. Owszem sądzimy, że Mikołaj, zwany Melsac w aktach Urbana V., a Mikołajem z Krosna w aktach Grzegorza XI., był ciągle w latach 1370 i 1371 wikaryuszem Rusi, lecz dla spraw swej misyi przebywał aż do lipca 1372 w Kuryi i wtedy udał się do swej wikaryi. Mikołaj Melsac i później (zob. Dodatek nr. XIII.) zajmuje wybitne stanowisko w organizacyi misyjnej w tych stronach, a nawet jawi się też przy sprawie fundacyi dla Franciszkanów w Krośnie, jak gdyby z tego właśnie miasta pochodził. Przeciw wnioskom tym o tożsamości tych dwóch osób przemawiałaby tylko jedna okoliczność, że Mikołaj Melsac w akcie Urbana V. nosi tytuł wikaryusza Rusi, Litwy i Wołoszczyzny (Theiner, Mon. Hung. II. nr. 201), podczas gdy Mikołaj z Krosna u Grzegorza XI. jest tylko nazwany wikaryuszem Rusi (Theiner, Mon. Pol. I. nr. 726 i 900), jak gdyby ta dawniejsza wielka wikarya na mniejsze, różnym osobom powierzone, rozbitą została.

[3] Theiner, Mon. Pol. I. nr. 910. Data 19 lipca 1372.

[4] Skarżą się na to tak późniejszy arcybiskup halicki, Bernard,

Na domiar złego, do ogólnego rozluźnienia stosunków kościelnych przyczyniał się jeszcze ciągle biskup lubuski, który roszcząc sobie ustawicznie pretensye do jurysdykcyi na Rusi, a zwłaszcza we Lwowie, opierał się pracy zakonów misyjnych i stawiał jej różne przeszkody, co wpływało ujemnie przedewszystkiem na tych, którzy wskutek działalności tych zakonów niedawno do kościoła katolickiego przystąpili. Dlatego też Stolica apostolska musiała znowu wystąpić z energicznymi krokami, tym razem nawet wobec biskupa lubuskiego. W dwu pismach z daty 22 lipca 1373, wysłanych pod adresem franciszkańskiego wikaryusza Rusi i nowonawróconych we Lwowie i na Rusi, zatwierdził Grzegorz XI. przywileje misyjne Minorytów co do sprawowania sakramentów i wykonywania duszpasterstwa, a to, jak wyraźnie podniesiono, bez względu na jakiekolwiek prawa jurysdykcyjne, które sobie rości biskup lubuski [1]. W związku z tem pozostaje zapewne fakt, że papież ponowił również pod datą 6 marca r. 1374 przywileje dla Societas peregrinanitum Dominikanów. Oryginał tej bulli znajduje się dotąd w archiwum dominikańskiem we Lwowie [2].

Wobec tak rozlicznych przeszkód trudno było myśleć o postępie i rozwoju kościoła łacińskiego na Czerwonej Rusi, dopokądby nie została wprowadzoną prawidłowa organizacya kościelna, która siłą swych urządzeń mogłaby dać rękojmię dalszej skutecznej działalności. Więc do Stolicy apostolskiej różne dochodziły głosy, żądające ustalenia tej organizacyi. Lecz biskup lubuski ciągle się temu opierał, nie wahając się

---

jak i biskup przemyski Eryk, że nawet kościoły wraz z posiadłościami schizmatycy zajęli, reakcya ta więc była powszechną i nie bardzo przebierała w środkach. Akta grodz. i ziem. III. nr. 51, a jeszcze dobitniej co do Przemyśla, ibid. VIII. nr. 20: nos tamen eandem ecclesiam cum multis suis possessionibus a scismaticis reperimus occupatam.

[1] Theiner, Mon. Hung. II. nr. 277 i 278. W obu znajduje się ustęp, że mogą wykonywać udzielone im prawa: non obstante contradictione... episcopi Lubucensis... qui in eisdem partibus ordinariam iurisdictionem habere se asserit.

[2] Pod sygnaturą dokumentów II. 29.

przeczyć, jakoby kościoły halicki, przemyski, włodzimierski i chełmski były kiedykolwiek katedralnymi, pomimo, że tam znajdowały się prawosławne stolice biskupie. Broniąc namiętnie swych uroszczeń, popełnił on jednak błąd taktyczny, który jego stanowisko znacznie osłabił. Występując bowiem przeciw działalności Franciszkanów we Lwowie, zwrócił przeciwko sobie ów potężny zakon, który stanął teraz w obronie ogólnych interesów kościelnych i rozległymi swymi wpływami poparł usilnie starania władzy państwowej o urządzenie stałych biskupstw na Rusi. Z tą sprawą zapewne udał się do Węgier, do Ludwika, wikaryusz Rusi, Mikołaj z Krosna [1]. Z drugiej strony musiał usiłowania te popierać także episkopat polski, gdyż papież równocześnie arcybiskupowi gnieźnieńskiemu i biskupom krakowskiemu i płockiemu powierzył zbadanie, czy wspomnione kościoły są parafialnymi, czy katedralnymi [2]. Wówczas właśnie, kiedy tak sprawa stała, objął rządy Czerwonej Rusi Włodzisław Opolski, i sam, również dla celów swej polityki wewnętrznej, oparty o pomoc i wielkie znaczenie w ówczesnej środkowej Europie Ludwika węgierskiego, rozpoczął energiczne kroki w Awinionie o ostateczne urządzenie prawidłowej organizacyi kościoła łacińskiego w swych ziemiach.

Wzgląd na dobro kościoła, znakomite rozszerzenie jego działalności i wpływów na daleki wschód północny z jednej stanowisko króla Ludwika, którego pomocy w sprawach polityki włoskiej Kurya na każdym potrzebowała kroku [3], z dru-

---

[1] Pismo papieskie z 14 lipca 1372: Cum d. f. Nicolaus dictus de Grisnia de Polonia, ordinis Fratrum minorem professor ad Ungarie et nonnullas alias partes pro certis arduis negotiis fidem catholicam tangentibus accedere proponat in brevi. Theiner, Mon. Pol. I. nr. 909. Pismo to nosi datę tę samą, co i polecenie papieskie do arcybiskupa gnieźnieńskiego i biskupów krakowskiego i płockiego, aby zbadać, czy kościoły halicki, przemyski, włodzimierski i chełmski są katedralnymi. Ibid. I. nr. 908. Związek więc między temi obu pismami jest zbyt widoczny.

[2] Ibid. I. nr. 908 i 963.

[3] Theiner, Mon. Hung. II. nr. 210, 212, 226, 235, 243, 244, 248,

giej strony przeważyły ostatecznie szalę, tak że wlokący się od lat wielu proces, wytoczony przez biskupa lubuskiego biskupom dla Rusi zamianowanym, doczekał się pomyślnego dla dziejów kościoła łacińskiego załatwienia [1]. Grzegorz XI., polegając na sprawozdaniu biskupów polskich, zawiadomił Włodzisława [2], że uznał kościoły halicki, przemyski, włodzimierski i chełmski jako katedralne i wyjął je z pod wszelkiej jurysdykcyi biskupa lubuskiego, a równocześnie ogłosił bullę »Debitum pastoralis officii« z dnia 13 lutego 1375 [3], która, odsądzając biskupów lubuskich raz na zawsze od roszczonych praw, postanowiła urządzenie łacińskiej prowincyi metropolitalnej w ziemi czerwieńskiej.

Obszerny ten akt, tak doniosły treścią, opowiada naprzód, jak wielkie położył zasługi Kazimierz około rozszerzenia wiary katolickiej w zajętych na Rusi ziemiach. Za jego wpływem wiele osób obojej płci porzuciło dotychczasowe błędy i połączyło się z kościołem katolickim, tak że następnie Stolica apostolska na istniejące tam katedry w Haliczu, Przemyślu, Włodzimierzu i Chełmie zamianowała biskupów. Biskup lubuski jednak twierdząc, że te kościoły nie są katedralnymi, lecz parafialnymi, i że jako takie podlegają jego jurysdykcyi, wytoczył biskupom tym w Kuryi proces. Sprawa wlokła się długo, aż książę Włodzisław Opolski, władający w tych ziemiach wraz z innymi wiernymi, pragnącymi rozszerzenia wiary i dusz zbawienia [4], udał się do Stolicy apostolskiej, aby temu

258, 267—269, 282, 299, 301 i 302 (ostatnie pismo dotyczy powrotu papieża do Rzymu). Monum Hung. hist., Acta extera III. nr. 41 i 72. O pomocy, udzielanej przez Ludwika Stolicy apostolskiej we Włoszech, zob. Chronicon Dubnicense ed. Florianus l. c. str. 184 c. 199.

[1] Może również na przyspieszenie tej sprawy wpłynęły widoki unii z kościołem greckim, o której wówczas poważnie myślano, zob. Bullar. Francisc. VI. nr. 1345, pismo Grzegorza XI. z 5 sierpnia 1374.

[2] Theiner, Mon. Pol. I. nr. 963.

[3] Ibid. I. nr. 964.

[4] Papież miał tu zapewne na myśli Franciszkanów i episkopat polski.

niepewnemu stanowi rzeczy zaradziła. Gdy zaś wskutek zarządzonego dochodzenia zostało stwierdzonem, że owe kościoły nie są parafialnymi lecz katedralnymi, i posiadają dostateczną liczbę wiernych, gdy nadto król Ludwik prosił również o szybkie załatwienie sprawy i przez posła i listy stwierdzał toż samo i przedkładał, że ziemie te zbyt są odległe od siedziby biskupów lubuskich, tak, że w nich jurysdykcyi swej z korzyścią dla kościoła wykonywać nie mogą, bo rzadko tylko i to po upływie wielu lat zwykli na Rusi się jawić, przeto Stolica apostolska postanowiła od razu spory zakończyć, a sądząc, że wyjdzie to na większą korzyść kościoła, im więcej będzie biskupów:

uznaje powyższe kościoły za katedralne, a miejscowości, w których się znajdują, za miasta, i ponownie je »ad cautelam« jako takie po wsze czasy eryguje i ustanawia[1];

wyjmuje je na zawsze i uwalnia z pod władzy biskupa i kościoła lubuskiego, chociażby mu rzeczywiście jakaś jurysdykcya w tych kościołach, dyecezyach i miejscowościach na podstawie zwyczaju, prawa lub jakiegokolwiek innego tytułu przysługiwała[2];

uważa biskupów schizmatyckich, którzyby się tam znaj-

[1] Declaramus easdem Haliczensem, Premisliensem, Landimiriensem et Chelmensem ecclesias fuisse et esse cathedrales et loca, in quibus consistunt, fuisse et esse civitates et ipsas ecclesias ad cauthelam de novo in cathedrales erigimus et eadem loca civitatum nominibus, titulis et honoribus insignimus, ac decernimus esse perpetuo civitates, dictasque ecclesias pro cathedralibus et loca ipsa pro civitatibus perpetuo volumus reputari.

[2] Si forsan episcopo pro tempore existenti et ecclesie Lubucensi iurisdictio, dominium, aut potestas in eisdem Haliczensi, Premisliensi, Landimiriensi et Chelmensi ecclesiis aut earum civitatibus et diocesibus, vel ipsarum aliquibus, aliquo tempore de consuetudine vel de iure, aut quovis alio modo competierit, vel nunc competat, ipsas ecclesias ac civitates et dioceses earundem ab omni huiusmodi iurisdictione, dominio et potestate dictorum episcopi et ecclesie Lubucensium perpetuo eximimus ac eciam liberamus.

dowali, za niegodnych, których powinnoby się usunąć i ich równocześnie usuwa [1];

zarządza, że kościół halicki ma być arcybiskupim albo metropolitalnym, a kościoły przemyski, włodzimierski i chełmski mają mu na zawsze podlegać jako sufraganie [2] i wreszcie

zastrzega sobie na ten raz, szczególnie, wyłączne obsadzenie tych katedr, które wszystkie, jak wieść niesie, są opróżnione, bo pragnie dać im pasterzy najodpowiedniejszych dla spełnienia doniosłego zadania, jakie ich czeka w tej ziemi [3].

Dokument ten jest kartą zasadniczą, która dała początek istnieniu prawidłowej organizacyi kościelnej rzymskiej na Rusi i poręczała jej byt prawny na przyszłość. Był to owoc zabiegów i starań Kazimierza, którego on już niestety nie oglądał. Myśl zdobycia tych ziem dla kultury zachodniej zyskała teraz stałą podwalinę, która jej zapewnić mogła dalsze warunki urzeczywistnienia.

Kurya, tworząc prowincyą metropolitalną halicką, wystrzegała się wszelkich prawnych nowości, tam tylko, gdzie były katedry prawosławne, miały powstać w ich miejsce łacińskie, biskupstwa ruskie zaś odtąd prawnie dla Rzymu nie istniały. Sam związek metropolitalny również, przynajmniej częściowo, analogicznie do związku metropolitalnego kościoła

---

[1] Decernentes antistites scismaticos, si qui forsitan sint in eis, tanquam reprobos et indignos, esse ab illis penitus amovendos, ac ipsos tenore presentium auctoritate predicta amovemus.

[2] Ipsamque ecclesiam Haliczensem in archiepiscopalem seu metropolitanam erigimus statuentes, quod eedem Primisliensis, Landimiriensis et Chelmensis ecclesie dicte Haliczensi metropolitane ecclesie sint perpetuo suffraganee et metropolitico iure subiecte.

[3] Cupientes eisdem ecclesiis, que omnes pastoribus catholicis vacare dicuntur, utiles et fructuosas per Apostolice sedis providenciam presidere personas, que velint, sciant et valeant errores huiusmodi de predictis Ruscie partibus penitus extirpare, ac fideles in eisdem partibus commorantes exemplo vite et salvifico pabulo verbi Dei confortare, provisionem earundem ecclesiarum ordinationi et dispositioni nostre hac vice specialiter reservamus.

ruskiego został określony. Kiedy w maju 1371 r. synod patryarszy w Carogrodzie zgodził się na utworzenie ruskiej metropolii halickiej, wówczas poddano zamianowanemu metropolicie biskupstwa w Przemyślu, Włodzimierzu, Chełmie i Turowie [1]. O tem ostatniem biskupstwie bulla Grzegorza XI. nie wspomniała, ale wówczas właśnie i nad tem w Kuryi radzono, a nawet myślano, aby w miarę warunków posuwać dalej organizacyą kościoła łacińskiego i tworzyć dalsze biskupstwa tam, gdzie były stolice władyków ruskich, na razie oprócz Turowa, w Łucku i Kijowie. I znowu arcybiskup gnieźnieński i biskupi krakowski i płocki, którym Kurya stale sprawy kościelnej organizacyi na Rusi przekazywała, mieli złożyć sprawozdanie, czy te trzy kościoły także są katedralnymi, czy tylko parafialnymi, i czy posiadają ludność chrześciańską [2]. Bardzo być może, że istniał wówczas zamiar włączenia i tych katedr, w razie ich utworzenia, do metropolii halickiej. Do tego jednak wtedy nie przyszło i łacińska metropolia halicka była na razie mniejszą od ruskiej, bo nie rozciągała się na Turów. Nie zostało także włączone wówczas do metropolii tej i biskupstwo w Serecie; Mołdawia zachowała, w myśl dawniejszych postanowień, samoistność swej organizacyi kościelnej. Granic dyecezyi poszczególnych bulla Grzegorza XI. wcale nie oznaczyła, ale skoro biskupstwa łacińskie miały zająć wedle orzeczenia papieskiego miejsce schizmatyckich, więc tem samem granice dyecezyj łacińskich miały być zgodne z granicami dyecezyj ruskich. Ten wniosek wypływałby wprost z brzmienia postanowień tej bulli, a jednak niedługo po jej ogłoszeniu powstały spory o te granice między arcybiskup-

[1] Wedle postanowienia soboru patryarszego w Carogrodzie z maja 1371, kiedy utworzono ruską metropolię halicką, poddano jej biskupstwa przemyskie, włodzimierskie, chełmskie i turowskie, Acta Patriarchatus l. c. I. str. 578—580.

[2] Theiner, Mon. Pol. I. nr. 966. Pismo to różni się tylko o 3 dni datą od daty bulli, ustanawiającej metropolię halicką, a było zapewne wywołane staraniami Franciszkanów, tudzież równocześnie prowadzoną ze strony Polski akcyą szerzenia katolicyzmu na Litwie.

stwem halickiem a biskupstwem przemyskiem. Następca Grzegorza, Urban VI., polecił zbadanie sprawy i rozgraniczenie tych dyecezyj arcybiskupowi ostrzyhomskiemu, kardynałowi Dymitrowi [1], wtedy bowiem, kiedy po usunięciu Włodzisława Opolskiego, Ludwik sam objął rządy na Czerwonej Rusi, już więcej Stolica apostolska spraw kościoła tamtejszego biskupom polskim nie przekazywała. Kardynał Dymitr nie wykonał jednak poleceń, dopiero znacznie później zapadł w tej mierze wyrok, wydany na podstawie delegacyi papieskiej, przez biskupa krakowskiego Piotra [2]. W wyroku tym oznaczono granice od zbiegu granic lubaczowskich i gródeckich do mostu na rzece Rak, od mostu biegiem tej rzeki do bagna Błozew, aż do ujścia jego do Dniestru, stąd biegiem Dniestru do rzeki Stryj, tak, że ta rzeka od swych źródeł aż do ujścia miała stanowić ostateczną granicę ze strony dyecezyi przemyskiej, a tem samem miały do niej należeć zamki Tustań i Sambor, tudzież okręgi stryjski i drohobycki [3]. Uderzającem jest, że wyrok ów, oznaczając granice biegiem wód, z pośród miejscowości i ziem, które do dyecezyi przemyskiej należeć miały, wymienił jedynie tylko owe dwa zamki i te dwa okręgi, z czego wnosić należy, że właśnie one stanowiły przedmiot

---

[1] Akta grodz. i ziem. III. nr. 51. Wzmianka w piśmie Bonifacego IX. z 15 maja 1390.

[2] Akta grodz. i ziem. VII. nr. 21.

[3] ... a terminis infrascriptis, videlicet primo, ubi confiniunt limites Lubaczouienses et Grodeczenses usque ad fluvium Rak (Rusz?) vulgariter dictum sive pontem in eodem fluvio situatum, et ab eodem ponte sive fluvio dicto Rak progressive et directe transeundo ad fluvium sive lutum Blosew vulgariter dictum, et ab eodem fluvio Blosew usque ad illum locum, ubi Blosew predictus cadit in fluvium Dnestr vulgariter appellatum, et sic procedendo per fluxum eiusdem fluvii Dnestr usque ad illum locum, ubi idem fluvius Strig vulgariter appellatus ortus est et surrexit, et usque ad illum locum, ubi idem fluvius Strig in Dnestr fluvium introivit, inclusis castris Tustan (zamek dziś w ruinie pod wsią Uryczem), Zambor nec non districtibus Strigensi, Drohobicensi, cum eorum adiacenciis universis, a parte illa dictorum fluviorum situatis. Akta grodzkie i ziemskie VII. str. 41.

sporny. Że tak było rzeczywiście, dowodzi akt dotacyi arcybiskupstwa halickiego przez Włodzisława Opolskiego, gdzie tak Tustań jak i Drohobycz wyraźnie do dyecezyi halickiej zostały zaliczone [1]. Czyżby i granice tych samych ruskich dyecezyj były również niepewne, o ile chodziło o te właśnie terytorya? Nie sądzimy, aby tak było, ale przypuszczamy, że istniejące w obrębie organizacyi kościoła ruskiego w tych stronach stosunki stworzyły niepewność czy spory co do granic dyecezyj łacińskich. Istnieją pewne ślady, że w tej, najdalej na wschód wysuniętej części dyecezyi przemyskiej, istniało kiedyś osobne biskupstwo ruskie w Samborze, które jednak do dyecezyi przemyskiej zostało włączone, lecz w Samborze pozostał i nadal osobny kryłos katedralny, a biskup przemyski przybrał tytuł biskupa samborskiego i z dawnym go swym tytułem połączył [2]. Wskutek jednak tej odrębności okręgu dawnego biskupstwa samborskiego, powstały do niego pretensye tak ze strony łacińskiego arcybiskupa halickiego, jak i biskupa przemyskiego, a w czasie Włodzisława Opolskiego, a może i Ludwika, okręg ten, jak zaznaczyliśmy, faktycznie do dyecezyi halickiej był liczony. Granice zaś utworzonych dyecezyj od strony polskiej i mołdawskiej schodziły się zapewne z politycznemi granicami tych ziem.

[1] Władysław Opolski nadał wówczas arcybiskupstwu: opidum Rohagyn (Rohatyn) et castra Oleszko et Tustan in diocesi Haliciensi consistentia... et decimam salis in Drohobicz et in Sudacouia prefate diocesis. Akta grodz. i ziem. III. str. 86.

[2] W akcie rozgraniczenia dóbr Strzałkowiec od włości władyctwa przemyskiego, wydanym w Poboniczach (dzisiejszym Samborze) 21 stycznia 1422 biskup Eliasz ma tytuł władyki przemyskiego i samborskiego, a w rzędzie świadków występują kryłoszanie samborscy. Akta grodz. i ziem. VII. nr. 32. Kiedy to połączenie miało miejsce, niewiadomo, jak niewiadomo, kiedy biskupstwo samborskie mogło powstać. Może utworzył je chwilowo metropolita Antoni, bo biskupi przemyscy w tym czasie noszą tylko tytuł przemyskich, nie jest jednak wykluczoną możliwość, że już dawno przed nim to połączenie obu biskupstw nastąpiło, a biskupi przemyscy tylko wtedy nosili tytuł samborskich, gdy wykonywali prawa jurysdykcyjne na dawnem terytoryum tej dyecezyi.

W postanowieniach Grzegorza XI. przewidziano również i sprawę obsadzenia nowo urządzonych katedr. Obsadzenia tego dokonać miał papież bezpośrednio, ale w liście z 13 lutego 1375 do Władysława Opolskiego doniósł mu, że sprawę przedstawienia odpowiednich kandydatów poruczył znowu tym samym biskupom polskim, arcybiskupowi gnieźnieńskiemu i biskupom krakowskiemu i płockiemu, i zalecił, aby wedle rady i wskazówek księcia przedstawili papieżowi odpowiednie osoby, któreby przytem znały język miejscowy, lub przynajmniej były zdolne do jego wyuczenia się [1].

Najważniejszem naturalnie było obsadzenie katedry metropolitalnej, i o niem słyszymy pod datą 26 stycznia 1376, że już przedtem, a więc zaraz w r. 1375 dokonanem zostało [2].

Z tą chwilą musiał zarazem skończyć się tymczasowy zarząd dyecezyi halickiej, powierzony biskupowi z Seretu. Tym pierwszym arcybiskupem halickim, po utworzeniu prowincyi metropolitalnej, został niejaki Maciej, duchowny świecki, dotąd kanonik kapituły katedralnej w Eger (Erlau) [3]. Bliższe szczegóły, dotyczące jego osoby lub jego rodziny są nieznane, wiadomo tylko, że pochodził z dyecezyi halickiej, lecz trudno również

---

[1] Theiner, Mon. Pol. I. nr. 903.

[2] Ibid. I. nr. 988.

[3] W powyższym akcie nadał papież kardynałowi Piotrowi, biskupowi z Porto, kanonię, którą posiadał Maciej, przyczem wyraził się: nuper siquidem de persona d. f. Mathei, clerici Haliciensis ecclesie, Haliciensi tunc pastore carenti auctoritate apostolica duximus providendum, preficiendo eum ipsum eidem ecclesie in episcopum et pastorem. Cum itaque propterea canonicatus et prebenda ecclesie Agriensis, quos idem electus tunc temporis obtinebat, prout adhuc possidet... vacare speretur in brevi... W aktach w kraju sporządzonych nazywa on się wszędzie Mathias, dlatego nazywamy go Maciejem. Dawne katalogi arcybiskupów lwowskich zamieszczają jako pierwszego arcybiskupa, po wydaniu bulli Grzegorza XI., Antoniego. Powstało to stąd, że przy niektórych dokumentach księcia Włodzisława z r. 1375 (Akta grodz. i ziem. II. nr. 4 i 5 i IX. nr. 1) występuje jako świadek Antonius metropolitanus Haliciensis. Jestto jednak bezwątpienia ruski metropolita halicki, zamianowany w r. 1371, jak słusznie wykazał Reiffenkugel, Die Gründung l. c. str. 59.

ocenić, czy był Niemcem z mieszczan tamtejszych, czy Polakiem, czy wreszcie Ślązakiem na pół zniemczonym, których wielu otaczało wówczas Włodzisława Opolskiego. W kraju na miejscu, występuje on po raz pierwszy w Sanoku jako świadek dokumentu książęcego z 15 marca 1376 r.[1], później również bierze udział przy różnych aktach prawnych w latach 1377 i 1378[2]. Ostatni raz spotykamy go we Lwowie 14 października 1380[3]. Że się zaś w tym czasie zajmował rządem spraw kościelnych, dowodzi okoliczność, że książę na jego ręce wystosowywał swe polecenia lub postanowienia, które się odnosiły do stosunków kościelnych, w szczególności do dokonanych przez księcia fundacyj[4]. Ale zastanawiającą jest okoliczność, że Maciej przez cały ten czas tytułuje się tylko elektem »electus archiepiscopus« i nie używa wcale tytułu arcybiskupa halickiego, lecz jedynie lwowskiego[5]. Nie ulega wątpliwości, że mianowanie papieskie brzmiało na archidyecezyą halicką, lecz ów tytuł Macieja czem innem się tłómaczy. Oto, kiedy starania w Kuryi o prawne określenie bytu metropolii halickiej zostały uwieńczone pomyślnym wynikiem, wówczas natychmiast wystąpił książę z dalszą prośbą, aby Stolicę metropolii przenieść z opuszczonego i niezbyt bezpiecznego, bo na napady Litwy i Tatarów wystawionego Halicza do Lwowa, który był najznaczniejszem i najludniejszem miastem w kraju[6]. Przezorność i wzgląd na podstawy prawne radziły, aby naprzód przeprowadzić utworzenie biskupstw łacińskich tam,

---

[1] Akta grodz. i ziem. VIII. nr. 10: presentibus... Mathia electo archiepiscopo Lemburgensi.

[2] Ibid. III. nr. 25 i Skrobiszewski, Vitae l. c. Mathias.

[3] Akta grodz. i ziem. III. nr. 33.

[4] Akt księcia Włodzisława, dotyczący fundacyi klasztoru franciszkańskiego w Sanoku, z daty Rosemberg 28 lutego 1377, był wystosowany na ręce: Mathie electo archiepiscopo Lemburgensi, ac Mathie burgrabio Sanocensi. Skrobiszewski, Vitae l. c. tudzież dodatek nr. XIII

[5] Stały jego tytuł we wszystkich aktach, w których występuje, jest: electus archiepiscopus Lemburgensis.

[6] Theiner, Mon. Pol. I. nr. 967.

gdzie istniały ruskie, a dopiero potem starać się o odpowiednie zmiany w tej organizacyi.

Książę podjął więc dawną myśl Kazimierza W., ale nauczony jego doświadczeniem, porzucił zamiar tworzenia nowego biskupstwa we Lwowie, żądał tylko przeniesienia. W Haliczu zapewne nie było nawet stosownej na katedrę metropolitalną świątyni, nie można także stwierdzić, czy prawdą jest, co podaje Długosz, że wówczas na ten cel zabrano którąś z cerkwi halickich [1], natomiast we Lwowie już Kazimierz położył fundamenta pod nową katedrę, a książę Włodzisław starał się o dalszy postęp budowy, chociaż również wątpić można, aby ona już w roku 1377, jak to z aktów radzieckich lwowskich miałoby wypływać, była na ukończeniu [2]. Musiała jednak bądź co bądź dość postąpić, skoro w tym właśnie roku książę układa się z miastem co do ciężarów domów, nabytych przez członków kapituły i kleru katedralnego i je miastu, o ile dotąd na domach tych ciężyły, nadal przyznaje [3]. Spodziewał się więc, że plan jego może rychło się urzeczywistni, tymczasem inaczej się stało. Arcybiskup Maciej, pomimo że do śmierci nosił tytuł arcybiskupa lwowskiego, który zapewne na życzenie księcia przybrał, bulli translacyjnej nie otrzymał, i dlatego może nawet nie był wcale konsekrowa-

---

[1] Historia Ks. X. pod r. 1375 (Opera XII. str. 360). Fuit autem ad prefatam metropolitanam Haliczìensem ecclesiam, recenter a Gregorio undecimo erectam Iacobus (!) natione Polonus consecratus, et sedi suae ecclesia... Graeci ritus consignata. Że się to wówczas w roku 1375 nie stało, dowodzi fakt, który, jak później wskażemy, jeszcze w r. 1390 podnoszono, że arcybiskup halicki nie ma kościoła katedralnego. Było to zresztą dość naturalnem wobec istniejącej w r. 1375 nadziei przeniesienia katedry do Lwowa. Czy jednak później arcybiskup Jakób za Władysława Jagiełły nie otrzymał na katedrę jakiejś cerkwi, przesądzać nie chcemy.

[2] Skrobiszewski, Vitae l. c. Mathias: et iam extructum fuit templum Lemburgae, pro sede metropolitana in a. D. 1377, prout acta consularia testantur civitatis Leopoliensis.

[3] Akta grodz. i ziem. V. nr. 12, w październiku 1377. W akcie tym wyraża się książę: postquam pro sede archiepiscopali Lemburgensis ecclesia cathedralis constructa fuerit in Lemburga civitate nostra.

nym, skoro ciągle jako elekt występuje[1]. Zwlekano z tą konsekracyą, aby ona od razu na arcybiskupstwo lwowskie była dokonaną, lecz czekano daremnie, bo jakkolwiek Stolica apostolska na prośbę księcia poleciła znowu owym trzem, często wspominanym biskupom polskim przeprowadzenie dochodzenia stosunków miejscowych, to jednak, otrzymawszy może nawet sprawozdanie i to korzystne, wstrzymała się z wydaniem ostatecznego postanowienia. Nie sądzimy, aby wyłączną przyczyną tego było niedokończenie budowy katedry, a tak samo trudno nam przypuścić, aby w tym względzie zaważył fakt, że wówczas równocześnie istnieją jacyś łacińscy biskupi lwowscy. Po owym Tomaszu bowiem, którego jeszcze Innocenty VI. zamianował, nie przerwała się kolej tych biskupów. Pod datą 16 marca 1390 papież Bonifacy IX. dokonał nowej nominacyi takiego biskupa w osobie Franciszkanina, Jerzego, syna Eberharda, a w tym akcie wspomniał zarazem o śmierci jego poprzednika, Konrada[2]. Przypuszczać więc można, że w czasie, kiedy książę Włodzisław starał się o przeniesienie metropolii do Lwowa, istniał jakiś biskup lwowski. Co więcej, owa nominacya Jerzego objęła również osobne pismo do arcybiskupa halickiego, jako metropolity biskupstwa lwowskiego, tak jak gdyby to biskupstwo kiedyś jako nowa sufragania halicka utworzonem zostało. Stajemy tu więc znowu wobec szeregu zagadek. Nie posiadamy jednak śladu, aby któryś z tych biskupów kiedykolwiek we Lwowie przebywał, brak również jakichkolwiek danych, aby przypuścić można, że kiedyś przecież biskupstwo lwowskie jako sufragania halicka, czy jako bezpośrednio Stolicy apostolskiej podległe, powstało, owszem wszystko przemawia przeciw temu. Że to nie miało miejsca przed rokiem 1375, świadczy nietylko bulla Grzegorza XI., tworząca metropolią halicką, lecz także prośba Włodzisława

[1] Zauważył to już słusznie Reiffenkugel, Die Gründung l. c. str. 60 uw. 2. O bezzasadności mniemania, jakoby Ludwik sprzeciwiał się przeniesieniu stolicy z Halicza do Lwowa, ibid. str. 62.

[2] Archiw. watyk. Regesta Later. 5 fol. 186 v. Dodatek nr. XVII.

Opolskiego o przeniesienie metropolii do Lwowa, bo prośba taka istnienia biskupstwa lwowskiego milczeniem pominąćby nie mogła. Wreszcie, co najważniejsza, kiedy w r. 1412 zarządzoną została po długich staraniach translacya metropolii do Lwowa[1], w akcie dotyczącym o biskupstwie lwowskiem ani słowem nie wspomniano, pomimo, że jeszcze w roku 1401 przyszła do skutku ostatnia nominacya biskupa lwowskiego[2], którym został wówczas Herman Wytkind, przeor dominikański z Hildesheim. A przecież wobec przepisów prawa kościelnego musiałaby w tym przypadku Stolica apostolska dokonać wyraźnie supresyi czyli zniesienia tego biskupstwa, gdyby ono istniało, i nie mogłaby wcale takiego faktu przemilczeć. Wobec tego nie można wspomnianego istnienia biskupów lwowskich żadną miarą inaczej tłómaczyć, jak tylko, że byli to jedynie biskupi z zakonów żebrzących, zamianowani »ad titulos vagos«, a z takimi Stolica apostolska przy zarządzeniu prawidłowej organizacyi kościelnej nigdy się nie liczyła. Być może, że kiedy chodziło o nominacyą Jerzego, wówczas Franciszkanie myśleli o tem, czyby wobec trudności przeniesienia metropolii halickiej do Lwowa, nie udało się stworzyć biskupstwa lwowskiego przez dodanie biskupa z tym tytułem, jako biskupa pomocniczego metropolii halickiej. Starali się może o to przez odpowiednie przedstawienia w kancelaryi apostolskiej[3], w której w czasach schizmy papieskiej panował dość wielki zamęt, jednak plan ten zupełnie się nie powiódł, a nominacya Hermana została dokonaną we formie nominacyj biskupów tytularnych, bez jakichkolwiek pism dodatkowych do metropolity. Więc i owych nominacyj nie możemy poczytywać za przeszkodę w przeniesieniu metropolii z Halicza, natomiast sądzimy, że w grze była tu znowu ręka lubuska, i że nowe

[1] Theiner, Mon. Pol. II. nr. 8.

[2] Archiw. watyk. Regesta Later. t. 96 fol. 256 i Bullarium Praedic. II. str. 410 nr. 164.

[3] Na myśl taką mogłoby naprowadzać wspomniane pismo do arcybiskupa halickiego, z tą nominacyą złączone.

pretensye biskupów lubuskich, może równocześnie nowe procesy przez nich wytoczone, stanowiły główną przyczynę, dla której prośba księcia Włodzisława nie doczekała się przychylnego załatwienia. Że te pretensye pomimo bulli z r. 1375 nie upadły, dowodzi wspomniany już fakt, ze biskup lubuski Jan jawi się w roku 1387 we Lwowie i zakłada tu nawet bractwo, a więc usiłuje wykonywać pewne akty jurysdykcyi biskupiej. Stało się to zaś właśnie w chwili, kiedy Lwów przeszedł znowu pod panowanie polskie, zdawało się więc może biskupom lubuskim, że przy tej zmianie panowania będą mogli swe roszczenia urzeczywistnić. Bulla z r. 1375 niestety nieoznaczała granic dyecezyj, chociaż z jej brzmienia nie można mieć pod tym względem wątpliwości, ale brak ten mógł dać niejaką podstawę do wyjęcia przynajmniej pewnych terytoryów z pod zwierzchnictwa metropolii halickiej, gdyby co do nich dało się wykazać nabycie praw jurysdykcyjnych na podstawie ich posiadania przez upływ czasu do zasiedzenia potrzebny [1]. Biskup lubuski więc nie potrzebował wcale zaczepiać bulli papieskiej, mógł uznawać najzupełniej jej postanowienia, lecz obok tego zupełnie prawnie wystąpić z roszczeniami do pewnych terytoryów i domagać się ich wyjęcia z pod jurysdykcyi halickiej.

[1] Wedle dawniejszych jeszcze przepisów prawa kanonicznego nabycie praw jurysdykcyjnych na części terytoryum, do innej dyecezyi należącego, i w następstwie tego zmienienie granic dyecezyi, mogło mieć właśnie tylko miejsce wówczas, gdy granice dyecezyalne nie były dokładnie określone, c. 3--7 C. XVI. q. 3 w Dekrecie Gracyana, tudzież c. 4. X. de parochiis III. 29. Oprócz tego jednak posiadali biskupi lubuscy jeszcze silniejsze oparcie w prawie kanonicznem, a to w przepisie c. 1 in VI-to de praescr. II. 13, który wprost do podobnego wypadku się odnosi, a w szczególności do biskupa: qui ecclesias et decimas, quas ab eo repetis, proponit se legittime prescripsisse. Przepis ten stanowi, że do nabycia tych praw przez zasiedzenie nie ma nawet potrzeby wykazywania tytułu, jeżeli: allegatur praescriptio, cuius contrarii memoria non existat. A właśnie biskupi lubuscy zawsze na owo wykonywanie tych praw od niepamiętnych czasów się powoływali. Naturalnie, że i w tym wypadku należy również ściśle stosować zasadę: tantum praescriptum, quantum possessum.

A co do Lwowa, który najwięcej przedstawiał interesu, najłatwiej było biskupom lubuskim dostarczyć dowodów pozytywnych, że tam stale w ostatnich czasach jurysdykcyą wykonywali; wszak biskup Piotr jeszcze udzielał tam odpustów i toczył spory o prawo wykonywania duszpasterstwa z Franciszkanami.

W tem tkwił zdaniem naszem powód, dlaczego Maciej nie doczekał się konsekracyi na arcybiskupa lwowskiego i dlaczego jego następca Bernard, licząc się z istniejącemi trudnościami, konsekrował się już tylko na metropolią halicką. Kiedy zmarł Maciej, a Bernard objął rządy, nie wiemy; pierwszy raz spotykamy jego imię dopiero pod rokiem 1385, w akcie z dnia 15 listopada[1], ponieważ jednak dokument ów dotyczy sporu, rozpoczętego przez owego arcybiskupa i toczącego się już wówczas od dłuższego czasu, przeto wnosićby należało, że objął rządy znacznie wcześniej, najpóźniej w r. 1384. I jego pochodzenie ani przeszłość nie są znane. Literatura dawniejsza uważa go za Polaka, z rodziny i herbu Koźlorogi[2], zapewne dlatego, że w dokumentach współczesnych występuje niejaki Mikołaj Capricornu, czyli Koźlorogi, któregoby można poczytywać za krewnego arcybiskupa[3]. Nie wdając się w oznaczenie rodziny, ani narodowości, do której należał, przypuszczamy raczej, że stosunki rodzinne wiązały go nie tyle z Polską, ile

---

[1] Akta grodz. i ziem. III. nr. 36.

[2] Skrobiszewski, Vitae l. c. Bernardus ex antiquissima et nobilissima Kozlorogorum prosapia.

[3] W wyroku biskupa przemyskiego Eryka przeciw Bernardowi. Akta grodz. i ziem. III. nr. 52, znajduje się ustęp tej treści, aby o orzeczonej ekskomunice zawiadomić: specialiter Nicolaum Capricornu alias Koszlarogy plebanum in Halicz, ceterosque omnes et singulos predicti archiepiscopi excommunicati et denunciati consanguineos, propinquos, amicos, socios, vicinos, fautores... Czy ów Mikołaj właśnie pod kategoryą krewnych arcybiskupa podpada, trudno ocenić, chociaż byłoby prawdopodobnem, że Bernard parafię halicką któremuś z swych krewnych powierzył.

ze Śląskiem, Czechami lub Miśnią[1]. Na pierwszych arcybiskupów halickich spadło brzemię nie małe, ale zarazem i wdzięczne zadanie urządzenia nowo powstałej metropolii, ustalenia bytu kościoła łacińskiego w tej ziemi i utwierdzenia podstaw jego dalszego rozwoju. Dobór więc osób na to ważne stanowisko winien był być bardzo starannym. Tymczasem, co do Bernarda, nadzieje, które pokładano w jego nominacyi, nie spełniły zdaje się wcale. Przynajmniej z tych źródeł, któremi rozporządzać możemy, trudno o jego działalności wydać sąd korzystniejszy. Niema bowiem śladu, aby zajmował się szczerze swą dyecezyą, zakładał kościoły, lub dalej kształtował szczegóły organizacyi kościelnej[2], natomiast są pewne wiadomości, iż kościoła katedralnege nie miał[3], że ze swej dyecezyi na dłuższy czas w odległe strony się wydalał[4], a nadto prowadził spory namiętne, które nie mogły się przyczynić do odpowiedniego rozwoju życia kościelnego wśród tych, nad któ-

[1] Biskup Eryk postanowił, aby wyżej powołany wyrok był ogłoszony w dyecezyach polskich, a nadto we wrocławskiej, praskiej, ołomunieckiej, litomierzyckiej i miśnijskiej, Nie chodziło tu widocznie o dyecezye sąsiednie, bo byłyby musiały być pruskie i węgierskie wymienione, lecz o takie, gdzie Bernard dla jakichś swych związków zapewne przebywał.

[2] Z jego działalności biskupiej dochował się tylko ślad, że udzielił odpustów kościołowi Dominikanów lwowskich, i że 24 czerwca 1386 transumował bullę Grzegorza XI. z 6 marca 1384 dla Societas peregrinantium, Skrobiszewski, Vitae l. c. Bernardus i Iacobus. Może sam należał dawniej do zakonu Dominikanów.

[3] W powołanym wyroku Eryka powiedziano wyraźnie: unde idem archiepiscopus ecclesiam cathedralem non habet. Akta grodz. i ziem. III. str. 101.

[4] Wspomina o tem papież Bonifacy IX. w poleceniu swem dla biskupa Eryka co do rozsądzenia sprawy Bernarda z 15 maja 1390, że on: iam per unum annum cum dimidio se ab eadem diocesi absentavit et in ea non resedit neque residet et etiam nullum officialem seu vicarium in spiritualibus ibidem hactenus deputavit, sed in partibus remotis et hinc inde per mundum vagabatur et vagatur, in preiudicium animarum subditorum eiusdem archiepiscopi. Akta grodz. i ziem. III. nr. 51.

rymi piecza dusz została mu oddaną. Pominąwszy mięszanie się w sprawy sufraganów[1], albo spór z Dominikanami lwowwskimi, którzy nie uznali wyroku arcybiskupa, wydanego na jednego z obywateli ziemi halickiej[2], lub drugi z biskupem przemyskim o granice dyecezyi[3], wprost gorszącem było jego zachowanie się w procesie, jaki rozpoczął z miastem Lwowem o dom w rynku, nadany arcybiskupstwu przez Włodzisława Opolskiego. Nietylko zrywał ugody i nieprawnie obłożył miasto interdyktem i wyklął rajców, ale kiedy sprawa apelacyi miasta poszła na mocy delegacyi papieskiej przed trybunał arcybiskupa ostrzychomskiego, kardynała Dymitra, nie stawał wcale na jego wezwania i dyecezyą opuścił, tak że kardynał rzucił nań klątwę. Klątwę tę w najostrzejszej formie ponowił następnie 22 grudnia 1390 biskup przemyski, któremu po śmierci Dymitra papież sprawę ową przekazał[4]. Tyle tylko wiemy z jego działalności, a brak nam podstaw do ocenienia powodów jego postępowania. Gdyby materyał źródłowy był obfitszy, możeby się znalazły wskazówki, że się gorliwiej zajmował dyecezyą, lub że w owych procesach był rzeczywiście stroną skrzywdzoną, albo że powodowały nim pobudki czy to narodowościowej, czy politycznej natury[5], a może nawet wzgląd na dobro Kościoła, lecz niestety brak takiego materyału.

Wielka klątwa, którą został dotknięty, nie miała dalszych następstw. Bernard może się o niej wcale nie dowiedział, bo

---

[1] Pomimo wiedzy i woli biskupa Eryka konsekrował w Przemyślu kościół dominikański. Pawłowski, Praemislia sacra l. c. str. 64 uw. 4.

[2] Skrobiszewski, Vitae l. c. Bernardus, widocznie na podstawie dokumentu, obejmującego apelacyą Dominikanów do Stolicy apostolskiej z daty 6 sierpnia 1390.

[3] Akta grodz. i ziem. VII. nr. 21 str. 39.

[4] Ibid. III. nr. 38, 51 i 52.

[5] Możnaby wnosić, że może występował przeciw Niemcom lwowskim, lecz brak do tego jakiejkolwiek podstawy, zwłaszcza, że niema śladów, aby pozostawał w jakimś bliższym związku z królem Jagiełłą, a te jego spory jeszcze z czasów węgierskich się datują.

prawdopodobnie już wówczas nie żył. Nominacya jego następcy, wspominająca wyraźnie o śmierci Bernarda, pochodzi z 27 czerwca 1391 roku, przypuszczać więc należy, że zmarł w samym początku tegoż roku, lub jeszcze przy końcu poprzedniego.

O wiele wyraźniej, a i o wiele więcej dodatnio rysuje się na tle aktów współczesnych osobistość pierwszego, po wydaniu bulli Grzegorza XI., biskupa przemyskiego. W r. 1375 dawny biskup Mikołaj już zdaje się nie był przy życiu, więc Stolica apostolska przystąpiła do obsadzenia tego biskupstwa i nadała je 13 kwietnia 1377 niejakiemu Erykowi de Winsen[1]. Należał on do zakonu Franciszkanów, i posiadał już wówczas święcenia kapłańskie, pochodził zaś, jak sam o tem wspomina, z księstwa luneburskiego i był Niemcem, ze szczepu saskiego[2]. Bardzo korzystne wrażenie o jego działalności odniósł już Długosz, który zapewne więcej miał pod ręką materyałów, niż my dziś posiadamy, i rzeczywiście wydaje się prawdą, co o nim powiedział, że dyecezyą swą »pulcherrimo ordine regulavit«[3]. Eryk sam opowiada o tem, w jak smutnym stanie znalazł dyecezyą, więc urządził kapitułę i nadał jej odpowiednie statuta, postarał się o odpowiednią dla kościoła dotacyą, kościół katedralny, znajdujący się w ruinie, podniósł, odrestaurował i konsekrował pod tytułem Matki Bożej i św. Jana Chrzciciela, zajął się uporządkowaniem i określeniem obowiązków kleru w odniesieniu do służby bożej[4], opiekował

[1] Theiner, Mon. Pol. I. nr. 1006.

[2] Akta grodz. i ziem. VIII. nr. 20: suscepto enim per nos rite sub eodem sanctissimo patre (Grzegorz XI.) pontificalis consecrationis munere, de terra et cognatione nostra de celebri ducatu Luneburgensi et gentis Saxonum Germanie, relictis domo et parentibus egredientes, quasi peregre, profecti in regionem longinquam gressus nostros dereximus.

[3] Historia Ks. X. pod r. 1375 (Opera XII. str. 360).

[4] Świadczy o tem wszystkiem jego statut dla kapituły z 10 stycznia 1390, gdzie czytamy: divina insuper officia iuxta ordinarium, quem colligi fecimus, volumus per omnes clericos nostre diocesis fieri celebrari

się zakonem franciszkańskim [1], a nie można wątpić, że starał się również o zakładanie parafij [2]. Jego pracy zawdzięcza dyecezya przemyska, że zyskała dla dalszego rozwoju odpowiadające celowi urządzenia i podstawy, a różniła się pod tym względem korzystnie od dyecezyi halickiej, gdzie praca organizacyjna dopiero na czas rządów następcy Bernarda przypadła. Z metropolitą swym Eryk nie mógł prawdopodobnie się porozumieć, zastrzegał się przeciw wkraczaniu w swe prawa biskupie, i kiedy w sprawie metropolity miał z ramienia Stolicy apostolskiej wydać orzeczenie, był bardzo surowym sędzią.

Z utworzonych w r. 1375 dyecezyj, ta jedna dyecezya posiadała aż do czasów Jagiełły rząd właściwy; halicka znajdowała się wśród bardzo niepewnych stosunków, może nawet w rozprzężeniu, inne były czysto tytularnemi. Odnosi się to tak do dyecezyi włodzimierskiej, jak i chełmskiej. Pierwsza, obsadzona jeszcze w r. 1371, nie dawała pola do pracy organizacyjnej, bo władza państwowa we Włodzimierzu była kościołowi łacińskiemu nieprzychylną. Dlatego sądzimy, że biskup włodzimierski Hynko może nawet nigdy swej dyecezyi nie oglądał. Był on Czechem z rodu i dlatego zapewne mieszkał ciągle w Czechach, gdzie pełnił obowiązki biskupa pomocniczego przy arcybiskupie praskim. W tym charakterze spotykamy go tam stale od 9 maja roku 1373 aż do 11 stycznia roku 1387 [3]. I jego następca również objął to stanowisko.

---

et observari. Akta grodz. i ziem. VIII. nr. 20, tudzież, co do odbudowania katedry, akt ibid. VII. nr. 15. Ów kościół katedralny był już w r. 1385 wybudowany zupełnie. Ibid. nr. 16.

[1] On miał go wprowadzić do Krosna i wybudować mu kościół ceglany w Przemyślu, zarządzając, aby gwardyan w dzień św. Franciszka odprawiał msze w katedrze. Pawłowski, Praemislia l. c. str. 64 uw. 4.

[2] Pawłowski, l. c. uw. podaje, że za jego czasów powstały parafie w Nowosiedlcach 1386 i Strachocinie 1390.

[3] Historický Archiv. I. Třida česke Akademie, Soudni akta

Biskupa chełmskiego, następcę Tomasza, znajdujemy także w aktach współczesnych, a był nim niejaki Stefan. W okresie, o którym mówimy, występuje on raz w czasie bliżej nieoznaczonym, lecz w każdym razie przed rokiem 1394 we Lwowie, gdzie, zdaje się przy konsekracyi nowowybudowanego kościoła Dominikanów, nadał temuż kościołowi odpusty [1], drugi raz w r. 1383 w Poznaniu jako biskup pomocniczy tamtejszej katedry [2]. I on więc w dyecezyi swej rządów nie sprawował.

Wreszcie dodać musimy, że pojawia się w tych latach także biskup kijowski, Mikołaj, z zakonu Dominikanów. Dyecezya ta jeszcze wówczas wcale nie była utworzoną, więc był on tylko biskupem tytularnym i jako taki prawdopodobnie sufraganem w Gnieźnie, a może w Płocku, gdyż w roku 1383 miał wraz z arcybiskupem Bodzantą i biskupem płockim koronować księcia Ziemowita na króla polskiego, do czego jednak nie przyszło [3].

Było zdaje się zamiarem Ludwika węgierskiego, aby tak sprawy kościoła polskiego, jak również dzieło organizacyi kościelnej w ziemiach czerwonoruskich, poddać pod pewien nadzór, czy kontrolę dostojników kościoła węgierskiego [4]. Tem, wedle naszego zapatrywania, tłómaczy się fakt, że papież Urban VI. jeszcze za życia króla, zamianował legatem dla Węgier i Polski dawnego kanclerza korony węgierskiej, kardynała

Konsistoře Pražskeho, Praha 1893 I. str. 31, 53, 55, 71, 77, 81, 215 i 360, II. str. 67, 75, 112, 167, 188, 283, 289, 294, 301, 304, 400 i 413. W aktach tych nosi on często tytuł sufragana praskiego. O istniejących w tym czasie rzekomo łacińskich biskupach włodzimierskich, Izydorze † 1380 i Ruglanie † 1400 (Nakielski, Miechovia l. c. str. 313, Rzepnicki, Vitae praesulum Poloniae, Posnaniae 1762, II. str. 366) milczą źródła,

[1] Skrobiszewki, Vitae l. c. Iacobus.

[2] Kod. dypl. Wielkop. III. nr. 1809.

[3] Janko z Czarnkowa c. 82, Mon. Pol. II. str. 740.

[4] Mimowolnie zastanawia fakt, że w chwili, kiedy Ludwik miał zamiar odebrać rządy ziemi ruskiej Władysławowi, dnia 10 listopada

Dymitra, zarazem arcybiskupa ostrzychomskiego. Nadanie tej legacyi nastąpiło w r. 1381 lub 1382[1], chociaż już przedtem powierzał mu papież pewne misye w odniesieniu do stosunków kościelnych w Polsce[2]. Dymitr pojawia się rzeczywiście w lecie r. 1383 i 1384 w Krakowie i jako legat załatwia pewne sprawy[3], nie znaleźliśmy jednak śladów, któreby wskazywały na szersze z jego strony wglądanie w rząd kościelny w Polsce, chociaż zajmował się żywo kwestyą następstwa tronu po śmierci Ludwika, a następnie był obecny przy koronacyi Jadwigi[4]. Tak samo nie zaznaczył w sposób wybitniejszy swego udziału w sprawach kościoła łacińskiego na Czerwonej Rusi. Rozsądzał wprawdzie w Budzie spór arcybiskupa Bernarda ze Lwowem, zatwierdzał pewne nadania[5], brał udział, jako kanclerz Węgier, przy uposażeniu biskupstwa przemyskiego[6], ale sprawy tak ważnej dla organizacyi kościelnej, jaką było zadanie ustalenia dotacyi arcybiskupstwa halickiego

roku 1378, bawią u księcia we Lwowie dostojnicy polscy, starosta krakowski i marszałek królestwa (Akta grodzkie i ziemskie VIII. nr. 12), może chodziło im o zawarowanie ze strony polskiej wpływów w tej ziemi. Starosta Sędziwój wrócił nawet wkrótce po raz drugi na dwór Władysława w końcu roku 1378. Ibid. VII. nr. 13. W akcie tym wydawca mylnie oznaczył datę, bo nie jest wykluczonem, że starosta Sędziwój, który 22 grudnia roku 1378 był w Krakowie i widział się z kanclerzem Zawiszą (Kod. dypl. Małop. I. nr. 343), wrócił następnie do Lwowa.

[1] Theiner, Mon. Hung. II. nr. 319 i 320.

[2] Ibid. II. nr. 318.

[3] Kod. dypl. kat. krak. II. nr. 319 i 320, dokumenty z 26 sierpnia 1383.

[4] W roku 1383 przybył do Polski wraz z Zygmuntem, mężem córki Ludwika, Maryi, gdy ten się wyprawiał przeciw Ziemowitowi mazowieckiemu, a w roku 1384 był obecnym przy wspomnianej koronacyi Jadwigi. Kalendarz krakowski, Mon. Pol. II. str. 931 i 934.

[5] Nadanie dziesięcin przez biskupa Eryka dla kapituły przemyskiej. Akta grodz. i ziem. VIII. nr. 14.

[6] Ibid. VII. nr. 15.

i jego rozgraniczenia od biskupstwa przemyskiego, nie załatwił[1]. Wobec tego przypuścić należy, że jego legacya do utwierdzenia, lub większego rozwoju tej organizacyi, nie wiele się przyczyniła. Trwała ona zresztą bardzo krótko, bo Dymitr zmarł już w roku 1386[2].

[1] Ibid. VII. nr. 21.
[2] Eubel, Hierarchia catoholica medii aevi l. c. I. str. 23.



ROZDZIAŁ VI.

Dotacya kościoła i rząd kościelny.

Kiedy Kazimierz W. zajął Ruś Czerwoną, istniejące tam kościoły łacińskie nie posiadały prawdopodobnie żadnego stałego uposażenia. Należące do zakonów utrzymywały się z funduszów zakonnych i darów wiernych, te zaś, które zostały przez samą ludność katolicką ufundowane, przez nią też musiały być utrzymywane. Odnosi się to przedewszystkiem do kościołów w miastach, gdzie istniała liczniejsza osada kupców zachodnich, zwłaszcza niemieckich; kaplice wiejskie, o ile w stronach graniczących z Małopolską istniały, utrzymywał właściciel wsi. Władza państwowa do uposażenia tego się nie przyczyniała, chyba tylko wyjątkowo we większych miastach, śladem bowiem dotacyi książęcej, zapewne Jerzego II., wydaje się być prawo wagi, jakie posiadał parafialny kościół św. Piotra w Przemyślu[1]. Po zajęciu kraju przez Polskę dotacya

[1] Prawo to odstąpił w roku 1398 pleban przemyski miastu za osobną roczną opłatą. Akta grodz. i ziem. VIII. nr. 29. Uważamy je dlatego jako ślad nadania książęcego z czasów ruskich, bo takie nadanie było zwyczajem w wypadkach, gdzie chodziło o kościoły osad kupców zachodnich w miastach ruskich. O podobnym przykładzie w Smoleńsku, w traktacte z r. 1229 (Napiersky, Russ. livl. Urk. l. c. str. 439 c. 35 Hans. Urkundenb. I. l. c. nr. 232) wspominaliśmy już wyżej (str. 49), a później w końcu w. XIV. spotykamy podobne nadanie także w Mołdawii. Celem takich nadań było nie tyle udotowanie kościoła, bo pewno nieraz dwór handlowy od wagi w kościele opłaty pobierał, ile udzielenie obcym i innowiercom rękojmii uczciwości w stosunkach han-

kościoła łacińskiego polegała pierwotnie przedewszystkiem na dobrach nieruchomych, nadanych na własność, częścią na dziesięcinach.

Nie posiadamy śladów, aby Kazimierz W. udotował arcybiskupstwo halickie nieruchomościami, i akta późniejsze nigdzie o podobnych nadaniach z jego strony nie wspominają, natomiast wyznaczył, zdaje się, jakieś majętności dla katedry przemyskiej, lecz Rusini po jego śmierci dotacyą tę zabrali [1]. Dlatego też po bulli Grzegorza XI. z r. 1375, wraz z urządzeniem katedr, musiano pomyśleć o ustaleniu ich bytu na szerszych podstawach materyalnych. Arcybiskupstwo halickie udotował hojnie w czasie swych rządów (rok nie jest wiadomy) Włodzisław Opolski. Otrzymało ono wówczas miasto Rohatyn, tudzież zamki Olesko i Tustań wraz z okręgami i wsiami w nich położonemi, nadto dom we Lwowie, w górnej części rynku, tudzież dziesiątą część ceł lwowskich i dziesięcinę soli z Drohobycza i Żydaczowa [2]. Dowiadujemy się również, że wieś

dlowych. Z objęciem rządów przez Polskę, gdzie prawo wagi należało do władz rządowych lub miejskich, cel ten odpadał. Natomiast reszta dawnej dotacyi kościoła parafialnego w Przemyślu (Akta grodz. i ziem. VIII. nr. 48) pochodzi, zdaje się, już z czasów polskich. Ów kościół św. Piotra był prawdopodobnie chwilowo katedralnym (Pawłowski, Premislia sacra l. c. str. 64 nr. 4), lecz już za Kazimierza W. wybudowano osobną katedrę, którą później biskup Eryk z rąk schizmatyków odebrał i poświęcił pod wezwaniem Matki Bożej i św. Jana Chrzciciela (Ibid. nr. 20), lecz dawna łączność między parafią a katedrą zyskała i nadal swój wyraz w tem, że parafia była powierzaną jednemu z członków kapituły, a jej dotacya weszła w skład dotacyi kapitulnej.

[1] Wspomina o tem biskup Eryk, mówiąc o katedrze: nos tamen eandem ecclesiam cum multis suis possessionibus a scismaticis repperimus occupatam. Akta grodz. i ziem. VIII. nr. 20.

[2] O treści tej dotacyi dowiadujemy się z pisma Bonifacego IX. z 13 maja 1390, w którem papież na skargę arcybiskupa polecił kardynałowi Dymitrowi, aby się przekonał o prawnej podstawie tego uposażenia i postarał się o zarządzenia, zmierzające do odebrania wszystkiego na rzecz arcybiskupstwa, coby ktokolwiek sobie bezprawnie przywłaszczył. Akta grodz. i ziemskie III. nr. 51.

Kąkolniki w okręgu rohatyńskim była często miejscem pobytu arcybiskupa Bernarda[1], tam więc zapewne znajdowała się wówczas letnia rezydencya arcybiskupów. Dotacya ta jednak z różnych stron była zaczepianą[2], a zwłaszcza ów dom we Lwowie był przyczyną długich, nawet po śmierci Bernarda się ciągnących sporów z miastem, które dopiero w r. 1395 zostały zakończone ugodą, przez zamianę na dom inny, niedaleko kościoła Franciszkanów, przytykający do ich cmentarza[3].

Dotacya księcia Włodzisława dla arcybiskupstwa musiała nastąpić gdzieś ku końcowi jego rządów. Sprawa taka wymagała dłuższego przygotowania i rozpatrzenia stosunków, a nadto określenia i załatwienia całego szeregu kwestyj prawnych, odnoszących się do majętności, na dotacyą przeznaczonych. Kiedy przeto po załatwieniu wyposażenia metropolii przyszła kolej na udotowanie drugiego biskupstwa, z czem się mogła łączyć sprawa odebrania z rąk innowierców jego dawniejszego majątku, upłynął czas dłuższy, książę Włodzisław już utracił rządy, więc sprawą tą zajął się król Ludwik, ale i on przed jej ukończeniem zmarł. Wykonując wolę ojca, królowa węgierska Marya wydała 3 kwietnia 1384 przywilej uposażenia, przekazując biskupstwu 5 włości z wszelkiemi przynależytościami, cztery należące do zamku sanockiego, jednę do przemyskiego i uwolniła je z pod jurysdykcyi urzędników królewskich. Do włości tych, stanowiących pierwszą dotacyą przemyską, należały wsie: Brzozów i Domaradz, położone nad Stobnicą, tudzież Równe, Cergowa i Radymno[4]. Niedługo potem, 8 maja 1385, jeden z ziemian przemyskich, Piotr Stryjski, dodał do tej dotacyi wieś swoję Pnikut[5].

---

[1] Ibid. III. nr. 52 str. 101. Cuculnik villa, ubi habitare (archiepiscopus) consuevit i później w wieku XV. Ibid. IV. nr. 90.

[2] Ibid. III. nr. 51.

[3] Ibid. III. nr. 58 i IV. nr. 7 i 8.

[4] Ibid. VII. nr. 15.

[5] Ibid. VII. nr. 16. Z dokumentu tego jednak trudno się domyślać, jak to czyni Pawłowski, Praemislia sacra l. c. str. 61 uw. 2,

Jeszcze biskup Eryk postarał się o odpowiednie urządzenie tych majętności, bo oddał las w Równem, nad rzeką Jasionką, Michałowi, sołtysowi z Równego pod lokacyą wsi na prawie niemieckim, która miała się nazywać Biskupi las, Byskopeswalt [1], a nadto zajął się także zamianą sołtystwa w Radymnie [2].

Owe posiadłości kościelne nie były jednak, zdaje się, wolne od ciężarów państwowych, gdyż o takiem uwolnieniu nie wspomina wcale powyższy przywilej królowej Maryi; natomiast książę Włodzisław, nadając włości Dominikanom lwowskim w roku 1377, zastrzegł wyraźnie daninę książęcą zwykłą w wysokości 2 szerokich groszy lub 4 mniejszych od każdego dymu [3]. Popierają ów wniosek również późniejsze przywileje, zwalniające od owych ciężarów [4].

---

a za nim Reiffenkugel, Die Gründung l. c. str. 67, że ów Piotr przeszedł z kościoła ruskiego do łacińskiego.

[1] Akta grodz. i ziem. VIII. nr. 15.

[2] Ibid. nr. 16. Pawłowski, Praemislia sacra l. c. str. 55 nr. 7 mylnie podał treść tego dokumentu, jakoby sam biskup kupił sołtystwo. W archiwum katedry przemyskiej znajdowały się nadto inne jeszcze przywileje dotacyjne, które może do czasów Eryka się odnoszą. Inwentarze katedralne, pisane ręką z pierwszej połowy wieku XV. zapisały pewne takie przywileje, które zaginęły, jak: Item privilegium super XX. marcis in zuppis Sool dictis, Item privilegium super decem marcis et tunnas salis quattuor i t. d. Ulanowski, Analecta ad historiam iuris canonici in diocesi Premisliensi. Kraków 1888 (Odb. z T. V. Archiwum kom. hist. Akad. Um. str. 70).

[3] Akta grodz. i ziem. II. nr. 7.

[4] Ibid. III. nr. 82 i IV. nr. 79. Dokumenty te odnoszą się jeden do Franciszkanów krośnieńskich, a drugi do arcybiskupstwa lwowskiego. Dokument księcia Włodzisława z 8 listopada 1377, w którym przeniósł Piotra Kosarowicza i jego brata Klisza ze wsi Targowiszcz do Sinnicy, przyczem obok innych praw im nadanych postanowił: ecclesiam liberam nisi cunam solvere tenentur, sacerdotem, qui eis placuerit tenebuntur, (Bibl. XX. Czartoryskich w Krakowie, szufl. 3 nr. 173), odnosi się niewątpliwie do cerkwi ruskiej, te cerkwie bowiem po wsiach były przedmiotem prywatnej własności, a duchowni pozostawali w poddaństwie pana wsi. Akta grodz. i ziem. II. nr. 11, V. nr. 13.

Uposażenie w nieruchomościach posiadały wówczas już także kościoły parafialne, a w tym względzie pierwsze zarządzenia poczynił Kazimierz W., opierając się na wzorach istniejących w Polsce, w miastach i wsiach, na prawie niemieckiem założonych. Analogia nasuwała się sama przez się, gdyż podstawą bytu kościoła łacińskiego w ziemi czerwonoruskiej były głównie nowe osady i lokacye.

Zwyczajne uposażenie kościoła parafialnego stanowiły jeden lub dwa morgi (zależało to od wielkości lokacyi lub gleby), wolne od wszelkich czynszów[1]. Wyjątkowo tylko, w miarę majątku i hojności fundatora, dotacya była większą, bo obejmowała łąki, prawo utrzymywania karczmy i sadzawek rybnych, a czasem nawet całą wieś z różnemi innemi prawami, jak prawem młynów, poboru drzewa z lasów, rybołowstwa i polowania[2].

Obok tego zaś najwydatniejszem źródłem utrzymania kleru była dziesięcina, chociaż nie dochodziła tutaj do wysokości tej, jaką przedstawiała w innych ziemiach Polski. Jej

[1] N. p. w Sądowej Wiszni, Brzozowej, Hryciowej, Honstacie, Bliznem i Łańcucie po 2 morgi (Akta grodz. i ziem. III. nr. 9 i 34 i VIII. nr. 4, 6 i 7, tudzież Kod. dypl. Małop. III. nr. 812), w Jarosławiu, Równem, Cergowej, Radymnie i Rogach po jednym morgu (Akta grodz. i ziem. VII. nr. 12, VIII. nr. 1, 2 i 11, nadto Kod. dypl. Małop. III. nr. 721). Kościół parafialny P. Maryi Śnieżnej we Lwowie, oprócz młynów, otrzymał także jeden łan (Akta grodz. i ziem. III. nr. 19 i 21). Owe morgi były to łany wielkie frankońskie, najczęstsze przy ówczesnych lokacyach niemieckich na Rusi, obejmujące $43^1/_5$ morgów dawnej miary polskiej. Morg polski zaś równa się 1664 kwadr. sążniom wiedeńskim, czyli 0.599 hektara, podczas gdy morg wiedeński, obejmujący 1600 kwadrat. sążni równa się 0.576 hektara. Zob. Piekosiński, O łanach w Polsce wieków średnich. Rozpr. i sprawozd. z pos. Wydz. hist. filoz. Akad. Um. w Krakowie XXI. 1888, str. 53 nr. 4 i str. 94.

[2] W najstarszym, dotąd znanym akcie dotacyi parafii dyecezyi przemyskiej w Nowosielcach z r. 1384 (Acta episcopal. Premisl. IX. Dodatek nr. XV.) nadała fundatorka kościołowi oprócz wolnego łanu i miejsca pod plebanię prawo karczmy i stawu, hojniejszą dotacyą zaś zyskały kościoły parafialne przy fundacyi parafii w Buczaczu w r. 1379 (Akta grodz. i ziem. V. nr. 15), przy dotacyi kościoła w Żydaczowie r. 1387,

urządzenie opiera się także przedewszystkiem na postanowieniach Kazimierza W., i on właśnie, starając się o to, aby jak najwięcej osadników ściągnąć na Ruś Czerwoną, ów znaczny ciężar, jakiem było opłacanie dziesięciny, w sposób dość daleko idący złagodził. Jego zaś zarządzenia utrzymały się i nadal, aż po czasy Jagiełły.

Dziesięcina na Czerwonej Rusi była podwójną, biskupią, t. j. biskupowi opłacaną i plebanalną. Typem przyjętym dla pierwszej była dziesięcina pieniężna, o wiele mniej dla ludności uciążliwa, i dlatego przeważnie wprowadzana w Polsce w osadach na prawie niemieckiem, w miejsce dawniejszej snopowej lub osepowej. Ale i wysokość jej w tych ziemiach była niższą, aniżeli gdzieindziej w Polsce. Kazimierz W. starał się w całem królestwie, dla podniesienia ekonomicznego produkcyi rolnej, o obniżenie dziesięciny, lub jej dogodniejsze uiszczanie, głównie w pieniądzu; do tego zmierzała ordynacya biskupa Bodzanty dla dyecezyi krakowskiej z 14 lipca 1359[1], jak również ugoda króla z arcybiskupem Jarosławem z 4 marca 1360, odnosząca się do Wielkopolski[2]; tam zaś, gdzie mógł swobodniej kształtować stosunki, poszedł jeszcze dalej, tak w interesie podniesienia kultury kraju, jak nawet w interesie samego kościoła łacińskiego, aby nieodstraszać ciężarami kościelnymi niekatolików od łączenia się z nim[3]. Wskutek tego wprowadzona przez niego dziesięcina biskupia, określona

lub przy fundacyi w Lubaczowie w r. 1388. Ibid. II. nr. 16 i VIII. nr. 18. W Buczaczu nadto zobowiązał się fundator dawać plebanowi »obrok« w dnie zwyczajne dwa razy dziennie, w dnie postu raz na dzień, a gdyby pleban nie chciał przyjść do stołu pana, miał mu dostarczyć artykułów żywności i napoju, tak, aby starczyły dla dwu osób.

[1] Kod. dypl. Małop. III. nr. 730.

[2] Kod. dypl. Wielkop. III. nr. 1416.

[3] Wspomina wyraźnie o tem biskup przemyski Maciej w r. 1406, że dziesięcinę tę dla tego obniżono: ut ad easdem partes Russie populus catholicus liberius conflueret, Ruthenosque et alios scismaticos, easdem partes inhabitantes, potentius extirparet. Akta grodz. i ziem. IV. nr. 12.

w wartości pieniężnej, nie dochodziła nawet, jak się później, i to jeszcze w wieku XIV. skarżono, dwudziestej części prawdziwej dziesięciny, a wynosiła z morga, oddanego pod uprawę i przynoszącego plony, czasem 12, czasem 8, czasem 6, a najczęściej 4 groszy polskich[1]. I tak n. p. we Lwowie, Jarosławiu, Radymnie, Krośnie lub wsi Górkach płacono po 6 groszy[2], w Sądowej Wiszni, w Brzozowej, w Bliznem 4 skojce, t. j. 8 groszy[3], a w Rogach, w Równem lub Cergowej po 4 grosze[4]. Dziesięcina snopowa, jako biskupia, nigdzie nie była w użyciu[5]. Pleban zaś prawidłowo pobierał dziesięcinę osepową, t. zw. meszne, w wysokości jednej miary pszenicy i je-

---

[1] Wedle skargi, na ten stan stosunków zaniesionej w końcu wieku XIV. z dyecezyi przemyskiej do Stolicy apostolskiej, gdzie czytamy, że jakkolwiek w ziemiach sąsiednich rzeczywista dziesięcina się opłaca, to tutaj: pretextu cuiusdam privilegii clare memorie Kazimiri regis Polonie, qui partes illas de manibus infidelium tunc eas detinentium potenter acquisivit, colonis dictarum acquisitarum partium indulti, quidam videlicet ex eis loco decime pro uno manso arabili et fructifero duodecim, alii vero octo, et certi alii sex et quamplures alii quatuor grossos Polonicales, de quibus quidem grossis quatuor non constituunt vigesimam partem vere decime, duntaxat persolvunt, nec ultra solvere curant. Ibid. VIII. nr. 26.

[2] Ibid. III. nr. 17, 19 i 21, VII. 12, VIII. 10 i 11.

[3] Kod. dypl. Małop. III. nr. 812 i Akta grodz. i ziem. III. nr. 9 i VIII. nr. 7.

[4] Kod. dypl. Małop. III. nr. 721 i Akta grodz. i ziem. VIII. nr. 1 i 2. Wszystkie w tych uwagach wymienione akta datują się z czasów Kazimierza W. i Włodzisława Opolskiego z okresu od r. 1352 do r. 1377. Z panowania węgierskiego nie posiadamy żadnych śladów królewskich nowych lokacyj i urządzeń dziesięcinnych. Tylko biskup przemyski Eryk, lokując w r. 1386 wieś Byskopeswalt, ustanowił dziesięcinę w wysokości jednego wiardunku, t. j. 12 groszy. Akta grodz. i ziem. VIII. nr. 15.

[5] Biskup przemyski Maciej określa wogóle tę dawną dziesięcinę biskupią na Rusi tak, że: locorum ordinarii pro decimis de agris civitatum, oppidorum et villarum provenientibus certam summam pecunie et non manipularem decimam recipiunt et recipere consueverunt. Ibid. IV. nr. 12.

dnej miary owsa [1]. Wyjątkowo tylko była ta dziesięcina pieniężną, jak n. p. w Krośnie i we wsi Honstat, gdzie ją określono na 2 grosze [2], lub snopową, jak w parafii buczackiej [3]; zależało to już od woli fundatora. Domyślać się tylko można, że z posiadłości ziemian, dworskim pługiem uprawnych, opłacano zdaje się zawsze dziesięcinę snopową [4]. Zamiana mesznego w ziarnie na opłatę pieniężną była również dopuszczalną na podstawie poszczególnych umów, zawartych za zezwoleniem biskupa [5].

Natomiast pleban nie pobierał wcale innych dziesięcin, ani nawet dziesięciny gruntowej mniejszej, t. j. z ogrodowizn, z warzywa, owoców sadu i roślin, nie posiadających kłosów [6],

---

[1] W skardze plebana lwowskiego, zaniesionej około roku 1407 do Rzymu, czytamy: in partibus Russie talis coruptela excrevit seu inolevit, quod ubi locate sunt civitates, opida vel ville sub iure Magdeburgensi, quod ibi pro decima solvitur certa minuta pecunia loci ordinario seu episcopo pro sua parte decimarum, que vix tricesima esse potest; rectori vero parochialis ecclesie de quolibet manso sive lanio per parochianos sive parochianum pro censu una mensura, que dicitur truncus siliginis et alia avene singulis annis comuniter solvitur et pagatur. Ibid. IV. nr. 13 str. 31, przykłady podają nadto akta Ibid. III. nr. 9 i VIII. nr. 1.

[2] Ibid. III. nr. 16 i VIII. nr. 6.

[3] Ibid. V. nr. 15.

[4] Z określenia dziesięciny snopowej w parafii buczackiej przez właściciela tych dóbr wnosimy, że katoliccy właścicielele również taką dziesięcinę opłacali. Przy późniejszych fundacyach parafij z reguły przyjmowali na siebie fundatorowie opłacanie dziesięciny snopowej.

[5] Biskup przemyski Maciej stwierdza, że: sacerdotes curati sive ecclesiarum parochialium rectores pro eorum obsequiis annonas, que missales nuncupantur, aut loco annonarum certam pecuniam, de qua auctoritate ordinarii interveniente cum ipsorum parochianis convenire poterint, recipere consueverunt. Ibid. IV. nr. 12, r. 1406.

[6] Wedle skargi biskupa przemyskiego, przedłożonej Stolicy apostolskiej w r. 1397, nie było takich dziesięcin w ziemi czerwonoruskiej: licet in partibus eius civitatis et diocesis Primisliensis circumvicinis de frugibus excrescentibus et animalibus depascentibus in eisdem partibus vere decime persolvantur, Ibid. VIII. nr. 26; a później stwierdza również ten

ale istnieją ślady, że już wówczas pobierał columbatio, kolendę, czyli datki składane przez parafian przy wizytacyi w czasie między Bożem Narodzeniem a świętem Oczyszczenia P. Maryi[1].

Obowiązek opłacania dziesięciny spadał na ludność we wsiach nowo osadzonych dopiero po ustaniu lat wolnych, które na Czerwonej Rusi były znacznie dłuższe, niż w innych ziemiach polskich, bo wynosiły prawidłowo lat 20. Gdy zaś ludności tubylczej katolickiej było mało, a niekatolików nie pociągano do uiszczania dziesięcin, przeto w tym stanie rzeczy tkwiła również jedna z przyczyn, dla których organizacya kościoła łacińskiego w tej ziemi dopiero po śmierci Kazimierza mogła być ustaloną. Król z powodów, wypływających częścią z jego oględnej i pojednawczej polityki wobec Rusinów, częścią ze stosunków, w jakich pozostawała wówczas ludność włościańska ruska do ziemi i właścicieli ziemskich, nie chciał czy nie mógł dotować kościoła łacińskiego dobrami, na których siedziała ludność ruska na prawie ruskiem, nadawanie zaś pustkowi, dokąd nie zostały osadzonemi, nie przynosiło żadnego dochodu. A kiedy lokacye żywiołem zachodnim rozpoczynają się dopiero na szerszy rozmiar od lat pięćdziesiątych XIV. w., przeto mogły one stanowić dopiero rzeczywistą podstawę dotacyi duchowieństwa łacińskiego w chwili śmierci Kazimierza, bo wówczas dopiero upływały lata wolne. Gdyby Kazimierz nie był w sposób, tak oględny i rozumny, przygotował gruntu,

sam biskup: Decimas vero prediales vel minutas eisdem curatis sacerdotibus seu ecclesiarum parochialium rectoribus tollendi et recipiendi, neque ex privilegio, neque ex aliqua consuetudine locorum predictorum, facultas atributa est aut potestas. Ibid. IV. nr. 12. Wyjątkowem więc postanowieniem było zarządzenie właściciela dóbr buczackich, gdzie nałożono jako dziesięcinę od nieuprawiających roli jeden grosz szeroki na mieszczan osiadłych, a 2 grosze na przechodzących kupców.

[1] Kolendę taką pobierał n. p. pleban lwowski, Ibid. IV. nr. 36; niewiadomo jednak, czy ona posiadała wówczas charakter obowiązkowej opłaty, czy była dobrowolnym datkiem, jak to dla dyecezyi krakowskiej postanawiała w r. 1359 ordynacya biskupa Bodzanty w §. 7.

nie byłoby można tak rychło po nim zebrać plonu i odrazu ustalić organizacyi łacińskiej, jak to rzeczywiście się stało. Za jego czasów, wobec braku podstaw materyalnych, zwłaszcza, że skarb państwa nadmiernym nieraz wówczas musiał podołać ciężarom, było to bezwarunkowo niemożliwem do przeprowadzenia.

Z chwilą utworzenia metropolii halickiej i jej sufraganij bullą z roku 1375, miała na Rusi Czerwonej wejść w życie prawidłowa organizacya kościelna taka, jaka wszędzie na Zachodzie istniała. Papież bowiem nie poczynił żadnych wyjątkowych zarządzeń, ani też nie nadał przyszłym biskupom tej prowincyi żadnych szczególnych uprawnień. Ale siłą stosunków w ziemi tej, w znacznej jeszcze części niekatolickiej, nie wszystko dało się urządzić, jak gdzieindziej. Archidyecezya halicka aż do śmierci Bernarda była pod względem rządu kościelnego tak dobrze, jakby zupełnie nieurządzoną, ów arcybiskup nawet, gdy się z dyecezyi wydalał, nie uważał za stosowne pozostawić swego oficyała; a jeżeli pomimo tego powstawały nowe instytucye kościelne, to było to zasługą albo władzy państwowej, albo inicyatywy i szczodrobliwości prywatnej. W dyecezyi przemyskiej było jednak zupełnie inaczej. Biskup Eryk, który zapewne dopiero w r. 1379 do swej dyecezyi przybył, gdyż spotykamy go w r. 1378 jeszcze na dworze biskupa w Hildesheim[1], wprowadził odrazu rząd odpowiedni i zupełnie prawidłowy. Sam dyecezyą zarządzał, lecz współcześnie miał także oficyała[2], kancelarya biskupia była już należycie zorganizowaną[3], a dla wykonywania jurysdykcyi

---

[1] Eubel, Hierarchia II. l. c. str. 303.

[2] W r. 1386 jest świadkiem jednego dokumentu Eryka Mikołaj Rydburg, kanonik przemyski i oficyał kuryi biskupiej. Akta grodz. i ziem. VIII. nr. 15.

[3] Dokumenty Eryka posiadają na zewnętrznej stronie notatkę o dokonanem regestowaniu, co wskazuje, że kancelarya biskupia była tak dalece urządzoną, że nawet prowadzono w niej rodzaj regestów, n. p. Ibid. VIII. nr. 20 i 21.

patrymonialnej w dobrach stołowych zamianował sędziego kuryi biskupiej [1]. Archidyakonów nie wprowadził, bo zresztą znaczenie tego urzędu w ówczesnej organizacyi kościelnej już prawie zupełnie upadło, przypuszczać natomiast należy, że dla nadzoru parafij określił dziekanaty [2].

Kapituła również tylko w Przemyślu istniała. Arcybiskup halicki, wskutek ciągłej nadziei przeniesienia stolicy do Lwowa, jak nie miał kościoła katedralnego, tak również nie posiadał kapituły [3]. Otaczali go tylko jego kapelani.

Biskup Eryk natomiast rychło po objęciu rządów zajął się utworzeniem tej korporacyi, która tak doniosłe dla ustroju kościoła w dyecezyi posiada znaczenie, i wybierał na pierwszych kanoników przemyskich mężów wyształconych i posiadających święcenia kapłańskie. Skoro tylko biskupstwo uzyskało od królowej Maryi należyte uposażenie, biskup równocześnie pomyślał o odpowiedniej dotacyi dla kapituły i wobec legata Dymitra przekazał jej wszystkie dziesięciny biskupie z okręgu łańcuckiego, co kardynał aktem z daty Buda 5 maja 1384 zatwierdził [4]. Do tej pory kapituła nie posiadała swego odrębnego majątku, lecz była utrzymywaną ze wspólnych dochodów biskupstwa, lub oddawano kanonikom parafie jako beneficya [5]. Odtąd pod względem majątkowym stanęła samoistnie.

[1] We wspomnianym wyżej dokumencie z r. 1386 występuje również jako świadek Wincenty Svenkewolt iudex curie episcopalis generalis. Akta grodz. i ziem. VIII. nr. 15. Biskup Eryk powierzał wszystkie ważniejsze urzędy Niemcom.

[2] Pawłowski, Praemislia sacra l. c. str. 46 podaje, że w roku 1394 występuje Fridericus decanus ruralis Lancutensis. Dokumentu tego nie znamy. Autor ten również przytacza dziekana przemyskiego w roku 1385, jestto jednak dziekan kapituły.

[3] Pod r. 1395 wspominają akta o następcy Bernarda, Jakóbie, że sam przedsięwziął pewien akt: propter carenciam capituli, quod tunc ob novam plantationem sedem habere non potuit. Akta grodz. i ziem. III. nr. 58.

[4] Ibid. VIII. nr. 14. Później nadał biskup kapitule jeszcze karczmę w Radymnie. Ibid. VIII. nr. 21.

[5] Jan, dziekan kapituły, jest w r. 1385 plebanem miejskim w Prze-

Wewnętrzną organizacyą kapituły kształtował Eryk powoli, z początku składała się ona tylko z dziekana i kilku kanoników i nie posiadała jeszcze statutów, otrzymała je jednak na parę lat przed jego śmiercią. Statuta te, wydane 10 stycznia r. 1390[1], a określające prawa i obowiązki kapituły, spisane są bez wątpienia na podstawie urządzeń, już od początku przez biskupa wprowadzonych, a świadczą one wymownie o wysoce idealnych zamiarach Eryka. Ale ideały franciszkańskiego mnicha w tych czasach, wśród organizacyi kleru świeckiego nie dały się urzeczywistnić, więc jego postanowienia bardzo rychło po jego zgonie zostały znacznie zmienione. Przypuszczać jednak należy, że los ten nie spotkał wszystkich dzieł Eryka, że duch jego idealny, ku wyższym celom dążący, przeniknął w kler jemu podwładny na pożytek kościoła i jego cywilizacyjnego tutaj zadania[2]. A szczęśliwie się stało, że niebawem po Bernardzie i w dyecezyi halickiej ten sam duch zapanował. Jakób halicki, również franciszkanin, był umysłem pokrewnym Erykowi i temi samemi ideami ożywionym. Oni obaj stworzyli podstawy życia kościelnego w swych dyecezyach, a że się ono tam coraz świetniej i pełniej nadal rozwija, jest to ich przedewszystkiem niespożytą zasługą.

Statut kapitulny Eryka, to cały program pracy kościoła łacińskiego na Czerwonej Rusi. Wyszedł on niewątpliwie wprost z jego ręki, tyle w nim i wspomnień osobistych i myśli malujących ducha tej wybitnej indywidualności. Prosi on i wzywa przyszłych członków kapituły, aby jak najusilniej pełnili zlecenia Boże, życiem swem służyli za wzór i starali się pozyskać

---

myślu, przedtem zdaje się w Krośnie, a w r. 1386 jeden z kanoników Jakób jest zarazem plebanem w Krośnie. Ibid. VII. nr. 16 i VIII. nr. 15. Dodatek nr. XIII.

[1] Ibid. VIII. nr. 20.

[2] O działalności Eryka zob. Zachariasiewicz, Vitae episcoporum Premisliensium, Viennae 1844 str. 1—9. Pawłowski, Premislia sacra l. c. str. 54—67 i Sarna, Biskupi przemyscy obrz. łać. Część I. 1375—1624. Przemyśl 1903 str. 23—30.

jak najwięcej dusz, co im zapewni nagrodę, którą Pan przyrzekł słudze dobremu, pracującemu na roli Pańskiej. A przytem postanawia, aby wybierano do kapituły tylko takich, którzy wykształceniem swojem i obyczajami dają rękojmię należytego spełnienia obowiązków, by inaczej nie poniósł szkody ten nowy ugruntowany kościół. Rozumiał on dobrze, że tam, gdzie chodzi o zdobycie znaczenia i wpływu, dobór ludzi musi być bardzo starannym, i że tylko wyższa wartość moralna i intelektualna może zapewnić skuteczne oddziaływanie, a duchowy podbój jest zawsze najtrwalszym, bo nie przynosi więzów, ale błogosławieństwa kultury.

Poszczególne postanowienia statutu były obliczone tak ze względu na trudne warunki pracy wśród ludności innowierczej, jak i ze względu na możliwe zmienne losy polityczne tej ziemi. Eryk chciał, aby stworzona przez niego instytucya od wszelkich nieprzyjaznych wpływów na zawsze mogła być uchronioną. Więc w pierwszym rzędzie zastrzegł kapitule prawo wyboru biskupa, tudzież dostojników i członków korporacyi. Na jej czele, z jurysdykcyą nad członkami, miał stać dziekan, podobnie jak w Krakowie, obok niego była tylko jeszcze jedna prałatura kantora, reszta kanoników miała mieć koniecznie kapłańskie stopnie święcenia. Wybór innego, nie presbytera, był wprost nieważny i pozbawiał kapitułę tylekrotnie prawa wyboru, ilekroć przekroczyła ów przepis. W tych wypadkach przechodziło to prawo na biskupa, chybaby wśród kapituły znajdowali się niewinni. Liczba kanoników, jak niegdyś w czasach dawnych, nie była oznaczoną, miało być ich zawsze tylu, na ilu wedle ocenienia biskupa, dziekana i kantora starczyłoby dochodu z majątku kapituły. Kanonicy przemyscy nadto, również podobnie jak to miało miejsce wedle przepisów dawnych reguł kanonicznych, mieli wspólne prowadzić życie, wspólnie mieszkać w jednym domu i razem jadać. Nieobecni nie posiadali prawa pobierania dochodów, chybaby za zezwoleniem biskupa i kapituły przebywali na studyach uniwersyteckich. Kanonik, któryby się na dłużej, niż na sześć miesięcy, bez takiego zezwolenia wydalił, traci wskutek tego

ipso facto kanonię i prebendę. Wobec wspólnego pożycia i majątek kapituły był wspólny, a polegał on w owym czasie na dziesięcinach okręgów łańcuckiego i rzeszowskiego, tudzież na dochodach wsi Pnikut, którą biskup kapitule przekazał. Majątkiem tym miał zarządzać co roku inny z członków korporacyi, wybrany w tym celu w dniu św. Remigiusza (1 października), wyjątkowo tylko można było jednego i tego samego zarządcę, gdy się okazał bardzo odpowiednim, wybierać kilkakrotnie. Dochody dzielono na pewne określone prebendy dla kanoników, gdyby się jednak nadto okazał pewien dochód, to w miejsce codziennych dystrybucyj miał być co sobotę rozdzielany między obecnych w dyecezyi kanoników. Tylko dziekan i kantor, ze względu na swe szczególne obowiązki, otrzymywali wedle szczególnego postanowienia, ponad zwykłą prebendę, jeszcze jakąś część dochodów. W razie opróżnienia stolicy biskupiej, spadał rząd dyecezyi na kapitułę, która albo sama obejmowała administracyą temporaliów i spiritualiów, albo wybierała w tym celu wikaryusza, któryby baczył, by w czasie wakansu prawa biskupstwa nie zostały nadwerężone. Przestrzeganie tych statutów miał wreszcie każdy biskup w chwili admissyi, i każdy kanonik w chwili przyjęcia, uroczyście zaprzysiądz.

Postanowienia te, tak odmienne od ówczesnych urządzeń, istniejących w sąsiedztwie Czerwonej Rusi, w Polsce i Węgrzech, przypominały stare surowe i proste prawidła wedle reguł z VIII. i IX. wieku, reguł Chrodeganga i Amalaryusza. Odnosi się prawie wrażenie, jak gdyby Eryk miał je przed oczyma, może nawet czytał ów egzemplarz reguły Amalaryusza w bibliotece kapituły krakowskiej, doszyty do dawnego zbioru Collectio tripartita[1]. A tu w ziemi, otwartej przedewszystkiem dla misyi, urządzenia takie były właśnie bardzo na miejscu, bo siłą rzeczy zamykały drogę dążeniom świeckiej

---

[1] Moja Organizacya kościoła w Polsce do połowy w. XII. wyd. 2. Lwów 1893. Dodatek str. 291—303 i Powstanie biskupstwa i kapituły w Krakowie, Rocznik krak. 1900 str. 199.

natury, a skłaniały kler wyższy ku idealnym celom kapłańskiego powołania. Żałować tylko należy, że to dzieło Eryka było tak krótkotrwałem. Tak samo, jak idealnie kształtując urządzenia kapituły, dążył do wzmocnienia działalności kościoła, starał się również o podniesienie ducha kościelnego wśród kleru dyecezyi, przez zakładanie bractw, jak n. p. bractwa w Krośnie (confraternitas litteratorum), poświęconego czci N. P. Maryi [1].

Obok ukształtowania rządu dyecezyi jednem z najważniejszych zadań organizacyjnych było urządzenie parafij, bo one tylko mogły stanowić ową szeroką podstawę u dołu, na której cały rząd kościelny i działalność kościoła się wspiera.

W okręgach czerwonoruskich, graniczących z Polską, mieszkała prawdopodobnie zawsze z dawien dawna, jak już nieraz zaznaczyliśmy, pewna ludność katolicka, lecz było jej za czasów rządów ruskich za mało, aby już wtedy można było oprzeć na niej łacińską organizacyą parafialną. Tworzenie więc parafij musiało zależeć od wzrostu żywiołu katolickiego w kraju, a o ile on się wzmagał, o tyle stopniowo mogły i one powstawać. Z początku, za rządów Kazimierza W., było ich, zdaje się, niewiele, gdyż istniały głównie w większych miastach. Lwów posiadał ciągle tylko jednę parafią przy kościele P. Maryi Śnieżnej, inne zaś kościoły, które w tym grodzie istniały, należały do klasztorów [2]. Oprócz Lwowa posia-

---

[1] Pawłowski, Premislia sacra, l. c. str. 65 uw. 2 i Sarna, Biskupi przemyscy l. c. str. 29.

[2] O istnieniu jeszcze w roku 1388 tylko czterech kościołów katolickich wspomina wyraźnie zapiska aktów radzieckich lwowskich, Czołowski, Pomniki dziejowe Lwowa I., Najstarsza księga miejska 1382—1389, nr. 672. Były to kościoły: parafialny, św. Jana, dominikański i franciszkański. Wymienia je już również testament Tayczadina, przedłożony władzom miejskim w r. 1376. Ibid. nr. 571 i Akta grodz. i ziem. III. nr. 22. Oprócz tego był jeszcze szpital św. Ducha, wspomniany w r. 1375, Akta grodz. i ziem. IX. uw. 1. Zob. także Rasp, Beschreibung der Stiftungen des städtischen Bürgerspitals St. Lasar in Lemberg, Archiv. f. österr. Gesch. XLIII. str. 510.

dały łacińskie kościoły parafialne miasta: Sanok, Krosno, Jarosław, Łańcut, Rzeszów, Stryj, Drohobycz, Halicz, Żydaczów, Sądowa Wisznia i Trembowla [1], a zapewne także i każde inne znaczniejsze miasto, jak n. p. Kołomyja [2], gdzie się osiedlali kupcy lub rzemieślnicy. W Przemyślu dawna parafia pozostała nadal obok katedry, a powierzono ją dziekanowi kapituły [3]. Parafie te powstawały wskutek poczucia potrzeb religijnych ze strony mieszczaństwa katolickiego, częstokroć przy wydatniejszem poparciu władzy rządowej. Tworzenie zaś parafij wiejskich odbywało się podobnie, jak niegdyś przed wielu wiekami, na Zachodzie. Obok założonego kościoła parafialnego pojawiały się niebawem we włościach okolicznych oratorya i kaplice, poddane plebanowi kościoła głównego, jako kościoły filialne, i powoli przetwarzały się same w samoistne parafie. Takim kościołem macierzystym na wielki obszar była ufundowana kiedyś w latach pięćdziesiątych XIV. wieku przez Jana, syna Pakosława, pana na Rzeszowie, parafia w Staromieściu, z którego powstał Rzeszów. Jeszcze pewien akt z roku 1416 nazywa ów kościół macierzą innych pobliskich [4], tak jak znowu jeden akt z r. 1396 wymienia jako filię parafii w Rudołowicach kościół w Tuligłowach [5]. Parafie wiejskie były najczęściej fundacyami prywatnych właścicieli majątków, jak owa w Staromieściu, lub parafia w Buczaczu, ufundowana w roku 1379 [6], której akt erekcyjny dotąd się dochował, a okręg pa-

[1] Akta grodz. i ziem. III. nr. 62 i VIII. nr. 15.

[2] W Kołomyi jeszcze Kazimierz W. normował stosunki dziesięcinne. Akta grodz. i ziem. IV. nr. 67.

[3] Akta grodz. i ziem. VII. nr. 16. Pleban jednak posiadał swój dom osobny, 1386. Ibid. VIII. nr. 16.

[4] »Matrem aliarum sibi adiacencium«. Archiwum biskupie w Przemyślu, Acta episcopalia XI. Transsumpt dokumentu Jana Rzeszowskiego z daty Staromieście in vigilia St. Simonis et Iude ap. 1416, zaciągnięty w akta w terminie z 16 kwietnia 1554.

[5] Dokument biskupa Macieja. Ibid. VIII. fol. 115 v.

[6] Akta grodz. i ziem. V. nr. 15.

rafialny obejmował pierwotnie zwykle cały kompleks majątku fundatora, w okolicy założonej parafii leżącego.

Z postępem lokacyj niemieckich powstawało naturalnie coraz więcej takich parafij, z początku przedewszystkiem w dyecezyi przemyskiej od strony Małopolski. W roku 1384, kiedy biskup Eryk darował kapitule dziesięciny okręgu łańcuckiego, znajdowało się tam dziesięć parafij wiejskich. Ich okręgi były już wtedy należycie oznaczone i określone [1].

Pomimo tego powolnego powstawania kościołów parafialnych, było kleru odpowiednio do potrzeb stosunkowo mało, tem bardziej wobec tego, że kościół łaciński zakreślał sobie na Rusi Czerwonej dalej idące cele w kierunku pozyskania innowierców. Te braki wypełniały znowu zakony żebracze, gdyż innych zakonów tu jeszcze nie było, a miejscowe władze kościelne wspierały je swoją opieką [2].

Zakon franciszkański głównie odznacza się swą ruchliwością i żywą działalnością. Obok dawniejszych, powstają nowe stałe domy zakonne w Sanoku i Krośnie [3], a wskutek

---

[1] Ibid. VIII. nr. 14. Że parafie były już określone i odgraniczone, możnaby się domniemywać ze słów tego aktu: infra limites ecclesiarum infra specificandarum.... in Cremnecz (Krzemienica), Wyssoka, Helwygheshow (Albigowa), Markenhow (Markowa), Cossyn (Kosina), Czetyes (Sietesz), Nawedorph (Nowa wieś), Langhenhow, Schonerwalt (Sonina), Henselshow (Hanzlówka) cum ceteris villis id ipsum districtum concludentibus. Zdaje się, że wszystkie te wsie były lokacyami niemieckiemi.

[2] W archiwum klasztoru franciszkańskiego we Lwowie miał się znajdować jeszcze w końcu wieku XVIII. dokument pergaminowy arcybiskupa halickiego Bernarda, którego początek opiewał: Bernardus Dei et Apostolice Sedis gratia archiepiscopus Haliciensis religiosis viris fratri Materno vicario et fratri Iacobo guardiano in Lemburga Praedicatorum et Minorum Ordinum fratribus et pro edificatione ecclesie operariis virtuosis. Kędzierski, Życie bł. Jakóba Ruchem z Wladonny, z domu i herbu Strzemię, arcybiskupa halickiego. Lwów 1798 str. 3 uw. c.

[3] O fundacyi w Krośnie, pochodzącej od biskupa Eryka, który w tem mieście posiadał swój dwór biskupi, zobacz Pawłowski, Premislia sacra l. c. str. 64 uw. 4, cf. Sarna, Opis powiatu krośnieńskiego, Przemyśl 1898,

tego Ruś Czerwona stanowi już osobną kustodyą lwowską. W roku 1387 rządził nią jako kustosz Jan z Holandyi. Głównem ogniskiem działalności franciszkańskiej był naturalnie konwent lwowski, gdzie znowu w latach 1385—1388 zajmował stanowisko gwardyana Jakób[1], może dawniej gwardyan krakowski[2], a później arcybiskup halicki. Na użytek tego konwentu i kościoła franciszkańskiego św. Krzyża przekazał Władysław Opolski r. 1372 swój dom murowany, położony obok zamku[3], a tak samo, kiedy w r. 1377 pomyślał o urządzeniu siedziby tego zakonu w Sanoku, polecił oddać ją w ręce konwentu lwowskiego[4]. Praca Franciszkanów napotykała jednak na poważne przeszkody ze strony kleru świeckiego, sprawującego obowiązki duszpasterskie. Skoro tedy nie stało Kazimierza W., który swą opieką otaczał zakon i jego misye popierał, wystąpił przeciw nim pleban lwowski, Jan z Wrocławia, zapewne kreatura biskupa lubuskiego.

Spór przybrał formy bardzo ostre i gorszące, bo Jan nie przebierał w środkach, wskutek czego tem bardziej domy-

---

str. 91, tudzież początek aktu: Dodatek nr. XIII. Lewicki jednak (Obrazki z najdawniejszych dziejów Przemyśla, Przemyśl 1880 str. 130), opierając się na napisie, który się miał znajdować w klasztorze franciszkańskim w Krośnie, uważa ów klasztor za fundacyą Opolczyka. W roku 1397 potwierdza królowa Jadwiga darowiznę na rzecz tego klasztoru i wyjmuje go z pod zależności od władz miejskich. Akta grodz. i ziem. III nr. 64. Co do klasztoru w Sanoku, niewątpliwej fundacyi księcia Władysława, dochowały się obok aktu, zarządzającego fundacyą, z daty Rosemberg 27 lutego 1377, także dalsze akta, odnoszące się do sporów z plebanem. Przy tej sposobności występował również kustosz Jan. Archiw. Bernard. aktów grodz. i ziem. we Lwowie, Akta grodzkie sanockie, t. 224 str. 1777 i nast. Dodatek nr. XIII.

[1] Akta grodz. i ziem. III. nr. 36, Czołowski, Najstarsza księga miejska l. c. nr. 597.

[2] Kod. dypl. Małop. III. nr. 898.

[3] Akta grodz. i ziem. V. nr. 7. Wspomniany w testamencie Tayczadina kościół św. Franciszka zdaje się być tym samym kościołem św. Krzyża.

[4] Wyżej wspomniony akt. Dodatek nr. XIII.

ślać się można, że mu chodziło również o względy materyalne. Odmawiał Franciszkanom prawa udzielania chrztu i innych sakramentów, nie dozwalał im nawet spowiedzi i rozgrzeszania, lecz, co więcej, głosił to publicznie, dodając, że przez nich ochrzczeni mają być powtórnie temu sakramentowi poddani i inne przez nich sprawowane sakramenta powtórzone. Franciszkański wikaryusz Rusi odniósł się wskutek tego ze skargą do Stolicy apostolskiej, podnosząc, jaką szkodę przynosi Kościołowi to postępowanie plebana lwowskiego, gdyż tamuje ich działalność misyjną, a nawet skłania wielu przez nich nawróconych do odpadnięcia od kościoła katolickiego, wywołuje wreszcie najwyższe zgorszenie i wątpliwości wśród wiernych. Papież, stwierdzając ponownie prawa i przywileje Franciszkanów, polecił natychmiast w sposób bardzo energiczny arcybiskupowi gnieźnieńskiemu i biskupom z Krakowa i Seretu, aby tak we Lwowie, jak również tam, gdzie będą uważali za stosowne, publicznie wszystkim ogłosili, że tak wikaryusz, jak i bracia zakonni posiadają władzę sprawowania chrztu i innych sakramentów, tudzież prawo rozgrzeszania i pełnienia funkcyj duchownych. Nadto upoważnił tych biskupów do wystąpienia z cenzurami i innemi karami kościelnemi, nawet z powołaniem pomocy świeckiej, tak przeciwko wspomnianemu Janowi, jak i każdemu, ktoby podobnych czynów się dopuścił, chociażby nawet posiadał godność biskupią [1]. To zarządzenie poskutkowało, zdaje się, tylko chwilowo, bo w kilkanaście lat później pleban lwowski wytoczył znowu długi proces tak Franciszkanom jak i Dominikanom o sprawowanie czynności duszpasterskich. Sprawa oparła się o trybunał biskupa przemyskiego Eryka, jako konserwatora, zamianowanego przez Stolicę apostolską dla przestrzegania wzajemnych praw kleru parafialnego i zakonów, którego pleban i Dominikanie obrali zarazem sędzią polubownym, podczas gdy Franciszkanie innych jeszcze dodali arbitrów. Po stronie zakonu Minorytów

[1] Dokument Grzegorza XI. z 19 listopada 1371, Theiner, Mon. Pol. I. nr. 900.

występował ówczesny wikaryusz Rusi Leonard, a Dominikanów zastępował wikaryusz Maternus. Proces toczył się zaś o cztery główne kwestye, o prawo udzielania chrztu, o prawo sprawowania innych sakramentów, o słuchanie spowiedzi parafian plebana lwowskiego i osób skądinąd przybyłych, wreszcie o oddawanie plebanowi czwartej części czyli t. zw. portio canonica ze wszystkich datków tak pogrzebowych, jak i innych, tudzież od przekazanego zakonom drogą rozporządzeń ostatniej woli dziedzictwa lub od pozostawionych zapisów. Sprawa była zbyt zawiłą i trudną do rozsądzenia, bo zakony powoływały się na swe przywileje, wydane dla Societas peregrinantium, a pleban dowodził, że ziemie czerwonoruskie nie należą już teraz do ziem misyjnych. Jeszcze w roku 1408 toczy się ów proces, a biskup przemyski Maciej usiłował wtedy zakończyć go wyrokiem polubownym [1].

Także i poza Lwowem, między klerem parafialnym a zakonem Minorytów trwała ciągła niezgoda, która tu i ówdzie nawet głośniej na zewnątrz się przejawia, jak n. p. w przeszkodach, które stawiał pleban z Sanoka przeciw wprowadzeniu w życie fundacyi księcia Włodzisława [2].

Drugi zakon misyjny, dominikański, usiłuje również rozszerzyć sferę swej działalności, chociaż zdaje się, że w czasie rządów Kazimierza W., a może i przedtem, była ona mniej wydatną od działalności Franciszkanów [3]. Obok istniejących już, jak wyżej wspomnieliśmy, w latach siedmdziesiątych kon-

---

[1] Wadding, Chron. Min. str. 481 nr. 63 i akty w archiwum OO. Dominikanów we Lwowie pod sygnat. II. 32 i 33. Zob. Dod. nr. XVIII. i XIX.

[2] Dodatek XIII. O tem, że i w Krośnie podobnie się działo, mógłby świadczyć akt królowej Jadwigi, zabraniający magistratowi Krosna rościć sobie jakichkolwiek praw do kościoła i klasztoru Franciszkanów. Magistrat występował tu zdaje się w interesie plebana. Akta grodz. i ziem. III. nr. 64.

[3] Wnosimy tak na tej podstawie, że w sporze wspomnianych obu zakonów z plebanem lwowskim jest mowa o istnieniu chrzcielnicy tylko w kościele franciszkańskim, z czegoby wypływało, że dotąd Franciszkanie prawie wyłącznie misyami na Czerwonej Rusi kierowali.

wentów we Lwowie, Kamieńcu, Smotryczu, Łańcucie, Przemyślu i Serecie, powstaje niebawem konwent w Bełzie[1].

Stowarzyszenie braci pielgrzymujących krząta się w Kuryi około wznowienia przez Stolicę apostolską obszernych przywilejów, nadanych stowarzyszeniu[2], a Dominikanie czerwonoruscy, widocznie w zamiarze pracowania dalej w kierunku duszpasterstwa i propagandy katolicyzmu, starają się o stwierdzenie tych przywilejów ze strony miejscowych władz kościelnych[3]. Równocześnie zaniesiono prośbę do generała Zakonu

---

[1] W lwowskich aktach miejskich występuje w lutym r. 1386 Iohannes prior de Belz, był to więc niewątpliwie przeor dominikański. Pomniki dziej. Lwowa I. Najstarsza księga miejska l. c. nr. 350. Data założenia tego konwentu r. 1394, jaką podaje Barącz, Rys dziejów Zakonu kaznodziejskiego w Polsce II. str. 290, odnosi się do dotacyi księcia mazowieckiego Ziemowita z daty Horodło 20 stycznia 1394, który wówczas nadał klasztorowi wieś Kustoszyn. Konwent w Przemyślu wybudował sobie w tych czasach nowy kościół i dał go konsekrować arcybiskupowi Bernardowi; stąd, jak już wspomnieliśmy, wyniknął spór z biskupem Erykiem, który występował również przeciw temu, że kościół konsekrowano pod wezwaniem św. Piotra i Matki Bożej, jakie nosiła zdawna katedra. Spór został zagodzony w roku 1386 polubownie przez wybranych przez Eryka i Tomasza, ówczesnego przeora przemyskiego, sędziów w ten sposób, że Dominikanie mieli złożyć obedyencyą biskupowi i prosić, aby się zgodził na tę konsekracyą, biskup zaś zezwolił, aby ich kościół nosił tytuł św. Piotra męczennika, a ołtarz lub kaplica wezwanie Matki Bożej. Zob. Pawłowski, Premislia sacra, str. 65 uw. 4. Konwent w Łańcucie zyskał w przywileju z 14 grudnia 1390 hojną dotacyą z rąk Jadwigi, wdowy po Ottonie, wojewodzie sandomierskim (Biblioteka XX. Czartoryskich w Krakowie, szufl. 3 nr. 227). O konwentach w Kamieńcu i Smotryczu powiemy później w Części III. niniejszej pracy, w związku z omówieniem postępów katolicyzmu w dzierżawach litewskich.

[2] Bullar. Praedic. II. str. 280—284, nr. 23—29, przywileje z daty 6 i 9 marca 1374.

[3] Arcybiskup halicki Bernard stwierdził dokumentem z daty Lemburge nostre diocesis 1386 in nativitate S. Ioannis Bapt. z 24 czerwca nadanie przywileju papieskiego z daty dnia 6 marca 1374, zaczynającego się od słów: Quia in desideriis nostris, Skrobiszewski, Vitae l. c. Bernardus, za nim Friese, La metropolitaine de Léopol, Varsovie 1758, str. 34. Bulli tej brak wśród przytoczonych w poprzednim przypisku,

o uznanie, że wyżej wymienione konwenty czerwonoruskie należą do Stowarzyszenia i przedłożono ów dekret Grzegorzowi XI. do sankcyi[1]. Dominikanom, należącym do tych konwentów, chodziło nietylko o uprawnienie do sprawowania sakramentów i pełnienia funkcyj duchownych duszpasterskich, lecz również o uzyskanie możności nabywania majątku, bo właśnie w tym czasie dokonaną została przez księcia Włodzisława hojna dotacya dla niedawno wybudowanego kościoła Bożego Ciała i klasztoru dominikańskiego we Lwowie[2], na ręce ówczesnego wikaryusza Societatis peregrinantium dla Rusi, Zygmunta[3]. Ziemie te tworzyły więc już wówczas osobną wikaryę, siedzibą wikaryatu był Lwów, i tu się zapewne odbywały kapituły[4]. Lecz wśród tych konwentów musiały w tym czasie

a tak samo niema w Bullar. Praedic. drugiej bulli Grzegorza XI. z tej samej daty: Cum hora, z dalszymi przywilejami, a która jest przechowaną w Archiwum dominikańskiem we Lwowie pod sygnaturą II. 29.

[1] Bullar. Praedic. II. str. 292 nr. 42 z błędami w pisowni miejscowości, które poprawił Turgeniew, Hist. Russiae Mon. Supplementum str. 127 nr. 39. Barącz, Rys dziejów Zakonu kazn. I. l. c. str. 166 nie domyślał się jednak prawdziwych nazw.

[2] Przywilej księcia z 11 października 1377, którym nadał konwenowi wsie Krotoszyn, Zaszków i Kościejów, tudzież cztery dworzyszcza we wsi Mierzwicy. Akta grodz. i ziem. II. nr. 7.

[3] Ibid. II. nr. 8. Dokument księcia, dotyczący rozgraniczenia powyższych posiadłości, z daty 27 kwietnia 1378.

[4] Wikaryat Rusi posiadał osobną pieczęć, będzie to prawdopodobnie jedna z pieczęci na czerwonym wosku, przywieszonych do dokumentu, który wystawił Maternus jako wikaryusz Rusi i przeor konwentu lwowskiego, 12 lutego 1389. Akta grodz. i ziem. III. nr. 47. Gdy zaś pieczęć konwentu lwowskiego, przedstawiająca dwóch Świętych, podających sobie komunię, jest niewątpliwą, przeto druga jest zapewne pieczęcią wikaryatu, gdyż nie może się odnosić do żadnego z wymienionych w dokumencie świadków. Przedstawia ona postać klęczącą, z kielichem w ręku, a nad nią baranka i krzyż. Okolski, Russia florida str. 17, inaczej opisuje tę pieczęć, którą oglądał we Lwowie, i którą uważał równocześnie za pieczęć konwentu lwowskiego. Wyobrażała ona Chrystusa stojącego, zbierającego w kielich płynącą z boku krew. Zapewne dawna pieczęć uległa później zmianie. Ów autor l. c. podaje również szczegóły,

zajść jakieś poważne zaburzenia i niepokoje, bo niemal w pół roku po zatwierdzeniu przez papieża dekretu generała o przynależności tych konwentów do Societas peregrinantium, generalna kapituła zakonu powzięła uchwałę, wprost przeciwko temu skierowaną. Uchwalono tam bowiem, że konwenty na Rusi mają należeć do prowincyi polskiej i podlegać prowincyałowi polskiemu, że należy wszystkich, którzyby do tej prowincyj nie należeli, wydalić i odesłać do własnych prowincyj, a w razie potrzeby ukarać, a nadto natychmiast uwięzić niejakiego »Ganzellaum Stupensem (?)«, który tam jako wikaryusz występował[1]. Ponieważ wątpić należy, aby kapituła całego zakonu działała pod wpływem jakichś miejscowych względów narodowościowych, czy politycznych, przeto przypuścić trzeba, że rzeczywiście zaszły jakieś nieporządki poważniejszej natury, które należało radykalnie wyplenić[2]. Uchwała

odnoszące się do stroju członków Societatis peregrinantium. Różnił się on od stroju zwykłego Dominikanów tem, że bracia pielgrzymujący nosili biret, pas i trzewiki czerwonego koloru. Również tak oni, jak i Franciszkanie, należący do Societas peregrinantium, zapuszczali brody.

Kapituła ta odbyła się w Carcasonne w Zielone święta 6 czerwca 1378. Uchwała zaś powołana brzmi: Inchoamus hanc (constitutionem), quod conventus Russie de cetero pertineant ad provinciam Polonie, quos de facto eidem provincie tenore presencium applicamus, et cure prioris provincialis Polonie submittimus; mandantes eidem, quatenus omnes ibidem existentes et ad dictam provinciam minime pertinentes ad provincias suas remittat ipsosque, prout iustitia suadebit, puniat quam cicius, si sibi non paruerint cum effectu, et specialiter Ganzellaum Stupensem, qui pro vicario ibidem se gessit, quem carcerali custodie deputet indilate. Kim był ów rzekomy wikaryusz, trudno odgadnąć, prawdopodobnie pochodził ze Słupi. Acta capitul. II. l. c. str. 441.

[2] Niewiadomo, o ile Zygmunt, wikaryusz Rusi, występujący jeszcze w kwietniu r. 1378, był wmięszany w sprawę tych nieporządków, tudzież w jakim stosunku stoi on do owego »Ganzellaum«. W r. 1385 był wicewikaryuszem Maternus, który w r. 1389 już jako wikaryusz występuje. Akta grodz. i ziem. III. nr. 36 i 37. Zygmunt zmarł, zdaje się, w swojej wikaryi, skoro nekrolog Dominikanów lwowskich zapisuje jego śmierć dnia 14 kwietnia z tytułem wikaryusza Rusi, więc zapewne nie on przewinił, bo inaczej byłby złożony z urzędu. Mon. Pol. V. str. 543.

ta jednak, zdaje się, nie weszła w życie. Wedle reguły zakonnej Dominikanów bowiem każda uchwalona konstytucya dopiero wówczas nabywa mocy obowiązującej, skoro na dwóch po sobie następujących kapitułach zostanie rozpatrzoną, a na trzeciej ostatecznie przyjętą. Konstytucya z r. 1378, dotycząca konwentów czerwonoruskich, rozpoczynała dopiero dalsze stadya, o ile zaś była przedmiotem późniejszych narad, nie wiemy, bo uchwały dalszych kapituł z czasów schizmy papieskiej doszły do nas tylko w ułamkach, sądzimy jednak, że myśl ową następnie porzucono, bo konwenty te ciągle do Societas peregrinantium należą. Z tego też powodu papież Urban VI., gdy postanowieniem z 1 kwietnia 1381 nakazał generałowi zakonu dla ziem misyjnych, gdzie pracowali członkowie tego stowarzyszenia, zamianować inkwizytorów, którzyby czuwali, aby wśród wiernych nie szerzyły się błędy, wyraźnie polecił ustanowić osobnego inkwizytora dla Rusi, Wołoszczyzny większej i mniejszej, t. j. dla Mołdawii [1].

Mołdawia, pomimo, że biskupstwo w Serecie nie zostało włączone do prowincyi metropolitalnej halickiej, pozostawać musiała wskutek swego położenia i związków politycznych w stosunkach kościelnych z kościołem w ziemiach czerwonoruskich, dlatego też i w organizacyi misyjnej zakonu Dominikanów tworzyła z Rusią jednę wikaryą. Z zamianowaniem Andrzeja biskupem sereckim zdawały się tam kościołowi łacińskiemu świetne otwierać widoki, lecz nadzieje, zdaje się, zawiodły. Książę Laczko przyjął wprawdzie katolicyzm, i to, o ile przypuszczać możemy, w obrządku łacińskim, chociaż żona jego została schizmatyczką [2], zmarł jednak niebawem, a tron książęcy stał się przedmiotem zabiegów różnych pre-

[1] Postanowienie z 1 kwietnia 1381. Bullar. Praedic. II. str. 299 uw. 6. Również istnienie wicewikaryusza Rusi w r. 1385 nie dałoby się wytłómaczyć, gdyby owa uchwała kapituły z roku 1378 weszła w życie.

[2] W literaturze historycznej często można spotkać zdanie, że Laczko porzucił katolicyzm, bo papież nie chciał zezwolić na rozwód jego z żoną. Opiera się ono prawdopodobnie na podstawie regestu Fejér, Cod. dipl.

tendentów, pochodzących nawet z rodziny litewskich Koryatowiczów. Czasy te nie musiały zbyt sprzyjać pracy biskupa Andrzeja, skoro nie pozostał żaden ślad jego w Mołdawii działalności, co więcej, bardzo często wraca on do Polski, i w niej nieraz lat wiele stale przebywa. Otrzymał naprzód, jak wyżej zaznaczyliśmy, w zarząd dyecezyą halicką, a gdy dotacya jego biskupstwa była zapewne dość szczupłą, dozwolił mu papież w r. 1372 posiadać i inne beneficya [1]. W tym roku również bierze udział w obradach synodu biskupów polskich w Uniejowie, lub bawi na dworze królowej Elżbiety w Poznaniu [2], później przez lat pięć nie ma o nim wzmianki w aktach polskich, może więc wówczas zajmował się swą dyecezyą. Ale od r. 1377 aż do r. 1382 [3] znowu spotykamy go często w Polsce, i to, co dziwniejsze, w charakterze biskupa pomocniczego arcybiskupa gnieźnieńskiego, jak gdyby był biskupem in partibus infidelium. Zajmuje on wówczas stanowisko bardzo wpływowe. W roku 1380 posłuje od biskupów polskich do Budy [4], w dwa lata później udaje się w imieniu kapituły gnieźnieńskiej [5] do księcia mazowieckiego Ziemowita, który w czasie wakansu arcybiskupstwa zajął dobra arcybiskupie Łowicz, następnie na lat kilka znika z widowni, aż dopiero w początku r. 1388 [6] jako sufragan gnieźnieński w Gnieźnie ponownie wypływa. Wtedy już jednak traktowała się sprawa przenie-

Hung. IX. 4 str. 435. Do tej sprawy odnosi się właśnie list Grzegorza XI. z daty Avignon VIII. kal. Februarii ann. II. 25 stycznia 1372, zamieszczony w Regest. watyk. T. 268 fol. 8. Dodatek nr. XII.

[1] Arch. watyk., Regesta wat. T. 283 fol. 77 nr. 905, data Villanova X. Kal. Aug. an. II. 23 lipca 1372. Bullar. Francisc. VI. nr. 1212. Stało się to na prośbę królowej Elżbiety.

[2] Mon. Pol. II. str. 672 i Kod. dypl. Wielkop. III. nr. 1664.

[3] Długosz, Liber benef. l. c. I. str. 499, Kod. dypl. Małop. II. nr. 905 i Kod. dypl. Wielkop. III. nr. 1769 i Bibl. XX. Czartoryskich w Krakowie, dokument z daty Radziejów 29 czerwca 1379. Vol. VIII. 53.

[4] Długosz, Historya pod r. 1380.

[5] Mon. Pol. II. str. 716. Capitulum Gneznense Andream episcopum Ceretensem suffraganeum destinavit.

[6] Kod. dypl. Wielkop. III. nr. 1871.

sienia go na biskupstwo wileńskie, które też niebawem, na mocy bulli Urbana VI. z 12 marca 1388[1], zajął. W ogóle, wszystkie dokumenty i wzmianki źródłowe, odnoszące się do Andrzeja, sprawiają wrażenie, jak gdyby jego biskupstwo było właściwie tylko tytularnem[2], a przynajmniej, jak gdyby często bardzo napotykał przeszkody w swej działalności. Że tak rzeczywiście było, dowodzi zapiska franciszkańska, opowiadająca o zabiciu około roku 1378 w Serecie dwóch braci zakonnych[3], nie ma zaś podstawy do podejrzywania jej wiarygodności. Wnosić więc musimy, że kiedy po śmierci Laczka wybuchły niepokoje, wówczas objawiła się również gwałtowna reakcya przeciw kościołowi łacińskiemu, i jej to ofiarą padli ci dwaj Franciszkanie. Następstwem tej reakcyi było niewątpliwie, że kościół łaciński nie mógł już więcej stać się kościołem panującym w księstwie, pomimo, że wojewoda Piotr, który gdzieś około tego czasu również obejmuje rządy, był dość przychylnie usposobiony dla katolicyzmu, bo matka jego Małgorzata była katoliczką i opiekowała się kościołem łacińskim. Względami jej cieszyli się zwłaszcza Dominikanie, dla nich bowiem księżna ufundowała w Serecie kościół i klasztor pod wezwaniem Matki Boskiej i św. Jana Chrzciciela, hojnie go uposażając, i tam wybrała sobie miejsce wiecznego spoczynku. Nadto prośbami swemi skłoniła syna, że nadał klasztorowi w roku 1384 znaczny dochód przynoszące prawo wagi[4].

[1] Daniłowicz, Skarbiec l. c. I. nr. 551.

[2] Jego stałego tytułu »suffraganeus Gneznensis« nie można żadną miarą rozumieć w tem znaczeniu, jakoby jego dyecezya należała do prowincyi gnieźnieńskiej, sprzeciwia się temu bowiem fakt, że Stolica apostolska, tworząc jego biskupstwo, inaczej postanowiła, a nadto ta okoliczność, że Andrzej stale pojawia się w Gnieźnie, i tak jak biskup pomocniczy zajmuje się sprawami kościoła gnieźnieńskiego, a kapituła deleguje go dla tych spraw jako sufragana.

[3] Bartholomeus Pisanus, Liber conformitatum l. c. fol. 95, zob. wyżej str. 283 uw. 1.

[4] O tej fundacyi dowiadujemy się z dokumentu wojewody Piotra z 1 maja r. 1384. Archiwum OO. Dominikanów lwowskich, odpis z po-

Ów klasztor powstał z pierwszej osady Dominikanów w Mołdawii, wspomnianej w aktach ówczesnych już 26 stycznia roku 1378, w piśmie papieża Grzegorza XI., w sprawie Societatis peregrinantium[1]. A w Rzymie podówczas musieli bawić Dominikanie mołdawscy, może w sprawie owej fundacyi, lub w poselstwie od księżnej Małgorzaty, skoro papież, również w styczniu roku 1378, w piśmie o dwa dni późniejszem, nadaje księżnej przywileje dla jej spowiednika, tytułując ją »Margaretha de Cereth domina Walachie minoris«[2].

W czasie panowania wojewody Piotra zdołali się i Franciszkanie w Mołdawii lepiej ustalić, tak że w r. 1387 stanowi księstwo to osobną kustodyą franciszkańską. Jej kustoszem był wówczas Mikołaj Melsak[3], ten sam, który przed niespełna dwudziestu laty krzątał się w Kuryi około założenia biskupstwa łacińskiego w Serecie. Miał tam również pracować późniejszy arcybiskup halicki Jakób[4].

czątku XVII. w. pod sygnaturą VI. 197. Dodatek nr. XIV. Sam dokument fundacyjny, zdaje się, zaginął, o jego losach dawniejszych wspomina memoryał na przełomie wieku XVI. złożony generałowi zakonu przez prowincyała prowincyi ruskiej, opowiadający, że wysłany wówczas wizytator P. Andreas magister Faventinus »de manu cuiusdam vagi in Moldavia Minoritae eripuit privilegium fundationis conuentus illius Czeretensis miraculosi et detulit illud ad conventum nostrum Leopoliensem. Refert P. Andreas fundationem hanc sive proventum conventus in anno ad centum millia (?) talerorum modo crevisse. Arch. centr. Zak. Dominik., w Rzymie. Liber K., fol. 87.

[1] Bullar. Praedic. II. str. 292.

[2] Arch. Watyk. Regesta Vatic. 287 fol. 215. Rome III. Kal. Febr. a. VIII.

[3] Dodatek nr. XXIII., wstęp aktu.

[4] O pracy Jakóba na Rusi, Wołyniu, Pokuciu i Wołoszczyźnie i innych przyległych krajach »bez żadnego funduszu, bez obfitych jałmużn od wiernych, wpośród niebezpieczeństw życia od niewiernych, które utraciło zakonników wiele« opowiadać miała bulla Innocentego VII. (1404—1406), znajdująca się w dawnych aktach zakonu franciszkańskiego we Lwowie. Kędzierski, Życie bł. Jakóba l. c. str. 4 uw. e.

ROZDZIAŁ VII.

Ormianie Unici.

Kreśląc obraz stanu kościoła katolickiego w ziemiach czerwonoruskich w czasach Kazimierza W. i Ludwika węgierskiego, nie można pominąć tej okoliczności, że wówczas w terytoryach tych przebywali również Ormianie, połączeni z kościołem rzymskim, i że istniały próby stworzenia pewnej katolickiej organizacyi kościelnej dla tych przybyszów, żywiołu posiadającego tak wielkie znaczenie dla rozwoju stosunków ekonomicznych kraju. A zaznaczyć przytem należy, że aż po drugą połowę wieku XVII. była to właściwie jedyna chwila, kiedy można było mówić o rzeczywistem istnieniu unii Ormian w dzierżawach polskich.

Znane są w głównych zarysach stosunki Ormian z kościołem rzymskim w wiekach średnich[1]. Wiadomo, że od cza-

[1] Galanus, Conciliationis ecclesiae Armenae cum Romana ex ipsis Armenorum patrum ac doctorum testimoniis, in duas partes, historialem et controversialem divisae Pars I. Romae 1650 i 1690, nadto Werner, Geschichte der apologetischen und polemischen Litteratur der christlichen Theologie. III. Schaffhausen 1864 str. 391—432. Pichler, Geschichte der kirchlichen Trennung zwischen dem Orient und Occident von den ersten Anfängen bis zur jüngsten Gegenwart. II. München 1865 str. 438—460. Balgy, Historia doctrinae catholicae inter Armenos, unionisque eorum cum ecclesia in Concilio Florentino, Viennae 1878. Hergenröther, Handbuch der allgemeinen Kirchengeschichte, 3 wyd. II. Freiburg in Breisgau 1885 str. 438—441 i 856—858. Ter-Mikelian, Die armenische Kirche in ihren Beziehungen zur byzantinischen, Leipzig.

sów Grzegorza VII. pojawiają się coraz to częściej usiłowania ku zjednoczeniu obu kościołów, poparte przez wyprawy krzyżowe do Ziemi świętej, które działały w porozumieniu z Ormianami i nieraz z ich pomocą. Myśl unii krzewiła się zwłaszcza w Armenii mniejszej, którą Celestyn III. wyniósł do godności królestwa, od czasu, gdy koroną, przez legata papieskiego arcybiskupa moguntckiego Konrada Wittelsbacha przywiezioną, ukoronowano w r. 1198 króla Leona. Przez cały wiek XIII. trwają, pomimo pewnych prądów przeciwnych, ożywione stosunki między Stolicą apostolską i Armenią, a zakony misyjne Dominikanów i Franciszkanów popierały rozpoczęte dzieło z dobrym skutkiem, skoro nawet król Hayton II. sam został minorytą [1]. W wieku XIV., począwszy od Klemensa V., na którego dworze na koszcie kamery przebywał biskup ormiański [2], unia zacieśnia się coraz więcej, błędy dotychczasowe Ormian zostały wyczerpująco określone i omówione i podjęto skuteczne usiłowania w celu ich usunięcia. Na synodzie w Sis w r. 1307, a następnie na synodzie w Adanie w r. 1316 [3] przyjęli Ormianie naukę, zgodną z nauką kościoła rzymskiego, a Jan XXII.

1892. Anninskij, Istoria Armianskoj cerkwi. Kiszyniew 1900 (str. VIII—XI. bardzo skąpe zestawienie źródeł i literatury, w odniesieniu zaś do stosunków z kościołem łacińskim, praca ta nic nowego nie przynosi). Literaturę, odnoszącą się do Ormian w Polsce i na Rusi zestawia ks. Gromnicki, Ormianie w Polsce, ich historya, prawa i przywileje. Warszawa 1889 (przedruk z T. XVII. Encykl. kość.) str. 5 i 6, nadto Linniczenko, Czerty iz istorii sosłowij w jugozapadnoj galickoj Rusi XIV—XV. w. Moskwa 1894, str. 219 uw. 2.

[1] Marcellino da Civezza, Storia delle missione Francescane l. c. III. str. 241.

[2] W rachunkach wydatków dworu papieskiego pod datą 4 sierpnia 1307 zapisano bezpośrednio po rubryce kosztów utrzymania posłów tatarskich: Item episcopo Armenie pro suis expensis de mandato Domini C florenos auri. Regesta Clementis Papae V. Appendices I. Romae 1892 str. 43. Akcya prowadzona w Armenii stała zawsze w pewnym związku z usiłowaniami szerzenia wiary wśród Tatarów, o czem i później Stolica apostolska nie zapominała.

[3] Galanus, Concilationis eccl. Arm. l. c. str. 451—507.

starał się utwierdzić ten stan rzeczy, wysyłając misye dominikańskie[1] i prowadząc żywą korespondencyą z królem i patryarchą Armenii[2]. Gdy co do nauki kościoła ormiańskiego zachodziły jednak różne wątpliwości, przeto papież Benedykt XII. zarządził odpowiednie dochodzenia, a synod w Sis w r. 1342 starał się zarzuty przeciw Ormianom podniesione usprawiedliwić; sprawa jednak nie została dokładnie wówczas wyjaśnioną, lecz toczyła się dalej za pontyfikatu Klemensa VI. i Innocentego VI., chociaż w ogólności tak król jak i patryarcha wraz ze znaczną częścią kościoła przyznawali się w zupełności do unii z kościołem łacińskim, a Stolica apostolska samoistnie mianowała biskupów dla Ormian w Konstantynopolu[3]. Dalszemu postępowi unii położyły jednak kres zamieszki

[1] Raynald, Annales ecclesiae XV. rok 1318 nr. 15. Bullar. Praedic. II. str. 142 nr. 17. Jest to list Jana XXII. z 8 stycznia 1318, oznajmiający królowi Armenii o wysłaniu tam Dominikanina Rajmunda Stephani.

[2] Raynald, l. c. r. 1318 nr. 8—17 i Bullar. Praedic. II. str. 156 nr. 36. W bibliotece municypalnej w Cambrai znajduje się rękopis pergaminowy, obejmujący regesta secr. Jana XXII. z lat 1317 do 1321, w których mieści się znaczna ilość dokumentów, nieobjętych regestami watykańskimi. Na końcu rękopisu fol. 156 v.—162 podano także 9 listów do Armenii, a mianowicie: 1 i 2 listy w sprawie unii Ossino Regi Armenie. Salvator noster. Data III. kal. Mai; 3. Ossino Regi Armenie. Si venerabilis, V. Idus April w sprawie Ziemi świętej. 4. Iohanne Regine Armenie. Ecce carissima d. u. s., aby dopomagała do unii 5. Ossino Regi Armenie. Venientes ad D. IV. non. Octob. de statu et periculis illarum parcium. 6. Iohanne Regine Armenie. Ut de statu, d. III. kal. Octobris, aby wspierała męża, przyczem donosi o kanonizacyi św. Ludwika. 7. Ven. Fratribus Archiepiscopis etc. Venerabilem fratrem. d. V. non. Maii. Glejt dla wracających posłów Armenii. 8 i 9 bez adresu, do kleru ormiań. In excelsis i Vocem aure bez daty. Wykład nauki o bierzmowaniu i wierze katolickiej. W regestach watykańskich nadto istnieje osobny tom Reg. Vatic. 62, dotyczący stosunków Kuryi ze Wschodem, w którym między innymi zebrano również szereg pism w sprawie unii Ormian, zwłaszcza z czasów Jana XXII. i Benedykta XII.

[3] Eubel, Hierarchia I. l. c. str. 110 zestawia na podstawie aktów archiwum watykańskiego szereg biskupów katolickich ormiańskich, a mianowicie wymienia Bazylego, arcybiskupa jerozolimskiego pod r. 1301,

wewnętrzne w państwie, a wreszcie w r. 1375 upadek samego państwa Armenii mniejszej, która została zajętą przez sułtana egipskiego. Ale w każdym razie stwierdzić należy, że w XIV. wieku unia objęła dość szerokie kręgi wśród narodu Ormian, a obok wpływu najwyższej władzy państwowej i kościelnej, tudzież działalności zakonów misyjnych, propagowała ją także część zakonnego kleru ormiańskiego, wśród którego objawił się również ruch, przychylny jedności z kościołem łacińskim. Dzięki powodzeniom misyj dominikańskich zostało nawet na granicach Armenii i Persyi utworzone przez Jana XXII. biskupstwo łacińskie w Maragha. Otrzymał je Dominikanin, Włoch, Bartłomiej Mały (Parvus) z Bolonii († 1333)[1] i zajął się gorliwie powierzonem sobie zadaniem.

Arachiela, arcybiskupa in partibus Gazarie pod r. 1322, Pawła in imperio Tartarorum pod r. 1330, Grzegorza Noreghesa na Cyprze pod r. 1345. wreszcie Grzegorza, biskupa w Konstantynopolu. Pominął jednak w tem zestawieniu pierwszą nominacyą biskupa ormiańskiego w Konstantynopolu, dokonaną przez Klemensa VI. dnia 18 lipca 1342. Dokument ten ma adres: V. f. Alexandro episcopo Armenorum in loco de Pera iuxta Constantinopolim et eius pertinentiis morantium et in posterum moraturorum. Papież zamianował go biskupem, ponieważ tam mieszka wiele Ormian »qui fidem catholicam, prout S. Romana ecclesia docet et predicat, servant«. Był on prawdopodobnie dawniej misyonarzem wśród tego narodu, bo akt ów tak określa jego kwalifikacye: te, qui eorum conditiones et mores palpasti diutius et ydioma ipsorum etiam plene nosti. (Reg. Vatic. 152 nr. 48). Jego to następcą został później pod datą 7 stycznia r. 1376 wspomniany Gregorius Siscus (nie Sistus, jak u Eubla, gdyż pochodził zapewne z miasta Sis), Ormianin z rodu.

[1] Galanus l. c. str. 508, Quetif et Echard, Scriptores ordinis Praedicatorum I. str. 581—583 podają jego życiorys, tudzież jego towarzyszy Jana z Florencyi i Jana Anglika, nadto mnichów ormiańskich Jana i Jakóba z Cherny. Przy życiorysie Bartłomieja wymienione są nadto dzieła teologiczne i liturgiczne, które z jego przyczynieniem się zostały dla Ormian w ich języku przetłómaczone lub spisane. Owo biskupstwo Maragha należało do utworzonej wówczas prowincyi metropolitalnej Sultanieh w Persyi, której pierwszym arcybiskupem został pierwszy znany wikaryusz Societatis peregrinantium Dominikanów, Franko z Perugii, pod datą 6 sierpnia 1318, zob. Eubel, Hierarchia I. l. c. str. 481.

Słysząc o jego działalności, udał się doń jeden z wybitniejszych mnichów ormiańskich, Jan z Cherny i pod wpływem jego nauki utworzył nowy zakon katolicki Ormian Unitów św. Grzegorza Oświeciciela, właściwego apostoła Armenii[1]. Zakon ten »Ordo Unitorum« został przez Stolicę apostolską aprobowany i otrzymał, tak jak Dominikanie, regułę św. Augustyna, a nie różnił się prawie wcale od zakonu kaznodziejskiego[2], z którym od samego początku w ścisłej pozostawał łączności.

Ci Ormianie Unici krzewili przedewszystkiem wśród swoich ziomków ideje unii, i to nie tylko w kraju, lecz wszędzie, gdzie przebywało więcej Ormian, jak w państwie tatarskiem, w Carogrodzie i w koloniach genueńskich nad morzem Czarnem. Powstanie tego zakonu świadczy również o rozszerzeniu się prądów na korzyść unii w Armenii większej, właściwej, u stoków Kaukazu, i wśród Ormian pod panowaniem tatarskiem. Chociaż tam jeszcze w r. 1321 słyszymy o namiętnie nieprzyjaznem wystąpieniu biskupa ormiańskiego Bogosa przeciw łacińskiemu biskupowi w Saraju Stefanowi[3], przecież stan rzeczy powoli się zmieniał, gdyż już w r. 1322 Arachiel, arcybiskup Ormian in partibus Gazarie, jest związany ze Stolicą

[1] Galanus l. c. str. 511 i nast., tamże stronice 513—522, list Jana do Ormian Unitów w sprawie utworzyć się mającego zakonu tudzież szerzenia unii, wraz z wyliczeniem tych przełożonych zakonnych, którzy unią przyjęli. Utworzenie tego zakonu nastąpiło wedle słów owego listu na trzy lata przed śmiercią biskupa Bartłomieja, a więc około roku 1330.

[2] Galanus l. c. str. 521. Jan sam był w Kuryi w sprawie urządzenia organizacyi tego zakonu i on został pierwszym superyorem prowincyonalnym klasztorów Braci Unitów i złożył wraz z towarzyszami profesyą wedle przyjętej reguły na ręce Włocha, Jana, zamianowanego przez papieża biskupem Tyflisu.

[3] Bullar. Francisc. V. nr. 445. List papieża Jana XXII. z 22 listopada 1321 do biskupa Stefana, w którym mieści się ustęp: Licet igitur pro fidei defensione catholice per Bogos episcopum Armenorum, graves passus extiteris, quod dolentes audivimus, iniurias et iacturas, ac bonis omnibus spoliatus exilii penas... calamitosas pertuleris.

rzymską[1], a w r. 1329 odnosi się papież do Pawła, biskupa ormiańskiego w państwie chana Usbeka w sprawie unii i zaleca mu Dominikanów[2]. Widocznie więc i tutaj prace łacińskich zakonów misyjnych nie pozostały bez wpływu, a zyskały one następnie wydatną pomoc w zakonie Unitów, chociaż większość narodu, zwłaszcza w Armenii większej, była nieunicką.

Przypuszczać też należy, że Ormianie osiedli w koloniach genueńskich na Krymie, w miastach ruskich, a następnie we Lwowie, pochodzili przedewszystkiem z Armenii większej i wśród nich zapewne przeważali nieunici. Kiedy Kazimierz W. zajął ziemię halicką, wówczas oceniając znaczenie tego żywiołu dla stosunków handlowych, otoczył Ormian swoją opieką, nie naruszał ich odrębności prawnej i kościelnej, i zezwolił na wolne wykonywanie praktyk ich religii[3]. Wskutek tego osiedli we Lwowie Ormianie przedsięwzięli w r. 1363 fundacyą kościoła ormiańskiego z wyraźnem zastrzeżeniem, że ma on podlegać własnemu biskupowi, a w ostatecznej instancyi patryarsze ormiańskiemu[4], a król rzeczywiście w r. 1367 zezwolił

[1] Występował wówczas przeciwko niemu biskup nieunicki Tadeusz. Zob. Eubel, Hierarchia I. l. c. str. 110.

[2] Arch. Watyk. Regesta Vatic. T. 94 ep. 68. List z daty 11 września 1329 Paulo episcopo Armenorum in Imperio Tartarorum Jusbect spiritum gratie salutaris. Ingentem nec mirum. Pokrewny mu treścią jest list z tej samej daty, odnoszący się do Ormian w Persyi. Bullar. Praedic. II. str. 182 nr. 69. Do jednego z kościołów katolickich w Armenii większej (ecclesia b. Mariae in Salamast) odnosi się odpust, udzielony 18 lipca 1342 przez Klemensa VI. Bullar. Franc. VI. nr. 144.

[3] Gromnicki l. c. str. 7 i nast. 52 i nast., także Czołowski, Lwów za ruskich czasów. Kwart. hist. V. 1891 str. 806.

[4] Akt ten w tłómaczeniu łacińskiem mieści się w tekach Naruszewicza w Bibliotece XX. Czartoryskich w Krakowie w T. 7 nr. 148 karta 641, a ma pochodzić z rękopisów Archiwum państwa, zob. Dodatek nr. XI. Data w nim podana wedle kalendarza rzymskiego dnia 30 sierpnia 1356 jest oczywiście mylna, bo nie zgadza się z datą wedle kalendarza ormiańskiego r. 812, gdy bowiem era ormiańska rozpoczyna się 9 lipca 552, a rok każdy 11 sierpnia wedle kalendarza juliańskiego

biskupowi Grzegorzowi na osiedlenie się w tym grodzie, na objęcie katedry, a tem samem na wykonywanie jurysdykcyi kościelnej [1]. Nie ma wątpliwości, że ta organizacya kościoła ormiańskiego we Lwowie nie była unicką, bo w dotyczących jej aktach musiałaby się znaleść jakaś odpowiednia wzmianka, zresztą wskazanie na patryarchę ormiańskiego jako na najwyższą władzę kościelną, wykluczało tem samem władzę papieską.

Lecz kolonia Ormian lwowskich liczyła wśród swoich członków także katolików, a musieli się oni również starać o zapewnienie sobie własnej służby duchownej, co zresztą przy ciągłych stosunkach z krajem macierzystym, a jeszcze więcej z kolonią w Kaffie, gdzie się znajdowało jedno z głównych ognisk działalności braci zakonu Unitów, nie było trudnem. Przypuszczaćby więc należało, że kierownictwo zakonu Unitów założyło również we Lwowie swą stacyą, istnieją jednak ślady, że tutaj przecież kształtowały się te stosunki nieco odmiennie. Kronika klasztoru Cystersów w Oliwie zapisała jeszcze pod rokiem 1348 jako zdarzenie godne wspomnienia, że wówczas pojawił się na Pomorzu i w Gdańsku arcybiskup ormiański Stefan wraz z Cyryakiem, opatem zakonu św. Bazylego. Ów arcybiskup był katolikiem, spełniał różne funkcye duchowne, poświęcał rzeczy kościelne, wyświęcał duchownych zgodnie zupełnie z rytuałem rzymskim [2]; wobec tego

(zob. De Mas Latrie, Trésor de Chronologie l'histoire et de géographie Paris 1889 str. 86 i 87), więc należałoby ją rozwiązać na rok 1363. Barącz, Rys dziejów ormiańskich, Tarnopol 1869, str. 105 podaje treść tego aktu po polsku i daje mu słusznie datę r. 1363, a nadto odmiennie odczytuje niektóre nazwy.

[1] Wyjątek z tego dokumentu podał Naruszewicz w swej Historyi pod r. 1367, mieści się on w odpisie również w jego tekach. Tom 8 nr. 64, karta 259. Z oryginału drukował go Zachariasiewicz, Wiadomość o Ormianach w Polszcze. Biblioteka naukowego zakładu im. Ossolińskich I. Lwów 1842 str. 80 i 81 uwaga.

[2] Item eodem anno, videlicet MCCCXLVIII. venit in partes Pomeraniae venerabilis pater dominus Stephanus Armenus, Nicaenensis archie-

więc wnosić należy, że towarzyszący mu opat bazyliański był również unitą. Wydaje się on nadto być tą samą osobą, co Cyryak »abbas monasterii S. Mariae Brichiensis ord. S. Basilii«, zamianowany przez Klemensa VI. pod datą 1 czerwca 1351 biskupem dyecezyi »Galaadensis« [1]. Skąd oni się wzięli w Oliwie i w dzierżawach Zakonu niemieckiego, niewiadomo, prawdopodobnem jest jednak, że skoro arcybiskup Stefan wiele opowiadał o klęskach, jakie doznała Armenia od Turków, więc chodziło mu zapewne o pozyskanie dla swej ojczyzny pomocy potężnego Zakonu rycerskiego, któremu reguła nakazywała walkę z niewiernymi.

Ale Zakon niemiecki wówczas inne miał cele, aniżeli obronę Ziemi św. lub chrześcian w Azyi przed muzułmanami, to też prałat ormiański niewiele tam zyskał i podążył ze swym opatem do Awinionu. Lecz bytność jego poprzednia w sąsiedztwie Polski skłania do domysłów, że musiał przez czas jakiś i w Polsce bawić, bo może z Kaffy, drogą na Ruś i Polskę, dążył do Prus. W takim razie odwiedziłby także Lwów i zajął się bliżej potrzebami duchownemi katolickiej ludności ormiańskiej, a właśnie we Lwowie pieczą dusz wśród Ormian katolików zajmowali się wtedy nie wspomnieni bracia Unici, lecz ormiańscy Bazylianie, do których ów opat Cyryak należał [2].

---

piscopus et quidam abbas de ordine S. Basilii, Ciriacus nomine, qui ambo veraciter retulerunt, quod praeteritis annis duobus praedicta gens pessima Turcarum introivit cum magna multitudine Armeniam, et interfecti fuerunt per Turcas ibidem decem millia Christianorum promiscui sexus, et residui Christiani, qui remanserunt, facti sunt tributarii eorundem. Idem etiam archiepiscopus in domo nostra calices et ornatum benedixit et ordines celebrando in Gdantzk, quosdam fratres nostros ordinavit et ecclesias plures in Pomerania consecravit. Vidimus etiam, quod idem dominus in celebratione missae et in signis et in articulis fidei secundum modum et fidem Romanae ecclesiae nobiscum totaliter concordavit. Mon. Pol. VI. str. 342. Wiadomość tę powtarza również Wigand z Marburga, Script. Rer. Pruss. II. str. 514.

[1] Zob. Eubel, Hierarchia I. l. c. str. 269.

[2] O możliwości hypotezy, że ów Cyryak, a po nim Tomasz byli biskupami dla Ormian w ziemi halickiej zob. wyżej str. 272 uw.

Reforma Jana z Cherny, która dała początek powstaniu zakonu Unitów, widocznie nie wszędzie się przyjęła. Zakony ormiańskie jeszcze od drugiej połowy wieku XII., kiedy cesarz Manuel Komnen dążył do zjednoczenia kościoła ormiańskiego z greckim, przyjęły za wpływem patryarchy Niersesa z Klah (Romkla, Ghelaiensis) regułę św. Bazylego[1]. Kiedy powstał Zakon Unitów, który znowu przyjął regułę św. Augustyna, a został rychło poddany kierownictwu zakonu Dominikanów, część ormiańskich klasztorów, przychylna unii, nie porzuciła swej reguły, uświęconej tradycyą dawniejszą i zapewniającej większą samoistność klasztorom i większą samodzielność ich działalności, lecz połączyła się z kościołem rzymskim, zachowując dawną swą organizacyą. Tak więc wśród Ormian katolickich istniały wtedy obok siebie dwa zakony unickie: Braci Unitów, związanych z Dominikanami, i unickich ormiańskich Bazylianów. I ten właśnie zakon urządził swą stacyą we Lwowie. Osada Ormian lwowskich leżała w tej stronie, gdzie stanęła katedra ormiańska i rozciągała się dalej w stronę starego miasta do dawnego dominikańskiego kościółka św. Jana. Kościółek ten wraz z przylegającym klasztorkiem był już wówczas, zdaje się, opuszczony.

Wspominaliśmy już wyżej, że w wieku XIV., aż do czasów zajęcia Czerwonej Rusi przez Kazimierza W., Dominikanie tutejsi, należący do Societas peregrinantium, nie pozostawili wybitniejszych śladów swej działalności. Wprawdzie istniał zapewne ciągle konwent lwowski przy wspomnianym kościółku, ale o nim również w czasie tym nie ma żadnej wiadomości. Po roku 1340, może nawet chwilowo, kiedy we Lwowie władał Detko, Dominikanie zupełnie gród ten opuścili, a wrócili dopiero wraz z nastaniem rządów Kazimierza. Kiedy jednak król przesunął w inne miejsce środek miasta, wówczas i oni,

---

[1] Galanus, l. c. str. 511. O ówczesnych stosunkach z patryarchatem konstantynopolitańskim zob. tamże str. 238—345, nadto Ter-Mikelian, Die armenische Kirche in ihrer Bez. zur byzanth. l. c. str. 87 i nast. i Anninskij, Istoria str. 193—208.

porzucając kościółek, który się znalazł poza murami, na przedmieściu, przenieśli się do miasta i rozpoczęli budowę nowego wielkiego kościoła Bożego Ciała. Wtedy to zapewne, nie bez przyczynienia się króla, oddano kościółek ów ormiańskim katolickim Bazylianom[1]. Ich osada w ostatnich dziesięciu latach rządów Kazimierza rozwijać się musiała coraz więcej, a zyskała nawet pewne stałe uposażenie materyalne, skoro starosta Rusi, Jan, nadał w roku 1371 ich klasztorowi przy kościele św. Jana, wieś Hodowicę, dla poratowania duszy dawniejszego jej dziedzica Piotra, który zapewne był Ormianinem[2]. Unia wśród Ormian lwowskich posiadała wówczas widoki większego powodzenia, a to głównie z tego powodu, że znajdowała oparcie także we własnym ormiańskim biskupie katolickim, który przeważnie we Lwowie rezydował. Był nim Jakób, biskup kijowski. I on należał do zakonu Bazylianów[3], więc łatwo być może, że on właśnie organizował ormiański klasztor we Lwowie i jego działalnością wśród rodaków kierował. Zapewne ze względu na miejscowe kościelne władze łacińskie, przyjął sakrę jako biskup kijowski, za zgodą rządu polskiego, ale właściwie był biskupem dla Ormian Czerwonej Rusi, chociaż, jak wnosić możemy, wedle obrządku łacińskiego. O jego stosunkach z rządem polskim świadczyć może fakt, że w r. 1371 bawi w Krakowie i bierze udział w uroczystości kościelnej konsekracyi pierwszego łacińskiego biskupa Mołdawii[4], później bawi we Lwowie, i tu spotykamy go, jak

---

[1] Zwrócił już na to dawniej uwagę głównie Czołowski, Lwów za ruskich czasów. Kwart. hist. V. str. 804 i 805. Zob. także Akta grodz. i ziem. II. str. 17 uw. 1.

[2] Dokument z 12 listopada 1371. Nadanie było uskutecznione: Ecclesie S. Iohannis in suburbio civitatis Lemburge site nec non monasterio b. Basilii ac fratribus, qui in ipso pro tempore fuerint, divinum officium in conspectu Domini peragentes. Akta grodz. i ziem. II. nr. 3.

[3] W akcie z 9 marca 1371, spisanym w Krakowie, nazwano go biskupem kijowskim de Ordine S. Basilii. Theiner, Mon. Pol. I. nr. 894.

[4] Theiner, l. c.

nadaje odpusty kościołowi Dominikanów [1], lub zajmuje się wykonaniem ostatniej woli zamożnego Ormianina Tajczadina, który w swym testamencie poczynił liczne legaty na rzecz kościołów łacińskich, przyczem nie pominął i ormiańskiego kościółka św. Jana [2]. Nadał także odpusty bractwu w Krośnie w czasie bliżej nieoznaczonym [3]. Ostatni raz wspomina o nim dokument Andriasza, starosty Rusi, z 18 maja 1378, dotyczący sprawy wiana między bojarami ruskimi, przy którym występuje biskup Jakób wraz z ówczesnym wójtem Ormian lwowskich, w roli asesora sądu [4]. Być może, że niedługo potem umarł, a śmierć jego musiała bardzo niekorzystnie oddziałać na dalsze stosunki kościelne ormiańskich katolików, bo rychło potem nikną ślady istnienia we Lwowie unickiego kleru ormiańskiego.

Tradycya dominikańska przechowała jeszcze wiadomość, że biskup chełmski Stefan, który, jak wyżej zaznaczyliśmy, występuje w aktach już w roku 1383, był Ormianinem, pochodzącym ze Lwowa [5], ale brak jakichkolwiek śladów jego wśród Ormian działalności. Pojawia się on wprawdzie we Lwowie, w czasie bliżej nieokreślonym [6], ale przebywa stale gdzieindziej, już to w dyecezyi poznańskiej, już to włocław-

[1] Skrobiszewski, Vitae archiep. Haliciensium et Leopoliensium l. c. w życiorysie arcyb. Jakóba.

[2] 18 czerwca 1376. Akta grodz. i ziem. III. nr. 22.

[3] Pawłowski, Premislia sacra l. c. str. 65 uw. 2.

[4] Bibl. XX. Czartoryskich w Krakowie, Vol. I. nr. 29. Bierze on udział w tej sprawie wraz z Hilaryonem, ruskim władyką przemyskim, bo chodziło o rodzinę bojarską, a obok nich wymieniony został w akcie także Abraham, advocatus Armenorum. Mylną więc jest data jego śmierci, podana na r. 1377 przez Okolskiego, Russia florida l. c. str. 58 i Niesieckiego, Herbarz polski, wyd. Bobrowicza, Lipsk, 1839 I. str. 75. Grobowiec jego miał się znajdować w kościele Dominikanów we Lwowie, i na nim ta data miała być wyrażoną.

[5] Bzovius, Propago D. Hyacinthi str. 50: Stephanus Armenus Leopoliensis episcopus Chelmensis, podobnie Okolski, Russia florida, l. c. str. 58.

[6] Str. 313.

skiej[1]. W aktach miejskich lwowskich z końca wieku XIV. znajdujemy jeszcze bardzo wiele wzmianek o Ormianach katolikach, była tam też wzmianka o fundacyi w r. 1393 klasztorku Dominikanek ormiańskich przez katoliczkę Ormiankę Magdalenę[2], ale pomimo tego dziwnie uderza okoliczność, że klasztor ormiańskich katolickich Bazylianów bardzo prędko zupełnie upadł. Nietylko akta o nim milczą, ale zdaje się nawet, że albo bracia zakonni go opuścili, albo że było ich coraz mniej tak, że kościółek św. Jana przekształcił się na kościół parafialny Ormian katolickich. Jeszcze w latach 1386 do 1396 znajdował się on w ręku Bazylianina Jana[3], lecz później w r. 1415 stanowi już dotacyą prebendy jednego z kanoników łacińskiej kapituły lwowskiej[4], a ten stan rzeczy utrwala się nadal[5].

Przyczyny, które mogły oddziałać na ten upadek organizacyi kościelnej Ormian unitów we Lwowie, różnej są natury. Może brakło dostatecznego poparcia dla unii ze strony władzy państwowej, kiedy pod koniec wieku XIV. wzmagał

---

[1] Kod. dypl. Wielkop. III. nr. 1809. Woelky, Urkundenbuch d. Bisth. Culm I. l. c. nr. 391 r. 1391 i Voigt, Geschichte Preussens V. str. 557 uw. 1.

[2] Barącz, Żywoty sławnych Ormian w Polsce, Lwów 1856, str. 180 na podstawie zapiski z ksiąg miejskich. Jej imię zostało również wypisane w dawnym nekrologu klasztoru Dominikanów lwowskich. Okolski, Russia florida l. c. str. 80 i Mon. Pol. V. str. 557.

[3] Dnia 16 listopada 1386 została założoną apelacya przez zastępcę miasta Lwowa przeciw arcybiskupowi Bernardowi: In stuba domus religiosi viri domini Iohannis ordinis S. Basilici. Akta grodz. i ziem. III. nr. 38; a 24 marca 1396 zapadł wyrok w sporze o różne użytki koło rzeki Hodowicy: inter famosum Demetrium dictum Weczerza de Lesnowicze et Iohannem religiosum rectorem S. Iohannis ecclesie in suburbio Lemburgensi. Ibid. II. nr. 23. Z zestawienia tych dwóch ustępów wnosimy, że w latach 1386—1396 ów religiosus Iohannes, a więc zakonnik reguły św. Bazylego, był rządcą kościoła św. Jana i że już wówczas przy tym kościele klasztoru nie było.

[4] Akta grodz. i ziem. IV. nr. 32 i III. nr. 90.

[5] Ibid. IX. nr. 118.

się napływ Ormian nieunickich, i kiedy reakcya przeciwko unii, jaka powstała w Armenii w początku w. XV., zaczęła również i na te dalekie osady ormiańskie oddziaływać. Ale niewątpliwie, o ile wnosić możemy, wpłynęło na to także pewne rozprzężenie wśród samego Zakonu Unitów, które wywołało następnie ze strony Kuryi zarządzenia, pozbawiające zakon ów wszelkiej samoistności. A groziło to również i ich odrębnościom i właściwościom obrządkowym. Zakon Braci Unitów został stopniowo przekształcony niemal zupełnie w zakon dominikański i do niego prawnie włączony, a następstwem tego był dość szybki nawet upadek tego zakonu, bo coraz mniej nowych wstępowało członków. Jeszcze Innocenty VI. w swej konstytucyi z 31 stycznia 1356 zmienił częściowo, pono na żądanie samych Braci Unitów, ich organizacyą. Dotąd ich życie zakonne kształtowało się na podstawie reguły św. Augustyna, przyczem przyjęli wogóle wszelkie przepisy reguły dominikańskiej, z wyjątkiem, że mogli spożywać mięso, a klasztory ich mogły posiadać na własność majątek, nawet nieruchomy, organizacyą zaś mieli również podobną do dominikańskiej, bo na czele ich klasztorów stali wybrani przez braci przeorowie, a kierowali całym zakonem kapituła generalna i »gubernator«, wybrany przez przeorów, który niepotrzebował do objęcia urzędu niczyjego zatwierdzenia. Na podstawie jednak powyższej konstytucyi klasztory Braci Unitów zostały poddane kierownictwu generała zakonu Dominikanów, o tyle, że on sam, lub przez swego wikaryusza, mógł wizytować ich konwenty, wykonywać w nich władzę dyscyplinarną i reformować, coby uznał za stosowne[1]. Postanowienia te stwierdziła druga konstytucya tegoż papieża, w kilka miesięcy później wydana, 30 czerwca 1356, a dowiadujemy się z niej nadto, że dotychczasowe kierownictwo w zakonach Braci Unitów było niedostateczne, więc papież zachowując prawo naczelnego nadzoru dla generała Dominikanów, rozporządził, aby pierwszy wybrany przeor generalny (gubernator) był Dominikaninem,

[1] Bullarium. Praedic. II. str. 246.

a następnego dopiero mogą wybrać członkowie zakonu z pośród swych braci zakonnych[1]. Wskutek tego zakon sam wchodził w coraz większą zawisłość od zakonu kaznodziejskiego, a malała coraz więcej liczba zakonników także z tego powodu, że wielu z nich wprost do Dominikanów przechodziło. W czasach Grzegorza XI. liczba Braci Unitów w Armenii większej nie przenosiła stu, i dlatego ów papież, aby podtrzymać ich działalność misyonarską, zabronił Dominikanom bullą z 6 marca 1374 przyjmować nadal do swoich konwentów Unitów ormiańskich[2], Lecz już Urban VI. zniósł zarządzeniem z 3 kwietnia 1381 to postanowienie, nakazując Ormian Unitów przyjmować do konwentów dominikańskich, gdyż przez niewiernych zostali pozbawieni swych posiadłości i z klasztorów wygnani, a obecnie błąkają się, niezwiązani dyscypliną klasztorną[3]. Niebawem zaś podnoszą Bracia Unici także skargi na pewien ucisk ze strony duchownych władz łacińskich, i to w dwojakim kierunku. Naprzód biskupi dyecezyalni starali się poddać ich swej jurysdykcyi, a następnie generał zakonu Dominikanów tak dalece wkraczał w wewnętrzne sprawy ich klasztorów, że, jak twierdzili, wywoływało to nietylko ogólne zgorszenie, ale nawet narażało ich na pośmiewisko wobec niewiernych, a zapewne także i wobec nieunickich rodaków. Papież Bonifacy IX. starał się złemu zaradzić, udzielając im naprzód bullą z 1 czerwca 1398 wszystkich przywilejów zakonu Dominikanów, a tem samem przywileju wyjęcia z pod jurysdykcyi ordynaryuszów miejscowych[4], a w rok później

---

[1] Ibid. str. 248: quod prior generalis vester de dicto ordine predicatorum esse debeat — quodque eo cedente vel decedente, liceat vobis priorem generalem de ordine vestro eligere. Ta konstytucya również określa różnice, zachodzące pomiędzy ich regułą a dominikańską.

[2] Ibid. str. 279.

[3] Ibid. str. 300 i Akta grodz. i ziem. II. nr. 10.

[4] Bullarium Praed. II. str. 376. Akt ten tak streszcza ich skargi i zarazem uzasadnia nadanie przywilejów: Exhibita siquidem nobis nuper pro parte dil. fil. prioris generalis et fratrum ordinis Armenorum citra mare consistentium sub regula S. Augustini et secundum instituta

bullą z 28 kwietnia 1399 ograniczył częściowo prawo wizytacyi klasztorów ormiańskich, zwłaszcza w Kaffie, jakie dotąd wykonywały władze dominikańskie[1], nadto nie szczędził przywilejów duchownych, tak dla całego zakonu Braci Unitów, jak i dla ich trzech klasztorów w Kaffie pod wezwaniem św. Jakóba, św. Mikołaja i św. Piotra i Pawła[2]. Jak dalece generał Dominikanów rządził wprost całym zakonem Braci Unitów, świadczą regesta generalatu dominikańskiego z czasów rządów Rajmunda z Kapui, jednego z najwybitniejszych generałów, który dowolnie przenosił braci zakonnych ormiańskich z konwentu do konwentu[3]. Zarządzenia Bonifacego IX. jednak nie wiele się przyczyniły do wzrostu zakonu Unitów, który zdaje się także z braku poparcia rodaków i małego bardzo przyrostu członków coraz więcej upadał, więc Stolica apostolska starała się go zupełnie złączyć z zakonem Dominikanów. W w. XV. pozostało niewiele ormiańskich unickich konwentów, oprócz kilku w Armenii większej, w dyecezyi Nasziwan, w Konstantynopolu i w Kaffie, które istniały do upadku miasta, znajdowało się ich jeszcze parę we Włoszech, jak n. p. klasztor św. Ducha w Bolonii[4].

---

fratrum Ordinis Praedicatorum viventium, petitio continebat, quod licet visitatio et correctio dictorum fratrum Armenorum ad magistrum generalem dicti ordinis fr. Praedicatorum pertineat, tamen nonnulli locorum ordinarii pretendentes correctionem et visitationem huiusmodi ad eos pertinere, dictorum fratres ordinis Armenorum huiusmodi visitationis et correctionis pretextu, indebite et de facto vexare, molestare, perturbare et inquietare non verentur in ipsorum prioris et fratrum Armenorum preiudicium et gravamen.

[1] Ibid. str. 381.

[2] Ibid. str. 383 i 384.

[3] Dodatek nr. XVI.

[4] Bullarium Praedic. II. str. 562 nr. 35, str. 563 nr. 37, str. 564 nr. 38, str. 625 i 626 nr. 130—133, str. 628 i 629 nr. 140 i 141, str. 639 nr. 151 i 152, str. 666 nr. 196 i str. 699 nr. 202, nadto zamianował Marcin V. dwu Braci Unitów Jana i Tomasza de Abaraner, pierwszego pod datą 12 grudnia 1423, drugiego 19 grudnia 1425 arcybiskupami Sultanieh. Ibid. str. 628 nr. 139 i str. 660 nr. 186. W aktach do-

Jeżeli takie były losy odpowiednio zorganizowanego i przywilejami Stolicy apostolskiej wyposażonego zakonu Braci Unitów, to tem bardziej nie może zadziwiać upadek zakonu katolickich Bazylianów ormiańskich. Brak nam źródeł dla chociażby najogólniejszego naszkicowania jego dziejów i jego ustroju. Nie umiemy oznaczyć, czy i o ile pomiędzy nimi a Braćmi Unitami istniała jakaś łączność organizacyi, czy i o ile reguła ta odrębnie przez Stolicę apostolską była aprobowaną. Dopiero w czasach Bonifacego IX. wspominają o nich pisma papieskie, gdy Stolica apostolska bullą z 27 kwietnia 1402 poddała ich wspólnie z zakonem Unitów kierownictwu zakonu Dominikanów[1]. Zarządzenie to ponowił następnie Aleksander V.[2] Dla konwentu lwowskiego były te postanowienia bezprzedmiotowe, gdyż, jak zaznaczyliśmy, już on wtedy nie istniał, a nad Ormianami katolikami objęło jurysdykcyą duchowną duchowieństwo łacińskie, przyczem bezpośrednią pieczę dusz sprawował, zdaje się, ten członek kapituły katedralnej lwowskiej, do którego prebendy należał kościółek św. Jana. Z tego wnosić należy, że po upadku klasztoru Bazylianów, tudzież po śmierci ostatniego Bazylianina, rządcy kościółka ormiańskiego, arcybiskup łaciński wprost objął nad katolikami Ormianami jurysdykcyą i przydzielił ich następnie do katedry lwowskiej. Zresztą kler ormiański, który we Lwowie w końcu XIV. wieku i początku XV. przebywał, był nieunickim, a pozostawał pod jurysdykcyą również nieunickiego biskupa, a podobnie nieunitą był, zdaje się, biskup ormiański w Serecie[3]

tyczących określa ich papież, że są professami »Ordinis fratrum Praedicatorum, Unitorum nuncupatorum«. O klasztorze ormiańskim w Rzymie w r. 1406 zob. Asgian, La S. Sede e la nazione Armena. Bessarione VI. 1899 str. 284.

[1] Bullarium Praedic. II. str. 442 nr. 215. Odróżnienie obu unickich zakonów ormiańskich wypływa ze słów aktu: Fratres Ordinum Armenorum S. Basilii, ac etiam Unitorum, seu qui Uniti et Armeni nuncupantur.

[2] Ibid. str. 492 nr. 11, pod datą 10 sierpnia 1409.

[3] W archiwum katedry ormiańskiej we Lwowie miał się znajdować

i w Łucku[1]. Czy gdzie indziej po za Lwowem w miastach na Rusi znajdowały się konwenty katolickich Bazylianów ormiańskich lub Braci Unitów, nie mogliśmy stwierdzić, może jednak podobny konwent istniał w Kijowie, skoro biskup Jakób przybrał tytuł biskupa kijowskiego, a może również osiedlili się ci Bazylianie w Kamieńcu, gdzie była liczniejsza osada ormiańska, dla której Sinan, syn Kutłubeja, ufundował w r. 1398 kościół pod wezwaniem św. Mikołaja[2].

dokument, wystawiony w r. 1401, którym Aleksander, hospodar wołoski, potwierdził na biskupstwo wołoskie niejakiego Jana biskupa i stolicę mu w Serecie wyznaczył, gdy ten listem katolikosa konstantynopolitańskiego (?) udowodnił, że od księcia Witołda miał sobie biskupstwo nadane. Zacharyasiewicz, Wiadomość o Ormianach w Polszcze, Biblioteka naukowego Zakładu im. Ossolińskich II. l. c. str. 110.

[1] Ks. Świdrygiełło nadał temu biskupstwu w r. 1445 wieś Ceperów. Barącz, Rys dziejów ormiańskich l. c. str. 152. Dokument ów znajduje się w Bibliotece XX. Czartoryskich w Krakowie, szuflada 8, nr. 478.

[2] Przezdziecki, Podole, Wołyń, Ukraina. I. Wilno 1841 str. 143—145. Z dokumentu Jana Czyżowskiego, sprawującego rządy w imieniu Włodzisława Warneńczyka, wystawionego w Kamieńcu 11 września 1443 (l. c. str. 147) wypływa, że już książęta podolscy obdarzyli tamtejszych Ormian licznymi przywilejami, a Jagiełło dozwolił im używać praw »quibus cives catholici civitatis Camenecensis utuntur«. Czy się to odnosiło do Ormian katolików, dokument nie zaznacza.



DODATKI.

I.

Papież poleca biskupowi praskiemu, aby wezwał biskupa Jadźwingów do udania się do swej dyecezyi.

Około roku 1256—1261.

Episcopo Pragensi.

Pro episcopo, qui propter metum paganorum non potest stare in episcopatu suo.

Dudum nobis inter plura suggesto, quod venerabilis frater noster episcopus Jatwesonie ad episcopatum suum accedere non curabat, sed per Alamaniam, Bohemiam, Poloniam et Moraviam, tanquam vagus, presumebat discurrere, ac episcopalia exercere in scandalum dilectorum filiorum fratrum... predicatorum ordinis, quem professus fuerat et plurium aliorum, tibi sub certa forma nostras litteras dicimur direxisse, ut inquisita super premissis diligentius veritate, si rem ita esse invenires, supradictum episcopum ab omni pontificali officio auctoritate nostra tandiu suspenderes, quousque ipse ad episcopatum se transferret eundem, eidem quoque episcopo auctoritate predicta firmiter inhibens, ne officium episcopale sine speciali mandato nostro extra episcopatum ipsum decetero presumeret exercere, contradictores auctoritate n. ap. prius compescendo. Cum autem tu eum a pontificali officio suspenderis auctoritate huiusmodi litterarum, idem episcopus ad providentiam Sedis apostolice properavit, humiliter nobis supplicans, ut cum ipse propter paganos detinentes civitatem eandem ac etiam propter timorem Tartarorum, qui partes illas sepe infestant, ad diocesim ipsam se sine persone periculo transferre

non possit, providere super hoc paterna diligencia curaremus. Quocirca mandamus, quatenus, si est ita, a predicto episcopo sufficienti cautione recepta, quod ad dictum episcopatum quam cito secure poterit, se transferat, suspensionem et inhibicionem huiusmodi iuxta ecclesie formam infra unum mensem a presentium receptione relaxes, iniuncto ei, quod se omnino a predicto discursu cohibeat, et supradictos fratres predicatores, quos honorare ac promovere bona fide promisit, verbis aut factis in premissis turbare vel offendere non presumat. Ceterum ipsum, si secus in posterum efficere temptaverit monicione previa in pristinam suspensionis sententiam auctoritate nostra reducas.

Formularz Marina de Ebulo. Archiwum watykańskie. Arm. XXXI. T. 72, f. 108, nr. 917, Bibl. watyk., Vatic. 3975, str. 116 v.

II.

Jan XXII. wzywa książąt Andrzeja i Lwa do połączenia się z kościołem rzymskim.

Awinion, 3 lutego 1317[1].

De Curia.

Nobilibus viris........ ducibus Ruthenorum. Illum super cuncta vereri, cui cum voluerit subest posse. Regnans in celis triumphans ecclesia, cui pastor est pater eternus, sibi constituit in terris vicariam ecclesiam militantem, unigenito filio Dei vivi domino nostro Jehesu Christo ineffabili comertio copulatam. In hac enim ipse Christus a patre progrediens per illustrationem paracliti, qui ab utroque procedit, statuit fidei firmamentum,

[1] Odnosimy akt ów do książąt Andrzeja i Lwa z tego powodu, że obaj ci książęta przed innymi, w żywszych z Zachodem pozostawali stosunkach, a nadto, że w adresie pisma pozostawiono wolne miejsce na wpisanie imion, co świadczy, że pismo to było skierowane do oznaczonych adresatów, a więc nie było okólnikiem, któryby się do wszystkich książąt ruskich miał odnosić.

ut ab ea, velut a primitivo fonte, ad nationes singulares orthodoxas eiusdem fidei rivuli deriverint. (sic). Ad huiusmodi quidem ecclesie regimen voluit Christi clementia Romanum pontificem vice sui deputari ministrum, cuius instructionem et doctrinam eloquio traditam evangelice veritatis, cuncti renati fonte baptismatis teneant et observent. Qui enim sub hac doctrina cursus vite peregerint, salvationis gratiam merebuntur, qui vero ab ea deviaverint, dampnationis sentencie subiacebunt. Cupientes igitur ut vos salutis vitato dispendio electorum mereamini consortio feliciter aggregari, nobilitatem vestram rogamus monemus et hortamur in Domino et per Dei misericordiam obsecramus, quatenus, que Romana tenet, predicat et servat ecclesia, derelictis scismaticorum erroribus, in quorum observatione a via lucis deviatur in tenebris, amplecti una cum subiectis vobis populis devote conversionis actibus studeatis. Ita quod plene divini nominis percipientes fragranam (sic) et per hoc efficacius ad amorem eius allecti, ad Regni celestis valeatis gloriam pervenire. Nos autem, si datum fuerit nobis desuper, ut mentibus vestris celestis luminis illustratis splendoribus ad eiusdem ecclesie gremium redeatis, personas vestras gerere proponimus in visceribus caritatis, et eas, quantum cum Deo poterimus, favoribus apostolicis prosequemur.

Datum Avinione III. Nonas Februarii anno primo.

Archiwum watyk. Regesta Avin. T. 2, f. 3 v, nr. 82 i Reg. Vatic. T. 63, f. 357 v, nr. 102.

III.

Jan XXII. wzywa Gedymina do przyjęcia wiary chrześciańskiej.

Awinion, 3 lutego 1317.

Nobili viro....... duci Litphanorum. Illum colere ac timere, qui ventis imperat marique. precipit, ne transgrederetur terminos suos. Post primam et universalem prevaricationis humane iniuriam, ex qua per unum hominem peccatum et per

peccatum mors introivit in orbem terrarum, sic in omnes homines mors ipsa pertransiit, quod nemo dominationes diaboli, nemo vincula perpetue captivitatis evaderet, nec cuiquam reconciliatio pateret ad veniam, aut reditus pararetur ad vitam, nisi unigenitus Dei filius, veniens salvare et querere, quod perierat, esse filius Virginis dignaretur, ut sicut per Adam mors, ita et per Jhesum Christum esset resurrectio mortuorum. Semper etenim diversis modis multisque mensuris humano generi bonitas divina consuluit, et innumera providentie sue munera clementer omnibus retro seculis erogavit, sed in novissimis temporibus omnem habundantiam solite benignitatis excellit, quando creator omnium rerum iustus et misericors dominus noster Christus Jehsus post inusitatum Virginis gloriosissime partum, sueque Nativitatis admirabile sacramentum, post adorata magorum confessione cunabula, post veram doctrinam celestis eloquii, et variarum curationum medelas imperio verbi potenter effecta redemptionis nostre misterium passione salutifera consuluit, ut dampnationis iuste sententiam, quam homo reatu sue transgressionis incurrerat, iusto liberationis opere solveretur. Verum quia nullus ab huiusmodi sententia dampnacionis excipitur, nisi Redemptorem nostrum esse filium Virginis fateatur, nos, qui sumus servus servorum Dei, et in terra, licet immeriti, sue vicis officium exercemus, quique lucrifacere sibi super omnia desiderabiliter animas concupimus, ipsum et hunc crucifixum remotis et proximis nuntiamus, ut eum agnoscant Deum verum et rerum omnium conditorem. Quare nobilitatem tuam rogamus et hortamur attentius et per illius, qui mortificat et vivificat, deducit ad inferos et reducit, misericordiam obsecramus, quatenus prudenti meditatione considerans, quod omnis homo eo ipso, quod rationalis est conditus, debet ex ratione colligere illum, qui eum condidit, esse Deum, huiusmodi nativitatis et passionis dominice semper in tuis precordiis retinens sacramentum saluberrimum catholice fidei veritatem, quam primo Sancti Apostoli de fideli Christi pectore susceperunt, sine qua nemo nunquam videbit Deum, quamve Sacrosancta Romana servat, predicat et docet ecclesia reverenter amplec-

tens, in ipsius lumen et regnum una cum populis tibi subiectis omnis vetustate peccati et cecitatis errore depositis, per baptismatis transeas sacramentum, fidem huiusmodi firmiter observando, ut per illam vos et iidem populi, gratia divina salvati, cum electis Dei post vite presentis excursum assequi valeatis hereditatem incorruptibilem, incontaminatam et inmarcessibilem conservatam in celis. Scire namque te volumus, quod si tibi desuper datum extitit, ut huiusmodi precibus et hortationibus nostris aurem tue mentis inclines et devote convertaris ad Deum, multipliciter exultabit cor nostrum in Domino, grandi mater ecclesia iucunditate letabitur, tuque nostram et Apostolice Sedis ad tui honoris augmentum, quantum cum Deo fieri potest, apertam invenies ianuam gratiarum.

Datum Avinione III. Nonas Februarii anno I.

Archiwum watykańskie. Regesta Vatic. T. 63, f. 358 nr. 104.

IV.

Dwie prośby Kazimierza W., wniesione w Kuryi w sprawie szerzenia chrześciaństwa na Litwie.

Załatwione pod datą Awinion 17 grudnia 1357.

1. Exponit Sanctitati Vestre dovotus Vester et Sancte Matris Ecclesie filius Kazimirus rex Polonie, quod Lethwanij, hostes fidei christiane, Polonie regno confines, contra quos idem rex tamquam princeps catholicus et ecclesie prefate devotus filius, tam actibus bellicis, quam salubribus monitis et inductionibus, ut ipsi ad viam veritatis redirent et illum solum Deum agnoscerent et agnitum colerent, sine cuius cognicione alicui non est salus, pugnando, fideliter per se et alios laboravit, noluerint aut nequiverint usque modo reduci ad agnicionem huiusmodi veritatis, tamen speratur, quod illius spiritu inspirante, qui ubi vult, spirat, ipsi seu pars eorum non modica nube cecitatis ab oculis mentis eorum propulsa, lumen veritatis agnoscere et ad ipsum converti, qui est Trinus et Unus,

atque sacro fonte renasci baptismatis non tardabunt. Ut autem infideles predicti ad fidei ortodoxe cultum eo facilius convertantur, quo maioris protectionis munimine conspexerint se fulcitos et ceteri eorum exemplo ad conversionem consimilem invitentur, supplicat rex prefatus, quatenus serenissimis principibus dominis Karolo, Romanorum Imperatori semper augusto et Ludovico Ungarie regi illustribus, apostolicas litteras dignemini destinare, eorum utrumque requirendo pariter et hortando, quatenus ipsos neophitas ab infidelibus residuis defensare una cum ipso rege Polonie et sub eorum defensionis clipeo non postponant, ipsum in hoc laudis sacrificio honorantes, per quem Regem regum videlicet reges regnant, cuique servire est in regni solio aliorum regimini cum gloria preminere. *Fiat G.*

2. Item supplicat idem rex Polonie, quatenus archiepiscopo Gneznensi de gracia concedere dignemini speciali, ut omnes ecclesie, tam cathedrales, quam alie ac monasteria et loca quecunque ecclesiastica, tam secularia quam regularia in terris dictorum infidelium post conversionem predictam divina favente gracia construenda et eciam erigenda, eorum quoque prelati, rectores, ministri et persone sint et esse censeantur perpetue in et de provincia Gneznensi et eidem archiepiscopo in omnibus metropolitico iure subiecti eo modo, quo ei subsunt alii prelati, rectores et ministri ac persone ecclesiarum, monasteriorum et locorum ecclesiasticorum de Gneznensi existencium provincia supradicta.

Placet, si sine aliorum preiudicio possit fieri, super quo vicecancellarius se informet et faciat, quod sibi videbitur[1]. *G.*

Datum Avinione XVI. kal. Ianuarii anno quinto.

Archiwum watykańskie. Regesta supplicationum Innocentii VI. anno V., T. 27, fol. 310.

---

[1] Nie znaleźliśmy śladu korzystnego załatwienia tej prośby.

V.

Innocenty VI. nadaje biskupstwo lwowskie Tomaszowi de Illeye.

Awinion 11 stycznia 1359.

Dilecto filio Thome de Illeye electo Lamburgensi salutem etc.

Quam sit onusta periculis, quam plena dispendiis, quantaque incommoda secum trahat ecclesiarum vacacio diuturna solicite consideracionis indagine prescrutantes, libenter operarias manus apponimus et studium efficax impertimur, ut viduatis ecclesiis pastores preficiantur ydonei et ministri providi deputentur, quorum fulte presidio et favoribus communite malignorum insultus non metuant et pravorum non vereantur incursus, quinimmo auctore Domino felicibus proficiant incrementis. Cum itaque ecclesia Lamburgensis vacet ad presens, et tanto tempore vacaverit per obitium ultimi episcopi Lamburgensis, qui extra Romanam curiam diem clausit extremum, quod episcopi nomen proprium ignoratur, ac ecclesie predicte provisio iuxta statuta generalis concilii est ad sedem apostolicam legitime devoluta, nos vacacione huiusmodi fidedignis relatibus intellecta, volentes eidem ecclesie, ne longioris vacacionis detrimenta subiret, salubriter providere, post deliberacionem, quam de preficiendo eidem ecclesie personam utilem et eciam fructuosam cum nostris fratribus habuimus diligentem, demum ad te ordinis fratrum predicatorum professorem, in sacerdotio constitutum, literarum scientia preditum, religionis zelo conspicuum et aliis virtutum meritis, prout ex fide dignorum testimonio percepimus, insignitum, direximus oculos nostre mentis, quibus omnibus debita meditatione pensatis, de persona tua eidem ecclesie Lamburgensi de dictorum fratrum nostrorum consilio auctoritate apostolica providemus, teque illi preficimus in episcopum et pastorem, curam et administracionem ipsius tibi in spiritualibus et temporalibus plenarie committendo, in illo, qui dat gratias et largitur premia, confidentes, quod dextera Domini tibi assistente propicia, prefata ecclesia Lamburgensis per tue circumspectionis industriam

prospere dirigetur et salubria, dante Domino, suscipiet incrementa. Iugum igitur Domini tuis inpositum humeris suscipiens reverenter et suavi eius oneri humiliter colla summittens, eiusdem ecclesie solicitam curam gerens, gregem dominicum in illa tibi commissum doctrina verbi et operis informando, ita quod dicta ecclesia Lamburgensis administratori studioso gaudeat se commissam, ac bone fame tue odor ex laudabilibus tuis actibus lacius diffundatur, tuque preter eterne retribucionis premium nostre benivolencie gratiam valeas exinde uberius promereri.

Datum Avinione III. Idus Ianuarii anno septimo.

In eodem modo:

Dilectis filiis, clero civitatis et diocesis Lamburgensis salutem etc.

In eodem modo:

Dilectis filiis, populo civitatis et diocesis Lamburgensis salutem etc.

In eodem modo:

Venerabil fratri... Patriarche Constantinopolitano salutem etc. Ad cumulum tue cedit salutis et fame, si personas ecclesiasticas et presertim pontificali dignitate preditas, divine propiciacionis intuitu oportuni presidii et favoris gratia prosequaris. Cum itaque etc. usque incrementa. Cum igitur ut idem Thomas electus in commissa sibi ecclesie Lamburgensis cura facilius preficere valeat, favor tuus sibi esse noscatur plurimum oportunus, fraternitatem tuam rogamus et hortamur attente, per apostolica tibi scripta mandantes, quatenus eundem electum et commissam sibi ecclesiam, tibi metropolitico iure subiectam, habens pro nostra et apostolice sedis reverencia propensius commendatos in ampliandis et conservandis iuribus eiusdem ecclesie, sic eum tui favoris presidio prosequaris, quod ipse per tue auxilium gratie se possit in commisso sibi eiusdem ecclesie Lamburgensis regimine utilius exercere, tuque divinam misericordiam et dicte sedis benivolentiam valeas exinde uberius promoveri. Datum ut supra.

Archiwum watykańskie. Regesta Avin. T. 141, f. 40.

VI.

Innocenty VI. nadaje biskupstwo chełmskie Tomaszowi, synowi Ninogniewa z Sienna.

Awinion 20 maja 1359.

Dilecto filio Thome Ninogney del Seyno, electo Chelmensi salutem etc.

Dum iuxta pastoralis officii debitum attenta meditatione pensamus, quam sit onusta dispendiis, quot et quanta pericula trahat secum ecclesiarum vacatio diuturna, opem et operam, quantum nobis ex alto permittitur, adhibemus in huiusmodi ecclesiis, que vacationis incommodis exponuntur, de celeris et salubris provisionis remedio succurratur, ne illarum provisione protacta sustineant in spiritualibus et temporalibus detrimenta. Cum itaque ecclesia Chelmensis vacet ad presens et tanto tempore vacaverit per obitum ultimi episcopi Chelmensis, qui extra Romanam curiam diem clausit extremum, quod episcopi nomen proprium ignoratur ac ecclesie predicte provisio iuxta statutum generalis concilii est ad sedem apostolicam legitime devoluta, nos vacatione huiusmodi fidedignis relatibus intellecta, ne longioris vacationis subiaceret incommodis, paternis et sollicitis intendentes studiis, post deliberationem, quam de preficiendo eidem ecclesie personam utilem ac etiam fructuosam habuimus cum fratribus nostris diligentem, demum ad te ordinis fratrum minorum professorem, in sacerdotio constitutum, literarum scientia preditum, vite ac morum honestate decorum, prudentem spiritualium et prudentem temporalium aliisque multiplicium virtutum meritis, prout fidedignorum habet assertio, laudabiliter insignitum, dreximus oculos nostre mentis, quibus omnibus attenta meditatione pensatis, de persona tua prefate ecclesie Chelmensi, de predictorum fratrum nostrorum consilio auctoritate apostolica providemus, teque illi preficimus in episcopum et pastorem, curam et administrationem ipsius ecclesie tibi in spiritualibus et temporalibus plenarie committendo, in illo, qui dat gratias et largitur premia, confidentes, quod dicta ecclesia per tue circumspectionis industriam et

prudentiam circumspectam sub tuo felici regimine, gratia tibi assistente divina, grata suscipiet incrementa. Quocirca discretioni tue per apostolica scripta mandamus, quatenus impositum tibi onus a domino devote suscipiens, curam et administrationem ipsius ecclesie sic exercere studeas solicite, fideliter et prudenter, quod ipsa ecclesia gubernatori provido et fructuoso administratori gaudeat se commissam, tuque preter eterne retributionis premium nostram et sedis predicte gratiam exinde uberius consequi merearis.

Datum Avinione XIII. kal. Iunii anno septimo.

In eodem modo:

Venerabili fratri archiepiscopo Gneznensi salutem etc.: Ad cumulum tue cedit salutis et fame, si personas ecclesiasticas ecclesiarum regimini deputatas, divine propiciationis intuitu oportuni presidii et favoris gratia prosequaris. Cum itaque ecclesia Chelmensis etc. usque detrimenta. Cum igitur idem electus suffraganeus tuus in commissa predicte ecclesie Chelmensis cura facilius proficere valeat, tuus favor sibi esse noscatur plurimum oportunus, fraternitatem tuam rogamus et hortamur attente, per apostolica scripta mandantes, quatenus eundem electum et commissam sibi ecclesiam habens pro nostra et apostolice Sedis reverentia propensius commendatos, in ampliandis et conservandis iuribus suis sic eum tui favoris presidio prosequaris, quod ipse per tue auxilium gratie in commisso sibi eiusdem ecclesie regimine se possit utilius exercere tuque divinam misericordiam et benevolentiam dicte sedis exinde valeas uberius promereri.

Datum ut supra.

In eo modo:

Dilectis filiis, populo civitatis et diocesis Chelmensis salutem etc. Dum iuxta etc. usque incrementa. Quocirca universitatem vestram rogamus, monemus et hortamur attente, per apostolica vobis scripta mandantes, quatenus prefatum electum tanquam patrem et pastorem animarum vestrarum devote recipientes et debita honorificentia prosequentes, eius salubribus monitis et mandatis humiliter intendatis, ita quod ipse in

vobis devotionis filios, vosque subsequenter in eo patrem invenisse benevolum gaudeatis.

Datum ut supra.

In eo modo:

Carissimo in Christo filio Kasimiro regi Polonie illustri salutem etc.: Divine retributionis premium et preconum humane laudis acquiritur, si personis ecclesiasticis et hiis precipue, que dignitatis titulo insignite. condignus honor impenditur et favor necessarius exhibetur. Cum itaque etc. usque incrementa. Cum itaque, fili carissime, sit virtutis opus Dei, ministros benigno favore prosequi ac eos uberius et operibus pro regis eterni gloria venerari, Serenitatem tuam rogamus et hortamur attente, quatenus eundem electum et commissam sibi ecclesiam, habens pro nostra et dicte Sedis reverentia propensius commendatos, ipsum benigni favoris auxilio prosequens ita, quod idem electus Celsitudinis tue auxilio in sibi predicte ecclesie commisso regimine possit Deo propicio prosperari ac tibi exinde a Deo perhempnis vite premium et ea nobis condigna perveniat actio gratiarum.

Datum ut supra.

Archiwum watykańskie. Regesta Avin. T. 140, f. 111 v i Regesta Vatic. T. 234, f. 37, nr. 34.

VII.

Prośby biskupa chełmskiego Tomasza, wniesione w Kuryi.

Załatwione pod datą Villanova 29 lipca 1359.

1. Supplicat S. V. devotus vester capellanus Thomas episcopus Chelmensis, quatenus sibi in personam Falibogonis, nati Gregorii de Pelascouo, presbyteri Poznaniensis diocesis, studentis in civitate Avinionensi, graciam specialem facientes, de canonicatu ecclesie Poznaniensis sub expectacione prebende, spectante communiter vel divisim ad collacionem etc. episcopi, prepositi, decani et capituli dicte ecclesie Poznaniensis, digne-

mini misericorditer providere cum acceptacione etc. non obstante, quod idem beneficium ecclesiasticum cum cura in Gradetz, quod beneficium se extendit ad taxam XX. florenorum seu quinque marcharum argenti, quod idem est, noscitur obtinere et cum omnibus aliis non obstantibus et clausulis oportunis ac executoribus. *Fiat G. Sine alia lectione fiat G.*

2. Item supplicat S. V. predicte idem Petrus (sic) quatenus sibi in personam Raphaëlis, nati Iohannis de Colatzowicz, clerici Cracoviensis diocesis, quatenus sibi graciam specialem facientes, de beneficio ecclesiastico sine cura, spectante ad collacionem episcopi Cracoviensis, si quod vacat ad presens, vel quod primum vacaverit, etsi in ecclesia cathedrali existat, eidem dignemini misericorditer providere cum acceptacione etc. et cum omnibus non obstantibus et clausulis oportunis, ac executoribus ac cum commissione examinis ad partes. *Fiat G. Sine alia lectione fiat G.*

Datum apud Villam novam Avinionensis diocesis IIII. Kal. Augusti anno septimo.

Archiwum watykańskie. Regesta supplicationum Innocentii VI. anno VII. T. 30, f. 148 v.

VIII.

Prośby Kazimierza W., wniesione w Kuryi w sprawie zawarcia małżeństwa między Kazimierzem, ks. szczecińskim, a Joanną, córką Olgierda, tudzież w sprawie fundacyi nowych klasztorów franciszkańskich.

Załatwione pod datą Villanova, 27 lipca 1360.

1. Item significat idem rex, quod considerato nuper attencius, quod si inter Kazimirum, nepotem ipsius regis ac Iohannam, filiam Algerdi, summi ducis Lithuanorum, noviter ab errore infidelitatis conversam ad fidem catholicam et regeneratam fonte baptismatis, matrimonium fieret, spes erat, prout est magna, de conversacione (sic) perfide gentis Lithuanorum ad Christum, matrimonium propterea inter nepotem regis et Iohannam

predictos, nuper videlicet ab anno non completo citra contractum extitit et in facie ecclesie solenizatum de facto, ac carnali, quantum in eis est, subsecuta copula consummatum. Cum autem prefati Kasimirus nepos regis et Iohanna tercio consanguinitatis gradu adinvicem sint coniuncti, quod satis ignorare poterant propter defectum etatis, cum Kasimirus in nono et Iohanna predicta in decimo vel circiter etatis eorum annis constituti existant, supplicat idem rex, quatenus cum eisdem K(azimiro) et Iohanna, ut in matrimonio taliter inter ipsos contracto, licite remanere, vel illud de novo contrahere valeant, dignemini dispensare, prolem suscipiendam exinde legitimam decernentes cum clausulis oportunis. *Adeatur Penitenciarius maior et faciat sicut videbitur sibi. Et si dispenset, penitenciam salutarem iniungat. G.*

2. Item significat idem rex, quod pro eo, quod infra dictum regnum suum, in quo multi fratres ordinis Predicatorum fore noscuntur et pauci conventus ordinis Minorum, ad quorum Minorum predicacionem infideles eis contigui maiorem devocionem habere videntur, intendit, cum licencia tamen Sedis apostolice, construere octo ecclesias seu conventus eiusdem ordinis Minorum in certis locis solempnibus et magnis eiusdem regni in Vestra cancellaria declarandis, in quibus fratres ponendi ibidem, qui prefatis infidelibus verbum Dei proponent, poterunt commode sustentari, sex videlicet conventus sub vocabulo et in honorem XII. Apostolorum et unum in honore b. Ieronimi et alium in honore beatorum confessorum Ludovici Francie et Stephani Ungarie regum, predictaque loca et conventus munire proponit campana, oratoria et aliis omnibus eis necessariis offiicinis. Quare supplicat idem rex, quatenus eidem regi ordinandi et construi faciendi ecclesias, loca et conventus predicta cum predictis campana et officinis, et postquam constructa fuerint, quod illa et degentes in eis gaudeant graciis immunitatibusque, privilegiis et indulgenciis apostolicis et aliis quibuslibet, sicut alia loca gaudent ordinis eiusdem, et quod eciam guardiani, lectores et alii fratres ipsorum fundandorum locorum, locum et vocem habeant in capitulis

generalibus et provincialibus, et quod sint sub obediencia ministrorum Polonie et Boemie eiusdem ordinis, constitucionibus apostolicis ac statutis et consuetudinibus dicti ordinis non obstantibus quibuscunque, iure tamen parochialium ecclesiarum et alterius cuiuslibet in aliis semper salvo, cum aliis clausulis ut in forma. *Fiat in forma G.*[1]

Datum apud Vilanuovam Avinionensis diocesis VI. Kal. Augusti anno octavo.

Archiwum watykańskie. Regesta supplicationum Innocentii VI. anno VIII. T. 31, f. 203 i 204.

IX.

Prośba Kazimierza W. wniesiona do Stolicy apostolskiej o założenie biskupstwa we Lwowie.

Załatwiona pod datą Awinion 6 kwietnia 1363.

Item supplicat idem rex, quatenus auctoritate apostolica in quadam civitate sua dicta Lamburga, sita in terra Russye, scismaticorum episcopatum fundare valeat, quem certis et annuis redditibus etc. dotare proponit, ex emisso dudum per eum voto, de bonis propriis habundanter, et ad eum aliquem ydoneum de Predicatorum aut Minorum ordinum fratrem, archiepiscopo Gneznensi, dicti loci metropolitano presentare, qui eundem auctoritate apostolica consecret et munus consecracionis impendet (sic), non obstantibus constitutionibus, statutis et privilegiis, in contrarium editis, et in omnibus iuribus camere apostolice in hiis semper salvis. *Committatur dicto archiepiscopo, quod se informet etc. B.*

Datum Avinione octavo Idus Aprilis anno primo.

Archiwum watykańskie. Regesta supplicationum Urbani V. Anno I. T. 36, f. 85 v. Wyjątek z rotułu Regis Polonie. Podobiznę tego regestu supliki zamieścił Krzyżanowski w pracy: Poselstwo Kazimierza W. do Awinionu i pierwsze uniwersyteckie przywileje. Rocznik krakowski IV. 1900.

[1] Fundacye te, o ile nam wiadomo, nie weszły w życie.

X.

Prośba Kazimierza W. przedłożona Stolicy apostolskiej o nadanie przywilejów odpustowych dla wymienionych kościołów.

Załatwiona pod datą Awinion, 25 września 1363.

Item supplicat (Kazimirus rex Polonie), quatenus pro divini cultus augmento omnibus et singulis christifidelibus confessis et contritis in singulis Domini nostri Jesu Christi et Gloriossime Virginis sue Matris et singulorum Apostolorum et Patronorum ac dedicacionum festivitalibus S. Iohannis in Nepolomicz, S. Anne Cracoviensis, SS. Felicis et Audacti martirum in Reschow, S. Marie Virginis in Pylczia ecclesiarum et S. Crucis S. Marie Magdalene et S. Marie prope oppidum Zathor et B. Marie Virginis in Tarnow et S. Ioannis in castro Mulsteyn capellarum ac monasterii S. Francisci Ordinis eiusdem Sancti in Lamburga in terra scismaticorum, Cracoviensis et Lubucensis diocesis, singulas ecclesias et capellas ac monasteria predicta visitantibus tres annos et tres quadragenas de indulgencia concedere dignemini de gracia speciali cum clausulis et in forma. *Fiat de duabus*[1] *ex predictis ecclesiis et pro qualibet annus et quadragena. B.*

Datum Avinione septimo Kalendas Octobris anno primo.

Archiwum watykańskie. Regesta suppicationum Urbani V. anno I. P. V. T. 38, f. 162.

[1] Wobec tego załatwienia wątpić należy, czy klasztor lwowski św. Krzyża odpusty te podówczas uzyskał. Istnieje tylko akt znacznie późniejszy, który obejmuje nadania odpustowe dla tego kościoła w szuplejszym zakresie (Bonifacy IX. III. Id. Octobris a. X. 13 października 1399. Archiwum watyk. Reg. Later. T. 67, f. 252).

XI.

Akt fundacyi katedry ormiańskiej we Lwowie.

Lwów, (?) 30 sierpnia 1363 (?).

Jesus Christus, Scriptura fundationis S. Ecclesiae.

Haec est voluntatis nostrae et fidei scriptura, Iacobi filii Szakin Sachi, incolae Nafensis[1] et Panosii filii Abrahami, incolae Nahelensis[2], qui dedimus istam scripturam fidei nostrae, quia votum facimus S. Dei Genitrici et edificavimus S. ecclesiam in civitate Leopoliensi Armenae confessionis ritus S. Illuminatoris obedientibus patriarchae et episcopo Armeno, nec non et senioribus. Ad quam ab hoc tempore nec filii nostri, nec filiae, nec fratres, nec nepotes insuper nec consanguinei quicquam potestatis habebunt, praeter ornamenta et opera misericordiae exercenda, tam supere cclesias, sacerdotes, seniores, sicut et super bona ecclesiae; et qui ausus fuerit se intricare aut impudenter hoc sibi arrogare voluerit, hoc sit coram omni iudicio mendatium et condemnatum a Deo, Ecclesia Sancta, Sanctaque Dei Genitrice ac SS. Apostolis. Testimonio Dei et seniorum scripta est scriptura[3] anno octuagesimo decimo secundo iuxta supputationem Armenici Calendarii 30 Augusti, iuxta calendarium Romanum anno millesimo trecentesimo quinquagesimo sexto (sic). Nomina testium: Ego Abrachamus officialis, Ego Aristaces[4] Regularis, Ego Johannes Monachus, Ego Christinus Presbyter, Ego Cradi filius Sergius[5], Ego Johannes filius Christofori, Ego Tolacus Themonii[6] filius, Ego Melich Czobani filius[7], Ego Muradin Andreae filius, Ego Abisyr

---

[1] Kaffa, *Bar.*

[2] Hachat, *Bar.*

[3] *Bar.* podaje jako datę miejsce wystawienia Lwów.

[4] Arystages, *Bar.*

[5] Ezadur syn Sergiusza, *Bar.*

[6] Toros Temirow, *Bar.*

[7] Jako dalszych świadków podaje *Bar.* imiona: Chosroas, Awakowicz, Mitradyn Andrzejowicz, Mysyr Aswadurowicz, Amir Janowicz, Jakób Sahagowicz, Aswadur Takwarowicz.

Asuaduri filius, Ego Armir Sergius Johannis filius, Ego Amirbec Johannis filius, Ego Jacobus Isaaci filius, Ego Nadzardyn Jacobi filius, Ego Asuadur Tagfori filius, Ego Orusbegus Tacfori filius. Ego Cosroes Avaconcicius.

Biblioteka XX. Czartoryskich w Krakowie. Teki Naruszewicza VII. nr. 148 f. 641. Tłómaczenie polskie z ormiańskiego tekstu podaje Bar ą c z, Rys dziejów ormiańskich, Tarnopol 1869 str. 105.

XII.

Grzegorz XI. dozwala wojewodzie mołdawskiemu Laczkowi pozostać we wspólności małżeńskiej z żoną niekatoliczką.

Awinion 25 stycznia 1372.

Dilecto filio nobili viro Laskoni duci Moldaviensi salutem etc. Litteras tue nobilitatis gratanter recepimus, ad quorum contenta presentibus respondemus, quod sicut de tua conversione ad catholicam fidem et obedienciam Sacrosancte Romane ecclesie matris et magistre cunctorum fidelium et tua bona perseverancia in domino gratulamur, ita de tue uxoris, que in prioribus erroribus permanet pertinacia, condolemus, sperantesque, quod tu salutaribus et sedulis monitis, tueque preclare ac sincere fidelitatis exemplis ad prefatam fidem et obedienciam convertas eandem, te non intendimus cogere ad eam quocunque tempore dimittendam. Sed caute caveas, ne propter mutuam cohabitacionem ipsius uxoris ab ea quomodolibet seducaris, et a tuis sanctis proposito et professione, quam fecisti dicte ecclesie, retraharis, quod absit, sed in eis semper proficias ad tue salutem anime et exemplum imitabile aliorum. Nos enim te tanquam dilectum filium, quem speramus prefate ecclesie plurimum dante Domino fructuosum speciali prosequentes amore, nobilitati tue si perseveraverit usque in finem, favores nostros offerimus graciose, prolemque, si quam ex dicta uxore tua susceperis, in futurum volumus et decernimus le-

gitimam reputari. Datum Avinione VIII. kal. Februari anno secundo.

Archiwum watyk. Regesta Vatic. T. 268, fol. 8.

XIII.

Transsumpt, z daty Krosno 8 kwietnia 1387, trzech dokumentów, odnoszących się do fundacyi klasztoru OO. Franciszkanów w Sanoku, a to jednego ks. Włodzisława Opolczyka, z daty Rozemberg 27 lutego 1377, i dwóch królowej Elżbiety, z daty Diosgyör 25 stycznia 1384.[1]

In nomine Domini Amen. Anno Nativitatis Eiusdem millesimo trecentesimo octuagesimo septimo, Indictione decima Pontificatus sanctissimi in Christo Patris Domini nostri Domini Urbani Divina Dei providentia Papae sexti anno decimo,

[1] Dokumenty te dochowały się tylko, ile nam wiadomo, w tej bardzo lichej kopii w oblacie w Księgach grodzkich sanockieh. Przedmiotem oblaty nie były akty oryginalne, lecz ich notaryalny transumpt, sporządzony, jak na wstępie zaznaczono, dnia 8 kwietnia 1387 roku. Pierwszy z tych dokumentów ogłosił już w ciągu druku niniejszej pracy prof. Hruszewskij (Zapiski naukowoho Towarystwa imeni Szewczenka 1903 T. 51. Kilka hramot Wołodysława Opolskoho str. 4), nie poprawiał jednak błędnego tekstu, lecz oddał go wiernie wedle oblaty. Ów autor, jak przedtem Reifenkugel, Die Gründung l. c. str. 48 uw. 5, idąc za Skrobiszewskim, Vitae l. c. Mathias, sądzi, że książę nadał nadto Franciszkanom sanockim drugi przywilej z daty 24 czerwca 1377. Skrobiszewski jednak tego wcale nie twierdzi, wymienia on bowiem tylko daty trzech, niepozostających ze sobą w żadnym stosunku dokumentów, nie dla stwierdzenia fundacyi dla Franciszkanów sanockich, lecz dla zaznaczenia aktów, przy których brał udział arcybiskup Maciej. Otóż pierwszym z tych aktów była owa fundacya Opolczyka, drugim jakiś nieznanej treści przywilej z daty Sanok 24 czerwca 1377, a trzecim akt z daty Lwów 1 listopada 1378, zdaje się akt ogłoszony teraz w Aktach grodz. i ziem. III. nr. 25. Gdyby ów drugi dokument odnosił się również do fundacyi sanockiej, byliby go Franciszkanie z pewnością notaryuszowi do wciągnięcia w transsumpt przedstawili.

die octava mensis Aprilis, hora nona vel quasi, in curia episcopali oppidi Crosnensis Praemisliensis diocesis, in praesentia Rev. in Chr. Patris et Dni Erici Dei gratia Praemisliensis ecclesiae episcopi et mei notarii publici infrascripti et testium infrascriptorum praesentia, constituti devoti ac religiosi viri fratres Nicolaus Melsaz custos Moldaviensis et Ioannes de Hollandia custos Lamburgiensis Ordinis Fratrum Minorum secundum morem dicti ordinis reverenter exhibuerunt et produxerunt quasdam tres literas papireas, primam videlicet incliti principis, D. Vladislai Dei gratia ducis Opoliensis, suo sigillo communi de cera viridi appenso legittime sigillatam, alias vero duas literas Serenissimae Dominae Dominae Helisabethae, Dei gratia reginae Hungariae, annulo seu signeto ipsius ex rubea cera sigillatas, ut dicto domino episcopo et omnibus protunc praesentibus apparuit, sanas et integras, non concellatas, non viciatas, nec in aliqua sua parte suspectas, sed omni prorsus vitio et suspitione carentes, allegantes, quia enim dictas literas propter huiusce discrimina et pericula de loco ad locum secure ferre nequirent, me requisiverunt, ut eas ad publicam formam redigerem ac de verbo ad verbum integraliter copiarem, ut sic ita faciant fidem in iudiciis et alias, ubi necesse fuerit, sicut ipse literae principaliter. Quarum quidem literarum per ordinem tenores posui sub uno instrumento concludendo. Tenor vero primae literae sequitur in haec verba:

Vladislaus Dei gratia dux Opoliensis, Vielunensis et Rus-

Ogłaszając obecnie cały odpis transsumptu, poprawiamy, o ile się dało, miejsca w oblacie widocznie pomylone, a pozostawiamy tylko pomyłkę, którą popełnił pisarz transsumptu, zaznaczając ów błąd w swej klauzuli notaryalnej. Co do daty obu aktów królowej Elżbiety »tertia die conversionis S. Pauli«, która również widocznie jest pomylona, robimy tę poprawkę, że jako datę przyjmujemy 25 stycznia, to jest sam dzień święta Conversionis S. Pauli, opierając się na tem, że pisarz oblaty nie zrozumiał daty feria secunda, na którą w tym roku to święto przypada i zrobił z tego tertia, albo że zamiast słowa ipsa die również położył tertia die. Do przyjęcia innej daty rocznej nie posiadamy żadnej podstawy.

siae Venerabili Domino Mathiae electo[1] archiepiscopo Lembergensi, et Mathiae burgrabio Sanocensi, fidelibus nostris dilectis favorem cum salute. Cum itaque ecclesiam in honorem gloriosae Virginis Mariae Genitricis Christi, pridem per nos ob remedium et salutem nostrae conthoralis[2], nostrorum patronorum, parentum, progenitorum, nostrorum avorum, de novo dotatam, erectam et fabricatam, ut temporibus nostris cultus Divinae Majestatis augeatur, et ut per eum, quem participamus, aeternam mereamur consequi retributionem, fratribus devotis nostris Ordinis Minorum de Lemburga pro conventu dare et assignari disposuimus, quae foris civitatem Sanocensem existat situata, super quo quidem conventu ipsis fratribus privilegium nostrum sub maioris nostri sigilli roboratione dare assumpsimus. Sed quia propter defectum eiusdem nostri sigilli maioris[3], quod ad praesens apud nos non habemus, ipsis idem privilegium de praesenti dare nequivimus, prout cordialiter desideravimus, vobis et cuilibet nostrorum (sic) firmiter et districte[4] committimus et mandamus, quatenus visis praesentibus eisdem fratribus de Lamburga, presentium exibitoribus[5], eandem ecclesiam sine dilatione et contradictione quibuslibet studeatis assignare et conferre, unamque curiam ex opposito vallis situatam comparare nostri ex parte non negligatis, ipsis pro domo habitationis similiter assignando. Dum autem ad partes veniemus Deo duce, ipsis de privilegio et authenticis competentibus volumus copiosius providere. Datum Rozemberg feria sexta proxima post Dominicam Reminiscere anno Domini millesimo trecentesimo septuagesimo septimo, nostro sigillo subappenso.

Tenor vero secundae literae sequitur in haec verba:

Helisabeth Dei gratia regina Hungariae, Poloniae, Dalma-

---

[1] *Obl.* »ecclesiae»; że powinno być »electo«, świadczy wstęp tego aktu, który wydrukował Skrobiszewski l. c.

[2] munere conthorali *obl.*

[3] minoris *obl.*

[4] distincta *obl.*

[5] annutionibus *obl.*

tiae etc. Fidelibus suis, capitaneo regni nostri Russiae, item consulibus et civibus civitatis nostrae de Sanok salutem et gratiam. Conqueruntur nobis fratres Ordinis Minorum de ipsa Sanok, quia plebanus parochialis de dicta Sanok claustrum ipsorum in honorem beatae Mariae Virginis per Illustrem principem D. Vladislaum ducem, ut in literis suis vidimus, extra muros ipsius civitatis fundatum et ipsis donatum pro se nititur[1] vendicare, pro eo, quia nos ipsos fratres certis ex causis ad ipsam civitatem transtulimus moraturos[2], quare fidelitati vestrae firmo reginali damus sub edicto, quatenus amodo deinceps ipsos fratres in possesione ipsius claustri ab omnibus illicitis impetitionibus[3] et signanter a predicto plebano protegere et defendere debeatis iustitia[4] mediante nostra in persona. Datum in Diaszo tertia die festi (sic) conversionis b. Pauli apostoli anno Domini millesimo trecentesimo octuagesimo quarto.

Tenor autem tertiae literae sequitur in haec verba:

Helisabeth Dei gratia regina Hungariae, Poloniae, Dalmatiae etc. Fidelibus suis Emerico Bubek[5] capitaneo regni nostri Russiae, item consulibus et civibus civitatis nostrae de Sanok salutem et gratiam. Conqueruntur nobis fratres Ordinis Minorum de ipsa Sanok, quod plebanus parochialis de ipsa Sanok claustrum ipsorum in honorem b. Virginis Mariae per Illustrum principem D. Vladislaum ducem Opoliensem, ut in literis suis vidimus, extra muros ipsius Sanok civitatis fundatum et ipsis donatum pro se nititur[6] vendicare pro eo, quia nos ipsos fratres certis ex causis ad ipsam civitatem transtulimus moraturos[7], quare Fidelitati vestrae firmo reginali mandamus sub edicto, quatenus amodo deinceps ipsos fratres

[1] nitentur *obl.*
[2] muraturos *obl.*
[3] impeditionibus *obl.*
[4] iustitiam *obl.*
[5] Henrico Bubesz *obl.*
[6] nitentur *obl.*
[7] muraturos *obl.*

in possesione ipsius claustri ab omnibus illicitis impedimentis et impetitionibus et signanter a predicto plebano protegere et defendere[1] ⚲ domare (sic) in ipso claustro debeant deferre. Et hoc ipsum iniungimus futuris capitaneis dicti regni nostri similiter faciendum. Datum in Diaszo tertia die (sic) conversionis b. Pauli apostoli anno Domini millesimo trecentesimo octuagesimo quarto.

Actum et Datum Anno indictione, Pontificatuu, mense, hora et loco praedictis, praesentibus honorabili viro domino Iacobo canonico ecclesiae Praemisliensis et plebano in Crosno eiusdem diocesis ac aliis quam plurimis fide dignis, tum Henrico Honnover in artibus magistro ecclesiastico eiusdem diocesis testibus ad praemissa.

Ego Chartmanus Ghyr clericus Czindensis diocesis publicus sacra imperiali authoritate notarius praedictarum literarum exhibitioni ac earum examinationi, nec non ipsarum fideli auscultationi ac aliis omnibus et singulis praemissis et dum sic, ut premittitur, agerentur, et fierent[2], una cum testibus praenomi-

---

[1] W tem miejscu mają być zamieszczone, jak stwierdza klauzula notaryalna, opuszczone przez pisarza transsumptu słowa: debeatis iustitia mediante, ita tamen, quia ipsi fratres diebus singulis missarum solemnia ventura (sic). Oprócz tego jednak zaszły tu widocznie jeszcze inne jakieś błędy, raz że owo ostatnie słowo ventura w tym związku nie zbyt jest na miejscu, następnie, że dalsze słowo tekstu domare, którego wcale nie poprawiliśmy, jest również przekręcone, a wreszcie, że cały zwrot missarum solemna debeant deferre nie jest zwykłym, gdyż najczęściej używają ówczesne akta w tym przypadku słów explere, complere, celebrare, peragere itd. Dodać nadto należy, że wedle klauzuli notaryalnej, którą pisarz transsumptu także niewątpliwie źle odczytał, opuszczone słowa mają być wstawione w miejscu, gdzie się znajduje znak ⚲ między słowa »defendere« a »habentur«, któreby naturalnie należało położyć zamiast słowa »domare«. Otóż tego słowa »habentur« nigdzie w tekście nie ma i nawet trudno zdanie to, bez dodania przynajmniej słów et lub ac i bez zmienienia słowa »ventura« tak ułożyć, aby powyższe słowo mogło być umieszczone.

[2] permittitur agentur et fiunt *obl.*

natis praesens interfui, eaque sic vidi fieri et audivi et fideliter conscribens, nec non copiam praesentem cum literis originalibus praedictis diligenter concordans, in hanc publicam formam redegi, me hic mea manu propria subscribens, signo et nomine meis consignavi in fidem et testimonium omnium praemissorum. Mihi constat, quia tredecem dictiones sunt per me omissae errore non vitio, videlicet iste »debeatis[1] iustitia mediante, ita tamen quia ipsi fratres diebus singulis missarum solemnia ventura«, quae debent poni inter illas duas dictiones »defendere« dictioni illae »habentur« (sic) in quarta linea ad tale[2] signum ⚲ ab inferiori sursum computando. Etiam istae dictiones videlicet »in ipso claustro«, quae habentur in tertia litera, non fuerunt in tertia linea susceptae, sed superpositae inter lineam in litera originali.

Locus sigilli.

Archiwum krajowe aktów grodzkich i ziemskich we Lwowie Inducta Relationum Castrensium Sanocensium T. 224 r. 1727 str. 1777—1782. Oblata fundationis conventus Sanocensis.

XIV.

Piotr, wojewoda mołdawski, nadaje Dominikanom w Serecie prawo wagi.

Horleganoio 1 maja 1384.

Nos Petrus Waiuoda d. g. dux terre Moldavie attendentes et considerantes, qualiter illustris et nobilissima D. D. Margarita, mater nostra dilecta et honorabilis, in civitate Cerethensi ob reverentiam Dei et beatae Mariae Matris eius ac beati Iohannis Baptistae ecclesiam et locum religiosorum fratrum Predicatorum construi et hedificare fecit pro salute animae sue et nostrae ac parentum nostrorum, in qua ecclesia predicta domina mater nostra suam sepulturam elegit, postquam de isto

[1] de Beatis *obl.*
[2] dotale *obl.*

mundo Deus eam ad suam gloriam vocabit, et idcirco ipsa cupiens toto corde affectionis, ut servitores dictae ecclesiae et capellani seu fratres Praedicatores antedicti magis ferventer et devote contemplationi, devotioni seu orationi valeant vacare, nobis materno ac pio affectu supplicavit et cordialiter rogavit, quatenus libram seu pensatorium, quod est in civitate nostra predicta Cerethensi praedictis fratribus Praedicatoribus dictae ecclesiae deservientibus simpliciter dare et concedere dignaremur. Nos igitur Sanctorum Regum et Principum exemplo, qui suis muneribus et donariis cultum et servitium divinum ampliaverunt et multipliciter augmentaverunt, sicut David et alii reges et principes, qui tam in veteri Testamento, quam in novo fuerunt sibi similes, volumus et in desideriis cordis nostri gerimus, ut servitus Domini in terris nostris semper honorabilius peragatur et continue augmentetur iuxta etiam praeceptum divinum dominam matrem nostram honorare cupientes ac eam consolari, devotas eius supplicationes et petitiones devoto animo et benigno libenter acceptavimus et libram seu pensatorium, quod est in praedicta nostra civitate Cerethensi predictae ecclesiae b. Iohannis Baptistae eiusque servitoribus fratribus Praedicatoribus tenore presentium nunc et in perpetuum concedimus ac volumus et ordinamus, quod praedicta concessio perpetuis temporibus irrevocabilis permaneat et consistat, atque servitores dictae ecclesiae pro salute nostra et dominae matris nostrae et aliorum de genere nostro continue Dominum debeant exorare. In cuius concessionis testimonium sigillum nostrum duximus presentibus appendendum, praesentibus subscriptis nostro carissimo domino Poruczno, domino Borla, domino Jula. Datum IIII Dominica in qua canitur Iubilate a. MCCCLXXXIV in villa Horleganoio in curia matris nostre carissime.

Extat scripturae predictae scriptae in carta membrana appensus globus cereus, in quo impressum est sigillum dicti Dni Ill. Petri Waivode cordula serico filo rubei ac coelestis coloris intorta.

Archiwum OO. Dominikanów we Lwowie. Odpis z końca wieku XVI lub początku w. XVII. pod sygnaturą VI. 197.

XV.

Dotacya parafii we wsi Nowosielcach.

Nowosielce 19 października 1384.

In nomine Domini Amen. Omnia, que gerimus in tempore, ne simul cum temporis lapsu evanescant, oportet, ut scripturis et testimoniis virorum honestorum perhennentur. Noverint igitur universi presentes et futuri, quorum audientie presens.... venerit, quod nos Katherina heredissa in Nouoszelcze, relicta quondam domini Franconis, pie recordationis heredis de dicta Nowoszelcze, moti dolore obitus consortis nostri dilectissimi cum consensu et assensu Adalberti generi nostri, ob salutem anime consortis nostri prenotati et ab amorem genitricis Dei Marie virginis gloriose et ob reverentiam beate Marie Magdalene damus, concedimus et donamus pro ecclesia S. Marie Magdalene ibidem in Nowoszelcze unam insulam pro domo plebani edificanda in suburbe ecclesie predicte unum mansum liberum, volumus etiam ut due taberne in villa nostra predicta pro utilitate nostra et non plures debent construi, tertia vero pro utilitate ecclesie S. Marie Magdalene ibidem et fructu plebanorum, qui pro tempore fuerint constituti, debet edificari cum omni iure et dominio, prout ad tabernas nostras dinoscitur, hoc est cum omi tercio bannito iudicio et cum omni tertia communitate alias *szgromadu* pertinere volumus, etiam tabernator, qui ibidem a plebano fuerit constitutus, coram nullo iu dicio nisi coram suo plebano debet respondere. Damus etiam eidem ecclesie unum locum in suburbe ecclesie plebanatice pro piscina facienda, et ut hec nostra donatio a nostris successoribus firma maneat et incorrupta, presens scriptum iussimus fieri et sigillo nostri consortis pie recordationis prenotati muniri ac roborari. Datum in Nouoszelcze in crastino S. Luce Evangeliste anno D. millesimo trecentesimo octuagesimo quarto presentibus vero his testibus, videlicet domino Michaele dicto Hawdanyecz, domino Dobrogosth, Scachincone de Zuklyn, Gołąbkone de Frigida Aqua, Nicolao de Glodnyk fratre domine

et Paulo de Gluchow ac plurimorum fidedignorum, qui ad premissa fuerunt vocati et rogati.

Et ego Valentinus de Rzeschow auctoritate apostolica noarius etc.

Archiwum konstytoryalne obrz. łać. w Przemyślu. Acta episcopalia IX. Acta obligationum 1508—1522. Transsumpt wciągnięty do aktów na terminie 30 czerwca 1522 r.

XVI.

Postanowienia w sprawach Societas peregrinantium Generała Zakonu Dominikanów Rajmunda z Kapuy.

1389—1396.

Anno Domini 1389.

Item die XXVIII mensis Martii concessit dno fratri Iohanni Armeno episcopo Varhnartensi, quod possit sibi eligere duos socios Ordinis nostri aut Ordinis Unitorum, quos possit tenere et occupare, ut placebit.

Item eadem die mandavit omnibus praesidentibus, tam in conventibus Ordinis nostri, quam in conventibus Ordinis Unitorum, quod ipsum dom. episcopum benigne recipiant et pertractent.

Item eadem die fecit eumdem episcopum vicarium suum super ordinem Unitorum in partibus Armeniae, Jerianae et Persiae, dummodo vicarius Societatis peregrinantium duxerit acceptandum, dans ei auctoritatetem visitandi, corrigendi et puniendi fratres dicti ordinis, ubicunque fuerint, et maxime in conventu S. Nicolai de Capha.

Item eadem die commisit fratri Heliae Petiti vicario Societatis, quod possit limitare et revocare omnes gratias et litteras quascunque factas cuicunque fratri sibi subiecto. Item quod possit dispensare in ordinationibus factis per magistrum super fratres Societatis. Item comisit eidem, quod possit committere vices suas fratri Dominico de Capha. Item declaravit

dom. fr. Franciscum archiepiscopum Saltarensem esse privatum omnibus gratiis Societatis peregrinantium.

Item die III assignauit fratrem Lodovicum Ordinis Unitorum de Capha conventui S. Dominici Venetiis per annum.

Item die VI Iunii assignavit fr. Luchinum de Capha studio Paduano in Theologia per triennium.

Item die XXVI Augusti assignavit fr. Petrum de Capha conventui Paduano in teologia per biennium, ut in forma.

A. D. 1390.

Item die XVIII mensis Februarii concessit d. Alexandro episcopo Caffensi, quod possit secum tenere duos fratres de Ordine Predicatorum seu de Ordine Unitorum, unum clericum et unum conversum, ut in forma.

Item die XIX eiusdem ratificavit assignationem factam de fr. Arnulpho Bononiensi, et uno socio Societati peregrinantium per fr. Andream inquisitorem Caphensem.

Item die XXII assignavit fr. Nicolaum conversum de Armenia Ordinis Unitorum conventui S. Nicolai de Caffa pro conventuali.

Item die XVIII mensis Martii dedit licentiam fratri Ioanni Ianitori, quod possit moram contrahere in provincia Poloniae, quantum sibi fuerit opportunum.

Item eadem die assignavit conventui Pragensi pro studente in artibus, ut in forma, per biennium fratrem Iohannem Veter de conventu Laburgensi.

Item concessit d. fr. Alexandro epo Caffensi, quod possit assumere duos fratres nostri Ordinis in socios suos, unum clericum, et alium conversum, undecunque fuerint, ut in forma.

Item die XXVI Martii fecit vicarium suum cum plenaria auctoritate conventibus seu locis, qui sunt in contratis Russiae, Valachiae maioris et minoris, fratrem Iohannem Strenue, dans sibi auctoritatem regendi, gubernandi, visitandi, corrigendi, reformandi, absoluendi et confirmandi, seu alios instituendi et omnia, que frater Helyas Petiti facere possit. Nolens quod aliquis inferior etc.

Item eadem die, eodem modo et cum eadem auctoritate

fecit vicarium in contratis Armeniae, Georgianae, Tartariae, Gazariae et Romaniae fratrem Andream inquisitorem Caffensem, excepta insula Chiensi et salvo iure provincialis Greciae. Item commisit sibi monasterium S. Katherinae de Pera.

Item die XXI mensis Aprilis assignavit Societati Peregrinantium fr. Iacobum Iohannis, conversum de Ianua et assignavit sibi pro conventu nativo conventum Perae.

Item die secunda mensis Maii commisit fr. Andreae inquisitori Caffensi, quod terminaret questionem, que vertitur inter fr. Gerardum de Caffa et sororem Katherinam de Castro in S. Katherina de Pera, de deposito dicte sorori dimisso in argento ad valorem centum decem ducatorum.

Item eadem die concessit eidem, quod possit stare in Ianua, quousque inveniat navigium, ut in forma.

Item eadem die confirmavit fr. Francisco Gaspe de Taurisio concessionem sibi factam de una cella per conventum Caffensem et omnes gratias sibi factas per fr. Helyam Petiti et fr. Dominicum eius vicarium.

Item eadem die fecit dictum fratrem Franciscum lectorem principalem in conventu Nigropontensi, ut in forma.

Item die XXII mensis Iunii concessit fr. Helyae Petiti vicario generali Societatis, quod possit revocare omnes gratias exemptorias, seu alias quascumque alicui fratri de Societate concessas sub quacunque forma verborum et lmitare, si sibi videbitur, item committere vices suas, cui sibi placuerit.

Item XIX die mensis Septembris transtulit fratrem Paulum Hercuk et fratrem Iohannem de Bohemia Rusiam ad conventum Lemburgensem.

A. D. 1393.

In primis die XXIX mensis Marcii post multa ad excitationem pertinentia et excusationem sui de vicariorum multiplicitate, declarat et tenore literae ipsius instituit fr. Andriolum Sybonum de Albinga provinciae Lombardiae superioris, vicarium generalem totius Societatis Peregrinantium propter Christum, ammovendo omnem et quemlibet alium, qui per eum vel per alium esset factus in eadem littera, concedendo fr. Helyae olim

vicario generali insulas videlicet Chium, Methelinum et insulas Foliae novae et antiquae, ut in forma.

A. D. 1396.

Item die XXV mensis Novembris fr. Iohannes de Rubeis de Pera fuit factus vicarius generaliis Societatis Peregrinantium propter Christum cum plenaria potestate.

Archiwum zakonu Dominikanów w Rzymie. Regesta Generałów IV. 1 fol. 228—232.

XVII.

Bonifacy IX. nadaje biskupstwo lwowskie Jerzemu, synowi Eberharda.

Rzym, 16 marca 1390.

Dilecto filio Georgio Ebirhardi [1], electo Lamburgensi, salutem etc.:

Suscepti cura regiminis cor nostrum continua polsat instantia, ut sollecitudinis debitum, ad quod universi orbis ecclesiis nos apostolice servitutis necessitas obligat, earum singulis, prout nobis ex alto conceditur, exolvamus, in eo potissime, ut illarum regimina, que propriis sunt destitute pastoribus, personis talibus committamus, per quarum solerciam circumspectam et solertem circumspectionem ecclesie ipse in spiritualibus et temporalibus valeant adaugeri.

Dudum siquidem bone memorie Conrado episcopo Lamburgensi, regimini Lamburgensis ecclesie presidente, nos cupientes eidem ecclesie, cum eam vacare contingeret, per operacionis nostre ministerium utilem et ydoneam presidere personam, provisionem eiusdem ecclesie ordinacioni et disposicioni nostri ea vice duximus specialiter reservandam, decernendo

[1] Pierwotnie było napisane Georgio de Borragiis, lecz dwa ostatnie słowa następnie skreślono, wstawiając w ich miejsce Ebirhardi, z dodatkiem, correctum de mandato N. de Benevento.

extunc irritum et inane, si secus super hiis per quoscumque quavis auctoritate scienter vel ignoranter contingeret attemptari. Postmodum vero prefata ecclesia per obitum eiusdem Conradi episcopi, qui extra Romanam Curiam diem clausit extremum, pastoris solacio destituta, nos vacacione huiusmodi fidedignis relatibus intellecta, ad provisionem eiusdem ecclesie celerem et felicem, de qua nullus preter nos hac vice se intromittere potuit, neque potest, reservacione et decreto obsistentibus supradictis, ne ipsa ecclesia prolixe vacacionis exponeretur incommodis, paternis et solicitis studiis intendentes, post deliberacionem, quam de preficiendo eidem ecclesie personam utilem et eciam fructuosam cum fratribus nostris habuimus diligentem, demum ad te ordinis fratrum Minorum professorem in sacerdotio constitutum, cui de religionis zelo, literarum scientia, vite mundicia, honestate morum, spiritualium prudencia, et temporalium circumspectione, aliisque multiplicium virtutum donis apud nos fide digna testimonia perhibentur, dereximus oculos nostre mentis, quibus omnibus debita meditacione pensatis de persona tua nobis et eisdem fratribus nostris ob dictorum tuorum exigenciam meritorum acceptam, ipsi Lamburgensi ecclesie de earundem fratrum nostrorum consilio auctoritate apostolica providemus, teque illi preficimus in episcopum et pastorem, curam et administracionem ipsius ecclesie tibi in spiritualibus et temporalibus plene committendo in Illo, qui dat gracias et largitur premia, confidentes, quod eadem ecclesia per tue circumspectionis industriam et providenciam circumspectam sub tuo felici regimine, dextera Domini tibi assistente propicio, regetur utiliter et prospere dirigetur, grataque in eisdem spiritualibus et temporalibus suscipiet incrementa. Iugum igitur Domini tuis impositum humeris prompta devocione suscipiens, curam et administracionem predictas sic exercere studeas feliciter, solicite et prudenter, quod ecclesia ipsa gubernatori provido et fructuoso administratori gaudeat se commissam, tuque preter eterne retribucionis premium benivolencie nostre graciam exinde uberius consequi merearis.

Datum Rome apud Sanctum Petrum decimoseptimo Kalendas Aprilis, Pontificatus nostri anno Primo.

Simili modo: Dilectis filiis capitulo ecclesie Lamburgensis salutem etc.

Simili modo: Dilectis filiis clero civitatis et diocesis Lamburgensium salutem etc.

Simili modo: Dilectis filiis populo civitatis et diocesis Lamburgensium salutem etc.

Simili modo: Venerabili fratri archiepiscopo Haliciensi salutem etc. Ad cumulum tue cedit salutis et fame, si personas ecclesiasticas, presertim pontificali dignitate preditas, divine propiciacionis intuitu oportuni presidii ac favoris gratia prosequaris etc. Cum igitur, ut idem electus in commissa sibi predicte ecclesie Lamburgensis cura facilius proficere valeat, tuus favor sibi noscatur esse plurimum oportunus, fraternitatem tuam rogamus, monemus et hortamur attente per apostolica tibi scripta mandantes, quatenus eundem electum ac ecclesiam sibi commisssam, suffraganeam tuam, habens pro nostra et apostolice Sedis reverencia propensius commendatos in ampleandis et conservandis iuribus eiusdem Lamburgensis ecclesie, sic eum tui favoris presidio prosequaris, quod ipse per tue auxilium gracie se possit in commisso sibi eiusdem Lamburgensis ecclesie regimine utilius exercere, tuque divinam misericordiam et nostram ac eiusdem Sedis benivolenciam valeas exinde uberius promereri.

Datum ut supra.

Archiwum watykańskie. Regesta Later. T. 5, f. 186 v.

XVIII.

Zapis na sąd polubowny biskupa przemyskiego Macieja w sporze między plebanem lwowskim a Dominikanami i Franciszkanami o wykonywanie duszpasterstwa.

Przemyśl, 13 marca 1408.

In Nomine Domini Amen. Sub anno nativitatis eiusdem millesimo quadringentesimo octavo, indictione prima, pontifica-

tus Sanct. in Chr. P. et D. nostri Gregorii divina providencia pp. XII. anno ipsius secundo, XIII die mensis Marcii, hora tertiarum vel quasi, in stuba maiori domus Rev. in Ch. P. ac D. D. Mathie d. g. Epi Premisliensis in Premislia coram eodem R, in Chr. Patre et D. D. Mathia d. g. Epo Premisliensi me publico imperiali auctoritate notario presente et testibus infrascriptis eodem tempore constitutis personaliter, constituti honorabiles ac religiosi viri, dnus Iohannes Rutheni rector parochialis ecclesie Ste et Gl. Virginis Marie in Lemburga nomine suo et nomine ecclesie sue ex una, nec non honorandus ac religiosus vir fr. Petrus de Freunstat vicarius vicarie Russie procurator et procuratorio nomine totius conventus St. Crucis in dicta Lemburga fratrum ordinis Minorum, omniumque et singulorum fratrum conventualium sub dicto vicariatu Lamburgensi consistentium, presentium ac futurorum, nec non frater Franciscus ordinis Predicatorum procurator et procuratorio nomine fratris Materni vicarii et Petri prioris omniumque et singulorum fratrum conventualium presentium et futurorum, sub vicariatu Lamburgensi consistentium ac totius conventus Gloriosi Corporis Christi in dicta Lemburga ordinis predicatorum Haliciensis diocesis, parte ex altera, coniunctim et divisim hincinde publice proposuerunt, quod licet dudum inter partes predictas super audiendis confessionibus, fonte baptismali, ac porrectione omnium et singulorum sacramentorum ecclesiasticorum, nec non super observatione decretalis super Kathedram in Clementinis per felicis recordationis Bonifatium papam octavum edite ac deinde per Clementem papam quintum in Viennensi concilio innovate [1] omniumque capitulorum decretalis eiusdem, vigore conservatorii apostolici a f. r. d. Bonifacio papa nono super observatione dicte decretalis super Kathedram emanati ac R. in Chr. P. D. Epo Premisliensi, archidiacono Lublinensi et cantori Premisliensi eorum nominibus

[1] Zamieszczone w zbiorze Dekretaliów Klemensa V. jako c 2 ks. III. tyt. 7.

propriis non expressis directi[1], orta fuerit materia questionis in ipsaque causa tam coram b. m. D. Erico, quam eciam coram predicto D. Mathia Premisl. episcopis ad nonnullos actus iudiciales fuit et est processum et demum vicarii dictorum Predicatorum et Minorum Ordinum nomine omnium et singulorum fratrum et nomine conventuum predictorum super dictis questionibus et litibus in bone memorie dnum Ericum Premisliensem epum predictum, vicarius videlicet fratrum Predicatorum ac in certos arbitros, vicarius videlicet fratrum Minorum sub certis penis pecuniariis vallatis et censuris ecclesiasticis compromiserunt et compromissum de alto et basso sponte et voluntarie inierunt, et ex post arbitramentum dictorum arbitrorum receperunt, emolgaverunt ac probaverunt et per multa tempora inviolabiliter hincinde observaverunt, quartam partem de omnibus et singulis fratribus dictorum Ordinum sive pro fabrica sive pro ornamentis aut pro anniversario per quosvis circa domos dictorum fratrum sepultarum eligentes relictis, cum integritate exsolverunt, licet vicarii et fratres Predicatorum et Minorum Ordinum predictorum, ut prefatus d. Iohannes asseruit, dictum arbitramentum seu arbitramenta ex post observare recusarunt, propter quod predictus dnus Iohannes a predictis vicariis et fratribus ordinum predictorum penas vallatas in compromisso cum instantia petivit et postulavit, ipsisque vicariis et fratribus ordinum predictorum ex adverso asserentibus ad observacionem dictorum arbitramentorum et ad solucionem penarum huiusmodi se non teneri, demum Iohannes rector ac vicarii et fratres memorati unioni pacis intendere cupientes, super omnibus et singulis questionibus et litibus predictis tam super porrectione sacramentorum, fonte baptismali quam super observatione decretalis super Kathedram, omniumque et singulorum capitulorum eiusdem arbitramenti, quam eciam penis pecuniariis predictis ac canonicis porcionibus post huiusmodi asbitramentum per vicarios et fratres predictorum

[1] Zob. Wadding, Annales Min. IX. str. 481—487, nr. 63.

ordinum retentis, nec non expensis perceptis, dampnis et interesse, motis quomodolibet et movendis cum omnibus et singulis emergentibus, incidentibus, dependentibus et connexis non compulsi nec coacti, dolo et fraude postpositis, libera et spontanea voluntate renunciantes predictis allegationibus, iuribus et privilegiis omnibus et singulis partis utriusque, quibus in dictis causis uti volebant, in prefatum R. P. D. Mathiam Epum Premisliensem principalem ex predictis conservatorem et arbitrum specialem per predictas partes communiter electum et concorditer nominatum compromissum fecerunt et ex nunc compromittunt de alto et basso cum effectu, prefato R. P. D. Mathia Epo P. tunc presente et omnis huiusmodi arbitrii arbitrandi in se sponte suscipiente, dantes et concedentes prefato D. Matie Epo plenam liberam et omnimodam potestatem de et super omnibus et singulis premissis atque subscriptis articulis et capitulis, huiusmodi negotium quomodolibet tangentibus et que premissorum occasione quomodocunque et qualitercunque coniunctim et divisim uti possent in futurum summarie et de plano sine strepitu et figura iudicii audiendi, examinandi, cognoscendi, determinandi, sententiandi, pronuntiandi et declarandi etc. *Następują rygory prawne i zrzeczenie się wszelkich środków prawnych pod karą 100 kop groszy praskich.*

Actum in Premislia anno, indictione, die, mense, hora, loco et pontifice quibus supra, presentibus honorabilibus ac discretis viris d. mgro Iohanne canonico Premisliensi, Iohanne vicario ecclesie parochialis in Premislia, Andrea plebano in Boyouicze, Marcissio, Venceslao, Vincencio familiaribus R. in Chr. P. D. Mathie Epi Premisliensis et aliis fidedignis ad premissa vocatis et rogatis.

Et Ego Mathias Gregorii de Chomantow clericus Cracoviensis dioc., publicus imp. auct notarius unacum prefatis testibus, ut legitur, presens interfui omnibus supradictis et voluntatem scripsi parcium predictarum et in formam publicam redigens, signo meo solito et consueto una cum appensione sigilli D. Mathie Epi Prem. et de

mandato ipsius et ad requisitionem ipsarum parcium predictarum consignavi in testimonium omnium premissorum.

Archiwum OO. Dominikanów we Lwowie pod sygnaturą II. 33, Oryginał pergaminowy, pieczęć oderwana.

XIX.

Wyrok polubowny biskupa przemyskiego Macieja w powyższej sprawie.

Przemyśl, 29 maja 1408.

In nomine Domini Amen. Sub anno Nativitatis eiusdem millesimo quadringentesimo octavo, Indictione prima, pontificatus S. in Chr. P. et D. nri D. Gregorii divina providencia pape XII, anno ipsius secundo, XXIX die mensis Maii hora tertiarum vel quasi in stuba maiori domus habitationis R. in Chr. P. ac D. D. Mathie d. g. Epi Premisliensis in Premislia lectum et pronunciatum est laudum infra scriptum, tenoris infra scripti per R. in Chr. P. et D. D. Mathiam d. g. Epum Premisliensem, me notario publico et testibus infrascriptis audientibus et auscultantibus, tunc presencialiter constitutis. Cuius laudi tenor de verbo ad verbum dinoscitur esse talis:

In nomine Dni Amen. Mathias d. g. Epus Premisliensis, conservator perpetuus iurium parcium infrascriptarum, super observatione decretalis, que incipit super Kathedram a Sede apostolica deputatus, nec non arbiter ab eisdem partibus infrascriptis in causa et causis infranotatis electus, nominatus concorditer et receptus, notificamus presentibus et futuris presentium notitiam habituris, quibus expedit universis, quod cum dudum materia disciplicencie et controversie mota et orta extitisset inter honorabilem et discretum virum dnum Iohannem Iohannis Rutheni rectorem ecclesie parochialis S. Marie in opido Lemburga, parte ex una, et religiosos viros fratres Leonardum, tunc vicarium in partibus Russie, ceterosque fratres conventus et cenobii S. Crucis ibidem in Lemburga, ordinis

Minorum, nec non Maternum tunc et nunc vicarium in eisdem partibus Russie, aliosque fratres conventus Gloriosi Corporis Christi ordinis Predicatorum ibidem eciam in Lemburga Haliciensis diocesis, parte ex altera, de et super fonte baptismali, porrectione omnium ecclesiasticorum sacramentorum, confessionibus audiendis, nec non porcione canonica omnium obvencionum, tam funeralium, quam quarumque oblacionum, quibuscunque nominibus censeantur ac super porcione canonica legatorum, derelictorum, atque testamentorum, que fiunt a Christi fidelibus fratribus memoratis, in ipsa quoque causa et causis superius expressatis, ad instanciam predicti d. Iohannis Rutheni rectoris ecclesie parochialis S. Marie in Lemburga vigore conservatorii .. Epo Premisliensi .. archidiacono Lublinensi .. in ecclesia Cracoviensi et . . . cantori Premisliensi eorum nominibus propriis non expressis directi, tam coram d. Erico b. m. predecessore nostro, quam coram nobis fuit et est ad nonnullos actus iudiciales processum, demumque vicarii dictorum Predicatorum et Minorum ordinum in partibus Russie nomine omnium et singulorum fratrum et conventuum predictorum in Lemberga super dictis controversiis, questionibus et litibus, vicarius et fratres ordinis Predicatorum predicti in b. m. D. Ericum Epum Pr., predecessorem nostrum predictum, vicarius vero nec non fratres ordinis Minorum loci et conventuum predictorum in certos alios arbitros, penis pecuniariis vallatis compromiserunt et compromissum de alto et basso, sponte et voluntario inierunt, expostfacto tamen arbitria sive arbitramenta eorum arbitrorum ex quibusdam causis novis supervenientibus non sunt, neque fuerunt inter partes predictas usquequaque firmiter observata, postmodum itaque dictus d. Iohannes rector ecclesie parochialis S. Marie in Lemburga ac viri religiosi Petrus vicarius nomine suo et nominibus fratrum Nicolai Lemberga protunc gwardiani, Sigismundi predicatoris Theutonicorum, Nicolai Parvinpycz, Bartholomei de Moldavia, Nicolai Kerner, Iohannis Sernedyr, Simonis Nicolai de Myssna, Georgii Petri de Cracovia presentium et futurorum et qui putant et putaverint sua interesse; ordinis Minorum, nec non Mater-

nus vicarius nomine suo et nominibus fratrum Francisci predicatoris, Iohannis Urbani, Petri Czenkonis, Andree Arnst, Nicolai textoris, Georgii Kamen, Nicolai Engelbrocht, Petri de Luce presentium et futurorum, et qui putant et putaverint sua interesse, ordinis Predicatorum, loci et conventuum predictorum, causas abicientes et removentes nec eas allegare sed perpetuo de ipsis tacere volentes, propter quas arbitramenta priorum arbitrorum, de quibus premissum est, observata non extiterunt, unioni pacis perpetue intendentes, ut precisis radicitus dissidiorium vepribus et litigiorum aufractibus omnino subductis, inter eos fervor caritatis exestuet, invalescat concordie unitas et animarum indempnitas perseveret, in nos denuo de alto et basso concorditer sponte et voluntarie, renunciantes omnibus et singulis productis allegacionibus, iuribus et privilegiis partis utriusque, quibus in dictis causis uti volebant, compromiserunt, compromissumque certis penis pecuniariis vallaverunt, *primo* super fonte baptismali, quem fratres Minores predicti in ipsorum ecclesia habent in Lemburga, neophitos more curati presbyteri baptisantes; *secundo* in nos compromiserunt super porrectione ecclesiasticorum sacramentorum, quamquidem porrectionem sacramentorum dicti fratres, presertim ordinis Minorum in Lemburga opido commorantes, asserente dicto domino Iohanne rectore ecclesie parochialis S. Marie in Lemburga sibi indebite et illicite usurparunt, pretextu et obtentu quarumdam gratiarum et privilegiorum ipsis, immo verius fratribus Minoribus peregrinantibus et non in opido Lemburga degentibus a nonnullis Romanis pontificibus concesserunt; *tertio* in nos compromiserunt super auditione confessionum parochianorum ecclesie parochialis S. Marie in Lemburga nec non aliunde veniencium; *quarto* in nos compromiserunt super quarta sive portione canonica omnium obvencionum, tam funeralium, quam quarumcunque oblacionum, quibuscunque nominibus censeantur, nec non testatorum, legatorum ac eisdem fratribus ordinum predictorum relictorum, cum omnibus et singulis emergentibus, incidentibus, dependentibus et connexis circa premissa et quodlibet premissorum; et *quinto*

compromiserunt super arbitramentis prioribus et penis pecuniariis in ipsis contentis, si que pars occasione non servationis arbitramentorum priorum parti alteri penas aliquas solvere teneatur, promittentes arbitramenta nostra, laudum, pronunciationem, sententiam, declarationem, diffinicionem super premissis et quolibet premissorum perpetuo sub pena vallata centum videlicet sexgenarum grossorum Pragensium inviolabiliter observare; nos itaque in et super premissis articulis iuxta ordinem premissum arbitrari, pronunciare, diffinire, laudare, et declarare volentes, Christi nomine invocato, ipsum solum habentes pre oculis, fundamentaliter prenotavimus, quod partes Russie, in quibus opidum Lemburga consistit, quamquam in ipsis habitent multi populi non tantum scismatici, verum eciam diversarum aliarum heresum erroribus irretiti, sunt et debent partes fidelium et non scismaticorum aut infidelium appellari, pro eo, quod intendunt magisterio Sedis apostolice et ad ipsius obedientiam auxiliante Domino per studiosos in vinea Domini operarios sunt reducte et per principes katholicos, sacra videlicet auctoritate pontificum in spiritualibus et regali potestate in temporalibus reguntur et katholice disponuntur; hy eciam sunt duo gladii, quibus mundus debite regitur et regulariter gubernatur, quemadmodum sacri canones attestantur, ex quo sequitur et est iuris, quod in eisdem partibus Russie, in quibus opidum Lemburga constitit, non sunt, nec dici debent fratres Societatis peregrinancium, in partibus namque dum taxat scismaticorum aut infidelium, ad quas missi sunt per Urbanum papam quartum fratres Societatis peregrinantium appellantur, que partes nondum intendunt Sedis apostolice magisterio, nec reguntur duobus predictis gladiis, sacra videlicet auctoritate pontificum et regalis preeminencie potestate, et ubi unus illorum gladiorum deffuerit, partes scismaticorum aut infidelium appellantur. Secundo sequitur et est iuris, quod gracie et privilegia a nonnullis Romanis pontificibus fratribus Minoribus Societatis peregrinantium data et concessa, quamvis fratres predicti procuraverint in eorum privilegiis oppidum Lemburga exprimi, quasi esset in partibus scismaticorum aut infidelium

constitutum, ad partes Russie, in quibus idem opidum Lemburga consistit minime extenduntur, sed tamen ad partes scismaticorum aut infidelium, ad quas fratres minores missi dinoscuntur, in quibus partibus merentur fratres Societatis peregrinantium appellari et uti possunt libere, datis ipsis privilegiis et concessis.

Tertio sequitur, quod non quecunque partes Russie sunt partes scismaticorum et infidelium, sed tamen hec partes Russie sunt scismaticorum et infidelium, que per principes scismaticos gubernantur, que autem partes Russie per principes katholicos in temporalibus et spiritualibus reguntur, partes fidelium appellantur. Quarto sequitur et est iuris, quod fratres minores et fratres predicatores in partibus Russie, in quibus opidum Lemburga consistit, que, ut dictum est, sunt partes fidelium et non scismaticorum aut infidelium, barbas non debent aliquatinus gerere vel nutrire, nisi essent in partibus scismaticorum aut infidelium constituti, tunc de tollerancia Sedis apostolice, ne in eisdem partibus ex tonsione barbarum paterent risui et contemptibiles haberentur, barbas possunt gerere et nutrire.

His declaratis taliter et premissis, agredimur ad ea, in quibus consistere dinoscuntur observacio decretalis: Super Kathedram de sepulturis in Clementinis, licet non eodem ordine, quo in preallegata decretali tradita dinoscuntur. Quantum igitur *ad primum* articulum dicimus, laudamus, arbitramur, pronunciamus, sentenciamus, diffnimus et precipientes mandamus, quod fratres Minores in Lemburga degentes, de cetero fonte uti non debeant baptismali neque ipsum habere, aut in ipsorum ecclesia aliquem baptisare, sed si quis de infidelibus, videlicet Armenus, Ruthenus, Tartharus, aut alterius heresis errore irretitus ad fidem katholicam conversus baptisandus fuerit, per plebanum aut eius vicesgerentem baptisetur; et si iusta causa suaserit aut necessitas exegerit, per plebanum uat eius vicesgerentem fratri alicui de ordine Minorum vel Predicatorum suplicetur, scienti ipsius baptisandi ydioma, et tunc baptisando in ecclesia parochiali in opido Lemburga baptismi

sacramentum conferatur, et que fratri baptisanti tunc liberaliter oblata fuerint, vel Dei intuitu data, ipsius erunt, contradiccione cuiusque non obstante. Si quis vero frater de aliquo ordine premissorum per .. terrigenam .. nobilem aut quemvis hominem, curatum presbiterum non habentem, extra parochiam plebani in Lemburga ad baptisandum, divina celebrandum aut aliquod sacramentum conferendum invitatus fuerit, sacramentum baptismi et alia sacramenta ecclesiastica requisito loci ordinario aut ipsius in spiritualibus vicario, ipsi et sue familie libere ministrabit. Item *pro secundo* articulo dicimus, laudamus, arbitramur, pronunciamus, sentenciamus et diffinimus, quod fratres predicti Minores aut fratres Predicatores cum Corpore Dominico ad quoscunque Christi fideles infirmos per opidum Lemburga ire aut transire amodo non presumant, nisi per plebanum ibidem aut eius vicesgerentem vocati aut invitati fuerint, sacra communione ad infirmum aliquem procurandum et tunc sacramentum Eukaristie non in ecclesia parochiali, ne per ministros ecclesie parochialis, fratres pro Eukaristia ad ecclesiam parochialem accedentes, tediis vel quibuslibet obprobiis afficerentur, sed in ipsorum ecclesia recipiant et ad infirmum deferant procurandum. Si quis vero terrigena, mercator, castrensis vel aliunde veniens, non existens parochianus plebani de Lemburga in sanitate vel infirmitate apud fratres aliquos Predicatores vel Minores decumbens, sacra communione desideraverit procurari, hunc aliquis de fratribus, presertim cum procurandus licenciam habuerit proprii sacerdotis, ut puta sui episcopi vel curati presbyteri, quod a procurando sacra communione est studiosius inquirendum, poterit licite procurare et sacramentum extreme unccionis ministrare. Idem quoque de ipsorum fratrum familia volumus observari, quod videlicet poterit per aliquem de fratribus sacramentis ecclesiasticis procurari, parochianum vero plebani illius loci sine ipsius licencia fratres nullatenus procurabunt. Quantum *ad tercium* articulum dicimus, laudamus, arbitramur, pronunciamus, sentenciamus et diffinimus, quod fratres Predicatores aut fratres Minores in opido Lemburga per ipsorum superiores, videlicet magi-

strum, ministrum, vel eorum vicarios, quorum est eligere et presentare loci ordinario, presentati, confessiones Christifidelium in sanitate existencium de parochia plebani de Lemburga in ipsorum duntaxat ecclesiis in locis publicis et honestis licite et libere possunt audire et pro modo culpe iniungere penitenciam salutarem, quam curati sive parochiales presbyteri auctoritate sibi concessa iniungere consueverunt eisque absolucionis beneficium impertiri, nisi a loci ordinario graciam habuerint ampliorem. Confitentibus vero fratribus memoratis, eciam a plebano licencia non petita, cum se confessos fore dixerunt, plebanus credere tenetur, quia non sit verisimile, quod quis sit sue salutis immemor, ut inconfessus accederet ad Eukaristie sacramentum. Similiter confessiones de aliis parochiis veniencium, fratres prenotati audire poterint in ipsorum ecclesiis, dummodo tam uberem graciam habuerint a loci ordinario eis datam.

Idem quoque fratres, si per infirmos ex devocionis gracia ad audiendum infirmorum confessiones invitati fuerint, intra et extra parochiam plebani de Lemburga domos infirmorum libere visitabunt, sed infirmos aliis sacramentis ecclesiasticis minime procurabunt. Extra autem parochiam plebani de Lemburga decumbentes, proprium curatum sacerdotem non habentes, de licencia ordinarii aut sui vicarii sacramentis ecclesiasticis licite procurabunt. Predicti quoque fratres Predicatores et Minores verbum Dei licite proponere possunt secundum disposicionem decretalis Super Kathedram. Quantum ad *quartum* articulum dicimus, laudamus, arbitramur, pronunciamus, sentenciamus et diffinimus, quod ad hoc, quod fratres Minores et Predicatores conventuum predictorum in Lemburga d. Iohanni Rutheni, plebano ibidem, et qui pro tempore fuerit, teneantur dare quartam, secundum sanum intellectum illius partis decretalis Super Kathedram, in qua agitur de lacte et lana, de omnibus obvencionibus tam funeralibus, quam de quibuscunque et quomodocunque relictis, distincte vel indistincte, ad quoscunque certos et determinatos usus, de quibus eciam quarta sive canonica porcio dari sive exigi non consuevit vel

26*

non debet de iure, nec non de datis vel qualitercunque donatis in morte seu in mortis articulo in infirmitate donantis vel dantis, de qua decesserit, quomodocunque directe vel indirecte plura requiruntur. Primo enim requiritur, quod defunctus sit de parochia domini Iohannis plebani, vel qui pro tempore fuerit in Lemburga, ex quo sequitur, quod si quis non existens parochianus plebani de Lemburga, ut puta terrigena, mercator vel aliunde veniens, apud aliquorum fratrum ecclesiam eligit sepeliri et aliquid fratribus in testamento reliquerit, in tali casu fratres plebano nihil dare tenentur, neque de funeralibus, neque de quibuscunque aliis obventionibus, quibuscunque nominibus censeantur, neque de legatis aut in testamento relictis fratribus memoratis. Et si huiusmodi hospes et advena per plebanum aut eius vicesgerentem fuerit sacramentis ecclesiasticis procuratus, quod tunc infirmus plebano sive sacerdoti ipsum procurando liberaliter obtulerit, de eo plebanus vel sacerdos ipsum procurans omnimode stet contentus. Secundo requiritur, quod defunctus parochianus plebani de Lemburga per se vel per alium elegit apud aliquorum fratrum ecclesiam sepeliri, unde sequitur, quod si sepelitur apud ecclesiam parochialem et funus ad ecclesias fratrum deportetur, antequam ad locum sepulture deferatur, et aliquid fratribus reliquerit, in tali casu fratres nil penitus plebano dare tenentur. Et si cum spolio fratribus assignato funus ad locum sepulture propter honorem portatum fuerit, si duo spolia fuerunt, spolium, quod per amicos defuncti fuerit fratribus assignatum, illud spolium corpore defuncti tradito sepulture fratribus, quibus assignatum spolium extitit, sine contradictione qualibet tribuatur. Tercio requiritur, quod defunctus parochianus plebani de Lemburga, qui apud aliquorum fratrum ecclesiam elegit sepeliri, per se vel per alium in mortis articulo aut in infirmitate, de qua decessit, aliquid in testamento legavit vel reliquerit fratribus, apud quorum ecclesiam elegit sepeliri, unde sequitur, quod si quis eciam de parochianis plebani de Lemburga aliquid in sanitate fratribus legaverit, de huiusmodi legato plebano fratres nil dare sunt astricti; secundo sequitur, quod si

quis eciam de parochianis plebani de Lemburga in infirmitate aliquod fratribus legaverit et de eadem infirmitate non decesserit, sed in alia mortuus et apud fratres sepultus fuerit, quamvis eciam testamentum non revocaverit, quod in precedenti infirmitate fecerat, de huiusmodi testamento fratres plebano nil dare tenentur, qui perinde est, ac si in sanitate testamentum condidisset, ex quo de infirmitate non decessit, in qua condidit testamentum; sed in tali casu de funeralibus et aliis obvencionibus quibuscunque, huiusmodi testamento duntaxat excepto, quartam sive canonicam porcionem fratres plebano dare et exsolvere tenebuntur. Concludendo ergo dicimus et declaramus, quod si defunctus sit parochianus plebani de Lemburga, et apud fratrum ecclesiam eligit sepeliri et in mortis articulo, aut in infirmitate, de qua decedit, fratribus aliquid legaverit, aut reliquerit, sacerdoti aut ecclesie parochiali, a qua recipiebat salutis pabula, nil relinquens, in tali casu, prout illa pars decretalis Super Kathedram, in qua, ut prediximus, agitur de lacte et lana, fratres plebano, de cuius parochia defunctus assumitur, de omnibus obvencionibus tam funeralibus, quam quibuscunque aliis oblacionibus, quibuscunque nominibus censeantur, de anniversario VII., XX., XXX., sive de donatis pro ornamentis, sive pro fabrica, sive pro luminaribus, sive pro missis dicendis pro defuncto, sive de candelis ad manum datis et aliis quibuscunque, de quibus porcio canonica dari sive exigi non consuevit, quartam sive porcionem canonicam fratres plebano integraliter dare tenentur, quamvis funus in ecclesia parochiali exstitit presentatum. Similiter quoque iudicandum est et servandum, dum pater aut mater, filio aut filie testamentum fecerit, vel elegerit sepulturam, quod patri aut matri a iure facere est permissum. Et hec est mens illius partis decretalis Super Kathedram, in qua statuitur et limitatur quarta danda curato sacerdoti de omnibus obvencionibus, sive funeralibus ac testamentis et relictis, que fiunt per eos, qui apud fratres eligunt sepeliri. Item laudamus, dicimus, pronunciamus, diffinimus et specialius declerando sentenciamus, quod si defunctus eo modo, ut predictum

est, videlicet parochianus plebani de Lemburga, apud fratrum ecclesiam eligens sepeliri, in mortis articulo, aut in infirmitate, de qua decesserit, fratribus aliquid reliquerit, apud quos eligit sepeliri et aliquid eciam plebano reliquerit, sive relicta sint equalia sive inequalia, de toto iudicato sive de ambobus relictis simul iunctis, quarta plebano debetur, verbi gracia: si defunctus fratribus reliquit sex et plebano duo, iungantur sex ad duo et erunt octo, de hiis quartam videlicet duo plebanus recipiat et non ultra, si vero fratribus reliquuntur decem et plebano duo, iungantur ambo relicta similiter et erunt duodecim, de illis plebanus tria recipiat pro quarta sive canonica porcione, et sic de aliis quantitatibus est iudicandum, nisi disposicione testatoris vellent esse contenti, quam propter ultime voluntatis favorem satis decens est observare. Pari modo de duobus spoliis est dicendum, ut videlicet ad divisionem canonicam reducantur, vel stetur disposicioni defuncti aut ipsius amicorum, nec plebanus de iure dicere poterit, quod mihi relictum est, meum est, et de relicto alio peto quartam, talis enim divisio tantum sit, cum episcopo aliquid relinquitur et aliquid monasteriis vel capellis.

Si vero aliquid relinquitur fratribus et aliquid ecclesie parochiali et non plebano pro suo comodo, ne plebanus debitis et necessariis defraudetur beneficiis, de relicto fratribus, dum idem relictum ipsis fratribus cum effectu datum fuerit et in eorum potestate convertendi legatum ad illum usum, ad quem relictum esse extiterit, plebanus recipit quartam sive canonicam porcionem; decens tamen est, immo pro iure servandum decernimus, quod et de relicto ecclesie parochiali plebanus deducat sive detrahat quartam sue canonice porcionis, sive relicta similiter iungantur, sive non iungantur. Nam ut dicit canon [1]: Iustum est, ut sicut habet sacerdos, quod ecclesie dimissum est, ita et ecclesia habeat, quod relinquitur sacerdoti, ut videlicet sacerdos de eo, quod sibi relinquitur, quartam

[1] Dekret Gracyana c. 3. C. XII. q. 2.

dimittat ecclesie, sicut ipse quartam recipit de hoc, quod ecclesie est dimissum. Ceterum dicimus, laudamus, pronunciamus et sentenciamus, quod nullus amicorum defuncti, qui apud fratres eligit sepeliri, cogatur ad deferendum funus ad ecclesiam parochialem, satis tamen dignum et honestum esset, ut funus primo in ecclesia parochiali presentaretur et ibi ultimum vale reciperet a proprio sacerdote, et dum presentatum fuerit, una missa cantetur tantummodo vel legatur, qua finita funus ad locum sepulture deferatur, et si unicum spolium super funus positum fuerit, funus ad locum sepulture cum eodem spolio deferatur, quod spolium tunc apud fratres incidatur vel pro digna pecunia extimetur, et sic plebanus de eodem spolio et de omnibus obvencionibus funeralibus et oblacionibus integraliter quartam recipiet sive canonicam porcionem. Item laudamus, sentenciamus, pronunciamus, diffinimus et ordinamus, quod quidquid inter partes predictas usque ad tempus presens actum sit sive factum circa exaccionem, recepcionem quarte funeralium, sive quarumlibet obvencionum aut tastamentorum, vel per partem adversam ipsius retencionem, de hoc perpetuo sileatur, nec per partes predictas de cetero super hiis lis aliqua moveatur, pene eciam in prioribus arbitramentis contente cum eisdem arbitramentis prioribus sic a partibus supradictis renunciatum, tôtaliter transeant, nec a parte aliqua ullis temporibus exigantur.

Prohibemus itaque fratribus Minoribus et Predicatoribus memoratis conventuum predictorum sub interminacione malediccionis eterne, ne circa predicta aut aliquod predictorum in fraudem plebani de Lemburga et ipsius ecclesie parochialis ibidem aliquid facere vel attemptare presumant, nec aliquos ad vovendum, vel iurandum, vel fide interposita, seu alias promittendum inducant, ut apud eorum ecclesias sepulturam eligant, vel iam electam ulterius non immutent; et si aliquem sepelire presumpserint, qui apud eos non elegit sepeliri, corpus exhumatum rectori ecclesie parochialis restituant et omnia, que occasione huiusmodi funeris obvenerunt. Premissa autem omnia et singula precipimus perpetuis temporibus in-

violabiliter observari sub pena in compromisso apposita et in presenti laudo expressa, nec non sub interminacione maledic-cionis eterne, salvo iure loci ordinarii, cui per presens ar-bitrium nolumus in aliquo derogari, salva remanente et re-servata nobis omnimoda potestate declarandi, interpretandi, corrigendi presens arbitrium, addendi, minuendi, si quid difficultatis circa premissa, aut aliquod premissorum emerse-rit tociens, quociens opportunitas suaserit vel alias videbitur expediri.

Volumus autem et virtute compromissi, ac potestate conservatoria precipimus, ut serieij et continencie laudi, ar-bitrii, sive arbitramenti nostri presentis, plebanus de Lem-burga in sua ecclesia parochiali et fratres predicti in ipsorum ecclesiis interpretacionem et explicationem sanam, discretam et intelligibilem populo faciant singulis annis semel in quadragesima, prima videlicet dominica quadragesime, qua Invocavit canitur, in memoriam sempiternam. De quo quidem arbitramento no-stro, dicte partes coram nobis presencialiter constitute, ste-terunt optime contente, pecieruntque sibi illud per nos de-cerni redigendum fore in formam publici documenti et nostri sigilli appensione communiri, nosque eorum moti instanciis studiosis, id fieri decrevimus · et per notarium publicum pu-blicari fecimus infrascriptum.

Actum et datum in Premislia anno, indiccione, die, mense, hora, loco et pontifice, quibus supra.

Presentibus honorabilibus, discretis, famosisque viris dominis Iohanne cantore, Iohanne Wolczek, mgro Iohanne, canonicis Premisliensibus, Iohanne decano nec non rectore ecclesie in Crossna, Iohanne de Cossina, Nicolao de Czchow ecclesiarum parochialium rectoribus . . . . [1] ecclesie parochialis in Kossina, Andrea rectore ecclesie parochialis in

[1] Kilku słów, trzech lub czterech, z powodu zatarcia pisma przez zgięcie pergaminu nie można odczytać, zdawałoby się, że są tam ku koń-cowi słowa: laurini conventoris?

Boyouicze, Nicolao Oczicz, Petro Clem[1], cive in Premislia ac aliis fidedignis testibus ad premissa vocatis et rogatis.

Archiwum OO. Dominikanów we Lwowie, sygnatura II. 32. Dokument pergaminowy bez pieczęci, klauzula notaryalna i znak notaryalny, z którego pozostała tylko mała część górna, widocznie odcięte.

[1] Może Clein.



UZUPEŁNIENIA I SPROSTOWANIA.

Str. 6 przypisek 1 odnosi się do 14-go wiersza od góry tekstu, a przyp. 1 ze strony 7 do wiersza 19-go na stronie 6, gdzie umieszczony odnośnik 1.

Str. 7 wiersz 11 od góry zamiast »wątpliwości[1]« czytaj »wątpliwości«.

Str. 11 wiersz 15 z dołu zam. »Mon. Germ. SS.« czyt. »Mon. Germ. SS. V. str. 63«.

Str. 15 wiersz 3 z dołu na końcu przypisku dodać: »Bolesław w tym czasie Kijowa wcale nie posiadał, a zresztą stosunki jego z Carogrodem nie popierają również prawdopodobieństwa tej wiadomości. Szerokie pole, ale i dość chwiejne, do domysłów w kierunku związku Rusi z Rzymem, mógłby dać tylko ustęp z kroniki Thietmara, Ks. VIII, 16 (Mon. Pol. I. str. 317), odnoszący się do Świętopełka, gdzie zaznaczono: cuius gratia et nostrorum timore omnis hec regio conversa est. Możnaby więc wnosić, że Świętopełk rzeczywiście starał się o krzewienie obrządku łacińskiego, i że to było także jednym z powodów jego wypędzenia.«

Str. 19 wiersz 7 od góry zamiast »do« czytaj »wobec«.

Str. 32 wiersz 6 z dołu należy dodać: »Dawniejsza literatura (n. p. Okolski, Biskupów kijowskich i czernichowskich św. katol. rzym. kościoła porządek i liczba. Lwów 1646, przedruk Kraków 1853 str. 12) a i nowsza (Martinov, Annus ecclesiasticus graeco-slavicus, Bruxelles 1863, str. 125; Maltzew, Menologion der orthodox-katholischen Kirche des Morgenlandes, I. Berlin 1900, str. 848 i inni) twierdzi, że ów Efrem właśnie wprowadził w r. 1002 święto translacyi św. Mikołaja, lecz dowodu na to, oprócz faktu, że Efrem żył wówczas, nie ma żadnego, a tak samo jest więcej niż wątpliwem jego autorstwo cudów św. Mikołaja, zob. Hruszewskij, Istoria l. c. III. str. 658.«

Str. 39 na końcu przypisku dodać: »Zob. nadto Vondrák, Zachodnio-europejskie postanowienia pokutne w literaturze starocerkiewno-sło-

wiańskiej, Bulletin international de l'Academie d. Sciences de Cracovie. Classe de Phil. d'Hist. et de Philos. Nr. 6 et 7, 1903, str. 104 i nast.«

Str. 41 wiersz 8 od góry zamiast »przy jej« czytaj »jej przy«.

Str. 43 wiersz 11 od góry zamiast »karnego« czytaj »karnego[3]«.

Str. 47 wiersz 13 z dołu zamiast »habersut« czytaj »haberent«.

Str. 48 wiersz 11 z dołu dodać na końcu przypisku: »tak samo tekst niemiecki traktatu, Sartorius-Lappenberg, Urkundliche Geschichte l. c. II, nr. 32«.

Str. 49 wiersz 15 od góry zamiast »Smoleńsku« czytaj »Smoleńsku[4]«.

Str. 49. Ostatnie zdanie przypisku 1-ego należy jako przypisek 4-y do ostatniego wiersza tekstu tej samej stronicy.

Str. 59 wiersz 5 z dołu po słowach »Eufrozyny (zm. 1173)« dodać w nawiasie: »zob. Pamiatniki starinnoj russkoj literatury izd. Grafom G. Kuszelewym-Bezborodko IV. Petersburg 1862.«

Str. 62 wiersz 6 z dołu po słowie »str. 5« dodać: »cf. Zapadno-russkaja Ljetopis po spisku Rumiancewskago Muzeja, wyd. Wachowicza, Zapiski imper. Odesskago Obszcz. Istorii i drewnostej XXIV. Odessa 1902, str. 167«.

Str. 63 wiersz 17 z gory zamiast »t. j.« czytaj »tak zw.«.

Str. 84 dwa ostatnie wiersze tekstu i str. 85 pierwszy wiersz od góry zamiast: »obszaru kościoła ruskiego w obrządku wschodnim i pozostawały pod jurysdykcyą duchowną biskupa włodzimierskiego, który już odtąd na zawsze się tu ustalił«, należy czytać: »obszaru kościoła ruskiego w obrządku wschodnim, który już odtąd na zawsze się tu ustalił i pozostawały pod jurysdykcyą duchowną biskupa włodzimierskiego«.

Str. 114 wiersz 21 od dołu po słowie »str. 89« należy dodać: »także prof. Potkański, Granice biskupstwa krakowskiego, Rocznik krakowski 1900, str. 228«.

Str. 115 wiersz 10 od dołu po słowie »wystąpił« należy dodać: »prof. Potkański, Granice biskupstwa krakowskiego l. c. str. 228 uw. 5« i str. 123 wierz 12 z góry na końcu przypisku 1-ego należy dodać: »Do kogo z panujących ruskich czy innych należałoby odnieść list papieski, zamieszczony w formularzu Marina de Ebulo: Quod scismaticus sequetur Romanam ecclesiam in articulis fidei orthodoxe. Regnans in excelsis (Bibl. Wat. Vat. 3975 f. 196 v.) trudno ocenić«.

Str. 124 wiersz 14 od dołu zamiast »normalną« czytaj »więcej niż normalną«.

Str. 142 wiersz 22 od dołu zamiast »V. str.« czyt. »V. str. 5 i«.

Str. 142 wiersz 20 od dołu zamiast »Golda« czytaj »Galda (albo Galdada).«

Str. 146 wiersz 17 od dołu zamiast »miano ją założyć« czytaj »miała upaść«.

Str. 149 wiersz 16 od dołu zamiast »Volumas« czytaj »Volumus«.

Str. 151 wiersz 1 od dołu na końcu przypisku należy dodać: »Ostatnie znane nominacye na biskupstwo semigolskie pochodzą z lat 1244 i 1247 (Eubel, Hierarchia I. str. 468). W r. 1247 zamianowany został tym biskupem minoryta Henryk w czasie, kiedy żył biskup semigolski Arnold, należący do Zakonu niemieckiego, być może więc, że już wówczas przy tej nominacyi starły się wpływy kościoła ryskiego z wpływami rycerzy zakonnych. Obaj ci biskupi jednak bawią następnie w Niemczech jako biskupi in partibus (Eubel, l. c. II. str. 305 i 307).«

Str. 154 wiersz 9 od dołu zamiast »1260« czytaj »1269«.

Str. 158 wiersz 3 od dołu zamiast »nr.« czytaj »uw.«

Str. 162 wiersz 4 z góry po cytacie »nr. 148« należy dodać: »Natomiast nie wywołała żadnych widocznych następstw podjęta w interesie Zakonu niemieckiego w latach 1263—1268 wobec Litwy i Rusi litewskiej akcya ze strony Czech, poparta przez Stolicę apostolską, która królowi czeskiemu zezwoliła na założenie w tych stronach katedr biskupich, mających następnie podlegać jako sufraganie katedrze ołomunieckiej. Theiner, Mon. Pol. I. nr. 149 i 151—155«.

Str. 163 wiersz 12 z dołu zamiast »F. Potkański« czytaj cf. »Potkański«.

Str. 164 wiersz 1 od dołu na końcu przypisku dodać: »Kiedy chodziło o zwołanie soboru lugduńskiego, wówczas biskup ołomuniecki Bruno w swym obszernym liście do papieża z 16 grudnia 1273 (Emler, Reg. Boh. II. nr. 845, str. 348) mówiąc o stanie kościoła, zwracał uwagę na Ruś schizmatycką, tudzież na Prusaków i Litwinów, którzy: plures episcopatus Polonie iam penitus deleverunt. Prawdopodobnem jest, że do Rusi doszło również wezwanie na sobór i może synod włodzimierski za Cyryla II zajmował się tą sprawą.«

Str. 175 wiersz 16 od dołu na końcu przypisku dodać: »Ku końcowi jego panowania pojawiają się też ślady usiłowań Dominikanów polskich oddziaływania na Ruś Czerwoną. Owa wspomniana uchwała kapituły w Bordeaux z r. 1277 o założeniu dwóch domów zakonnych versus Russiam, o ile wnosić możemy, nie weszła w wykonanie, podjęto więc tę myśl znowu po latach wśród korzystniejszych warunków i jej następstwem było założenie w r. 1331 za zezwoleniem kapituły generalnej i papieża (Acta capitulorum l. c. II. str. 212 i Kod. dypl. Małop. I. nr. 184) klasztoru w Żmigrodzie przy szlaku handlowym: propter predictorum scismaticorum adiacentium ipsis fidelibus informationem et doctrinam de fide nostra catholica faciendam. Podobna myśl może kierowała także założeniem drugiego klasztoru w Sandomierzu (r. 1334 zezwolenie kapituły, Acta capit. l. c. str. 227), bo tą fundacyą wedle Długosza miał się zajmować prowincyał polski Andreas Rutheni (Liber benef. III. str. 456). Zdaje się, że episkopat polski zwrócił również wówczas ba-

czniejszą na Ruś Czerwoną uwagę, na co się w r. 1327 biskup lubuski uskarżał, nie posiadamy jednak śladów dla stwierdzenia, czy te plany jakikolwiek skutek odniosły. Dopiero może w czasach Kazimierza W. prowincya polskich Dominikanów zyskała wpływ większy, chociaż i wtedy stała temu na zawadzie odrębna organizacya misyjna Zakonu«.

Str. 176 wiersz 1 od dołu na końcu przypisku dodać: »Pisma papeskie wystosowywane do Societas peregrinantium wspominają zawsze i o Rusi, jako należącej do organizacyi misyjnej, bo stale noszą nagłówek: Fratribus de ordine Fratrum Predicatorum in terras Saracenorum, Paganorum, Grecorum, Bulgarorum, Cumanorum, Iberorum, Alanorum, Gazarorum, Gothorum, Zicorum, Ruthenorum, Iacobitarum, Nubianorum, Nestorianorum, Georgianorum, Armenorum, Indorum, Mosilitorum aliarumque non credentium nationum Orientis et Aquilonis seu quarumcunque aliarum partium proficiscentibus«.

Str. 182 wiersz 20 z góry zamiast »otworzy« czytaj »otworzył«.

Str. 183 wiersz 2 z góry zamiast »działalność« czytaj »działalności«.

Str. 184 wiersz 12 z góry zamiast »T. Teofryda« czyt. »św. Teofryda«.

Str. 186 w tekście pomylono odnośniki przypisków. Odnośnik 1 winien być umieszczony we wierszu 7 od góry po słowie »Franciszkanów,« odnośnik 2 winien się znajdować w miejscu odnośnika 1, odnośnik 3 w miejscu odnośnika 2, odnośnik 4 w miejscu odnośnika 3, odnośnik 4 w tekscie po słowie »Łokietka« jest zbyteczny.

Str. 189 wiersz 14 od góry, na końcu przypisku należy dodać: »Staraliśmy się dotrzeć do oryginału tego dokumentu, jednak bezskutecznie. Prof. dr. Perlbach w Berlinie, który nam z niezwykłą uprzejmością w tej sprawie pośredniczył, zyskał od dra Kohlmanna z Varel, który opracowuje Kodeks dyplomatyczny miasta Halli, wyjaśnienie, że oryginał ten nie jest mu znany i że zdaniem jego zaginął«.

Str. 192 wiersz 4 z dołu w przypisku 1 należy dodać: »Ów spis osad franciszkańskich wymienia nadto osady w miejscowościach: Kusminem, Scotorix i Caminix. Ostatnia nazwa oznacza zdaje się niewątpliwie Kamieniec podolski, bo jak świadczy dokument Jagiełły z 6 sierpnia 1402, obejmujący pewne nadania na rzecz tamtejszego kościoła franciszkańskiego P. Maryi (oblata w Aktach grodzkich halickich t. 175 p. 670 w Archiwum krajowem we Lwowie) Franciszkanie tamtejsi posiadali łąkę we wsi Hołoskowce: a diuturnis temporibus. Trudniej oznaczyć pozostałe dwie miejscowości. Może Cusminen oznacza Krzemieniec, coby wobec tradycyi franciszkańskiej, wspomnianej wyżej na str. 189 tekstu, było prawdopodobne, nazwa Scotorix zaś, później Senatorix, którą wydawca owego spisu Eubel poczytuje za nazwę Czerniowiec, mogłaby chyba oznaczać Smotrycz, gdzie w drugiej połowie wieku XIV istniała

osada dominikańska. Do tych osad wrócimy jeszcze w części III niniejszej pracy przy omówieniu stosunków kościelnych na Litwie i Podolu«.

Str. 205 wiersz 8 z dołu zamiast »opiera« czytaj »opierano«.

Str. 209 wiersz 7 z dołu na końcu przypisku 2 dodać: »Czy książę Jerzy powrócił w końcu swych rządów otwarcie do kościoła katolickiego, nie można stwierdzić«.

Str. 219| wiersz 19 z dołu dodać na końcu: »Odmienny również pogląd na stanowisko Detka, jak i niektóre inne szczegóły z dziejów zajęcia Czerwonej Rusi przez Kazimierza W., wyraził Hruszewskij w tomie IV swej Historyi Ukrainy-Rusi, który ukazał się w chwili, gdy druk naszej pracy zbyt postąpił, lecz wywody jego nie skłaniają nas do zmiany zapatrywań w książce wyrażonych. Polemiki na tem miejscu nie podejmujemy, bo owe różnice między pracą naszą a prof. Hruszewskiego dotyczą kwestyi ściśle politycznych, nie pozostających w ściślejszym związku ze sprawami kościelnemi, t. j. z właściwym tematem tej pracy. Od późniejszej dyskusyi się nie usuniemy«.

Str. 219 wiersz 2 z dołu dodać na końcu: »Ponieważ list Klemensa VI. z r. 1345 (Theiner, Mon. Pol. I nr. 628) zdaje się świadczyć o chwilowem porozumieniu Polski z Litwą w tym czasie, por. Hruszewskij, Historia IV. str. 28.

Str. 227 wiersz 12 od góry zamiast »1360« czytaj »1359«.

Str. 235 wiersz 5 z dołu zamiast »Franciszkanów« czytaj »Franciszkanów lwowskich«.

Str. 242 wiersz 5 z dołu na końcu przypisku 3 dodać: »Prof. dr. Perlbach zwrócił nam nadto uwagę na dokument datowany z Awinionu 14 czerwca 1355 (Urkundenbuch des historischen Vereines für Nieder-Sachsen. Heft V. Urkundenbuch der Stadt Hannover bis 1369, str. 327 nr. 333), w którym Mikołaj biskup przemyski wspólnie z innymi biskupami nadaje odpusty dla kaplicy św. Mikołaja w Hanowerze.

Str. 245 wiersz 8 z dołu dodać na końcu: »Dzięki uprzejmości dra Chmiela w Krakowie, który łaskawie wyszukał ów dokument biskupa Tomasza i nadesłał nam jego odpis wraz z cennemi uwagami, możemy podać jego brzmienie, a tem samem uzupełnić szczegóły, dotyczące osoby tego pierwszego biskupa chełmskiego. Oryginał dokumentu już nie istnieje, lecz jego odpis, ręką z końca wieku XVI, dochował się wśród odpisów innych aktów, dotyczących klasztoru OO. Augustynów u św. Katarzyny w Krakowie, w rękopisie in folio tegoż klasztoru, obejmującym historyą zakonu Augustyanów, ułożoną pracą Fratris Pauli Voysii Vadovitae Poloni in S. Theol. Bacc. p. t.: Memoriale Augustinensis eremiticae sodalitatis centuriarum tredecim. Tomus secundus... Dokument ów brzmi w sposób następujęcy: Dedicatio capellae S. Dorothae et SS. (sic). Noverint universi hanc paginam inspecturi, quod nos Thomas gratia Dei ac Sedis apostolicae providentia episcopus Chelmensis nec non suffraganeus

venerabilis patris ac domini domini Bozanthae episcopi Cracoviensis ex mandato ac voluntate dicti patris ac domini ad instantiam religiosorum virorum fratris Nicolai de Bochna prioris in Kazimiria in loco sanctarum virginum ac martyrum Catherinae et Margarethae totiusque conventus ibidem ordinis patrum Eremitarum sancti Augustini consecravi et dedicavi capellam et basilicam cum tribus altaribus ibidem ad honorem Natalis Domini nostri Iesu Christi ac suorum sanctorum cum Christo in aeternum et sine fine regnantium nunc in aevum sanctae Dorotheae sancti Christophori martyris, Erasmi et piissimi ac sanctissimi S[igismundi]. In cuius rei memoriam sigillum nostrum duximus appendendum. Datum in loco sancti Francisci Cracovia anno Domini millesimo trecentesimo L... [nonagesimo] quinto Nonas Augusti in die sancti Stephani Prothomartyris. Wyrazy ujęte w nawias [ ] zostały dopisane ponad wierszem innym atramentem, ale zdaje się współczesną ręką, wyraz »nonagesimo« dopisano w miejsce pierwotnych wyrazów »L... Quinto«, które silnie przekreślono. Data r. 1395 jest niemożliwą, gdyż już w r. 1383 był biskupem chełmskim Stefan, tak samo i data 1355, bo wówczas Tomasz jeszcze biskupem nie był. W oryginale więc musiała się znajdować data 1365 lub 1375. Oświadczamy się za pierwszą, polegając na przekazie Dryjackiego, który mógł widzieć oryginał dokumentu. Co do daty dziennej zachodzi również widoczna pomyłka (quinto nonas), lecz wobec wymienienia miesiąca i święta, w którem dokument wystawiono, oznaczyć ją należy na 3 sierpnia (III nonas Inventio S. Stephani protomart.). Data dzienna podana przez Dryjackiego, 26 grudnia powstała stąd, że ów autor, czytając w dokumencie o jego wystawieniu w dniu św. Szczepana męczennika, przyjął jako datę główne święto św. Szczepana, które właśnie na ów dzień grudnia przypada«.

Str. 249 wiersz 14 z dołu na końcu przypisku 1 dodać: »Ów Wilhelm de Pusterla zamianowany patryarchą konstantynopolitańskim 11 grudnia 1346 był przedtem proboszczem kolegiaty w Preszburgu, lecz trudno stąd wnosić o możliwych w sprawie mianowania biskupa lwowskiego wpływach węgierskich. Wilhelm prawdopodobnie przebywając w Kuryi, uzyskał to beneficyum, i na Węgrzech nigdy nie potrzebował się jawić (w r. 1345 i 1348 prepozyturą tą zarządza administrator, Fejer, Cod. dipl. Hung. IX. 1 str. 341 i 618); później w r. 1361 został arcybiskupem w Medyolanie (Eubel, Hierarchia I. str. 214 i 348)«.

Str. 272 wiersz 15 od góry dodać po słowie »biskupem« słowa »a dopiero później tytuł arcybiskupa uzyskał. (Bull. Francisc VI. nr. 847 r. 1363).«

Str. 274 wiersz 11 z dołu po słowach »nr. 77« dodać w nawiasie: »W połowie wieku XIV. istnieje osobna franciszkańska osada »Mayeria« należąca do wikaryatu Tartariae aquilonaris, a do kustodyi Gazariae, Wadding, Ann. Min. IX. str. 233«.

Str. 281 wiersz 15 od góry zamiast »Chebie« czyt. «Eger« (Erlau).

Str. 286 wiersz 6 z dołu. »Twierdzenie Narbuta (Pisma pomniejsze historyczne, Wilno 1856, str. 165), że Andrzej był synem Jana Wasiłły, dziedzica na Wasilewie w Podlaskiem, jak również i szczegóły z jego działalności misyonarskiej, przez niego podane, nie są poparte żadnym dowodem. W testamencie Andrzeja z r. 1398 (Narbut l. c. str. 173) jest wspomniany jego siostrzeniec Stanisław Niemsta i siostry Beata i Krystyna«.

Str. 301 wiersz 1 z dołu dodać: »Praca Dobriańskiego, Istoria episkopow eparchij peremyszlskoj, samborskoj i sanockoj, Lwów 1893, mówiąc o istnieniu biskupstwa samborskiego, nie rozjaśnia należycie jego powstania«.

Str. 305 wiersz 1 z dołu dodać na końcu przypisku 2: »Jerzy występuje w latach 1396 i 1397 jako biskup pomocniczy w Halberstadt. Publicationen aus den K. preussischen Staatsarchiven t. 40. Urkundenbuch des Hochstifts Halberstadt Th. IV. Leipzig 1889 nr. 3125.«

Str. 311 wiersz 5 z dołu dodać na końcu przypisku 2: »Biskup Eryk był, zdaje się, w Niemczech konsekrowany i nie wybrał się zaraz do swej dyecezyi, co więcej, nawet przebywał jakiś czas w Hildesheim jako biskup pomocniczy tamtejszego biskupa Gerharda. Świadczy o tem dokument, wystawiony przez Eryka w Brunświku 25 października 1378, którym nadał on odpusty dla kościoła parafialnego św. Michała w tem mieście. Akt ten zaczyna sią od słów: Frater Ericus, Dei et Apostolice Sedis gratia Primisliensis ecclesie episcopus Rev. in Christo patris D. Gherhardi, Hildensemensis ecclesia episcopi in pontificalibus vicarius universis Christifidelibus salutem in Christo. (Rehtmeyer, Der Stadt Braunschweig Kirchenhistorie, Braunschweig 1715, Supplement-Band S. 75. Na akt ten zwrócił łaskawie moję uwagę, co z wdzięcznością zaznaczam, ks. kanonik dr Bertram z Hildesheim). Dokument ów porusza cały szereg bardzo doniosłych pytań w odniesieniu do dziejów organizazyi kościelnej na Czerwonej Rusi. Musiały istnieć jakieś ważne powody, dla których Eryk nie przybył zaraz do Przemyśla, lecz nawet przyjął na siebie inne obowiązki zdala od swej dyecezyi. Czy jego nominacya wypadła nie po myśli Opolczyka, a natomiast na instancyą króla Ludwika? czy nie zachodziły między nimi obu jakieś różnice w zapatrywaniach na sprawy kościelne czerwono-ruskie, które następnie na utratę rządów tej ziemi ze strony księcia wpłynęły? czy na nominacyą Eryka nie oddziałały stosunki niemieckiego mieszczaństwa czerwono-ruskiego, które może pozostawało w ściślejszych związkach z ziemią saską? a wreszcie może ta nominacya była skutkiem starań franciszkańskich, jak późniejsza nominacya Jerzego lwowskiego i może tutejsi Franciszkanie również w pewnych związkach z Franciszkanami saskimi pozostawali — wszystkie te pytania musimy pozostawić niestety bez rozwiązania, bo nie powiodło nam się znaleść żadnych wskazówek, któreby dozwoliły na wy-

snucie uzasadnionych wniosków. Tyle tylko jest pewnem, że nawet po bulli Grzegorza XI. z r. 1375 ustalenie organizacyi kościelnej na Czerwonej Rusi napotykało na jakieś przeszkody, które nie dadzą się na podstawie dostępnego materyału źródłowego określić«.

Str. 338 wiersz 1 z dołu na końcu przypisku dodać; »Zdaje się jednak nie ulegać wątpliwości, że owa uchwała kapituły z r. 1378 była wypływem usiłowań Dominikanów prowincyi polskiej, datujących się może jeszczcze od czasów Łokietka, gdy zakładano klasztory w Żmigrodzie i drugi w Sandomierzu, a zmierzających do tego, aby Ruś Czerwoną wyłączyć ze związku Societatis peregrinantium i poddać ją pod jurysdykcyą władz dominikańskich polskich. Dominikanie czerwono-ruscy, składający się przeważnie z Niemców lub Włochów, oparci o mieszczaństwo niemieckie i faktorye kupców włoskich, starali się znowu wszelkiemi siłami o zatrzymanie przynależności do Societas peregrinantium, która im zapewniała liczne przywileje i większą samoistność działania. Owo ścieranie się tych dwóch dążności przybiera w ciągu wieku XV. coraz ostrzejsze formy, a rozwój dalszy stosunków przychylił szalę na korzyść prowincyi polskiej«.

Str. 341 wiersz 1 z dołu zamiast »odpisz« czytaj »odpis z końca wieku XVI. lub z«.

Str. 342 wiersz 7 z dołu zamiast »nr. XXIII.« czytaj: nr. XIII.

Str. 353 wiersz 2 z dołu dodać na końcu: »Bardzo być może, że ów biskup Stefan jest właśnie owym Stefanem, synem Szymona, który był około r. 1376 wikaryuszem we Lwowie, jak o tem wspomniał testament Tayczadina. Akta grodz. i ziem. III. nr. 22«.

Str. 359 wiersz 11 z dołu dodać na końcu: »Ów biskup, czy arcybiskup Jan miał być, zdaje się, głową kościoła ormiańskiego nieunickiego w ziemiach ruskich, gdyż fundator kościoła w Kamieńcu w r. 1398 wyraził się w akcie fundacyjnym, że oddaje świątynię parafianom »wobec księdza Jana, arcybiskupa wszystkiej Rusi i ziemi wołowskiej, ten bowiem jest uaczelnikiem naszym w wyżej wzmiankowanej prowincyi«. Dr. Antoni J. Nowe opowiadania historyczne Lwów 1878 str. 164«.



